

Jan Pająk i Kazimierz Pańszczyk
"Tunele NOL spod Babiej Góry"

Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok
ISBN 0-9583380-7-8



Jan Pająk i Kazimierz Pańszczyk

"Tunele NOL spod Babiej Góry"

Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok
ISBN 0-9583380-7-8

Copyright © 1998 by Jan Pająk i Kazimierz Pańszczyk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszego traktatu nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody jednego z autorów lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu któregoś z autorów. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na skopiowanie tego traktatu zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jego kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie wiedzy oraz dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności zawodowej czy przynoszącej dochód, a także że skopiowaniu poddadzą cały traktat - włącznie ze stroną tytułową, streszczeniem, spisem treści i rysunków, wszystkimi rozdziałami, tablicami, rysunkami i załącznikami.

Zarejestrowano w Bibliotece Narodowej Nowej Zelandii jako Depozyt Legalny datowany 16 lipca 1998 roku. Wydano w Nowej Zelandii prywatnym nakładem autorów.

Data ostatniej aktualizacji niniejszego egzemplarza: 5 października 2002 roku. W czerwcu 2009 roku traktat ten został przeformatowany na PDF, oraz udostępniony w internecie owym formacie PDF po włączeniu do niego ilustracji. Data upowszechnienia (wydruku) niniejszego przeformatowanego egzemplarza: 17 czerwca 2009 roku. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy/wersji tego traktatu, rekomendowane jest zapoznawanie się z egzemplarzem o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejszy traktat stanowi raport naukowy z przebiegu badań autorów. Stąd prezentacja wszelkich zawartych w niej materiałów posiadających wartość dowodową lub dokumentacyjną dokonana została według standardów przyjętych dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga skupiona była na wymogu odtwarzalności i możliwie najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby na bazie tego traktatu każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować, powtórzyć, lub pogłębić badania autorów był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one anonimowego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych wyników.

Wszelka korespondencja przeznaczona dla autorów niniejszego traktatu powinna być kierowana na adres:

Kazimierz Pańszczyk
ul. M. Kopernika 3/22
34-400 Nowy Targ, POLAND

albo też na adres (ważny do września 1998 roku):

Profesor Madya Dr Jan Pająk
Faculty of Engineering, Universiti Malaysia Sarawak (UNIMAS)
94300 Kota Samarahan,
Sarawak (Borneo), MALAYSIA

(po wrześniu 1998 roku: P.O. Box 33250, Petone 5046, New Zealand; Tel. dom (2009 rok): +64 (4) 56-94-820; E-maile: janpajak@gmail.com lub pajakjan@yahoo.co.nz).

STRESZCZENIE traktatu "Tunele NOL spod Babiej Góry", ISBN 0-9583380-7-8

"Spojrzałem w górę i dech mi zaparło. Niemal tak wysoko jak mój wzrok zwykle nawykł wypatrywać pierwszych chmur znajdowało się lśniące sklepienie tunelu. Było ono łagodnie zaokrąglone, jakby sklepienie ogromnego kościoła, i równiutko przycięte jakby wykonano je kolosalnym wiertłem. Pod sklepieniem uwijały się krzykliwe jerzyki, których charakterystyczne piski odbijały się echem w tym podziemnym tunelu, potęgując wrażenie, że weszło się do jakiejś przeogromnej świątyni."

Powyższe nie jest wcale cytatem z książki Juliusza Verne "Podróż do wnętrza Ziemi", a moim pierwszym wrażeniem doznany podczas osobistego oglądania jednego z tuneli UFO znajdującego się na Wyspie Borneo i zwanego "Deer Cave" (t.j. "Jelenia Jaskinia"). Jest on tak kolosalny, że miejscowe przewodniki piszą, iż zmieściłoby się w nim aż pięć wysokości słynnej londyńskiej Katedry St Paul'a ustawionych jedna na drugiej. W porównaniu z ogromem tego tunelu wzrost człowieka staje się tak niepozorny, że ludzie całkowicie się gubią poza nierównościami zdawałoby się płaskiej jego podłogi pozornej. Do tunelu tego zdołałem dotrzeć po całych latach badań i poszukiwań. Poszukiwania te zainicjowało wynikające z moich teorii przekonanie, iż tego typu formy podziemne mogą być wytapiane w skale przez wehikuły z napędem magnetycznym (UFO), a więc powinny istnieć na Ziemi. Wkrótce potem ich rzeczywiste występowanie aż w kilku miejscach na Ziemi udało mi się wskazać na podstawie analiz literaturowych i filmów telewizyjnych. Niemniej fizyczne dotarcie do pierwszego z nich stało się możliwe dopiero po rozpoczęciu mojej trzeciej w życiu profesury na Borneo, gdzie znajdował się właśnie jeden z takich tuneli (t.j. "Deer Cave") aktualnie otwarty dla turystów - chociaż jego zarządcy nie mają pojęcia iż jest on tunelem UFO, a także zapewne i nie życzą sobie aby tego się dowiedzieć.

Tunele UFO istnieją i posiadają przeogromne znaczenie dla naszej cywilizacji. Z uwagi na swoje niezwykle widokowe atrybuty, tam gdzie - jak przykładowo owa "Deer Cave" na Borneo, zostały one otwarte dla zwiedzających, stanowią one magnes jaki przyciąga tysiące turystów. Jednak bardziej nawet istotne znaczenie niż dla turystyki posiadają one w obszarach dotychczas nam nieuświadamianych, mianowicie na polu naukowym - np. jako demonstracja możliwości i efektów działania wehikułów z napędem magnetycznym, oraz na polu historycznym - np. jako materialny dowód nieprzerwanej ingerencji kosmitów w historię i przebieg zdarzeń na Ziemi.

System szklistych tuneli UFO istnieje też i w Polsce. Jeden z nielicznych już zidentyfikowanych jego fragmentów przebiega pod Babią Górą. Niestety już poznane wejścia do niego zostały zablokowane, zaś dotychczas nieznanne wejścia nie zostały jeszcze odkryte. Naszym obowiązkiem staje się więc dotarcie do niego i udostępnienie go do użytku ludzi. Niniejszy traktat jest wezwaniem skierowanym do wszystkich zainteresowanych w tego typu działaniach, aby przyłączyli się do poszukiwań nieznanymi nam jeszcze i ciągle otwartymi wejściami do babiogórskiego tunelu UFO, lub aby rozpoczęli kampanię skierowaną na odtwarcie któregoś z wejść jakie są już nam znane, ale zostały zablokowane.

Aby umożliwić zainteresowanym osobom włączenie się do poszukiwania nieznanymi jeszcze wejściami do tunelu UFO spod Babiej Góry, lub do podjęcia działań nakierowanych na otwarcie wejść już poznanych lecz zablokowanych, w niniejszym traktacie zestawione zostały razem najważniejsze informacje dotychczas ustalone na jego temat. Traktat ten jest więc dobrym punktem startowym do wszczęcia własnych poszukiwań, do sprawdzenia swoich własnych teorii i hipotez, do wypróbowania posiadanego przez siebie sprzętu wykrywającego, czy do uruchomienia swoich zdolności organizacyjnych, inicjatywy i woli pokonywania przeszkód. Tym więc z czytelników, którzy nie mają zdecydowanej koncepcji co do tego jak spędzić najbliższe wakacje, sugeruje się aby rozważyli możliwość odwiedzenia właśnie Babiej Góry - poszukując następnych wejść do owego tunelu lub próbując spowodować legalne otwarcie już poznanych jego wejść. Z kolei tym z czytelników, którzy mają jakąś własną teorię na temat jak metodami nasłuchowymi,

ultradźwiękowymi, elektromagnetycznymi, hydraulicznymi, radarowymi, radiestezyjnymi, różdkarskimi, za pomocą psów tropiących, trenowanych nietoperzy, zaopatrzonych w radio sumów, zdalnie sterowanych łodzi/robotów podwodnych, własnego czułego na odór nosa, lub jakimikolwiek innymi środkami, ustalić gdzie mogą znajdować się dalsze i ciągle otwarte wejścia do tego tunelu, niniejszy traktat umożliwia sprawdzenie ich teorii w rzeczywistym terenie oraz zachęca do podjęcia takich wysiłków.

Niniejszy traktat posiada też znaczenie turystyczne, kronikarskie i folklorystyczne. Gromadzi on w jedną całość i spisuje szeroką gamę materiału faktologicznego, opisowego i legendarnego, o dosyć niezwyklej górze jakiej nadprzyrodzone powiązania są szeroko znane w naszym kraju. Chroni ten materiał przed zapomnieniem i otwiera go do dostępu zainteresowanych osób. Nawet więc ze zwykłej ciekawości też warto go poczytać.

Str. Rozdział

A-1	A. WPROWADZENIE
A-3	A1. Historia niniejszego traktatu
A-9	A2. Aspekty akademickie tego traktatu
B-14	B. FORMOWANIE TUNELI UFO
B-15	B1. Konstrukcja magnokraftu pierwszej generacji
B-18	B2. Loty i manewrowanie magnokraftów pierwszej generacji
B-19	B3. Osiągi magnokraftów pierwszej generacji
B-22	B4. Sprzęganie magnokraftów w złożone konfiguracje latające
B-22	B5. Własności tuneli wytopionych w skałach przez magnokrafty (i UFO)
B-28	B6. Formalny dowód że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty" i jego następstwa dla tuneli
B-31	B7. Przykłady już znalezionych podziemnych tuneli wytopionych przez UFO
B-33	B7.1. Tunele UFO w Polsce
B-35	B8. Jelenia Jaskinia (Deer Cave) z Północnego Borneo
B-43	B9. Dlaczego na Ziemi istnieją tunele UFO
B-64/B-67	4 rysunki (B1 do B4)
C-68	C. POSZUKIWANIA TUNELU UFO SPOD BABIEJ GÓRY (opracował Kazimierz Pańszczyk)
C-72	C1. Przesłanki że tunel UFO faktycznie istnieje
C-81	C2. Wejście na Babiej Górze pod Diablakiem
C-84	C3. Wejście przy kościele w Rabczycach
C-89	C4. Gdzie najprawdopodobniej ukrywają się inne wejścia
C-94	C5. Dalsze niezwykłości Babiej Góry mogące mieć związek z tunelem UFO
C-100	C5.1. Zagadki Babiej Góry z czasów okupacji i wyzwolenia
C-101	C6. Celowy porządek w przypadkowych zawaleniach na Babiej Górze
C-102	C7. Dotarcie i warunki zakwaterowaniowe na Babiej Górze
C-105	C8. Literatura powoływana w rozdziale C
C-106	C9. Podziękowanie
C-107/C-115	9 rysunków (C1 do C9)
D-116	D. INTERPRETACJE
D-128	D1. Naukowe i poznawcze znaczenie ustaleń tego traktatu
D-142	D2. Zdjęcie komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO jako dowód ingerencji UFOonautów w poszukiwania tunelu
D-153/D-154	2 Rysunki (D1 i D2)
E-155	E. PODSUMOWANIE
F-159	F. LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA I POSZERZAJĄCA TREŚĆ TEGO TRAKTATU
G-162	G. O AUTORACH
G-162	Jan Pająk
G-164	Kazimierz Pańszczyk
Z-165	Z. ZAŁĄCZNIKI

SPIS RYSUNKÓW traktatu [4b] "Tunele NOL spod Babiej Góry"

- Rys. B1. Dyskoidalny magnokraft.
- Rys. B2. Sześć podstawowych klas konfiguracji magnokraftów.
- Rys. B3. Formowanie tuneli przez magnokraft i UFO.
- Rys. B4. Zdjęcia tuneli UFO.
- Rys. C1. Szkicowa mapa Babiej Góry.
- Rys. C2. Widok Babiej Góry od strony Słowackiej.
- Rys. C3. Mapa pokazująca przebieg tunelu UFO z Babiej Góry.
- Rys. C4. Zdjęcia diabła z kościoła w Rabczycach.
- Rys. C5. Szkic okolic schroniska BV z wejściem do tunelu UFO.
- Rys. C6. Przekrój Babiej Góry ukazujący zagłębienie tunelu UFO.
- Rys. C7. Topografia Złotej Studni.
- Rys. C8. Zestawienie znaków ze Złotej Studni.
- Rys. C9. Przebieg kanału wytopionego w śniegu.
- Rys. D1. Hipotetyczny przebieg tuneli UFO pod Babią Górą.
- Rys. D2. Babiogórskie zdjęcie komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO.

Uwagi:

(1) Zanim w 2009 roku niniejsza wersja tego traktatu [4b] w formacie PDF została wystawiona w internecie, spora liczba omawianych w niej tematów była już wcześniej prezentowana w internecie na totaliztycznych stronach - po ich przykłady patrz strony o nazwach "evil_pl.htm", "explain_pl.htm", "evolution_pl.htm", czy "soul_proof_pl.htm". Tamte totaliztyczne strony ciągle powinny być dostępne i do dzisiaj. Dlatego podczas omawiania tematów które są również dyskutowane na totaliztycznych stronach internetowych, przy niektórych z owych tematów podane również zostały nazwy stron internetowych na jakich dany temat jest także omawiany. Jeśli więc czytelnik zechce, może z owym tematem dodatkowo zapoznać się z internetu. Aby znaleźć internetowe adresy wybranych stron, wystarczy w jakiejś wyszukiwarce, np. w www.google.com, wpisać za słowo kluczowe nazwę strony której się szuka. Przykładowo, aby znaleźć stronę o nazwie "dipolar_gravity_pl.htm", wystarczy w wyszukiwarce www.google.com wpisać słowo kluczowe "dipolar_gravity_pl.htm" (tyle że bez cudzysłowów).

(2) Niniejszy traktat [4b] oryginalnie opublikowany był w 1998 roku - jak to wyjaśnia jego strona copyright. Do 2001 roku udostępniany on był w papierowej formie poprzez rozsyłanie pocztą jego egzemplarzy. Od 2001 roku jest on upowszechniany gratisowo w internecie - początkowo w formatach DOC i WP5 oferujących oddzielnie tekst i oddzielnie ilustracje. Dopiero w lipcu 2009 roku traktat ten przetłumaczony został na bezpieczny format PDF (do którego jak wiadomo wirusy się NIE doczepiają), zaś wszystkie ilustracje zostały włączone do jego tekstu. W takiej też formie jest on obecnie upowszechniany gratisowo za pośrednictwem totaliztycznej strony internetowej o nazwie "tekst_4b.htm".

(3) Niniejszy traktat był jedną z totaliztycznych publikacji autora których przetłumaczenie na bezpieczny i wygodny format PDF oczekiwano najdłużej w kolejce (format PDF może być czytany i drukowany przez darmowe oprogramowanie "Adobe Acrobat"). Dlatego jeśli czytelnik zechce, wówczas może już znaleźć w Internecie praktycznie wszystkie inne publikacje autora które przetłumaczone zostały na PDF znacznie wcześniej, a których darmowe egzemplarze są od dawna dostępne na tych kilku totaliztycznych witrynach które pozwalają na wystawianie plików o dużych objętościach.

(4) Zdjęcia i rysunki składające się na niektóre ilustracje włączone w tekst niniejszego traktatu czasami musiały zostać wydatnie pomniejszone aby dały się potem wydrukować na pojedynczych kartkach papieru formatu A4. Dlatego niektóre szczegóły na

owych zdjęciach lub rysunkach mogą NIE być zbyt wyraźnie widoczne. Na szczęście zdjęcia te i rysunki można także sobie pooglądać w internecie, gdzie daje się je nawet powiększać do dowolnego rozmiaru - ujawniając tak każdy ich szczegół. Internetowe kopie wszystkich zdjęć i rysunków użytych w niniejszym traktacie [4b] można sobie oglądać w powiększeniu za pośrednictwem totalizycznej strony internetowej o nazwie "tekst_4b.htm".

WPROWADZENIE

Motto tego rozdziału: "W każdej legendzie kryje się ziarno prawdy."

Jak to zwykle bywało w Polsce zimą w latach sześćdziesiątych, tego wieczora elektrownia znowu wyłączyła prąd. Siedzieliśmy więc przy buszującym piecyku wsłuchując się w trzask płomieni i obserwując odbłaski pełzające po suficie i ścianach. Wincenty zapalił swoją fajkę, rozsiadł się wygodnie i długo patrzył na mnie z uwagą, namaszczeniem, jakimś wahaniem i dziwnym wyrazem twarzy. Czuję, że się nad czymś zastanawia i że być może usłyszę jedną z jego niezwykłych opowieści. Po pewnym czasie zaczął:

"Kiedy byłem w Twoim wieku, pewnego wieczoru mój ojciec zapowiedział że następnego ranka wyruszymy w daleką drogę. Nazajutrz rano zdziwiło mnie jednak, że zamiast zwykłych przygotowań do jarmarku, ojciec zapakował tylko naftową latarnię, zapalki oraz zapas jedzenia. Moja ciekawość jeszcze bardziej wzrosła gdy wyruszyliśmy piechotą, zamiast jak zwykle - furmanką. Nie odzywałem się jednak, bowiem wiedziałem że w swoim czasie ojciec mi powie co powinienem wiedzieć. Kiedy wyszliśmy już poza granice naszej wioski, ojciec przewodzący w milczeniu przywołał mnie abym mu dorównał. "Wicek" powiedział "nadszedł czas abys poznał sekret naszych przodków. Sekret ten przekazujemy z ojca na syna od drzewniech czasów. Trzymamy go w rodzinie na czarną godzinę. Oprócz mnie wie o nim po jednej osobie z kilku rodzin rozrzuconych po innych wioskach. Sekret ten to ukryte przejście podziemne. Bacz teraz na drogę, bo pokażę Ci ją tylko raz. Musisz więc ją dobrze zapamiętać". Dalszą drogę odbywaliśmy znowu w milczeniu. Podeszliśmy tak aż do podnóża Babiej Góry od strony czechosłowackiej. Ojciec znowu się zatrzymał i wskazał mi na niewielką skałkę na około jednej trzeciej wysokości tej góry. "Wicek" powiedział, "zważ tę skałkę, bo załania ona wejście do podziemia". Gdy wspięliśmy się do skałki, zdziwiło mnie że żadnego wejścia nie widać. Mój ojciec wsparł ją plecami przy narożniku i zaczął pchać. Stałem zaskoczony, bo z bliska skała wyglądała na zbyt dużą aby jeden człowiek mógł ją popchnąć. "Psia ..." ojciec zaklął, "długo nie otwierana i musiała się zastać - nie gap się a pomóż mi pchać". Przyskoczyłem i popchnąłem, skałka drgnęła i po początkowym oporze posunęła się zadziwiająco lekko. Odsoniło się wejście wystarczająco duże aby przejechać przez nie wozem. Ojciec zapalił latarnię naftową po czym popchnął skałę na poprzednie miejsce. Zatrzasnęła całkowicie otwór wejściowy. Następnie ruszył tunelem jaki zaczynał się od tej skałki i prowadził dosyć stromo w dół. Zatkło mnie z wrażenia, bowiem czegoś takiego w życiu nie widziałem. Tunel był ogromny i z łatwością pomieściłby nie tylko wóz ale nawet pociąg. Przebiegał prosto jak strzała. Jego przekrój był kolisty, ale nieco przytłuszczony od góry. Powierzchnia była lekko pofalowana, jakby pokarbowana ostrzem ogromnego wiertła. Ściany i podłogę miał lśniące, jakby wylane szkłem. Chociaż raptownie schodził w dół, był on zadziwiająco suchy. Ani śladu wody ściekającej po ścianach czy spływającej po podłodze. Zauważyłem też, że nasze buty stąpające po szklistej podłodze nie wydawały ostrego dźwięku jakiego możnaby spodziewać się po skale; odgłos kroków był przytłumiony jakby podłogę tunelu zaścieślało jakieś tworzywo.

Po dosyć długim marszu, tunel wpadał do ogromnej komory w kształcie beczki stojącej nieco skośnie. Ściany tej komory były szkliste jak ściany tunelu którym przyszlismy. Nie były one jednak karbowane. Za to podłoga i sufit były uformowane w jakiś dziwny spiralny wzór wyglądający jak zastygnięty wir na wodzie. W komorze tej zbiegały się wyloty kilku tuneli. Niektóre z nich miały przekrój okrągły, inne zaś - trójkątny. Ojciec położył latarnię na ziemi i przysiadł na chwilę aby odpocząć. Ja zaś zacząłem rozglądać się po

pieczarze. Pod ścianami z dala od tuneli podłoga zaścielona była jakimiś przedmiotami, skrzyniami, beczkami, oraz najróżnorodniejszą bronią. Widziałem części zbroi rycerskich, najróżniejsze topory, maczugi, miecze, szable, a także starodawną broń palną. Moją uwagę zwróciła niezwykle piękna strzelba, z bardzo długą i bogato inkrustowaną lufą, o białej kolbie. Wziętem tę strzelbę aby ją oglądnać, ale ojciec krzyknął na mnie "nie rusz - nie mamy oliwy aby ją znowu nasmarować". "Możemy przecież zabrać ją ze sobą" odpowiedziałem. "Nie", powiedział ojciec, "to wszystko ma tu czekać na wypadek przyjscia ciężkich czasów". Przysiadłem więc przy ojcu. Wtedy on zaczął wyjaśniać. "Tunele, które tu widzisz, prowadzą do każdego kraju i do każdego kontynentu. Możesz więc zejść nimi gdzie tylko zechcesz, oczywiście jeśli wiesz jak się w nich obracać. Ten tunel z lewej strony wiedzie do Niemiec, potem do Anglii, dalej zaś aż do Ameryki, gdzie łączy się z tunelem z prawej strony. Z kolei tunel na prawo wiedzie do Rosji, potem do Kaukazu i Chin, dalej do Japonii i w końcu do Ameryki. Do Ameryki możesz też dojść pozostałymi tunelami, przechodzącymi pod biegunami Ziemi. Każdy z tuneli co jakiś czas posiada komory rozgałęźne podobne do tej w której teraz jesteśmy, gdzie łączy się z dalszymi tunelami idącymi w innych kierunkach. W tym labiryncie łatwo więc się zgubić. Dlatego też nasi przodkowie używali drogowskazów, które pomagały w wyborze tunelu. Choć pokażę Ci teraz jak te drogowskazy wyglądają". Podeszliśmy do jednego z tuneli i wtedy zauważyłem przy jego wlocie kilkadziesiąt niezdarnych rysunków nagryzmołonych jakąś czarną farbą czy też zeschniętą krwią. Ojciec wskazywał mi rysunek po rysunku, objaśniając jego znaczenie. Jeden z nich oznaczał Wawel w Krakowie.

Kiedy tak objaśniał mi znaki, niespodziewanie dał się słyszeć odgłos dalekiego dudnienia, syku i metalicznego pisku. Przypominało to nadjeżdżający pociąg parowy jaki zmienia szyny na zwrotnicach lub hamuje. Ojciec zamilkł i powiedział "resztę objaśnię Ci w drodze powrotnej, teraz musimy szybko wracać". Zaczęliśmy w pośpiechu wspinać się tunelem wejściowym, ścigani coraz głośniejszym dudnieniem i metalicznym piskiem. Ojciec wyraźnie się niepokoił i często oglądał za siebie. Gdy dopadliśmy skały przy wejściu, syk i pisk były już tak głośne jakby pociąg hamował tuż za naszymi plecami. Po wyjściu na zewnątrz i zatrzaśnięciu skały za sobą, ojciec padł zdyszany. Po dość długim odpoczynku zaczął mi wyjaśniać. "Tunele jakie widziałeś nie były wykonane przez ludzi, a przez wszechmocne stwory, które mieszkają w podziemiach. Stwory te używają owych tuneli do poruszania się z jednej strony świata na drugą. Używają one w tym celu ognistych maszyn latających. Gdyby maszyna taka na nas najechała, zostalibyśmy upieczeni od jej gorąca. Na szczęście w tunelu głos idzie daleko, jest więc czas aby zejść jej z drogi kiedy ją się usłyszy. Poza tym stwory te mieszkają w innych częściach świata i w te strony przylatują bardzo rzadko. Nasi przodkowie wykorzystywali więc ich tunele do ukrywania się przed najeźdźcami oraz do szybkiego przemarszu w inne strony". W drodze powrotnej ojciec wyjaśnił mi znaczenie pozostałych znaków. Przykazał też abym - gdy właściwy czas nadejdzie, pokazał wejście do tunelu komuś zaufanemu, tak aby tajemna wiedza przodków nie uległa zapomnieniu."

Ogień w piecyku i fajka Wincentego prawie się wypaliły. Wiedziałem więc że to już koniec opowieści. Nazajutrz rozpoczął się następny racjonalny dzień w moim życiu licealisty. Podręczniki fizyki, geografii i historii nic nie wspominały o systemie podziemnych tuneli używanych przez ogniste maszyny jakichś wszechmocnych stworów. Jedynym mieszkańcem podziemia omawianym w szkole był "Vulcan", rzymski bóg ognia i wyrobów metalowych oraz jego grecki odpowiednik "Hephaistos". Jednakże żaden z podręczników wspominających o tym bogu, ani też żadna z lekcji go dotyczących, nie sugerowały że u źródła każdej starej opowieści może stać jakieś prawdziwe wydarzenie i że być może także Vulcan jest religijnym symbolem faktycznie istniejących istot. Również dziesiątki książek popularno-naukowych i technicznych jakich treść wtedy pochłaniałem na pęczki nie wskazywały ani metody ani maszyny która byłaby w stanie wypalić takie szkliste tunele. Opowieść Wincentego początkowo wziętem więc za czystą (aczkolwiek interesującą) fantazję i zakwalifikowałem ją do tej samej kategorii co inne podobne opowieści i mity, np. o

górnictwem "skarbnikiem" ze Śląska, o zbroi Achillesa z Iliady, o "Pied Piper of Hamelin" który w 1284 roku w miejscowości Hamelin w Dolnej Saksonii koło Hanoweru uprowadził dzieci do takiego właśnie szklanego tunelu (streszczenie tej niemieckiej legendy z Hamelinu przytoczono w punkcie #3H5 podrozdziału H5 dwóch monografii które w rozdziale F oznaczone są symbolami [1/4] i [1/5]), o legendarnym tunelu z masywu Untersberg (pogranicze Niemiec i Austrii), o jakim Peter Krassa i Richard Habeck piszą w swojej "Bibliotece Liści Palmowych", czy o wyprawie do środka Ziemi opisaną w książce Juliusza Verne (patrz: Jules Verne, "Journey to the centre of the earth"). Lata mijały, a żaden z nas nie powrócił już do tematu tunelu spod Babiej Góry. Jesienią 1981 roku Wincenty odszedł z tego świata, zaś w pół roku później ja wyjechałem do Nowej Zelandii.

W nieco późniejszych czasach zacząłem uświadamiać sobie, że faktycznie istnieć może jakiś związek pomiędzy opowieścią Wincentego o szklanym tunelu spod Babiej Góry, zbudowanym i użytkowanym przez jakieś wszechmocne stwory, a różnymi niezwykle dziwnymi zdarzeniami następującymi właśnie w tym szczególnym obszarze. Liczne w Polsce legendy o sabatach i złotych jakoby czarownice, czarownicy, oraz wszelkie inne nadprzyrodzone istoty miały jakoby odbywać właśnie na Babiej Górze (patrz też opisy z rozdziału C), mogłyby po prostu być formą pradawnego raportowania takich niecodziennych zdarzeń. Rozwodziłem wówczas, że gdyby Babia Góra faktycznie kryła ów tunel, być może analiza dawnych legend i wyznaczenie na ich podstawie obszarów lub dokładnego miejsca gdzie opisywane nimi wydarzenia miałyby się odbywać dopomogłoby w znalezieniu ukrytego wejścia do podziemi. Taka linia myślenia została dodatkowo spotęgowana "dziwnością" tej góry również i w czasach obecnych. Przykładem bardziej niedawnego zdarzenia ze stoków Babiej Góry jest katastrofa samolotu An-24 PL LOT LO-165 w dniu 2 kwietnia 1969 roku. Przyczyny tamtej katastrofy okazały się niezwykle trudne do jednoznacznego zdefiniowania. Na ich temat opublikowany został dosyć ciekawy artykuł [1A] pióra Roberta K. Leśniakiewicza, "Tajemnica lotu LO-165 rozwiązana?", kwartalnik Czas UFO (Skr. poczt. 38, 30-500 Kraków 77), numer 4, styczeń-marzec 1998, strony 35 do 40. Czyżby samolot ten zbliżył się do jednej z owych niebezpiecznych maszyn wylatujących właśnie spod Babiej Góry? Wszakże samolot Kapitana Thomas'a Mantell z Fortu Knox rozleciał się w powietrzu dokładnie z takiego powodu - patrz podrozdział P2.7 w monografiach [1/4] i [1/5], oraz podrozdział H3 w monografiach [3/2] i [3].

Mój wyjazd do Nowej Zelandii nie zamknął jednak sprawy i poprzez jakieś niezwykle wyroki opatrności do opowieści Wincentego zmuszony zostałem powrócić. Jak i dlaczego tak się stało wyjaśnione to zostanie w następnym podrozdziale wyjaśniającym historię niniejszego traktatu.

A1. Historia niniejszego traktatu

Dotychczasowy rozwój sytuacji jaki w efekcie końcowym doprowadził do napisania niniejszego traktatu realizował się stopniowo aczkolwiek systematycznie przez wiele lat. Przykładowo opublikowanie niniejszego traktatu nastąpiło aż po 35 latach od czasu usłyszenia oryginalnej opowieści Wincentego. W rozwoju tym wyróżnić się daje cały szereg stadiów albo tzw. "kamieni milowych". Kamienie te to odkrycia lub zdarzenia jakie posiadały przełomowe znaczenie dla rozwoju wydarzeń przedstawianych w tym traktacie i jakie otwierały dla tych wydarzeń nowy kierunek toczenia się. Wymieńmy teraz i podsumujmy najbardziej istotne z nich.

(1) Poznanie legendy Wincentego. Przez działanie jakichś praw które jak dotychczas nie zostały jeszcze poznane przez naukę ziemską, całe swoje życie doświadczam zdarzeń jakie wszystkie zdają się dotyczyć problematyki której badaniom się oddaję i stąd które wręcz zmuszają mnie abym zajął się tą właśnie problematyką a nie inną. W tym kontekście nikogo zapewne nie zdziwi, że po raz pierwszy w życiu z przytoczoną powyżej legendą Wincentego o szklanych tunelach wyglądających jakby wytopiła je w skale jakaś ogromna

maszyna zetknąłem się już w klasie maturalnej liceum, t.j. około 1963 roku. Osoba którą nazywam tu Wincenty, a która mi ją opowiedziała, była czymś w rodzaju chodzącej encyklopedii folkloru staropolskiego. Poznałem od niej dosłownie dziesiątki najróżniejszych opowieści i legend, z których znaczna część była dosyć niezwykła. Stąd wiele jej opowiadań drastycznie kolidowało z moim ówczesnym "naukowym" światopoglądem. Gdy więc słuchałem tej kolejnej opowieści o szklistym tunelu spod Babiej Góry nie przykładałem wiele uwagi i traktowałem wszystko jako chwilową rozrywkę. Z czasem zapomniałem też wiele szczegółów. Stąd w chwili spisywania tej opowieści w 1992 roku byłem tylko w stanie powtórzyć jej treść w formie w jakiej ciągle wówczas ją pamiętałem, t.j. prawdopodobnie odartą z wielu istotnych szczegółów jakie z czasem zatarty mi się w pamięci, a także z jakimiś subiektywnymi naleciałościami i dodatkami jakie moja pamięć i wyobraźnia zapewne z czasem na nią ponakładała.

(2) Rozpracowanie zasady działania magnokraftu. Magnokraft jest wehikułem latającym mojego wynalazku, który właśnie jest w stanie wytapiać w skałach szkliste tunele. Jego budowę i działanie rozpracowywałem stopniowo przez dosyć długi okres czasu, zaś końcową konstrukcję opublikowałem po raz pierwszy w 1980 roku, a więc w około 17 lat po usłyszeniu opowieści Wincentego. Zasada działania tego wehikułu stanowi rozszerzenie działania asynchronicznych silników elektrycznych. Jako swoje pędniki wykorzystuje on potężne "magnesy" (t.j. pędniki magnetyczne), które formują siły napędowe na wskutek przyciągania i odpychania wytwarzanych przez siebie pól magnetycznych z polami magnetycznymi otoczenia (t.j. polami Ziemi, Słońca lub Galaktyki). Skrótowy opis magnokraftu, obejmujący też zasadę wypalania podziemnych tuneli, omówiony zostanie w podrozdziałach B1 do B5. Natomiast bardziej szczegółowe omówienie budowy i działania tego statku znaleźć można w tomie 3 obszernych monografii [1/4] i [1/5].

(3) Wydedukowanie możliwości wypalania podziemnych tuneli przez napęd magnokraftu. Świadomość że magnokraft będzie w stanie wytapiać w skałach szkliste podziemne tunele pojawiła się z chwilą kiedy rozpracowałem jego budowę i działanie. Wszakże podczas zawirowywania pól magnetycznych otaczających ten statek, jego pędniki muszą formować chmurę wirującej i niezwykle niszczycielskiej plazmy gazowej, która w przypadku podziemnego lotu wehikułu musi wypalać na jego drodze szklisty tunel. Praktycznie więc już od 1980 roku, jestem świadom faktu, że każdy statek używający do lotów zasady działania magnokraftu, musi być w stanie wypalać pod ziemią szkliste tunele.

(4) Formalne udowodnienie, że wehikuły UFO stosujące zasadę działania magnokraftu, już od dawna przylatują na Ziemię. Po opublikowaniu pierwszych opisów magnokraftu, wielu czytelników zwróciło moją uwagę, iż wehikuł ten przypomina im obserwowany przez nich statek kosmiczny popularnie nazywany UFO. Podążając więc za wskazówkami tych czytelników przygotowałem formalny dowód, że "UFO to już zbudowane magnokrafty". Dowód ten zaprezentowany jest w całej rozciągłości w podrozdziale P2 monografii [1/4], zaś skrótkowo omówiony w podrozdziale B6 niniejszego traktatu. Formalne udowodnienie, że "UFO to magnokrafty, tyle że już zbudowane przez jakieś bardziej od nas zaawansowane cywilizacje kosmiczne" z kolei doprowadziło do sformułowania tzw. "postulatu zamienności UFO i magnokraftów" - po szczegóły patrz podrozdział P2.15 w monografii [1/4]. Generalnie rzecz biorąc postulat ten podaje iż "wszystkie stwierdzenia Teorii Magnokraftu odnoszą się też do UFO, natomiast wszystkie fakty zaobserwowane na UFO muszą odnosić się również do Teorii Magnokraftu". Zgodnie więc z nim, jeśli magnokraft jest w stanie wypalać podziemne tunele, również i UFO są w stanie wypalać takie same tunele. W ten sposób moja uwaga nakierowana została na możliwość istnienia na Ziemi tuneli UFO.

(5) Natknięcie się na pierwszą legendę podobną do opowiadania Wincentego. Powracająca idea, że Nowa Zelandia stanowi ulubione miejsce nalotów cywilizacji pozaziemskich zawarta jest też w mitologii maoryskiej. W mitologii tej istnieje nawet cała grupa legend poświęconych tzw. "ludziom z mgły" (po angielsku: "mist people"), czyli najprawdopodobniej zdolnym do rozplływania się z widoku UFOautom używającym

napędu osobistego drugiej lub trzeciej generacji. Zgodnie z owymi legendami, "szczep" tajemniczych istot pochodzenia pozaziemskiego posiada swoją podziemną bazę zlokalizowaną gdzieś pod prowincją "Fiordland" Nowej Zelandii czy pod przylegającym do niej Morzem Tasmańskim (warto tu podkreślić, że nowozelandzki krater Tapanui gdzie w 1178 roku eksplodował statek UFO, położony jest niedaleko od granic owego Fiordlandu - patrz monografie z serii [5], np. [5/4]). Owe istoty opisywane są jako posiadające moc znikania z widoku poprzez zamienienie się w mgłę. Z tego to powodu nazywani są oni właśnie "ludźmi z mgły" lub "patupaiarehe" (t.j. maoryskimi odpowiednikami dla naszych "krasnodupków" lub "skrzatów"). Warto tu dodać, że w literaturze poświęconej obserwacjom UFO dosyć często występują sprawozdania opisujące UFOonautów stopniowo stających się przezroczystymi jakby zamieniającymi się w mgłę. W Polsce taka właśnie obserwacja UFOludków od pasa w dół uformowanych jakby z mgły miała miejsce 8 sierpnia 1982 roku w Chałupach na Helu. Została ona dosyć dobrze udokumentowana w artykule [1A1] pióra Kazimierza Bzowskiego "Spotkanie w Chałupach" opublikowanym w tygodniku Perspektywy z grudnia 1982 roku, str. 9-12 (jej zubożona wersja, pozbawiona rysunku UFOonautów publikowana też była w czasopiśmie UFO, nr 14 (2/1993) strony 17 do 26). Zgodnie z legendami owe nowozelandzkie istoty z mgły dosyć często opuszczają swoją podziemną bazę za pomocą systemu szklistych tuneli jakie wiodą ku powierzchni. Ponieważ jednak Fiordland pozostaje niezamieszkałą prowincją nawet dzisiaj, ktoś jedynie niezwykle rzadko zdoła je zobaczyć zanim zamienią się w mgłę. Biali osadnicy przybyli do Nowej Zelandii słyszeli o owych ludziach z mgły, ale jak wszystko na temat mitologii maoryskiej tłumaczyli oni racjonalnie, że "patupaiarehe" są po prostu jakimś nieznanym i lęklwym plemieniem tubylców. Jako że raporty natykania się na owe istoty powtarzane są ciągle aż do dzisiaj (ostatni z takich raportów słyszałem nadany 16 października 1991, o 18:35, jako część wieczornego dziennika kanału 3 telewizji nowozelandzkiej), zaistniały nawet próby wyjaśnienia ich tajemnicy (patrz artykuł [2A1] pióra Herries Beattie "A mystery of fiordland: a vanished Maori tribe", The N.Z. Journal of Science and Technology, April 1921, strony 86-90.) Najbardziej zastanawiającą częścią całej mitologii na temat ludzi z mgły jest, że jak to odkryłem dopiero później, szkliste i technologicznie wyglądające tunele faktycznie istnieją w Fiordland. Ich wygląd i własności odpowiadają tym przedstawionym na rysunku B4.

Niezwykłym aspektem nowozelandzkich mitów na temat "ludzi z mgły" oraz ich podziemnych tuneli i baz jest, że są one zaskakująco podobne do opowieści Wincentego opisanej w poprzednim podrozdziale.

(6) Zlokalizowanie w Nowej Zelandii pierwszego przykładu tunelu UFO. W moim życiu występowało wiele niezwykłych "zbiegów okoliczności". Jednym z nich był fakt, że szwagier właściciela pierwszego mieszkania które wynajmowałem po przybyciu do Invercargill, był dosyć nietypowym człowiekiem. Żył on z poszukiwania złota, zaś w celu jego znalezienia wędrował samotnie przez całe miesiące po bezludnych i dzikich obszarach Nowej Zelandii. Był biegłym radiestetą, którą to umiejętność doskonale zresztą wykorzystywał dla znajdowania złota. Interesował się wszystkim co niezwykle, zaś jego tryb życia można by opisać słowami: podróżnik, poszukiwacz przygód i ekscentryk. Jego nazwisko było Alan Plank (P.O. Box 7051, Invercargill, New Zealand). Byłem z nim dosyć mocno zaprzyjaźniony i spędzałem całe godziny na dyskusowaniu swoich teorii, magnokraftu, UFO, radiestezji, itp. - parz inne aspekty mojej znajomości z Alanem, a także jego zdjęcie, zaprezentowane w podrozdziale H6.1 i na rysunku H1 monografii [1/4]. Gdy wyjaśniłem kiedyś Alanowi, że magnokraft może drążyć szkliste tunele podziemne, Alan niespodziewanie się przyznał, że przez przypadek odkrył kiedyś wejście do jednego z nich. Znajdowało się ono na zboczu góry niedaleko wybrzeża jednego z małych fiordów zlokalizowanych na południowo-zachodnim czubku Wyspy Południowej Nowej Zelandii. Tunel ten był eliptycznego przekroju o około 8 metrowej średnicy (zapewne wykonany przez UFO typu K4), miał szkliste ściany ze żłobkami jakby wywiercony został przez ogromne wiertło i przebiegał prosto jak strzała zagłębiając się w masyw góry pod

stosunkowo niewielkim kątem. Alan przeszedł nim dosyć głęboko w ziemię, jednak potem zawrócił ponieważ dalsza droga zaczęła wzbudzać strach. Chciał on nawet pokazać mi ten tunel. Jednakże z uwagi na wysokie koszty i różnorodne niewygodny długotrwałej ekspedycji do bezludnego Fiordlandu gdzie tunel ten się zaczynał, w połączeniu z faktem że badania finansują ze swoich prywatnych zarobków, uczyniły taką wyprawę niewskazaną.

W późniejszym czasie natknąłem się jeszcze na kilka dalszych opowiadań o odkryciach tego typu tuneli w okolicach Fiordlandu. Inny raport o podobnych szklistych tunelach pochodził od górnika zatrudnionego przy wierceniu podziemnego systemu odwadniającego koło zapory wodnej w Clyde niedaleko Fiordland'u. Podobno aż dwa takie tunele zostały tam przypadkowo otwarte, jednakże nie spotkały się one z zainteresowaniem ze strony geologów nadzorujących te prace, stąd wkrótce potem zostały zabetonowane. Z uwagi na przemysłowy charakter tego wiercenia w dosyć niebezpiecznych warunkach, szkliste tunele z Clyde nie mogły być oglądnięte przez badaczy z zewnątrz.

(7) Zlokalizowanie pierwszych dwóch tuneli UFO w Ekwadorze i Australii. Po uzyskaniu upewnienia od Alana Planka, że tunele UFO faktycznie istnieją, zacząłem intensywnie i celowo poszukiwać ich w literaturze. Na opis i zdjęcia pierwszego z takich dobrze opisanych w literaturze tuneli UFO natrafiłem w dwóch książkach Erich'a von Däniken, [3A1] "In Search of Ancient Gods" (t.j. "W poszukiwaniu starożytnych bogów"), Souvenir Press, Leeds, England 1973, oraz [4A1] "The Gold of the Gods" - t.j. "Złoto Bogów" (najpierw opublikowaną w Niemczech przez Econ-Verlag pod tytułem "Aussaat und Kosmos"), Souvenir Press, 1972, ISBN 0-285-62087-8 (wydana potem ponownie przez: Redwood Press, Ltd., Townbridge, England, 1973). System tych tuneli odkryty został przez niejakiego Juan'a Moricz w czerwcu 1965 roku w prowincji Morona-Santiago Ekwadoru. Rozciąga się on przez tysiące mil pod powierzchnią Ekwadoru i Peru - patrz część (a) rysunku B4. Wszystkie własności owych tuneli opisane w książkach von Däniken'a dokładnie odpowiadają własnościom jakich należałoby się spodziewać po tunelach wytopionych w skale podczas podziemnych przelotów magnokraftu i UFO. Dla uświadomienia stopnia tej zgodności, poniżej zacytowano kilka zdań z książki [4A1] "The Gold of the Gods" (porównaj ów cytat z atrybutami takich tuneli omówionymi w podrozdziale B4).

Str. 6: "Wszystkie przejścia formują proste kąty. Ściany są gładkie i często wyglądają jakby wypolerowane. Sufity są płaskie i czasami wyglądają jakby zostały pokryte rodzajem glazury." Str. 8: " Mój kompas zastrajkował kiedy chciałem go użyć aby zobaczyć dokąd owe przejścia prowadzą. Potrzęsnałem nim, ale igła nawet nie drgnęła." (W oryginale angielskojęzycznym - page 6: "The passages all form right angles. The walls are smooth and often seem to be polished. The ceilings are flat and at times look as if they were covered with a kind of glaze." Page 8: "When I tried to use my compass to find out where these galleries lead, it went on strike. I shook it, but the needle did not move.") Po dalsze szczegóły zalecane jest przeglądnięcie obu wyżej podanych książek.

Drugi z tuneli UFO zobaczyłem przypadkowo w telewizji w jakiś czas po odnalezieniu owego pierwszego tunelu z Ekwadoru. Oglądałem właśnie serię telewizyjną, "The Wonders of Western Australia", produkcji Guy'a Baskin, Kanał 9 telewizji z Perth, Australia, kiedy pokazana tam została eksploracja podziemnego tunelu nazywanego "Cocklebidy Cave System" a zlokalizowanego na Nullarbor Plain w Południowej Australii. Producenci tego filmu byli nieco zdziwieni przez nienaturalne, ciągłe, i gładkie kształty owych niekończących się przejść podziemnych, nie sugerowali oni jednak, ani też badali, możliwości ich technologicznego pochodzenia. Natomiast ja natychmiast rozpoznałem w nich cechy tunelu UFO biegnącego południkowo. Niezwłocznie rozpocząłem więc korespondencję z producentami tej serii i następnie ze speologami z Australii. Jednak potrzebne mi informacje okazały się niezwykle trudne do wyciągnięcia od nich. Praktycznie korespondencja ta nie dostarczyła żadnych danych i nie doprowadziła do żadnych wniosków, poza poznanie kilku wymądrzałych uwag osób do których się zwróciłem, komentujących moje wyjaśnienie dlaczego owe dane są mi potrzebne. Przełomowym

momentem w badaniach Cocklebiddy Cave było dopiero kolejne, również "przypadkowe" napotkanie artykułu [5A1] z australijskiego magazynu ilustrowanego, People, z 5 grudnia 1983 roku, strony 7 do 10. Zawarte w tym artykule zdjęcia, szkice i opisy Cocklebiddy Cave upewniły mnie, że tunel ten faktycznie posiada technologiczne pochodzenie i jest poszukiwanym tunelem UFO. Przekrój poprzeczny tego tunelu jest eliptyczny, t.j. typowy dla lotu magnokraftu w kierunku z południa na północ - patrz części (b) i (c) na rysunku B4 oraz porównaj je z częścią (c) rysunku B3. I faktycznie tunel ten rozciąga się dokładnie z południa (wejście) ku północy (kierunek zdażania tego tunelu). Jest on nienaturalnie prosty, posiada cylindryczny układ ścian i w przybliżeniu stałą średnicę, oraz zawsze przyjmuje formę jaka sugeruje, iż powstał on poprzez odwzorowanie w ziemi dysku przesuwanego cały czas w tej samej pozycji (t.j. z osią centralną równoległą do linii sił ziemskiego pola magnetycznego). Dolna część tego tunelu pokryta jest stwardniałymi oparami skalnymi i odłamkami. Ponadto na ścianach owego tunelu są wycięte powtarzalne, faliste wyżłobienia, które wskazują na cykliczną, piłującą akcję wiru magnetycznego statku jaki spowodował jego wytopienie.

(8) Podjęcie decyzji o rozpoczęciu poszukiwań tunelu spod Babiej Góry. Po znalezieniu jeszcze kilku dalszych tuneli UFO faktycznie istniejących na naszej planecie, stopniowo dojrzałem też filozoficznie i emocjonalnie do podjęcia decyzji rozpoczęcia poszukiwań tunelu Wincentego. Pierwsze kroki w kierunku realizacji tej decyzji podjąłem w 1992 roku, czyli w około 29 lat po usłyszeniu oryginalnej opowieści. Był to dosyć długi czas na rozpoczęcie działania. Poświadcza on jednak o niezwykłości sprawy tego tunelu, a także o ogromie przygotowań teoretycznych, poszukiwań empirycznych, oraz zmian filozoficznych, jakimi działanie w tym kierunku musiało zostać poprzedzone.

(9) Opublikowanie opowieści Wincentego. Pierwszym krokiem w poszukiwaniach szklanego tunelu spod Babiej Góry było opublikowanie tego co opowiedział mi Wincenty, a ściślej tego co wówczas ciągle jeszcze pamiętałem z jego opowiadania. Nastąpiło ono w napisanym osobiście przeze mnie artykule [6A1] "W poszukiwaniu UFO-tuneli" jaki opublikowany został w polskojęzycznym czasopiśmie Nie z Tej Ziemi, wydanie z sierpnia 1992 roku, numer 8 (24), strony 42 i 43, jednak jaki opublikowany został bez podania kto jest jego autorem. Niezwykłością opublikowania owego artykułu [6A1] było, że po jego napisaniu i wysłaniu do redakcji "Ne z Tej Ziemi", wszelki śluch po nim zaginął, zaś moja łączność z tą redakcją całkowicie się urwała (pomimo okresowego podejmowania wysiłków w tym kierunku, łączności tej nie zdołałem zresztą ponownie nawiązać nawet do dzisiaj). O fakcie więc że mój artykuł został jednak opublikowany dowiedziałem się zupełnie przypadkowo, kiedy wpadł mi w ręce inny artykuł, o jakim zacząłem posądzać że referuje on do treści mojego artykułu [6A1]. Tym innym artykułem był [7A1] pióra Piotr'a Derdej'a "Zapomniana cywilizacja czy tylko mit?", Nie z Tej Ziemi, lipiec 1993, nr 7 (35), strona 6. Komentował on i uzupełniał o dodatkowe informacje moje opracowanie [6A1] z legendą Wincentego (z osobą która napisała ten inny artykuł [7A1] nigdy nie zdołałem nawiązać łączności pomimo moich wysiłków w tym kierunku). Jego autorowi jestem więc ogromnie wdzięczny, bowiem nie tylko że uratował przed zaprzepaszczeniem całą sprawę poszukiwań tunelu spod Babiej Góry, ale na dodatek poprzez związanie swojej karmy z moim artykułem [6A1] uniemożliwił zdolnym do cofania czasu do tyłu UFOautom całkowite powstrzymanie tego artykułu przed opublikowaniem (jak to bowiem opisano w podrozdziale V1 z tomu 16 monografii [1/4], po cofnięciu czasu do tyłu możliwe jest całkowite wyeliminowanie z historii tylko tych zdarzeń z którymi nikt nie związał swojej karmy). Podążając za informacjami zawartymi w [7A1] zdołałem zdobyć stary egzemplarz "Nie z Tej Ziemi" i przekonać się że mój [6A1] faktycznie został w nim opublikowany, tyle że "zapomniano" podać tam kto jest jego autorem. Obecnie zupełnie otwarcie już posądzam, że owo "zapomnienie" zostało celowo wmanipulowane komuś z redakcji "Nie z Tej Ziemi" przez okupujących nas UFOautów, z użyciem ich dyskretnych i niemożliwych do wykrycia czy udowodnienia metod sterowania naszymi działaniami - patrz opis tych metod zawarty w podrozdziale B9. Celem tego "zapomnienia" zapewne było, aby w ten sposób utrudnić lub

uniemożliwić czytelnikom owego artykułu skontaktowanie się ze mną, a w ten sposób aby całkowicie powstrzymać lub choćby tylko opóźnić rozpoczęcie terenowych poszukiwań tunelu UFO spod Babiej Góry. Niezależnie od artykułu [6A1], opublikowania legendy Wincentego dokonałem też w swoich monografiach z serii [5], t.j. w [5/4] i [5/3].

(10) Odnalezienie innej legendy prawdopodobnie o tym samym tunelu. W rezultacie opublikowania artykułu [6A1] kilka osób mieszkających w okolicach Babiej Góry zainteresowało się legendą Wincentego i rozpoczęło własne poszukiwania tego tunelu. Jednym z pierwszych rezultatów tych poszukiwań była dwu-odcinkowa seria artykułów [8A1] i [9A1] pióra Roberta K. Leśniakiewicza (ul. Mickiewicza 53, 34-785 Jordanów) na temat tzw. "Księżycowej Jaskini", która ukazała się w dwóch kolejnych numerach czasopisma Wizje Peryferyjne (t.j. numerze 2 i 3 z 1996 roku) wydawanym wówczas przez Wyd. "Libra" Sp. z o. o., Kraków, ul. Józefa 22/14. Seria ta sugerowała, że Księżycowa Jaskinia być może jest jeszcze jednym wejściem do systemu tuneli opisywanych przez Wincentego. Drugi ([9A1]) artykuł z tej serii dosłownie powtórzył opisaną poprzednio legendę Wincentego. Podobny do tej serii był też kolejny artykuł [10A1] noszący tytuł "Księżycowa Jaskini a Szklisty Tunel", również napisany przez Roberta K. Leśniakiewicza, jaki ukazał się w miesięczniku ekologicznym EKOŚwiat (adres redakcji: ul. Komandorska 58B/1, 53-342 Wrocław) na stronach 28 i 28, numeru 7-8 z 1999 roku.

(11) Przyłączenie się Pana Pańszczyka i rozpoczęcie poszukiwań w terenie. Poszukiwania szklistego tunelu spod Babiej Góry nabrały jednak największego tempa kiedy włączył się do nich Pan Kazimierz Pańszczyk - współautor niniejszego traktatu. Z odnalezienia tego tunelu uczynił on swoje hobby i oddaje się mu z zapałem. Jak to zostanie ujawnione w rozdziale C, w chwili pisania niniejszego traktatu wytypował on już kilka miejsc na Babiej Górze jakie zapewne ukrywają obecnie już zablokowane wejścia do tunelu, oraz dokonał kilku związanych z nimi niezwykłych odkryć. Odkrycia te przykładowo ujawniają, że po odłożeniu na mapę wspomniane miejsca formują zarys prostokąta z dwoma przekątnymi (albo zarys typowych "wrót", patrz rysunki C1 i C2) - co nie jest zjawiskiem typowym dla form naturalnych, że wyryto na nich znaki drogowskazowe o jakich wspomina opowieść Wincentego (patrz rysunek C8), czy że poszukiwania ciągle otwartego wejścia do tego tunelu najprawdopodobniej prowadzone były w owych miejscach już przez Niemców podczas ostatniej wojny - co zresztą dostarcza potwierdzenia dla postulatu zawartego w książce [11A1] pióra Alec MacLellan, "The Lost World of Agharti, The Mystery of Vril Power", Souvenir Press, London 1982, ISBN 0-62521-7, (tak nawiasem mówiąc to tłumaczenie tej książki dostępne jest już w języku polskim w którym posiada ono następujące dane bibliograficzne [12A1]: Alec MacLellan, "Zaginiony Świat Agharti", Wydawnictwo Amber Sp. z o.o., ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, Warszawa 1997, ISBN 83-7169-301-X. W książce [11A1] postulowane jest bowiem, że Hitler osobiście zainteresowany był w znalezieniu przejścia do krainy wszechmocnych stworów zamieszkujących podziemia naszej planety i stąd prowadził poszukiwania wejść do tej krainy na wielką skalę. Wszystkich odkryć Pana Pańszczyka niesposób ująć, stąd dobrze iż zgodził się on szczegółowo spisać je samemu w treści niniejszego traktatu. Jego ustalenia i znaleziska sugerują w sposób bardzo jednoznaczny, że szklisty tunel pod Babią Górą musi faktycznie istnieć i kiedyś posiadał on nawet liczne i dobrze znane miejscowym ludziom wejścia (t.j. miał więcej wejść niż jedno). Tyle tylko, że obecnie dotarcie do niego zostało celowo zablokowane, zamaskowane i utrudnione przez okupujących nas UFOnutów którzy są wysoce zainteresowani abyśmy nie odkryli tego istotnego dowodu ich nieustannej działalności na naszej planecie (patrz podrozdział B9). To zaś oznacza, że nie należy ustawać w wysiłkach otwarcia któregoś z tych wejść i oddania tunelu do użytku wszystkich ludzi. Szczególnie że tunel UFO zlokalizowany w Polsce o tak niezwykłej historii i pochodzeniu byłby jedną z największych atrakcji turystycznych regionu Babiej Góry.

(12) Odwiedzenie Deer Cave na Borneo. Co innego dochodzić istnienia tuneli UFO na drodze teoretycznej i ograniczać się jedynie do analizy ich zdjęć, filmów wideo, oraz cudzych opisów, a co innego na własne oczy zobaczyć jeden z nich. Korzystając z okazji

odbywania kolejnej profesury na Borneo, odbyłem osobistą podróż do jednego z zidentyfikowanych wcześniej przez siebie tuneli, jakiego wszystkie cechy wskazywały, że jest on właśnie tunelem UFO. Jest to słynna "Deer Cave" czyli "Jelenia Jaskinia" znajdująca się w Parku Narodowym Mulu w malezyjskiej prowincji Sarawak na Borneo. Deer Cave zaimponowała mi niezwykle. Jej walory turystyczne i widokowe są niewypowiedziane i nawet nie dadzą się opisać. Trzeba je zobaczyć na własne oczy. Faktycznie to jej oglądanie zapierało dech z wrażenia. Stąd jej oglądnięcie i przebadanie (niestety znacznie ograniczone z powodu braku wymaganego sprzętu i funduszy), dostarczyło mi moralnego wsparcia i upewnienia, że poszukiwania tuneli UFO spod Babiej Góry posiadają uzasadnienie, zaś w razie zakończenia sukcesem okażą się ogromnie korzystne dla całego regionu i wszystkich zainteresowanych.

(13) Napisanie niniejszego traktatu. Po otrzymaniu kilku listownych sprawozdań od Pana Kazimierza Pańszczyka, zaczęło być jasne że poszukiwanie tunelu UFO spod Babiej Góry z jednej strony wygląda niezwykle zachęcająco - zgromadzony na jego temat został bowiem materiał dowodowy zaprezentowany w rozdziale C, z drugiej jednak strony niezwykle trudno - poszukiwania ciągle otwartego wejścia do niego przypominały szukanie przysłowiowej "igły w stogu siana". Stało się więc jasne że potrzebne jest wsparcie tych poszukiwań przez większą liczbę osób, a jeśli będzie to możliwe - również przez instytucje jakie mogą być zainteresowane w otwarciu systemu tuneli UFO spod Babiej Góry dla turystów i zwiedzających. Tak narodziła się idea napisania niniejszego traktatu który zbierałby w jedną całość wszystko co dotychczas udało się ustalić na temat tego tunelu, apelowałby o włączenie się do tych poszukiwań dalszej liczby zainteresowanych osób, a także ujawniałaby potencjalne korzyści jakie wynikną z jego otwarcia do użytku turystów i zwiedzających.

* * *

Oczywiście opisana w tym podrozdziale historia nie jest jeszcze zamknięta. Jak każdy przypadek poszukiwań, również i tunel spod Babiej Góry przechodził będzie przez dalsze etapy rozwoju i ewolucji. Niezwykłym jej aspektem jest, że już na obecnym etapie jej sformułowania transformuje ona naszą Babią Górę w jedną z najbardziej tajemniczych form naturalnych naszej planety, której poziom tajemniczości zaczyna dorównywać piramidom egipskim. Autorzy mają też nadzieję, że na jakimś etapie rozwoju tej historii, w którymś z następnych wydań tego traktatu będą oni mogli zawiadomić czytelnika, że system niezwykłych tuneli UFO spod Babiej Góry został otwarty, przebadany, i jest dostępny do zwiedzających. Najbardziej fascynujące w opisywanej tutaj historii jest też, iż wszyscy teraz możemy współuczestniczyć w jej dalszym tworzeniu i kształtowaniu.

A2. Aspekty akademickie tego traktatu

Jak każde opracowanie naukowe, również niniejszy traktat nie ogranicza się jedynie do próby namówienia czytelnika aby włączył się do poszukiwań tunelu UFO spod Babiej Góry. Stara się on bowiem wypełnić też i kilka nałożonych na niego funkcji akademickich. Stąd proponuje on tezy których prawdę ustalić będzie można w toku późniejszych badań, definiuje cel i zadanie jakich osiągnięcie podniesie poziom naszej wiedzy i świadomości, a także wyjaśnia co dokładnie jest przedmiotem analiz tu przytoczonych. Wszystko to reprezentuje więc naukowe aspekty niniejszego traktatu. Dla uzyskania bardziej konsystentnej prezentacji, a także dla usprawnienia organizacji tej pracy, wszystkie te aspekty zgrupowane zostały razem, oddzielone od reszty opracowania i zaprezentowane w niniejszym podrozdziale A2.

Prezentacja akademickich aspektów niniejszego traktatu nie jest wcale zamierzona jako ujawnienie jakichś nowych faktów. Wszystko do czego się ona sprowadza to dostarczenie wskazówek jakie umożliwiłyby czytelnikowi dokładniejsze zrozumienie i lepsze zinterpretowanie faktów przedstawionych w rozdziałach C oraz B i D. Z tego powodu, jeśli

podczas pierwszego czytania tego traktatu ktoś znajdzie rozważania zaprezentowane w niniejszym podrozdziale A2 za zbyt uciążliwe, lub trudne do zrozumienia na obecnym poziomie zaznajomienia się z jego przedmiotem (tunelami UFO spod Babiej Góry), być może powinien przeskoczyć przez ten podrozdział i od razu przystąpić do czytania rozdziału C. Dopiero zaś po ukończeniu rozdziału C i pozostałych części tego opracowania, powrócić ponownie do zapoznania się z niniejszym podrozdziałem A2 w celu przeanalizowania przedstawionych w nim naukowych aspektów tego traktatu.

Jak zapewne czytelnik wywnioskował to już z poprzednich opisów, przedmiotem i tematem tego traktatu jest system tuneli UFO który najprawdopodobniej istnieje pod Babią Górą, a którego poszukiwania współautorzy starają się zintensyfikować za pośrednictwem niniejszego traktatu i włączyć do nich czytelników.

Istnienie tego przedmiotu umożliwia zaproponowanie szeregu tez naukowych niniejszego traktatu. Tezy te bezpośrednio wynikają z dostępnych obecnie informacji o omawianym tu systemie tuneli UFO, a także z innych opisów dotyczących podobnych tuneli odkrytych już uprzednio.

Proponowanie tez niniejszego traktatu rozpoczniemy od przypomnienia legendy Wincentego omówionej na początku wstępu. Legenda ta sugeruje bowiem, że pod Babią Górą istnieje szklisty tunel, jaki łączy się potem z systemem podobnych tuneli przebiegających pod całą powierzchnią naszej planety. Na przekór jednak zarówno tej legendzie, jak i legendom jej podobnym, jak dotychczas niemal żadne naukowe badania nie zostały przeprowadzone na ów temat. Powyższe upoważnia więc do zaproponowania pierwszej tezy wiodącej niniejszego traktatu jaką można sformułować jak następuje:

"Pod powierzchnią naszej planety istnieje system wykonanych technicznie tuneli i komór rozgałęźnych jaki ciągle i dzisiaj użytkowany jest przez UFOonautów dla ukrywania swojej nieustającej obecności na Ziemi."

Powyższe sformułowanie, w połączeniu z innymi rozważaniami przytoczonymi w poprzedniej części wstępu oraz w rozdziale B, m.in. zawiera też przesłanki sugerujące dodatkowe zmodyfikowanie i uradykalizowanie tej tezy wiodącej. Po owym zmodyfikowaniu otrzymuje się drugą tezę przeciw-argumentującą niniejszego traktatu, jaka stwierdza, że:

"Jedno z licznych wejść do systemu podziemnych tuneli UFO znajduje się gdzieś na Babiej Górze."

Treść tej tezy stawia przed nami do zbadania możliwość która stanowi zaprzeczenie (przeciwstawność) dla obecnie panujących poglądów naukowych.

Aby w toku dalszych badań sprawdzić również i powyższe, niniejszym zaproponowana zostanie trzecia teza uboczna tego traktatu, którą można sformułować jak następuje:

"Istnieje możliwość znalezienia ciągle otwartego wejścia do tunelu pod Babią Górą."

Aczkolwiek dzisiejsza nauka w swojej nieprzysłanej arogancji i zarozumiałości bez przerwy patrzy z góry na legendy uważając je za rodzaj nieskoordynowanego bajdurzenia powtarzanego przez jakiegoś niekwalifikowanego chłopinę, z moich własnych doświadczeń wynika że w formie legendarnej zamknięta jest znacznie cenniejsza wiedza na temat ciągle niepoznanych aspektów rzeczywistości oraz znacznie bardziej dokładny opis otaczającego nas wszechświata niż to zdołano zawrzeć w awangardowych teoriach naukowych. Jako takie legendy są więc nieocenionym źródłem niepoznanej jeszcze wiedzy i wymagają pieczołowitego zbierania, przechowywania i badania. Z tego zaś wynika kolejna teza poszerzająca niniejszego traktatu, która brzmi:

"Legendy są obecnie jedynymi ciągle opierającymi się niszczycielskim zapędem dzisiejszych naukowców nośnikami zakazanej wiedzy która w przeciwnym przypadku, t.j. gdyby nie owe legendy, całkowicie by zaginęła z powodu prześladowań naukowców".

Odkrywanie, wynajdowanie, badanie, dociekanie, itp., jeszcze nie tak dawno zwykły być romantycznymi działaniami. Poprzednio zawarte w nich było bowiem ryzyko stąpienia na nieznaną, emocje tajemniczości, podniecenie poznawania, oraz satysfakcja bycia pierwszym. Dzisiejsi naukowcy odarli jednak z badań i wszelkiej innej działalności

odkrywczej ów podniecający aspekt romantyczności. Poprzez przyjęcie i upowszechnianie niepisanej założenie że wszystko co było do odkrycia zostało już poznane i zbadane, zaś dalszy postęp ludzkości polegał będzie na bezosobowym i wyłącznie technicznym udoskonalaniu tego co już zostało poznane, oraz poprzez ograniczenie swoich dociekań tylko do tego co już dokładnie sprawdzone, zaaprobowane przez przełożonych, opisane w literaturze i stąd nie wnoszące żadnego ryzyka, swoim światopoglądem zamknęli oni naszą cywilizację w już poznanym przez siebie światku jak ślimaki zamykają się w swej skorupie, sprowadzając wszelkie wychodzące naprzód działania do codziennej, nudnej, pozbawionej wizji i powtarzalnej rutyny beznamiętnego wykonywania codziennych obowiązków. Niniejszy traktat przywraca jednak badaniom naukowym i odkryciom ów zagubiony poprzednio posmak romantyczności. Ujawnia on bowiem, że wszystkiego nigdy nikt nie zdoła poznać, i że zawsze będą istniały niezmiernie obszary niewiedzy, których nikt dotychczas nie zaczął nawet zgłębiać. Traktat ten wskazuje nawet kilka kierunków podążania, w których znaleźć można takie dziewicze problemy badawcze. Z tego zaś wynika ostatnia teza robocza tego traktatu, której prawdziwość będziemy starali się wykazać pośrednio w toku swych dalszych działań. Teza ta stwierdza:

"Tunel UFO pod Babią Górą posiada ogromne znaczenie moralne, ponieważ ewentualne jego otwarcie i udostępnienie do zwiedzania wprowadzałoby cały szereg następstw o znaczącym wpływie na naszą wiedzę, filozofię, światopogląd, morale, itp."

W sposób teoretyczny prawda wszystkich zaproponowanych powyżej tez może zostać przetestowana jedynie pod warunkiem, iż ktoś podejmie się ich systematycznego przebadania. Przebadanie takie z kolei wymaga stworzenia określonych warunków wstępnych, z których najważniejsze są jak następuje:

(1) Zainicjować szerokie i powszechne poszukiwania wejścia do tunelu UFO pod Babią Górą.

(2) Dostarczyć materiału faktologicznego (lokacji, danych, adresów, legend) ułatwiającego podjęcie takich poszukiwań.

(3) Spisać i zachować dla następnych pokoleń legendy na temat Babiej Góry.

Głównym powodem napisania tego traktatu było właśnie dostarczenie platformy wyjściowej (punktu startowego), od której dalsze badania i poszukiwania nad zaproponowanymi uprzednio tezami mogłyby zostać rozpoczęte. Jest ona więc wkładem autorów do znalezienia i udostępnienia do zwiedzania tunelu UFO spod Babiej Góry. Miejmy nadzieję, że zainicjowane przez ten traktat wysiłki w przyszłości doprowadzą do znalezienia tego tunelu, oczywiście jeśli dalszy rozwój wypadków potoczy się we właściwym kierunku.

Mając w dyspozycji wszystkie fakty dotyczące zaprezentowanych tu tuneli UFO, zdając sobie sprawę z moralnej wagi ewentualnego ich znalezienia i udostępnienia do zwiedzania, oraz posiadając jasno sformułowane tezy badawcze, obecnie możliwym się staje sprecyzowanie celu ("goal") niniejszego traktatu. Cel ten jest jak następuje:

"Doprowadzić do odnalezienia wejścia do tunelu spod Babiej Góry."

Jak łatwo się zorientować powyższy cel zawiera w sobie różnorodne korzyści jakich osiągnięcie staje się możliwe za pośrednictwem niniejszego traktatu. Najważniejszą z nich jest doprowadzenie do znalezienia i udostępnienia do zwiedzania opisywanego tu tunelu UFO. Korzyść ta wyrażona więc zostaje za pośrednictwem zadania ("objective") niniejszego traktatu. Zadanie to daje się sformułować jak następuje:

"Dostarczenie danych początkowych jakie umożliwiłyby czytelnikom włączenie się do poszukiwań tunelu spod Babiej Góry i w ten sposób spotęgowanie szansy znalezienia tego niezwykle istotnego tunelu."

Aby osiągnąć ten ambitny cel i zadanie, treść jaka nastąpi podzielona została wyraźnie na dwie części, t.j. teoretyczne przesłanki, oraz wyniki poszukiwań w terenie. Przesłanki teoretyczne zaprezentowane zostały w niniejszym rozdziale A i następnym rozdziale B. Opisują one wszystkie fakty jakie sugerują, że tunel pod Babią Górą faktycznie istnieje. Natomiast wyniki poszukiwań w terenie opisane zostały w rozdziale C. Opisują one

co dotychczas zostało uczynione aby znaleźć ten tunel i wejście do niego, oraz jakie są wyniki tych dotychczasowych poszukiwań. Kolejny rozdział D podsumowuje znaleziska omówione w podrozdziale C oraz opatruje je w naukowe interpretacje ich znaczenia i wymowy.

Chociaż każde zdanie tego traktatu przygotowane zostało w ścisłej współpracy oraz z obopólną zgodą obu jego współautorów, poszczególne rozdziały pisane były jedynie przez pojedyncze osoby które przejmują na siebie osobistą odpowiedzialność za poprawność zawartych w tych rozdziałach stwierdzeń i danych. I tak rozdział C napisany był osobiście przez Pana Kazimierza Pańszczyka. Pan Pańszczyk dostarczył też dane, rysunki i zdjęcia pozwalające przygotować wszystkie ilustracje do owego rozdziału C, a także podał mi informacje konieczne do napisania notatki o autorach. Wszystkie pozostałe rozdziały i części tego traktatu, t.j. począwszy od strony tytułowej aż do końca rozdziału B, a potem od początku rozdziału D aż do ostatniej strony załącznika Z, przygotowane były przeze mnie (Prof. dr inż. Jan Pająk). Ja również przygotowałem ilustracje do rozdziałów B i D.

Jeśli czytelnik nie miał już wcześniej w ręku którejs z moich monografii, zapoznając się z treścią niniejszego traktatu może zostać nieco zaskoczony bezpośredniością i nazywaniem rzeczy po imieniu jakie tutaj zapewne będą się rzucały w oczy. Wynika to z nowego podejścia filozoficznego jakie od jakiegoś już czasu adoptowałem w swoim życiu i wszystkich działaniach, a jakie w rozdziale JA monografii [1/4] nazywane jest "totalizmem". Totalizm jest całkowitą odwrotnością filozofii upowszechniającej się obecnie zarówno w życiu codziennym jak i w działaniach naukowców, która to panująca obecnie filozofia w rozdziale JD z tomu 8 monografii [1/4] nazywana jest "pasożytnictwem". (Odnotuj że totalizm i pasożytnictwo opisane są też na totaliztycznych stronach internetowych o nazwach "totalizm_pl.htm" i "parasitism_pl.htm".) W odniesieniu do misji naukowców i badań naukowych jedno z fundamentalnych postaci totalizmu stwierdza, "prawda poznana musi być absolutnie wiernie raportowana, bez względu na to jaka by ona nie była". Z drugiej strony odpowiadająca temu totalistycznemu posłaniu doktryna tumiwizmu stwierdza "prawda nie jest istotna; co ważne to aby ładnie brzmiało, zadowoliło wszystkich, przyniosło mi zyski, oraz wpłynęło korzystnie na moją karierę". Wyrażając to innymi słowami, podstawowym celem totalistycznego naukowca jest dotarcie do prawdy, podczas gdy ceną jaką przychodzi mu za ten cel zapłacić są następstwa tego dotarcia. Natomiast podstawowym celem naukowca tumiwisty jest osiąganie natychmiastowych korzyści z następstw wszelkich swych działań, podczas gdy ceną jaką za te korzyści płaci jest jakiś poziom odejścia od prawdy, a czasami nawet całkowite zagubienie jej po drodze. Stąd przykładowo w swoich raportach naukowcy wyznający tumiwizm szczyt koło diabłaka nazywaliby "Główniakiem", podczas gdy na rysunku C2 nazywany on będzie "Gówniakiem" ponieważ tak faktycznie miejscowa ludność go nazywa (nazwa ta pochodzi od gównien wołowych pochodzących od niegdyś wypasanych tam stad wołów). Z kolei omawiane tu tunele tumiwistyczni naukowcy nazywaliby dyplomatycznie "podziemnymi jaskiniami", ja zaś nazywam je po imieniu "tunelami UFO", itp. ("tumiwizm" jest bardzo prymitywną, bo nie znającą jeszcze praw moralnych, wersją opisanego w podrozdziale B9 "parasitizmu"). Powodem dla którego totalizm tak się upiera aby z żelazną konsekwencją raportować prawdę bez jakichkolwiek zmian, upiększeń, owijania w bawełnę, łagodzenia, itp., jest sprawa braku granic dla dozwolonego odejścia. Jak bowiem zauważyłem to w swojej dotychczasowej drodze życiowej, jeśli ktoś raz odejdzie choćby o włos od linii prawdy, wówczas w końcowym efekcie nie ma już granic co do wielkości ostatecznego zboczenia z tej linii. Oznacza to, że jeśli się odejdzie od prawdy tylko trochę aby np. kogoś nie urazić, zaraz potem trzeba odejść nieco bardziej, aby zadowolić przełożonego, jeszcze bardziej, aby nasz rachunek zatwierdzono do wypłaty, nawet więcej bo politycy tak tego sobie zarządzają, itp. - nie ma więc granic dla sumarycznej wielkości owych odejść. W końcowym efekcie wylądować się tam gdzie obecnie wylądowała nasza nauka, kiedy to prawda zupełnie przestaje mieć znaczenie zaś takie manifestacje jak UFO, zjawiska paranormalne, czy

zjawiska nadprzyrodzone, uważane zaczynają być za naukową "herezję" bez zupełnego wzięcia pod uwagę, że przecież ich prawda bez przerwy potwierdzana jest niezmiernym materiałem dowodowym. Aby więc nie popełnić tego samego błędu w jakim ugrzęzło dzisiejsze środowisko akademickie, we wszystkim co piszę staram się nie odstępować nawet o włos od linii prawdy - oczywiście w jej stanie jaki w danym momencie czasowym jest mi znany. Powyższa deklaracja natychmiast zapewne wzbudzi pytanie: skoro więc w traktacie tym raportowana jest prawda i tylko prawda, tak jak została ona dotychczas poznana, to czy traktat ten nie kryje już w sobie żadnego błędu? Odpowiedź jest, "owszem, zapewne kryje on w sobie nawet liczne pomyłki i przeoczenia, jednak wynikają one z ograniczeń ludzkiego poznania i wiedzy, a nie z celowego podawania niepoprawnych informacji." Wszakże inne postanie totalizmu stwierdza, że "nic nie jest doskonałe od samego początku i wszystko zawiera w sobie jakiś błąd". Ponieważ jednak na obecnym etapie nie wiemy jeszcze gdzie błąd ten się ukrywa, powinniśmy postępować tak jakby to co wiemy było poprawne, zaś z czasem wszelkie ukrywające się w tym niepoprawności same wyjdą na wierzch i zgodnie z wcześniejszym postaniem zostaną wiernie raportowane bez pretendowania że było się nieomylnym.

Czytelnik zapewne odnotuje bez trudu, że wszystkie badania prowadzące do napisania niniejszego traktatu, a także wszelkie prace związane z jego wydaniem, dokonywane były wyłącznie na własny koszt obu autorów, bez żadnego finansowania z zewnątrz, oraz w ich wolnym czasie przeznaczonym na odpoczynek. To poważnie ogranicza zarówno zakres i wyniki tych badań jak i efekty dystrybucji tego traktatu. Leży więc nam bardzo na sercu aby cierniowa droga jaką sami musieliśmy przejść, w przyszłości zaoszczędzona już była naszym naśladowcom. Aby więc dołożyć starań, iż przyszli eksploratorzy niekonwencjonalnych kierunków badawczych nie musieli będą borykać się przeciwnościami losu jakie były naszym udziałem, i mogli korzystać z jakiegoś przeznaczonego dla nich źródła finansowego wsparcia, wprowadziłem ideę tzw. "Funduszu Prof. Pająka", czyli dobrowolnego funduszu wspierającego nowatorskie kierunki badań naukowych. Zgodnie z tą ideą, wszelkie ewentualne źródła zysków jakie otwarte będą w przyszłości w rezultacie moich badań naukowych powinny zostać moralnie zobowiązane do świadczenia na rzecz tego funduszu. W związku z powyższym, równoległe z ujawnieniem w tym traktacie szczegółów na temat babiogórskich tuneli UFO, wysunięte zostaje następujące zastrzeżenie na temat strony finansowej ewentualnych przyszłych przedsięwzięć zyskotwórczych jakie podjęte mogłyby zostać na bazie tego traktatu: "Autorzy rezerwują i zastrzegają aby dziesięć procent czystego zysku (po podatkach i wszelkich innych obciążeniach) jaki przynieść może dowolne wykorzystanie zasobów które ewentualnie otwarte mogą zostać w rezultacie informacji zawartych w niniejszym traktacie, przekazane zostało na odpowiednie konto badawcze będące ustanowionym specjalnie dla babiogórskich tuneli UFO odpowiednikiem "Funduszu Prof. Pająka" opisywanego w innych opracowaniach (np. patrz tom 1 w monografii [1/4]) i powołanym dla wspierania awangardowych badań zarówno nad opisywanym tutaj tunelem, jak i nad innymi niekonwencjonalnymi tematami służącymi awansowaniu naszej cywilizacji na wyższy poziom świadomości. Zmodyfikowanie zasad owych wpłat na w/w fundusz badawczy uzyskane może zostać jedynie w przypadku gdy zyskotwórca sporządzi odrębną umowę licencyjną podpisaną osobiście przez któregoś z autorów tego traktatu." Każdy z obu współautorów tego traktatu posiada prawo do osobistego zadysponowania przeznaczeniem połowy sum ewentualnie przekazanych na w/w wspomniane konto badawcze z tytułu omawianych tutaj tuneli UFO, aczkolwiek generalna linia ich zadysponowywania powinna pokrywać się z celem owego funduszu i stąd służyć wspomaganie awangardowych badań i podnoszeniu poziomu świadomości naszej cywilizacji. Regulamin tego funduszu sprecyzowany będzie w terminie późniejszym.

Po powyższym wprowadzeniu przejdźmy teraz do informacji umożliwiających nam zrozumienie całej kompleksowej problematyki tunelu UFO spod Babiej Góry. Rozpoczniemy je od wyjaśnienia jak działa wehikuł który wykonuje tego typu szkliste tunele.

FORMOWANIE TUNELI UFO

Motto niniejszego rozdziału: "Rozwiązanie ukrywa się tam gdzie go nie szukamy."

Nazwę "magnokraft" nadałem zupełnie nowemu rodzajowi międzygwiazdnych wehikułów latających mojego własnego wynalazku, napędzanych pulsującym polem magnetycznym. Statek ten wynalazłem w rezultacie opracowania w 1972 roku szczególnego rodzaju tablicy, która w rozdziale B monografii [1/4] i [1/5] opisana jest pod nazwą "Tablicy Cykliczności". Tablica Cykliczności jest jakby odpowiednikiem Tablicy Mendelejewa, tyle tylko że zamiast pierwiastków zestawia ona w sobie urządzenia techniczne. Jej opracowanie pozwala aby na bazie urządzeń które już zostały wynalezione, dokładnie przewidzieć jakie urządzenia ciągle czekają na swego wynalazcę, jaka będzie zasada działania owych ciągle jeszcze nie wynalezionych na Ziemi urządzeń, oraz kiedy w przybliżeniu nadejdzie czas na ich realizację techniczną. Magnokraft był jednym z kilku nowych urządzeń napędowych jakich już bliskie zbudowanie na Ziemi wynikało z mojej pierwszej Tablicy Cykliczności (innymi były opisane również w monografiach [1/4] i [1/5]: wehikuł teleportacyjny i wehikuł czasu). Poprzez wynalezienie i rozpracowanie konstrukcji magnokraftu nasza cywilizacja uzyskała wehikuł, który jest możliwy do zbudowania przez niewielkie państwo (takie jak Polska lub Nowa Zelandia) lub nawet przez większe przedsiębiorstwo. Oto przegląd głównych właściwości tego statku.

1. Jego działanie nie wymaga obecności ruchomych części. Teoretycznie więc biorąc, magnokrafty można ukształtować w całości z pojedynczej części (powłoki), formując je jak plastikowe balony. Ich koszt spadnie więc do rzędu małego ułamka kosztów współczesnych wehikułów, czyniąc magnokrafty osiągalnymi dla prawie każdej osoby i rodziny. Dla porównania, samolot pasażerski Boeing 747-400 zawiera około 4 miliony indywidualnych części, z których każda musi zostać oddzielnie wyprodukowana, zamontowana i wytestowana, a także większość z których może zawieść w powietrzu powodując katastrofę całego samolotu. Natomiast współczesny samochód osobowy Mitsubishi składa się z około 2000 części.

2. Zasoby jego energii są samoodtwarzające się. Praktycznie oznacza to, iż magnokraft, podobnie jak niektóre koleje elektryczne, będzie tracił swą energię magnetyczną podczas przyspieszania oraz odzyskiwał ją z powrotem podczas wyhamowywania. W sumie więc ten statek po powrocie na Ziemię z wieloletniej podróży międzygwiazdnej będzie posiadał prawie tyle samo energii magnetycznej zgromadzonej w swych pędnikach ile miał on jej w dniu rozpoczęcia tej podróży.

3. Wehikuł ten wykorzystuje tak zaawansowany napęd, iż technicznie, technologicznie i militarnie przewyższa on wszystko co dotychczas zostało zbudowane na Ziemi (np. magnokraft może latać z prędkościami do 70 000 km/godz w atmosferze i bliskimi prędkości światła w próżni kosmicznej; może on latać w próżni, powietrzu, wodzie, a nawet ośrodkach stałych takich, jak skały, budynki i bunkry, wypalając w nich szkliste tunele; może on zamieniać metale w materiał wybuchowy; może stać się niewidzialny dla obserwacji wizualnej i radarowej; itp.). Stąd też państwo lub organizacja, które wyprzedzą innych w budowie magnokraftu, uzyskają bezprecedensową dominację nad resztą świata.

4. Zbudowanie magnokraftu może zostać dokonane już przy obecnym poziomie naszej wiedzy.

5. W sposób teoretyczny wszystkie problemy wstrzymujące budowę magnokraftu zostały już rozwiązane (włącznie z zasadą działania jego urządzenia napędowego opisanego tu pod nazwą "komora oscylacyjna").

Magnokraft na wiele sposobów przyczynił się do napisania niniejszego traktatu. Aby wymienić kilka z nich: (1) wynalezienie magnokraftu wskazało mi urządzenie zdolne do

wypalania szklistych tuneli, (2) znajomość działania i własności magnokraftu umożliwiły formalne udowodnienie istnienia UFO, (3) formalne udowodnienie istnienia UFO zainspirowało do podjęcia poszukiwań tunelu UFO spod Babiej Góry, itp.

Szczegółowy opis konstrukcji, działania i właściwości magnokraftu stanowi cel oddzielnych monografii, np. [1/4] i [1/5] (przykładowo rozdziały F w monografiach [1/4] i [1/5] zawierają wyprowadzenia wszystkich równań opisujących kształt i wymiary magnokraftu, wyjaśniają budowę i zasadę działania komory oscylacyjnej oraz kapsuły dwukomorowej, interpretują ślady wypalane na ziemi przez lądujące magnokrafty, opisują miejsca eksplozji tych wehikułów, itp.). W niniejszym rozdziale jedynie owe aspekty magnokraftu zostaną omówione, które mają znaczenie dla celu i tezy niniejszego traktatu (np. zrozumienia zasady na jakiej odbywa się wypalanie przez UFO podziemnych tuneli czy zrozumienia cech tych tuneli).

B1. Konstrukcja magnokraftu pierwszej generacji

Wygląd magnokraftu w widoku bocznym pokazano w części (b) rysunku B1, zaś jego konstrukcję zilustrowano w części (a) tego samego rysunku B1. Kształt zewnętrzny tego wehikułu przypomina dysk lub spodek odwrócony do góry dnem. Jego układ napędowy zestawiony jest z urządzeń nazywanych komorami oscylacyjnymi (na rysunku B1 komory te pokazano jako przezroczyste kostki sześciennie zawarte w wnętrzu kulistych powłok).

"Komora oscylacyjna" jest to urządzenie (mojego wynalazku) do produkcji niezwykle silnych pól magnetycznych. Jej działanie oparte zostało na całkowicie nowej zasadzie, nieznaną dotychczas na Ziemi, szczegółowo opisaną w monografiach [1/5], [1/4], [1/3], [3/2], [3] i [2]. Komora ta zwykle posiada kształt przezroczystej kostki sześciennej, pustej w środku. Wewnątrz ścianek bocznych tej kostki następują oscylacyjne wyładowania elektryczne, które zmuszają snopy iskier do rotowania po obwodzie kwadratu. Kwadratowy obieg tych iskier elektrycznych wytwarza silne pole magnetyczne. Pojedyncza komora oscylacyjna stanowi więc rodzaj niezwykle silnego magnesu, którego pole jest w stanie wznieść tą komorę (wraz z dołączoną do niej konstrukcją statku kosmicznego) wyłącznie wskutek jej odpychającego oddziaływania z polem magnetycznym Ziemi, Słońca lub Galaktyki. Aby takie wyniesienie było możliwe, wydatek komory musi przekraczać wartość stałej magnetycznej zwanej "strumień startu". Strumień ten zdefiniowany jest jako "najmniejsza wydajność dowolnego źródła pola magnetycznego odniesiona do jednostki jego masy, która przy odpychającym zorientowaniu względem ziemskiego pola magnetycznego spowoduje pokonanie przyciągania grawitacyjnego i wyniesienie tego źródła w przestrzeń kosmiczną". Wartość strumienia startu wyznaczono m.in. w monografiach [1/5] i [1/4]. Dla obszaru Polski wynosi ona $F_s=3.45$ [Wb/kg].

Wydatek z pojedynczej komory oscylacyjnej byłby niezwykle trudny do sterowania. Stąd w napędzie magnokraftów używane są tandemy złożone z dwóch komór oscylacyjnych zestawionych w konfigurację zwaną "kapsuła dwukomorowa" - pokazana ona została w części (c) rysunku B1. Kapsuła taka składa się z większej zewnętrznej komory oscylacyjnej (O), w wnętrzu której zawieszona jest bezdotykowo mniejsza komora wewnętrzna (I). Bieguny magnetyczne N/S komory wewnętrznej (I) zostały odwrócone w stosunku do biegunów komory zewnętrznej (O), tak że wydatki obu komór nawzajem się odejmują. W rezultacie część wydatku magnetycznego (C) z komory o większej wydajności jest zakrzywiana z powrotem i cyrkuluje bezpośrednio do komory o mniejszej wydajności, formując tzw. "strumień krążący" (C) jaki nie wydostaje się na zewnątrz kapsuły. Jedynie nadwyżka wydatku wydajniejszej z komór nie związana strumieniem krążącym odprowadzana jest do otoczenia, formując tzw. "strumień wynikowy" (R) jaki stanowi użyteczny wydatek kapsuły. Podział energii magnetycznej zawartej w kapsule na "strumień wynikowy" (R) i "strumień krążący" (C) umożliwia niezwykle szybkie i łatwe przesterowywanie wydatku kapsuły, bez konieczności zmiany ilości energii w niej zawartej. Przesterowywanie to polega na zwykłej zmianie wzajemnych proporcji pomiędzy wydatkiem

(C) cyrkulowanym wewnątrz kapsuły i wydatkiem (R) wydostającym się z niej na zewnątrz. Istnieje więc możliwość takiego pokierowania pracą kapsuły, że na jej zewnątrz nie odprowadzany jest żaden wydatek (nastąpi to gdy całe pole kapsuły uwięzione zostanie w strumieniu krążącym), lub też gdy do otoczenia odprowadzane jest prawie całe zawarte w kapsule pole magnetyczne. Łatwe sterowanie kapsułą dwukomorową zapewnia efektywną kontrolę lotu wehikułu napędzanego wynikowym wydatkiem magnetycznym (R) odprowadzanym do otoczenia przez to urządzenie. W konstrukcji magnokraftu wszystkie kapsuły dwukomorowe zabudowywane są w kuliste obudowy zawierające również urządzenia manipulujące kierunkiem i sterujące mocą wytwarzanego ciągu magnetycznego. Takie indywidualne moduły napędowe magnokraftu, obejmujące kapsułę dwukomorową wraz z jej urządzeniami sterującymi i kulistą obudową, nazwane zostały "pędnikami magnetycznymi".

Każdy pędnik magnokraftu wytwarza pole magnetyczne o ogromnej długości efektywnej. Kiedyś dokonałem odpowiednich obliczeń (opublikowanych w podrozdziale F5.3 z tomu 3 monografii [1/4] i [1/5]) oraz podrozdziale G5.3 monografii [1e]) i wyznaczyłem, że przykładowo pole pędnika o długości fizycznej 1 metra przyjmie długość efektywną jaka w nawet najniekorzystniejszych warunkach przekroczy odległość 1000 kilometrów (t.j. jednometrowy pędnik w swoim działaniu zachowywał się będzie jak hipotetyczny magnes o tak ogromnej długości). Stąd pole z tego pędnika pokona jednorodność ziemskiego pola magnetycznego i wytworzy liczącą się siłę magnetyczną netto. Siła ta z kolei spowoduje napędzanie magnokraftu w zdefiniowanym przez jego komputer sterujący kierunku.

Magnokraft posiada dwa rodzaje pędników magnetycznych: główny (M) i boczne (U) - patrz część (a) rysunku B1. Pojedynczy pędnik główny (M) zawieszony jest w centrum tego wehikułu. Bieguny magnetyczne tego pędnika są tak zorientowane, że odpychają go one od pola magnetycznego otoczenia (którym może być pole Ziemi, Słońca lub Galaktyki). W ten więc sposób pędnik (M) wytwarza siłę nośną (na rysunku B1 (a) oznaczoną jako (R) od angielskiego "repulsion") która wydzwiga i utrzymuje magnokraft w przestrzeni. Oś magnetyczna pędnika (M) jest prawie zawsze utrzymywana w położeniu stycznym do linii sił pola magnetycznego otoczenia istniejącego w obszarze działania tego statku. Stąd najbardziej efektywne zorientowanie magnokraftu w locie jest kiedy jego podstawa ustawiona zostaje prostopadle do lokalnego kierunku ziemskiego pola magnetycznego. Czasami jednakże owo zorientowanie musi zostać nieco zmienione aby wehikuł ten mógł manewrować lub lądować.

Każdy magnokraft posiada także określoną liczbę "n" pędników bocznych (U), umieszczonych w równych odstępach od siebie na obwodzie statku. Bieguny magnetyczne tych pędników są zorientowane tak aby przyciągały one pole magnetyczne otoczenia. W ten sposób pędniki boczne wytwarzają siły przyciągające (na rysunku B1 (a) oznaczone jako (A) od angielskiego "attraction") które stabilizują ten wehikuł i utrwalają jego orientację w przestrzeni. Dla zwiększenia stabilności tego statku, pędniki boczne są zamontowane nieco poniżej pędnika głównego, tworząc razem z nim rodzaj konfiguracji dzwonowej jaka w fizyce znana jest ze swojej wysokiej stabilności. Wszystkie pędniki boczne zamontowane są w poziomym kołnierzu jaki otacza podstawę magnokraftu. Kołnierz ten, wraz z zawartymi w nim pędnikami, osłonięty jest specjalną soczewko-kształtną owiewką aerodynamiczną wykonaną z materiału przenikalnego przez pole magnetyczne.

Liczba "n" pędników bocznych w danym magnokracie charakteryzuje typ tego statku. Liczba ta zależy od współczynnika konstrukcyjnego zwanego "Krotność" i oznaczanego przez literę "K". Wzajemny związek pomiędzy tą liczbą "n" i współczynnikiem "K" wyraża się następującym wzorem (B1): $n=4(K-1)$. Nazwa "Krotność" dla współczynnika "K" wynika z faktu, że wyraża on stosunek gabarytowej średnicy wehikułu "D" do jego wysokości "H", t.j. (B2): $K=D/H$. Z uwagi na różnorodne współzależności siłowe i konstrukcyjne występujące w magnokraftach a opisane w [1B1] "Horyzontach Techniki" nr 5/1985, str. 10-11, w poszczególnych typach tych statków współczynnik "K" może przyjąć tylko jedną z ośmiu wartości całkowitych leżących w przedziale od $K=3$ do $K=10$. Dlatego

też wartość przyjęta przez ten współczynnik w indywidualnym magnokrafcie kwalifikuje dany wehikuł do jednego z ośmiu głównych typów, nazywanych typami K3, K4, K5, K6, K7, K8, K9, lub K10. I tak w typie magnokraftów oznaczonym jako K3 (którego wygląd pokazany został na rysunkach B1 i B2) współczynnik "K" przyjmuje wartość $K=3$ (stąd, zgodnie ze wzorem (B1), liczba pędników bocznych jest w nim równa $n=4(3-1)=8$). Typ K4 posiada odpowiednio $K=4$ i $n=12$, typ K6 odpowiednio $K=6$ i $n=20$, zaś największy typ K10: $K=10$ i $n=36$.

Współczynnik "K" jest niezwykle istotny dla konstrukcji magnokraftu. Definiuje on bowiem wszystkie parametry konstrukcyjne tego statku, włączając w to jego kształt i wymiary. Dla przykładu średnica gabarytowa "D" magnokraftu również zależy od "K" i wyraża się wzorem (B3): $D=0.5486 \times 2^K$ [metrów]. (Jednostka długości użyta w powyższym wzorze a równa $c_c = 0.5486$ [metra] stanowi uniwersalną jednostkę długości nazywaną "Kubitą Kosmiczną"; jednostka ta musi być używana do wymiarowania wehikułów magnokrafto-podobnych przez wszystkie cywilizacje budujące te wehikuły - patrz podrozdział F11.2.1.1 w tomie 3 monografii [1/4] lub [1/5].) Ponieważ współczynnik "K" jest stosunkowo łatwym do wyznaczenia (nawet za pomocą radaru i programu komputerowego), stanowi on istotny parameter identyfikujący jaki umożliwia załogom innych statków, a także obserwatorom naziemnym, szybkie i niezawodne ustalenie wszystkich szczegółów obserwowanego statku. Wyznaczenie "K" ze zdjęcia, obrazu, lub obserwacji danego magnokraftu sprowadza się do wyznaczenia ze wzoru (B2) ile razy wysokość "H" tego wehikułu mieści się w jego średnicy "D".

Pomiędzy pędnikiem głównym (M) i pędnikami bocznymi (U) magnokraftu zawarta jest kabina załogi - patrz (1) w części (a) rysunku B1. Przyjmuje ona kształt stożkowatego pierścienia i wygląda jak ścianki boczne spodka odwróconego do góry dnem. Poszycie (powłoka) tej kabiny wykonane jest z materiału nieprzenikalnego dla pola magnetycznego (t.j. wykazującego właściwość zwaną "magnetorefleksyjnością" - czyli odbijaniem pola magnetycznego w sposób podobny jak lustro odbija światło, patrz jej opisy w podrozdziale F2.2 z tomu 3 monografii [1/4 lub [1/5]). Wzdłuż wewnętrznych (nachylonych) ścianek kabiny załogi zamontowane są teleskopowe nogi (2) wehikułu. Nogi te wysuwane są jedynie na czas lądowania.

Powłoka magnokraftu jest to mechanicznie wytrzymała skorupa ochronna z materiału magnetorefleksyjnego, jaka utrzymuje wszystkie urządzenia statku w wymaganych położeniach oraz oddziela wnętrze statku od otaczającej go przestrzeni. Wykonana jest ona z przezroczystego materiału, który ma płynnie sterowalny stopień refleksyjności dla światła. Jednym więc razem (np. podczas przelotów statku w pobliżu słońca) załoga magnokraftu może zmienić tą powłokę w srebrzyście lśniące lustro odbijające całkowicie wszelkie padające na nią światło, innym zaś razem (np. podczas lotów nocnych lub w obszarach o przyziemnym świetle) może uczynić ją całkowicie przezroczystą. W przypadku gdy powłoka ta uczyniona zostaje przezroczystą, postronny obserwator może zobaczyć wewnętrzne podzespoły statku (np. pędniki, fotele załogi, itp.) - jak pokazano na rysunku B1 (b).

Końcowa konstrukcja magnokraftu obejmuje jego powłokę, system napędowy (pędniki), kabinę załogi, komputer pokładowy, system podtrzymywania życia załogi, oraz inne istotne podzespoły i urządzenia. Wygląd ogólny tej końcowej konstrukcji pokazano na rysunku B1 (b).

Podstawowa konstrukcja dyskoidalnego magnokraftu opisanego powyżej może następnie zostać zmodyfikowana w celu uzyskania napędów i wehikułów pochodnych. Dwie najszybsze takie pochodne od dyskoidalnego magnokraftu to "napęd osobisty" oraz "magnokraft czteropędnikowy". Szczegółowy opis ich konstrukcji, zasad działania, oraz atrybutów, wraz z odpowiednimi ilustracjami, zawarty został w rozdziałach D i E monografii [1/5] lub [1/4]. Napęd osobisty jest to magnokraft budowany w formie kombinezonu przywdziewanego przez użytkownika, w którym dwa zminiaturyzowane pędniki główne zamontowane są w podeszwach butów, natomiast pędniki boczne w specjalnym pasie ośmiosegmentowym. Otrzymany w ten sposób napęd pozwala

użytkownikowi na loty w powietrzu, chodzenie po suficie lub wodzie, czy skoki na olbrzymie odległości bez użycia widocznego wehikułu. Magnokraft czteropędnikowy uzyskiwany jest poprzez doczepienie do czterech rogów przenośnego pomieszczenia (np. podobnego do barakowozu) odpowiednio sporządzonych pędników w kształcie tzw. konfiguracji krzyżowych. Konfiguracje krzyżowe są prostymi zestawami komór oscylacyjnych alternatywnymi do kapsuł dwukomorowych, w których pojedyncza komora centralna otoczona jest czterema komorami bocznymi. Wynikowa konfiguracja z wyglądu przypomina więc beczkę, zaś jej działanie stanowi jakby miniaturowy magnokraft pozbawiony kabiny załogi. Gdy cztery takie konfiguracje krzyżowe napędzają osadzone pomiędzy nimi pomieszczenie transportowe, efekt przypomina nieco domek kempingowy unoszony na rogach przez cztery miniaturowe magnokrafty. Głośne niegdyś w Polsce uprowadzenie Jana Wolskiego z Emilcina odbyło się właśnie na pokład statku typu magnokraft czteropędnikowy.

B2. Loty i manewrowanie magnokraftów pierwszej generacji

Manewrowanie dyskoidalnym magnokraftem (t.j. magnokraftem podstawowej konstrukcji opisywanym od początku podrödziału B1) uzyskiwane zostaje przez wykorzystanie któregoś z trzech następujących działań sterowniczych:

1. Przesterowanie wzajemnej proporcji pomiędzy wydatkiem pędników jakie produkują oddziaływania przyciągające (A) i odpychające (R) - patrz rysunek B1 (a). Takie przesterowanie - podobnie jak zmiana wyporności balonu - powoduje wzlot, nieruchome zawisanie, lub opadanie magnokraftu.

2. Odchylenie pod kątem (I) osi magnetycznej pędników wehikułu od ich położenia równoległego względem lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego otoczenia. To wywołuje powstanie południkowej siły napędowej jaka popycha magnokraft w kierunkach z południa na północ lub z północy na południe. Ponad równikiem, gdzie linie sił pola otoczenia są równoległe do powierzchni gruntu, taką południkową siłę napędową uzyskuje się gdy osie magnetyczne pędników statku odchylone zostają z poziomego położenia.

3. Wytworzenie wiru magnetycznego jaki rotuje wokół magnokraftu oraz sterowanie kierunkiem i siłą tego wiru. Uzyskiwany jest on podobnie jak w asynchronicznych silnikach elektrycznych, t.j. poprzez wprowadzenie 90-stopniowego przesunięcia fazowego do pulsowań pola z kolejnych pędników bocznych statku. Wir ten (na zasadzie podobnej jak rotacja cylindra w "efekcie Magnusa" znanym z hydromechaniki) wytwarza równoleżnikową siłę napędową w kierunku prostopadłym do linii sił ziemskiego pola magnetycznego. Jeśli wir ów rotuje w taki sposób, że lądujący magnokraft na Półkuli Południowej powoduje wyłożenie roślinności przeciwne do kierunku ruchu wskazówek zegara (lub zgodne z ruchem wskazówek zegara na Półkuli Północnej), wtedy równoleżnikowa siła napędowa wytwarzana przez taki wir będzie napędzała magnokraft w kierunkach z zachodu na wschód. Przeciwnie rotujący wir napędza wehikuł w kierunkach ze wschodu na zachód. Warto tu też podkreślić, że opisany tu wir magnetyczny, niezależnie od swej funkcji manewrowej pełni także kilka innych funkcji. Dla przykładu, formowane przez niego siły odśrodkowe odrzucają powietrze od powłoki magnokraftu, wytwarzając lokalny "bąbel próżniowy", osłonięty którym statek może przekraczać barierę cieplną. Wir magnetyczny powoduje też jonizowanie i zawirowywanie otaczającego ośrodka tworząc wokół magnokraftu rodzaj wirującej piły plazmowej która umożliwia jego loty w ośrodkach stałych (np. skałach, budynkach, bunkrach, itp). Po przelocie magnokraftu przez takie ośrodki stałe, pozostają w nich właśnie charakterystyczne szkliste tunele o geometrycznych kształtach jakich opis jest przedmiotem tego traktatu. Przykłady takich tuneli, m.in. odkrytych w Ekwadorze i Australii, omówiono i zilustrowano na rysunku B4.

Napęd magnokraftu, który skokowo włącza jeden z trzech działań opisanych powyżej, powoduje magnetyczny lot tego wehikułu o charakterystycznym ruchu szarpanym, jaki drastycznie różni się od aerodynamicznych (płynnych i jednostajnych) lotów

współczesnych samolotów i bezwładnych lotów naszych rakiet. Dla postronnego obserwatora lot tego statku będzie nieco przypominał manewry owada zwanego ważką. Niezależnie od bezgłośnych lotów z olbrzymimi prędkościami (t.j. około 70 000 km/godź w atmosferze i bliskimi prędkości światła w próżni kosmicznej), następujące cechy charakteryzują magnetyczne poruszenia magnokraftów: (a) zawsze przyjmowanie tej samej orientacji wehikułu niezależnie od kierunku w którym się on porusza (t.j. jego podstawa jest zawsze utrzymywana prawie prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego), (b) loty w większości drogi statku przebiegające wzdłuż linii prostych które w wielu przypadkach pokrywają się z liniami sił pola magnetycznego otoczenia lub z południkami magnetycznymi (loty w kierunkach równoleżnikowych wymagają bowiem włączenia wiru magnetycznego, który czasami jest niepożądany), (c) nieruchome zawisanie kończone gwałtownym przyspieszaniem wzdłuż jednej z powyższych linii prostych, (d) ostre zakręty pod kątem 90 stopni (niemal bez widocznego dla obserwatora łuku przejściowego, a ściślej z łukiem o bardzo małym promieniu), (e) zygzakowanie i ruchy szarpane, (f) obracanie się (rotowanie) wehikułu wokół swej osi centralnej podczas nieruchomego zawisania. Warto tu dodać, że z uwagi na złożone sterowanie tego statku prawie całość lotów i manewrów magnokraftu kontrolowanych musi być przez komputer pokładowy (t.j. automatycznego pilota). Taka komputerowa kontrola oczywiście dodatkowo pogłębi wrażenie dziwności i automatyczności lotu u ewentualnego obserwatora.

W tym miejscu powinna jednakże zostać uwypuklona istotna różnica pomiędzy szarpanym charakterem lotów magnokraftu a przyspieszeniami doznawanymi przez jego załogę. Charakter lotów jest bowiem czysto subiektywnym odczuciem wynikającym z naszego braku przyzwyczajenia do obserwacji raptownych (t.j. magnetycznie indukowanych) zmian orientacji i kierunku lotu tego wehikułu. Natomiast przyspieszenia doznawane przez załogę są wielkością mierzalną i wynikającą z wartości siły napędowej formowanej przez pędniki tego statku. Ponieważ kapsuły dwukomorowe używane w tych pędnikach zezwalają na niezwykle płynne sterowanie swego wydatku magnetycznego (patrz opisy z podrozdziału C7.1 w tomie 3 monografii [1/4] lub [1/5]) stąd również przyspieszenia oddziaływujące na załogę magnokraftu mogą być ściśle kontrolowane przez komputer pokładowy sterujący tym statkiem i utrzymywane przez niego wewnątrz z góry zaakceptowanego przez załogę zakresu. Dlatego też wielkość przyspieszeń oddziaływujących na załogę magnokraftu na życzenie może być ustawiona nawet na wartość znacznie mniejszą od wartości przyspieszeń oddziaływujących na załogi i pasażerów dzisiejszych samolotów.

Po wylądowaniu, potężne pole magnetyczne magnokraftu działa jak ogromna kuchenka mikrofalowa wypalając charakterystyczny kolisty ślad na glebie zwany "lądowniskiem". Ponieważ w obrębie tego śladu wszystkie mikroorganizmy zostają ugotowane, wysterylizowana w ten sposób gleba sprzyja rozwojowi grzybni. Dzięki temu były lądowiska wszystkich statków magnokrafto-podobnych często ujawniają się jako kręgi grzybowe. Z nominalnych średnic "d" takich kręgów możliwe jest wyznaczenie typu "K" magnokraftu który je wypalił. Średnice "d" muszą bowiem spełniać równanie:

$$d = D/\sqrt{2} \quad (B4),$$

które po podstawieniu do niego wartości D wynikających z równania (B3) przyjmuje także postać:

$$d = 0.5486x2^K/\sqrt{2} \text{ [metrów]} \quad (\text{gdzie "x" oznacza mnożenie}) \quad (B5).$$

Wartości tych średnic nominalnych "d" dla poszczególnych typów magnokraftu zestawiono w tabelach F1 i D1 monografii [1/4] i [1/5]. Oczywiście, z powodu eliptycznego przebiegu obwodów magnetycznych, w przypadku zawisania magnokraftów na odmiennych wysokościach nad ziemią rzeczywista średnica wypalanych przez nie kręgów będzie się zmieniała i typów znacznie mniejsza niż "d", niekiedy nawet poniżej połowy owej średnicy nominalnej - patrz objaśnienia pod rysunkiem F33 monografii [1/5] lub [1/4].

Nielimitowane możliwości, jakie zbudowanie pierwszego magnokraftu otworzy dla naszej cywilizacji, uzmysławia poniższy przegląd właściwości użytkowych tego wehikułu.

Napęd magnokraftu może pracować w trzech zupełnie odmiennych trybach działania, podczas których pole magnetyczne statku albo pozostaje w stanie (1) stacjonarnym (t.j. stałowartościowym - podobnym do pola wytwarzanego przez magnesy trwałe), albo też przyjmuje ono jeden ze stanów dynamicznych, t.j. (2) pulsowania (t.j. "bicia" jak ludzkie serce), lub (3) wirowania. Załoga magnokraftu w każdej chwili może włączyć dowolny z tych trzech stanów, lub przełączyć płynnie dany stan działania napędu na jeden z dwóch stanów pozostałych. Po pełnym włączeniu danego stanu, magnokraft nabierze właściwości charakterystycznych dla tego stanu, a równocześnie zanikną w nim właściwości charakterystyczne dla pozostałych stanów. Warto jednakże pamiętać, że z uwagi na płynność sterowania polem magnokraftu, podczas przechodzenia z jednego stanu działania na drugi, zawsze będą istniały takie parametry działania napędu, przy których statek posiada atrybuty charakterystyczne dla obu stanów. Powyższe wystąpi szczególnie ostro podczas płynnego przechodzenia pomiędzy stanami pulsującego pola i stacjonarnego pola; kiedy to powłoka magnokraftu będzie częściowo widoczna, jednakże w pobliżu pędników statku występować będzie zjawisko zwane "soczewką magnetyczną" - patrz opis poniżej. Ponieważ właściwości magnokraftu drastycznie różnią się w poszczególnych stanach, każdy z nich omówiony zostanie oddzielnie.

1. Stan stałego pola magnetycznego, zwany także "trybem soczewki magnetycznej". Jest on najbardziej bezpiecznym stanem pola magnokraftu. Bliska obecność statku znajdującego się w tym stanie nie wprowadza poważniejszego zagrożenia dla organizmów żywych, chociaż jego potężne pole magnetyczne może spowodować w nich przypadek chwilowego paraliżu. Magnokraft w tym stanie może latać jedynie w pionie oraz wzdłuż południków magnetycznych, z prędkościami poniżej bariery termicznej, oraz z "bangiem" przekraczania bariery dźwięku. Wokół jego powłoki występuje wtedy zjawisko zwane "soczewką magnetyczną". Soczewka ta czyni statek niewidzialnym dla postronnego obserwatora oraz dla radaru. Jednocześnie jednak uniemożliwia ona też wzrokową (bezinstrumentową) obserwację otoczenia przez załogę statku. Ponieważ teoria omawiająca zjawisko "soczewki magnetycznej" jest stosunkowo złożona, czytelnicy chcący się z nią dokładniej zapoznać powinni sięgnąć do rozdziału F10.3 z tomu 3 monografii [1/4] lub [1/5].

Magnokraft osłonięty taką soczewką magnetyczną staje się całkowicie niewidzialny dla postronnego obserwatora. Stąd też wszystkie wehikuly magnokrafto-podobne będą wytwarzały takie soczewki w celu ukrycia się przed niepożądanym zaobserwowaniem lub zarejestrowaniem instrumentami optycznymi czy radarem. Załogi statków magnokrafto-podobnych są więc w stanie bawić się w "kotka i myszkę" z osobami próbującymi je zaobserwować lub sfilmować.

Dla wyeliminowania efektu soczewki magnetycznej, pole magnokraftu musi pulsować lub wirować.

2. Stan pulsującego ("bijącego") pola magnetycznego. Magnokraft w tym stanie jest relatywnie bezpieczny oraz wyraźnie widoczny. Jednakże może on latać jedynie wzdłuż południków magnetycznych, z prędkościami poniżej bariery termicznej, oraz z "bangiem" przekraczania bariery dźwięku. W stanie tym wydatek pędników statku pulsuje w sposób naśladujący skurcze i rozprężenia (bicie) serca. Takie pulsujące pole statku przypomina więc pole ze współczesnych transformatorów elektryczności. Indukuje ono prądy w otaczających przewodnikach, powodując np. zadziałanie radio-odbiorników, silników elektrycznych i innych urządzeń elektromagnetycznych odłączonych od zasilania. Powoduje ono też wibrowanie otaczających przedmiotów przewodzących, co z kolei wywołuje ich buczenie zbliżone do dźwięku wzbudzanego przez pracujące stacje transformatorowe dużej mocy (np. transformatory zasilające domowe sieci elektryczne). W stanie tym komory oscylacyjne magnokraftu mogą także absorbować energię elektryczną bezpośrednio z linii elektrycznych, działając jak ogromne transformatory.

Ponieważ składowa pulsująca (F) pola magnetycznego o przebiegu formowanym przez ten wehikuł odpycha przedmioty ferromagnetyczne z otoczenia, zaś składowa stała (Fo) przyciąga te przedmioty, w stanie "bijącego pola" magnokraft zazwyczaj wytwarza "neutralne" pole magnetyczne jakie zachowuje się jak hipotetyczna "antygravitacja", t.j. zarówno nie przyciąga, jak też i nie odpycha ono przedmiotów ferromagnetycznych.

Jednym z ciekawszych zjawisk optycznych formowanych przez magnokrafty jedynie w stanie "bijącego" pola są tzw. "czarne belki". Belki te formowane są z kolumn wysoko-skocentrowanego, pulsującego pola magnetycznego o ostro wyodrębniających się granicach. Stąd w sensie zasady formowania są one oparte na tym samym zjawisku izotropowości optycznej super-gęstego pola magnetycznego co omówiona poprzednio soczewka magnetyczna. Jednak, z uwagi na szybkozmienność pulsowań pola statku, zamiast uginać światło tak jak owe soczewki, belki te pozwalają światłu wnikać do nich, ale nie zezwalają już na jego wyjście czy przeniknięcie i odbicie z powrotem do obserwatora. Stanowią więc one rodzaj pułapki dla światła w podręcznikach optyki opisywanej pod nazwą "czarna dziura" (przykładem optycznej "czarnej dziury" jest mały otwór w dużej, pustej, nieprzeźroczystej beczce). Czarne belki mogą zostać zauważone tylko w przypadku gdy: (1) obserwator patrzy na nie w przybliżeniu z kierunku prostopadłego do przebiegu linii sił formującego je pola, oraz (2) pole to pulsuje z częstotliwością wyższą niż częstość zmian rejestrowalnych przez oczy tego obserwatora (t.j. powyżej około 24 Hz). Aczkolwiek przy właściwym kącie patrzenia można je zaobserwować prawie na każdym wylocie z pędników stabilizacyjnych magnokraftu, istnieje kilka konfiguracji sprzęgniętych magnokraftów jakie dostarczają najlepiej wyróżniających się przykładów tych belek. Konfiguracje te charakteryzują się ustawieniem pędników bocznych sprzęganych z sobą statków w pewnej odległości od siebie ale za to w pozycjach umożliwiających wzajemne przechwytywanie swojego wydatku magnetycznego. Na rysunku B2 przykłady takich konfiguracji to #2 i #3. Niezależnie od wylotu pędników magnokraftu, ten sam efekt obserwowany też może zostać przy kilku innych okazjach, przykładowo czarne obszary widoczne na zarysach kapsuł dwukomorowych powstają dokładnie w efekcie tego samego zjawiska, a także czarne wiertła ze statku czteropędnikowego są również jego odmianą.

3. Stan wirującego pola, zwany także "trybem wiru magnetycznego". W stanie tym magnokraft jest wysoce niebezpieczny, ponieważ powoduje on ugotowanie (jak kuchenka mikrofalowa) okolicznych organizmów żywych oraz indukcyjne zamienienie w materiał wybuchowy pobliskich przedmiotów przewodzących (np. 17 stycznia 1948 roku, Kapt. Thomas Mantell z Fortu Knox, USA, zginął w efekcie takiej indukcyjnej zamiany metalu w materiał wybuchowy, gdy jego myśliwiec Mustang eksplodował po zbliżeniu się do już działającego wehikułu magnokrafto-podobnego, t.j. do UFO - patrz dowód z podrzdziału B6). Atrybuty magnokraftu pracującego w trybie wiru magnetycznego definiowane są przez następujące mechanizmy działania. Wirujące pole magnokraftu powoduje kumulacyjną jonizację otaczającego ośrodka (np. powietrza). To z kolei formuje "wir plazmowy", jaki podąża w ślad za wirem magnetycznym. Siły odśrodkowe, działające na każdą cząsteczkę takiego wiru plazmowego, powodują odrzucanie otaczającego ośrodka od powierzchni wehikułu. W konsekwencji magnokraft wytwarza wokół swej powłoki rodzaj lokalnego "bąbla próżniowego" umożliwiającego mu loty bez tarcia otaczającego ośrodka o jego powłokę. To zezwala magnokraftowi na przekraczanie bariery termicznej i latanie z prędkościami do 70 000 km/h w atmosferze, niezależnie od osiągnięcia w próżni kosmicznej prędkości bliskich szybkości światła. Bąbel próżniowy otaczający ten statek chroni go także przed działaniem energii termicznej podczas lotów w rozpalonych cieczach (np. lawie) oraz w gorących gazach. Bezgłośny charakter oddziaływań magnetycznych, w połączeniu z eliminowaniem stożka ciśnienia czołowego przez wir plazmowy, umożliwia magnokraftowi bezgłośność lotów. Wir plazmowy formuje także wokół tego statku rodzaj wirującego palnika tarczowego (piły plazmowej) zdolnego do penetrowania ośrodków stałych. Ów palnik umożliwia loty wehikułu poprzez ośrodki stałe, takie jak skały, budynki, bunkry, wypalając w nich długie, szkliste i geometrycznie ukształtowane tunele (patrz przykłady na

rysunku B4). Odśrodkowe działanie wiru plazmowego, wsparte na siłach magnetycznego oddziaływania pomiędzy pędnikami wehikułu, wytwarza rodzaj "szkieletu magnetycznego", jaki nadaje magnokraftowi zdolności do zniesienia każdego ciśnienia zewnętrznego. Ten niewidzialny szkielet pozwala na zanurzanie się statku do dowolnej głębokości, umożliwiając mu docieranie nie tylko do dna rowów oceanicznych, ale także na loty do centrum planet lub nawet gwiazd (bąbel próżniowy chroni ten wehikuł także przed temperaturami panującymi w centrach planet). Wirujące pole magnetyczne wehikułu indukuje silne prądy wirowe w materiałach przewodzących z bliskiego otoczenia statku, zamieniając te przewodniki w materiał wybuchowy. To z kolei formuje wokół magnokraftu rodzaj rozległego "pancerza indukcyjnego", jaki niszczy wszelkie obiekty przewodzące które zbliżą się do tego statku wzdłuż trajektorii jego lotu (np. pociski, samoloty, meteoryty, a nawet mosty metalowe, uprzęż, czy stojadła kuchenne).

W każdym trybie działania napęd magnokraftu nie wytwarza dźwięku oraz nie zanieczyszcza chemicznie otaczającej go atmosfery.

B4. Sprzęganie magnokraftów w złożone konfiguracje latające

Jednym z najbardziej istotnych cech pędników magnokraftu (wykorzystujących kapsuły dwukomorowe) jest, że pozwalają one na łatwe i całkowite panowanie nad produkowanym przez siebie wydatkiem oraz nad kierunkiem swych biegunów magnetycznych. Stąd, niezależnie od swych funkcji napędowych, mogą one być użyte jako magnetyczne urządzenia sprzęgające, które pozwalają na dołączanie jednego wehikułu do drugiego bez zaburzenia zdolności napędowych żadnego z nich. Po takim dołączeniu cały kompleks magnokraftów może być pilotowany przez pojedynczą osobę, umożliwiając pozostałym pilotom na odpoczynek, czynności socjalne, lub badania naukowe. Z uwagi na ów połączeniowy potencjał magnokraftów, jednym razem wehikuły te będą obserwowane jako pojedyncze, spodko-kształtne statki, innym zaś razem jako latające kompleksy złożone z wielu wehikułów i przyjmujące kształty cygar, kul, choinek, platform, oraz setek innych możliwych kształtów - patrz zestawienie z rysunku B2.

Najprostsze konfiguracje latające otrzymywane są poprzez fizyczne złożenie jakiegoś wehikułu z innym (lub innymi) magnokraftami. Z uwagi na atrybuty owego złożenia, owe najprostsze konfiguracje magnokraftów nazywane są "fizycznymi kompleksami latającymi". Jeden z wielu możliwych ich przykładów pokazano w części #1 rysunku B2. Wśród wielkiej różnorodności istniejących kompleksów fizycznych, jedną z najczęściej formowanych konfiguracji magnokraftów będzie "cygaro posobne". Takie latające cygaro otrzymywane jest poprzez nałożenie wklęsłych podstaw jednych magnokraftów na wypukłe kopuły innych statków. Otrzymywana w efekcie wynikowa konfiguracja przypomina trochę stos talerzy w kuchni poukładanych jeden na wierzchołku drugiego - patrz część #1 na rysunku B2.

Teoria Magnokraftu informuje, że istnieje aż 6 różnych klas konfiguracji, w które wehikuły te można formować na czas lotów - jak to pokazano na rysunku B2. Ze wszystkich tych sześciu klas najbardziej interesujące są tzw. "latające klustery", których jeden z wielu możliwych przykładów zilustrowany został w części #6 rysunku B2. Klustery takie są bowiem w stanie sprzęgać z sobą wszystkie inne połączenia magnokraftów w rodzaj ogromnych latających pociągów. Z uwagi na szczególne znaczenie tych właśnie konfiguracji przy formowaniu osławionych niedawno tzw. "kręgów zbożowych" znajdujących w Anglii, ten typ połączenia statków magnokrafto-podobnych omówiony został bardziej szczegółowo w monografiach [1/4] i [1/5] oraz [5/4] i [5/3].

B5. Własności tuneli wytopionych w skałach przez magnokrafty (i UFO)

Magnokrafty, które w trybie wiru plazmowego przelatują będą przez materię stałą taką jak skały, gleba, budynki, czy bunkry, drażyć w nich muszą szkliste tunele. Zasada na jakiej następuje wytapianie owych tuneli, a także ich podstawowe własności, zilustrowane zostały na rysunku B3. Niniejszy podrozdział służy wyszczególnieniu najistotniejszych z cech owych tuneli, a także wyjaśnieniu skąd te cechy się biorą oraz jaki jest mechanizm ich powstawania.

Własności tuneli odparowanych w skale przez magnokrafty pozostawać będą w ścisłym związku z zasadą działania omawianych tu wehikułów. Powyższe oznacza, że każda zasada czy reguła obowiązująca dla napędu tych statków lub dla zjawisk przez statek ten wywoływanych, spowoduje wystąpienie określonego zbioru atrybutów obserwowalnych na tunelach wytopionych przez nie w skale. Aby lepiej podkreślić ten związek przyczynowo-skutkowy, poniżej przytoczono dwa przeplatające się wykazy. Pierwszy z nich, oznaczony kolejnymi literami #A, #B, ..., #K, zestawia najważniejsze zasady obowiązujące dla działania magnokraftu. Natomiast wykaz następujący po nim, oznaczony kolejnymi numerami 1, 2, ..., 38, przytacza własności tuneli jakie wynikają z danej zasady działania. Oto więc one:

#A. Magnokrafty latają w sposób magnetyczny (nie-aerodynamiczny), jaki charakteryzowany jest poprzez: poruszanie się po liniach prostych, gwałtowne zakręty pod prawie kątem prostym z bardzo niewielkim promieniem przejściowym, oraz nieruchome zawisanie w tym samym miejscu przez dłuższe okresy czasu.

1. Tunele odparowane w skale podczas podziemnych lotów tego statku składają się z długich, prostych jak strzała odcinków, jakie wzajemnie połączone będą ze sobą relatywnie ostrymi zakrętami.

2. W miejscach gdzie magnokrafty zawisnęły nieruchomo, zaokrąglona, beczko-kształtna komora modelująca kształt wiru magnetycznego danego statku nagle pojawi się w danym tunelu. Owe beczkowate komory będą wykazywały cechy dokumentujące usunięcie z nich skały poprzez odparowanie. Oś centralna owej beczki będzie niemal równoległa do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego.

#B. Siły napędu i stabilizacji uzyskiwane są poprzez oddziaływanie pola magnetycznego danego wehikułu z polem magnetycznym Ziemi (lub innych ciał niebieskich).

3. Zakłócenia w kierunku lokalnego pola magnetycznego Ziemi zostaną zamrożone w skale otaczającej dany tunel. Kompas magnetyczny użyty w nim odmówi więc działania, lub da fałszywe odczyty zmieniające się z miejsca na miejsce.

4. Różdźkarze reagowali będą silnie na podziemną obecność tego tunelu.

5. Niektóre zwierzęta czułe na pole magnetyczne mogą reagować w różnorodny sposób na miejsca pod którymi przebiega ten tunel, np. wykazywać tam lęk.

#C. Dynamiczne oddziaływania pomiędzy polem magnokraftu a polem ziemskim powodowały będą powstawanie i zamrażanie w ścianach tunelu unikalnego rodzaju pola, zwanego polem telekinetycznym (po opis pola telekinetycznego patrz podrozdział H6.1 monografii [1/4] lub [1/5]).

6. Tunel działał będzie jak magnes na niektóre zwierzęta czułe na pole telekinetyczne (np. jelenie, owce, psy, czy nietoperze).

7. Ludzie doznawali będą w tunelu niezwykłych odczuć, charakterystycznych też m.in. dla miejsc bardzo świętych.

8. Tunel i przepływająca przez niego woda będą nabierać cech uzdrawiających, podnoszących vitalność i długowieczność, poprawiających płodność, itp.

#D. Szczególne pole telekinetyczne zamrożone w ścianach tunelu, przez długie okresy czasu pozostawało będzie aktywne biologicznie, powodując w tunelach tych cały szereg unikalnych zjawisk biologicznych. Zjawiska owe z czasem mogą nawet stanowić cechę umożliwiającą wstępną identyfikację tych tuneli oraz szacunkowe określanie ich wieku.

9. Podczas telekinetycznej stymulacji procesów biologicznego gnicia i fermentacji zachodzących w odchodach i pozostałościach stworzeń żyjących w owym

tunelu, pole to powodowało będzie rozprzestrzenianie się w tunelu charakterystycznego zapachu (jakby połączenia ostrego zapachu amoniaku z zapachem siarkowodoru albo zgniłych jajek i starej pleśni), który to bardzo ostry i unikalny odór osobom z nim obznajomionym może nawet umożliwić szybkie wstępne rozpoznawanie tego typu tuneli. Z uwagi na fakt, że aktywność biologiczna pola telekinetycznego zamrożonego w ścianach tunelu w miarę upływu czasu stopniowo zanikała będzie wraz z krzywą połowicznego zaniku wartości tego pola, również ów charakterystyczny odór tunelu stopniowo będzie zanikał. Ponieważ jednak wszelkie jaskinie posiadają określony poziom panującego w nich smrodu, również charakterystyczny odór tych aktywnych biologicznie tuneli nie zaniknie całkowicie do zera, a po upływie określonego okresu spadnie do swej najniższej wartości progowej. Po osiągnięciu tej wartości progowej przestanie dalej się pomniejszać, a jedynie zacznie zmieniać charakter swego zapachu, transformując się w normalny smrodek panujący w naturalnych jaskiniach. Właśnie z powodu owego stopniowego zaniku unikalnego odoru cechującego omawiane tutaj tunele, po intensywności panującego w nich charakterystycznego smrodku możliwe kiedyś będzie nawet zgrubne oszacowanie jak stary jest dany tunel (w tunelach relatywnie nowych odór ten będzie niemal niemożliwy do wytrzymania bez masek gazowych).

10. Podczas telekinetycznej stymulacji rozrodczej organizmów żyjących w owych tunelach, w szczególnych przypadkach owo pole spowodować może nawet narodzenie się nowych mutacji tych organizmów, które to mutacje będą unikalne dla danego tunelu i występować będą jedynie w jego obrębie. Stąd, w sytuacjach kiedy to nastąpi, omawiane tutaj tunele zamieszkiwane mogą być przez niekiedy bardzo dziwne stwory i organizmy, które poza nimi nigdzie nie będą już istniały w takiej samej postaci.

#E. Podczas lotu spodkokszałtny wehikuł cały czas musi pozostawać zorientowany w ten sam sposób, utrzymując swoją podstawę prawie prostopadle do linii sił lokalnego pola magnetycznego. Stąd, zależnie w jakim kierunku statek ten leci, wynikowy kształt pozostawionego przez niego tunelu musi odzwierciedlać obrys wehikułu rzutowany na dany kierunek.

11. Kiedy wehikuł ten leci w kierunku w przybliżeniu pokrywającym się z magnetycznym kierunkiem północ-południe, kształt pozostawianego za nim tunelu będzie eliptyczny w przekroju poprzecznym. Długa oś tej elipsy będzie pozioma, natomiast stosunek wymiarów długiej osi do osi krótkiej będzie proporcjonalny do lokalnego kąta inklinacji pola magnetycznego Ziemi (t.j. na magnetycznym równiku tunel taki powinien być okrągły w przekroju poprzecznym) - patrz rysunek B3, część (c).

12. Kiedy wehikuł leci w kierunku w przybliżeniu odpowiadającym magnetycznemu kierunkowi wschód-zachód, kształt tunelu powinien odpowiadać obrysowi spodka - patrz rysunek B3, część (d). W przypadku więc wypalenia przez pojedynczy wehikuł, tunel ten z grubsza powinien przypominać zaokrąglony trójkąt. Natomiast w przypadku wypalenia go przez którąś z innych konfiguracji pokazanych na rysunku B2, tunel ten posiadał będzie odbrys odpowiadający zaokrąglonemu pionowemu przekrojowi przez oś centralną danej konfiguracji.

13. Kiedy kierunek tunelu nagle się zmienia, również jego kształt musi zmienić się z eliptycznego na trójkątny, lub odwrotnie - zależnie od kierunku lotu formującego go wehikułu.

#F. Tunele zostają odparowane przez wirującą chmurę plazmy (piłę plazmową) jaka ściśle otacza korpus wehikułu.

14. Wygląd tuneli musi z grubsza odzwierciedlać dynamiczne przenikanie się wiru formowanego przez magnokraft z materiałem w jakim dany wehikuł się porusza - patrz część (a) rysunku B3.

15. Gruz skalny, wytwarzany w sporych ilościach podczas piłującego działania wiru magnetycznego, opadał będzie na podłogę rzeczywistą i zapełniał spodnią część tunelu. Gruz ten na rysunku B3 pokazany jest odnośnikami "4" i "10". Blisko wlotu statku gruz ten, wraz z zalegającą na nim podłogą pozorną, może wypełniać około 25% (tj. jednej-czwartej) wysokości tunelu. W miarę też wzrostu odległości od wlotu głębokość jego

warstwy będzie się zwiększała. Tuż jednak przed wylotem statku z tunelu, gruz ten zaniknie niemal całkowicie.

16. Tunele będą posiadały geometryczne kształty, stały przekrój, relatywnie równe cylindryczne powierzchnie, oraz technologiczny wygląd.

17. Originalny kształt i wymiary całego tunelu (t.j. kształt zawarty pomiędzy jego rzeczywistym sufitem i rzeczywistą podłogą - z pominięciem ewentualnych jego późniejszych zawaleń) będzie zawsze taki iż bez przeszkód przemieścić w nim będzie można wehikuł który tunel ten wytopił.

18. Kształt, wymiary, oraz wzór (zafalowania) na ścianach tunelu powinny pozostawać niezmiennione tak długo, aż wehikuł który je odparował utrzymywał niezmienną prędkość i kierunek ruchu oraz nie przeciął się z innym tunelem (t.j. każdy prosty odcinek tunelu powinien wyglądać w przybliżeniu tak samo na całej jego długości).

#G. Skąła stojąca na drodze wehikułu jest usuwana poprzez stopienie i odparowanie przez wirującą piłę plazmową.

19. Tunele powinny posiadać gładką, szklistą powierzchnię, jakby pokrytą jakąś glazurą. Jednak w zbliżeniu powierzchnia ta ukazywała będzie popękania i zastygnięte duże bąble gazowe podobne do bąbli formujących się na powierzchniach gotowanych i raptownie zastygniętych bardzo gęstych substancji.

20. Wir plazmowy powinien pozostawić charakterystyczne, powtarzalne żłobki na powierzchni tunelu. Kształt, przebieg, oraz zagęszczenie tych żłobków zależy będzie od wzajemnego zorientowania ścian tunelu oraz kierunku rotacji wiru magnetycznego. W eliptycznych tunelach biegnących w kierunku północ-południe żłobki te powinny przyjąć formę płytkich zafalowań obiegających obwód tunelu w równych odstępach od siebie (wzajemna odległość tych żłobków zależy od szybkości wehikułu jaki je wytopił). Ich wygląd z grubsza powinien przypominać powiększone śrubowe zadrapania pozostawiane przez ogromne wiertło. Na końcach beczko-kształtnych jaskiń uformowanych podczas nieruchomego zawisania wehikułu, żłobki takie powinny zostać ukształtowane jak spirala, której linie zbiegają się w centrum wehikułu. Spirala taka powinna przypominać kształt wiru magnetycznego.

21. Tunele posiadać będą podłogę rzeczywistą której kształt, wygląd i położenie są dokładnie symetryczne do kształtu, wyglądu i położenia ich sufitu. Niestety podłoga rzeczywista zwykle pozostanie niewidoczna dla obserwatora, bowiem będzie dokładnie zakryta gruzem skalnym i osłonięta podłogą pozorną ("podłoga pozorna" jest to ta widziana przez kogoś kto wejdzie do tunelu - patrz "8" na rysunku B3; "podłoga rzeczywista" jest to ta ukryta pod ową podłogą pozorną - patrz "12" na rysunku B3).

22. Kształt najniższej, rzeczywistej podłogi tunelu, ukrytej pod grubą warstwą gruzu skalnego i zastygłych kropelek odparowanej skały formujących "mostek kamienny" i podłogę pozorną tunelu, w połączeniu z kształtem sufitu tego tunelu, razem formują obrys magnokraftu lecącego w danym kierunku.

23. W miejscach gdzie tunel zmienia kierunek wystąpi silne spiętrzenie naprężeń termicznych jakie powodowały będą jego przyspieszone zawalenia. Stąd okolice obszaru tunelu gdzie zmienia on kierunek, charakteryzowane będą istnieniem tam licznych zawaleń sufitu i ścian. Zawalenia tunelu w takich obszarach zmiany kierunku lotu statku będą zawsze ujawniały wysoką systematyczność, wszakże wynikają one ze sposobu w jaki ściany tunelu zostały nagrzane plazmą statku. Stąd zawalenia te będą zawsze bardzo podobne do siebie jeśli tylko tunel dokonuje zakrętu w podobny co poprzednio sposób.

24. Wywołane termicznie zmiany w krystalograficznej strukturze skały tuż pod powierzchnią ścian tunelu powinny być możliwe do instrumentalnego wykrycia. Takie zmiany, zanikające w pewnej odległości od powierzchni tunelu, nie wystąpią w skałach jaskiń spowodowanych oddziaływaniami mechanicznymi lub hydraulicznymi.

#H. Objętość skał odparowanych w efekcie akcji piły plazmowej statku, formuje rodzaj ogromnie gorących, wysoko-sprężonych oparów które starają się rozprężyć za poruszającym się wehikułem wzdłuż już uformowanej części tunelu.

25. W przypadku płytkiej lokalizacji długich tuneli, rozprężające się odparowane skały spiętrzały będą swoje ciśnienie, co powodować będzie występowanie przerwań ku powierzchni gruntu (patrz "6" na rysunku B3). Owe przerwania i pęknięcia wystąpią w miejscach osłabienia skały rodzimej, zaś ich przebieg i kształt nie będzie wykazywał żadnej regularności.

26. Wokół przerwań w skale rodzimej łączących tunel z powierzchnią, ziemia zaścielona powinna być charakterystycznymi globulinkami które służyć mogą nawet jako znak rozpoznawczy obecności tunelu i przerwania. Kiedy oglądane pod mikroskopem globulinki te powinny posiadać kształt miniaturowych kulek lub żaróweczek, uformowanych ze skały rodzimej w jakiej nastąpiło wytopienie danego tunelu. Ich wielkość będzie porównywalna do ziaren drobnego piasku. Powstaną one z odparowanej przez magnokraft skały rodzimej, które po przedarciu się ku powierzchni, tak jak to pokazano symbolem "5" narysunku B3, ochłodzone zostały w powietrzu i opadły w postaci zastygniętych globulinek.

#I. Skały odparowane w efekcie akcji piły plazmowej statku, będą wykazywały tendencję do opadania w kierunku działania sił grawitacyjnych i relatywnie szybkiego zastygania.

27. Cząsteczki odparowanej skały zastygające na powierzchniach gruzu skalnego zakrywającego podłogę rzeczywistą tunelu, formowały będą rodzaj "kamiennego mostku" którego górna powierzchnia stanowić będzie podłogę pozorną tunelu. Ów kamienny mostek pokazany został symbolem "9" na rysunku B3, podczas gdy jego powierzchnia górna reprezentująca podłogę pozorną tunelu pokazana tam została symbolem "8".

28. "Kamienne mostki" formujące podłogę pozorną tunelu tworzone będą z porowatej monotropowej struktury, której wzór odzwierciedla kierunek ruchu kropelek roztopionej skały rodzimej. Wszakże powstaną one poprzez grawitacyjne opadanie na dno tunelu i następne zastyganie pojedynczych kropelek gęstej skały odparowanej podczas lotu danego wehikułu. Próbkę wyciętą z tej podłogi będą wykazywały drastycznie odmienną strukturę niż próbki wycięte ze skały rodzimej formującej ściany tunelu.

29. W prostych tunelach biegnących poziomo, kamienne mostki formujące ich podłogę pozorną będą płaskie i aerodynamiczne, ponieważ opad odparowanej przez wehikuł skały będzie mniej więcej równomierny na całej powierzchni podłogi.

30. W tunelach biegnących pod stromym kątem do poziomu, kamienne mostki będą formowały rodzaj nierównych zasp, podobnych do zasp formowanych przez śnieg na kamienistych zboczach gór.

#J. Rozprężająca się objętość skał odparowanych w efekcie akcji piły plazmowej statku, przed opadnięciem i zastygnięciem uformuje rodzaj szybko poruszającego się strumienia czy podmuchu złożonego z ogromnie gorących, wysoko-sprężonych kropeł stopionej skały. Zachowanie się tego strumienia kropeł imitowało będzie zachowanie się płatków śniegu podczas huraganowej śnieżycy.

31. W punktach zakręcania tuneli biegnących poziomo, po zewnętrznej stronie zakrętu, podłoga pozorna będzie wykazywała tendencję do formowania zasp zakrzywiających się w górę i stopniowo przechodzących w sufit tunelu. Przyczyną tego wznoszenia się podłogi pozornej jest siła bezwładności pędzących z dużą szybkością, jednak opadających i zastygających kropelek stopionej skały, która to siła rzuca te kropelki ku zewnętrznej ścianie zakrętu.

32. W punktach zakręcania tuneli biegnących poziomo, mniej więcej w środku szerokości zakrętu, podłoga pozorna będzie wykazywała tendencję do gwałtownego opadania w dół ku podłodze rzeczywistej i formowania rodzaju wyrwy czy wklęsłości. Przyczyną tego jej opadania będzie wytapianie otworu w tej podłodze przez omywające ją rozpalone gazy o ogromnej szybkości. Mechanizm tego formowania będzie podobny do mechanizmu zdmuchiwanie śniegu niemal do gołej ziemi przez podmuch huraganowej śnieżycy przedzierającej się przez zakręt kanału pomiędzy dwoma budynkami.

33. Kamienie, jakie opadły na powierzchnię podłogi pozornej tunelu w momencie formowania tunelu przez statek, oblepiane będą kropelkami skały rodzimej i

nadtapiane podmuchem rozpalonych gazów, formując aerodynamiczne kształty jakich cechą będzie niemal zupełny brak powierzchni wklęsłych.

34. W punktach przecinania się tuneli, ruch rozprężających się oparów uformuje stwardniałe zaspy, jakie mogą blokować wejście do tunelu już istniejącego wcześniej.

35. Na wejściach (ale nie wyjściach) do tuneli, t.j. miejscach gdzie dany wehikuł wciął się pod powierzchnię ziemi, globulinki stwardniałej skały powinny być rozrzucone na większym obszarze wzdłuż przedłużenia kierunku tunelu. Globulinki te będą podobne jak owe opadnięte w pobliżu wylotów z przerwań i pęknięć uformowanych poprzez rozprężanie się oparów z długich ale płytkich tuneli. Efekty wywoływane przy takich wylotach powinny być podobne do opadu popiołów wulkanicznych w okolicach małych wulkanów, tyle że wylatujące z tunelu kropelki skały zastygały będą w zaokrąglone globulinki, nie zaś w nieregularne kryształki jak to jest w przypadku wulkanów.

#K. Woda gromadząca się w tunelu przesączała się będzie przez porowatą podłogę pozorną i gromadziła się oraz przepływała w szczelinach gruzu skalnego zawartego pomiędzy podłogą pozorną i podłogą rzeczywistą - patrz "11" na rysunku B3.

36. Na wylotach z tuneli przebiegających poziomo, strumienie lub rzeczki formowane ze zbierającej się w nich wody wypływały będą znacznie poniżej poziomu ich podłogi pozornej, t.j. zwykle na wysokości podłogi rzeczywistej tunelu. Stąd tunele te będą jakby dwupoziomowe, z których dolny poziom całkowicie zapełniony gruzem skalnym zajmowany jest przez rzeczkę lub strumień, zaś górny poziom stanowi prześwit relatywnie wolnego i suchego tunelu.

37. W tunelach przebiegających poziomo podłoga pozorna będzie zwykle suchą, oczywiście poza kilkoma wyjątkowymi przypadkami, przykładowo tunelami gwałtownie zakręcającymi czy tunelami całkowicie położonymi pod poziomem wód gruntowych i stąd kompletnie zalanyymi.

38. W tunelach biegnących pod kątem do poziomu (t.j. albo stromo wznoszących się w górę, albo też stromo opadających w dół) podłoga pozorna, z uwagi na swoją tam nierówność i przerwania, w niektórych miejscach zalana będzie przepływającym po niej wartkim strumieniem, w innych miejscach wznosiła się będzie ponad tym strumieniem jako rodzaj kamiennego mostka.

Analizując opisane powyżej cechy tuneli wypalonych podczas podziemnych przelotów magnokraftu staje się oczywiste, że są one ogromnie jednoznaczne i wymowne. Każda osoba z łatwością powinna być w stanie je rozpoznać. Niemal żaden z owych atrybutów nie ma wszakże prawa wystąpić w jaskiniach naturalnego pochodzenia. Przykładowo w przypadku naturalnych jaskiń ich przekrój poprzeczny oraz kierunek przebiegu będzie się gwałtownie zmieniał w sposób przypadkowy, jaskinie te będą posiadały tylko jedną podłogę właściwą i nie znajdzie się w nich dwóch odrębnych poziomów oddzielonych od siebie kamiennym mostkiem, kamienie leżące na ich dnie będą wprawdzie aerodynamiczne jednak będzie to aerodynamiczność powstała poprzez wymywanie a nie nalepianie, stąd będzie pełna wklęsłych powierzchni, wyżłobien, przebiegów zgodnych z linią wietrzenia, itp. Atrybutów tuneli technologicznych nie daje się więc przeoczyć, zaś jaskiń wytopionych przez statek o napędzie magnokraftu nikt ze zdolnościami obserwacyjnymi i umiejętnością logicznego myślenia nie powinien wziąć za jakieś naturalne pieczary (aczkolwiek, szokująco, brane są one za takie naturalne pieczary przez dzisiejszych naukowców, którzy na dodatek kilkukrotnie już wdawali się ze mną w polemki starające się mi wykazać że jestem całkowicie w błędzie w sprawie pochodzenia tych tuneli, i to na przekór że moje argumenty mogli oni sobie osobiście sprawdzić na rzeczywistych tunelach do jakich mieli przecież fizyczny dostęp). Stąd wystąpienie owych atrybutów w jakichś tunelach bardzo jednoznacznie zaświadcza, że tunele takie powstały w wyniku wytopienia przez statek o zasadzie działania magnokraftu. Ich pochodzenie jest wówczas tak jednoznaczne, że możliwe jest nawet formalne udowodnienie że wypalone one zostały w sposób technologiczny a nie powstały w sposób naturalny. Jeśli zaś jacyś geolodzy czy naukowcy upierali się będą przy twierdzeniu, że tunele te uformowane

zostały przez naturę, ich argumenty będą zupełnie nieobiektywne, sprzeczne z dotychczasowymi ustaleniami, oraz świadczące o filozoficznej niezdolności ich nosicieli do zaakceptowania prawdy. Jako takie nie powinny więc być traktowane poważnie czy brane pod uwagę w jakichkolwiek działaniach.

B6. Formalny dowód że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty" i jego następstwa dla tuneli

Magnokraft ma tą wadę, że jak dotychczas nie został jeszcze zbudowany. Stąd upłynąć może dosyć sporo czasu zanim nasze ziemskie magnokrafty wypalą pierwsze tunele w powierzchni naszej planety. Całkiem możliwe jednak, że tunele takie wypalone już zostały przez statki które nie są naszymi magnokraftami, jednak używają zasadę działania magnokraftów. Statki te to UFO. Gdyby więc udało się udowodnić, że "UFO to już zrealizowane przez kogoś magnokrafty", wówczas taki dowód oznaczałby jednocześnie, że "UFO są w stanie wypalać szkliste tunele w powłoce naszej planety". Ich tunele przy tym cechowałyby się dokładnie identycznymi atrybutami jak tunele wypalane przez magnokrafty.

W tym miejscu czytelnik zainteresowany zapewne zostanie wiadomością, iż faktycznie zdołałem formalnie dowieść, że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty". Mój formalny dowód w tym zakresie bazuje na bardzo starej i niezliczonej ilości razy sprawdzonej w działaniu metodologii dowodzeniowej adoptowanej przez współczesną naukę i nazywanej "metoda porównywania atrybutów" (po angielsku "the methodology of matching the attributes"). W metodologii tej dwa niezależne od siebie zbiory atrybutów, jakie opisują dwa różne obiekty, są z sobą porównywane w celu udowodnienia że obiekty które one opisują są identyczne. Najstarszym przykładem użycia tej metodologii byłby myśliwy który przymierza (porównuje) atrybuty śladu na śniegu z cechami znanych mu zwierząt w celu ustalenia które z tych zwierząt pozostawiło dany ślad. Metodologia ta jest jedną z najbardziej niezawodnych, efektywnych, i najczęściej używanych sposobów identyfikowania nieznanymi obiektów. Jest ona używana w większości procedur identyfikacyjnych, włączając w to śledztwa kryminalne (porównywanie dowodów rzeczowych na miejscu zbrodni z osobą podejrzanego), medycynę (porównywanie symptomów z chorobą), rozpoznanie wojskowe, itp. Aby udowodnić z użyciem tej metodologii, że magnokraft i UFO są identycznymi wehikułami, całkowite podobieństwo pomiędzy wydedukowanymi atrybutami magnokraftu i zaobserwowanymi atrybutami UFO musi zostać wykazane. Stąd też, omawiany tu dowód został sformułowany jako łańcuch logiczny składający się z następujących 4 kroków:

1. Zaproponowanie tezy roboczej stwierdzającej że "UFO są już zbudowanymi przez kogoś i działającymi magnokraftami" oraz zdefiniowanie sposobu udowodnienia prawdziwości tej tezy.

2. Zidentyfikowanie atrybutów magnokraftu jakie zostaną poddane procesowi porównywania. Poprzez wykorzystanie Teorii Magnokraftu 12 klas najbardziej reprezentacyjnych atrybutów które charakteryzują działający magnokraft zostało zidentyfikowanych teoretycznie i użytych dla omawianego dowodzenia. Przyczyną dla której, w dowodzie omawianym tutaj, użyto tylko 12 klas atrybutów (zamiast, powiedzmy, 13 czy 24) jest, że z punktu widzenia rachunku prawdopodobieństwa 12 atrybutów całkowicie wystarcza dla tego celu (patrz uzasadnienie przytoczone poniżej). Jednakże kompleksowość magnokraftu zezwala na zidentyfikowanie i opisanie ogromnej ilości dalszych atrybutów, nie rozpatrywanych w początkowym dowodzie - patrz podrozdział P2.13 monografii [1/4]. Stąd, prawie każda wymagana liczba atrybutów magnokraftu może zostać włączona do tego dowodu później, jeśli z jakichś tam powodów okaże się to niezbędne czy wskazane.

3. Udokumentowanie istnienia u UFO podobnych 12 klas atrybutów, z których każda pokrywa się z odpowiadającą jej klasą atrybutów wydedukowanych dla magnokraftu. Owe

12 klas odpowiadających atrybutów przyporządkowanych UFO ujawnionych zostało i udokumentowanych poprzez analizę różnorodnych fotografii UFO, analizę obserwacji wizualnych tych obiektów, oraz badanie dowodów materialnych aktywności UFO pozostawionych na naszej planecie.

4. Porównywanie każdego atrybutu teoretycznie wydedukowanego dla magnokraftu z odpowiadającym mu atrybutem zaobserwowanym na UFO. Ponieważ, jak to wykazano w toku przeprowadzonego dowodzenia, takie porównanie wykazuje całkowitą zgodność (identyczność) obu grup atrybutów, jego pozytywny wynik konstytuuje formalny dowód że "UFO to już działające magnokrafty".

Wynikiem opisanego obu wehikułów aż przez 12 klas głównych atrybutów jest to, że wszystkie możliwe różnice pomiędzy magnokraftem i UFO mogą zostać wyszczególnione z niezwykłą precyzją. Ogromny potencjał różnicowania pomiędzy dwoma obiektami które opisane zostały aż 12 atrybutami, ilustruje poniższy hipotetyczny przykład budowania serii drastycznie odmiennych wehikułów latających. Seria ta w założeniu zawierałaby jedynie wehikuły jakie różnią się od tych zbudowanych już poprzednio przez co najmniej jeden z dwunastu opisujących je klas atrybutów. Dokonane obliczenia wykazują, że taka seria powinna zawierać pomiędzy $2^{12}=4096$ a $12!=$ ok. $4.79 \cdot 10^8$ wzajemnie różniących się wehikułów latających (zależnie jak wiele odmian każdy z owych 12 atrybutów może przyjmować). Powyższe oznacza praktycznie, że jeśli każdego roku zbudowalibyśmy jeden taki wehikuł latający, poczynając od chwili zaczącia się naszej obecnej cywilizacji, do teraz nie byłibyśmy w stanie skompletować pełnej serii tych wehikułów (dla porównania nasza obecna cywilizacja buduje latające wehikuły zaledwie przez dwa wieki i podczas tego czasu zbudowała jedynie trzy nowe ich rodzaje - t.j. balony, samoloty oraz rakiety kosmiczne). Powyższy przykład ilustruje, że czysto przypadkowe pokrycie się atrybutów magnokraftów i UFO we wszystkich 12 klasach jest niemożliwe. Stąd, z punktu widzenia prawdopodobieństwa matematycznego, potwierdzenie że takie pełne pokrycie się atrybutów obu tych wehikułów rzeczywiście następuje we wszystkich 12 ich klasach, absolutnie wystarcza jako formalny dowód że "UFO to już działające magnokrafty".

Pełną formę omawianego tutaj formalnego dowodu opublikowano w rozdziale P monografii [1/4]. Czytelnicy więc którzy zainteresowani są w jego zgłębieniu, odsyłani są do owej monografii [1/4] dla poznania składającego się na niego materiału dokumentacyjnego. W niniejszym traktacie wyjaśnione jedynie zostanie iż taki formalny dowód istnieje i na jakiej zasadzie został on przeprowadzony.

Omawiany tutaj dowód został tak opracowany, aby jego przeprowadzenie możliwe było prawie wyłącznie na podstawie obiektywnych fotografii UFO (t.j. bez konieczności opierania dowodzenia na relacjach świadków które dla osób próbujących podważyć zasadność tego dowodu dostarczyłyby argumentu o rzekomej "subiektywności" materiału dokumentacyjnego). Poniżej przytoczono przykłady 12 klas atrybutów przewidzianych teoretycznie dla magnokraftu i porównanych następnie z tymi zaobserwowanymi na rzeczywistych UFO, użytych w opublikowanej w monografii [1/4] wersji omawianego dowodu. Warto jednak zauważyć, że z uwagi na istnienie ogromnej ilości unikalnych cech charakteryzujących oba porównywane do siebie wehikuły, w poprzednich oraz dalszych wersjach tego samego dowodu użyte mogą być inne klasy atrybutów. Klasy owe obejmują:

1. Spodko-podobny kształt geometryczny pojedynczych wehikułów. W omawianym tutaj dowodzie wykazano bezspornie, że UFO posiadają dokładnie identyczny kształt jak magnokrafty.

2. Konfiguracje sprzęgniętych wehikułów. W omawianym tu dowodzie zaprezentowano dokumentację fotograficzną UFO jaka ujawnia, że wszystkie konfiguracje przewidywane teoretycznie dla magnokraftu (patrz rysunek B2) w rzeczywistości są też formowane i przez UFO.

3. Rozlokowanie pędników w wehikułach. Teoria Magnokraftu stwierdza że statek ten posiada pojedynczy pędnik główny zamontowany w jego centrum, oraz $n=4(K-1)$ pędników bocznych zamontowanych w poziomym kołnierzu obiegającym podstawę statku.

Ogromna liczba istniejących fotografii UFO potwierdza też dokładnie takie właśnie rozlokowanie pędników w tych pozaziemskich wehikułach.

4. Wykorzystywanie oddziaływań magnetycznych do wytwarzania sił napędowych. W omawianym tutaj dowodzie wykazano, że pędniki UFO faktycznie wytwarzają pole magnetyczne podobnie jak to czynią pędniki magnokraftu, a także że u UFO pole to służy formowaniu sił napędowych.

5. Wytwarzanie przez pędniki pulsującego pola magnetycznego. W dowodzie tym też udowodniono, że pędniki UFO wytwarzają pulsujące pole magnetyczne o charakterystyce identycznej do pola wytwarzanego przez komorę oscylacyjną (patrz rysunek B1 c) i przewidzianego teoretycznie dla magnokraftu.

6. Tworzenie obwodów magnetycznych łączących dany biegun N/S (wylot) każdego pędnika, z przeciwstawnym biegunem magnetycznym tego samego, lub innego, pędnika. Dowód wykazuje że obwody te istnieją zarówno u magnokraftu jak i u UFO.

7. Formowanie wiru magnetycznego. Wir taki powstaje w efekcie rotowania obwodów magnetycznych wokół centralnej osi statku. Dowód wykazuje że występuje on zarówno u magnokraftu jak także i u UFO.

8. Indukowanie prądów elektrycznych. Jednym z następstw tego indukowania jest wytwarzanie niszczycielskiej chmury plazmowej jaka wiruje wokół powłoki tych statków. UFO wykorzystuje tą wirującą plazmę jako ogromną piłę tarczową zdolną do wcinania się w skały i żłobienia w nich szklistych tuneli opisanych właśnie w tym traktacie. Stąd niniejszy traktat m.in. dostarcza też dowodów, że UFO, podobnie jak magnokraft, indukuje owe prądy.

9. Możliwość łatwej zmiany trybu pracy na jeden z trzech trybów przewidzianych dla magnokraftów. Omawiany tu dowód wykazał, że również pozaziemskie UFO mogą działać w każdym z tych trzech trybów pracy znanych dla magnokraftu.

10. Odchylające oddziaływanie na promieniowanie elektromagnetyczne. Najbardziej spektakularną manifestacją tego oddziaływania jest formowanie soczewki magnetycznej, jaką teoretycznie wyjaśniono dla magnokraftu zaś praktycznie ujawniono jako istniejącą u UFO.

11. Zależność pomiędzy kolorem świecenia zjonizowanego powietrza a biegunem magnetycznym pędnika statku jaki dokonał tej jonizacji. UFO i magnokrafty na przeciwstawnych wylotach swoich pędników muszą wzbudzać emisję światła o dwu przeciwnych kolorach (t.j. zielono-niebieskim przy biegunie S lub żółto-pomarańczowym przy biegunie N danego pędnika). Kolorowe fotografie UFO potwierdzają opisany Teorią Magnokraftu związek pomiędzy biegunowością pola statku, a kolorem światła indukowanego na wylotach z pędników UFO o danej biegunowości.

12. Magnetyczny charakter lotu. Teoria Magnokraftu stwierdza, że loty tych wehikułów muszą podlegać prawom magnetyzmu zaś zaprzeczać prawom hydromechaniki. Stąd ich poruszanie się będzie przypominać szarpany lot ważki, jaki drastycznie różni się od płynnych aerodynamicznych lotów współczesnych samolotów i inercyjnych lotów naszych rakiet. Analiza nocnych zdjęć utrwalających trajektorię UFO (a także raportów z wizualnych obserwacji tych obiektów) wykazuje, że wszystkie atrybuty charakterystyczne dla magnetycznych lotów magnokraftu występują także podczas lotów UFO. Ponadto, unikalna symetria lądowisk UFO w stosunku do południków magnetycznych, tak rzucająca się w oczy ich badaczowi, dodatkowo potwierdza magnetyczny charakter lotu tych wehikułów.

Metodologia "porównywania atrybutów" zastosowana w dowodzie opisanym powyżej dostarcza także dodatkowej korzyści jaką należy w tym miejscu wyjaśnić. Pozwala ona bowiem na wprowadzenie niezwykle istotnego "postulatu zamienności pomiędzy UFO i magnokraftami". Postulat ten stwierdza, że: każdy poprawny wzór matematyczny, reguła i fakt opracowany dla magnokraftów, musi równie poprawnie odnosić się też i do UFO, a także każdy fakt zaobserwowany na UFO musi również sprawdzać się dla magnokraftów. Praktyczne wykorzystanie tego postulatu z jednej strony zezwala na szybsze zbudowanie ziemskich magnokraftów przez wykorzystanie w nich gotowych rozwiązań technicznych

zaobserwowanych u UFO, z drugiej zaś strony umożliwia szybsze rozwikłanie tajemnic UFO przez zastosowanie do nich teorii opracowanych dla magnokraftów.

W przypadku niniejszego traktatu, istnienie powyższego "postulatu zamienności pomiędzy UFO i magnokraftami" posiada to następstwo, że jeśli magnokrafty są w stanie formować podziemne tunele, tunele takie muszą też być wypalane i przez UFO. Ponieważ zaś powyższy dowód wykazał jednocześnie, że UFO istnieją i już od dawna operują na Ziemi, to więc oznacza, że na naszej planecie istnieć również muszą tunele UFO jakich każdy szczegół pokrywał się będzie z opisanymi w podrozdziale B5 tunelami magnokraftu. Wszystko więc co teraz potrzeba to je po prostu odnaleźć.

B7. Przykłady już znalezionych podziemnych tuneli wytopionych przez UFO

Jedną z cech dyskoidalnego magnokraftu opisanego w porozdziale B1 jest, że wytwarza on obwody magnetyczne, które w odpowiednim trybie pracy (zwanym "trybem wiru magnetycznego" - patrz opis z podrozdziału B3) wirują wokół jego powłoki. Po wprawieniu w ruch wirowy obwody te jonizują powietrze wytwarzając rodzaj chmury plazmowej jaka otacza zawarty w niej statek. Chmura ta działa jak skrzyżowanie ogromnej piły plazmowej z centrefugą. Niszczycielskie własności plazmy od dawna wykorzystywane są do budowy palników zdolnych do cięcia najtwardszych materiałów. Jeśli czegoś nie da się przeciąć czy obrobić zwykłymi metodami, sięga się wtedy po palnik plazmowy. Wirująca plazma magnokraftu jest więc takim właśnie palnikiem tarczowym, który umożliwia jego wpalenie się w nawet najtwardszy ośrodek. To z kolei zezwala na loty tego statku w ośrodkach stałych (np. skałach) i wypalanie w nich szklistych tuneli. Zasadę tworzenia takich tuneli pokazano na rysunku B3. Niezwykła metoda ich formowania powoduje, że odznaczają się one szeregiem unikalnych cech jakie wyszczególnione zostały i dokładnie omówione w podrozdziale B5, dla przykładu mają one przekrój trójkątny jeśli biegną w kierunku równoleżnikowym (np. ze wschodu na zachód), lub eliptyczny jeśli biegną w kierunku południkowym (np. z południa na północ). W dalszej części niniejszego podrozdziału wskazanych będzie kilka już zidentyfikowanych ich przykładów.

Najbardziej znany z takich niezwykłych podziemnych tuneli odkryty został przez Juan'a Moricz w czerwcu 1965 roku w prowincji Morona-Santiago Ekwadoru, oraz następnie rozstawiony po świecie w dwóch książkach Erich'a von Däniken, t.j. [3A1] i [4A1]. Jego opis przytoczyłem już w podrozdziale A1.

Liczne przykłady podobnie długich, prostych jak strzała, gładkich, regularnych, geometrycznie ukształtowanych i namagnesowanych tuneli opisane są i zilustrowane w różnych innych książkach. Dla przykładu w książce [1B7] pióra Ben'a Lyon, "Venturing Underground - the new speleo's guide" (E.P. Publishing Ltd, 1983, ISBN 0-7158-0825-7), zawarte są opisy i fotografie całej serii tego typu tuneli. Jeden z tuneli pokazanych w tej książce jaki zasługuje na specjalną uwagę jest słynny Mammoth Cave System w Kentucky, USA. Do dzisiaj odkryto, iż posiada on ponad 300 kilometrów podziemnych przejść. Dwa inne przykłady podobnych tuneli, jeden zlokalizowany pod Wyspą Malta, a drugi w Cuzco w Peru skąd wiedzie przez Limę do Boliwii (razem prawie 2000 kilometrów długości), opisane są w książce [2B7] pióra William'a Gordon Allen, "The Steiner-Tesla Enigma Fantastique", strony 80 do 85.

Niezwykłe tunele podziemne, szkliste i ukształtowane regularnie (technologicznie), były nawet zaprezentowane w niektórych najnowszych programach telewizyjnych. Jeden z nich, pokazywany w serii telewizyjnej, "The Wonders of Western Australia", produkcji Guy'a Baskin, Kanał 9 telewizji z Perth, Australia, i nazywany "Cocklebidy Cave System" opisywałem już w podrozdziale A1. Inny pokazany został w dokumentarnym programie telewizyjnym "Skydive to Autana" nakręconym przez RKO Programmes International (Producent: Adrian Warren). Ów program pokazał tajemnicze tunele przebiegające przez szczyt świętej góry Autana w Wenezueli. Są one także proste i geometrycznie (t.j. magnokraftowo) ukształtowane. W jednej z jaskiń, uformowanej na przecięciu dwóch tuneli,

idealna spirala została wyżłobiona w skale. Spirala ta posiada dokładny kształt wiru magnetycznego wytwarzanego przez magnokraft (i UFO) a pokazanego w części (B) rysunku P19 monografii [1/4]. Ujawnia więc ona w sposób odbierający wszelkie wątpliwości, że owe tunele z Autana zostały wytopione przez UFO.

Jeszcze inne technologiczne tunele, zlokalizowane pod górą Mount Chester, USA, zaprezentowane zostały w amerykańskiej serii telewizyjnej, "More Real People", wyprodukowanej przez George Schlatter Production, Los Angeles, Kalifornia. Miejscowi ludzie z powagą twierdzili w niej, że tunele te zamieszkałe są przez jakieś telepatyczne istoty (coś w rodzaju "skarbników" z naszego Śląska). Niezwykła geometria owych przejść oraz argumentacja miejscowych osób nie wzbudziły jednak żadnych dalszych poszukiwań.

W książce [3B7], pióra Brian'a Lumley'a "The Burrowers beneath", obecnie dostępnej również w Polsce pod tytułem "Władcy podziemi", Bydgoszcz 1993, ISBN 83-85475-0502, Dom Wydawniczy LIMBUS (85-900 Bydgoszcz 2, skr. poczt. 21, tel. 28-79-74), seria SPEKTRA, na stronach 16 do 23, zawarte są ogromnie interesujące opisy podziemnych tuneli, których charakterystyka idealnie pasuje do tuneli UFO. Oto kilka cytatów z opisów owych tuneli. Strona 17: "ścianby tuneli zostały raczej wypalone niż wycięte, a przynajmniej wyglądały tak, jakby od wewnątrz oblepione były wystygłą lawą!". Strona 19: "strasznie cuchnęło - nigdy przedtem nie zetknąłem się z takim smrodem, ale nie był to żaden szkodliwy gaz. Po prostu bardzo nieprzyjemny zapach." Strona 20: "W sklepieniu tunelu, którym szedłem, mieścił się duży otwór z zaokrąglonymi i wygładzonymi krawędziami, jak gdyby pod wpływem wielkiej temperatury... wkrótce wyszedłem z tunelu do obszernej jaskini. Przynajmniej tak mi się z początku wydawało, ale kiedy przyjrzałem się jej bliżej, okazało się że to wcale nie jaskinia, a miejsce w którym krzyżowało się kilkanaście tuneli. ... To właśnie tam zauważyłem zarysy, kształty przypominające ośmiornice, wyryte w ścianach... Nie zabawiłem tam długo (sam smród był nie do wytrzymania), zdażyłem jednak zauważyć że miejsce to liczyło sobie w poprzek około piętnastu metrów, a ściany miało oblepione, czy wygładzone, tą samą, podobną do lawy, substancją." Strona 21: "Jeden z nowych tuneli został wycięty wzdłuż dawnego pokładu {węglowego} i zauważyłem, że tam ściany nie były oblepione podobną do lawy substancją, ale czarną smołą, dokładnie taką, jaka powstaje z gorącego węgla w piecu koksowniczym, tyle że zastygła i twardą jak skała..."

Korespondowałem też kiedyś z nadzorcą Parku Narodowego na Hawajach, z zawodu geologiem. Ma on pod opieką eliptyczny, idealnie równy w przekroju, prosty jak strzała, poziomy tunel ze spiralnymi wyżłobieniami na ścianach powstałymi jakby od zadrapań ogromnego wiertła. Jego zdjęcie opublikowane było w [1B7]. Zamiast odpowiedzieć na zadane w moim liście pytania, np. czy tunel ten przebiega w kierunku północ-południe i czy występuje w nim jakieś resztkowe namagnesowanie, nadzorca ten w swojej odpowiedzi ograniczył się wyłącznie do pouczenia mnie, że ów tunel nie mógł powstać technologicznie ponieważ jest on naturalnym pustym kanałem pozostałym po spływie lawy ze szczytu wulkanu, zaś jego następne przestawienie z ułożenia niemal pionowego na poziome i idealne wyprostowanie nastąpiło w rezultacie trzęsienia Ziemi które spowodowało zmiany w topografii terenu (ileż to różnych nieprawdopodobnych zjawisk i sił natury niektórzy naukowcy zatrudniają aby uzasadnić "naturalne" pochodzenie tuneli UFO!). Umiejętnie pominął przy tym w swoich wyjaśnieniach dlaczegoż to ów tunel o ściankach z twardej i kruchliwej skały wcale nie popękał, nie zapadł się, ani nie poformował uskoków podczas owego przyginającego wulkaniczne skały trzęsienia ziemi.

Ponieważ zgromadzony dotychczas materiał dowodowy bezspornie wskazuje, że to wehikuły innych cywilizacji uformowały tunele opisane powyżej, jest więc rzeczą zupełnie logiczną spodziewać się, że dalsza ich ilość odkryta zostanie przez przypadek podczas podziemnych prac inżynierskich (np. drążeniu podziemnych dróg i przejść, górnictwie, budowie podziemnych kolei, itp.), podczas eksploracji jaskiń, lub nurkowania do dna morskiego. (Spotkałem się z informacją sugerującą, że takie tunele zostały nawet odkryte pod Waszyngtonem D.C., niestety istnieje obiektywna trudność w dotarciu do źródła tej informacji.) Jest więc całkiem możliwym że podczas czytania niniejszego traktatu, któryś z

czytelników przypomni sobie szczegóły takiego właśnie odkrycia. W takim przypadku byłbym niezmiernie wdzięczny za przekazanie mi odnośnych danych.

Dzisiejsza nauka przypisuje wyłącznie naturalne pochodzenie wszystkim podziemnym jaskiniom istniejącym na naszej planecie. Tymczasem istnieje dosyć pokaźna liczba już zidentyfikowanych przypadków, kiedy technologiczne pochodzenie od przelotu wehikułu magnokrafto-podobnego (t.j. UFO) wyjaśnia bez porównania lepiej niezwykle właściwości niektórych z tych podziemnych tuneli, podczas gdy żaden z atrybutów obecnych w ich obrębie nie uzasadnia upierania się przy ich "naturalnym" wyjaśnieniu.

Jest oczywistym że metodyka, racjonalność i poczucie proporcji powinny dominować w nauce. Nie ma wątpliwości, że w większości typowych przypadków, naturalne pochodzenie stanowi jedyne dopuszczalne wytłumaczenie dla podziemnych jaskiń. Jednakże istnieją też okazje kiedy taka generalizacja jednego wytłumaczenia powoduje przeoczenie istotnych wyjątków. Owe wyjątki reprezentują zaś dowody materialne o szczególnej wadze dla postępu naszej cywilizacji. Aby więc uniknąć utracenia owej liczącej się informacji, zaczyna być palącą koniecznością abyśmy zrewidowali obecne podejście do wyjaśnienia przyczyn niektórych zjawisk, i wzięli pod uwagę także udział cywilizacji pozaziemskich. Czas już dojrzał do ponownego rozpatrzenia szeregu faktów. Tunele opisane w niniejszym traktacie dostarczają doskonałej możliwości ku temu, bowiem nie mogą one zniknąć lub się oddalić kiedy ktoś się do nich zbliży w celach badawczych, a także ponieważ każdy kto w nie nie wierzy może do nich podejść, popatrzeć, dotknąć a nawet dokładnie je przebadać.

B7.1. Tunele UFO w Polsce

Opisywany w tym traktacie tunel UFO jaki istnieje pod Babią Górą jest jedynie pierwszym z tego typu tuneli o jakim istnieniu w Polsce zdołałem się dowiedzieć. Niemniej, kiedy rozpoczęte już zostały działania (opisane w podrozdziale A1) nakierowane na znalezienie babiogórskiego tunelu, stopniowo zaczęły ujawniać się informacje, że na terenie naszego kraju takich tuneli UFO znanych kiedyś było znacznie więcej. Dokonajmy więc teraz krótkiego przeglądu dotychczas zgromadzonych informacji na temat owych dalszych tuneli UFO z terenu Polski.

Jednym z następstw ukazania się w druku opisywanej na początku rozdziału A legendy Wincentego było m.in. otrzymanie interesującego listu o jakim, z uwagi na jego bezpośredni związek z treścią niniejszego traktatu i z uwagi na jego tajemnicze zniknięcie, powinienem w tym miejscu wspomnieć. Był to list od kogoś mieszkającego przy jednym z jezior w Polsce (w chwili obecnej nie potrafię jednak sobie przypomnieć przy którym). Piszący go w jakiś nieznany sposób wywnioskował, że to właśnie ja jestem autorem artykułu [6A1] i tak na wszelki wypadek poinformował mnie o czymś, co zapewne bardzo było nie na rękę okupującym nas UFOautom - patrz treść podrozdziału B9. Jego list opisywał wyspę jaka ma się znajdować na jeziorze w pobliżu którego zamieszkiwał. O owej wyspie wśród lokalnych ludzi krążą legendy niemal identyczne do opowiadania Wincentego. Stwierdzają one, że na wyspie tej ma się znajdować dobrze ukryte wejście do podziemnego tunelu jaki schodzi stromo w dół i wiedzie do komory rozgałęznej przez którą ma on połączenie z innymi tunelami wiodącymi praktycznie do każdego kontynentu na świecie. Legendy owe miałyby więc duże znaczenie, ponieważ potwierdzałyby one w sposób niezależny to co stwierdza opowiadanie Wincentego. Nie wspomnę już, że doświadczenia zdobyte podczas poszukiwań tunelu UFO spod Babiej Góry mogłyby okazać się też pomocne przy szukaniu innych takich tuneli, włączając w to też i tunel UFO z owej wyspy na jeziorze. Niestety, pomimo że list ten uważałem za bardzo ważny i staranie zabezpieczyłem przed przypadkowym zagubieniem, podczas ostatniego przed wydaniem niniejszego traktatu pobytu w Nowej Zelandii, kiedy to chciałem do listu tego powrócić aby opublikować zawarte w nim dane w przygotowywanym wówczas wydaniu monografii [1/2], okazało się że nie ma go w teczce w jakiej wyraźnie pamiętam jego umieszczenie. W latach 1996 do 1998

prześladowała mnie prawdziwa epidemia tajemniczych zaginięć ważnych dokumentów dotyczących UFO (o niektórych z tych zaginięć, następujących w dosyć tajemniczych okolicznościach, piszę w monografii [1/4]). Posądzam, że list ten zawierał istotne dane jakie również były bardzo niebezpieczne dla okupujących nas UFOonautów (np. wskazywały gdzie znajduje się wejście do innego tunelu używanego obecnie przez UFO), i stąd jakie okupujący nas UFOnauci postanowili cichcem "zarekwirować" z mojej dokumentacji. Stąd w tym miejscu chciałbym wystosować apel do czytelników. Jeśli przypadkowo jest im wiadome na którym z jezior w Polsce istnieje wyspa pod jaką zgodnie z miejscowymi legendami ma się zaczynać szklisty podziemny tunel wykonany przez jakieś wszechmocne stwory, gorąco prosiłbym aby podzielili się ze mną szczegółami. Gdyby zaś przypadkowo traktat ten czytany był przez owego czytelnika który napisał do mnie omawiany tutaj list, miałbym prośbę aby napisał ponownie, bowiem jego poprzedni list zaginął (a najprawdopodobniej został cichcem usunięty przez UFOonautów z moich zbiorów dokumentacji)! Oczywiście gdyby ktoś spotkał się kiedykolwiek z jakąś inną lokalną legendą o podziemnych tunelach spinających kontynenty, również byłbym wdzięczny za skontaktowanie się ze mną i danie mi znać o szczegółach.

Do powyższego powinienem jeszcze dodać, że tuż przed opublikowaniem niniejszego traktatu, otrzymałem też list od Pana Piotra Danilkiewicza (ul. Traugutta 15 m. 6, 80-221 Gdańsk) który informuje, że najróżniejsze opowiadania na temat działalności UFO pod dnem jeziora krążą wokół jeziora w Gdańsku-Stogach. Niestety nie ma ono wyspy, nie może więc być tym samym co z owego zagubionego listu.

Już po ukazaniu się i upowszechnieniu pierwszego wydania niniejszego traktatu, cały szereg jego czytelników zwrócił się do mnie z informacjami, że słyszeli o dalszych tunelach UFO z terenu Polski. Poniżej przytoczę więc kto i co na ich temat napisał.

Pani Zofia Piepiórka (Małe Stawiska 10, 83-431 Stary Bukowiec, woj. gdańskie) w swoim liście datowanym 29 grudnia 1999 roku, pisze że w książce [1B7.1]: Eleonora, "Z Pamiętnika Jasnowidzącej - Tajemnice Kamiennych Kręgów" (Wydawnictwo Sadhana, Katowice 1998, ISBN 83-910018-1-4, 199 stron, pb.) zawarta jest informacja o podobnych tunelach znajdujących się w Odrach (k.k.) i w Gdyni. Podobnie jak w Babiej Górze w Odrach ma również istnieć lej w ziemi, zaś z lejem tym związana jest miejscowa legenda twierdząca że budowano tam kiedyś kościółek który bardzo był nie na rękę diabłom więc spowodowali jego zapadnięcie się pod ziemię. Zapadnięcie to diabły miały spowodować poprzez drażnienie pod owym kościółkiem ... podziemnych tuneli. W/w książka wzmiankuje także o innych podziemnych tunelach istniejących w Gdyni.

Pan Grzegorz Grącki (wieś Węgielnia, 16-421 Kaletnik, woj. Suwałki) w jednym ze swoich listów wspomina iż istnieje duża liczba legend na temat diabłów jakie mają jakoby ukrywać się w podziemiach Łysej Góry i Łysicy w Górach Świętokrzyskich, oraz czarownic i czarowników jacy odbywali sabaty na owych górach. Pani Małgorzata Skowera potwierdziła istnienie tych legend, przysyłając mi fragmenty książki jaka zawiera spory ich wybór. Książka ta to [2B7.1]: "Legendsy Świętokrzyskie", zebrał i opracował J. Staszkiwicz, Kraków 1988 rok. W jej treści, aż kilka odmiennych legend opisuje biały, błyszczący w słońcu pałac czy zamek. Opisy tego zamku/pałacu zdumiewająco dokładnie przypominają opisy dzisiejszych wehikułów UFO. Podobnie jak dzisiejsze wehikuly UFO, ów zamek/pałac zmieniał miejsce swego postoju, raz istniejąc na szczycie Łysej Góry, innym zaś razem na szczycie Łysicy, był przeogromny, jego wnętrze przepelnione było najróżniejszymi świecidełkami, drogimi kamieniami, skarbami, i wszelkiego rodzaju wspaniałościami. W każdej z tych legend zamek ten znikał z jakichś powodów (odlatywał?), pozostawiając po sobie jedynie pierścień oczyszczonych z gleby kamieni. Ciekawe też jest, że w każdej z tych legend zarządzany on był przez kobietę (UFOonautkę, która - zgodnie z opisem na stronie 10, kazała się nawet czcić jako bogini Diana). Legendy które w [2B7.1] opisują ów pałac/zamek to: "Łysa Góra" ze stron 9 i 10; "O Łysej Górze" ze strony 70; "Pałac na Łysicy" ze stron 82 i 83.

Pan Wojciech Krysiński (Bogusławice 24, 56-400 Oleśnica Śl.) w swoim liście datowanym 11.03.99 wspomina, że podobne do babiogórskich tunele UFO mają się też

znajdować pod górą Ślęza. Na ich temat ma istnieć sporo legend bardzo podobnych do legend babiogórskich. Niestety kiedy się z nimi zetknął nie przykładał do nich wagi i obecnie ich już nie pamięta. Nie może też sobie przypomnieć od kogo dokładnie je zasłyszał.

Z kolei Pan Czesław Stuchlik (ul. Urocza 10, 43-418 Pogwizdów 205, woj. śląskie) w swoim liście datowanym 10 kwietnia 1999 roku napisał o tunelach UFO jakie znajdują się w Koniakowie - pod Ochodzitą, a szczególnie pod "Kocim Zamkiem". Zamek ten wybudował jakiś Węgier, który ożenił się z Polką. Miejscowi ludzie opowiadają interesującą legendę na temat powstania i zniknięcia tego zamku, w której wyrażony jest związek pomiędzy zamkiem i tunelami. W bardziej współczesnych czasach znajdował się tam kamieniołom, w jakim często miały miejsce najróżniejsze paranormalne zjawiska.

Pan Krzysztof Bielikowicz (ul. Ogrodowa 2/1, 11-100 Lidzbark Warmiński, woj. warmińsko-mazurskie) w liście z dnia 16 sierpnia 2000 roku przekazał mi następującą informację jaką usłyszał w pewnej audycji radiowej o Biskupinie. "W audycji tej usłyszałem, że istnieje legenda o tunelu przebiegającym pod jeziorem biskupińskim. Ściany tego tunelu miały by być rzekomo wyłożone drewnem (!). Najprawdopodobniej więc chodzi tu o tunel UFO. Według tego co Pan opisuje, to wygląd ścian takiego tunelu może nieco przypominać układ słoików w drewnie - setki lat temu prosty człowiek nie miałby dla tego lepszego porównania, a w dodatku czas zawsze w pewien sposób przeinacza legendy."

Oczywiście takich miejsc z podziemnymi tunelami i opisujących je legend zapewne w Polsce jest znacznie więcej. Jeśli któryś z czytelników przypomni sobie coś na ich temat, byłbym bardzo zobowiązany za danie mi znać.

B8. Jelenia Jaskinia (Deer Cave) z Północnego Borneo

Od chwili gdy około 1980 roku teoretycznie wydedukowałem możliwość wytopienia szklistych podziemnych tuneli przez napęd wszelkich wehikułów jakie używają do lotów zasadę magnokraftu, intensywnie poluję na tunele UFO. Niestety wszystkie takie tunele jakie początkowo zdołałem zidentyfikować i zlokalizować znajdowały się w miejscach mało dostępnych. Stąd nie byłem w stanie dotrzeć i oglądnąć ich osobiście. Nic więc dziwnego, że w 1993 roku, po rozpoczęciu swej profesury na University Malaya w Kuala Lumpur, Malezja, moje najwyższe zainteresowanie wzbudziła "Deer Cave" (t.j. "Jelenia jaskinia") jaka stanowi jedną z głównych atrakcji turystycznych Parku Narodowego Gunung Mulu położonego w północnej części Wyspy Borneo (patrz części (d) i (e) rysunku B4, lub rysunek O6 w monografii [1/4]). Przez dosyć niezwykły zbieg okoliczności zdjęcie tej jaskini po raz pierwszy zobaczyłem już w pierwszym dniu po swym przybyciu do University Malaya, t.j. już dnia 2 września 1993 roku. Jej duże kolorowe zdjęcie widniało bowiem na aktualnie otwartej stronie kalendarza jaki znajdował się na biurku zastępcy Rektora do spraw akademickich, przez którego zostałem przyjęty zaraz po przybyciu na tamtą uczelnię. Jej okrągły kształt i lśniące ścianki były przy tym tak wymowne, że nie mogłem się powstrzymać od spytania swego gospodarza, gdzie jest owa jaskinia wyglądająca jakby wycięto ją w skale ogromne wiertło. Przez całe też trzy następne lata wykładania na University Malaya, nieustannie wybierałem się na Borneo aby jaskinię tą sobie oglądnąć. Zgodnie ze zgromadzonymi wówczas informacjami na jej temat, dostęp do niej jest stosunkowo łatwy, stanowi ona nawet jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych Borneo. Niestety, jak to wówczas odnotowałem, przez jakieś dziwne "zbiegi okoliczności" (dzisiaj już wiem, że były to celowe manipulacje okupujących Ziemię UFOautów), pomimo pracowania w Malezji przez całe trzy lata, i na przekór podejmowania licznych prób, nie zdołałem dotrzeć do Deer Cave. Widać jednak owa jaskinia była niezwykle istotna dla mojej przyszłości, bowiem moje losy życiowe przyjęły na tyle niezwykły obrót, że począwszy od 1 października 1996 roku rozpocząłem swą kolejną profesurę właśnie na Wyspie Borneo, t.j. na University Malaysia Sarawak zlokalizowanym koło miasta Kuching. Tym razem już się uparłem aby wykorzystać nadarżającą się okazję lokalnej przerwy wakacyjnej i aby dokładnie oglądnąć sobie tą jaskinię.

Pomimo, że "Deer Cave" znajdowała się na Borneo w tej samej malezyjskiej Prowincji Sarawak co Uniwersytet mnie zatrudniający, dotarcie do niej zajęło mi aż cztery dni niewygód, formalności i napięcia, oraz - na przekór wyboru najtańszych sposobów podróżowania - kosztowało odpowiednik jednej-trzeciej całomiesięcznego zarobku. Podróż do jaskini rozpoczęła się o szóstej rano we wtorek dnia 27 maja 1997 roku i obejmowała: 14 godzin niemal nieustannej jazdy autobusem pokonującej dystans prawie 1000 kilometrów dzielących Kuching i Miri, nocleg w Miri, bieganina po Miri, aby zarezerwować sobie nocleg w Mulu w schronisku przy Jeleniej Jaskini oraz zdobyć bilet na lokalny samolot lecący z Miri do Mulu, 45 minutowy przelot samolotem z Miri do Mulu, kilkukilometrowe przejście przez dżunglę z lotniska w Mulu do siedziby zarządu Parku Narodowego w Mulu gdzie zarezerwowałem sobie nocleg, zaś po przybyciu do zarządu parku uzyskanie formalnego zezwolenia na wejście na teren parku, oraz trzykilometrowy marsz przez dżunglę od schroniska noclegowego przy zarządzie parku w Mulu - gdzie się zatrzymałem, do wejścia do samej Deer Cave. Powrót z owej czterodniowej wyprawy do mojego mieszkania w Kuching nastąpił około dziewiątej wieczorem w piątek dnia 30 maja 1997 roku. W samej Deer Cave (Jeleniej Jaskini) byłem aż trzykrotnie, t.j. zaraz po dotarciu do niej około szóstej wieczorem w środę dnia 28 maja 1997 roku (kiedy to m.in. obserwowałem też i wylot nietoperzy z jej wnętrza), a także około siódmej rano następnego dnia w czwartek 28 maja i ponownie około południa tego samego czwartku. Około 4 godzin jakie miałem do dyspozycji pomiędzy ranną i południową wizytą w Deer Cave poświęciłem na zwiedzanie dwóch naturalnych jaskiń znajdujących się w jej pobliżu w tym samym Parku Narodowym Mulu, t.j. spektakularnej "Wind Cave" z ogromnymi stalaktytami i stalagmitami, oraz "Clearwater Cave" która jest uważana za najdłuższą jaskinię w Południowo-Wschodniej Azji. Zwiedzanie to umożliwiło mi dokładnie wy badać i porównać różnice istniejące pomiędzy wypaloną technologicznie Deer Cave i naturalnymi jaskiniami z tego samego obszaru. Różnice te są tak uderzające i widoczne już na pierwszy rzut oka, że same tylko oglądnięcie tych trzech jaskiń, nawet bez znajomości opisanych w tym podrozdziale technologicznych atrybutów Deer Cave, powinno wystarczyć dla uświadomienia sobie że musi ona posiadać pochodzenie techniczne.

Sama Deer Cave wywarła na mnie przeogromne wrażenie. Właściwie to podczas oglądania zapierała dech w piersiach. Jest ona kolosalna. Tylko część obecnie stanowiąca jej prześwit, t.j. zawarta pomiędzy jej podłogą pozorną i sufitem, jest około 120 metrów wysoka i w niektórych miejscach nawet do około 160 metrów szeroka. Pamiętać jednak należy, że pod przytępną podłogą pozorną zawarta jest warstwa opadłego po przelocie UFO gruzu skalnego, jaką oceniam na co najmniej 40 metrów głęboką. Warstwa ta leży na podłodze rzeczywistej tunelu i przysłania jego dolną część. To właśnie na owej niewidocznej dla turystów podłodze rzeczywistej przebiegającej jakieś 40 metrów pod podłogą pozorną gromadzi się woda jaka spływa po ścianach Deer Cave i wypływa z niej potem jako spora rzeczka. Jakąż to wielkość i moc musiał posiadać statek zdolny do wypalenia tak ogromnej jaskini w litej skale.

Deer Cave ma kształt zbliżony do litery S przebiegającej całkowicie poziomo pomiędzy dwoma płaskimi zboczami wapiennej góry. Jej całkowita długość wynosi około 1 kilometra. Od strony południowego wejścia do jaskini, t.j. wejścia przez które obecnie wchodzi do niej turyści, tunel jaskini skierowany jest ku magnetycznemu azymutowi 60 . Przekrój jaskini przy tym południowym wejściu przypomina nieco zarys boczny połowy cygara złożonego z dwóch magnokraftów typu K8 - patrz część #1 rysunku B2; t.j. nieco przypomina kanciastą elipsę. Wejście to, pokazane od środka jaskini, widoczne jest w części (e) rysunku B4. Jakież czterysta metrów od wejścia jaskinia łagodnym łukiem zmienia kierunek na dokładnie z południa na północ magnetyczną (t.j. ku magnetycznemu azymutowi 0). Jednocześnie jej przekrój poprzeczny zmienia się z kanciastej elipsy na niemal dokładny okrąg. Z uwagi na spiętrzenia naprężeń cieplnych w skale, począwszy od punktu początkowego zmiany jej kierunku, pojawiają się zawalenia stropu jaskini, jakie stopniowo nasilają się wraz z zaawansowaniem zakrętu. Najsilniejsze zawalenia występują w punkcie końcowym zakrętu, gdzie runęły ogromne obszary stropu jak również obu jej

ścian. Dalej przez około trzysta metrów jaskinia podąża po linii prostej w kierunku dokładnie północnym. Na tym odcinku zawalenia szybko zanikają. Sama jaskinia przyjmuje kształt niemal kolisty. Potem ponownie zaczyna zmieniać kierunek łagodnym łukiem i tym razem skierowywuje się na azymut magnetyczny 30°. Jej przekrój poprzeczny ponownie się zmienia w kształt kanciastej elipsy. Jednocześnie ponownie pojawiają się zawalenia sufitu i ścian nasilające się wraz z zaawansowaniem zakrętu. Z kolei jej podłoga pozorna szybko się obniża aby tuż przy północnym wylocie z jaskini niemal całkowicie zaniknąć i przejść w podłogę rzeczywistą.

Dosyć dokładne opisy i ilustracje Deer Cave zawarte są w wielu książkach. Jedną z książek zawierającą jej stosunkowo dobry opis i ilustracje to [1B8] pióra Mike Meredith & Jerry Wooldridge with Ben Lyon, "Giant Caves of Borneo", Tropical Press Sdn Bhd (29 Jalan Riong, 59100 Kuala Lumpur, Malaysia), Kuala Lumpur 1992, ISBN 967-73-0070-9. Jaskinia ta opisana też została w licznych przewodnikach turystycznych Malezji. Sposób listownego uzyskania takich przewodników od agencji specjalnie powołanej dla propagowania turystyki w malezyjskiej prowincji Sarawak w której ów tunel UFO się znajduje (t.j. od: "Sarawak Tourism Board", #3.44, Level 3, Wisma Satok, Jalan Satok, 93400 Kuching, Sarawak, Malaysia; Tel: +60(82)423600; Fax +60 (82)416700; E-mail: sarawak@po.jaring.my) opisany został w załączniku Z5 do niniejszego traktatu.

Po dokładnym oglądnięciu Deer Cave i przeanalizowaniu jej cech charakterystycznych, doszedłem do wniosku, że niemal na pewno pochodzi ona z podziemnego przelotu wehikułu magnokrafto-podobnego (UFO) typu K8. Jestem całkowicie przekonany, że gdybym miał dostęp do odpowiedniego sprzętu badawczego i funduszu na badania, wówczas bez większych trudności potrafiłbym bezspornie i konkluzywnie dowieść iż wypalona ona została w sposób technologiczny przez taki wehikuł. (Wszakże wykazałem już w działaniu swoje zdolności dowodzeniowe poprzez formalne dowiedzenie że wehikuły UFO istnieją - patrz podrozdział P2 monografii [1/4], czego konkluzywnie nie udało się przedtem uczynić żadnemu innemu badaczowi tych pozaziemskich wehikułów.) Oto cechy Deer Cave (Jeleniej Jaskini) jakie dotychczas zdołałem ustalić a jakie szczególnie wymownie świadczą o jej pochodzeniu z właśnie takiego podziemnego przelotu UFO:

1. Szcątkowy magnetyzm ciągle zawarty w skale rodzimej jaskini. Aczkolwiek z uwagi na odporność skały wapiennej na namagnesowanie, magnetyzm ten jest zbyt nikły aby zostać wykryty kompasem, jego istnienie ujawniają nietoperze podczas wieczornego odlotu z jaskini. W Deer Cave gnieździ się bowiem olbrzymia ilość owadożernych nietoperzy wielkości naszego wróbla. Ich liczbę szacuje się na około 600 000. Każdego wieczora odlatują one z jaskini na nocne połowy owadów. Ich odlot następuje w dużych chmarach, najprawdopodobniej reprezentujących indywidualne nietoperze rodziny. W czasie lotu chmury te rozciągają się na kształt długiego węża jakiego liczne ogromnie poskręcane kolisty zwoje przemierzają jakiś niewidzialny i zawsze ten sam kanał w powietrzu. Obserwowałem odlot tych chmar w środę 27 maja 1997 roku około 6:30 wieczorem. W każdej chmarze było tak dużo nietoperzy, że furkot ich skrzydeł całkowicie zagłuszał inne wieczorne dźwięki zwykle hałaśliwej tropikalnej dżungli. Co mnie w nich uderzyło, to że każda kolejna kolumna nietoperzy wykonuje w powietrzu jakiś zawity rytuał zanim zdecyduje się odlecieć ku zachodowi, zawsze poruszając się przy tym dokładnie po tym samym kanale powietrznym co chmury poprzednie, aczkolwiek do wyboru posiada wiele możliwych kierunków odlotu. Najbardziej szokującym aspektem owego rytuału odlotowego nietoperzy jest, że każda chmara zatacza na wejściu do jaskini skomplikowane kręgi które pokrywają się z przewidywanym przebiegiem obwodów magnetycznych statku który wypalił tą jaskinię. Owo poruszanie się po kręgach przy wejściu do jaskini, połączone z późniejszym lotem zawsze po tym samym ukształtowanym śrubowo kanale powietrznym, sugeruje że nietoperze wylatują z jaskini wiedzione utrwalonym w skale rodzimej trwałym namagnesowaniem pozostawionym tam przez wehikuł który najpierw podlatywał lotem poziomym a następnie wytopił Deer Cave. Konieczność istnienia tego kanału magnetycznego pośrednio przyznawana jest nawet przez naukowców studiujących owe nietoperze. W publikacjach poświęconych Deer Cave (np. we wskazanej tutaj [1B8])

naukowcy ci zastanawiają się bowiem co umożliwiła ogromnym chmarom nietoperzy tak bezbłędne odszukanie swej jaskini.

2. Obecność w Deer Cave jakiejś energii przyciągającej jelenie. Nazwa tej jaskini wywodzi się wszakże z dialektu lokalnego szczepu Berawan w którym jaskinia ta nazywana była "Gua Payau" co na angielskie tłumaczy się właśnie jako "Deer Cave" (t.j. "Jelenia Jaskinia"). Szczep ten od wieków wykorzystywał ją jako miejsce swego polowania na jelenie. Jedno z ostatnich takich polowań opisane w książce [1B8] odbyło się w 1951 roku. Jaskinia ta zawsze bowiem przyciągała do siebie te zwierzęta, które wiedzione jakimś nieprzepartym nakazem posłusznie wchodziły do jej wnętrza pomimo że niemal za każdym razem zostawały potem ustrzelone. Instynktownego nakazu jeleni aby wchodzić do Deer Cave nie daje się wytłumaczyć zwyczajem zaszczepionym w nich przez ich rodziców, bowiem niemal każdy jeleni wchodzący do tej jaskini zostawał ustrzelony. Nakaz ten musi wywodzić się od jakiejś energii do dzisiaj utrwalonej w samej jaskini. Z czasów kiedy w Nowej Zelandii badałem lądowiska UFO, pamiętam doskonale że w miejscach lądowania tych statków, szczególnie zaś konfiguracji typu latające cygaro lub latający system które wytwarzały szczególnie potężne pole magnetyczne, zawsze w glebie utrwalała jakaś forma energii (na bazie swoich dotychczasowych obserwacji uważam że jest nią natelekinetyzowanie gleby - patrz podrozdział NB2 z tomu 11 monografii [1/4]). Energia ta przyciągała miejscowe zwierzęta. Zauważalnie wyraźnie nie potrafiły jej się oprzeć owce, psy, oraz właśnie jelenie. Często widywałem je wylegające się na byłych lądowiskach UFO. Niektóre chore owce kładły się nawet na lądowiskach UFO aby na nich zakończyć swe życie. Stąd stare lądowiska tych wehikułów często pokryte były kośćmi lub rozkładającymi się zwłokami owiec, co utrudniało ich badanie i fotografowanie. Przykładowo gdy w 1988 roku fotografowałem lądowisko latającego systemu UFO pokazane w części (d) rysunku rysunku O2 z tomu 12 monografii [1/4]), pokryte ono było właśnie takimi kośćmi i rozkładającymi się resztkami owcy. Właśnie owe makabrycznie wyglądające pozostałości rozkładającej się owcy spowodowały, że na owym zdjęciu nie pokazałem całego lądowiska, t.j. całego zarysu czterolistnej koniczyny, a jedynie jego wolny od makabrycznych resztek fragment. (Tej nieżywej owcy jeszcze tam nie było kiedy znalazłem owe lądowisko gdzieś w połowie 1987 roku, a także kiedy wykonywane było jego zdjęcie lotnicze pokazane w części (c) owego rysunku O2 z [1/4].) Uważam, że dokładnie ten sam rodzaj energii telekinetycznej który pozostawiany był na lądowiskach UFO w Nowej Zelandii, w Deer Cave pozostawiony jest w jej skałach - nieodparcie przyciągając do niej jelenie. Ponieważ w świecie istnieje wiele jaskiń lokalnie nazywanych "jelenia" (zdaje się że jedna z nich znajduje się nawet w Polsce), warto przyglądać się tym jaskiniom nieco uważniej. Być może że niektóre z nich wykazują opisane w tym rozdziale cechy tuneli wypalonych przez UFO, lub stanowią fragment zawałonego później przebicia w skale jaki wiódł kiedyś do tunelu UFO (patrz 6 na rysunku B3).

3. Niezwykle silny odór. Tunele wytopione przez UFO zamrażają w swoich ścianach pole telekinetyczne które nieodparcie przyciąga zwierzęta - w przypadku Deer Cave głównie jelenie, nietoperze i jerzyki. Ponadto pole to jest ogromnie aktywne biologicznie, powodując nieco odmienne niż normalnie procesy gnilne. To zaś posiada łatwo odnotowywalne przez każdego następstwo. Następstwem tym jest silny smród jaki panuje w tunelach UFO. Wszakże nietoperze, jak również wszelkie inne stworzenia które są tam przyciągane, produkują odchody które z czasem fermentują i gniją. Ponadto ich zwłoki też z czasem gniją w unikalny sposób. Z kolei fermentacja i gnicie tych ich odchodów i resztek, zachodzące w obecności silnego pola telekinetycznego, wytwarza niezwykle intensywny odór o charakterystycznym odcieniu zapachowym (patrz punkt 9 w podrozdziale B5). W przypadku Deer Cave, odór ten przypominał mi jakby wymieszanie ostrego zapachu amoniaku w jego indukującej wymioty wersji obecnej w końskiej urnie, z duszącym zapachem siarkowodoru albo psujących się jajek, oraz z zapachem starej pleśni. Oczywiście wszelkie jaskinie śmierdzą, jednak smród naturalnych jaskiń jest inny niż tuneli UFO, bardziej nadający się do zniesienia, i nie tak intensywny. Z uwagi na ogromne rozmiary Deer Cave, oraz na otwarcie jej wejść z obu stron - co nadaje jej przelotowy

charakter, w jaskini tej istnieje dosyć dobra wentylacja. Stąd część tego odoru jest wywiewana i nawet ludzie z bardzo czułymi na odór nosami (jak mój) ciągle mogą wchodzić do środka bez wymiotowania. Jednak pomimo tego wywiewania, odór Deer Cave jest co najmniej około trzykrotnie bardziej intensywny i przykry niż odór dwóch innych, naturalnych jaskiń zlokalizowanych w tej samej okolicy, które wówczas również zdołałem odwiedzić. W przypadku więc gdyby jakiś tunel UFO miał niemal całkowicie zamknięte wszystkie wejścia, tak jak to obecnie jest z tunelami pod Babią Górą, na krótko po wypaleniu tunelu odór ten będzie w nim zapewne niemal nie do zniesienia. Będzie on też formował śmierdzącą smugę w pobliżu każdego z ciągle otwartych wejść do tego tunelu.

Oczywiście, jak wszystko w naszym wszechświecie, niezwykle silny i bardzo charakterystyczny odór panujący w tunelach UFO posiada też i pozytywne następstwa. Jednym z nich jest, że może on stanowić główną cechę identyfikacyjną jaka w przyszłości może nam pomagać we wstępnym rozpoznawaniu tuneli UFO natychmiast po wejściu do jednego z nich, oraz na długo przed tym zanim taki tunel rozpoznany może zostać po trudnych niekiedy do wykrycia jego atrybutach konfiguracyjnych i fizykalnych. Rozprzestrzenianie się tego odoru w pobliżu wejść do tuneli UFO może też być sygnałem gdzie wejść tych poszukiwać. Jeśli więc w jakimś obszarze całymi latami coś okropnie śmierdzi i nikt nie ma pojęcia skąd ten nieustanny odór się bierze, może to właśnie oznaczać, że gdzieś w owej okolicy ukryte jest wejście do tunelu UFO. Przykładowo pamiętam, że takie przez nikogo nie zidentyfikowane źródło bardzo przykrego smrodku znajdowało się w dzielnicy Kuala Lumpur zwanej "Subang", tuż w pobliżu starego krajowego lotniska pasażerskiego "Subang Airport" tego miasta. Często bowiem jadąc na owo lotnisko, na odcinku drogi dojazdowej prowadzącej koło hotelu "Hyatt Saujana", niekiedy aż zatykało mnie od owego smrodu (smród ten był też powodem znanych powszechnie, nieustannych narzekań gości tego hotelu). Na dodatek do tego odoru, zgodnie z lokalnym folklorem, właśnie na owym "śmierdzącym" odcinku drogi często zdarzały się "nadprzyrodzone" zdarzenia, jakie interpretować by można jako przypadki spotkań z UFO-nautami. Przykładowo w nocnym programie radiowym "Patrick Tioh" o duchach, prowadzonym przez "Radio 4" w Kuala Lumpur, relacjonowana kiedyś była sprawa samochodu który uderzył figurę ludzką przechodzącą właśnie tą drogę, gdy jednak kierowca się zatrzymał aby udzielić swej ofiarze pomocy, na drodze nie było absolutnie nikogo (patrz też niemal identyczny rosyjski przypadek przejechania UFO-nauty przez samochód, opisany przy pozycji [2T2] w punkcie "Ad.2." podrzdziału T2 monografii [1/4]).

W miarę upływu lat pole telekinetyczne zamrożone w ścianach tunelu UFO stopniowo zanika zgodnie z krzywą połowicznego rozkładu. Razem z tym polem zanikać też więc musi aktywność biologiczna danego tunelu, a więc także i charakterystyczny smród jaki w nim się wytwarza. Stąd po intensywności smrodku panującego w danym tunelu UFO, badacze o co bardziej wyczulonych nosach w przyszłości zapewne będą w stanie z grubsza określić wiek danego tunelu. Tunele UFO jakie wytopione zostały relatywnie niedawno, najprawdopodobniej generowały będą tak intensywny smród, że bez użycia maski gazowej zapewne nie da się w nich wogóle oddychać.

4. Kształt i przekrój poprzeczny. W chwili obecnej Jaskinia Jelenia na Borneo posiada dosyć sporo zawaleń sufitu jakie nastąpiły już po jej uformowaniu, zaś jakie łatwo jest odróżnić od jej naturalnych kształtów bowiem zawalone odłamy leżą na płaskiej podłodze pozornej podczas gdy ich górna powierzchnia pasuje do wyrw istniejących ponad nimi w suficie. Jeśli jednak wzięść poprawkę na te zawalenia, t.j. jeśli myślowo popodnosić je na swoje poprzednie miejsca, wówczas geometria Deer Cave odniesiona do kierunku jej przebiegu jest dokładnie taka jakiej należałoby się spodziewać po tunelach wypalonych przez UFO. Wizytujący tą jaskinię łatwo mogą to sprawdzić poprzez wyobrażenie sobie przelotu latającego cygara sprzęgniętego z dwóch nałożonych na siebie dyskoidalnych UFO typu K8 o średnicy zewnętrznej $D=140.44$ [metrów] - patrz tablica C1 (lub F1) w monografii [1/2] (lub [1/4]). Wystarczy bowiem aby zarysy takiego wyobraźnego cygara odzwierciedlili w skale rodzimej tej jaskini poprzez jego myślowe przesuwanie wzdłuż osi Deer Cave podczas gdy podłoga tego wehikułu cały czas utrzymywana byłaby prostopadle

do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego (t.j. ustawiona niemal pionowo i skierowana ku magnetycznej północy). Okazuje się wówczas, że uzyskana w ten sposób geometria tunelu w skale posiada dokładny kształt i przekrój poprzeczny tej Jaskini Jeleniej.

5. Istnienie podłogi pozornej i podłogi właściwej. Niemal całkowicie płaskie i aerodynamiczne dno Deer Cave po którym dzisiaj spacerują turyści jest jedynie jej podłogą pozorną, wyrównaną przez rozprężające się gazy odparowane przez UFO. Pod tą podłogą pozorną, jakieś 40 metrów poniżej niej, znajduje się podłoga właściwa. Zawalona jest ona gruzem skalnym i stąd w większej części długości jaskini niedostępna dla ludzi (patrz część (c) rysunku B4). Dopiero tuż przed jej wylotem (niedostępnym dla turystów) podłoga pozorna opada raptownie w dół niemal odsłaniając podłogę rzeczywistą (ciągle jednak zakrytą rumowiskiem skalnym i gromadzącą się na nim wodą). Wzdłuż podłogi rzeczywistej przepływa woda spływająca po ścianach jaskini i gromadząca się na jej dnie. Woda ta tworzy małą rzeczkę wypływającą spod Deer Cave kilkadziesiąt metrów od jej południowego wejścia (używanego obecnie przez turystów). Rzeczka owa jest łatwo odnotowywalna dla zwiedzających, bowiem końcowa część wiodącego do tej jaskini szlaku przez dżunglę przebiega właśnie wzdłuż jej brzegów, zaś tuż przed wejściem do samej jaskini przechodzi się przez przerzucony ponad nią niewielki mostek. W sumie więc Deer Cave posiada dwa poziomy - co jest charakterystyczne dla tuneli UFO (patrz część (c) rysunku B4). Poziom górny jest otwartym tunelem o relatywnie płaskiej i suchej podłodze pozornej po której chodzą turyści. Natomiast poziom dolny mieści się pod podłogą pozorną, zasypany jest gruzem skalnym i zalany wodą która na wylocie z jaskini formuje małą wypływającą z jaskini rzeczkę.

6. Aerodynamiczne skały. Płaską podłogę pozorną w Deer Cave wyścielają liczne kamienie i skałki jakie poddane kiedyś były omyciu przez rozpaloną plazmę gazową. Mają one płynne, aerodynamiczne kształty, ponadtapiane i pozaokrągłane wszelkie krawędzie i powierzchnie, oraz wyglądają jak "china stones" z Nowej Zelandii (patrz fotografie owych nowo-zelandzkich "china stones" pokazane w monografiach [5/4] i [5/3] na rysunku C13, a także ich opisy przytoczone tam w podrozdziale C11). Opalone plazmą aerodynamiczne skały z Deer Cave wyraźnie przy tym różnią się od omytych wodą skał jakie wyścielają koryta rzeczótek przepływających przez dna innych jaskiń w tym samym regionie Mulu (np. woda wymywa wklęsłości w słabszych miejscach skały, podczas gdy plazma zaokrągla ostre krawędzie, nadtapia wystające wypukłości i zasklepia wklęsłości). To oznacza, że aerodynamiczność skałek i kamieni w Deer Cave nie powstała w ten sam sposób jak aerodynamiczność kamieni rzecznych z innych naturalnych jaskiń tamtego regionu.

7. Dowody działania wysokich temperatur pozostawione na powierzchni skał z wnętrza Deer Cave. Powierzchnie omytych plazmą skał jakie znaleźć można w obrębie Deer Cave i daje się oglądać z bardzo bliska, są połuszczone i pokryte bąblami, t.j. dokładnie takie jakich należy się spodziewać po ich topieniu, parowaniu i pękaniu od ognia i żaru.

8. Szkliste obszary na ścianach i suficie. W niektórych obszarach sufitu i górnych ścian Deer Cave, które nie zostały dotknięte ani występującymi już po jej wykonaniu licznymi zawaleniami, ani też erodującym działaniem spływającej po nich wody, ciągle występują do dzisiaj szkliste obszary wyglądające jakby wyszlifowane wycinającym je wiertłem lub wytopione plazmą. Przy dokładniejszym przyglądnięciu się im dosyć wyraźnie widać, że obszary te muszą być pozostałościami oryginalnej powierzchni na którą oddziaływał wir plazmowy wypalającego tą jaskinię UFO.

9. Systematyczne zawalenia jakie wykazują termiczny związek z zachowaniem wypalającego tunel UFO. Ogromną ciekawostką Deer Cave jest że występuje tam aż kilka obszarów gdzie sufit a nawet ściany tego tunelu uległy zawaleniom. W przeciwieństwie jednak do naturalnych jaskiń, gdzie pojawienie się zawaleń wynika z kruchości samej skały i nie wykazuje żadnego porządku, zawalenia w Deer Cave mają charakter wysoce systematyczny. Zależą one od zachowania się wehikułu który wypalił tą jaskinię, a ściślej od charakterystyki nagrzewania przez niego skał i charakterystyki spiętrzanych tym nagrzewaniem naprężeń w skale rodzimej. W miejscach gdzie przelatujące UFO nagrzało

skały w sposób wysoce równomierny, zawalenia tunelu nie występują. Jednak gdy tylko z jakichś powodów musiały pojawić się nierównomierności w tym nagraniu, natychmiast wraz ze wzrostem owych nierównomierności zwiększa się też i intensywność zawaleń tunelu. Stąd istnieją one na obu otworach końcowych jaskini, aczkolwiek ich charakter jest zależny od tego czy dany otwór jest wlotem czy wylotem wehikułu. Ponadto zawalenia te występują we wszystkich miejscach gdzie tunel zmienia kierunek. W miejscach zmiany kierunku zaczynają się one zawsze w punkcie w którym wypalający jaskinię wehikuł zaczynał dokonywanie swego manewru. W owym punkcie pojawiać się zaczyna duża ilość gruzu skalnego odpadłego z sufitu na odśrodkowej stronie zakrętu. Następnie w miarę jak zakręt się pogłębia, odpadnięte od sufitu skały zaczynają być coraz większe, zaś obszar ich odpadania stopniowo poszerza się na cały sufit, aby w najgłębszej części wirażu objąć także obie ściany. Odpadłe odłamy w owych miejscach urastają do wielkości sporych kościołów (lub małych gór). Natychmiast jednak jak zakręt wehikułu zostaje zakończony i stąd nagrzanie ścian wraca do równomiernego, także i zawalenia się kończą. Powyższe świadczy, co zresztą także wydedukować można z teoretycznej analizy, że w miejscach zmiany kierunku lotu UFO, nagrzewanie ścian tunelu plazmą statku zaczyna być nierównomierne. To zaś powoduje spiętrzanie się naprężeń termicznych i w konsekwencji zawalenia sufitu. Naukową wartość Deer Cave niezmiernie zwiększa jeszcze fakt, że w jaskini tej występują aż dwa zakręty wynikające z dwukrotnej zmiany kierunku lotu UFO (tunel ten ma wszakże kształt litery S). Stąd każdy może sprawdzić powyższą regularność we formowaniu się nierównomierności w nagrzewaniu ścian tunelu, i na własne oczy się przekonać że opisany tutaj wzór zawaleń dokładnie powtórzony został na obu tych zakrętach.

10. Zależność kształtu podłogi pozornej od zachowania wypalającego tunel UFO. Podobnie jak to się dzieje z zawaleniami, również powierzchnia podłogi pozornej Deer Cave zdeformowana została zależnie od kierunku lotu wehikułu UFO jaki ją wytopił. I tak podłoga jest płaska i pozioma na odcinkach prostych tunelu, tworzy jednak zapadłości i wydmowe nadmucha na zakrętach tunelu. Kształt i przebieg owej podłogi jest przy tym dokładnie zbieżny z tym jaki można sobie wydedukować z zachowania się pędzących wzdłuż tunelu kropelek roztopionej lepkiej skały czekającej tylko na okazję aby zastygnąć - patrz punkty 31 i 32 w podrozdziale B5.

11. Brak cech wskazujących na "naturalne" pochodzenie tej jaskini przy jednoczesnej obecności wszystkich cech wskazujących na jej powstanie w następstwie podziemnego przelotu UFO. Deer Cave nie posiada żadnej z cech typowych dla naturalnych jaskiń - t.j. brak w niej załamań, pogmatwanego przebiegu, gwałtownych zmian pola przekroju poprzecznego, rzeki przepływającej przez jej długość, itp. Ponadto jaskinia ta wykazuje się posiadaniem wszystkich cech jakich należy się spodziewać po tunelu wytopionym przez UFO, t.j. te same wymiary główne i przekrój poprzeczny na całej długości, zależność kształtu od azymuta magnetycznego, w którym jest ona skierowana, itp. - patrz podrozdział B5.

Deer Cave jest jednym z bardziej spektakularnych przykładów tunelu wypalonego w skale przez przelatujące pod ziemią UFO. Na mnie wywarła ona wrażenie zapierające dech w piersiach. Na dodatek znajduje się ona w miejscu otwartym dla turystów i posiadającym stosunkowo dobre zaplecze komunikacyjne oraz kwaterunkowe. Ponadto w jej bliskim sąsiedztwie znajdują się także naturalne jaskinie otwarte dla turystów (np. Wind Cave czy Clearwater Cave), jakich odwiedzenie nie jest wcale bardziej kłopotliwe czy uciążliwe niż zobaczenie samej Deer Cave i może się odbyć podczas tej samej ekspedycji. Dla naukowej ścisłości z cechami tych naturalnych jaskiń warto więc porównać cechy owego podziemnego tunelu wypalonego przez UFO (różnice są tak uderzające że trzeba byłoby być ślepym aby ich nie odnotować i zaakceptować). W końcu, jak można o tym wnioskować na podstawie opublikowanych w literaturze zdjęć innych jaskiń tego regionu, jakie niestety nie są jeszcze otwarte dla turystów, w tym samym obszarze Mulu co Deer Cave najprawdopodobniej zawarty jest również i kilka dalszych tuneli UFO i komór rozgałęźnych które oczekują na odkrycie i zbadanie, do których jednak dotrzeć można tylko

jeśli posiada się wymagany sprzęt i kwalifikacje grotolazów. Stąd gorąco tu rekomendowałbym wszystkim czytelnikom przybywającym w okolice Borneo aby pofatygowali się do Jaskiniowego Parku Narodowego Mulu koło sporej miejscowości Miri w Malezyjskiej Prowincji Sarawak i zobaczyli ten niezwykle tunel UFO na własne oczy. (Do Miri można dolecieć samolotem, dotrzeć statkiem morskim, lub dojechać autobusem z Kuching albo z Brunai Darrusalam. Z kolei z Miri do Mulu obecnie można już tylko dolecieć samolotem - aczkolwiek miejscowe przewodniki ciągle zawierają opisy starej/kolonialnej metody docierania tam łodzią motorową, co kiedyś było standardową metodą docierania do tej jaskini i zajmowało niemal całą dobę tylko w jedną stronę, a co obecnie wymaga kłopotliwego organizowania i indywidualnego wynajmowania któregoś z miejscowych właścicieli łodzi.) Ponieważ tunel UFO nabiera najwyższej wymowy jeśli podczas oglądania jest się świadomym jego znaczenia, oraz dokładnie wie się co w nim odnotowywać i na co zwracać szczególniejszą uwagę, w przypadku wizytowania Borneo warto zabrać ze sobą tekst niniejszego opisu, jak również kompas magnetyczny i latarkę których nie daje się wypożyczyć ani kupić w samym Mulu. W ten sposób zawarte tutaj opisy można będzie porównać z rzeczywistymi atrybutami tego niezwykłego tunelu. Zarówno Deer Cave (Jelenia Jaskinia), jak i naturalne jaskinie znajdujące się w jej pobliżu, np. spektakularna Wind Cave czy mniej interesująca Clearwater Cave, są łatwo dostępne i otwarte dla turystów. Stąd ani dotarcie do nich ani ich zwiedzanie nie wymagają grotolazkiego wyposażenia, ekwipunku czy odzieży i mogą być dokonywane jak każdy inny spacer turystyczny w tropiku - patrz część (e) rysunku B4. Adres pocztowy zarządu Parku Narodowego w obrębie którego Deer Cave się znajduje, jest jak następuje: Mulu Caves National Park, c/o Forestry Department Marudi, 98050 Marudi, Baram, Sarawak, Malaysia; Tel: -60 (85) 434561.

Oczywiście czytając powyższą reklamę Deer Cave czytelnik zapewne się zastanawia czy otrzymałem jakąś okrągłą sumkę za promowanie turystyki dla Malezji, a może jestem opłacany za każdego odwiedzającego tą jaskinię. Spieszę więc tu wyjaśnić, że absolutnie nie! Reklamuję ją z własnego przekonania i z uwagi na ciągle tkwiące w mojej pamięci głębokie wrażenie jakie na mnie wywarła oraz niezwykle przeżycia jakich mi dostarczyła. Tak między nami mówiąc, to po tym jak w Nowej Zelandii wyrzucono mnie z pracy na University Otago a później praktycznie też i wykopano z tamtego kraju tylko za to że opublikowałem tam fakt odkrycia i wyniki swoich badań miejsca eksplozji UFO koło Tapanui (które w sensie dowodowym są znacznie mniej wymowne i bardziej niejednoznaczne niż Deer Cave), faktycznie to bałbym się teraz opublikować w Malezji wyniki badań owej jaskini. Wszakże gdybym w Nowej Zelandii opublikował podobne do powyższego konkluzywne zakwalifikowanie którejs z nowozelandzkich jaskiń do klasy tuneli UFO, wówczas osądząc po poprzedniej reakcji na moje odkrycie krateru Tapanui, wobec niemożności ukarania mnie poprzez wyrzucenia z pracy jako że przecież już tam nie pracuję, zapewne ukarano by mnie np. poprzez odebranie mi paszportu i zabronienie ponownego wjeżdżania do tamtego kraju. Aczkolwiek więc nie wiadomo czy Malezyjczycy zareagowaliby w ten sam sposób jak Nowozelandczycy i również wyrzucili mnie z uczelni oraz pozbawili w ten sposób środków utrzymania, tak na wszelki wypadek nie zaryzykuję sprawdzenia ich reakcji. W końcu ja też muszę jeść, zaś praca na uczelni jest źródłem mojego chleba. Wszystko więc co badam i piszę na temat Deer Cave czynię w głębokiej konspiracji i tak długo jak zarabiam na życie w Malezji nie zaryzykuję aby to opublikować w owym kraju.

Przy okazji omawiania Deer Cave, nadarza się też sposobność aby wyjaśnić moralny dylemat, kto właściwie jest odkrywcą tuneli UFO w ogólności, a także odkrywcą udowodnionego już faktu technicznego wypalenia przez UFO owej Deer Cave na Borneo. Wszakże zarówno owa jaskinia na Borneo, jak i wszystkie inne podobne jaskinie opisywane w niniejszym traktacie, znane były już od dawna, w niektórych przypadkach stanowiąc nawet przedmiot turystyki. Czy więc mam prawo twierdzić, że jestem ich odkrywcą? Postaramy się więc tutaj wyjaśnić ową niejednoznaczną kwestię.

Jeśli rozważyć definicję pojęcia "odkrycie", wtedy się okazuje że jest to "wyjaśnienie natury lub zwrócenie uwagi ludzi na coś co istniało już od dawna jednak poprzednio pozostawało albo nieodnotowanym, albo niewyjaśnionym". Przykładowo odkrycie przez Archimedesesa prawa, które potem zostało nazwane jego imieniem, wcale nie oznacza że prawo to nie działało aż do roku około 240 B.C. kiedy to Archimedes je odkrył. Wręcz przeciwnie, jego działanie było empirycznie zaobserwowane znacznie wcześniej, zaś w czasach Archimedesesa budowano już nawet relatywnie duże okręty morskie których działanie oparte było na jego wykorzystywaniu. Niemniej pomimo to twierdzi się, że właśnie Archimedes odkrył prawo Archimedesesa. Dokładnie ta sama reguła odnosi się więc i do tuneli UFO. Dopóki nie sformułowałem swojej Teorii Magnokraftu z której jednoznacznie wynika, że istnieje wehikuł zdolny do wypalania szklistych tuneli, a także dopóki nie znalazłem pierwszego przykładu takich tuneli, dopóty ich istnienie pozostawało nieodnotowywalne dla ludzi. Jestem więc pierwszą osobą która zwróciła uwagę innych ludzi na istnienie takich tuneli. Stąd, zgodnie z definicją "odkrycia", jestem odkrywcą faktu istnienia na Ziemi szklistych tuneli UFO. Niemniej moje odkrycie, że określone tunele przynależą do kategorii wypalonych przez UFO, nie podważa zasług innych osób w odkryciu fizycznego istnienia tych tuneli w danym miejscu. Stąd przykładowo Deer Cave na Borneo posiada co najmniej aż dwóch odkrywców: pierwszym z nich jest fizyczny odkrywca istnienia tej jaskini w danym obszarze, czyli ktoś kto odnotował i powiadomił innych, że tunel ten znajduje się właśnie w owym miejscu. Tym kimś był jakiś nieznany już obecnie myśliwy z lokalnego szczepu Berawan. Drugim zaś jest odkrywca technicznego pochodzenia tego tunelu od przelotu UFO, czyli ja. Moje odkrycie polega na odnotowaniu i powiadomieniu wszystkich którzy chcą mnie wysłuchać, że tunel ten wytopiony został w skale w rezultacie podziemnego przelotu cygaro-kształtne kompleksu złożonego z dwóch wehikułów UFO typu K8. Oczywiście wkład któregośkolwiek z nas obu nie może być uważany za ważniejszy lub mniej istotny od wkładu tego drugiego. Podobna zasada odnosić się też będzie do tunelu UFO spod Babiej Góry. Najprawdopodobniej będzie on posiadał aż kilku równorzędnych sobie odkrywców. Oczywiście warunkiem uznania ich wkładu będzie, że ktoś fizycznie wejdzie do tunelu UFO spod Babiej Góry i udokumentuje jego istnienie. To zaś może nastąpić tylko jeśli prowadzące do niego wejście faktycznie zostanie kiedyś odnalezione, lub jeśli ktoś zdoła odkopać jedno z zablokowanych obecnie wejść.

B9. Dlaczego na Ziemi istnieją tunele UFO

Po ustaleniu faktu, że na Ziemi faktycznie istnieją tunele wytopione w skale przez wehikuly UFO, natychmiast zaczyna wylaniać się pytanie, kiedy, dlaczego, i właściwie to przez kogo zostały one wypalone. Pytanie to uzyskało szczegółową i obszerną odpowiedź w monografii [1/4], jakiej przeczytanie jest wysoce zalecane wszystkim osobom zainteresowanym w omawianej tutaj tematyce (w przypadku braku dostępu do któregoś z papierowych egzemplarzy [1/4] (lub [1/5]) jakie wysłałem do dużej liczby bibliotek wojewódzkich, do bibliotek głównych wielu znanych mi uczelni w Polsce, oraz do licznych organizacji UFOlogicznych, elektroniczne egzemplarze któreś z tych monografii można też ściągnąć poprzez Internet z jednego z adresów podanych na stronie tytułowej tego traktatu). Na wypadek jednak gdyby ktoś miał trudności z dostępem do owej monografii, w niniejszym podrozdziale będzie krótko podsumowane to co na ten temat zostało tam powiedziane.

Wyjaśnienie szczegółów pochodzenia szklistych tuneli UFO, wymaga zacytowania od zaprezentowania jednego z głównych wniosków nowej teorii naukowej, jaka w rozdziale H monografii [1/4] i [1/5] opisana jest pod nazwą "Koncept Dipolarnej Grawitacji". Teoria ta stwierdza, że niezależnie od praw fizycznych, jakie nasza nauka ziemską poznała już relatywnie dobrze i dosyć szczegółowo wyjaśniła w podręcznikach, losem wszystkich istot zamieszkujących wszechświat rządzi też jeszcze jeden rodzaj praw, dotychczas

nieznanych naszej nauce i filozofii. Ów dotychczas nie poznany rodzaj praw, w rozdziale H monografii [1/4] i [1/5] nazywany jest "prawami moralnymi". Podczas gdy prawa fizyczne definiują jakie są fizyczne następstwa danego działania - np. "jeśli uderzysz głową w mur, mur uderzy twoją głowę z taką samą siłą"; prawa moralne definiują jakie są moralne następstwa każdego naszego działania - np. "cokolwiek uczynisz komuś innemu, w przyszłości będzie to też uczynione i tobie samemu". Ludzie zamieszkujący planetę Ziemia niestety jak narazie są na tak niskim szczeblu rozwoju filozoficznego, że nie uznają jeszcze istnienia owych praw moralnych. Łamią je więc przy każdej sposobności. Tymczasem kary za ich łamanie są niezwykle surowe. To właśnie m.in. z powodu owych kar za łamanie praw moralnych życie na Ziemi jest takie trudne, bolesne, oraz pełne ludzkiego cierpienia i nieszczęść. Jednak inne bardziej od nas zaawansowane istoty fizyczne (t.j. istoty z krwi i kości), które podobnie jak ludzie zamieszkują ogromny wszechświat, doskonale wiedzą o istnieniu i działaniu tych praw i stąd uwzględniają je we wszystkich swoich akcjach. Cywilizacje zaś, które wiedzą o działaniu praw moralnych i unikają ich łamania w swoim postępowaniu, mają jedynie dwie możliwe drogi do wyboru, t.j. muszą albo (1) respektować i skrupulatnie przestrzegać je we wszystkim co czynią, albo też (2) obchodzić ostrożnie działanie tych praw naokoło starannie unikając ich łamania, tak aby ich nie przestrzegać ale również i nie zostać dotkniętym surowymi karami czekającymi za ich łamanie. Zaawansowane cywilizacje które wybrały drogę skrupulatnego przestrzegania praw moralnych, w rozdziale JA monografii [1/4] określane są jako wyznające filozofię typu "totalizm". Natomiast cywilizacje kosmiczne jakie wybrały drogę obchodzenia praw moralnych naokoło, unikając zarówno ich wypełniania jak i łamania, w rozdziale JD z [1/4] określane są jako wyznające filozofię typu "pasożytniczego" (t.j. "filozofia pasożytnictwa"). Istnienie praw moralnych powoduje więc, że wszystkie wysoko zaawansowane cywilizacje zamieszkujące wszechświat które już zdołały poznać te prawa, podzielone są na dwa obozy, każdy z których wyznaje jedną z obu przeciwstawnych sobie filozofii, t.j. pierwszy z tych obozów wyznaje którąś z implementacji totalizmu, drugi zaś - którąś z implementacji parasitizmu.

Niestety cywilizacje które wybrały drogę skrupulatnego przestrzegania praw moralnych i postępowania zgodnego z filozofią totalizmu wzięły jednocześnie na siebie ciężar dosyć trudnego życia (choćby znacznie bardziej szczęśliwego - patrz opisy totalistycznej nirwany z podrozdziału JF2 monografii [1/4]). Jak to bowiem opisano w podrozdziale JA4 monografii [1/4], w sposób alegoryczny prawa moralne upodabniają życie przestrzegających je istot rozumnych do nieustannego wspinania się na szczyt niewidzialnej i niezwykle śliskiej kryształowej góry w kształcie elipsoidy (jajka) jaka wyłania się z równie niewidzialnego bagna. Wszystkie istoty znajdujące się na owej górze muszą nieustannie zmierzać ku jej szczytowi, co wymaga wkładania ogromnego i nigdy nie ustającego trudu. Jeśli zaś ktoś choćby na chwilę zaprzestaje tego wspinania i podda się błogiemu lenistwu, albo też niemal osiągnął szczyt i stąd czasowo spocznie na laurach, wówczas z coraz większą szybkością zaczyna ześlizgiwać się do otaczającego tą górę bagna. Po wpadnięciu zaś do bagna ginie w strasznych mękach poprzez filozoficzne zaduszenie. Nic więc dziwnego, że w ogromnym kosmosie istniało będzie sporo cywilizacji kosmicznych których członkowie nie są gotowi spędzać całego swojego życia na nieustannym wspinaniu się na ową kryształową górę moralności, a raczej skłonni są poddawać się błogiemu stanowi lenistwa, nieograniczonej konsumpcji, oraz pławienia się w bogactwie i dostatku. Problem jednak, że na takie życie prawa moralne nie zezwalają. Aby więc mimo wszystko życie takie prowadzić, cywilizacje te zmuszone są do uciekania się do wybiegów obchodzenia praw moralnych naokoło, jako że za zwykłe łamanie tych praw czekają bardzo surowe kary. Niestety obchodzenie praw moralnych jest tylko wówczas możliwe, kiedy dana cywilizacja posiada w swojej mocy jakąś inną cywilizację, której członkowie są na tyle głupi i prymitywni, że nie wiedzą o istnieniu praw moralnych i kar za ich łamanie, stąd którzy łamią te prawa nagminnie. Owe głupie i prymitywne cywilizacje bez zastanowienia gotowe są wszakże łamać prawa moralne nie tylko dla osiągnięcia swoich własnych celów, ale także dla zaspokojenia zachcianek swoich panów i

zarządców. Dlatego też zaawansowane cywilizacje które wybrały drogę odchodzenia praw moralnych naokoło, zaczynają pędzić życie inteligentnego pasożyta, wykonując całą brudną robotę łamania praw moralnych rękami owych podległych im podrzędnych cywilizacji które znajdują się w ich mocy. To właśnie z tego powodu w podrozdziale JD8 monografii [1/4] cywilizacje takie nazywane są cywilizacjami pasożytniczymi, zaś ich filozofia "filozofią pasożytnictwa" (t.j. "parasitismem"). Oczywiście, z uwagi na swoje wysokie zaawansowanie techniczne, cywilizacje pasożytnicze działają cały czas w ukryciu, powodując że cywilizacje na jakich one pasożytują, z reguły wcale nawet nie wiedzą że są przedmiotem owego pasożytnictwa.

Tak się jakoś składa, że z uwagi na swe cechy wrodzone, niektóre rasy stworzeń nadają się szczególnie do określonych celów. Przykładowo świnie doskonale nadają się do hodowli na mięso, krowy zaś na hodowlę na mleko. Okazuje się, że ludzie (czyli istoty rozumne z tzw. "rasy adamowej") nadają się doskonale właśnie do bycia hodowanymi przez owe cywilizacje pasożytnicze, jako dawcy usług i energii jakie one potrzebują dla obchodzenia praw moralnych naokoło i hołubowania swemu leniwemu stylowi życia. Powodem jest, że ludzie są jednymi z najgłupszych istot rozumnych zamieszkujących kosmos - niniejsze stwierdzenie jest obiektywnym faktem, a nie moją prywatną opinią (fakt ten wykazany został matematycznie w podrozdziale JE9.2 monografii [1/4] na bazie omawianego tam "równania inteligencji"). Stąd łatwo dają się manipulować i eksploatować bez zorientowania się że ktoś ich hoduje jak bydło. Jednocześnie jednak ludzie są wystarczająco inteligentni aby wygenerować sobą rodzaje usług i energii które konieczne są owym pasożytującym na nich cywilizacjom kosmicznym (np. ludzie są doskonałymi sługami, generują wszystkie potrzebne im pasożytom formy energii - włączając w to opisaną nieco dalej "zwow", nadają się też do pracy w kopalniach i fabrykach jako rodzaj biorobotów, nadają się do eksploatacji seksualnej, itp.). Z tego też powodu, wysoko zaawansowane cywilizacje kosmiczne uprawiające filozofię parasitizmu hodują właśnie ludzi w sposób identyczny jak ludzie hodują swoje bydło domowe. Rasa ludzka w chwili obecnej rozprzestrzeniona jest na wielu planetach ogromnego kosmosu, wszędzie ślęcząc dla hodujących ją wyżej zaawansowanych (i inteligentniejszych od ludzi) kosmitów jako rodzaj bydła i dostawców poszukiwanych surowców.

Jedną z planet wybranych do zasiedlenia ludźmi była Ziemia. Kolonia ludzka na Ziemi zamierzona była w tym samym celu jak wszystkie inne kolonie istot rozumnych "rasy adamowej", t.j. jako przedmiot przyszłej eksploatacji przez wysoko zaawansowanych kosmitów o pasożytniczej filozofii. Zasiedlenie Ziemi ludźmi odbyło się trochę ponad 40 000 lat temu, poprzez niemal równoczesne przywiezienie szeregu ich odmiennych ras z kilku odmiennych planet na jakich uprzednio byli już hodowani (i eksploatowani). Historia owego zasiedlenia opisana jest w podrozdziale V3 monografii [1/4]. Natomiast informacje na jego temat wywodzące się od samych okupujących nas UFO-nautów zaprezentowane zostały w traktacie [3b] (zgodnie z nimi "rasa adamowa" którą m.in. zaludniona jest i nasza Ziemia, wywodzi się z już nieistniejącej planety "Nerra" jaka kiedyś położona była w układzie Węgi z gwiazdozbioru Lutni). Istnieje wiele niezbitych dowodów na fakt, że ewolucja ludzi wcale nie nastąpiła na planecie Ziemia - a na jakiejś odległej planecie o której obecnie wiemy jedynie że jej grawitacja była około 4 razy większa od grawitacji Ziemi; a także dowodów na fakt, że Ziemia została jedynie sztucznie zasiedlona ludźmi którzy przywiezieni na nią zostali z odległego zakątka wszechświata. W monografii [1/4] szczegółowo omówiono sporo z tych dowodów, wymieńmy więc tutaj choćby najważniejsze z nich. Oto one. (1) Nasza długowieczność. U pierwszych ludzi bardzo szybko spadła ona od początkowej wartości około 1280 ziemskich lat do obecnej około 80 lat. Jak to zaś wyjaśniono w podrozdziale JE9.1 monografii [1/4], zgodnie z tzw. "mechaniką totalistyczną" długowieczność danych istot jest proporcjonalna do kwadratu grawitacji planety na której odbyła się ich ewolucja. Ponieważ ewolucja ludzi odbyła się na planecie o grawitacji około 4 razy większej od Ziemi, oryginalna długowieczność ludzi była około 16 razy większa od naszej obecnej - która to obecna długowieczność dostosowana jest już do grawitacji Ziemi. Przy założeniu obecnej średniej długości życia na około 80 ziemskich lat, oryginalnie wynosiła więc ona około

$16 \times 80 = 1280$ ziemskich lat. Tyle też w przybliżeniu żyli pierwsi ludzie przywiezieni na Ziemię z innej planety - np. nasz praprzodek Adam dożył wieku 930 ziemskich lat (patrz Biblia, Księga Rodzaju, 5:5), zaś jego żona, Ewa po raz pierwszy zaszła w ciążę dopiero kiedy miała około 200 lat. (2) Nasza inteligencja. Jak to wyjaśniono w podrozdziale JE9.2 monografii [1/4], inteligencja danych istot zadrutowana genetycznie na stałe w ich mózgach również jest proporcjonalna do kwadratu grawitacji planety na której odbyła się ich ewolucja. Ponieważ mózg ludzki wyewolucjonował się na planecie o grawitacji około 4 razy większej od Ziemi, stąd mózgi ludzi muszą zawierać potencjał inteligencyjny około 16 razy większy od potencjału jaki jest wymagany dla grawitacji planety Ziemia. Ponieważ jednak potencjał ten przy naszej grawitacji nie jest nam potrzebny, ludzie muszą wykorzystywać jedynie około 1/16 (czyli około 6%) potencjału swoich mózgów. W przybliżeniu tak też faktycznie kształtuje się stopień wykorzystania ludzkiego mózgu. (3) Nasz wzrost. Wzrost istot jakich ewolucja nastąpiła na danej planecie jest odwrotnie proporcjonalny do kwadratu grawitacji ich rodzimej planety, zaś dla istot inteligentnych typu ludzie opisuje go równanie (1JE9.3) omówione w podrozdziale JE9.3 monografii [1/4]. Niestety, wzrost ludzi jest wielokrotnie mniejszy od wartości jakie powinien przyjmować dla grawitacji Ziemi, aczkolwiek odpowiedni dla planety około 4-krotnie większej od Ziemi. Przykładowo w moim przypadku wzrost wynosi 1.76 metra, gdyby zaś ewolucja ludzi odbyła się na Ziemi wówczas zgodnie z owym równaniem (1JE9.3) monografii [1/4] mój wzrost powinien wynosić aż około 4.9 metrów. Zgodnie z rozważaniami przytoczonymi w podrozdziale JE9.3 monografii [1/4] oraz podrozdziale C7.1 monografii [5/4] i [5/3], w niektórych szczególnych okolicznościach, np. obecności pola telekinetycznego podczas zapłodnienia, bariera genetyczna utrzymująca wzrost danych istot na poziomie w jakim wyewolucjonował się on na ich rodzimej planecie może zostać zniszczona. Wówczas wzrost tych istot buchnie do wielkości odpowiedniej dla grawitacji nowej planety (jednocześnie ich inteligencja odpowiednio spadnie). Tak też miała się rzecz z niektórymi ludźmi, którzy w dalekiej przeszłości spłodzeni zostali przez "aniołów" lub "bogów". Ich wzrost buchał do wielkości ponad 4 metrów. Dlatego też w dawnych czasach na Ziemi żyli giganci właśnie około 4-metrowej wysokości. Opisy niektórych danych historycznych na temat owych gigantów (np. przypadki znalezienia ich resztek) przytoczono w podrozdziale C7.1 monografii [5/3] i [5/4]. Aby wskazać w tym miejscu jakiś ich przykłady, to zgodnie z pismami rabinistycznymi dyskutowanymi na stronie 178 książki **[1B9]** pióra Andrzeja Olszewskiego, "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87), jednym z takich gigantów miał być wszystkim doskonale znany biblijny Mojżesz. Miał on mieć około 4.84 metra wzrostu (co sugerowałoby że i on był właśnie jednym z owych kolosów spłodzonych w obecności pola telekinetycznego), oraz według tych pism "miał od bioder w dół wygląd człowieka, od bioder zaś w górę był jak anioł niebieski". Na dodatek do tego posiadał on jeden szczegół anatomiczny jaki w dawnych czasach określano właśnie jako cechę aniołów (dziś uważa się go jedynie za cechę diabłów) który sugeruje że faktycznie spłodzony on był przez istotę pochodzenia pozaziemskiego - co też oznacza że w chwili jego spłodzenia najprawdopodobniej obecne było pole telekinetyczne. Cechą tą były ... rogi, jakie ciągle widoczne są na rzeźbie Michelangelo znajdującej się w kościele S. Pietro in Vincoli w Rzymie która to rzeźba pokazuje Mojżesza w jego wielkości giganta - patrz też opisy z rozdziału D. Tak nawiasem mówiąc to z biblijnych postaci według powyższej książki [1B9] rogi miał też posiadać jeszcze jeden gigant zwany Kain, a być może i nawet jego gigantyczny brat Abel którego ponad sześciometrowej długości sarkofag w/g [1B9] do dzisiaj znajduje się w Syrii - być więc może że kiedyś da się go przebadać naukowo. Z kolei folklor blisko-wschodni, a także opisy zawarte w świętej księdze muzułmanów, Koranie, stwierdzają że rogi posiadał także doskonale wszystkim znany z lekcji historii władca macedoński, niejaki Aleksander Wielki (urodzony w 356 roku BC i zmarły 13 czerwca 323 roku BC). Jedną z najlepszych prezentacji materiału dowodzącego faktyczne posiadanie rogów przez Aleksandra Wielkiego wpleciona została w fabułę angielskiego serialu dokumentalnego "In the Footsteps of Alexander the Great",

napisanego i wyprodukowanego w 1997 roku dla BBC (© BBC MCMXCVII) przez historyka, Michael'a Wood'a, z "Maya Vision Production". Legendy przy tym podają, że swoje rogi Aleksander Wielki odziedziczył po biologicznym ojcu którym miał być sam grecki bóg Zeus (ciekawe czy praprzodek naszych Radziwiłłów, którzy swoje drzewo genealogiczne również wywodzili bezpośrednio od Zeusa, też posiadał takie rogi).

Przed zasiedleniem Ziemi przez ludzi, hodujący nas kosmici stopniowo przygotowywali naszą planetę do celu jakemu miała ona służyć. Z obecnego rozeznania wynika, że w czasach kiedy hodujący nas kosmici odkryli planetę Ziemię, była ona pozbawiona życia kamienną pustynią, znajdowała się na bliższej Słońca niż dzisiejsza orbicie, jej szybkość wirowania była całkowicie inna - tak że jej część pokrywana była niemal wieczną ciemnością zaś inna część nieustannie palona była promieniami słonecznymi, oraz posiadała aż trzy księżyce. Przed zaludnieniem Ziemi kosmici najpierw musieli więc ją uzdatnić do podtrzymywania życia istot rozumnych. Dokonali tego poprzez zmianę jej orbity, zmianę szybkości wirowania i w ten sposób rozproszenie jej wiecznych mroków, zwiększenie masy poprzez zrzućenie na nią dwóch z trzech początkowych jej księżyców, oraz stopniowe rozplenienie na niej życia. Zarówno podczas tej fazy, jak i następnym, dokonywali oni wiele badań naszej planety, m.in. poprzez penetrowanie swymi wehikułami jej skorupy. Jednym z trwałych śladów jaki do dzisiaj pozostał po owych badaniach, są niektóre z omawianych w tym traktacie szklanych tuneli UFO. Oczywiście podczas wykonywania owych działań inżynierii planetarnej pozostawili oni na Ziemi także wiele innych śladów swojej obecności, włączając w to odciski nóg, fragmenty używanego sprzętu, a niekiedy nawet szkielety i ciała ofiar wypadków. Ślady te od czasu do czasu zostają przez nas teraz odkrywane (niestety, wkrótce po odkryciu zwykle cichcem niszczone na zlecenie naszych okupantów). Przykładowo do śladów takich należy odcisk stopy kobiecej sprzed 117 000 lat, czyli sprzed czasów zaludnienia Ziemi, oryginalnie znaleziony na skale piaskowej w Langebaan Lagoon koło Cape Town w Południowej Afryce. Ślad ten w 1998 roku został wycięty i usunięty podobno w celu przeniesienia go do muzeum (ja jestem wysoce sceptyczny co do faktycznych zamiarów takich działań, bowiem zgodnie z moimi badaniami okupujący nas UFOanci systematycznie i celowo organizują usuwanie i niszczenie wszelkich śladów jakie umożliwiałyby nam poznanie naszej przeszłości i stąd zorientowanie się w naszej sytuacji). Z kolei aż około 3.6 miliona lat liczą 27 metrowe ścieżki dwóch równoległych śladów bosych stóp znalezione w 1978 roku w Afryce, w obszarze Północnej Tanzanii nazywanym Laetoli, a opisane w artykule [2B9] pióra Neville Agnew and Martha Demas, "Preserving the Laetoli Footprints", opublikowanym w czasopiśmie Scientific American, Vol. 279, No 3, September 1998, strony 26 do 37. Ślady te wygniecione są w popiele wulkanicznym, zaś istoty które je pozostawiły szły tak blisko siebie że naukowcy spekulują iż musiały się obejmować. Lewy z tych śladów, najprawdopodobniej pozostawiony przez kobietę lub dziecko, ma 20 cm długości, co sugeruje że jego twórca miał około 4 stóp (1.30 m) wzrostu, natomiast prawy wykonany został przez istotę około 5 stóp (1.6 metra) wysokości. Z uwagi, iż ślady te ukazują boscie stopy identyczne z ludzkimi jednak o bardzo dziwnym, dośrodkowym odchyleniu dużego palca, oraz o przyłożeniu ciężaru ciała bardziej na obrzeżu stopy niż czynią to ludzie podczas normalnego kroczenia, a także ponieważ dzisiejsza nauka uważa że 3.6 milionów lat temu ludzi nie było jeszcze na Ziemi, naukowcy zawyrokowali że muszą one pochodzić od prastarych istot człękoksztalnych zwanych ogólnie "hominids". W omawianym artykule [2B9] zgadują oni nawet, że najprawdopodobniej pozostawiły je "Australopithecus afarensis". Jednak każdy kto kiedyś jako dziecko miał okazję chodzenia bosymi nogami po parzącym piasku i do dzisiaj pamięta jak wówczas instynktownie odchyłał stopy ku wewnątrz aby dotykać rozpalonego piasku jedynie zewnętrznym obrzeżem swej stopy, patrząc na zdjęcia tamtych odcisków bez trudu rozpoznaje, że pokazują one normalne stopy ludzkie kroczące boso po rozpalonym z gorąca popiele wulkanicznym i stąd tak właśnie instynktownie odchylane ku zewnątrz. Takie ich powstanie dodatkowo potwierdza też "obejmowanie się" obu istot - a ściślej wzajemne ich podtrzymywanie się przed upadkiem w gorący pył popiołów wulkanicznych po jakich

właśnie uciekały, a także zastanawiający naukowców fakt, iż na przestrzeni 27 metrów aż kilka razy coś zmusiło ich do oglądnięcia się za siebie - zapewne był to wybuchający za ich plecami wulkan który rozsiewał gorące popioły po jakich uciekali i który potem zakonserwował ich ślady aż do dzisiejszych czasów (a być może nawet i ich obejmujące się ciała pogrzebane do dziś w owym popiele jakieś kilkaset metrów dalej). Znacznie nawet starsze są odciski 57 śladów stóp ludzkich występujących w towarzystwie 203 odcisków łap dinozaurów. Odkryto je w trakcie wykopalisk dokonywanych w korycie rzeki Puluxy koło Glen Rose w Teksasie, USA. Pisze o nich Andrzej Olszewski na stronie 229 wcześniej już referowanej książki [1B9] "Paradoksy tajemnicy wszechświata". Dinozaury żyły na Ziemi w okresie mniej więcej od jakichś 300 do jakichś 65 milionów lat temu według konwencjonalnego datowania. Wiek owych odcisków stóp ludzkich liczy więc już nie setki tysięcy, a setki milionów lat. W końcu najstarszy znany odcisk buta ludzkiego znaleziony został w 1968 roku przez niejakiego Bill'a Meister na zachód od miasteczka Delta, w stanie Utah, USA. Pokazany jest on na rysunku P31 z tomu 13 monografii [1/4]. Podczas formowania tego odcisku jego piętą rozgnieciony został jeden z pierwszych na Ziemi trylobitów - t.j. żyjątek nawykłych do bardzo nieprzyjaznych warunków środowiskowych jakie zapewne hodowane były wówczas na Ziemi i właśnie dogłądane przez swego kosmicznego hodowcę. Trylobity żyły w środkowej części okresu Cambryjskiego (Cambrian), czyli jakieś 550 milionów lat temu. Były one jednymi z pierwszych organizmów żywych pozostawiających trwale resztki jakie pojawiły się na Ziemi. Ten najstarszy odcisk buta ludzkiego badany był m.in. przez mojego znajomego, Mr Evan'a Hansen (HC 76 Box 258, Beryl, Utah 84714, USA), który był osobą szczególnie kompetentną do jego zbadania, bowiem wiele lat swego życia spędził zarabkując jako ... szewc. Zgodnie z jego opinią odcisk ten przekazuje sobą całą opowieść, i nie ma najmniejszej wątpliwości że pochodzi od człowieka identycznego do ludzi scierających dzisiaj swoje buty na naszej planecie. Późniejsze losy tego odcisku nie są mi już znane - być może że okupujący nas UFOnauci również zdołali go cichcem zneutralizować.

Oczywiście istoty które hodują i eksploatują ludzi od początku osadzenia rasy adamowej na Ziemi, nie mogą sobie życzyć aby ich "trzoda" dowiedziała się kiedykolwiek jakiemu celowi służy, albo aby choćby tylko poznała swoich hodowców i eksploatatorów. Z tego też powodu hodujący nas kosmici starannie ukrywają przed nami swoją nieustanną obecność na Ziemi, a także uniemożliwiają nam poznanie naszej prawdziwej przeszłości. W tym celu cokolwiek czynią ściśle przestrzegają określonych reguł swojego postępowania. Aby zorientować czytelnika o ogromnym wyrafinowaniu, perfidności, a jednocześnie inteligencji tych metod, przytoczmy tutaj kilka ich przykładów jakie udało mi się poznać w wyniku swoich dotychczasowych badań i zmagania z UFOnautami, oraz jakie szczegółowiej opisałem już w podrozdziale VB4 z tomu 17 monografii [1/4]:

- Jeśli operują na Ziemi, lub na tyle blisko powierzchni że mogliby zostać dostrzeżeni, wówczas niemal wyłącznie czynią to nocami, kiedy większość ludzi śpi, a ponadto dla bezpieczeństwa przez większość czasu posiadają włączone urządzenia czyniące ich niewidzialnymi dla naszych oczu i kamer. W przypadku zaś inspektowania jakiegoś Ziemianina jako reguła zawsze przełączają swoje urządzenia napędowe na działanie w trybie całkowitej niewidzialności dla ludzkich oczu i kamer (tryb ten nazywany jest "stanem migotania telekinetycznego" zaś jego przełamaniu i zobaczeniu ukrywających się za jego zasłoną UFOnautów służyć ma "dostawa broni" opisywana w traktacie [7B]). Praktycznie więc, nieustannej ich obecności na Ziemi niemal nie jesteśmy w stanie wykryć. Pomimo jednak iż ich nie widzimy i zdaje się nam że ich wogóle nie ma na naszej planecie, w okupację Ziemi zaangażowane są ogromne siły UFOnautów. Gdybyśmy mogli ich zobaczyć, prawdopodobnie widzielibyśmy ich wokół siebie w takiej samej gęstości jak podczas okupacji hitlerowskiej wszędzie zobaczyć można było Niemców, t.j. po kilku na każdym rogu ulicy i w każdym większym budynku, zaś ich wehikuly nieustannie widniałyby jak patrolują przestrzeń ponad każdą miejscowością. Wyliczenia dokonane na podstawie statystycznej gęstości uprowadzeń i opublikowane w podrozdziale U3.1.1 monografii [1/4] wskazują, że każdej nocy w każdym z 50 województw Polski tylko uprowadzeń ludzi

dokonyuje około 60 ich niewidzialnych wehikułów (co oznacza, że każdej nocy lata i uprowadza ludzi praktycznie nie mniej niż jeden taki niewidzialny wehikuł UFO nad każdą większą miejsciną i wioską Polski).

- Jeśli osobiście zamierzają w czymś przeszkodzić czy coś powstrzymać, używają w tym celu niezwykle przebiegłych i niemal niemożliwych do wykrycia przez ludzi metod i środków. Bardzo często też nie atakują i niszczą bezpośredniego celu ich sabotażu, a coś zdawałoby się całkowicie niezwiązanego co jednak z celem tym posiada istotny i dobrze ukryty związek. Przykładowo w rozdziale C traktatu [7b] opisane jest rzeczywiste zdarzenie zaszło w tropikalnym Borneo, kiedy to aby powstrzymać publikowanie owego traktatu [7b] zepsuli ... moją lodówkę. Jak to też wyjaśniłem w tamtym rozdziale C, było to niezwykle strategiczne i diabelsko przebiegłe posunięcie, bowiem zepsucie mojej lodówki w skutkach okazało się równie efektywne jak zepsucie mojego komputera na którym pisałem ten traktat. Gdyby jednak nie dopomógł mi "przypadek" (t.j. telekinetyczne zimno jakie przypadkowo wzbudził w mojej sypialni napęd ich wehikułu) nigdy nie byłbym w stanie odkryć że ataku na traktat [7b] dokonali za pośrednictwem tak zdawałoby się niezwiązanej z nim rzeczy jak lodówka. Zawsze zaś kiedy psuli mi komputer (a podczas pisania traktatu [7b] czynili to aż wielokrotnie) natychmiast wiedziałem iż ich celem jest zapobiegnięcie opublikowania tamtego traktatu stąd ich próby zaszkodzenia tylko utwierdzały moją determinację aby traktat ów wydać za wszelką cenę. W tego typu działaniach ujawnia się ich niezwykła inteligencja i fachowość, przy których nasze metody, środki i wiedza niestety wyglądają jak wypinanie się przedszkolaków. Przyznajmy bowiem szczerze, ilu z nas wpadłoby kiedykolwiek na pomysł, że aby powstrzymać kogoś przed opublikowaniem naukowej rozprawy należy zepsuć mu lodówkę. Nic dziwnego, że używając tak wyrafinowanych i przebiegłych metod działania okupują nas i eksploatują bezkarnie przez dziesiątki tysięcy lat, i jak dotychczas nikt z ludzi nie zdołał się zorientować co naprawdę jest grane (nawet i obecnie kiedy moje publikacje podniosły już tak nam potrzebny alarm, ciągle mało kto mi wierzy pomimo że na poparcie swych twierdzeń przedstawiam niezbitę dowody).

- Jeśli zamierzają coś zepsuć, zawalić, czy zniszczyć, zawsze aktów swego sabotażu dokonują w sposób jaki wygląda na przypadek, wypadek, ludzki wandalizm, czy działanie sił natury. Przykładowo komputery i urządzenia elektryczne osób które działają na ich szkodę sabotażują niemal wyłącznie kiedy właśnie jest burza - tak aby zepsucie wyglądało jako wynik wyładowań elektrycznych, lub kiedy ktoś właśnie je rozebrał, zagląda im do środka, lub eksperymentuje z nimi - tak aby zepsucie wyglądało jako wypadek lub przypadkowe uszkodzenie. Oczywiście aby osiągnąć wyższą skuteczność i uczynić więcej szkody, jeśli tylko mogą - wówczas aktów sabotażu zazwyczaj dokonują z soboty na niedzielę, lub w samą niedzielę, tak aby urządzenia nie dało się oddać do naprawy zaraz po odkryciu iż jest zepsute. Dla dokonywania co bardziej strategicznych sabotaży, jakie swym znaczeniem obejmują wielu ludzi, wybierają jeden z dwóch szczególnie znaczących dni, mianowicie datę 13 dowolnego miesiąca, lub datę 1 kwietnia. Stąd jeśli coś datowane jest albo 13 albo 1 kwietnia, często to oznacza, że stanowi to wynik celowego sabotażu UFOonautów - patrz podrozdział V5.4 w monografii [1/4].

- Jeśli zamierzają kogoś uprowadzić na zawsze lub zamordować, zawsze dokonują tego w sposób jaki wygląda na wypadek lub śmierć naturalną. Przykładowo ludzi uprowadzają na zawsze kiedy ci, za wiedzą swoich bliźnich, wybierają się do lasu lub na bezludzie - tak że ich zniknięcie wygląda na wypadek czy zabłądzenie, czy kiedy np. ci na oczach wielu świadków zanurkują w morzu - tak że ich niewypłynięcie wygląda jak utopienie się lub zjedzenie przez rekiny. Jeśli zaś kogoś mordują, dokonują tego albo poprzez zaindukowanie w jego/jej ciele raka czy innej śmiertelnej, ale wyglądającej na naturalną, choroby, albo też poprzez odpowiednie "wrobienie" (klasyczne przykłady zamachów na życie, dokonanych właśnie techniką "wrobienia" opisane są w podrozdziale VB4.5.1 monografii [1/4]).

- Swoje bazy operacyjne na Ziemi starannie ukrywają we wnętrzu skorupy Ziemi w specjalnie w tym celu wypalonych przez ich wehikuły podziemnych komorach. Najbardziej

ulubionymi miejscami formowania takich komór są wnętrza stojących w odosobnieniu gór, jakich doskonałymi przykładami w Polsce są Babia Góra, Góra Śnieżka, czy Łysa Góra. Do owych podziemnych baz wlatują właśnie za pośrednictwem tuneli opisywanych w tym traktacie. Często też uprowadzają tam osoby jakie zamierzają poddać jakimś szczegółowym badaniom lub co bardziej kompleksowej formie eksploatacji. Autor osobiście zna cały szereg osób które uprowadzone zostały właśnie do wehikułu UFO wiszącego nieruchomo we wnętrzu obszernej jaskini jaka znajdowała się w centrum tego typu góry. W przypadku jednej z tych osób uprowadzenie do UFO zawieszego w jaskini z takiej góry nastąpiło za pomocą tzw. "promienia podnoszącego" opisanego dokładniej w podrozdziale L6 monografii [1/4] (promień podnoszący jest to wiązka pola telekinetycznego wysyłana wzdłuż promienia świetlnego i zdolna do przemieszczania wybranych obiektów).

- Swoje tymczasowe bazy mieszkalne i wypoczynkowe starannie ukrywają na planetach sąsiadujących z Ziemią. Ponieważ na planety te czasami również uprowadzają ludzi porwanych z Ziemi, stąd istnieje cały szereg osób uprowadzonych przez UFO które twierdzą że UFOanci zabrali je na Marsa czy na Wenus.

- Kiedy przelatują lub zawisają w pobliżu powierzchni naszej planety, zawsze ich pędniki emitują silny nakaz telepatyczny aby ludzie kontynuowali swoje działania i zupełnie nie zwracali uwagi na to co widzą bowiem wcale nie obserwują UFO a coś całkiem banalnego co każdy doskonale zna z codziennego życia.

- Jeśli posiadają kontakt z którymś z Ziemiaków, zawsze mu przekazują coś zupełnie odwrotnego niż faktyczne intencje jakie wobec niego posiadają. Stąd ich słowne oświadczenia są zawsze przeciwstawne do tego co potem starają się osiągnąć swymi doskonale ukrytymi działaniami. Dzięki temu osoba jaka później pada ofiarą ich ukrytych działań nigdy nie może sobie skojarzyć, że źródłem jej niepowodzeń są ci sami UFOanci którzy zdawali się być tacy sprzyjający w danej sprawie. Przykładowo gdy nie chcieli aby Pan Domała pisał traktat [3b], słownie zachęcali go do pisania, jednak w pisaniu tym usilnie przeszkadzali w sposób ukryty.

Niezależnie od powyższych reguł postępowania jakie okupujący naszą planetę UFOanci przyjęli dobrowolnie aby ukryć przed nami fakt swojego pasożytowania na ludziach, ich działania charakteryzowane też być muszą przez cały szereg ograniczeń wynikających z konieczności ich liczenia się z prawami moralnymi. Wykaz owych ograniczeń przytoczono w podrozdziale W4 monografii [1/4]. Aby dać tutaj jakiś ich przykład, to należy do nich m.in. konieczność wyręczania się ludźmi we wszystkich przypadkach kiedy zachodzi potrzeba łamania praw moralnych. Jeśli więc okupujący nas UFOanci zmuszeni są do jakiegokolwiek działania polegającego na łamaniu praw moralnych, zawsze w tym celu używają odpowiednio zaprogramowanych pod hipnozą ludzi którzy o istnieniu praw moralnych jeszcze nie wiedzą, stąd łamią je bez chwili zastanowienia. Tacy wysługujący się UFOautom ludzie w rozdziale U4.4 monografii [1/4] nazywani są "sprzedawczykami" lub "kolaborantami". Praktycznie też całą niemoralną robotę na Ziemi UFOanci realizują rękami owych sprzedawczyków i kolaborantów.

Pechowo dla naszych okupantów, od czasu do czasu - szczególnie zaś często w ostatnich latach, do wiadomości ludzkiej ciągle jednak przedostają się fragmentaryczne informacje o spotkaniach z kosmitami. Gdyby więc ludzie zaczęli głębiej wnikać w to co stoi za tymi spotkaniami, być może z czasem dokopaliby się do odkrycia, że są hodowani i eksploatowani przez swoich kosmicznych pasożytów. Aby więc uniknąć takiego niebezpieczeństwa zostania wykrytym, a tym samym spowodowania że ludzie zorientowaliby się w swojej roli i sytuacji hodowanego bydła, kosmici poddają ludzi najróżniejszym środkom oddziaływania propagandowego. Przykładowo nieustannie bombardują ich telepatycznymi nakazami aby wyszydząć i zwalczać wszystko co dotyczy UFO, telepatycznie rozsiewają na Ziemi przekonanie że podstawowym obowiązkiem każdego naukowca i decydenta jest nieustannie zaprzeczanie istnienia UFO oraz istnienia Boga, itp. Na dodatek do tego upowszechniają wśród ludzi najróżniejsze antypostępowe filozofie i religie, które nakłaniają do bierności, utwierdzają w konserwatywnych poglądach, utrudniają postęp, nakłaniają do ateizmu, itp. W rezultacie tych nieustannych działań

zapobiegawczych, okupujący i eksploatujący nas kosmici zdołali pozostawać nieodnotowanymi a stąd pasożytować na nas całkowicie bezkarnie praktycznie przez całe ponad 40 000 lat dotychczasowego pobytu ludzkości na Ziemi.

Każdy kto niespodziewanie dla siebie nagle skonfrontowany został z powyższym stwierdzeniem, że "Ludzie osiedleni zostali na Ziemi tylko po to aby w sposób niezauważalny być eksploatowanymi przez całą konfederację pasożytniczych UFOonautów" zapewne zacznie się wewnątrz buntować i zapyta, "a gdzie są dowody?". (Wszakże ci sami technicznie wysoko zaawansowani UFOnauci którzy nas okupują, nieustannie bombardują też nasze umysły telepatycznym nakazem wierzenia że są "dobrzy" i przybyli na Ziemię aby nam pomagać, oraz że tak naprawdę to wogóle ich tu nie ma.) Otóż dowodów tych jest tak wiele, że ich prezentacja zajmuje aż kilka tomów i rozdziałów monografii [1/4]. W tekście obu tych monografii zawarty jest ich praktycznie całe zatrzęsienie. Przykładowo niemal każdy fakt zaprezentowany aż w dwóch ostatnich ich tomach tekstowych, bezpośrednio albo pośrednio dokumentuje okupację naszej planety przez UFOonautów. Materiału dowodowego nagromadzone zostało dotychczas aż tak dużo, że tylko jego klasyfikacjom z najróżniejszych punktów widzenia poświęconych musiało zostać aż kilka podrozdziałów monografii [1/4]. W niniejszym traktacie nie miałyby oczywiście sensu powtarzanie wszystkich zestawionych tam dowodów, wszakże jeśli ktoś będzie nimi zainteresowany może zapoznać się z całą monografią [1/4]. Biorąc jednak pod uwagę prawdopodobieństwo, że czytelnik może mieć trudności z dotarciem do tamtego opracowania, poniżej przytoczone będą dwa ich przykłady.

Pierwszym i najbardziej powszechnie doświadczanym, aczkolwiek zupełnie nie rozumianym przez większość ludzi dowodem okupacji i eksploatacji Ziemi przez pasożytniczą konfederację UFOonautów, a stąd wartym zwrócenia na niego uwagi czytelnika, jest fakt, że każdy kto dokonuje rzeczowych badań UFO poddawany jest najróżniejszym represjom, zaś w ich konsekwencji zmuszany jest do zejścia do działania w najgłębszej konspiracji. Z kolei stara prawda na temat konspiracji stwierdza, że "gdziekolwiek konieczne jest uciekanie się do konspiracji tam też musi istnieć okupant". Ciekawe czy czytelnik kiedykolwiek się zastanawiał, jak to się dzieje, że badacze UFO są tak prześladowani, niszczeni, usuwani z pracy, publicznie piętnowani, ich stwierdzenia są tak zaciekle atakowane, ich wysiłki publikacyjne tak często kończą się fiaskiem, że oni sami tak często ulegają tajemniczym wypadkom, że dotyczą ich najdziwniejsze nieszczęścia, że wszelkie czasopisma UFOlogiczne trapione są przez najróżniejsze kłopoty i zwykle bardzo szybko likwidowane, że dochód i sławę przynoszą tylko te książki lub czasopisma które ośmieszają, zwalczają, lub szkodzą poznaniu prawdy o UFO, itp. Przecież logicznie rzecz biorąc działania rzeczowych badaczy UFO w sposób widzialny nie szkodzą nikomu na Ziemi, nikt też z ludzi nie powinien czuć się zagrożony poszukiwaniami prawdy na temat UFO. Niemniej jeśli przyglądać się faktom, wówczas okazuje się że jakiś niewidzialny wróg bardzo nie lubi jeśli ktoś w sposób jednoznaczny przyczynia się do postępu konstruktywnych badań UFO, że prześladowuje i niszczy takich ludzi z ogromną mściwością, dokładnie tak jak zawsze okupanci czynią to z członkami lokalnego ruchu oporu, itp. W monografii [1/4] wskazano aż kilka przypadków należących do tej kategorii. Dla przykładu oficer policji, niejaki Jeff Greenhaw z Falkville, Alabama, USA, sfotografował UFOonautę - patrz książka [3B9] Nigel Blundell, Roger Boar: "The World's Greatest UFO Mysteries" (Octopus Books Limited, London 1983, ISBN 0-7064-1770-4) strona 116. Pomimo, że cała jego wina polegała na wykonaniu fotografii w ramach pełnionych obowiązków służbowych policjanta, ciągle wyrzucono go za to z pracy (perypetie Jeff'a Greenhaw opisano w podrozdziale R1 monografii [1/4]). Z kolei profesor z Harvardu, niejaki John E. Mack, M.D., opublikował książkę [4B9] zatytułowaną: "Abduction - human encounters with aliens", Ballantine Books - a division of Random House, Inc., New York, May 1995, ISBN 0-345-39300-7, Library of Congress Card Number 93-38116, objętość 464 stron (obecnie dostępną też w tłumaczeniu na język polski, pod tytułem: "Uprowadzenia - spotkania ludzi z kosmitami"). Wkrótce potem również i jego usiłowano wyrzucić z uczelni na jakiej pracował (jego perypetie opisano w podrozdziale T1 monografii [1/4]). Ja oczywiście też należę do tej

samej grupy usilnie zwalczanych przez UFOonautów "członków ziemskiego ruchu oporu". Kiedyś, gdy jeszcze nie byłem świadom okupacji Ziemi przez UFO, zawsze dziwiło mnie dlaczego mam takie ogromne trudności z opublikowaniem czegokolwiek na temat wyników swoich badań, podczas gdy innych naukowców administracja uczelni niekiedy aż prosi żeby coś opublikowali i drukuje to natychmiast po napisaniu. Oczy otworzyło mi dopiero kiedy wyrzucony zostałem z Uniwersytetu Otago w Dunedin w Nowej Zelandii za ... dokonanie niezwykle istotnego odkrycia! (Moje kłopoty spowodowane tym odkryciem, jakie po kampanii coraz zacieklejszych ataków, prześladowań, i nacisków na jego zdementowanie, stopniowo doprowadziły do złożenia mi przez Uniwersytet Otago "propozycji nie do odrzucenia" stwierdzającej "albo dobrowolnie złożysz swoją rezygnację albo też cię wyrzucimy z wielkim hukiem co zrujnuje twoją karierę", opisane są w podrozdziale B1 monografii [5/4] oraz streszczone w podrozdziale A4 monografii [1/4].) Odkryłem bowiem wówczas pozostałości niezwykle potężnej eksplozji o sile około 70 megaton TNT, jaka w 1178 roku nastąpiła koło niewielkiej miejscowości Tapanui na Wyspie Południowej Nowej Zelandii, a o istnieniu której naukowcy zarówno z samej Nowej Zelandii jak i z innych krajów z niezrozumiałych wtedy dla mnie powodów wcale nie chcieli się dowiedzieć (i nie chcą do dzisiaj). Aczkolwiek za sprawą naszych pasożytniczych okupantów jej istnienie nadal pozostaje ludziom nieznaną, eksplozja ta okazała się dla naszej planety niezwykle brzemienne w skutkach. Wszakże spowodowała ona poślizg całej skorupy naszej planety o około 7 stopni zachodzący wzdłuż południka przechodzącego przez Tapanui w Nowej Zelandii. W wyniku tego poślizgu, np. kwitnąca i przed rokiem 1178 zielona Grenlandia przesunęła się ku północy i zamieniła w lodową pustynię, z kolei pomost lodowy jaki uprzednio skuwał Cieśninę Beringa pozwalając na przechodzenie suchą nogą z Syberii do Alaski nagle przesunął się wówczas ku południu i stopniał, Europa zalana została inercyjnymi powodziami morskimi (tzw. "tsunami") jakie uśmierciły kilkaset tysięcy ludzi, na stałe zniszczyły kilka miast (m.in. dużą część wybrzeża Prowincji Szleswig-Holsztajn, legendarny ośrodek handlowy Vineta z wyspy Rügen koło granicy Polski - nie mylić z popularną przyprawą kucharską też nazwaną Vineta za tym ośrodkiem, oraz miasto Salamis na Północno-Wschodnim Cyprze), Polska przeszła raptowne pogorszenie klimatu w rezultacie którego m.in. wymarła dynastia Piastów a "płaskogłowi" Słowianie zastąpieni zostali przez "okrągłogłowych" napływowców, nagła zmiana warunków geo-fizycznych pograżyła całą planetę w zdiczeniu i barbarzyństwach średniowiecza jakie tak żywo kontrastują z osiągnięciami i pięknem stabilnego okresu starożytności, zaś wyzwolone nagłą rotacją skorupy Ziemi siły inercyjne m.in. na stałe pochyliły słynną "pochyłą wieżę z Pisy" we Włoszech. Zamiast jednak nagrodzić mnie za dokonanie tak ważnego odkrycia, najpierw wyrzucono mnie z pracy, a potem jeszcze wciągnięto na czarną listę "niebezpiecznych badaczy UFO" w wyniku czego nie mogłem znaleźć już żadnego zatrudnienia w Nowej Zelandii i zmuszony byłem szukać chleba poza granicami tamtego kraju (t.j. szukać pracy w krajach w których jeszcze nie wiedziano na temat mojego odkrycia). Powodem dla którego ukarano mnie tak surowo było, że eksplozja koło Tapanui spowodowana została uwolnieniem energii z pędników cygarokształtnego UFO, oraz że moje badania udowodniały ten fakt ponad wszelką wątpliwość. Swoim odkryciem niechcący przyczyniłem się więc do stopniowego uświadomienia sobie i innym, że nasza planeta okupowana jest przez konfederację pasożytniczych UFOonautów i musiałem za to zostać surowo ukarany rękami pachołków sterowanych przez naszego kosmicznego najeźdźcę i eksploatatora. Od tamtego czasu staczam z naszymi kosmicznymi okupantami jedną batalię za drugą. Większość z nich przegrywam, niemniej jednak nawet przegrywanie bitew pozwala mi stopniowo poznawać naszego przeciwnika - t.j. jego motyw, cele, metody działania, mocne strony, ograniczenia, itp., a dzięki temu poznawaniu stopniowo udoskonalać swoje metody walki. W miarę jak metody te stają się coraz doskonalsze, zwolna ukazywać się też i zaczynają niewielkie zwycięstwa, takie jak choćby fakt opublikowania pierwszej książki [1w] o magnokracie, czy fakt zrozumienia i wyjaśnienia motywacji i mechanizmów kryjących się za zdarzeniami opisanymi w niniejszym podrozdziale i traktacie. Oczywiście ja sam nie jest jedynym rzeczowym badaczem UFO

który dostał tego typu "propozycję nie do odrzucenia". O innym takim badaczu można dowiedzieć się z upowszechnionej przez agencję DPA informacji jaka oryginalnie opublikowana była w San Francisco Chronicle a potem powtórzona między innymi w artykule [5B9] "Top Internet executive quits over belief in aliens" (t.j. "Dyrektor naczelny Internetu zrezygnował z powodu swojej wiary w kosmitów") z malezyjskiego dziennika The Sun, wydanie z poniedziałku, 11 stycznia 1999, strona 24. Informacja ta podaje, że niejaki Joe Firmage, 29, zmuszony był zrezygnować z pozycji naczelnego dyrektora przedsiębiorstwa wartego obecnie \$2.1 biliony które on sam ufundował w 1995 roku a które m.in. udziela konsultacji komputerowych takim firmom jak USWeb, Apple, Levi Strauss i Harley Davidson. Przyczyna którą gazety podały jako uzasadnienie jego rezygnacji była, cytując: "ponieważ on uważa że przeciągająca się publicystyka jaką jego działalność nad udowodnieniem istnienia UFO i kosmitów przyciąga szkodliwą reputacji przedsiębiorstwa" (w oryginale angielskojęzycznym: "because he believed that continuing publicity over his campaign to prove the existence of UFOs and aliens would damage the company's reputation"). Tłumacząc tą przyczynę z języka domyślnego na oczywisty, podobnie jak w moim własnym przypadku, Joe'emu prawdopodobnie również złożono "propozycję nie do odrzucenia" ponieważ jego działalność UFOlogiczna odstraszała bogatych lub wpływowych klientów od dochodowego przedsiębiorstwa jakiego był dyrektorem.

Drugim bezdyskusyjnym i powszechnie dostępnym dowodem na fakt okupacji Ziemi przez pasożytniczą konfederację UFOonautów jest niewielka blizna stanowiąca "znak rozpoznawczy osób zabieranych systematycznie na pokład UFO". Blizna ta jest wielkości pomiędzy rozmiarem główki u zapalki a monetą 20 groszową. Znajduje się 27.5 cm od podłogi. U mężczyzn umieszczona jest ona po prawej stronie prawej nogi, zaś u kobiet - po lewej stronie ich lewej nogi. Blizna ta jest pozostałością po wprowadzeniu do kości piszczelowej nóg swoich posiadaczy niewielkiego urządzenia identyfikacyjnego, podobnego w przeznaczeniu do nadajnika radiowego które przez ziemskich naukowców instalowane jest w obrożach wędrownych zwierząt. Urządzenie to eksploatującym nas UFOnautom umożliwia natychmiastowe znalezienie osoby której kolej na zabranie do UFO i poddanie tam "wydojeniu". Wcale nie wiedząc o jej istnieniu i wymowie bliznę taką posiada aż co trzeci mieszkaniec Ziemi. Jeśli więc ktoś został w tym miejscu zatłoczony i nie może posunąć się dalej zanim na własne oczy nie zobaczy jakiegoś dowodu, proponowałbym aby natychmiast sprawdził teraz nogi u tych których najbardziej kocha. Wówczas sam się przekona, że nawet ci najbardziej przez niego kochani nie są oszczędzeni od systematycznego zabierania na pokład UFO gdzie mogą być gwałceni, poniżani, torturowani, brutalnie eksploatowani, rabowani z tego co mają najcenniejsze, itp. - patrz opisy z podrozdziału U3.7 monografii [1/4]. Według wyników badań opisanych w rozdziale U3.1.1 monografii [1/4], systematycznie zabierany do UFO, czasami nawet w odstępach co 3-miesięcznych - jednak nie rzadziej niż raz do roku, jest nie mniej niż 33% mieszkańców planety Ziemia, zaś każdy z nich posiada na nodze właśnie ową opisaną powyżej bliznę - po szczegółowsze wyjaśnienie czemu ona służy i jak jest zadawana patrz podrozdział U3.1 monografii [1/4]. Natomiast każdy mieszkaniec Ziemi, włączając w to i osobę która właśnie czyta niniejsze słowa - nawet gdyby nie posiadała owej blizny, zabierany jest do UFO przynajmniej raz w życiu, podobnie jak rolnik przynajmniej raz w życiu dokładnie ogląda, mierzy, waży i ocenia każdą sztukę swego bydła - zanim zadecyduje czy przeznaczyć ją do rozplodu, do rzeźni, czy też do sprzedaży. Z kolei jeśli raz już ktoś znajdzie się na pokładzie UFO, poddawany jest tam takiemu traktowaniu, że gdyby o nim świadomie wiedział jego włosy by się zjeżyły (właśnie dlatego UFOnauci tak starannie wymazują naszą pamięć po każdym zabraniu na pokład UFO!).

Oczywiście istnieje więcej metod uzyskania dowodu i osobistego przekonania się na własnej skórze o prawdziwości tego co tutaj napisane. Najlepszą z nich jest zaczęcie jakichś działań nakierowanych na wyzwolenie się spod kosmicznej okupacji. Taki udział w "ziemskim ruchu oporu" jest bowiem brutalnie masakrowany, co nie pozostawi nam już żadnych wątpliwości iż jesteśmy okupowani przez technicznie wysoko rozwinięte istoty

które wprawdzie bez przerwy deklarują że są bardziej rozwinięte od ludzi również i na polu moralnym, jednak które w swojej brutalności wcale nie są lepsze od hitlerowców.

Wobec gromadzenia coraz obszerniejszego materiału dowodowego jaki dokumentuje że planeta Ziemia od niepamiętnych czasów jest okupowana i eksploatowana przez pasożytujących na ludziach UFOonautów, w połączeniu z poznaniem niezwykle wyrafinowanych i trudnych do odnotowania metod ingerencji okupujących nas UFOonautów w nasze sprawy (których część wymieniona i objaśniona była kilka paragrafów wcześniej), ujawnia w jakim ogromnym błędzie byliśmy dotychczas w sprawach wpływu UFOonautów na nasze życie. Wszakże dotychczas uważaliśmy, zaś wszystkie oficjalne źródła nas w tym upewniały, że nikt zewnętrzny nie ingeruje w nasze życie ani sprawy. Tymczasem okazuje się, że UFOnauci skutecznie ingerują w każdą sprawę oraz w życie każdej osoby, tyle tylko że ich ingerencja jest na tyle inteligentna i wyrafinowana, że przy naszym braku finezji dotychczas nie byliśmy w stanie jej odnotować. Opisy kilku przykładów takiej ingerencji zawarte są w traktacie [7B].

Na szczęście dla ludzi, w wielkim wszechświecie istnieją też cywilizacje których filozofia oparta jest na przestrzeganiu praw moralnych, nie zaś na ich obchodzeniu naokoło jak to czynią nasi pasożyty. Cywilizacje te obserwując pożałowania godny los jaki spotyka ludzi, starają się nam jakoś pomagać. Niestety nasi okupanci nie dopuszczają do Ziemi niemal żadnego statku owych sprzyjających ludziom cywilizacji. Stąd owi "kosmiczni sojusznicy ludzkości" zmuszeni są do pomagania nam na odległość. Za pośrednictwem urzędów jakie w podrozdziale N5.2 monografii [1/4] opisane są pod nazwą "rzutniki telepatyczne", działając na międzygwiazdne odległości, wkładają do umysłów wybranych ludzi określone idee, postępowe poglądy, koncepty nowych urządzeń technicznych jakich rozwojowi okupujący nas pasożyty starają się zapobiec, itp. W ten sposób, zwolna, ale nieustępliwie, nasi kosmiczni sprzymierzeńcy windują wiedzę ludzkości do poziomu kiedy niepostrzeżone jak poprzednio eksploatowanie ludzi będzie dalej już niemożliwe. W chwili obecnej nasza cywilizacja jest już bardzo blisko owego punktu zbudzenia się z omamu. Kiedy zaś punkt ten zostanie przez nas osiągnięty, ludzie z planety Ziemia poderwą się do samoobrony, zaś w rezultacie zmagania o wyzwolenie zapewne zrzucą ze swych grzbietów wypijającego ich krew przez całe tysiąclecia kosmicznego pasożyta, jego zaś samego wyrzucą w bezdenne odchłanie kosmosu.

Wśród rozległego materiału dowodowego jaki dokumentuje fakt okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO, szczególne miejsce zajmują "dostawy broni" przez owe sprzyjające ludziom cywilizacje. Jak to bowiem ma miejsce w przypadku każdej okupacji w której ujarzmiony naród ma jakichś sprzymierzeńców starających się mu pomagać, również i w przypadku okupacji Ziemi pasożytujący na nas UFOnauci posiadają swoich kosmicznych przeciwników którzy nie aprobują ich postępowania wobec ludzi i stąd starają się ludziom pomagać. Pomoc owych sprzyjających ludziom cywilizacji przyjmuje m.in. formę "dawania" ludzkości wytycznych jak zbudować urządzenia które wykorzystane mogą przez nas być w celu obrony przed naszymi okupantami. Dawanie nam owych urządzeń reprezentuje więc jakby "dostawy broni" organizowane przez naszych anonimowych sojuszników z gwiazd. Jak dotychczas miałem możliwość szczegółowego analizowania budowy i zasady działania aż trzech takich urządzeń. Pierwsze z nich to telekinetyczny agregat prądowórczy (influenzmaschine) opisany w podrozdziale K2.3 monografii [1/4]. Drugie to telepatyczna stacja nadawczo-odbiorcza (piramida) opisana w podrozdziale N2.2 monografii [1/4]. Natomiast trzecie należy do grupy tzw. "urządzeń ujawniających", jakich przeznaczenie oraz kilka opracowanych przeze mnie samego przykładów ich budowy i zasad działania wyjaśniłem w podrozdziale N5.1.1 monografii [1/4]. Oczywiście takich "dostaw broni" dla naszej cywilizacji było znacznie więcej, tyle tylko że jedynie trzy z nich udało mi się dotychczas przebadać i przeanalizować osobiście. Przykładowo kilka dalszych ich przykładów, jakich niestety nie miałem już okazji osobiście zbadać, opisałem we wstępie do traktatu [7]. Szczegółowe opisy budowy, działania i procedur wykonawczych dla pierwszego (influenzmaschine) i drugiego (piramidy) z tych urządzeń przekazanych nam w ramach owych "dostaw broni" zdołałem już dokładnie wyjaśnić w monografii [1/4].

Natomiast opis trzeciego z nich (urządzenia ujawniającego) opublikowany został w niewielkim traktacie [7b] który oprócz mnie współautoryzowany też jest przez osobę która otrzymała przekaz tego urządzenia.

Niestety, nasi pasożyty i okupanci wkładają ogromną ilość trudu oraz iście szatańskich umiejętności w przeszkodzenie aby urządzenia otrzymane w ramach owych "dostaw broni" przypadkiem nie zaczęły służyć ludzkości. Jak dotychczas odnoszą też w tym względzie same sukcesy. Przykładowo zdołali oni bardzo skutecznie zablokować upowszechnienie się pierwszego z tych urządzeń (t.j. telekinetycznego agregatu prądotwórczego "influenzmaschine") które jest już zbudowane i działa, jednak którego technologia wykonania jest pilnie strzeżona przez szwajcarską grupę religijną i jak dotychczas nie mogła zacząć służyć wydzwignięciu się ludzkości na wyższy poziom rozwoju. (Budowę, działanie, dane techniczne, oraz wykonanie telekinetycznej influenzmaschine dopiero ja starałem się podać do publicznej wiadomości w podrozdziale K2.3 monografii [1/4].) Podobnie z drugim urządzeniem (t.j. telepatyczną stacją nadawczo-odbiorczą - "piramidą"), które wprowadzić zdołałem dokładnie opisać w podrozdziale N2.2 monografii [1/4], jednak jak narazie którego niemal nikt nie buduje bowiem każdy kto zabierze się do jego urzeczywistniania natychmiast zostaje przez UFOonautów skutecznie zniechęcony. Natomiast co do trzeciego z tych przekazanych nam urządzeń, t.j. urządzenia ujawniającego jakiego opis opublikowany został w traktacie [7b], to tak wiele przeszkód zostało przed nim naspiętrzanych, że niemal każdy krok na drodze do jego opublikowania i upowszechnienia dosłownie wyrąbywać trzeba było siekierą. Jednak pokonanie tych niezliczonych przeszkód jest warte zachodu, bowiem moim osobistym zdaniem ze wszystkich dotychczasowych "dostaw broni" otrzymanych od naszych kosmicznych sojuszników, ta dostawa jest najważniejsza. Uczy ona nas wszakże jak kuchennym sposobem zbudować niezwykle proste urządzenie ujawniające które pozwoli wizualnie zobaczyć dotychczas wzrokowo niewidzialnych UFOonautów którzy np. przybywają aby kogoś uprowadzić na pokład UFO. Po przybyciu na Ziemię UFOnauca ci wszakże wprowadzają się w tzw. "stan migotania telekinetycznego". W stanie tym tak szybko jak to czyni wirujące śmigło samolotu transformują się oni z materii w energię i z powrotem. W rezultacie gołe ludzkie oko nie jest w stanie odnotować ich obecności w danym miejscu. ("Stan migotania telekinetycznego" opisany jest szczegółowo w podrozdziale L2 monografii [1/4].) Natomiast omawiane urządzenie, z użyciem jedynie trzech bardzo prostych do wykonania kuchennym sposobem podzespołów składowych, ujawnia pole telekinetyczne jakie wytwarzane jest przez napęd tych UFOonautów i jakie właśnie wprowadza ich w ten stan migotania. Jeśli więc uda się kiedyś poprawnie zbudować owo urządzenie ujawniające opisane w traktacie [7b], będzie to ogromnym krokiem naprzód w poznaniu prawdy o naszej rozpaczliwej sytuacji i zapewne początkiem walki o wyzwolenie się spod eksploatacji przez kosmicznych pasożytów. Wszakże gdybyśmy byli w stanie wizualnie zobaczyć dotychczas niewidzialnych dla nas UFOonautów, wówczas zniknęłyby wszelkie wątpliwości że faktycznie jesteście okupowani i eksploatowani.

Na przestrzeni wieków okupujący i eksploatujący Ziemię kosmiczni pasożyty nazywani musieli być na najróżniejsze sposoby. Jeśli przeglądnąć dokładniej mitologię dowolnego kraju, wtedy natychmiast rzuca się w oczy, że jest ona właśnie pełna istot jakie w dzisiejszych czasach nazywalibyśmy UFOnautami, ale jakie w zależności od światopoglądu swych obserwatorów w dawniejszych czasach zwane były przy użyciu wielu innych nazw. Przykładowo najpopularniejsza ich dawna nazwa folklorystyczna to "diabły" - patrz rozważania z podrozdziału V9 monografii [1/4]. Jednak w mitologii ludowej z terenów Polski owe istoty o "nadprzyrodzonych" mocach, zależnie od swojej budowy anatomicznej, rasy i profilu zachowaniowego, nazywane były też m.in. chochlikami, czarownikami lub czarownicami, dobrymi wrózkami, dżinami, karłami, koboldami, krasnoludkami, lichami, magami, nimfami, skarbnikami, skrzatami, sokubami lub inkubami, syrenami, zmorami lub marami, a w wielu przypadkach także czartami, dajmonami, oraz spukami. Natomiast w mitologii angielskiej reprezentanci odmiennych ich ras nazywani są m.in.: brownie, centaur, dwarf, elf lub elves, fairy lub fairies, fay, genie, gnome, goblin, gremlin, harpy lub harpies,

jinn lub jinni (jinnee), kobold, leprechaun, magus lub magician, mist people, mermaid, nymph, ogre, pyxie, satyr, siren, sorcerer lub sorceress, sprite, troll, witch lub wizard, etc., a w wielu przypadkach także demon (daemon lub daimon), dervish, deuce, devil, imp, puck, spook, spunk. Dopiero ostatnio przyjęła się dla nich wszystkich najnowsza nazwa, t.j. "UFOnauci". Jednak ciągle i dzisiaj owi UFOnauci nie są jednorodnej budowy anatomicznej, a stanowią ogromną mieszaninę najróżniejszych ras i wygląków. Jeśli jednak rozważyć najbardziej charakterystyczne cechy wszystkich owych pradawnych istot, prawie pod każdym względem wykazywały one podobieństwo do dzisiejszych UFOnauców. Analizę teoretyczną jaka pokazuje to podobieństwo przytoczono w podrozdziale V9.1 monografii [1/4].

Pasożytujący na ludziach UFOnauci wyznają szczególny rodzaj złowieszczej filozofii, która w rozdziale JD monografii [1/4] nazywana jest właśnie "pasożytnictwem". Z uwagi, że filozofia ta oparta jest na zasadach starannego obchodzenia praw moralnych (zamiast ich wypełniania), odznacza się ona zbiorem ściśle określonych cech. Przykładowo jej wyznawcy podzieleni są hierarchicznie na najróżniejsze kasty, klasy i klany (tak jak to było w przypadku starożytnych Egipcjan, Indian i Indyjczyków) które uciskają i eksploatują się nawzajem, zawsze są ponurzy (niemal nigdy się nie śmieją), nie pomagają sobie nawzajem, nie uznają istnienia Boga i nie chcą dyskutować na Jego temat, są niezwykle zakłamanymi - np. głośno deklarują iż przybyli aby nam pomagać jednak faktycznie nas niemiłosiernie eksploatują, rządzeni są przez najgłupszych i najbardziej niemoralnych spośród siebie, motywują się wyłącznie najniższymi pobudkami (np. strachem, pożądaniem, żądzą władzy), itp. Z kolei owe cechy parasitismu powodują, że jego wyznawcy muszą zachowywać się w określony sposób jaki postronny obserwator może łatwo odnotować jeśli tylko wie na co zwracać uwagę. Przykładowo fakt istnienia klas i kast powoduje, że na statkach cywilizacji wyznających parasitism kapitan będzie miał najlepszą kabinę i najbardziej wyborowe jedzenie, że kiedy on mówi wszyscy prężą się na baczność i wykonują co nakaze, że określone rodzaje działań wykonują tylko określone kategorie istot (np. ci z najniższej kasty tylko sprzątają lub dowożą uprowadzanych ludzi), czy że załoga statku będzie składała się z istot różnych ras (a tym samym i kast). Jeśli więc wie się na jakie szczegóły należy zwracać uwagę ponieważ reprezentują one właśnie oznaki owej filozofii, wówczas jej obecność można łatwo zauważyć zarówno u dawnych "diabłów" którzy zabierali ludzi do "piekła" jak i u dzisiejszych "UFOnauców" którzy uprowadzają ludzi na swe statki. Co gorsza, główne elementy owej złowieszczej filozofii zaczynają coraz wyraźniej rysować się i wśród ludzi. Upowszechnia je bowiem obecnie na Ziemi aż kilka świeckich filozofii wmanipulowanych nam sprytnie przez kosmitów, np. oficjalna filozofia dzisiejszej nauki, jak również filozofie kilku antymoralnych religii i kultów które owi UFOnauci przebiegle wymyślili i rozprzestrzenili wśród ludzi.

Dyskutując cechy filozofii tych pasożytniczych UFOnauców, dokładniejszego wyjaśnienia wymaga ich stosunek do wszechświatowego intelektu (t.j. nadrzędnej istoty w naszych religiach zwanej Bogiem, której istnienie i działanie postuluje Koncept Dipolarnej Grawitacji - patrz podrozdział I3 monografii [1/4]). Stosunek ten jest bowiem najbardziej kluczowym elementem odróżniającym parasitism od totalizmu. Otóż świadome i premedytowane obchodzenie naokoło praw moralnych - które to prawa ustanowione zostały przecież przez wszechświatowy intelekt i są przez ten intelekt rozliczane, absolutnie nie jest możliwe jeśli ktoś uznaje jego istnienie i nadrzędność. Uświadamiając to przykładem ilustrującym, byłoby to mniej więcej tak jakby ktoś uznawał swoich rodziców i szanował ich autorytet, jednak równocześnie ignorował ich nakazy i postępował na przekór wszystkiego co rodzice ci od niego wymagają. Dlatego też wszystkie cywilizacje wyznające filozofię typu parasitism nie przyjmują do wiadomości istnienia wszechświatowego intelektu, zaś cały swój światopogląd budują one na założeniu ateistyczności wszechświata - t.j. na założeniu że ów nadrzędny intelekt wogóle nie istnieje zaś wszechświat rządony jest wyłącznie przez prawa natury z którymi można robić co się zechce (np. z premedytacją obchodzić je naokoło zamiast pedantycznie wypełniać). Przy tym owo odrzucanie istnienia wszechświatowego intelektu nie wynika u nich z faktu ich wysokiego zaawansowania

naukowego i np. wykrycia że wszechświatowy intelekt faktycznie nie istnieje, czy ze szczególnie pewnego poznania prawdy na jego temat, a jedynie ze zwykłej wygody. Aby bowiem czynić na innych wszystkie owe niecności jakie te pasożytnicze cywilizacje czynią, nie jest możliwym równocześnie uznawanie istnienia wszechświatowego intelektu. Oczywiście takie zaprzeczanie prawdzie w imię wyznawanej filozofii jest możliwe i relatywnie łatwe ponieważ nadrzędną ideą budowy i działania wszechświata jest aby wszystkie istoty rozumne zawsze posiadały "wolną wolę" w swoim postępowaniu. Z kolei aby owa "wolna wola" mogła zawsze się ziścić, mechanizmy wszechświata muszą być tak zorganizowane i tak działać, że zawsze spełniają one omówioną pod koniec podrozdziału JB7.4 monografii [1/4] "kanonem niejednoznaczności", czyli wymóg iż: "nic we wszechświecie nie może być całkowicie jednoznaczne i pozbawione źródeł wątpliwości bowiem wówczas skonfrontowanym z tym istotom rozumnym odbierałoby to prawo do wolnej woli i swobody wyboru swej drogi". Dlatego też jeśli ktoś z jakichś powodów nie chce zaakceptować określonej prawdy (np. prawdy o istnieniu Boga), powyższa "zasada niejednoznaczności" absolutnie niezbędna dla zaistnienia wolnej woli powoduje, iż wokół tej prawdy zawsze istnieje wystarczająca ilość niejednoznaczności i wątpliwości aby prawdę tą mógł zignorować lub odrzucić jeśli tylko zechce (działanie tej zasady najlepiej daje się obecnie zaobserwować na Ziemi w zakresie zaakceptowania prawdy o istnieniu UFO - wszakże na przekór całego zatrzęsienia dowodów na istnienie UFO ogromny procent ludzi wyraźnie odmawia zaakceptowania tej prawdy; po szczegóły patrz rozdział P w monografii [1/4]).

W swym negowaniu istnienia wszechświatowego intelektu, cywilizacje wyznające filozofię pasożytnictwa mają zupełnie przeciwstawne poglądy do cywilizacji wyznających filozofie typu totalistycznego. Wszakże totalizm bazuje na uznawaniu istnienia tego intelektu. To z kolei ma następstwo, iż w totalizmie nikt nawet nie kontempluje obchodzenia naokoło jakichkolwiek praw wszechświata (szczególnie zaś praw moralnych), bowiem uznaje że prawa te ustanowione zostały właśnie przez wszechświatowy intelekt i stąd ich obchodzenie naokoło faktycznie stanowiłoby występowanie przeciw temu intelektowi. Oczywiście posiadając taką ateistyczną filozofię i jednocześnie okupując Ziemię, UFOnauci za wszelką cenę starają się narzucić ludziom poglądy ateistyczne. Na szczęście nie przychodzi im to tak łatwo, bowiem ludzie poddawani są jednocześnie najróżniejszym oddziaływaniom pochodzącym od cywilizacji wyznających filozofie typu totalistycznego. Owe totalistyczne cywilizacje, niezależnie od podsyłania nam opisywanych w traktacie [7b] "dostaw broni", starają się również upowszechnić i utwierdzić na Ziemi przekonanie o istnieniu wszechświatowego intelektu (Boga). Od zarania więc dziejów nasza planeta jest rodzajem pola bitewnego gdzie scierają się owe dwie przeciwstawne filozofie - parasitism starający się skierować ludzkość na drogę ateizmu, oraz totalizm starający się skierować ludzkość na drogę wiary w istnienie wszechświatowego intelektu (Boga). Aby dopiąć swego, okupujący nas UFOnauci używają najróżniejszych, czasami nawet ogromnie sztańskich, wybiegów. Dla zorientowania jak perfidne i przewrotne wybiegi te zazwyczaj są, przytoczmy tutaj kilka najbardziej reprezentacyjnych ich przykładów. Oto one:

(1) Jednym z nich jest, że UFOnauci formowali (i ciągle formują) w tym celu ... destrukcyjne religie i kultury. Aczkolwiek formowanie religii i kultów mogłoby komuś wydawać się sprzeczne z ich dążeniem do ateizmu, sprzeczność ta jest tylko pozorna. Wszakże religie i kultury zaprojektowane i upowszechnione przez okupujących nas UFOonautów są bardzo przewrotne i w swojej istocie zamiast promować istnienie Boga, faktycznie działają przeciw Niemu przyspieszając proces nawrotu ludzkości ku ateizmowi. Przykładowo zasady owych religii są wysoce antymoralne, ich nakazy i prawa brutalne i odpychające - pod pozorem szerzenia wiary faktycznie działają one przeciwko Bogu i ustanowionym przez Niego prawom, ich święte księgi nawet nie wspominają o istnieniu praw moralnych, zaś ich kapłani i wysocy dostojnicy manipulowani są przez UFOonautów aby wdrażać na Ziemi te zasady i idee które doskonale służą interesom pasożytujących na nas kosmitów, oraz tak ukierunkowywani aby postępować w sposób jaki najbardziej i najszybciej zrazi ludzi do Boga i do tego co jakoby w naświetleniu owych dostojników Bóg sobą reprezentuje.

Dodatkową korzyścią jakie religie formowane przez UFOonautów oferują okupantom, to że są one tak zaprojektowane aby były wysoce destrukcyjne oraz efektywnie wyhamowywały wszelki postęp, a stąd aby utrzymywały objętą nimi ludność w całkowitej ciemności, poddaństwie, i wiecznym strachu.

(2) Jeszcze innym sposobem subtelnego i niezwykle inteligentnego odwodzenia nas od Boga jest ... przysyłanie na Ziemię pseudo-proroków. Znając opisane w tej monografii możliwości techniczne okupujących nas cywilizacji, nikogo nie powinno dziwić, że jeśli przyślą one na Ziemię kogoś kto wygląda jak typowy Ziemianin, jednak posiada w dyspozycji technologię i zaawansowane urządzenia naszych okupantów, taki ktoś w oczach nieświadomych Ziemian wyglądał będzie jak sam Bóg, lub jak prorok który działa w imieniu Boga. Wszakże będzie mógł czynić technologiczne "cuda", materializować przedmioty, będzie znał nasze myśli, może stawać się niewidzialny, będzie świadom przyszłości, itp. Jednym słowem potrafi on dokonywać wszystkich tych najróżniejszych sztuczek doskonale nam znanych m.in. z przekazów ludowych na temat słynnego Pana Twardowskiego, jakie potrafią wzbudzać zadziwienie w ludziskach, jakie często raportowane są przez osoby uprowadzane na pokład UFO, oraz jakie demonstrują nam poprzysyłani na Ziemię "kosmiczni sabotażyści" opisani w podrozdziale VB4.4 monografii [1/4]. Po odpowiednim przeszkoleniu jak nas umiejętnie wyciszać, taki reprezentant okupantów będzie w stanie skutecznie zablokować na Ziemi nasze własne poszukiwania doskonalszej religii i moralności, odwrócić uwagę od rozprzestrzenianych właśnie nowych idei religijnych, odwieść nas od poznania praw moralnych, powstrzymać nas przed wyplenieniem błędów z naszych religii i naszego zrozumienia Boga, nakłonić nas do przestrzegania starych reguł i religii o których już wiadomo że w praktyce się nie sprawdziły i nie wyniosły nas na wyżyny moralne, itp. Szokujące przy tym jest, że takich pseudo-proroków możemy doszukać się na Ziemi również i obecnie. Ślady ich dzisiejszego działania na Ziemi odnaleźć się daje w rezultacie analiz teoretycznych przeprowadzonych w podrozdziale VB5.3.3 monografii [1/4].

(3) Kolejnym sposobem zniechęcania ludzi do spraw religijnych jest negatywne zmanipulowywanie przywódcami najróżniejszych kultów religijnych. Zmanipulowane to zawsze sprowadza się do zmuszenia tych przywódców aby popełnili oni jakiś czyn jaki spotka się z powszechnym potępieniem, np. wymordowali wszystkich członków swego kultu, dokonali ataku gazowego, itp. W ten sposób stopniowo spiętrzana zostaje niechęć społeczeństwa do tematyki religijnej, do podejmowania nowych poszukiwań religijnych, do odchodzenia od niesprawdzających się w życiu doktryn starych i powszechnie uznanych religii, do formowania nowych religii o bardziej zdecydowanych zasadach moralnych i regułach postępowania niż religie stare, itp. Budowana jest też atmosfera narastającej nieufności i ośmieszenia wszystkiego co nowe i niekonwencjonalne na temat religii.

(4) Innym bardzo popularnym wybiegiem okupujących nas UFOonautów w ich wysiłkach skierowania nas na drogę ateizmu, jest manipulowanie poglądami wielu pisarzy i autorytetów naukowych wypowiadających się na tematy związane z istnieniem Boga, lub poruszających zagadnienia które wymagają ustosunkowania się do faktu istnienia Boga. Zmanipulowani w ten sposób pisarze i autorytety, w imię źle pojętej "naukowości", oraz na przekór totalistycznemu postępowaniu "wiedza to odpowiedzialność", szerzą wśród ludzi ateistyczne poglądy i siłą przeciągają ich do obozu filozofii naszych okupantów. Czynią to poprzez stroniczne prezentowanie jedynie tych informacji i argumentów które występują "przeciw istnieniu Boga" oraz staranne przemilczanie zatręśienia faktów, odkryć, i teorii które świadczą na korzyść istnienia Boga (np. stwierdzeń Konceptu Dipolarnej Grawitacji opisanego w rozdziale H monografii [1/4] i [1/5]). Dlatego też warto być świadomym, że często daje się postawić znak równości pomiędzy "nakłaniający do ateizmu" a "zmanipulowany przez UFOonautów aby szerzyć na Ziemi ich filozofię" lub "promujący parasitizm". Owe nieobiektywne i wyraźnie stroniczne prezentacje ateistyczne praktycznie zakamuflowane są już w niemal każdym podręczniku akademickim, zaś zupełnie otwarcie wyrażane są w wielu popularnych książkach. Faktycznie to można je znaleźć nawet w książkach na jakie autor powołuje się w swoich opracowaniach (włączając w to powołania z niniejszej monografii), jako że zgodnie z totalizmem w swoich powołaniach literaturowych

autor nie dyskryminuje przeciwko ideom lub autorom z którymi się nie zgadza, a jedynie jeśli ma okazję to stara się im wypunktować co jego zdaniem prezentowane jest w sposób błędny, sprzeczny z interesami ludzkości, lub niezgodny z totalistycznym postępowaniem "wiedza to odpowiedzialność".

(5) Kolejnym reprezentacyjnym przykładem metody działania okupujących nas UFOonautów aby narzucić nam ateizm jest promowanie na Ziemi niemoralnego zachowania. Jednym zaś z najbardziej odnotowywalnych przejawów tego promowania jest "popieranie niemoralnych idoli". Ciekawe czy czytelnik kiedykolwiek się zastanawiał dlaczego wśród piosenkarzy i figur o światowej sławie tyle jest osób z najróżniejszymi zбочzeniami, zwyrodnieniami, nałogami, niemoralnym zachowaniem, itp. Rozwiązanie owej zagadki leży w uświadomieniu sobie, że takimi samymi trudnymi do wykrycia metodami za pomocą których nasi okupanci niszczą rzeczowych badaczy UFO, wspomagają oni również w robieniu zawrotnych karier osoby o szczególnie rzucających się w oczy wypaczeniach moralnych. W rezultacie w gronie idoli o światowej sławie i ogromnej popularności, bardzo znaczący procent posiada jakieś poważne zбочzenie moralne, a więc np. wykazuje skłonności homoseksualne, jest brutalem, narkomanem, zбочzeńcem, itp. Z kolei wobec wypełniania przez owych idoli roli wzorca dla młodzieży i dla szerokich rzesz swoich miłośników, niemal automatycznie narzucają oni innym ludziom niemoralne wzorce do naśladowania, upowszechniając opinię że np. bycie homoseksualistą, narkomanem czy brutalem jest rzeczą normalną i akceptowalną, że niemoralne zachowanie jest wręcz znamieniem bycia u szczytu, itp.

Oczywiście wybiegów stosowanych przez okupujących nas UFOonautów aby narzucić nam swoją ateistyczną filozofię jest znacznie więcej, jednak niniejszy podrozdział nie ma na celu ich dokładnego omawiania (stąd czytelnicy chcący się z nimi dokładniej zapoznać powinni przeglądać rozdziały U do W monografii [1/4]).

Od niedawna upowszechniana jest na Ziemi również i postępową filozofia która ma służyć jako przeciwwaga i balans dla owych złowieszczych filozofii upowszechnianych przez okupujących nas kosmicznych pasożytów. Ta postępową filozofia nazywana jest "totalizm", zaś jej opis zawarto w rozdziale JA monografii [1/4]. Jej zasady są całkowitą odwrotnością zasad parasitizmu, t.j. totalizm uczy aby w swym postępowaniu pedantycznie przestrzegać praw moralnych, aby w każdej sytuacji życiowej zawsze postępować przeciwstawnie do linii najmniejszego oporu, aby wszystkich i wszystko traktować jako równych sobie, aby nie pozwalać jednym ludziom czy istotom wywyższania się nad innymi, aby pomagać sobie nawzajem - a ściślej aby pomagać sobie samemu poprzez pomaganie innym ludziom z naszego otoczenia, aby nieustannie powiększać swoją wiedzę - szczególnie tą z zakresu znajomości praw moralnych (np. powiększać swoją znajomość filozofii totalizmu), aby uznawać istnienie Boga i uznawać teorię naukową zwaną Konceptem Dipolarnej Grawitacji która dowodzi że Bóg istnieje i która wyjaśnia Jego cechy (które to cechy Boga czy wszechświatowego intelektu wskazywane nam przez Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm okazują się jednak znacznie odmienne od cech Boga wmawianych nam przez powszechnie uznane instytucje religijne), aby zawsze promować prawdę nawet jeśli to może godzić w nasze doraźne interesy, aby kontrolować i pozytywnie ukierunkowywać swoje uczucia i motywacje, aby na swoich przywódców wybierać tylko najmoralniejszych i najmądrzejszych spośród siebie, aby motywować się najwyższymi pobudkami (np. dobrem innych, sprawiedliwością, praworządnością), aby w swych działaniach zawsze postępować przeciwstawnie do linii najmniejszego oporu, itp.

Oczywiście totalizm nie ogranicza się wyłącznie do ojcowskiego pouczenia, aby ludzie zważali na to co w swym życiu czynią i aby starali się żyć moralnie, a głównie sprowadza się on do wyjaśnienia i wykazania w matematyczny sposób dlaczego postępowanie totalistyczne jest lepsze od naszego dotychczasowego i od parasitizmu propagowanego przez okupujących nas UFOonautów, jakie konkretne korzyści się odnosi z uprawiania totalizmu, jak dokładnie należy postępować aby żyć zgodnie z totalizmem, oraz co się stanie jeśli ktoś wybierze inny niż totalizm rodzaj postępowania. Aby swoje wywody podeprzeć w matematyczny sposób, część składową totalizmu stanowi dyscyplina

obliczeniowa jaka nazywana jest "mechanika totalistyczna". W sposób podobny jak znana nam już od dawna mechanika klasyczna zajmuje się matematycznym definiowaniem fizycznych następstw naszych działań, również owa nowo-wprowadzona mechanika totalistyczna zajmuje się matematycznym opisem moralnych następstw dowolnych z naszych działań. Podstawą sformułowania mechaniki totalistycznej jest fakt istnienia nieznannej wcześniej ludziom formy energii moralnej, jaka przez totalizm nazywana jest "zwow" (t.j. skrót od "zasób wolnej woli"), i jaka we wzorach mechaniki totalistycznej oznaczana jest symbolem "E". (Zwov jest energią jaka generowana jest przez każdy moralnie poprawny wysiłek oraz jaka konsumowana jest przez każde niemoralne lenistwo.) Niezwykłą cechą zwow jest że, jak to dalej zostanie wyjaśnione, cechuje się ona rodzajem "inteligencji" ponieważ jej zachowanie zależne jest od wymowy moralnej zjawisk jakie wpływają na zmiany jej poziomu. Jeśli ktoś chciałby sobie wyobrazić energię zwow, wówczas powinien ją rozumieć jako rodzaj idealnie sprężystego, życiodajnego gazu (t.j. "tlenu dla duszy") jaki wpompowywany jest w nas z otoczenia każdym moralnie poprawnym działaniem, zaś rozpraszany z powrotem do otoczenia każdym naszym niemoralnym działaniem (przez "moralne" i "niemoralne" należy tutaj rozumieć działania zgodne z prawami moralnymi lub do praw tych przeciwstawne - tak jak interpretuje je totalizm, jednak niekoniecznie działania pokrywające się z tym co religie, tradycja, lub kultura dotychczas wmawiały nam jako takie; przykładowo zgodnie z totalizmem "poświęcanie się" jest działaniem niemoralnym zaś "wymierzenie policzka" komuś kto poddał się hysterii jest działaniem moralnym - pod warunkiem jednak że wymierzeniu temu towarzyszą pozytywne intencje). W chwili obecnej jednostką zwow jest "godzina fizycznej harówki" (o symbolu 1 [gfh]) - patrz podrozdział JF8 z tomu 9 monografii [1/4]. Jednostkę [gfh] można sobie wyobrażać jako odpowiednik jakby dzisiejszego "litra", tyle że użytego do mierzenia zwow, i stąd wyrażającego jaką objętość tej energii ktoś zdołał już w sobie zgromadzić. Jednostkę [gfh] zdefiniować można jako "taką ilość zasobu wolnej woli (zwow) jaką dana osoba jest w stanie w sobie wygenerować poprzez moralnie pozytywną pracę fizyczną dokonywaną bez wzrokowego kontaktu z odbiorcą swoich działań, jeśli fizycznie harowała będzie przez całą jedną godzinę, oraz wkładała w swoją harówkę cały nakład wielopoziomowych doznań (t.j. bólu, zmęczenia, potu, duszności, senności, znużenia, itp.) jaki normalnie jest możliwy do zniesienia i cały ładunek pozytywnych motywacji na jaki typowa osoba może się zdobyć". Jednostka ta nie jest przy tym jakimś wysoce abstrakcyjnym tworem wymyślonym teoretycznie i nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością, a praktycznym miernikiem ilości zasobu wolnej woli jaki ja osobiście generowałem podczas przeciętnej godziny spędzonej przez siebie na celowym przysparzaniu zwow, i stąd jaki powinien być też osiągalny i przez innych ludzi podczas jednej godziny ich fizycznej pracy z odpowiednio wysokimi pozytywnymi motywacjami. Aby łatwiej mierzyć lub wyliczać u dowolnych ludzi poziom posiadanego przez nich zwow, totalizm wprowadził też pojęcie tzw. "względny zasób wolnej woli $\mu = E/E_{max}$ ". Ów względny zasób wolnej woli μ definiowany jest jako stosunek aktualnie przez kogoś posiadanego zasobu "E" do czyjejś pojemności moralnej "E_{max}", czyli maksymalnego zasobu jaki osoba ta byłaby w stanie osiągnąć w danych warunkach. Owe μ można więc sobie wyobrażać jako rodzaj ciśnienia czy nadciśnienia pod jakim sprężamy w sobie ową idealnie sprężystą energię zwow: jeśli więc $\mu=0$, nadciśnienie tej energii spada do zerowego poziomu odpowiadającego moralnej próżni otaczającej nas natury, jeśli zaś $\mu =1$, odpowiada to osiągnięciu nadciśnienia zwow jaki jest najwyższy z możliwych do osiągnięcia przez człowieka. Dla mnie (autora tych słów) pojemność "E_{max}" wynosi około E_{max}=2000 [gfh], zaś w chwili pisania niniejszego paragrafu moje μ kształtowało się na relatywnie dosyć wysokim poziomie około $\mu=0.6$ (co oznacza że moje E wynosiło wtedy około E=1200 [gfh]).

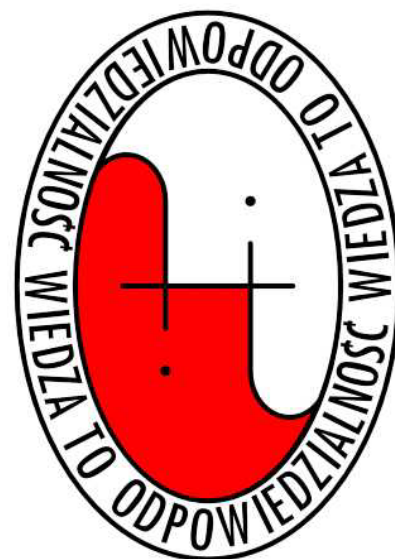
Totalizm zdołał dociec, że każde nasze działanie, uczucie, odnoszenie się, czy postawa, powodują albo gnerowanie, albo też redukowanie owego zwow (czyli zwiększanie albo zmniejszanie u nas owych E i μ). To zaś oznacza, że poziom zwow nie jest u nas stały, a zmienia się dosłownie z dnia na dzień i to niekiedy o bardzo wysokie wartości - w szczególnych warunkach mogące dochodzić nawet do rzędu około 20 [gfh] dziennie (t.j.

codziennie może ulegać zmianie nawet do około 1% naszego E_{max}). Za pośrednictwem odpowiednich działań energię tą można więc u siebie albo wypracowywać albo spożytkowywać, w sposób podobny jak nasze dzisiejsze elektrownie generują energię elektryczną, zaś nasze urządzenia domowe, lub najróżniejsze upływy i straty, ją zużywają. Okazuje się przy tym, że działania jakie są moralnie poprawne (np. czynienie dobra, wzbudzanie pozytywnych uczuć) generują zwow, natomiast działania jakie są moralnie niewłaściwe (np. czynienie zła, wzbudzanie negatywnych uczuć takich jak złość, nienawiść, itp.) powodują utratę zwow. Energia ta okazuje się więc "inteligentna", czyli dokładnie "wiedząca" jakie moralne następstwa ma dane nasze działanie. Zależnie też od tego czy w danej chwili działamy moralnie czy też niemoralnie, jej poziom będzie się u nas zwiększał lub zmniejszał. Jest też ona absolutnie niezbędna do życia. Faktycznie to jest ona jakby rodzajem "tlenu dla ludzkiej duszy", zaś przy braku dostępu do niej każdy musi umrzeć poprzez filozoficzne uduszenie się. Każda więc istota wiedząca o istnieniu zwow będzie starała się podwyższać u siebie wartość tej energii do jak najwyższego poziomu. Podwyższanie to można przy tym uzyskiwać na dwa sposoby, t.j. albo poprzez osobiste prowadzenie moralnego życia, albo też poprzez rabowanie (wampirowanie) tej energii od innych. Cywilizacje, takie jak aktualnie okupujący nas UFO-nauci, które z powodu uprawiania niemoralnego stylu życia same jej nie generują, dla jej uzyskiwania nie mają innego wyjścia jak uciekanie się do rabowania zwow od innych cywilizacji. W przypadku UFO-nauców okupujących Ziemię - do jej rabowania od ludzi. Aktualny poziom tej energii u danej osoby decyduje jak osoba ta się czuje, jaką ma osobowość, jakość życia, itp. Przykładowo osoby u których nagromadzenie tej energii zaczyna zdążać do najwyższego możliwego do osiągnięcia poziomu $\mu=1$ wchodzi w stan trwałej szczęśliwości jaki w podrozdziale JF2 z tomu 9 monografii [1/4] szczegółowo opisany jest pod nazwą "totalistyczna nirwana". Natomiast osoby u jakich poziom zwow spada do $\mu=0$ muszą umrzeć i to w sposób niezwykle dramatyczny i przykry dla ich otoczenia, z powodu zaduszenia się z jego braku. Stąd też cała esencja totalistycznego życia sprowadza się właśnie do podwyższania u siebie owych "E" i " μ ". To właśnie owo nieustanne podwyższanie "E" i " μ " czyni z totalistycznego życia rodzaj nieustającego wysiłku alegorycznego wspinania się na kryształową górę moralności. Wszakże jeśli fizycznie wdrapujemy się na jakąś górę nasza energia potencjalna rośnie. Stąd wysiłek podnoszenia naszej energii moralnej też można przyrównywać właśnie do wspinania się ku wierzchołkowi alegorycznej góry moralności.

Oczywiście aby podwyższać zwow konieczne jest prowadzenie wysoce moralnego życia bazującego na promowaniu prawdy i pomaganiu innym ludziom. Jak bowiem wskazują wprowadzone przez totalizm wzory, np. wzór (2JF8) z tomu 9 monografii [1/4]: $E=FS+\sum\eta(\mu_d/\mu_o)fs$, nie wszystkie nasze działania powodują zwiększenie naszego zasobu wolnej woli, a jedynie te które powodują u nas (t.j. u dawców "d" danego działania) wysoki nakład trudu czy cierpienia "F" połączony z pozytywną i wysoką drogą motywacyjną "S", a jednocześnie które u większości z sumy " Σ " patrzących na nas właśnie odbiorców "o" którzy oceniają dane nasze działanie nie wywołują ani negatywnego odczucia cierpienia "f" ani też negatywnej motywacji "s" - które to negatywne odbiory rzucone wszakże byłyby z powrotem na nas ze sprawnością " η " za pośrednictwem nieuświadomianej telepatycznej komunikacji istniejącej pomiędzy umysłami obserwujących się nawzajem wzrokowo dawcy i odbiorców, zmniejszając w ten sposób nasze "E". W zależności więc od codziennej filozofii jaką ktoś wyznaje i działań jakie prowadzi, jego chwilowy poziom " μ " może kształtować się na różnej wysokości. Stąd też jednym z zadań totalizmu jest poinformowanie jakie są następstwa utrzymywania tej energii na określonym poziomie. I tak osoby które pozwalają aby ich " μ " spadło do poziomu poniżej $\mu=0.1$ przekraczają "barierę samoniszczenia" i zaczynają wykazywać tendencję do popadania w depresję, marazm, skłonności samobójcze, podatność na nałogi, agresywność w stosunku do innych, itp. Zwykle też po zejściu poniżej tej bariery dana osoba sama nie jest już w stanie podnieść swego zwow i stąd albo kontynuuje swoje spadanie aż jej " μ " osiągnie dno, czyli $\mu=0$, albo też musi być siłą i wbrew swej woli wyciągnięta w górę przez innych. Jeśli czyjś poziom zwow nadal spada i osiągnie

dno, czyli $\mu=0$, osoba ta umiera w niezwykle dramatyczny i przykry dla otoczenia sposób, nawet jeśli jej ciało jest całkowicie zdrowe. Jeśli natomiast czyjś poziom μ się wznosi i przekroczy np. około $\mu=0.5$, osoba ta zaczyna być przez niemal wszystkich lubiana i sama zaczyna bezwarunkowo lubić niemal wszystkich naokoło siebie. Jeśli zaś poziom ten przekroczy tzw. "barierę trwałej szczęśliwości", jaką obecnie szacuje się na około $\mu=0.6$, osoba ta zaczyna doświadczać początkowej formy "totalistycznej nirwany". Owa nirwana to uczucie ogromnej szczęśliwości jakie bucha z naszego wnętrza w okolicach czakramów i jakie wcale nie ustępuje już po krótkiej chwili. Jej opis, jak również opis innego rodzaju tzw. "nirwany rezonansowej" której możliwość osiągnięcia totalizm też ujawnia, przytoczony został w podrozdziale JF2 monografii [1/4] (w monografii [1/3] podrozdział ten włączony jest jedynie do papierowych wydań jakie ukazały się po 10 czerwca 1998 roku - najlepiej go więc uzyskać za pośrednictwem aktualizowanego na bieżąco Internetu szukając pod adresami podanymi w uwagach po spisie treści tego traktatu). Tak nawiasem mówiąc to "nirwana rezonansowa" może już być czytelnikowi znana, chociaż nie wie iż była to właśnie ona, bowiem często jest ona doświadczana przez niektórych członków pozytywnie motywowanego tłumu, np. kibiców jakiejś drużyny piłkarskiej czy uczestników nabożeństwa jakiejś karyzmatycznej grupy religijnej - włączając w to nabożeństwa karyzmatycznego odłamu chrześcijaństwa. Totalizm jednak ostrzega, że tylko nirwana zapracowana jest zgodna z prawami moralnymi, podczas gdy osiąganie nirwany rezonansowej jest rodzajem obchodzenia praw moralnych naokoło jakie z definicji musi prowadzić do niekorzystnych następstw (np. do bijatyk ulicznych następujących po meczu który ją wywołał). Jak więc powyższe opisy starają się to wyjaśnić, totalizm jest filozofią typu naukowego i matematycznego, jaka daje praktykującym go osobom bardzo jasne i jednoznaczne wytyczne jak powinno się żyć zgodnie z prawami moralnymi. Jednocześnie tym którzy adoptują go w swoim postępowaniu, daje on bardzo wymierne i osiągalne jeszcze w tym życiu korzyści, jedną z których jest możliwość osiągnięcia opisywanej powyżej totalistycznej nirwany. (Do innych korzyści oferowanych przez totalizm należą m.in.: bardziej spełnione i celowe życie, zwiększenie wiary, wewnętrznego spokoju, i pewności siebie, powiększanie grona bezinteresownych przyjaciół, zintensyfikowanie własnych zdolności realizacyjnych, przeprogramowanie konfiguracji przeciw-świata tak aby realizowała zdarzenia działające na naszą korzyść, itp.) Totalizm stanowi więc nową filozofię jaka doskonale balansuje i neutralizuje upowszechniane dotychczas na Ziemi odmiany pasożytniczej filozofii okupujących nas UFOonautów.

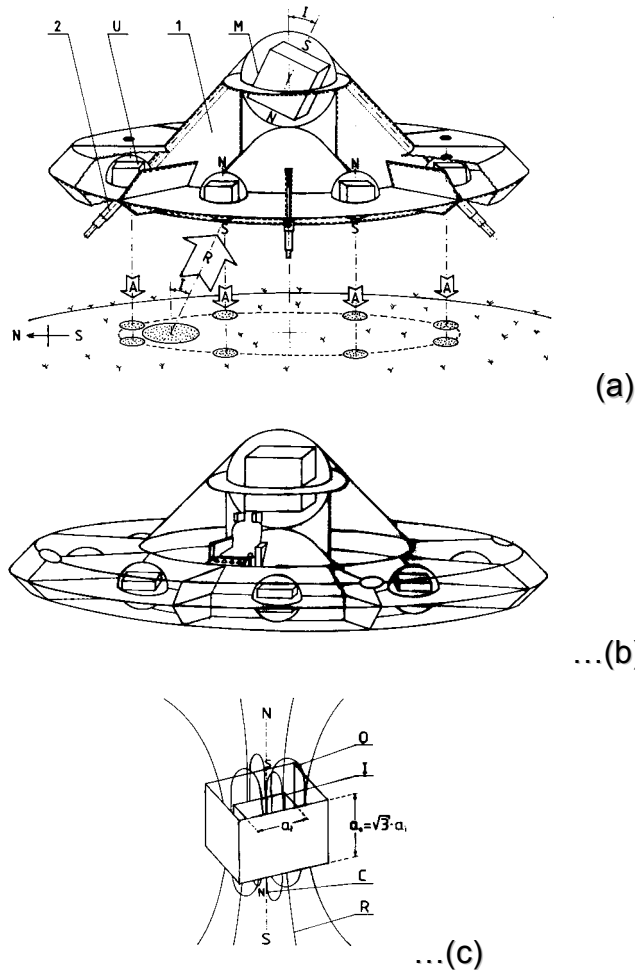
Totalizm posiada swoje logo, t.j. rodzaj symbolu albo znaczka którego otwarte noszenie przez kogoś, albo umieszczenie na jakimś budynku, fladze, czy obiekcie, oznacza przynależność do, lub sympatyzowanie z, tą postępową filozofią - patrz przykład owego logo pokazany w tomie 6 monografii [1/4]. Logo to daje się łatwo rozpoznać. Posiada ono formę dwóch elips wpisanych jedna w drugą, pomiędzy którymi wypisane jest jedno z postać totalizmu. W wewnętrznej elipsie wpisane są dwie małe literki "t" odwrócone względem siebie i korzystające ze wspólnej kreski przekreślającej. Ponieważ dolne końce tych literek stykają się z obwodem wewnętrznej elipsy, dzielą ją one na dwa pola: białe i czerwone. Nad każdą z literek "t" znajduje się też kropka jaka zmienia ową "t" w "i". Logo totalizmu ujmuje sobą ogromnie wiele symbolicznych znaczeń które wyrażają esencję totalizmu. Pod tym względem bije najprawdopodobniej światowy rekord gęstości upakowania symbolizmu. Znaczenia te omówione zostały w monografiach [8] i [8/2], gdzie również opisano jego dosyć niezwykłą historię. Promieniuje ono też charakterystycznymi dla siebie wibracjami konfiguracyjnymi jakie są zdolne do zmiany naszych szans na



bardziej pozytywne, a tym samym jakie transformują to logo w rodzaj "talizmanu szczęścia w pozytywnych działaniach".

Totalizm jako filozofia moralności zwraca naszą uwagę i wprowadza do naszego życia wiele aspektów jakie dotychczas przeaczaliśmy, a na jakie pilnie powinniśmy teraz zacząć zważać. Jedną z nich jest negatywna karma jaką sobie generujemy poprzez eksploatowanie innych ludzi i podległych nam zwierząt. Zgodnie bowiem z totalizmem, we wszechświecie istnieje niezwykle klarowna i wielopoziomowa sprawiedliwość, m.in. oparta na Prawie Bumerangu stwierdzającym: "co my uczynimy to będzie też i nam uczynione". Fakt więc, że jesteśmy niezwykle brutalnie eksploatowani i traktowani przez naszych kosmicznych pasożytów wynika m.in. i z tego, że my sami równie brutalnie eksploatujemy innych ludzi (np. skolonizowane narody czy naszych robotników) oraz podległe nam zwierzęta. Dlatego też jeśli jako cywilizacja zechcemy skutecznie uwolnić się od bestialsko okupujących nas kosmitów, nie wystarczy w tym celu jedynie skoncentrować się na walce wyzwoleniczej, a konieczne jest także poprawienie strony moralnej naszego obcowania z innymi. Zgodnie bowiem z prawami moralnymi, jeśli my sami nie chcemy być brutalnie eksploatowani i traktowani, wówczas nie wolno nam też w taki sam brutalny sposób traktować innych istot ani podległych nam zwierząt.

Aczkolwiek na pierwszy rzut oka może nie wydawać się to oczywistym, jednak istnieje bezpośredni związek pomiędzy totalizmem, jego logiem, oraz opisywanymi w tym traktacie poszukiwaniami szklistych tuneli UFO spod Babiej Góry. Związek ten wynika z faktu, że wszystkie one reprezentują proces stopniowego budzenia się naszej cywilizacji z ponad czterdzieści tysięcy lat oślepiającego nas omamu. Totalizm otwiera nasze oczy na fakt, że to co dotychczas nie mogliśmy zrozumieć na temat naszych stosunków z UFOonautami ukrywa w sobie dosyć prosty sens i logikę. Tyle tylko, że jak dotychczas owi UFOnauci sami nam uparcie przeszkadzali w połapaniu się, że zamiast być naszymi dobroczyńcami - jak to przy każdej okazji deklarują, faktycznie to są naszymi oprawcami, gnębiicielami i okupantami którzy zdecydowanie działają ku naszej zgubie. Logo totalizmu jest symbolem jakiegoś otwarte noszenie opowiada noszącego po stronie prawdy, praworządności, moralności, postępu ludzkości, a jednocześnie przeciwko okupacji Ziemi przez UFO. Natomiast szkliste tunele UFO spod Babiej Góry są jeszcze jednym namacalnym dowodem, że te same UFO które dotychczas zdawały się być tak iluzyjne i nieuchwytnie, faktycznie pozostawiają trwałe ślady swojej działalności na Ziemi. Tyle tylko że ślady te dotychczas starannie przed nami ukrywały. Zarówno więc totalizm, jego pozytywne logo, jak i szkliste tunele UFO spod Babiej Góry, wszystkie te odrębne elementy tej samej wielkiej układanki zaczynają teraz nabierać wymowy narastającego krzyku. Krzyk ten nawołuje: ludzie czas aby zbudzić się z omamu jaki oślepił nas przez ponad 40 000 lat i zrzucić z naszych grzbietów kosmicznego pasożyta który żywi się naszą krwią. Najwyższa już pora aby zacząć naszą samoobronę przed kosmicznymi gnębiicielami! Pierwszym zaś krokiem w tej samoobronie to zacząć poznawać prawdę o UFO i o pożałowania godnym losie jaki UFOnauci zgotowali ludzkości. Jeden z fragmentów tej prawdy ujawniany jest właśnie w treści niniejszego traktatu.



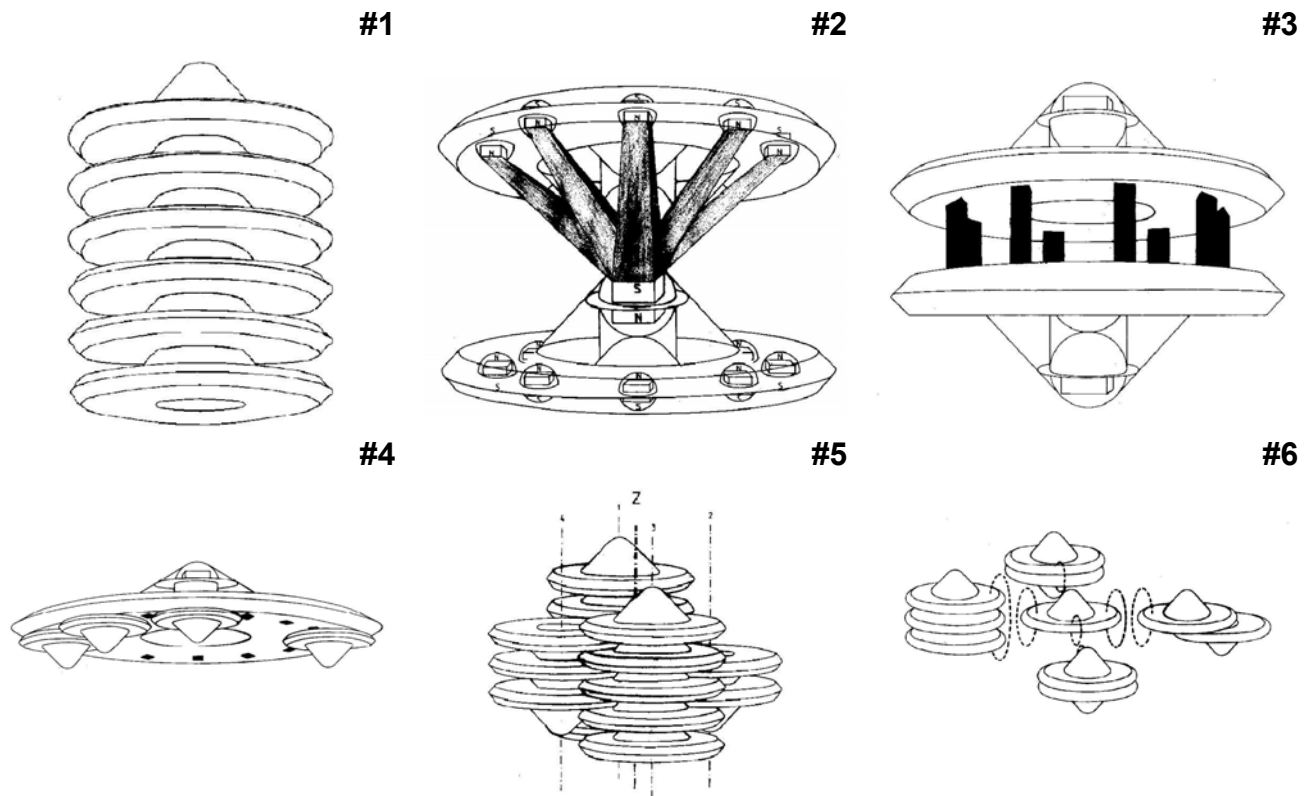
Rys. B1. Ogólna budowa i wygląd zewnętrzny statku kosmicznego nazywanego "magnokraftem". Rysunek ukazuje konstrukcję i działanie magnokraftu najmniejszego typu, który z uwagi na wartość jaką przyjmuje jego współczynnik $K=D/H$, nazywany jest typem K3. Ponieważ formalnie dowiedziono, że "UFO to już zbudowane magnokrafty" (patrz podrozdział B6), niektórzy z czytelników zapewne widzieli ten statek, tyle tylko że nawiązywali do niego pod nazwą UFO. Rysunek ten uaktualizowano 7 marca 1998 roku.

(a) Konstrukcja i główne podzespoły magnokraftu. Wycięcie w aerodynamicznej osłonie kołnierza bocznego służy ukazaniu jego wewnętrznej budowy. Krawędzie wszystkich ścianek wykonanych z materiału nieprzenikalnego dla pola magnetycznego na rysunku obwiedzione zostały przerywaną linią. Pozostałe ścianki (t.j. powłoki aerodynamiczne wszystkich pędników) wykonane są z materiału przenikalnego dla pola. Z uwagi na swą zasadę działania, magnokraft lata z podstawą ustawioną prostopadle do linii sił pola magnetycznego otoczenia. Jednakże podczas manewru lądowania, zilustrowanego na powyższym rysunku, statek ten ustawia swą podstawę równoległą do powierzchni gruntu oraz wysuwa teleskopowe nogi "2". Pędniki "M, U" lądującego magnokraftu typu K3 pozostawiają na ziemi wypalony magnetycznie (jakby promieniowaniem kuchenki mikrofalowej) pierścień roślinności o nominalnej średnicy $d=D/\sqrt{2}=3.1$ metrów. Pędnik główny "M" oddziałuje odpychająco z polem magnetycznym otoczenia (którym może być pole ziemskie, słoneczne, lub pole galaktyczne). W ten sposób wytwarza on siłę nośną "R". Natomiast $n=8$ pędników bocznych "U" oddziałuje przyciągająco z polem otoczenia wytwarzając siły stabilizacyjne "A".

(b) Wygląd magnokraftu typu K3. Statek ten przypomina odwrócony do góry dnem talerz, w którego centrum umieszczony jest pojedynczy pędnik nośny, zaś na obrzeżu osiem kulistych pędników stabilizacyjnych. Kształt i wymiary tego statku są ściśle zdefiniowane zestawem równań (patrz wzory B1 do B4 w podrozdziale B1) wyprowadzonych w monografiach [1/4] i [1], a wynikających z warunków operacyjnych i konstrukcyjnych. Pierścieniowata kabina załogi wciśnięta jest pomiędzy pędnik nośny i pędniki stabilizacyjne. Należy zwrócić uwagę iż pędniki stabilizacyjne osadzone są w poziomym pierścieniu separacyjnym, wykonanym - podobnie jak poszycie kabiny załogi, z materiału nieprzenikalnego dla pola magnetycznego. Pierścień ten odseparowuje bieguny magnetyczne każdego pędnika, zmuszając jego pole do cyrkulowania poprzez otoczenie. Każdy pędnik boczny oddzielony jest też od pędników sąsiednich za pośrednictwem pionowych przegród separacyjnych, wykonanych z tego samego materiału.

(c) Urządzenie zwane "kapsuła dwukomorowa", stanowiące najważniejsze urządzenie składowe każdego pędnika magnokraftu. Kapsuła ta powstaje przez umieszczenie mniejszej komory oscylacyjnej (I) we wnętrzu większej takiej komory (O) posiadającej przeciwstawnie zorientowane bieguny magnetyczne (N/S). Warto zauważyć że dla swobodnego obrotu komory (I) wewnątrz komory (O) wymiary boków "a" obu sześciennych komór oscylacyjnych muszą spełniać równanie: $a_0 = a_i(\sqrt{3})$.

Odnotuj że symbol "sqrt" jest zapożyczony z programowania komputerów i oznacza "pierwiastek kwadratowy".



Rys. B2. Sześć podstawowych klas konfiguracji magnokraftów. Każda z tych klas powstaje w efekcie sprzęgnięcia kilku dyskoidalnych magnokraftów (głównie typu K3). Różnice pomiędzy nimi wynikają z: odmienności pędników w obu statkach które przywierają do siebie (tj. główny do głównego, główny do bocznego, boczny do bocznego), typu oddziaływań magnetycznych pomiędzy tymi pędnikami (tj. przyciąganie czy odpychanie), oraz zróżnicowanego kontaktu pomiędzy wehikulami (tj. trwały/stabilny, chwiejny, czy brak kontaktu). Zilustrowano:

#1. Fizyczne kompleksy latające. Otrzymywane gdy sprzęgane wehikuly pozostają ze sobą w trwałym kontakcie/połączeniu mechanicznym, podczas gdy ich równorzędne pędniki przyciągają się nawzajem. Powyżej pokazany został kompleks w kształcie cygara posobnego powstały gdy kilka (tutaj zilustrowano sześć) identycznych spodko-kształtnych statków (w pokazanym przykładzie typu K3) przywiera wklęsłościami swych podstaw do kopuł swych poprzedników (tj. jak stos talerzy w kuchni). Oprócz niego do klasy #1 należą: kompleks kulisty (powstały gdy dwa statki zwierają się podstawami - patrz rysunek F1c w monografii [1/4]), a także cygaro przeciwsobne oraz formacja jodełkowa pokazane na rysunku F8 z monografii [1/4].

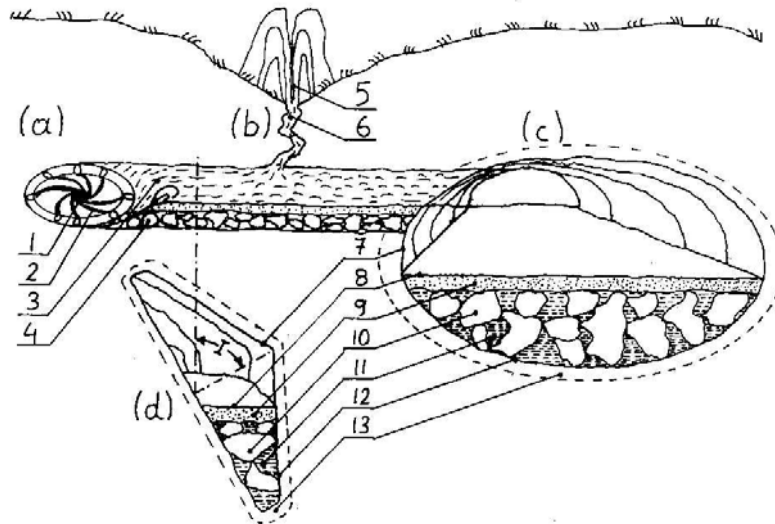
#2. Zestawy semieszpolone. Otrzymywane gdy mechaniczny kontakt pomiędzy wehikulami jest punktowy (nietrwały), np. uzyskiwany poprzez wzajemne złożenie dwóch kopuł kulistych, zaś pędniki boczne obu statków odpychają się nawzajem. Na przekór temu kontaktowi, siły magnetyczne wywołane przez pędniki łączonych statków nadają stabilności ich połączeniu. Warto tu odnotować, że słupy wysoko skoncentrowanego pola magnetycznego łączącego wyloty nawzajem przyciągających się pędników przyjmują wygląd "czarnych belek" (tj. pochłaniają światło jak hipotetyczna "czarna dziura" z optyki - patrz podrozdział F10.4 w monografii [1/4]).

#3. Zestawy niezespalone. Otrzymywane gdy wehikuly sprzęgane są magnetycznie jednakże fizycznie nie stykają się ze sobą (tj. oddzielone są od siebie wolną przestrzenią). Pole magnetyczne z przyciągających się wzajemnie pędników bocznych formuje widoczne tu "czarne belki". Pędniki główne odpychają się nawzajem.

#4. Układy podwieszane - gdy małe typy wehikulów doczepiane są do pędników bocznych większego "statku matki" (pokazano 4 statki K3 doczepione do matki typu K5).

#5. Systemy latające - formowane gdy kilka cygar posobnych (klasa #1) zazębia się ze sobą za pośrednictwem swoich pędników bocznych.

#6. Latający kluster. Otrzymywany jest on poprzez bezdotykowe sprzęgnięcie bokami kilku poprzednio pokazanych konfiguracji magnokraftów i/lub pojedynczych wehikulów w rodzaj napowietrznego łańcucha lub pociągu. Rysunek ilustruje "latający krzyż". Linie przerywane pokazują przebieg obwodów magnetycznych separujących (odpychających) poszczególne wehikuly. Nieliczne obwody separujące zawsze otoczone są wieloma obwodami sprzęgającymi - dla klarowności rysunku nie zaznaczonymi powyżej ale omówionymi w podrozdziale F3.1.6 z [1/4] i zilustrowanymi na rysunku F13 z monografii [1/4].



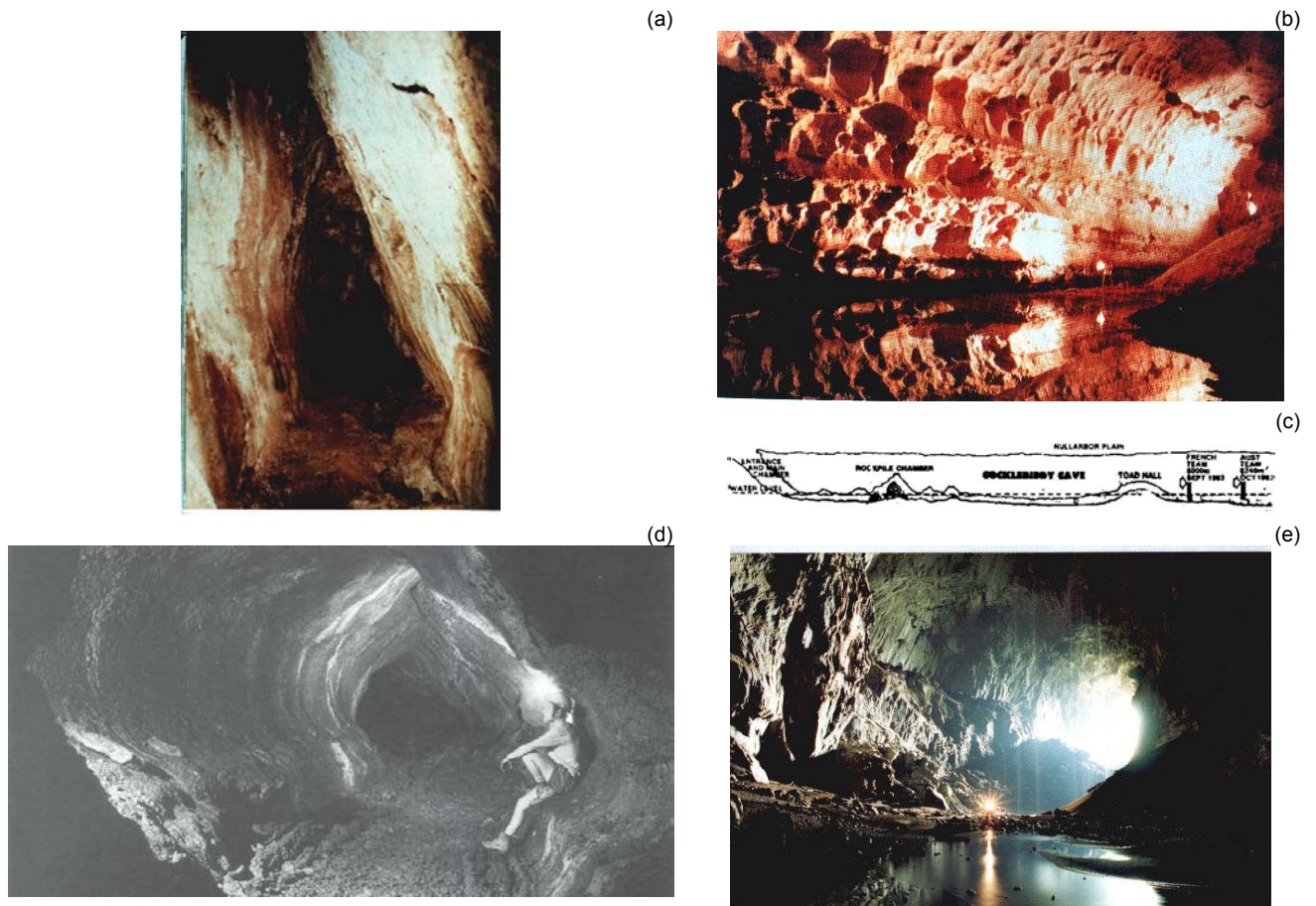
Rys. B3. Formowanie oraz charakterystyczne cechy tuneli wypalanych w skale podczas podziemnych przelotów magnokraftu. Zilustrowano 8 marca 1998 roku. Szczegóły ukazano jakby gleba była przezroczysta i ujawniała tunel oraz wypalający go statek. Końcowy kształt tych tuneli jest zdefiniowany przez fakt, że magnokraft zawsze podczas lotu stara się utrzymać swą podstawę prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego.

(a) Zasada wypalania podziemnych tuneli. Oznaczenia: 1 - magnokraft, 2 - wirująca tarcza obwodów magnetycznych statku które jak ogromna piła plazmowa wcinają się w skałę i odparowują tunel, 3 - odparowana skała rozprężająca się wzdłuż już wypalonego odcinka tunelu, 4 - gruz skalny jaki opada na dno tunelu po przelocie statku.

(b) Przebite z tunelu. Jest to naturalna szczelina lub skała przerwana ciśnieniem sprężonych w tunelu gazów. Sprężone w tunelu opary skalne uciekają nim ku powierzchni. Może potem być użyte jako dodatkowe wejście do tunelu. Symbole: 5 - rozsiew skroplonej skały tunelu formujący jakby miniaturkę wulkanu przy szczelinie wylotowej (jego obecność zdradza to przebite), 6 - kanał w skale przez który sprężone opary skalne przedzierają się ku powierzchni.

(c) Eliptyczny tunel pozostawiony przez magnokraft poruszający się w kierunku północ/południe. Tunel taki ma przekrój eliptyczny ponieważ powstaje on przez odwzorowanie w skale kolistego obwodu wehikułu lecącego z podstawą prostopadłą do pola otoczenia - patrz też części (b) i (e) z rysunku B4. Symbole: 7 - szkliste ściany i sufit tunelu (ich powierzchnia będzie ukazywała zastygnięte w skale bąble), 8 - aerodynamiczna podłoga pozorna będąca górną powierzchnią "mostu skalnego" - w tunelach poziomych podłoga ta jest płaska, relatywnie równa i sucha, zaś w tunelach biegnących pod kątem ma ona formę poprzerrywanych "zasp" i "mostków" przez które przebija się woda, 9 - "most skalny" uformowany z warstwy zastygłych i stwardniałych oparów stopionej przez statek skały rodzimej (leży on na powierzchni gruzu skalnego), 10 - gruz skalny wypełniający spodnią część tunelu i zakrywający jego rzeczywistą podłogę, 11 - woda gromadząca się w szczelinach gruzu skalnego i formująca strumień przepływający pod podłogą pozorną tunelu, 12 - podłoga rzeczywista tunelu po której spływa woda, 13 - zasięg termicznych i magnetycznych zmian skały rodzimej, spowodowanych oddziaływaniem na nią plazmy i pola statku.

(d) Trójkątny tunel formowany podczas lotów magnokraftu w kierunkach wschód/zachód. Kształt tego tunelu wynika z odwzorowania w nim przekroju bocznego wytapiającego go wehikułu - patrz też części (a) i (d) na rysunku B4. Oznaczenia: 1 - kąt inklinacji ziemskiego pola magnetycznego definiujący nachylenie statku podczas podziemnego lotu i stąd również nachylenie tuneli o przekroju trójkątnym oraz stopień spłaszczenia tuneli o przekroju eliptycznym (a ściślej stosunek długości osi poziomej elipsy do jej osi pionowej). Symbole 7 do 13 noszą znaczenie już wyjaśnione w części (c) tego rysunku.



Rys. B4. Gładkie, długie, proste, geometrycznie ukształtowane i namagnesowane tunele wypalane podczas podziemnych przelotów UFO. Pokazane zostały tutaj przykłady już istniejących na Ziemi takich tuneli - po ilustrację zasady ich formowania patrz też rysunek F31.

(a) Trójkątny w przekroju, ukierunkowany wschód/zachód, namagnesowany tunel, setki kilometrów długi, odkryty w prowincji Morona-Santiago Ekwadoru przez Juana Moricz w czerwcu 1965 (porównaj też kształt z rysunku F31(c) w [1/4]). Powyższa (woryginalie kolorowa) fotografia jest zreprodukowana za osobistym zezwoleniem Ericha von Däniken'a z jego książki **[1rys.B4]** "In Search of Ancient Gods" (tj. "W poszukiwaniu starożytnych bogów"), Souvenir Press, England, 1973, ISBN 0-285-62134-3, strona 341. Kolorowe zdjęcie tego tunelu dostępne jest też w Polsce jako ilustracja nr 129 z książki Ericha von Dänikena, "Mój świat w obrazach" (Tytuł oryginału: "Meine Welt in Bildern"), Wydawnictwo Prokop, Warszawa 1998, ISBN 83-86096-08-X, 167 str., pb.

(b) Jaskinia Cocklebidy z Nullarbor Plain w Zachodniej Australii. Dotychczas zastało przebadanych około 6 kilometrów tej prostej jak strzała, eliptycznej w przekroju, ukierunkowanej południe/północ jaskini. Jej kolorowe fotografie opublikowano w australijskim magazynie ilustrowanym **[2rys.B4]** People, wydanie z 5 grudnia 1983, strony 8-10. Zauważ poprzeczne karbowania na ściankach tego tunelu, wyglądające jakby pozostawiło je ostrze ogromnego wiertła.

(c) Plan przebiegu jaskini Cocklebidy Cave pokazanej na zdjęciu (b). Jak z planu tego jasno wynika owa jaskinia posiada kształt dokładnie odpowiadający wcinaniu się podłogi dyskoidalnego UFO w głąb skały rodzimej.

(d) Tunel UFO wytopiony koło Auckland w Nowej Zelandii a opisany w książce **[3Rys.B4]** pióra Bruce W. Hayward o tytule "Precious Land". Opisy w owej książce sugerują, że na przekór wysiłków całej organizacji zainteresowanej w utrzymaniu tego tunelu, czyjąś sekretną decyzją tunel ten został zniszczony.

(e) Zdjęcie około jednej trzeciej długości Deer Cave (tj. Jeleniej Jaskini) z Mulu na Północnym Borneo. Sfotografowany odcinek ukazuje wygląd początku tej jaskini przy jej południowym wejściu używanym przez turystów. Ujęta została płaska podłoga pozornie, rumowiska skalne odpadłe od zawalonego sufitu, a także część wytopionego oryginalnie zaokrąglonego sklepienia - patrz na około 1/3 długości zdjęcia w jego górnej-lewej części. Przyziemne światło skierowane na nas w środkowej części zdjęcia ujawnia jak małe są ludzie w porównaniu z ogromem tej jaskini.

POSZUKIWANIA TUNELU UFO SPOD BABIEJ GÓRY

Motto tego rozdziału: "Największe tajemnice zwykle kryją się tuż pod naszym nosem."

Masyw Babiej Góry porośnięty niegdyś dziewiczą puszcza karpacką niczym potężny mur bronił do niej dostępu zarówno od południa jak i północy. Pod koniec XV wieku zaczyna stopniowo napływać ludność, która na stałe zasiedla tereny dzisiejszej Zawoi. Natomiast od południa, na przełomie XVI do XVII wieku na tereny dzisiejszej Orawy migruje pasterska ludność "wołoska", t.j. z terenów dzisiejszych Węgier i Rumunii. Wskutek kurczących się obszarów wypasowych lud ten karczując lasy południowych stoków pogórza babiogórskiego (dzisiejsza Orawa), stopniowo stając się ludem osiadłym o charakterze pasterskim. Między innymi z tego też powodu na tak małym obszarze wytworzyły się oddzielne subkultury ludowe różniące się strojem, zwyczajami, jak i całą gamą szczegółów folklorystycznych.

Zawojanie zawsze twierdzili, że ich Babia Góra jest piękniejsza od Orawskiej. W istocie północne stoki schodzące stromo w kierunku Zawoi mają znacznie ciekawszą rzeźbę. Cała konfiguracja terenu jest zgoła odmienna niż ta na stronie południowej. Jest to szczególnie widoczne z partii szczytowych, gdzie od północy stoki nachylone pod kątem 60-70 stopni tworzą jedno wielkie osuwisko skalne. Liczne gołoborza głazów, rynny i żleby jakie utworzyła natura pozostają w pamięci niezwykle wrażenie każdemu kto tylko odwiedzi ten malowniczy zakątek naszego kraju.

Nieco uboższa pod względem rzeźby terenowej jest Babia Góra na południowych stokach po stronie Orawskiej. To właśnie tu na południowych stokach, gdzie nachylenie jest stosunkowo łagodne, miało się znajdować ukryte wejście do tajemniczego szklistego tunelu UFO.

Surowość klimatu, gdzie na każde sto metrów temperatura spada średnio o 0.5 C, wytworzyła poszczególne piętra roślinności, do alpejskiego włącznie. I tak w partiach szczytowych (1725 m n.p.m.) średnia temperatura roczna waha się w granicach +2 C do 0 C, zaś średnia ilość opadów na Diablaku wynosi 1300 mm. Jest to nieco mniej niż na przełęczy Brona (1406 m n.p.m.) bowiem tam opady dochodzą do 1500 mm rocznie. Powodem jest, że w czasie bardzo niskiego pułapu chmur niejednokrotnie Diablak pozostaje poza zasięgiem opadów. Dlatego też nie bez przyczyny w dawnych czasach Babią Górę nazywano "Matką Niepogód".

Całe pasmo babiogórskie cechuje się bardzo znacznym zróżnicowaniem klimatycznym. Trzeba zdać sobie sprawę, że jest to góra smagana ciągłymi wiatrami, gdzie nawiany śnieg osiąga miejscami kilku czy nawet kilkanastu metrów. Dobrze znanym takim rejonem są Kościółki, gdzie nawisy śnieżne w okresach cieplejszych schodzą w postaci lawin. Również w kotłach, śnieg utrzymuje się w niektóre lata do lipca, a nawet do początków sierpnia (szczególnie zważaj na południowy kocioł obok schroniska BV).

Już w XVIII wieku Franciszek Kniazin i Seweryn Goszczyński ostrzegali "Przekłętą Babią nad wszystkie złościny matka niepogód. Nim się w niej wichry zakrzuszą, uciekaj z duszą, bo ci w piorunie z ramienia sfrunie" (fragment z przewodnika "Orawa" [1C]). Ciągłe załamania pogodowe połączone z huraganowymi wiatrami, częstymi śnieżycami, niejednokrotnie były przyczyną ludzkich tragedii. Przykładowo 3.VIII.1925 roku, w czasie raptownego załamania pogody, zginął Wincenty Żywczak, "wolarz" odpowiedzialny za stado wypasowe. Również podobny los spotkał dwóch pasterzy (odpaśników) Karola Lacha i Emeryla Szklarczyka. Uratował się tylko trzeci, niejaki Surowczyk, który resztką sił zdołał zejść w okolice Przywarówki (Lipnica Wielka). Po zachodniej stronie byłego schroniska (BV) w okolicy źródła Głodnej Wody zginął Jakub Sobeńko, który z frontu włoskiego I wojny

światowej właśnie wracał do domu. Jego grób do dzisiaj istnieje niedaleko od pokazanego na rysunku C5 symbolicznego grobu istniejącego w miejscu śmierci Słowaka zabitego piorunem (grób Sobeński znajduje się mniej więcej na tej samej wysokości co grób owego Słowaka, tyle że po polskiej stronie granicy; niestety, obecnie jest on do tego stopnia słabo widoczny, iż występują spore trudności z jego odnalezieniem). Rok 1935 okazał się również tragiczny. W śnieżycy ginie czterech członków rajdu narciarskiego z Andrychowa (symboliczny grób przy szlaku zielonym). Bardziej tragiczne wypadki miały jeszcze miejsca w kwietniu 1951 roku, listopadzie 1979 roku i lutym 1988 roku.

Przez większą część roku szczytowe partie tej góry zatopione są w chmurach, co dodaje jej grozy a zarazem tajemniczości. Zapewne na tej to podstawie rodziły się różnorakie legendy czy wręcz mity mówiące o tym, że tam w górze panoszy się zło.

Nazwa "Babia Góra" wywodzi się z dawnych czasów, kiedy to podobno w budowie tej góry dopatrywano się siedzącej gaździny. Inne zaś przekazy ludowe mówią, że nazwa wzięła się od czarownic, które zlatywały się corocznie na sabat, gdzie odbywały tajemne nikomu nie znane praktyki. Również górę tą miał upodobać sobie sam czart mieszkający w jej mrocznym wnętrzu.

Pod względem topograficznym Babia Góra jest samotnym wzniesieniem które osiąga wysokość 1725 m n.p.m. - patrz rysunek C1. Wywyższa się ona na przeszło 1000 metrów ponad kotlinę Orawsko-Nowotarską od jej strony południowej, oraz ponad górną częścią doliny Skawicy (Zawoja) po stronie północnej. Przewyższa też wysokością o ponad 200 metrów drugi co do wysokości szczyt, Małą Babią Górę, zwaną też Cylem (1517 m n.p.m.). Bardzo istotną cechą tego masywu jest podobny kierunek nachylenia kompleksów skalnych. Warstwy biegnące równoleżnikowo zapadają się ku południowi pod kątem 15 stopni do 25 stopni (patrz rysunek C6).

Cały masyw beskidów zbudowany jest ze skał fliszu karpackiego. Skały te składają się głównie z naprzemianległych ławic piaskowca magurskiego oraz łupków.

W folklorze ludowym Babia Góra jest fascynującym i tajemniczym miejscem. Ma ona ukrywać zbójckie skarby. Ma być dotykana przez nadprzyrodzone zjawiska. Na jej temat krążą dziesiątki legend i opowieści. Zaś poszczególnym jej obszarom przyporządkowano nazwy jakie roją się od tajemnic i nadprzyrodzonych stworów, oraz każdy z jakich posiada długą historię. Dla przykładu weźmy "Złą Dolinę", którą mijamy idąc na Diablak szlakiem czerwonym od przełęczy Lipnickiej powyżej Sokolicy. Dolina, choć bardzo urokliwa, wzięła swą nazwę stąd, że gdzieś właśnie tutaj miałyby być zakopane skarby przez Zawojańskich Zbójców. Według legendy miało tego być dwanaście beczek pieniędzy zatopionych w smole i jedna beczka wina. To wszystko zostało zakopane i zakłute przez grono zbójckie, podobno ze zwłokami jakiegoś człowieka. Legenda nie mówi kim był ów człowiek, może to jeden ze zbójników, który ma pilnować skarbów? Tak czy inaczej, każdy kto wybierze się na poszukiwanie tego skarbu narażony jest na złe moce, które pilnują nieczystych pieniędzy. Według przekazów niejeden śmiałek wybrał się szukać zakłutych pieniędzy, zło wówczas wodziło go po całej dolinie, aż nieszczęśnik zginął gdzieś w wywrotach. Od tej pory dolina ma złą sławę i dlatego nazwa jaka kiedyś przylgnęła do niej pozostała jej po dzień dzisiejszy (t.j. "Zła Dolina"). Oczywiście w dalszej części naszych poszukiwań przytoczę jeszcze inne legendy, które niewątpliwie dodają kolorytu tej wspaniałej górze.

Również w zamierzchłych czasach miało to być miejsce pobytu złego Boga, zwanego Czarnobogiem, którego postępujące chrześcijaństwo w końcu przemianowało na diabła. Po dzień dzisiejszy przetrwały nazwy świadczące dobitnie o tym, że górą tą niepodzielnie rządziły kiedyś diabły: Diablak, Diabla Kuchnia, Diabli Tron, Diabli Stół, Hala Czarnego, Czarne Oczko. Nieco dziwna jest liczba owych nazw, oraz ich nieustanne tematyczne obracanie się wokół diabłów i nadprzyrodzonego. Skąd się one wzięły. Z tego co słyszałem, to np. Kuchyrń - (nie mylić Kuchynia z Diablą Kuchnią położoną pod szczytem 1720 m n.p.m. - patrz szkic z rysunku C2 i porównaj go z mapką z rysunku C1) wzięła nazwę z ognia czy też światła jakie kiedyś twierdzono nieustannie były tam widywane nocami. Uważano więc, że diabły gotują tam coś w swej kuchni. Tak nawiasem mówiąc to Kuchynia jest wielkim wypłaszczeniem osuwiskowym, idealnym miejscem na lądowanie

UFO. Diabli Stół jest również wielkim wypłaszczeniem - w połączeniu z Wolarnią jest długi na około 800 metrów i szeroki na 200 metrów. Na Diabelskim Stole też miały być wyprawiane wielkie harce z latającymi ogniami i fruującymi kamieniami. W dawnych czasach przypisywano to diabłom. Wszystkie miejsca na Babiej Górze z którymi związane są legendy o diabłach, w jakimś stopniu są wypłaszczeniami. Diabły były więc zapewne symbolem tego czego w sposób racjonalny nie dało się wówczas wytłumaczyć. Oczywiście wszystko co wykaczało poza jakiegokolwiek normatywy musiało wylądować na karb diabła. Bogobojny styl życia nakazywał wręcz, iż wszystko co zionęło ogniem, latało, było czarne, musi pochodzić od złego i ze złem jest ostatecznie związane.

Na temat Babiej Góry istnieje wiele niezwykle ciekawych legend. Przytoczmy tutaj ich przykłady. Zaczniemy od najwyższego szczytu Babiej Góry, jakim jest Diablak (1725 m n.p.m.). Oto legenda na jego temat.

"Na równinie podszczytowej zwanej dzisiaj Wolarnia (nazwa pochodzi od wypasanych tam latem wołów), stary Orawski góral (wolarz) pasał woły. Pewnego dnia spod skały na której stary wolarz siedział i doglądał swej trzody nagle wyskoczył diabeł i mówi: 'za to, że pasiesz woły na mojej górze oddasz mi duszę'. Stary pasterz zadumał się na chwilę, po czym mówi. 'Oddam ci duszę ale nie za darmo.' 'A co chcesz w zamian' zapytał diabeł uśmiechając się szyderczo. 'Chcę co byś mi tu na tej górze tam na szczycie wybudował piękny zamek. Ale warunek jeden, zamek musi być gotowy jutro do wschodu słońca.' Diabeł podwinął ogon, uśmiechnął się, a że było już po zachodzie słońca nie tracąc cennego czasu zabrał się do budowy zamku. Buduje i buduje, znosząc kamienie z coraz to dalsza. Było już dobrze po północy jak diablisko szarpie pasterza, 'wstawaj, zamek gotowy'. Stary wolarz przetarł oczy i mówi do diabła. 'To ma być zamek? Toś ty chyba nigdy zamku nie widział. To moja stara chałupa w dole jest większa jak ten twój zamek.' A gdzie w tym zamku wieża, a gdzie ja w tym zamku woły pomieszczę. Nie godzę się na taki zamek, to i duszy mojej nie dostaniesz.' Diabeł pomamrotał coś pod nosem przeklinając starego, zabrał się za budowę nowego, większego zamku. Nie chcąc stracić obiecanej duszy pasterza budował spiesząc się przy tym, bo noce latem krótkie, a czasu miał niewiele. Diablisko buduje znosząc coraz to większe głazy. W miarę jak zamek wyraźnie nabierał kształtów, zaczyna diabłu brakować kamieni. Zbiegał więc diabeł za każdym razem do żlebiska i taszczy kamienie do góry, układa i spowrotem na dół po następny. Tak diabeł poświęcił się budowie tego zamczyska, że przegapił wschód słońca. Słońce wstało, woły zaczęły ryczeć, obudził się też stary wolarz i mówi do diabła. 'No widzę, że zamek nie gotowy. Umowy nie dotrzymałeś to i mojej duszy nie dostaniesz. Wówczas to diabeł wpadł we wściekłość. Przeklinając rozwalil cały zamek." Gruzowisko skalne, które dziś jest dobrze widoczne w postaci wydatnej kopuły dawno temu nazywano 'Diablim Zamkiem' lub 'Zamki'. W dzisiejszych zaś przewodnikach babiogórskich szczyt nosi nazwę Diablak (1725 m n.p.m.).

Nieco inna legenda mówiąca o tym w jaki sposób powstała szczytowa kopuła (Diablak) wywodzi się najprawdopodobniej z terenów zawojańskich. Szczyt ten miały niegdyś usypać baby. Oto przykład tej grupy starych ludowych podań. "Tam na górze mieszkał kiedyś diabeł niezwykle urody. Kobiety, czy też jak mówi legenda, baby, chcąc przypodobać się niezwykle przystojnemu diabłu, zaczęły przynosić mu kamienie. Chciały w ten sposób pozyskać jego względy do zamążpójścia. Wówczas to diabeł widząc, iż baby znoszą mu kamienie powiedział, że poślubi najpiękniejszą, a zarazem najsilniejszą z nich. Jedna z nich zaczęła nawet budować kuchnię (Diabla Kuchnia, 1720 m n.p.m.), przekonana o tym iż jest główną faworytą. I tak to baby znosiły kamienie latami, a diabeł w dalszym ciągu zwlekał z wyborem tej jedynej. Mijały lata. Baby już podstarzałe, nie mogąc udźwignąć takich kamieni jak niegdyś, znosiły coraz to mniejsze. Aż w końcu postarzałe i zniechęcone tym zajęciem zaprzestały nosić. Diabeł wówczas oświadczył im, że są stare i brzydkie i z żadną się nie ożeni." Dlatego podstawa kopuły Diablaka zbudowana jest z olbrzymich głazów, kiedy to baby były jeszcze młode i silne. Natomiast wierzchowina szczytowa jest usypana z drobnych kamieni. Tak przynajmniej tłumaczy to stara legenda.

Moje osobiste zainteresowanie się Babią Górą i jej tajemnicami zaczęło się od najniezwyklejszych 30 sekund w życiu. Jest noc 18.01.1991 roku. Wracamy do Nowego

Targu karetką Pogotowia Ratunkowego (FSO, nr. rejestracyjny NSC 015 S) z krakowskiego szpitala psychiatrycznego. Na drodze jest rzadko spotykany spokój. Mroźna bezksiężycowa noc, sucha jezdnia pozwala na nieco szybszą jazdę. Sanitariusz z którym jechałem (Norbert Rapacki, zam. Nowy Targ, ul. J. Kazimierza 14), ucina sobie drzemkę. Po minięciu miejscowości Skomielnia Biała, na ciemnym gwiazdzystym niebie dostrzegłem ognisty warkocz przesuwający się po niebie. Wielkość tego warkocza wynosiła około 33% tarczy Księżyca w pełni, zaś znajdował się on około 60 stopni nad horyzontem. Jest godzina 23:20. Szarpię Norberta. Obudź się, samolot się pali. Co, gdzie się pali? Patrz tam na niebie samolot ciągnie warkocz ognia. Przystajemy obserwując jakieś trzydzieści-, czterdzieści sekund to coś co wzięliśmy za samolot. Po chwili warkocz ognia znika za lasem. Chwila namysłu. Cholera, przecież ciągnie prosto na Rabkę. Jak uderzy w budynki to będzie numer. Ruszamy, jedziemy coraz szybciej w dalszym ciągu droga jest pusta. Zupełna cisza. Zatrzymujemy się. Gaszę silnik. Nasłuchujemy dochodzącego wybuchu. Zupełna cisza. Jedziemy dalej. Norbert w dalszym ciągu wypatruje czy gdzieś z lasu nie wydobywa się słup ognia. Wyjeżdżamy na Rdzawkę, stąd rozciąga się widok na całą dolinę nowotarską. Nigdzie nie widać żadnego ognia. Radiotelefon jaki mamy w karetce również milczy. Skoro nie uderzył w okolicę Rabki, to najprawdopodobniej pilot starał się dociągnąć maszynę do lotniska w Nowym Targu. W takim razie powinien już tam być. Przyspieszamy. W Nowym Targu są tylko trzy karetki, my jesteśmy czwartym i zarazem ostatnim zespołem. Jeśli doszło do katastrofy to i dziesięć zespołów będzie za mało. Przyjeżdżamy do stacji, zupełna cisza i spokój. W trakcie pełnionego dyżuru do stacji zajeżdża następna karetka. Jej kierowca (kierowca Zygfryd Głodek, zam. Ostrowsko) twierdzi że nad Nowym Targiem, przy ulicy Królowej Jadwigi widział ogień i huk. Określając to "grzmot jakby samolot przekraczał barierę dźwięku". Po upływie kilku miesięcy dowiaduję się, iż był to przelot NOLA. Wszystkie informacje na ten temat zbierał podówczas Bronisław Rzepecki (zam. Kraków, u. Józefa 22 m. 14), krakowski badacz UFO. Z badaczem tym nawiązałem kontakt korespondencyjny i utrzymuję go do dnia dzisiejszego, t.j. do początku 1998 roku. Choć trudno w to uwierzyć, te 30 sekund wpłynęły w znaczący sposób na kierunek mojego zainteresowania. Weźmy chociażby poniższą część traktatu, która najprawdopodobniej nigdy by nie powstała gdyby nie owe 30 sekund w moim życiu. Wówczas nigdy wszakże nie poznałbym Bronisława Rzepeckiego, Roberta Leśniakiewicza, czy wreszcie profesora Pajaka, za perswazją którego powstała moja skromna część tego traktatu.

Do tej pory nie mogę uwierzyć, że człowiek mieszkający po drugiej stronie świata, dysponujący potężnym zasobem wiedzy ufologicznej, zdecydował się zaproponować mi współpracę. Pomijając względy odległościowe jakie nas dzielą, zasób wiedzy jaką dysponuje profesor Pajak względem mnie wydaje się jeszcze większy niż wspomniana odległość. I w taki oto sposób, przedstawiając to w telegraficznym skrócie, zaczęło się moje zainteresowanie w UFO. Jakby naturalnym jego następstwem było, że z czasem zacząłem poszukiwania tunelu UFO spod Babiej Góry. Wszak tunel ten ma znajdować się niedaleko miejsca mojego zamieszkania, a ponadto wszystkie aspekty jego poszukiwań stoją w zgodzie z moimi osobistymi zainteresowaniami, inklinacjami, zdolnościami i ulubionym sposobem spędzania wolnego czasu.

Oczywiście całość problemu z odnalezieniem tunelu UFO spod Babiej Góry jest znacznie bardziej kompleksowa niż na pierwszy rzut oka ktoś mógłby to sobie wyobrazić. Wszakże nawet sam obiekt poszukiwań jest ogromnie niezwykły. Aby to uświadomić wystarczy by czytelnik próbował przewidzieć reakcję kogoś z Parku, czy typowego stróża porządku, który na pytanie: "co Pan tutaj robi", otrzyma całkiem zgodną z prawdą odpowiedź: "szukam szklanego podziemnego tunelu wytopionego w Babiej Górze przez UFO". Na dodatek do tego, ów i tak już poważny problem z przedmiotem poszukiwań, jeszcze bardziej komplikują następujące trudności:

- Teren na którym tunel UFO ma się zaczynać jest na obszarze Babiogórskiego Parku Narodowego (BPN). W związku z tym wszelkie poszukiwania już stanowią problem sam w sobie.

- Od kiedy zaniechano wypasu bydła i owiec (jeszcze przed 1955 rokiem) cały teren regła górnego porósł kosodrzewiną, i miejscami jest to teren obecnie nie do przebycia. Przykładowo latem 1997 roku wybraliśmy się z kolegą do Zbójeckiego Wąwozu. Pojechaliśmy więc Fordem Escord 1.3 na Przełęcz Krowiarki i poszliśmy szlakiem czerwonym przez szczyt (Diablak) w kierunku Brony, aby stamtąd przedostać się do Zbójeckiego Wąwozu. Dalej postanowiliśmy spróbować od spodu, zejść Suchym Potokiem, po czym idąc w kierunku północny-zachód powinniśmy wyjść na wąwóz. Co się jednak okazało. Posuwając się w gąszczu kosodrzewiny metr po metrze, z gałęzi na gałąź, około 200 metrów zajęło mi godzinę. W pewnym momencie widzę, że kosówka wokoło się huśta. Co jest, pomyślałem, i odruchowo popatrzyłem w dół pod nogi. Byłem dokładnie nad korytem Suchego Potoku jakieś 5 metrów nad ziemią i wcale tego nie zauważyłem.

- Wymiera stare pokolenie które ewentualnie mogłoby coś wniesić do sprawy. Dużym dla mnie zaskoczeniem było to, że niektórzy młodzi mieszkańcy Lipnicy nigdy nie byli na szczycie (jak powiedzieli: "po co?!")!

- Również nie małym zaskoczeniem był fakt, że żaden goprowiec i przewodnik z jakimi rozmawiałem nigdy nie był w Zbójeckim Wąwozie. Już ponad 70 lat temu, kiedy latem 1925 roku Władysław Midowicz odkrywał znaki w Zbójeckim Wąwozie, zmuszony był oznaczać dojście - patrz [2C]. Czyli już wtedy dotarcie tam było problematyczne.

- Śnieg na Babiej Górze utrzymuje się średnio 180 do 200 dni w roku. Przykładowo w Zbójeckim Wąwozie zwykle jest on tam jeszcze w czerwcu.

- Średni opad deszczu latem jest dwukrotnie większy jak w innych rejonach Polski (t.j. dochodzi 1200 do 1600 mm).

- Filozofia i mentalność mieszkańców okolic Babiej Góry nie bardzo sprzyja takim poszukiwaniom. Dla przykładu krąży pogłoski iż w latach 1975 do 1978 miano prowadzić wykopaliska obok Lipnicy Wielkiej. Znalezisko szacowano na jakieś 10 do 11 tysięcy lat. Jednak ktoś z miejscowych podobno miał systematycznie je zasypywać. Na pytanie dlaczego, odpowiedź miała jakoby być "a jak co tam znajdą to nam grunta pozabierają - lepiej co by nic tam nie znaleźli." Powyższe ujawnia, że aby uzyskać od miejscowych współpracę i poparcie, trzeba szczególnego podejścia.

- Wpleciona w kulturę tradycja tych obszarów podaje, że udzielanie komuś informacji niechybnie oznacza kłopoty. Wszakże społeczność tutaj mała, wszyscy się znają. Stąd udzielenie informacji niemal zawsze wiąże się z utratą anonimowości, plotkami, posądzeniami, itp. Z drugiej strony przykładowo podczas okupacji hitlerowskiej, potem zaś podczas lat komunizmu, podawanie danych osobowych niechybnie wiązało się z początkiem poważnych kłopotów. W końcu obecna młodzież nieco naśmiewa się ze starszych i ich wierzeń: "stare dziadki ino pieprzą wierząc w gusła".

Wszystko to razem wzięte w sposób wyraźnie niekorzystny wpływa na całość poszukiwań.

C1. Przesłanki że tunel UFO faktycznie istnieje

W dawnych czasach najprawdopodobniej znano zarówno tunel, a przynajmniej jego część, jak i wejście do niego. Oczywiście grono osób wtajemniczonych było zapewne niewielkie. Celowo trzymano to w tajemnicy, być może z myślą odnalezienia tam jakichś skarbów, czy wręcz służyło to miejsce jako doskonała kryjówka. Środki techniczne jakimi dysponował ówczesny człowiek były więcej niż skromne, wiedza naukowa właściwie żadna, a lęk przed eksploracją podziemi ogromny. Dlatego we wszystkich legendach jakie znam, tunel zaczynający się na Diablaku prowadzi najdalej do Orawskiego Podzamku (Słowacja), pokrywając dystans około 36 kilometrów w linii prostej (patrz mapa z rysunku C3). Oczywiście to wcale nie oznacza, że tam się właśnie kończy. Być może powodem było, że nikt nie odważył się iść nim dalej, co oczywiście było związane z brakiem podstawowego sprzętu do eksploracji jaskiń, jak i najzwyczajszym ludzkim odruchem jakim jest lęk.

Jak każda z tajemnic czy sekretów, prędzej czy później musiała wyrwać się spod kontroli wtajemniczonych. I w formie różnych legend czy opowieści krąży po dziś dzień. Niemal w każdą z tych opowieści wplątany jest w jakimś tam stopniu diabeł, czart, czy inny rodzaj złych mocy. Niezapomnijmy jednak, że piekło kojarzono wówczas z wnętrzem ziemi. Każdy tunel czy głęboka grotka odstraszała potencjalnych poszukiwaczy. Dopatrywano się tam czeluści piekielnych, złych mocy, co w dostateczny sposób broniło dostępu. Z drugiej jednak strony tunel nie może być ot taką sobie dziurą, bo wówczas to legendy nie wytrzymałyby próby czasu. Dlatego myślę, że wszystko co kojarzyło się z niepoznanym, dodawało grozy, niekiedy na wyrost kojarzono z diabłem.

Wyobraźmy sobie taką oto hipotetyczną sytuację: pojazd obcych ląduje na południowych stokach Babiej Góry, jest noc, pojazd emituje różnokolorowe światło, sypie iskrami, być może towarzyszą temu efekty akustyczne. Pierwsze co ówczesnemu obserwatorowi przyjdzie na myśl, to że diabły odbywają harce i trzęsą górą. Zakładając, iż intruzje takie wystąpiły wielokrotnie w jakimś stuleciu, właściwie nie jest możliwe, aby na mieszkańcach nie wywarło to dostatecznie silnego wrażenia. Dlatego nie da się ostatecznie wykluczyć, że w taki oto właśnie sposób rodziły się różnorakie legendy mówiące o diabłach, skarbach, czy tuneach. Należy przy tym zdawać sobie sprawę, że tron legend jest "przebarwiony", co oczywiście stawia je w grupie opowieści bardziej lub mniej niedorzecznych. Dla przykładu weźmy chociażby taką opowieść. Legenda głosi, że Babią Górę oblewają jeziora. Jedno z jezior się huśta czyli podnosi i obniża. Rzekomo ma mieć połączenie z morzem. Starzy orawscy górale mówili, że jak morze jest wzburzone to jezioro na Babiej Górze się huśta. Dalej legenda głosi, że w dniu Mokrego Stawu, a o nim tu właśnie mowa, ma znajdować się jaskinia, w której ciągle wieją wiatry. Są one niekiedy tak silne, że wylewają wody aż do podnóża Babiej Góry. Czy legenda o Mokrym Stawie jest splotem niedorzeczności, wybujałą fantazją, pomieszaną z niewiedzą ludzi niegdyś żyjących na tym terenie? Niezupełnie. W masywie babiogórskim występuje wszakże kilkanaście nieco podobnych do siebie jezior, choć w żadnym stopniu nie imponujących wielkością. Niemniej faktem jest, że takowe istnieją. Omawiana legenda jest jednak przyporządkowana tylko jednemu z nich wszystkich. Opisywane w niej połączenie z morzem należy zapewne potraktować jako fikcję, ale trzeba zdać sobie sprawę, iż była to próba logicznego wyjaśnienia niezwyklej cech tego szczególnego jeziora, np. wyjaśnienia w jaki sposób się ono huśta.

Oczywiście dawniej nie szukano geologicznych wytłumaczeń dla takich zjawisk jak np. huśtanie się wody w jeziorze. Dopiero postęp wiedzy i zmiany w naszym sposobie myślenia nakłaniają do ich opracowywania. Osobiście uważam, aczkolwiek wiem że profesor Pająk się ze mną nie zgodzi, że jedno z takich wytłumaczeń można wprowadzić na bazie znajomości budowy geologicznej tego masywu. Istnieje wszakże szansa, że wpływ na szybkie podnoszenie się jeziora mogą mieć wody przemieszczające się pod ziemią w układzie między płytowym. W takim przypadku stosunkowo niskie położenie Mokrego Stawu mogłoby więc powodować, że wody podziemne które miały tam ujście poprzez szczeliny, w czasie raptownych opadów tworzyły mini-gejzery. Z kolei obserwacje takich mini-gejzerów mogły stać u prapoczątków legendy o huśtaniu się wody. W takim przypadku legenda o huśtaniu stawu również nie kłamałaby. Tyle, że dawne wyjaśnienie tego zjawiska byłoby zbyt naiwne, za co oczywiście nie można winić ówczesnych obserwatorów.

Rozpatrzmy zatem ostatni człon legendy. Mówi on o tym, że w Mokrym Stawie znajduje się grotka, w której ciągle wieją wiatry. Wylewają one wody aż do podnóża Babiej Góry. Obecnie największa głębokość tego niewielkiego stawku nie przekracza trzech metrów. Czystość wody powoduje, że w czasie słonecznych i bezwietrznych dni dno tego stawu jest doskonale widoczne. Co zatem skłoniło do twierdzenia o istnieniu groty, która na domiar miałaby być bez dna. Ponieważ dno jest doskonale widoczne, co oczywiście każdy może dziś sprawdzić, nie można było tego nie zauważyć również w dawnych czasach. Mało tego, w niektóre suche lata Mokry Staw wysycha niemal zupełnie. Jest więc jeszcze dziwniejsze, że legenda o grocie coś takiego wytrzymała.

Zakładając oczywiście, że legenda i w tym miejscu również nie kłamie, pozwoliłem sobie wysunąć własną hipotezę na temat tej grot. Otóż jestem skłonny twierdzić, iż w dawnych czasach grot, czy może raczej duża rozpadlina, istniała. Być może nawet była znacznych rozmiarów. Na wskutek przesądów o diabłach systematycznie zasypywano ją, wrzucając kamienie właśnie w tym miejscu. W efekcie, na przestrzeni dziejów została ona zasypana. Świadczyłyby o tym kamienie, które w południowej części dna Mokrego Stawu są czyste. Brak na nich namulin świadczy o tym, że nie spoczywają w dnie od bardzo dawna. Zakładając, że stawek ten jest pozostałością polodowcową, to namuliny te powinny występować w znacznie większym stopniu niż w tej chwili. Zważywszy, że stawek ma zaledwie kilkanaście metrów średnicy, a wokoło rośnie las iglasty, to naturalny opad szpilek przez setki jeśli nie tysiące lat, powinien w procesie gnilnym taką namulinę stworzyć. Następna sprawa, która przemawia za tym, że grot czy też rozpadlina została zasypana, jest fakt, iż przelewanie się stawku w tym stuleciu jest niezmiernie rzadkie. Raz na kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt lat. Powodem tego może być zasypane gruzem skalnym tej legendarnej grot, gdzie najprawdopodobniej biło silne źródło podskórnych wód schodzących z wyższych partii w czasie silnych opadów. Gdyby w dawnych czasach przelewanie się stawku przez misę jeziorną występowało nader rzadko jak obecnie, to zjawisko to nie zwróciłoby zapewne większej uwagi. Poza tym, jeśli dno byłoby widoczne tak jak to ma miejsce dzisiaj, legenda nie wytrzymałaby próby czasu.

Wiatry, które rzekomo miały wiać w tej grocie, były bezpośrednią przyczyną przelewania się stawu. Tak przynajmniej próbowano wytłumaczyć to zjawisko. A co na ten temat pisze autor znakomitej książki [3C] "Babiogórskie Ścieżki", Adam Łajczak, który w ciągu trzydziestu lat wędrówek po tym malowniczym masywie poznał niemal każdy jego zakątek. Jak zapewnia autor, nie należy traktować jako bajki falowanie jeziora, gdyż podczas ulewnych lat wody Mokrego Stawu stają się wypukłe, a woda z wielkim hukiem spływa po stoku. "W niektórych grotach jak zauważono, gdy na zewnątrz wieją huraganowe wiatry, wewnątrz też występują przeciągi, co wskazywałoby na jakieś szczątkowe połączenie podziemnych tuneli." (Najprawdopodobniej Łajczak miał tu na myśli grotę z Izdebczysk.)

Jak więc widzimy, legenda nie koniecznie musi być stekiem bzdur, chociaż niekiedy nasza zła interpretacja czyni z niej wielką niedorzeczność. Wszystkie nazwy używane w legendach miały swój prapoczątek. Wywodził się on albo od nazwy właściciela, albo też od jakiejś szczególnej obserwacji jaka cechowała dane miejsce. Dotyczyło to zarówno szczytów, polan, jak i potoków, których nazwy po dziś dzień w sposób prosty a zarazem trafny właściwie określają dane miejsce. Przeanalizujemy kilka przykładów. Zaczniemy od potoku SPOD JAM. Swą nazwę wziął stąd, że w istocie jego źródła wypływają gdzie występuje całe dziesiątki rozpadlin i rowów, czyli jam. Jak widzimy nazwa ta jest jak najbardziej trafna. Następnie - WYŁAMANA RZEKA. W istocie potok ten swym biegiem płynie w taki sposób, że w pewnym miejscu raptownie zmienia kierunek, co dało mu nazwę Złamanej Wody, później Wyłamanej Rzeki. Wreszcie SUCHY POTOK, którego nazwa, choć przewrotna, też jest jak najbardziej trafna. Potok bowiem płynie okresowo, tylko w czasie topnienia śniegów czy raptownych ulew. W pozostałych częściach roku jego koryto jest zupełnie suche. Czyli nazwa ponownie jest jak najbardziej adekwatna. Nazwy takie jak Markowe Szczawiny, Marków Stawek, Świstowe Skalki, Do Sulowego, Fickowe Rozstaje, czy wiele innych, wzięły początek od właścicieli, którzy rościli sobie prawa do tych terenów, bądź je na swój sposób uprawiali. Inna grupa nazw przypisywana była zjawiskom na które nie można było znaleźć innych określeń, a które wiązały się z nieznanymi siłami natury, czy jakimiś innymi zjawiskami towarzyszącymi danemu miejscu. Jako przykład rozważ szczytowe partie które kiedyś nazywano Zamki lub Diabli Zamek. Nazwa ta wzięła się z trafnej obserwacji występujących tam gładów i kamieni. Niektóre z nich swą regularnością geometryczną przypominają jakby stare fragmenty murów niegdyś tam stojących.

Dla jednego z potoków Babiej Góry w chwili obecnej dosyć trudno ustalić pochodzenie jego nazwy, aczkolwiek w świetle tego co Prof. Pająk stwierdza w punkcie 9 podrozdziału B5 oraz w punkcie 3 podrozdziału B8, nazwa ta zaczyna być wysoce

intrygująca. Jest to "Śmierdząca Woda". Źródła potoku Śmierdząca Woda wypływają niopodał granicy Słowackiej nad Przywarówką w Lipnicy Wielkiej, po czym jego wody wpadają do Szumiącego Potoku. W dalszej części zlewiska potok ten nosi już nazwę Lipnica. Źródła te znajdują się na wysokości 1125 - 1200 m n.p.m. bardzo blisko od granicy. To zaś oznacza, że wypływają one bardzo blisko domniemanego miejsca gdzie przebiega tunel południkowy. Gdyby bowiem na mapy z rysunków C2 i C3 nanieść linię prostą zaczynającą się obok Diablaka i biegnącą dokładnie na południe, to linia ta przechodziłaby właśnie przez źródła Śmierdzącej Wody. Aczkolwiek więc obecnie nie daje się już ustalić skąd nazwa tego potoku oryginalnie się wzięła, nie można jednak wykluczyć, że kiedyś jego woda faktycznie śmierdziała ponieważ nasycona ona była smrodem biologicznie aktywnej atmosfery z wnętrza tunelu UFO (patrz punkt 9 z podrozdziału B5 oraz punkt 3 z podrozdziału B8). Wiadomo przy tym, że w dzisiejszych czasach jego woda już nie śmierdzi (czyżby aktywność biologiczna tunelu UFO uległa już całkowitemu zanikowi?). Podczas wędrówki po górach często trzeba gasić pragnienie. Stąd przy kilku okazjach próbowałem wody z różnych potoczków. Bardziej z ciekawości niż z pragnienia próbowałem też kiedyś i Śmierdzącą Wodę. Nie wyczułem w niej jednak ani smrodu, ani innych smaków które dawałyby ujmę temu strumykowi. Dla mnie najsmaczniejszą wodę posiada potok Głodna Woda, później Słonawy Potok (na północnej stronie grzbietu), pozostałe zaś nie cechują się nadzwyczajnym smakiem bowiem w mojej ocenie ich smak jest zbyt "ciepły".

Z dzisiejszego punktu widzenia nazwy takie jak Diablak, Diabli Stół, Diabli Zamek, czy wreszcie Diabla Kuchnia, wydają się być czymś zupełnie chybionym, pozbawionym głębszej logiki. Ale przecież one istnieją i też z czegoś musiały wziąć swój początek. Teraz nie sposób już ustalić, kiedy one powstały i co było ich podwaliną. Można jednak spekulować co mogło się wydarzyć w dawnych czasach i co miało znaczący wpływ na takie właśnie ich ukształtowanie. Głównym problemem jest w nich wszakże ów "diabeł" od którego się wywodzą, a z którym właściwie nie wiadomo co począć. Z naukowego punktu widzenia diabeł wszakże nie istnieje. Czy więc jego postać jest jedynie przerostem ludowej wyobraźni, czy też rozważać należy iż zaistniały jakieś faktyczne czynniki powodujące że poszczególne miejsca na Babiej Górze przypisywać zaczęto diabłu?

Aby w jakiś sposób przybliżyć nas do rozwiązania problemu diabła z owych nazw, przyjmijmy roboczą hipotezę na temat dlaczego te nazwy powstały, a także co mogło być powodem że w stanie niemal niezmiennym zachowały się one do dzisiaj przez całe dziesiątki czy nawet setki lat. Punktem wyjściowym dla sformułowania tej hipotezy jest dedukcja, że aby sformułować i utrzymać tak niezwykle nazwy, w miejscach nimi opatrzonych istotnie musiało się kiedyś coś niezwyklego przydarzyć, co w dawnych czasach nie posiadało logicznego wytłumaczenia. Moja hipoteza stwierdza, że tym niezwykle czymś były obserwacje UFO. Co za tym idzie, hipoteza ta stwierdza, że wszystkie nazwy na Babiej Górze, które posiadają "diabła" jako jeden ze swoich członów, faktycznie raportują o miejscach gdzie kiedyś dokonywano albo bezpośrednich obserwacji UFO, albo też odnotowywano zjawiska pośrednie indukowane przez obecność czy aktywność UFO.

Dla zweryfikowania poprawności tej hipotezy na materiale faktologicznym z terenu Babiej Góry rozważmy Kuchynię. Jej szczytowe tereny są osuwiskowym wypłaszczeniem schodzącym w dół. Stanowi ona rodzaj olbrzymiego leja ciągnącego się do górnej granicy lasu. Dzisiaj miejsce to jest zaciszne, chroniące przed wiatrem. Dlaczego więc dawniej nie było ono wykorzystywane przez pasterzy? Otóż w dawnych czasach, owszem, spędzano bytło do Kuchyni, zwłaszcza w czasie gwałtownych załamań pogody, co nie jest tu bynajmniej rzadkością. Ale nie można było pozostać tam ze stadem na noc! Jak zapewniali mnie starzy mieszkańcy, bytło nie chciało się tam kłaść na ziemi w nocy. Zapytałem dlaczego. "Nie wiemy Panie, cosi widać złego było w tym miejscu." Odpowiedź choć nieco lakoniczna, ale czyż nie dająca wiele do myślenia. Czym było to zło? Co wreszcie stało się na tyle niedobrego tam, że miano respekt przed tym miejscem być może nawet na wyrost. Odpowiedź ciśnie się niemal samoczynnie, zważywszy - jeśli wierzyć legendom, że to tutaj widywano niegdyś nocami światła, błyski, i dymy. To właśnie owe nocne światła dały

podwalinę nazwie Diabłej Kuchni, później przemianowanej na Kuchynię. Sądono bowiem, że nikt inny, a właśnie diabły, coś tam gotują. Dzisiaj w żaden sposób nie możemy tego już udowodnić. Być może jednak że kiedyś wprawny radiesteta miałby coś ciekawego do odkrycia na temat tego miejsca. Tak czy inaczej, niezwykle śladów jakie natychmiast przekonałyby nas o lądowaniu pozaziemskich wehikułów, przykładowo nadtopionych i osmolonych kamieni, czy fragmentów statku wykonanych z jakichś nieznanymi nauce metali, dzisiaj tam nie daje się odnaleźć. Wielokrotnie przemierzając Kuchynię z przyjaciółmi, robiliśmy tam odpoczynek. Poza odczuciem, że miejsce to jest niezwykle urokliwe, nie doświadczyliśmy tam żadnego wpływu złej energii. A wręcz przeciwnie, zarówno apetyt, jak i dobry humor ciągle tam nam dopisywały. A może Kuchynia utraciła już złe moce?

Patrząc na nazewnictwo Babiej Góry z ewidencyjnego punktu widzenia, bezwzględnie należy przyznać, że bardzo duża proporcja istniejących tam nazw odpowiada faktom. W konsekwencji, dawnych obserwatorów i nazwodawców nie wolno nam nazywać guślarzami czy głupcami. Ich wiedza, zwłaszcza przyrodnicza, na swój sposób była bardzo rzetelna i znacznie nawet doskonalsza od naszej. Aczkolwiek nie podbudowana ona była wykształceniem, wynikała z wnikliwej obserwacji tamtych jak i wcześniejszych pokoleń. Obserwacje zaś dawały naszym przodkom dosyć niezły zasób wiedzy, który wcale nie był mniejszy niż wiedza dzisiejszych "wykształconych" osób. Pamiętam jak moja babka, kiedy byłem jeszcze chłopcem, pokazywała mi rośliny na łące i każdą z nich precyzyjnie nazywała. Ja dzisiaj potrafię nazwać może około 3% z tego co ona niegdyś umiała. Natomiast dla moich dzieci to wszystko nazywa się trawnik! I tak dobrze, że w szkole choć tyle uczą, że zielone to trawa. Przypominam sobie jak Pani Justyna Węgrzyn (starsza mieszkanka Lipnicy Wielkiej) powtarzała sprawozdanie jej własnej matki na temat miejscowego planetnika (t.j. osoby przepowiadającej pogodę). Ów planetnik szedł kiedyś przez pola i ostrzegał ludzi aby zostawili wszystko i uciekali do domów, bo wiedzie za sobą olbrzymiego smoka. (Smokiem nazywano wówczas ciężkie chmury gradowo-burzowe.) "Powiadam ci uciekaj, bo potem już nie zdążysz!" Po mniej więcej godzinie nad Lipnicą Wielką przeszła taka nawałnica z gradobiciem, że większa część pól uległa zniszczeniu. Bydło pozostawione na polach zostało poranione na wskutek niespotykanego gradobicia. Podobno po burzy gradu była taka ilość, że biało było jak w zimie. Działo się to początkiem naszego stulecia, gdzie nikomu nie śniło się o satelitach pogodowych, telewizji, itp. Przenieśmy się zatem pod koniec XX wieku - jest noc ze środy na czwartek 22 na 23 lipca 1998 roku. Nad Kotliną Kłodzką przechodzi niespotykanych rozmiarów nawałnica. W przeciągu 6 godzin spada tam około 380 mm wody (t.j. około jednej-trzeciej całkowitej ilości rocznych opadów). We wsi Szalejów (PL) zniszczone zostało 70% wszystkich zabudowań. Po północy przybiera na sile do tego stopnia, że poziom wód w niektórych potokach podnosi się o trzy metry! W kilkadziesiąt minut zalane zostają domy i pozrywane zostają mostki. Niestety w tych tragicznych chwilach ginie też kilka osób. I co? Czy ktoś ostrzegł tych ludzi? A może satelita meteorologiczny coś przegapił? Jak widać tym razem zabrakło nam ostrzegających każdego planetników, z których tak chętnie dzisiaj się śmiejemy! Mizerna korzyść z całej tej techniki była tylko taka, że nazajutrz rano cała Polska dowiedziała się, że mieszkańcy Kotliny Kłodzkiej przeżyli kolejną tragedię powodziową. Zaczynam pomału nabierać szacunku do starych górali, którzy mówią:

"Te młode to panie gówno dziś umieją. Co z tego że wnuczka jest ksiengowom. Jakby tak przyszła panie bida, to co ona będzie jeść - tom kartke z komputera? Przecie ona nic nie umie robić! Jak trza będzie porachować to jo tys potrafiem. Jak trza będzie zaorać, zasioć, albo zrobić syr, to jo umiem, a nawet jak trza będzie uplyść sweter, to tys wiem jak sie to robi. A te młode jak panie nie kupiom w sklepie to zrobić same nie umiejom. Dawno to my sami chałupy stawiali, i co zwalyła się kćoro, nie trza nom było panie zodnyf inżynierów! Kiejsi to będziecie widzieć ze syćka z tyf komputerów to ino oślepnom, jo mom osimdziestont roków i dobrze widzimy, a wnuczka panie dwajścia pieńć i juz mo okulory. No i co panie?"

Czy ten stary góral przynajmniej częściowo nie ma racji? Czy ludzkość poszła w dobrą stronę? Czy może zbliżamy się do granic jakiegoś absurdu, do miejsca z którego nie będzie już odwrotu? Czyż nie jest to swoistym kuriozum, że sławne modelki za wyjście na pokazach mody inkasują po pół miliona dolarów, gdy w tym samym czasie znaczna część świata głoduje. Gdzie dwaj bokserzy o posturach mutantów za to, że dadzą sobie po gębach, inkasują po milionie dolarów. Gdzie wreszcie łożą się miliardowe sumy w zbrojenia po to aby zabić człowieka po drugiej stronie granicy, którego notabene można pozbawić życia pięścią! Czy to jest ten świat techniki, złota era, która ma nadejść? A może to wszystko zostało w jakiś celowy sposób nam narzucone? Być może osobnicy których niegdyś trafnie określano mianem diabłów, wciągają nas w labirynt bez wyjścia? A może odpowiedzi nie ma w kosmosie, lecz tu na ziemi, a ściślej biorąc - pod ziemią? Nie można wykluczyć, że czołowe mocarstwa znają odpowiedź na frapujące nas pytania. Być może sprawa posunięta jest znacznie dalej niż wogóle możemy się domyślać. Oczywiście samych pytań możemy stawiać więcej niż jest kamieni na Babiej Górze, ale czy w związku z tym uzyskamy satysfakcjonującą odpowiedź? Z całą pewnością nie! Mało tego. Można podejrzewać, że istnieje coś takiego jak wszechogarniający spisek, czy zмова milczenia, odnośnie tajemnicy UFO. Czołowe mocarstwa, nie dosyć że nie informują, ale wręcz sięją celową dezinformację, rzucając raz na jakiś czas dziennikarski ochłap bez większej wartości naukowej. Jedni badacze starają się odsłonić kurtynę tajemnicy. Z kolei ich przeciwnicy, niejednokrotnie nawet w sposób arogancki, wyśmiewają wszystko i wszystkich, szczególnie zaś tych co w sposób pośredni lub bezpośredni przyczyniają się do powolnego odkrywania tajemnicy UFO. Powoduje to zupełny chaos i dezinformację. Przeciętny zjadacz chleba, po zjedzeniu tego UFOlogicznego bogosu, może dostać kręčka. Nie dosyć, że nie ma on wyrobionego na ten temat zdania, to jeszcze spotkać się może z zupełną dezaprobatą czy wręcz wyśmianiem. Każdy, ale to każdy kto tylko zacznie wydreptywać ścieżkę do poznania tajemnicy UFO musi liczyć się z tym, że prędzej czy później poniesie ciężar żartów, dowcipów i ironicznych uśmieszków. Jest to kolec cierniowy tej przygody, którego nie sposób niestety ominąć!

Dzisiejszy światopogląd nie przyjmuje wzmianki o diabłach. Rozsądniej nazywać ich "obcymi", "kosmitami", "UFOonautami", czy - jak kto woli - "marsjanami" (choć ta ostatnia nazwa wychodzi już z mody na wskutek coraz bardziej zaawansowanej wiedzy o Marsie). Niegdyś wiedza średniowiecza nie była na tyle rozwinięta, stąd diabła (dzisiejszego "obcego") nazywano po imieniu. Ponadto religia twierdziła wówczas w sposób jednoznaczny, że nigdzie, poza Ziemią, nie istnieje życie cielesne. Do dzisiaj zresztą kościół nie zaakceptował możliwości życia we wszechświecie, nauczając jedynie o formie życia duchowego. Z tych powodów dawniej nie mogło być nawet mowy o jakiejś obcej cywilizacji z krwi i kości. Wszystko zatem musiało wylądować na karb diabła. Czyż nie istnieje stare powiedzenie, "a niech cię diabli wezmą". A skąd właściwie ono się wzięło? Czyżby w dawnych czasach "wzięcia", identyczne do dzisiejszych uprowadzeń do wnętrza UFO, również miały miejsce? Z omawianych tutaj przyczyn spotkania z obcymi nie mogły dawniej znaleźć obecnego wyjaśnienia, musiano więc tworzyć dla nich najróżniejsze legendy rojące się od wizji diabłów.

Ale czy w związku z tym możemy winić prosty lud, który na wskutek niewiedzy tak właśnie tłumaczył pewne zjawiska. W dzisiejszych czasach sceptycy poddają referującą do diabła legendę pod ostrzał krytyki nazywając ją zabobonem, bajką, czy niewiedzą czym. Ale nie należy zapominać, że w dawnych czasach znalezienie pewnych określeń, które dzisiaj uważamy za standard w słownictwie, było po prostu niemożliwe. Brak takich określeń, pomieszany z zupełną niewiedzą, musiał w jakimś stopniu stawiać takie zdarzenia na gruncie rzeczy racjonalnie niemożliwych. Ośmieliłbym się powiedzieć, iż stanowiłoby to pewien rodzaj zagrożenia dla takiej osoby. Masa opowieści mówi o diabłach - czyżby był to rodzaj zabobonu nie bazującego na niczym konkretnym. Otóż uważanie ich wszystkich za zabobon wydaje się niezupełnie właściwym stanowiskiem. Weźmy chociażby pochodzenie diabelskich kamieni, tak popularnych w folklorze niemal każdego zakątka naszego kraju. Ich nazwa pochodzi od diabła, który niegdyś miał je przynieść na miejsce obecnego

położenia, zwykle z zamiarem aby zburzyć jakiś kościół, czy jakieś inne święte miejsce. Jeśli odbywało się to nocą, o czym zresztą mówią legendy, to nie widziano tego diabła. Równie dobrze mógł to być pojazd UFO, tyle że o czymś takim możemy powiedzieć dopiero dziś. Natomiast trzysta czy pięćset lat temu stwierdzenie, że leciała machina, czy rodzaj innego wehikułu, byłoby nader ryzykowne. Autor takiej opowieści mógłby skończyć nawet na stosie.

Z kolei stwierdzenie, że leciał diabeł było powszechnie akceptowalne, nawet przez kościół. Diabeł jako bóg wszelkiego zła miał wszakże takie możliwości. Nie dziwiło to w zasadzie nikogo. Dlatego można dedukować, że pod postacią diabła kryła się zaszyfrowana nieświadomie informacja o tym co dzisiaj nazwalibyśmy UFO. Proszę zwrócić uwagę na słowo leciał, do którego dzisiaj nie przywiązuje się większej wagi. Wszakże teraz jest ono w powszechnym użyciu i nie robi już na nikim większego wrażenia. Natomiast w dawnych czasach, według powszechnego mniemania, latać mogły tylko anioły, diabły, no i oczywiście ptaki. Wszystko inne gdyby latało byłoby zaprzeczeniem powszechnie uznanej wiedzy i byłoby nie do zaakceptowania. Dlatego ówczesny świadek nawet gdyby widział UFO, dla niego mógł to być tylko diabeł, lub czart, na jakimś ognistym pojeździe. Jego światopogląd nie był w stanie tego "przetrawić" w jakiś logiczny ciąg. Również należy zdać sobie sprawę, że społeczność sprzed powiedzmy kilkuset lat była na tyle szczelna i zamknięta w kręgu własnego zamieszkania, że zakładając nawet iż znajdzie się osobnik, który próbowałby wyjaśnić zjawisko UFO jako coś odmiennego od powszechnej akceptacji, byłby natychmiast okrzyknięty czarownikiem, diabłem w ludzkiej skórze, czy czymś podobnym. Oczywiście w takiej sytuacji zostałby w najlepszym razie odrzucony przez społeczeństwo, wzbudzając powszechną pogardę. Jak więc widzimy, nie było to takie proste. Dlatego powinniśmy podjąć wysiłki, aby zrozumieć pewne zagadnienia ukryte w starych przekazach.

Porzekadła ludowe mówią, że "bogaty nie zrozumie biednego" jak i "syty nie zrozumie głodnego". Tak i dla nas, z uwagi na odmienną naszą obecną sytuację, pewne stare przekazy ludowe są trudne do zrozumienia i zaakceptowania w formie w jakiej je słyszymy. Przytoczmy zatem jeszcze jedną legendę, która mówi w jaki sposób powstały tunele we wnętrzu Babiej Góry. Patrząc od strony słuchacza dwudziestowiecznego, stanowi ona jeszcze większą niedorzeczność niż legenda o Mokrym Stawie. Oto owa legenda zasłyszana na schronisku Markowe Szczawiny około 1994 roku, od osoby nieznanego.

"Kiedy to w dawnych czasach diabły wyprawiały niesamowite harce tam na górze, aby położyć wreszcie kres nocnym straszniom ktoś wpadł na pomysł, aby obok szczytu zbudować kościółek. Zabrano się więc do budowy kościółka. Kiedy to diabły zorientowały się co się tam buduje, wpadły w taki szał, że zaczęły nocą kopać tunele pod kościółkiem, kopały i kopały, aż ten wreszcie się zapadł."

Miejsce to do dnia dzisiejszego nazywa się Kościółkami. Olbrzymi lej zapadliskowy, o średnicy około 200 metrów, który do dnia dzisiejszego widzimy po zachodniej stronie szczytu (Diablaka). Miałby on być tym miejscem, gdzie niegdyś stał zbudowany kościółek w celu wypędzenia stamtąd diabłów. Rzekomo w niektóre święta kościelne można usłyszeć bicie dzwonów w głębi Babiej Góry.

W całej tej opowieści zdaje się istnieć pewna przewrotność z punktu widzenia logicznego. Gdyby diabły faktycznie chciały się pozbyć czy też zniszczyć rzekomy kościółek, zapewne po prostu zostałyby on zburzony - co wydaje się znacznie łatwiejsze i szybsze. Nakład pracy w tym przypadku byłby znikomy. Natomiast kopanie tunelu w litej skale tylko po to aby kościółek się zapadł, wydaje się czymś niedorzecznym. Zakładając, że taki kościółek naprawdę kiedyś istniał, o czym żadne przekazy historyczne nie wspominają, musiałby być bardzo mały. Właściwie to mogłaby być forma niewielkiej kamiennej kaplicy. Albowiem jedyny powszechnie dostępny budulec jaki tam występuje to właśnie piaskowiec. Z niego taka kaplica mogłaby być zbudowana bezzaprawowo, czyli z układanego kamienia, co z punktu widzenia zniszczenia takiej budowli wydaje się sprawą jeszcze prostrzą.

I znów mamy do czynienia z czymś czego ówczesny umysł nie był w stanie "przefiltrować". Coraz częściej nocne harce diabłów, jak określa je legenda, to właściwie

mogło być nic innego jak np. coraz częściej pojawianie się pojazdów UFO. W celu pozbycia się owych natrętnych UFOautów, którzy oczywiście brani byłiby wówczas za diabłów, zaczęłoby budować kościółek. Oczywiście taka budowla wiązałaby się z częstymi odwiedzinami ludzi, co wprowadzałoby poważne ograniczenia dla kosmitów. Ludzie wszakże najpierw budowałiby kościółek, a potem przychodzili aby uczestniczyć w nim w nabożeństwach. W związku z tym tunel, który mógł mieć wylot gdzieś w tym miejscu, a istniał od niepamiętnych czasów, zostałby zdetonowany w celu zasypania. Przy okazji w czasie detonacji konstrukcyjnie słaba budowla kaplicy mogłaby legnąć w gruzach. Wsadzenie tunelu, jak można się domyślić, mogłoby mieć na celu ukrycie wejścia, czy może bardziej precyzyjnie określając - wlotu. Gdyby pozostawał on otwarty, prędzej czy później na wskutek powiększającej się ekspansji człowieka, byłby z pewnością eksplorowany. Jak się wydaje, jest to jedno z możliwych racjonalnych wyjaśnień starej legendy, która w sposób nieco barwny, a zarazem uproszczony, tłumaczy powstanie tunelu wiążąc to z budową kościółka.

Starych legend krążących wokół Babiej Góry jest znacznie więcej. Ale nie tylko na podstawie owych opowieści można wysunąć wniosek, że masyw ten stanowił w przeszłości niemałe zainteresowanie UFOautów. Spróbujmy zajrzeć do fragmentów starych tekstów, w których autorzy opisywali ten masyw. Najstarszy zapisany przekaz [4C] pochodzi z roku 1742. Jego autor w taki oto sposób opisuje Babią Górę:

"Babią oblewają wody, gdzie oprócz białych i czarnych kamieni zostaje wyrzucony bursztyn."

Oczywiście opis ten dotyczy Mokrego Stawu, w którym znajdowała się legendarna grota. Według legend miała ona mieć połączenie z morzem. Jej połączenie z morzem kojarzono m.in. i na podstawie owego bursztynu który rzekomo tam znajdowano. W jakimś opisie jest też mowa o rybach jakie miały być pokryte czarną łuską, niestety nie wiadomo o jaki gatunek tutaj chodzi (opis tych ryb, jeśli dobrze pamiętam, pochodzi od niejakiego Raczyńskiego [4C] i jest też datowany w 1742 roku). Mokry Staw zimą zamarza zupełnie - ryby mogłyby więc żyć w nim jedynie wówczas gdyby podziemne wody miały z nim połączenie; w przeciwnym wypadku nie byłoby to możliwe (brak tlenu). Nie wiadomo czy opis ten powstał na podstawie zasłyszanej legendy, czy rzeczywistych faktów. Co prawda białe kamienie występują, a raczej są pokryte czymś w rodzaju krzemionki - co sprawia wrażenie bieli. Tak samo piaskowiec po którym spływa woda. Robi się on niemal czarny. Natomiast o ile mi wiadomo, bursztyn nigdy na tym terenie nie występował. Pomyłkę jednak można wykluczyć, ponieważ bursztyn znany był i ceniony od bardzo dawna. A zatem co z tym zrobić?

Spróbujmy zacytować inny fragment, który jest nieco młodszy. Pochodzi z roku 1782, zaś jego autorem jest Bończa Bystrzycki, nadworny matematyk i astronom Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jako pierwszy dokonał on pomiarów tej góry. Bończa tak relacjonował swój pobyt na Babiej Górze - patrz [3C] strona 175 (cytat ten oryginalnie zaczerpnięto z [5C] której danych bibliograficznych nie dało się jednak ustalić): "Po wspięciu się na szczyt z wierzchołka tej góry widzieliśmy Kraków jak na dłoni, a używszy lunet angielskich dystyngowaliśmy szyby w oknach ...". W końcowym fragmencie tegoż opisu jest nieco zadziwiający fragment:

"Wtem gdyśmy obserwacje czynili zaszła nam chmura pod nogami naszymi, zasłoniła nam Kraków, ale ustawicznie ukazywały się pioruny w górę wylatujące i po wierzchu chmury lecące dalej ..."?

Chodzi oczywiście o pioruny w górę wylatujące. Ta część opisu jest co najmniej zastanawiająca. Istnieją dwie możliwości. Albo Bończa opisał nie burzę, tylko jakiś efekt który mógł jedynie burzę przypominać. Albo opisał prawdziwą burzę, którą wyjaśnię nieco dalej. Wróćmy jednak do, nazwijmy to, efektu burzowego bez burzy. W tym krótkim, aczkolwiek dość wymownym opisie, należałoby zwrócić uwagę na dwa aspekty, mianowicie. Jeden: "oglądali Kraków jak na dłoni przy użyciu lunet angielskich". Czyli pogoda musiała być znakomita (brak oparów wodnych powodujących chmury burzowe, przejrzystość powietrza bardzo dobra). Dwa: w czasie obserwacji zaszła im chmura "pod

nogi". Czyli występuje tu element jakiegoś zaskoczenia. Przy dobrej wyżowej pogodzie, nagle chmura?

Kolejną zadziwiającą rzeczą jest to, że był taki niski pułap chmury burzowej - "pod nogami". Oczywiście zakładając, że Bończa widział burzę. A może była to kolejna sprawa diabłów, które poniekąd już zdemaskowałem?

Istnieje jeszcze jedna możliwość. To co opisał Bończa w sposób spójny i jednoznaczny, mogło stać się zrozumiałe dopiero teraz - po dwustu latach. I to nawet teraz jeszcze nie do końca jest poznane. Chodzi mianowicie o to, że istnieje zjawisko "pioruna odwrotnego", czyli takiego który podąża z ziemi do chmur. Zarejestrowały go kamery ultraszybkie dwieście lat po obserwacji jaką opisał ten matematyk - patrz filmy wyszczególnione w [6C]. Do tej pory nikomu się nawet nie śniło, że coś takiego wogóle istnieje, choć nie do końca jest to zjawisko jeszcze poznane. Niemniej bardzo sporadycznie, ale występuje. Należy zatem zadać pytanie: czy Bończa widział UFO obleczone chmurą, czy coś co gołym okiem ani w jego czasach ani obecnie nie jest praktycznie możliwe do zaobserwowania?

Również mgr. Władysław Midowicz, znakomity znawca tego masywu, opowiadał że leśniczy Jan Ficek mówił mu o dziurach w Izdebczyskach, o których dowiedział się od ojca, ale bał się tam wejść. Niestety w latach od 1950 do około 1990, t.j. w ostatnim czterdziestoleciu, grotty te, czy może raczej rozpadliny skalne, uległy zawaleniu i najprawdopodobniej nigdy już nie będzie można do nich dotrzeć. Nie jest też możliwe skonsultowanie treści niniejszego traktatu z żadnym z tych dwóch znawców, ponieważ oboje są już nieżyjący. Leśniczy Jan Ficek, urodzony w Skawicy w 1865 roku, zmarł w 1939 roku. W rejonie Babiej Góry był szeroko znany jako działacz Oddziału Babiogórskiego PTTK. Swą znajomość tego obszaru wyniósł z pracy jako gajowy a później leśniczy w lasach na północnych stokach Babiej Góry - patrz [7C]. Z kolei mgr. Władysław Midowicz żył w latach 1908 do 1993. Był on m.in. odkrywcą znaków w Zbójeckim Wąwozie (stara nazwa "Urwisty Wąwóz"). Jako student wytyczył on szlak "Akademicka Perć", łączący Górny Płaj z Diablakiem. W 1925 roku nadaje on nazwę "Żleb Poszukiwaczy Skarbów" żlebowi na północnym stoku Babiej Góry. W latach 1932 do 1938 dzierżawi schronisko na Markowych Szczawinach. Również w latach 1930-tych wydaje przewodniki narciarskie. Wysoko zasłużony w krzewieniu turystyki górskiej oraz narciarstwa. Jako jeden z pierwszych propaguje on utworzenie Babiogórskiego Rezerwatu. Po wojnie emigruje do Australii, po czym wraca w 1967 roku. Czynn timer działa na rzecz BPN (Babiogórskiego Parku Narodowego). Wraz z inż. Tadeuszem Nowalickim w 1977 inwentaryzują Babią Górę, robiąc dokumentację znaków.

Wzmiankę o grotach w Babiej Górze spotykamy również w opowiadaniu [8C] Stanisława Witkiewicza "Na Umarcie", którego bohater Myśliwiec spędził zimę w grocie Kuchyńskiej na Przykrym Uplązie (dzisiejsza nazwa "Kuchyń", stara nazwa "Diabla Kuchnia"). Oto co pisze on w owym opracowaniu:

"Obok Wylamanej Rzeki ma się znajdować olbrzymi głaz zamykający wejście do zbójeckich skarbów. Aby zdobyć owe skarby trzeba wybrać się do Kuchyni w niedzielę palmową wtedy stwory mają suszyć zbójeckie dukaty."

O jakie stwory chodziło Stanisławowi Witkiewiczowi. Czy miały to być te same stwory, o których pisał profesor Pająk w opowiadaniu Wincentego? Czy tajemnicze światła które brano za ognie szatańskie, dudnienie dzwonów w głębi Babiej Góry, falujące jezioro, pioruny w górę wylatujące, stwory pilnujące zbójeckich dukatów, czyż nie jest to na tyle dziwne, że w dawnych czasach nie można było znaleźć racjonalnego wyjaśnienia? Każda epoka i każdy wiek niesie ze sobą swą tajemnicę. Czy XX wiek nie przyniósł nam jednej z największych zagadek jaką jest fenomen UFO?

Tak nawiasem mówiąc to Stanisław Witkiewicz najprawdopodobniej pomylił potoki, lub źle został poinformowany o położeniu głazu z powyższej legendy. Wszakże obok Wylamanej Rzeki nie daje się znaleźć żadnego olbrzymiego kamienia. Natomiast głaz taki przypadkowo znalazłem obok Krzywej Rzeki, kiedy w niedzielę dnia 14 marca 1999 roku o godzinie 15:30 przeszukiwałem rzeleb w którym się ona zaczyna. Znajduje się on jakieś 400

metrów od miejsca gdzie szlak przecina Krzywą Rzekę, oraz jakieś 40 metrów po prawej stronie tego potoku. Jego wagę oceniam na jakieś 40 ton (t.j. ma on wielkość kiosku ruchu). Znaków szczególnych nie posiada, tzn. nie ma na nim nic rytego. Olbrzymi głaz o jakim Witkiewicz pisze znajduje się więc nie obok Wyłamanej Rzeki, a obok Krzywej Rzeki. Według niego kamień ten ma zakrywać wejście do zbójckiej pieczary, w której jakieś bliżej nieokreślone stwory mają pilnować zbójckich dukatów.

Odkrycia owego ogromnego głazu przy brzegu Krzywej Rzeki dokonałem w dosyć niezwykłych okolicznościach o jakich warto tutaj też wspomnieć. Kiedy w ową niedzielę 14 marca 1998 roku razem z Ludwikiem Krzeczowskim wchodziliśmy na Babią Górę szlakiem wiodącym od Lipnicy Wielkiej, w miejscu gdzie szlak przecina Krzywą Rzekę usłyszeliśmy głuchy i relatywnie silny odgłos jakby kamienia toczonego przez wodę. Jednocześnie wyczułem wtedy przyjemny zapach jakby przypalonego jałowca, może jodły, w każdym razie zapach całkiem przyjemny. Głuchy odgłos wyraźnie pochodził od dołu z wody, jakby woda toczyła kamień. Jednak w zimie Krzywa Rzeką w tym miejscu z ledwością się zaznacza, tak że można przez nią przejść w dobrych butach bez zamoczenia nóg. Nie jest więc w stanie ruszyć czy potoczyć żadnego kamienia, szczególnie dającego tak silny odgłos. Odgłos ten nie dawał mi spokoju - mógł wszakże powstać np. w podziemnym tunelu. Ponadto Krzywa Rzeką słynie z różnych niezwykłości - np. patrz opisane w podrozdziale C3 opowiadanie Pana Jana Bandyka o polowaniu na inteligentne świecące jajo jakie w nim "zamieszkiwało". Postanowiliśmy więc przejść do rzlebu w którym potok ten się zaczyna, i w taki oto sposób na jego brzegu natknęliśmy się na ów olbrzymi głaz opisywany przez Witkiewicza.

Kolejną opowieść o jaskini spod Babiej Góry zamieszkałej przez smoka znalazłem w rozdziale "O skrzytku, co Kraleem został", niewielkiej książeczki [9C]. Poniżej przytoczę odnośny fragment ze stron 116 i 117 owej książeczki, w nawiasach klamrowych {jak ten} wyjaśniając niektóre z używanych w tej opowieści wyrażań gwarowych.

"Kramarz musiał czarnoksiężnikowi jaskinię ze smokiem pokazać. Jak go jacy {on} zaprowadził ku niej, zaraz on określił koło wela siebie święconą kredą, wyjął huzdę na smoka, ołożył taką hrubą książkę, co się nazywa "klucz ziemski" i zaczon się ś modlić. Modlił się a zęgnął długo. Z początku widziało się, że nie rusza smoka, no bo się nic nie pokazywało poza drobnymi chmurkami na niebie.

Najprędzej pojawiła się nad Babią Górą jedna, potem druga, trzecia... Rosły bardzo wartko i spojowały się w jedną ogromnie czarną i żałośnie szumiącą chmurę. Ćmiło się furt {wszędzie}, łyskało i hroźnie grzmiało. Chmura coraz bardziej czerniała i przeraźliwie jęczała. Ostępno {groźnie} było.

Nale to wtedy nie chmura szumiała, ba i smok jęczał strasznie, ze złości wył, bo go czarnoksiężnik modlitwami zruszał. Chodzał się na szyćkie strony i na ostatku wyleciał z jaskini, co go telo te modlitwy piekły. Czarnoksiężnik hytro nawdział mu huzdę, siadnął szykownie nań i pojechał do chmur. Smok zamióttł ogonem i narobił takiego wiatru, co mało który dom na Lipnicy ostał cały; a na ogon wzion biednego Kramarza przeto, że go zdradził, moiściewy ..."

Poza dostarczeniem dodatkowej wzmianki o tunelu spod Babiej Góry, powyższa opowieść informuje: (1) że tunel ten zamieszkiwany był przez smoka, (2) że smok potrafił szybko formować czarne chmury jakie później w okolicach Babiej nazywano właśnie "smokiem", (3) że "smoki" używane były przez czarnoksiężników jako środki transportu (t.j. że nazwa "smok" w danych czasach przyporządkowywana była temu co obecnie nazywalibyśmy "wehikuł UFO"), oraz (4) że czarnoksiężnicy mieli zwyczaj ulatywania na "smokach" do chmur (czyli jak dzisiaj byśmy to wyrazili "w kosmos").

C2. Wejście na Babiej Górze pod Diablakiem

Wszelkie dotychczasowe poszukiwania ciągle otwartego wejścia do tego legendarnego tunelu, jak do tej pory, spęły właściwie na niczym. Zarówno legendy, jak i

opowiadanie Wincentego, również nie przyczyniły się do znalezienia miejsca gdzie ciągle czynna brama lub wejście byłyby ukryte. Choć legendy o tunelu czy też o grocie określają zgrubnie to miejsce, niemniej jednak wszystkie dotychczasowe rozpoznania terenowe nie przyniosły pożądanych rezultatów.

Istnieje masa rozbieżności co do miejsca. I tak w opowiadaniu Wincentego wejście znajduje się gdzieś na południowych stokach Babiej Góry, mniej więcej w jednej trzeciej wysokości. Nie jest do końca jasne czy tunel jest po słowackiej czy też po polskiej stronie. W opowiadaniu tym jest jedynie wzmianka od jakiej strony podchodzili. Miejsce również, poza określeniem skałki, też nie jest bliżej opisane, co komplikuje wszelkie poszukiwania. Można oczywiście domniemywać, że skoro podchodzili od strony czechoślowskiej (obecnie słowackiej) to wejście powinno znajdować się gdzieś w strefie przygranicznej któregoś z tych państw. Większość legend określa tereny szczytowe lub północne Babiej, jedynie kilka mówi o stronie południowej z rejonu Kuchyni. To z kolei jest w znacznej odległości od granicy co oczywiście powoduje cały galimatias w tej sprawie.

Ponieważ legendy jak sądzę nic nowego już nie wniosą, postanowiłem odejść w nieco innym kierunku, rozpytując wśród starych mieszkańców Orawy czy coś na ten temat jest im wiadomo. Zaangażowałem również mojego kolegę, który jest częstym gościem na Orawie z racji wykonywanego zawodu i zna sporą ilość ludzi z tamtych terenów.

Oczywiście podchodząc do tematu w ten sposób można liczyć jedynie na przypadek, w co zresztą powątpiewałem. Tymczasem po upływie mniej więcej roku od momentu jak przeczytałem opowieść profesora o przygodzie Wincentego, w sposób niezamierzony i właściwie zupełnie przypadkowy spotkałem starszego jegomościa z Lipnicy Wielkiej. Ni stąd ni zowąd zaczął on mówić o pogodzie, to znów o tym co w życiu przeżył. Jednym słowem sprawiał wrażenie człowieka otwartego i skorego do rozmowy. W tym czasie pogoda była znakomita, zagadnąłem więc że pięknie widać Babią Górę. Starszy jegomość obrócił się w stronę Babiej kiwając głową. Powiedział: "oj, co jo sie tam uchodził." Pomyślałem wówczas, że będzie okazja dziadka "przetestować" co wie na temat Babiej Góry. W pierwszych chwilach naszej rozmowy nie zadawałem trudnych pytań w celu wybadania poziomu wiedzy. Starłem się przy tym robić wrażenie, że niezbyt dobrze jestem zorientowany w temacie babiogórskim. Na wszystkie pytania starszy jegomość odpowiadał chętnie, potwierdzając tym samym iż zna doskonale teren gdzie się urodził, wychował, i gdzie zapewne przyjdzie mu skończyć żywot.

Po chwili rozmowy już wiedziałem, że znakomicie zna poszczególne miejsca. Postanowiłem "uderzyć" z pytaniem, które jak sądziłem zupełnie go zaskoczy. Treść pytania przedstawiała się mniej więcej tak: "Wiecie ja raz coś czytałem, że tu pod Babią Górą miał iść jakiś tunel?" Nie upłynęło więcej jak dwie sekundy jak dziadek mówi:

"Noba jako, widzicie tyn brzeg, tam za tym brzegiem są Rabcice {jak on nazywał Rabczyce} to wiecie tamto w tych Rabcicach koło kościoła było wejście i ciągnęło się chęć tam na górze, o ... widzicie tam."

W pierwszej chwili nogi mi się ugięły, zrobiło mi się ciepło, starałem się dziadka obserwować czy przypadkiem w pewnej chwili nie wybuchnie śmiechem, ale gdzie tam mówił z taką powagą, że przez chwilę nie wiedziałem co powiedzieć. Po chwili jak już do mnie dotarło, że nie robi ze mnie balona i z całą powagą opowiada, mówię mu, że to chyba bajki.

"Panie gdzie tam bajki, jo przecie tam wloz i dostałem wtedy po dupie od starszych braci."

Jak pamiętam jedyna myśl jaka mi wtedy przeleciała przez głowę to ta, że niech to diabli wezmą, to ja się tam tyle udreptałem, a dziadek tysiąc metrów niżej ciągnie mi taką opowieść. Gdybym miał wtedy gdzie usiąść to bym sobie usiadł. Jak to wyglądało, co tam było zapytałem.

"Wiecie jo wloz do tyj dziury tam w górze przy schronisku, wycie ky było schronisko {twierdząco przytaknąłem głową}, to tam w strone Słowacji bedzie pewnie, jo wiem ze sto metrów od schroniska były takie dziury i wiecie jo tam wloz."

Co tam było ponownie zapytałem?

"Wiecie za wiele to jo nie widział no bo nimioleń światła, a kto tam dawno miał jakie światło, to tak z pare metrów wiecie było na dół dość ciasno, a potem to sie wiecie poszyzało, ale dalej to zef sie boł iść."

Nie było tam nic widać?

"Widać to nic nie było ino tak jakby wiecie woda tam plumkała, bracia mnie wpaczyli jak jo tam wlaził, bo oni tam wiecie paśli, ej dostałef wtedy za swoje. A potem jak byłef starsy to jeden z braci pokazał mi w Rabcicach tom dziure, z któryj się wychodziło. Ponoć wiecie tak godali, ze dwóch takich to tam wlażło i już wiencyj nie wyśli, to potym wiecie zaczepali tom dziure coby nikogo nie korciło. Jak byłbyf młodszy tak z pindziesiont roków to bymy tam pošli, to bym wam pokozoł gdzie to było, ale wiecie teraz to jo juz nie dom rady."

Cholera pomyślałem, żeby dziadek faktycznie był młodszy. A nie było to po słowackiej stronie tam jak to nazywają {udają że nie pamiętam nazwy} o ... Orawskich Piwnicach?

"A gdzie tam, to zaraz za spalonym schroniskiem, wiecie gdzie {przypadnąłem}, nie, nie to nie w Orawskich Dziurach {jak je nazywał starszy jegomość}.

A ktoś młodszy od was czasami nie wie dokładnie gdzie to jest?

"E teraz to ci młodzi to gówno panie wiedzom, poczom ino w tyn to jakto się nazywa, wideło."

A zbójniki to dawno temu gdzie siedzieli, zapytałem?

"E to z tond nie widać, to wiecie z drugiej strony od Zawoi to będzie widać."

A nie nazywali to czasami Zbójecki Wąwóz?

"No wiecie teraz to tych nazwów pełno narobili, może to teraz tak sie nazywa. Dawno to my tam chodzili na miód, bo tam wiecie dzikie pszczoły były."

Ponieważ w głowie miałem zupełną kołomyjkę, z braku dalszych pytań postanowiłem pożegnać się ze starszym jegomościem. Przez kilka dni miałem same znaki zapytania, nie wiedziałem co o tym wszystkim myśleć. Dzisiaj kiedy poziom adrealiny wyraźnie opadł, tak sobie myślę, czy to jest prawda, czy może jeszcze jedna z orawskich legend. Ze słów dziadka wynika, że jeszcze w 1936 roku, kiedy wydarzenia jakie mi opisał miały miejsce, oba wejścia do tunelu, t.j. zarówno na górze przy spalonym schronisku BV pod Diablakiem jak i na dole jakieś 200 metrów od kościoła w Rabczycach, były otwarte i dostępne dla każdego.

Babia Góra jest usiana całym mnóstwem szczelin rozpadowych. Świadczą o tym choćby źródła czy potoki, których w tym masywie jest stosunkowo dużo. I tak dla przykładu źródło Głodnej Wody, które jest najwyższym położonym źródłem na Babiej Górze, po przepłynięciu kilkuset metrów nagle ginie pomimo sporej wydajności około 5 litrów na sekundę. W latach okupacji, pomiędzy 1942 a 1943 rokiem, tym zjawiskiem interesowali się Niemcy. Puszczali odpowiedni koloryzujący barwnik w nadziei, że gdzieś wypłynie. Niestety bez efektu. Świadczyłoby to, że gdzieś w głębi tego masywu istnieją jakieś podziemne szczeliny, a może i połączenie z tunelem o którym mówi się w legendach! Wszakże wejście do owego tunelu miało się znajdować bardzo blisko Głodnej Wody, zaś w samym tunelu miała jakoby płynąć "rzeka". To dodatkowo wzmacnia faktami twierdzenia wielu osób z Orawy, że istnieje podziemne przejście od kościoła w Rabczycach (Słowacja) do stoków Babiej Góry. Oczywiście można to traktować jako legendę, ale jak to mówią "w każdej legendzie jest ziarno prawdy". Idąc tropem owych legend, to tunel spod kościoła Rabczyckiego wychodziłby gdzieś w okolicach Diabiego Stołu (teren Słowacji). Niestety w dzisiejszych czasach jakiegokolwiek poszukiwania są utrudnione, można nawet powiedzieć niemożliwe. Jak to bowiem wyjaśniłem już wcześniej, od czasu bowiem kiedy w 1955 roku zaniechano wypasu wołów i owiec na południowych stokach, zbocza porosły kosodrzewiną. Przejście w niektórych rejonach stało się prawie niemożliwe. Nawet trafienie w to samo miejsce za rok nastęrcza wiele trudności.

Jeśli tunel UFO przebiegał tak jak to mi opisano, oraz jak to pokazano na rysunku C6, wówczas jego przedłużenie wypadałoby w górnym obszarze miejsca jakie na północnym stoku Babiej Góry nazywane jest "Szerokim Żlebem". Żleb ten jest rodzajem zerwy skalnej (albo wąwozu czy rowu) długiej na około 400 metrów i szerokiej na około 80

metrów. Obecnie zaczyna mnie więc zastanawiać, czy dzisiejsza konfiguracja Szerokiego Żlebu, nie została przypadkiem spowodowana wylotem UFO spod powierzchni góry. Wszakże ogromna siła z jaką statek ten musiał wyłamywać się spod powierzchni ziemi mogła dać początek powstaniu tego żebu. Istnieją zresztą opowiadania jakie zdają się potwierdzać taką możliwość. Wszakże to właśnie ponad owym Szerokim Żlebem znajduje się Diabła Kuchnia. Z kuchni tej zaś kiedyś odnotowywano ulatniający się ogień i dym, jakie spowodowały wszakże nadanie jej tej niezwyklej nazwy. Gdyby faktycznie żleb ten uformowany został właśnie w rezultacie wyłamywania się UFO spod powierzchni ziemi, wówczas w jej górnym fragmencie, gdzieś pod przysypującymi je obecnie zwałami kamieni, kryć się powinno dzisiaj zasypane już wejście do owego szklanego tunelu UFO.

Inną ciekawostką tunelu Rabczyce-Diablak z powyższych opisów jest że jego ewentualne przedłużenie prowadziłoby do miejscowości zwanej Sucha Beskidzka. Zdumiewającym zbiegiem okoliczności to właśnie w okolicy Suchoj Beskidzkiej około 1573 roku zniknął na zawsze i to w niewyjaśnionych okolicznościach niejaki Twardowski (m.in. bohater poematu Adama Mickiewicza "Pani Twardowska"), wówczas podobno udający się w podróż do Rzymu. Oficjalnie się twierdzi że został zamordowany, legendy mówią że porwali go diabli i porzucili na Księżycu, zaś wyniki poszukiwań opisanych w tym traktacie mogłyby sugerować, że być może to właśnie tam wymknął się on na spotkanie ze swoimi mocodawcami którzy czekali u istniejącego tam kiedyś tajnego wejścia do tunelu UFO. "Czarodziejskie lustro" jakim Twardowski zwykł się bawić do dzisiaj przechowywane jest w kościółku w niedalekim Węgrowie. Dostyc sporo na temat dziejów owego Lorenzo Dhurr, do którego zwykle referujemy pod spolszczonym nazwiskiem "Twardowski", włączając w to dane na temat jego życia, przyjaźni z biskupem Franciszkiem Krasińskim, powiązania z królem Zygmuntem Augustem, wywołania ducha Barbary Radziwiłłówny, i w końcu jego tajemniczego zniknięcia, zawartych jest w dwóch artykułach na jego temat opublikowanych w miesięczniku Wróżka, numer IV (albo V) z 1998 roku (adres redakcji: Wróżka, magazyn o magicznej stronie życia, ul. Kazimierzowska 52, 02-546 Warszawa), t.j. w artykułach [1C2] Jerzy Gracz, "Czarna tafla lustra" - strony od 8 do 10, oraz [2C2] D.K., "Diabelski wynalazek" - strony 10 i 11.

Po wielu miesiącach badań, do dzisiaj zdołałem już ustalić gdzie dokładnie znajdowało się kiedyś wejście do tunelu UFO spod Diablaka. Znając teraz dokładne położenie tego miejsca, z perspektywy czasu mogę obecnie ocenić jak precyzyjne były wskazówki otrzymane od poszczególnych informatorów. Podsumowując te oceny, to do tej pory najdokładniej owo miejsce określił Jan Bandyk, oraz Słowak Peter, wskazując dokładnie punkt gdzie było ono położone. Następnie Paweł Świetlak (podając że 80 do 100 metrów od schroniska BV). Potem Justyna Węgrzyn (gdzieś pod szczytem). Dalej Żona Pana Jana (za dużym płaskim kamieniem po minięciu Głodnej Wody). W końcu ksiądz z Rabczyc (na szczycie). Kilka dalszych niezależnych osób określało to miejsce jako leżące w partiach szczytowych Babiej Góry. Trzeba tutaj jednak podkreślić, że żadna z tych osób nigdy nie spenetrowała samego tunelu. Znała więc tylko wejście do niego, bądź też słyszała o nim. Jak do tej pory nie znaleziony więc został jeszcze wiarygodny świadek który potwierdziłby, że przebył jakąś część tego tunelu i oglądnał go sobie od środka.

Przeważająca większość świadków twierdziła, że w tunelu panowało zło, chociaż nigdy tego zła praktycznie nie doświadczyło. Dla przykładu świadkowie utrzymują, że w tunelu nie świeciło żadne światło, pomimo że nikt dotychczas poznany nie sprawdził tego osobiście. Następnie ludzie twierdzą, że mogła tam wejść tylko osoba o nieczystym sercu, dla przykładu zbójnicy. Splamione krwią ręce zło owo w jakiś tam sposób akceptowało. Według legend poprzez tą szczelinę przy Diablaku wejść do tunelu UFO mieli jacyś dwaj pasterze, których nikt potem nigdy już nie widział. Być może że to na tej właśnie podstawie sądzono, że osoby o czystym sumieniu ginęły tam natychmiast, podczas gdy zbójckie grono ukrywało się w tym tunelu całymi latami.

Kilka legend opowiadanych wokół Babiej Góry podaje, że w głębi jej masywu ma znajdować się olbrzymi loch zbudowany dawno temu przez diabły. Loch ten ma ciągnąć się od szczytu Babiej Góry (t.j. od Diablaka), pod kościół Rabczycki (Słowacja), a stamtąd dalej do Orawskiego Podzamku, również na Słowacji - patrz jego przebieg pokazany na rysunku C3.

Jedno z wejść do owego lochu miało kiedyś znajdować się przy kościele Rabczyckim. Korzystając więc z okazji pobytu w Lipnicy Wielkiej, gdzie 4.01.1998 roku gościliśmy wraz z kolegą u niejakiej Pani Węgrzyn, usiłowałem dowiedzieć się czegoś na temat tego wejścia. Jeden z pierwszych tematów jaki wówczas się wyłonił, to historia rzeźby diabła jaka się znajduje w kościele Rabczyckim - patrz jego zdjęcia z rysunku C4). W czasie pobytu u Pani Węgrzyn, gospodyni opowiedziała nam historię o tym skąd diabeł wziął się w tym kościele. Wydaje się to być czymś w rodzaju legendy, niemniej należałoby podejść do tego wydarzenia bardziej od strony historycznej. Rzekomo przy okazji odnowy chciano kiedyś usunąć z kościoła postać diabła. Ale gdy zabrano się za usuwanie figurki, kościół podobno zaczął się trząść. W związku z tym zaniechano owych prac. Postać diabła przykuta jest po dzień dzisiejszy w tym kościele. Jak się wydaje diabeł w kościele stanowi rodzaj niemal jakiejś fanaberii. Ale wszyscy zgodnie twierdzą, że diabeł tam jest i być musi. W przeciwnym wypadku usunięcie diabła siłą może doprowadzić do zawalenia się kościoła.

A skąd ten diabeł w ogóle tam się wziął? Legendę związaną z tym wydarzeniem opowiedział mi Pan Jan Bandyk, starszy mieszkaniec Lipnicy Wielkiej. Jego opowieść historii diabła w kościele Rabczyckim była niezwykle barwna. Oto ona. (Opowieść ta powinna być przytoczona gwarą Orawską, niemniej trudności w tłumaczeniu poszczególnych słów, a co za tym idzie niezrozumienie pewnych zagadnień, mogłoby doprowadzić czytelnika do niezrozumienia całości tekstu. Stąd też opowieść ta jest przytoczona w języku powszechnie dostępnym z pominięciem gwary.) "Ja już nie jestem młody, ale gdziekolwiek bym nie był, jak tylko widzę kościół to zawsze do niego wstąpię. Byłem w wielu kościołach w Polsce, na Słoweńsku (Słowacja - dawniej Czechosłowacja), a i w Niemczech też byłem. Ale nigdzie w żadnym kościele nie widziałem diabła, a w Rabczycach jest!"

(Kilka miesięcy później się dowiedziałem, że diabeł z Rabczyc nie jest jedynym z diabłów rezydujących w kościele. W kościele w Orawce koło Jabłonka (na trasie Chyżne-Kraków) ma się znajdować stare malowidło, podobno pochodzące z XVII-XVIII wieku, na jakim też jest przedstawiony diabeł. Niestety, istnieją przeszkody typu formalnego w jego sfotografowaniu. Ciekawym zbiegiem okoliczności, w bok od owej wsi Jabłonka, w przysiółku Marchewki, w lesie na zboczu znajduje się "zbójcka piwnica". Piwnica ta to zerwa skalna na szczycie wzniesienia - osuwisko około 4-6 metrów. Jest to miejsce dobre na obóz i nie wykluczone że zbójcka wataha miała tam kiedyś swoją kryjówkę. Dzisiaj występują tam ślady kopania, stare i nowe, zapewne dokonane przez amatorów skarbów. Na jej skalnej ścianie umieszczony jest jakiś niezrozumiały znak SKB⊥ (przez kopiujących być może wzięty jako znak ukrytego skarbu). Ciekawe, że podobny znak (SK_{bh} - patrz grupa I na rysunku C8) występuje też w Zbójckim Wąwozie - czyżby pochodził od tego samego autora, lub oznaczał to samo podziemne połączenie.)

A skąd się tam wziął ten diabeł? - zapytałem. "Opowiem ci po kolei jak to było." (Od tego miejsca zaczyna się opowieść Pana Jana. Słuchaliśmy ją z Robertem Neupauerem, t.j. wspólnym znajomym, który zapoznał mnie z tym starszym, ale jakże wspomniałem człowiekiem.)

"W dawnych czasach, tak mówili mi starzy, zbóje siedziały w pieczarach na Babiej Górze (najprawdopodobniej w Izdebczyckach). Jeden z nich, główny herszt zbójników, zachorował. Był na tyle chory, że czuł iż nie przeżyje. Kazał więc zjechać pozostałym zbójcom z góry do Rabczyc po księdza. W Rabczycach w owym czasie ksiądz nadzorował budowę kościoła, który wybudowany był dopiero do połowy okien. Zjechały więc zbóje nocą po księdza, a pojماwszy, zawiązały mu oczy. Wsadziły na konia, i tajemnym, podziemnym chodnikiem powiedli tam na górę. Ksiądz nie mając innego wyjścia wypowiadał głównego

harnasia, po czym w ten sam sposób zawiązując mu oczy sprowadzili go tajemnym przejściem z powrotem. Po kilku dniach harnaś jednak wyzdrowiał, przypisując swe wyzdrowienie księdzu. Tymczasem w Rabczycach zaniechano dalszej budowy kościoła z braku pieniędzy. Nie ominęła oczywiście ta wiadomość zbójników. Wówczas to główny harnaś zbójeckiego towarzystwa nakazał wydobyć skarby z pieczary, załadować na konie, i zawieść księdzu w zamian za cudowne uzdrowienie. I tak się też stało. Ksiądz przeznaczył darowane zbójeckie pieniądze na dokończenie kościoła. Na pamiątkę tego wydarzenia kazał zrobić figurkę diabła i umieścić ją wewnątrz kościoła. Miała ta figurka przypominać po wsze czasy, że kościół został zbudowany za złe, zbójeckie pieniądze, wywodzące się od samego czarta. To w taki widzisz sposób diabeł znalazł się w świętym miejscu."

Bardzo ładna i niezwykle interesująca legenda. Ale czy coś bliżej Panu wiadomo na temat, jak to Pan nazwał, podziemnego chodnika? Widzisz chodnik ten był znany od dawien dawna, jeszcze starzy mówili, że dało się tam wejść (pod Diablakiem), ale nie dalej jak do pierwszego mostku. Dalej iść nie można było, złe moce nie wpuściły nikogo. Ale przecież zbójnicy poruszali się tym chodnikiem, zapytałem? No tak, ale zbóje zaprzędali się diabłu i mieli taki przywilej. (Z wyjaśnień jakie nastąpiły potem dowiedziałem się dlaczego księdza wsadzono na konia. Ksiądz, jako osoba duchowna, nie mógł przecież bezpośrednio stąpać po spągu chodnika. Wówczas by umarł, a przecież potrzebny był żywy.)

W dalszej relacji Pan Jan wyjaśnił mi, że tunel był olbrzymi. Były tam mostki i płynęła rzeka (rzeką miejscowi nazywają potok, np. Krzywa Rzeka, Wyłamana Rzeka, itp. - nie mylić z rozmiarami rzeki właściwej). Również wspomniana wcześniej Pani Węgrzyn mówiła, że nie można było tam wejść, ponieważ nie świeciło tam żadne światło. Należało mieć gromnicę dziewięć razy święconą i ta jeszcze mogła zgasnąć. Lampy karbidowe, naftowe, czy jakieś łuczywa, nie zdawały ponoć egzaminu. Dlaczego? Ponieważ zło jest ciemnością i nie cierpi światła, a nad gromnicą dziewięciokrotnie święconą złe moce nie mają już władzy. Takie przynajmniej otrzymałem wyjaśnienie.

Ale wróćmy do rozmowy z Panem Janem, która w dalszej części wydawała się niemniej interesująca. Dawno temu (mniej więcej pod koniec XIX wieku), a mówił mu o tym jego ojciec, przybyło do Lipnicy Wielkiej dwóch nieznanymi sprawiających wrażenie "panów". Wzięli ze sobą dwóch przewodników ze wsi, aby tamci zaprowadzili ich do potoku "Krzywej Rzeki". Szli tym potokiem bacznie się rozglądając, jakby czegoś szukali. Jak uszli tym potokiem dość dobry odcinek ujrzeli "świecące jajo" wielkości kurzego jajka. Wówczas dwóch nieznanymi kazało chłopom złapać to jajo. Ci w pierwszej chwili nie chcieli ponieważ bali się tego. Świecąc jajo uciekało przed nimi do góry pod prąd (w niektórych miejscach "Krzywa Rzeka" ma kąt nachylenia 35). Ale panowie obiecali, że jak złapią, to dobrze ich wynagrodzą. A musisz wiedzieć, że dawno była tu okropna bieda. Zachęceni nagrodą chłopci, jakby trzeba było to i samego diabła by pojмали. Po dłuższym pościgu złapali to świecące jajo, które uciekało pod górę (według relacji to coś miało świecić białoniebieskim światłem!). Panowie ci, którzy kazali złapać to jajo, szybko odebrali je chłopom, nie pozwalając się mu przyjrzeć. Również nie mówili po co jest im to potrzebne, sownie wynagrodzili ich i kazali im wracać do wsi. Nikt nigdy więcej tych panów już nie widział. Podobno mieli przypominać mnichów (obecnie nie jest już wiadomym czy brani za mnichów byli na podstawie ubioru z kapturem, czy też jakichś innych cech rozpoznawczych).

Zapytałem Pana Jana czy ewentualnie on sam był świadkiem jakiegoś wydarzenia, które szczególnie utkwilo mu w pamięci. A pewnie. W 1935 roku jak byłem takim jeszcze chłopcem, to pomagałem Świerczkuli na schronisku BV. (Świerczkula to ówczesna właścicielka schroniska "Leśnik" pod Diablakiem, wcześniejsza nazwa tego schroniska to "Beskidenverein" (BV) jako że wybudowany był w 1905 roku przez Niemców. W 1936 roku schronisko to przeszło pod Polskie Lasy Państwowe pod nazwą "Leśnik". Spłonęło w niewyjaśnionych okolicznościach w 1949 roku. Ruiny ostatecznie rozebrano w 1981 roku.) W zimie, nie pamiętam jaki to był miesiąc - grudzień albo styczeń, napewno 1935 rok. Wtedy to kometa świeciła tak mocno, że nie dało się patrzeć przez okna. Musieliśmy pozamykać okiennice. Śnieg jak pamiętam przyjął wówczas wygląd koloru fioletowo-niebieskiego. Tutaj Pan Jan przypisuje oślepiające światło koloru fioletowo-niebieskiego

komecie, co wydaje się być wyjaśnieniem niezgodnym z cechami tych obiektów astronomicznych. W dalszej relacji dowiedziałem się, że światło padało z góry (nieba) i świeciło tylko jedną noc! Nie ma też wyjaśnienia jak długo świeciło to światło. Jak twierdzi poszedł spać, a rano śnieg był normalny. W schronisku była Świerczkula i ktoś jeszcze, świadek nie wie kto to był. Nie chciałem komentować tego zjawiska, ponieważ moja wiedza ufologiczna jest niewystarczająca. Natomiast kometę o takiej jasności i kolorystyce powinno się wykluczyć z rozważań. Stąd owo zjawisko jakie zaobserwował Pan Jan jako chłopiec najprawdopodobniej zaliczyć się daje do obserwacji NOLa pomimo braku dodatkowych szczegółów. Wszakże zjawisko to miało charakter wyłącznie lokalny (Babia Góra). Nikt z osób żyjących w 1935 roku nie obserwował czegoś podobnego w innych miejscach czy regionach. Kometą zaś musiałaby być widoczna w innych miejscowościach, co jak dotychczas nie zostało potwierdzone.

W dalszej części opowieści, której przysłuchiwałem się z niemalym zainteresowaniem Pan Jan opowiadał jak to jego znajomy wywoływał złe moce na schronisku BV (przy Diablaku). Niejaki Staszek Kowolik, obecnie już nieżyjący, który miał jakąś starą księgę tajemną do czarów, wywoływał złe moce. Gdzieś koło północy, jak był w trakcie czytania tej księgi, zaczęły jęczeć ławki, słychać było tupanie podkowi, jakieś bicia w sufit. Wtedy to przelał się do tego stopnia, że ubrał buty i nawet ich nie wiązał, wyleciał przed schronisko w "gaciach", zapiął narty, i poszusował w dół do Przywarówki (Lipnica Wielka). I tak skończyły się jego czary. Ile w tym prawdy nie wiadomo, dzisiaj nie można już w żaden sposób bezspornie potwierdzić, że fakt taki rzeczywiście miał miejsce. Jeśli to prawda to z całą pewnością można stwierdzić, że narciarz z niego był wyborny. Pokonanie trasy z różnicą wzniesień 1000 metrów w tak niekonwencjonalnym stroju jak "gacie" w dodatku po północy, to z pewnością niezły wyczyn!

Opowieść tą potwierdza niezależnie Pani Justyna Węgrzyn, która również знаła Staszka. Ludzie różnie mówili, poinformowała, a że to dziwak, a że to planetnik (osoba przepowiadająca pogodę), a jeszcze inni, że zajmuje się czarami.

Na podstawie wzajemnej zgodności szczegółów, z powyższych relacji można wysunąć wniosek, że opowieści te na swój sposób są prawdziwe. Niemniej jednak czytając, czy też słuchając ustnych relacji, odnosi się wrażenie, iż są one z pogranicza ścieńce fiction. Właściwie to nie ma podstaw, aby uznać te relacje za zupełną fantazję czy przerost wyobraźni. Ale z drugiej strony nie można również brać tego wszystkiego dosłownie, jako jednoznaczny fakt mający wówczas miejsce. Brak rzetelnej informacji, udokumentowań w postaci dat czy też stanu osobowego świadków, powoduje że ustne przekazy, które zdołały dotrzeć do naszych czasów, egzystują już tylko w postaci ludowych legend, z wolna ginąc jak wszystko na tym ziemskim padole.

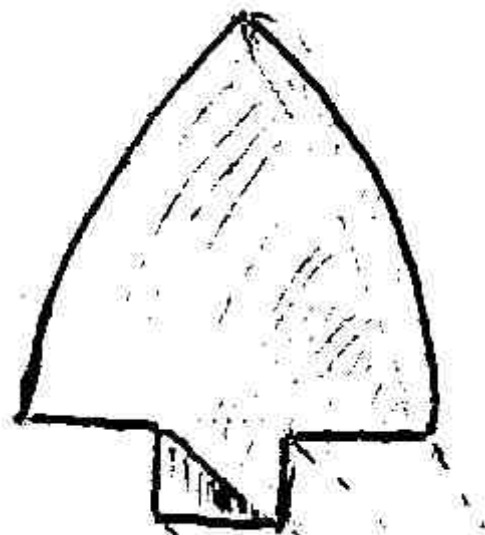
Kończąc wizytę u Pana Jana ponownie zapytałem, gdzie znajdowało się wejście do tego podziemnego chodnika. No widzisz, jakby ci to powiedzieć. Wejście było kilka metrów, a może kilkanaście metrów, za Słowacką granicą. Trochę wyżej schroniska Świerczkuli. W tym miejscu wtrąca się żona Pana Jana. To ponoć było bliżej, przechodziło się przez wodę i był taki duży płaski kamień jak płyta. Ta woda to źródło "Głodnej Wody", zapytałem? No właśnie tam. A co to opowiadasz, wtrąca się Pan Jan, mówię ci że to zaraz za granicą. Żegnając się Pan Jan obiecał, że jak tylko dożyjemy to pójdziemy razem latem w to miejsce, to dokładnie pokaże gdzie to było! - patrz rysunek C5.

W roku 1997 latem, Pan Jan będąc na Babiej Górze zauważył, jak mówił, coś nowego. Tym czymś był pomnik z tablicą upamiętniającą pobyt papieża Jana Pawła II, który będąc jeszcze w seminarium odwiedzał Babią Górę. Nie miałyby to większego znaczenia gdyby nie fakt z jaką precyzją opisał ten obelisk, który notabene zbudowali Słowacy. Oczywiście nie wspominałem ani słowem, że pomnik jest mi znany. Chciałem bowiem wybadać w jakim stopniu opis pomnika jest autentyczny w relacji Pana Jana. Ku mojemu zaskoczeniu opis był tak prawdziwy, ze wszystkimi szczegółami, że jest wprost nie do uwierzenia iż człowiek ten pomimo podeszłego wieku cechuje się tak niebywałą spostrzegawczością. Pierwszą rzeczą jaką uczyniłem po powrocie z Lipnicy Wielkiej (do dzisiaj lokalnie zwanej Przywarówka) to obejrzałem zdjęcia tegoż pomnika, jakie zrobiłem

jeszcze w jesieni 1997 roku. Jest rzeczą nie do pojęcia, aby człowiek po 70-tce mógł zapamiętać takie szczegóły. Dokładnie opisał pomnik, tablicę, i co jest na niej napisane złotymi literami po Słowacku. Dlatego też uznałem, że pominięcie opowieści Pana Jana na Lamach tego traktatu byłoby grzechem. Kierując się dokładnością opisu znanego mi pomnika uznałem, że relacje Pana Jana są pozbawione jakiegokolwiek przesady czy upiększeń.

Po poznaniu powyższych informacji na temat kościoła w Rabczycach i zawartej w nim rzeźby diabła, profesor Pajak zasugerował abyśmy włączyli zdjęcie owej rzeźby do treści niniejszego traktatu - wszakże wygląd diabła może dawać nam pojęcie jak wyglądają istoty które kiedyś wykonały babiogórski tunel UFO. Dnia 11 kwietnia 1998 roku udałem się więc z aparatem fotograficznym do Rabczyc aby diabła tego sfotografować. Niestety okazało się że diabeł umieszczony jest na szczycie ambony, jakieś 5 do 6 metrów nad posadzką, i że nie ma jak do niego zbliżyć się z aparatem. Wykonałem więc zdjęcie całej ambony, jakie czytelnicy znajdą w części (b) rysunku C4. Po powrocie do domu narysowałem też z pamięci jak ów diabeł wygląda, aby dać czytelnikom jakieś pojęcie co do całokształtu tej rzeźby. Mój rysunek czytelnicy znajdą w części (a) rysunku C4. Oczywiście ponieważ wykonany on został z pamięci i to już po powrocie z domu, niektóre jego szczegóły mogą różnić się od faktycznego oryginału. Stąd ważne aby patrząc na część (a) rysunku C4 czytelnicy zwracali uwagę jedynie na ogólną wymowę całej rzeźby, bowiem poszczególne szczegóły mogą być właśnie tymi przy których popełniłem błąd podczas odtwarzania z pamięci.

Kiedy już byłem w kościele w Rabczycach, okazję swego tam pobytu wykorzystałem aby poznać co na temat babiogórskiego tunelu UFO wie miejscowy ksiądz. Uciałem sobie więc z nim pogawędkę. Okazało się że faktycznie słyszał wiele na jego temat, aczkolwiek nie zapamiętał szczegółów ponieważ nigdy nie był zainteresowany tym tematem. Zgodnie z jego relacją, do tunelu prowadziły kamienne schodki (wyglądające jakby w latarni morskiej, bowiem były kręte). Zaczynały się one albo na miejscu starego kościoła, albo pod nim. Wspominał również, że nie świeciło tam żadne światło, czyli w jego opowiadaniu występuje ten sam wątek co po stronie polskiej (że w tunelu nie dało się zapalić żadnej zwykłej świeczki). Według jego opowiadania tunel miał wyglądać jak to pokazano na rysunku obok. Coś jakby na kształt kanału, tyle że nie był okrągły u góry lecz sklepienie miał w formie trójkąta.



Dzisiejszy kościół w Rabczycach zaczął być budowany w 1715 roku. Wzniesiono go obok starego, istniejącego tam już od 1655 roku, a wzniesionego w obrębie jeszcze starszego cmentarza. W nowym (dzisiejszym) kościele Rabczyńskim znajduje się tablica z 1813 roku z której wynika, że kwotę pieniężną na ten kościół ofiarowała rodzina Klimowskich. Klimowscy byli miejscowymi zbójnikami - to właśnie im przypisywano że obrabowali króla Jana Kazimierza który jechał wówczas ze Śląska gdzieś na Kresy Wschodnie. Niestety nie są znane daty urodzenia Klimowskich (Klinowskich), jedynie lata zbójowania - gdzieś do 1668 roku. W Zbójckim Wąwozie wyryta jest właśnie data 1665, która później została przerobiona tak że jej "6" wygląda jak "8" - stąd niektórzy odczytują ją jako 1865 (patrz grupa III na rysunku C8). Osobiście oglądałem te znaki i moim zdaniem jak na rok 1865 (czyli na mające "tylko" około 133 lata) dzisiaj wyglądają one zbyt stare. Ciekawostką owej daty jest, że niemal tuż przy niej znajduje się znak jakby herbu, w opisach Midowicza nazywany "kotlik". Otóż moim zdaniem wcale nie jest to "kotlik" a herb rodziny Klimowskich. Wszakże dokładnie taki sam jak ów "kotlik" jest herb Klimowskich umieszczony na owej tablicy z 1813 roku w kościele Rabczyńskim. Powyższe rozważania

mają to znaczenie, że pozwalają one umiejscowić w czasie owe legendy o zbójach mieszkających w Zbójeckim Wąwozie i przechodzących tunelem do Rabczyc, itp. Wszystko wskazuje na to że wydarzenia opisywane owymi legendami miały miejsce około 1665 roku i że to właśnie Klimowski był owym harnasiem opisanym na początku tego podrozdziału (C3) nakazującym porwanie księdza z kościoła w Rabczycach i przyprowadzenie go tunelem do Zbójeckiego Wąwozu. Czyli już około owego roku 1665 tunel spod Babiej Góry istniał i był wykorzystywany przez zbójników - oraz oczywiście przez "diabły".

Ksiądz opowiedział mi też miejscową legendę związaną z diabłem. Oto ona. "W czasie jak budowano nowy kościół (1715 rok) ktoś nocą walił świeżo wybudowane mury. Posypano podłogę mąką aby ten ktoś pozostawił ślady. I co się okazało, ślady były, tyle że były to odciski kopyt. Nie było wątpliwości, że taki ślad mógł pozostawić jedynie diabeł. Zastawiono więc sieci i schwytano winowajcę (diabła). Wówczas to diabeł oznajmił, że jak zaprowadzą go do tunelu, to wynagrodzi ich złotem. Pokusili się wszyscy i postanowili zawieść diabła do tunelu. Ten zaś wszystkich wciągnął w mroczny labirynt i oświadczył że nic nie dostaną i nigdy już nie ujrzą światła dziennego. Wówczas to nieszczęśnicy zaczęli błagać diabła o litość, że zrobią co tylko zechce, byle ich wypuścił. Diabeł po namyśle postanowił, że wypuści wszystkich jeśli mu przyrzekną, że po zbudowaniu kościoła zajmie w nim należne mu miejsce - t.j. najwyżej. I tak też się stało, widoczna figurka jest umieszczona nad amboną ponad wszystkimi świętymi. Jak diabeł wypuścił pozostałych zakładników wyrzeźbiono figurkę Archanioła Gabriela i osadzono ją na grzbiecie diabła przykuwając go łańcuchem." Ciekawostką tej legendy jest, że mowa w niej nie o jednym tunelu w głębi Babiej Góry, a o całym labiryncie w którym ludzie łatwo mogli się pogubić. Labirynt zaś oznaczałby, że było tam wiele tuneli nawzajem się krzyżujących.

Sam diabeł z kościoła w Rabczycach okazał się być tylko głową i dwoma rozłożonymi rękami. Ma to jakoby symbolizować, że postać ta wylania się spod ziemi. Ciekawe że jego lewa ręka wskazuje na ołtarz kościoła. Czyżby w ołtarzu tym ukrywała się jakaś tajemnica związana z tunelem, np. zamurowane obecnie wejście do owych krętych schodów które przed zbudowaniem kościoła prowadziły w dół do tunelu? Wszakże w dawnych czasach było niemal tradycją, że przy okazji budowy nowych kościołów ukrywało się w nich najróżniejsze wejścia, podziemia, itp. Niektórzy wierzą że wewnątrz ołtarza, lub pod nim, jest jakaś związana z tym diabłem wskazówka czy sekret, jednak dzisiaj nikt nie wie nic konkretnego na ten temat. Figurka tego diabła powstała najprawdopodobniej w 1720 roku, bowiem wówczas powstały inne malowidła, rzeźby i ołtarz. Ołtarz jest barokowy i najprawdopodobniej zaprojektowany w Krakowie. Autor rzeźby pozostaje nieznany - miejscowy ksiądz nie zna zarówno rzeźbiarza ani dokładnego roku powstania diabła. Rzeźba wykonana jest z drewna lipowego i umieszczona nad amboną na wysokości około 5 do 6 metrów ponad posadzką, po lewej stronie kościoła. Przybliżone rozmiary: głowa wysoka na około 30 cm, rozłożone ręce osiągają rozpiętość około 120 cm. Niestety, kiedy dnia 11.04.1998 roku, o godzinie 13:00 starałem się wykonać zdjęcie tego diabła, wszystko zdawało się sprzyjać aby uczynić moje fotografowanie niemożliwym. Nie mogłem zdobyć drabiny aby zbliżyć się do figurki, musiałem więc ją fotografować z dużego oddalenia. Ponadto było tego dnia bardzo kiepskie oświetlenie, co nie wpłynęło dobrze na jakość końcową fotografii. Z tego powodu po powrocie do domu wykonałem też z pamięci odręczny rysunek jaki pokazuje postać diabła oraz stojącego na nim anioła. Oczywiście z powodu pamięciowego odtwarzania może się zdarzyć, że określonych szczegółów nie zawarłem na swym rysunku, stąd mój szkic pokazany obok zdjęcia na rysunku C4 traktować należy tylko jako przybliżoną formę tej postaci, a nie jej formę dokumentacyjną.

Zgodnie z opowiadaniem księdza, diabła kiedyś chciano usunąć z kościoła. Parafianie w jego sprawie wystosowali nawet pismo do władz kościelnych, że to hańba aby diabeł zajmował miejsce w świętym przybytku. Na szczęście władze kościelne nie wyraziły zgody na jego usunięcie, ponieważ figurka jest zabytkowa i nikomu nie wyrządza szkody. Dzięki temu zachowany on został dla potomnych.

C4. Gdzie najprawdopodobniej ukrywają się inne wejścia

Na Babiej Górze istnieją cztery szczególne grotty. Właściwie nie są to typowe grotty, a bardziej właściwa nazwa byłaby "rozpadliny skalne". W dawnych czasach zawzięcie czegoś w nich szukano. Były to grotty - patrz rysunki C1 i C2:

(A) Grota za Cylem (Złota Studnia) obok Świstowych Skalek - strona Słowacka.

(B) Grota na Izdebczyskach (Zbójecki Wąwóz) obok przełęczy Brona - strona Polska.

(C) Grota w Kuchyni (Przykry Uplaz) - strona Polska.

(D) Grota Orawskie Piwnice (Pod Diablakiem) - strona Słowacka.

Jeśli punkty te naniesione zostaną na mapę, wtedy powstaje figura jaka przypomina romb, a bardziej ściślej zwałoną czy leżącą bramę. W miejscu przecięcia się linii tej bramy, czyli w miejscu przecięcia się przekątnych, znajdują się Kościółki. Czy nie jest też dziwne, że odległości między tymi grotami są w miarę równe. Wszakże natura nie lubi linii prostych ani regularnych figur geometrycznych.

Jak już wcześniej wspominałem, stare ludowe przekazy nie dały zadowalającej odpowiedzi na pytanie gdzie znajduje się tajemniczy tunel. Na podstawie owych przekazów daje się jednak spekulować o prawdopodobnym przebiegu tego tunelu - patrz rysunek C6.

W opowieści Wincentego mowa jest o drogowskazach, które pokazywał mu ojciec w jednym z rozgałęzień tunelu. Niestety i w tym Wincenty nie podaje bliższego określenia jak wyglądały poszczególne znaki. Ponieważ na Babiej Górze są co najmniej dwa miejsca gdzie znajdują się stare znaki oceniane na sto trzydzieści - dwieście lat, postanowiłem odwiedzić te miejsca w nadziei, że tam będzie jakiś ślad mówiący o tym gdzie znajduje się wejście do owego tunelu owianego legendami.

Pierwszym takim stosunkowo łatwo dostępnym miejscem jest Złota Studnia po zachodniej stronie Cyla {Mała Babia Góra, 1517 m n.p.m.}. Drugim zaś jest Słowikowa Studnia w Zbójeckim Wąwozie - patrz rysunek C7. W istocie znaki tam występują i zachowały się w stosunkowo niezłym stanie. Natomiast odrębnym zagadnieniem jest znaczenie tych nieco tajemniczych znaków. Co one oznaczają, jak do tej pory niestety nie udało się ustalić. Jedyne materiały jakie do tej pory udało mi się zebrać to iż znaki te są pozostałością po poszukiwaczach skarbów - patrz [2C] strona 269. Co skłoniło dawnych poszukiwaczy aby kopać właśnie w tych miejscach, nie wiadomo. Przynajmniej dzisiaj miejsca te charakteryzują się niczym nadzwyczajnym. Nie istnieje tam nic co mogłoby dawać jakąkolwiek poszlakę, że występuje tam złoto, srebro, czy może jakieś inne pokłady rud. Mimo to kopano tam i to zawzięcie nawet w początkach naszego stulecia!

Czy tam szukano złota, a może legendarnego skarbu, który ma być ukryty we wnętrzu Babiej Góry. Można również domniemać, iż legenda o ukrytym skarbie istniała znacznie wcześniej i na tej podstawie dawni poszukiwacze myśląc, że tam właśnie będzie znajdowało się wejście do podziemi, kopali w nadziei że dotrą w ten sposób do tunelu? Wszakże Zbójecki Wąwóz znajduje się bardzo blisko Kościółków, gdzie diabły miały kopać tunel. Czy lokalizacja ta jest zupełnym przypadkiem, czy raczej w sposób świadomy dawni poszukiwacze kopali w nadziei, że znajdą skarb. Tak naprawdę to zapewne nigdy już się tego nie dowiemy, jak i nigdy nie poznamy wnętrza Słowikowej Studni, która w większości uległa już zawaleniu. Jedyne znaki, które się zachowały, świadczą o tym, iż co najmniej od stu trzydziestu lat miejsce to przyciągało poszukiwaczy skarbów.

Przewodnik poszukiwaczy skarbów pochodzący z XV-wieku tak podobno opisuje Babią Górę: "Na tyi Babiej Górze jest jeden kamień jako ołtarz, a na nim jedna noga wyrąbana, a na tyi skale potyka się słońce z miesiącem. Znajdziesz laskowy rozsiadły pień w którym to pniu jest kość wrońniona na znak. Od tego pnia uczyń trzy kroki, a znajdziesz". Opis ten zaczerpnięty został z programu telewizyjnego emitowanego we wrześniu 1998 roku przez telewizję regionalną w Krakowie (realizacja Krzysztof Smerek dla TV Katowice). Powtórzony on tutaj został dokładnie tak jak go czytał lektor w TV. Zgodnie z owym programem, ma on referować do dosyć dobrze znanej i wysoce charakterystycznej skałki jaka znajduje się po zachodniej stronie Diablaka, jakieś 150 metrów idąc w stronę przełęczy

Brona, i jakieś 40 metrów w prawo od szlaku (czerwonego i zielonego) w kierunku północnym - t.j. po stronie Zawoi. Skałka ta pokazana jest m.in. na fotografii "śnieżny telefon" zamieszczonej w [7C] jako szósta od końca, nienumerowana strona ilustracji. Niestety do dzisiaj nie posiada ona już "nogi wyrąbanej". Być może, iż na wskutek wietrzenia i odchodzenia charakterystycznych łupków, noga ta uległa zatarciu. Możliwe jednak też, że w opisie tym chodzi o zupełnie inny kamień, chociaż ten wskazany w programie TV jest jedynym mi znanym który swym wyglądem rzeczywiście nieco przypomina ołtarz. Przecież na wysokości niemal 1700 metrów, na jakiej znajduje się ów kamień sugerowany w programie telewizyjnym, pień laskowy najprawdopodobniej nie jest w stanie wyrosnąć (definitywnie żadna leszczyna nie rośnie tam dzisiaj). Nie wolno więc wykluczać, że w omawianym tu opisie chodziło o jakiś inny kamień zlokalizowany na słowackiej części Babiej Góry, albo też o kamień zlokalizowany u wylotu Zbójeckiego Wąwozu. Wszakże w latach 70-tych obecnego stulecia niejaki Merta znalazł u wylotu Zbójeckiego Wąwozu interesujący kamień z wrytym napisem I.H.S. (w którym "S" było jednak wryte odwrotnie). Osobiście jednak nie znalazłem tego kamienia, stąd nie potrafię opisać jak on wygląda. Wiem jednak że leszczyna, obok jarzębiny, w Zbójeckim Wąwozie występuje najliczniej. Omawiany powyżej opis przytoczony w telewizji mógł też być "zlepieńcem", t.j. pomiędzy jego słowami czytany w telewizji były jakieś dalsze słowa lub nawet całe opisy, które jednak lektor pomiął, a które być może byłyby w stanie wszystko wyjaśnić. Wszakże lektor czytał "Znajdziesz laskowy rozsiadły pień w którym to pniu jest kość wrośniona na znak", natomiast nie czytał "obok kamienia znajdziesz laskowy ...".

Ów XV-wieczny opis poszukiwaczy skarbów niewiele więc wyjaśnia gdzie właściwie znajduje się poszukiwany skarb - oczywiście jeśli ktoś szuka skarbów (dla mnie osobiście największym skarbem jest wspaniałość babiogórskiej przyrody, jaka bezsprzecznie stanowi najcenniejszy skarb którego powinniśmy chronić). Ale wróćmy do samych wskazówek poszukiwacza skarbów. Na podstawie powyższego opisu można łatwo wywnioskować, że poszukiwacze interesowali się Babią Górą znacznie wcześniej niż określa to data 1665 w Zbójeckim Wąwozie. To zaś dodatkowo potwierdza, że istniejąca tam data pierwotnie wryta została w 1665 roku. Dopiero potem, przykładowo jakiś poszukiwacz czy włóczęga, który przypadkowo przybył tam w 1865 roku, mógł przerobić cyfrę 6 na 8 aby uwiecznić fakt swojego tam pobytu, zmieniając jednak przy tym oryginalną datę 1665 na 1865 rok. Wróćmy jednak do prób wydedukowania, co najprawdopodobniej miał na myśli ów autor XV-wiecznego opisu. "... od tego pnia uczyni trzy kroki, a znajdziesz" - no właśnie, co znajdziesz? Bo przecież nie złoto, srebro, czy jakieś drogocenne kamienie. Nikt wszakże nie daje innym wskazówki o złocie - a zwyczajnie sam z niego korzysta. Tak czy inaczej, nigdy też na Babiej Górze nie wydobywano cennych metali czy kamieni, o czym zapewne wiedziano już w XV wieku. W dalszym więc ciągu upierałbym się, że nie o złoto, czy wogóle o jakikolwiek skarb, w tej wskazówce chodziło. Taką wskazówkę może przecież dać tylko ktoś, kto doskonale wie, że nawet jeśli znajdziesz, to i tak tego nie będziesz w stanie zabrać. O co więc właściwie mogło tam chodzić? Poteoretyzujmy przez chwilę. Załóżmy że to ja wiem gdzie ukryty jest skarb. Czy dałbym wówczas innym tak ścisłą wskazówkę: znajdź kamień niby ołtarz, poszukaj przy nim laskowy (czyli leszczynowy) pień z wrośniętą w niego kością, potem odmierz trzy kroki od tego pnia, a znajdziesz (mój skarb?). Najprawdopodobniej już rok później musiałbym napisać nowy przewodnik informując w nim - "nie szukaj bo już zostało przez kogoś znalezione"! Zachodzi pytanie co miałyby z tego opisu ten co przygotował powyższe wskazówki. Myśląc kategoriami materialistycznymi czułby się zapewne okradziony. Czyż nie? Wyobraźmy jednak sobie odmienną sytuację. Poszukiwacz skarbów eksploruje masyw Babiej Góry. Przez przypadek natrafia na szczelinę, która prowadzi do niezwykle tajemniczego chodnika. W miarę swych technicznych możliwości eksploruje więc właśnie odkryty podziemny tunel, niestety nie znajduje w nim nic cennego. Niemniej, w jego własnym odczuciu, chodnik ten jest tak niezwykle i tajemniczy, że postanawia zewnętrzną szczelinę, czyli wejście, dokładnie ukryć. Ogląda potem dokładnie miejsce jej położenia, robiąc przy tym odpowiednie notatki. Zdaje też sobie doskonale sprawę, że nie był pierwszym odkrywcą tego miejsca. Wszakże w

skale przypominającej ołtarz jest noga wyrębana już tam przez kogoś. Ponadto w pniu leszczyny wrosnięta jest kość na znak. Czyli ktoś już znacznie wcześniej oznaczył odpowiednio to miejsce. W takim przypadku poszukiwacz mógł ujawnić innym odpowiednie wskazówki bez jakichkolwiek obaw, że jego następca coś weźmie, bo przecież nic nie można stamtąd zabrać. Tym bardziej tunelu. Wszakże w dokładnie taki sposób opisywano kiedyś źródła z leczniczymi wodami, bez obaw, że ktoś zabierze je czy przeniesie w inne miejsce. Podziemny tunel też przecież jest cenny. Można w nim ukryć zapasy prowiantu, niezbędny sprzęt, czy jakieś inne, mniej cenne rzeczy. Tak czy inaczej na pewno nie można go zabrać. Z tego też względu, miejsce zapewne jest godne aby je dokładnie oznaczyć, bez obawy utraty tego znaleziska. Tym bardziej, że nie jest to jakaś tam sobie dziura, ale okazałych rozmiarów chodnik, na domiar przedziwnego kształtu. Moim zdaniem, powyższe dedukcje ujawniają najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie dla XV-wiecznego opisu.

Weźmy dzisiejsze czasy. Pomimo kończącego się już XX wieku, na mapach sztabowych (mam tu na myśli dokładne mapy topograficzne) ciągle nanosi się m.in. groty i jaskinie, z podaniem bardzo dokładnego opisu wnętrza, temperatury, itp. Oczywiście czyni się to nie po to, że taka mapa w połączeniu z opisem jest ładna, a po to aby w czasie zagrożenia dokładnie wiedziano o tym miejscu maksymalnie dużo. Czyli ilu w razie czego może się tam zmieścić zwiadowców, czy są na tyle dobre warunki aby, powiedzmy, mały oddział mógł się tam zatrzymać, ewentualnie przeczekać, założyć radiostację, itp. Reasumując, zarówno w XV wieku, jak i w wieku XX, miejsca takie są w zainteresowaniu. Jedyna różnica polega na tym, że komuś w XV wieku tego typu kryjówka służyła do nieco innych celów niż powiedzmy dzisiaj. Poza tym niewiele się zmieniło - dawniej miejsca takie były pewnego rodzaju tajemnicą, również dzisiaj tajemnicą pozostaje opis do map topograficznych. Pomimo szalonego postępu, zdjęć lotniczych, satelitów, itp., niektóre dawne tajemnice najzwyczajniej mogą pozostawać nieodkryte. Przykładem mogą tu być stosunkowo niedawno odkryte jaskinie w Pieninach, w których znaleziono ślady bytności ludzi o charakterze myśliwskim. Ludzie ci najprawdopodobniej znali te jaskinie już kilka tysięcy lat temu. Świadczą o tym znalezione przedmioty, ślady ognisk, itp. Niektóre z tych grot odnaleziono zostały stosunkowo niedawno, czyli można powiedzieć że niejako po raz drugi. Dlatego nie można całkowicie wykluczyć, że szklisty tunel spod Babiej Góry nie zostanie odkryty po raz drugi, a może nawet trzeci. Być może dawniej otwór czy szczelina wejściowa była znacznie lepiej widoczna. A może dawni ludzie widzieli znacznie szersze horyzonty niż dzisiejsi, zagonieni materialistami. Sam czasem się łapię na tym, że gdzieś pędzę, do czegoś się spieszę. Właściwie nie wiem po co, przecież i tak czasu nie dogonię ani straconych chwil nie odrobię. Niestety jest to cena postępu jaką płacimy bezustannie.

Ale wróćmy do Babiej Góry. Doszliśmy czysto spekulacyjnie, że dawni poszukiwacze mogli znać tunel, jak i w nieco późniejszym okresie znała go zapewne brać zbójce. Pozwolę sobie teraz wysunąć jeszcze jedną hipotezę, tym razem odnośnie nazw szczytowych fragmentów Diablaka, a ściślej nazwy "Diabla Kuchnia", przyporządkowanej miejscu leżącemu obok wierzchołku szczytowej na wysokości 1720 m n.p.m. Według starych przekazów nazwa ta wzięła się stąd, że często widywano tam unoszące się dymy. Dawni obserwatorzy na pewno byli w przeważającej mierze analfabetami, ale zmysł obserwacyjny i zdolność do logicznego myślenia, podejrzewam, mieli zapewne lepszy niż niejeden dzisiejszy śmiertelnik. Nie wolno więc nam posądzać, że nadali oni nazwę Diabla Kuchnia tylko dlatego, że ktoś zapalił sobie tam ognisko. Wszakże dym unosił się tam nie z powierzchni gruntu, a miał się wydobywać ze szczelin skalnych, czyli konkretnie spod ziemi. W tamtych czasach ogniska nie były czymś nadzwyczajnym, ludzie łatwo potrafili więc wypatrywać i zaakceptować ich pozostałości. Jednak w Diabłej Kuchni nigdy nie znajdowano popiołu, mimo to unosiły się z niej dymy (aczkolwiek dzisiaj już nie wiadomo jak często zjawisko to się powtarzało). Ponadto palenie ogniska niemal na szczycie Babiej Góry przedstawia sobą wiele trudności technicznych, nie wspominając już o fakcie, że nikt rozsądny nie rozpalałby ogniska na takim wygwizdowie tylko dla samej przyjemności. Przy ciągle wiejących tam wiatrach, konia z rzędem temu kto rozpaliłby ognisko bez użycia materiałów łatwopalnych. Ponadto ognisko paliłoby się tam jak przy użyciu miechów. Co

najmniej więc dwóch osobników musiałyby nic nie robić, a tylko biegiem kursować po opał tam i z powrotem. Przy takim zaś tempie spalania, bez przerwy biegając po opał po stromym zboczu góry, zwykli śmiertelnicy szybko by się wykańczali. Wszakże niegdyś kosodrzewina nie porastała tak obficie jak dzisiaj, zaś po jej gałęzie za każdym razem pokonywać by trzeba odległość kilkuset metrów. Natomiast po drewno do granicy lasu zeszłoby jeszcze dalej. Wyjaśnianie więc, że w Diabłej Kuchni obserwowano dymy z palonych naziemnie ognisk jest zwykłym absurdem. Z badań geologicznych ponadto jest już wiadomo, że nie mogły to być dymy pochodzenia wulkanicznego, wszakże Babia Góra nie wykazuje najmniejszych nawet śladów czynności wulkanicznej.

Wobec powyższego, gdzie więc leży wyjaśnienie dla nazwy Diabła Kuchnia. Moim zdaniem jest tutaj aż kilka odmiennych możliwości, każda musi jednak zakładać czyjaś lub jakąś technologiczną interwencję. Najprostrze wyjaśnienie sugerowałoby podziemne ogniska poszukiwaczy lub braci zbójeckiej. Wyobraźmy sobie taką oto sytuację. Jakiś poszukiwacz znajduje szczelinę skalną prowadzącą do tunelu. Dochodzi do wniosku, że jest to znakomite miejsce do ukrycia części własnego ekwipunku. Wykorzystuje więc tunel jako własne obozowisko. Pomimo sporej wilgotności tunel gwarantuje osłonę przed wiatrem, deszczem, itp. Szczelina znajduje się w miejscu gdzie porasta kosodrzewina i fragmenty skarlłowaciących świerków. W związku z czym dostępność materiału opałowego jest na tyle powszechna, że nie ma problemów ze zgromadzeniem opału. Robi więc odpowiednie zapasy, aby w chwilach przebywania w podziemiach ogień dał światło i ciepło. Podziemny tunel jest prosty jak strzała. Idąc w górę w kierunku wierzchołki szczytowej pod kątem 20-25 stopni działa przy tym jak szyb wentylacyjny w piramidzie. Palone ognisko w niższych partiach tunelu niesie dym do wielkiej zerwy skalnej zwanej dzisiaj Szerokim Żlebem, gdzie szczelinami wydobywa się na zewnątrz. Nie uszło to uwadze innego poszukiwacza, który penetrował północne, dolne partie żlebów. Być może był to nawet dzisiejszy Żleb Poszukiwaczy Skarbów, gdzie Władysław Midowicz natrafił na grupę tajemniczych znaków. Poszukiwacz zainteresował się tym do tego stopnia, że postanowił - ostrożnie obserwując okolicę, zbliżyć się do tego miejsca. Jego zdziwienie było tym większe, że w okolicy nie było ani żywego ducha, a mimo to dym wydobywał się ze szczelin. Po chwili zastanawiania się, ogarnia go przerażenie że dymy puszczają jakieś siły nieczyste, zapewne diabły z głębi góry, a może nawet ze środka samych piekieł. Oddalił się więc szybko z tego miejsca puszczając pogłoskę że w głębi Babiej Góry żyją diabły bo dymy szatańskie wydobywają się spod szczytu. Tak więc jeden poszukiwacz, który niczego nie podejrzewając palił sobie w tunelu ognisko, mógł dać powód do legendy dla innych, którzy widywali jego dym. Oczywiście podobnych wyjaśnień można wyspekulować całe setki. Wszakże nic nie wiemy na temat tunelu, ani na temat zjawisk i urządzeń jakie w nim się pojawiały. Być więc może, że pojazd obcych wytwarzał na tyle wysoką temperaturę, że występująca w tunelu wilgoć w ułamku sekundy przekształcała się w parę wodną. Przecież Wincenty wspominał, że słychać było dźwięk jakoby hamującego pociągu. Być może był to uboczny efekt dźwiękowy przekształcania wody w parę wodną? Być więc może, że dymy unoszące się z miejsca zwanego Diabłą Kuchnią, to nie dymy jako takie, a para wodna powstała na skutek przelotu takiego pojazdu. A być może tunel wydrążony na takiej wysokości jak Babia Góra sprawował, i może nadal sprawuje, funkcję tunelu dekompresyjnego. Tak naprawdę to obecnie wiemy jeszcze za mało, a właściwie to nic nie wiemy. Jesteśmy jak pierwsi Indianie, którzy po raz pierwszy zobaczyli broń palną nazywając ją grzmiącym kijem, a pociąg żelaznym wężem. Choć skojarzenia mogą mieć pewien związek, to tak naprawdę przyznacie Państwo, że broń niewiele ma wspólnego z kijem, a pociąg z wężem. Tak i diabeł często opisywany w ludowych przekazach z dzisiejszego punktu widzenia nie może mieć nic wspólnego z obcymi. Ale czy na pewno? To jak właściwie kiedyś miano nazwać obcego? Przecież "obcym" nazywano wówczas każdego kto nie mieszkał w znanej okolicy. Kosmitą? A któż wówczas wiedział coś o kosmosie. No to wreszcie co pozostało - tylko diabeł. Zresztą porzekadła ludowe mówią "nie taki diabeł straszny jak go malują". Czyli poniekąd mamy już odpowiedź, że wygląd diabła z malowideł czy rzeźb nie koniecznie odpowiada wyglądowi faktycznemu.

Pamiętam jak dziadek opowiadał mi jak to w dawnych czasach wprowadzono kolej żelazną. Stare głupie baby - jak je nazywał, reagowały na ten wynalazek w taki oto sposób. Klękały, żegnając się, że to jakaś diabelska machina, bo przecież nie ma konia a jedzie. Na pewno sprowadzi na nas nieszczęście, lub gniew Boży. Dzisiaj może wydawać się to śmieszne, ale jeśli spojrzymy na historię kolejnictwa to nie działa się to setki lat temu, a mimo to ciągle kojarzono wówczas parowóz z piekielną machiną. Oczywiście nie dotyczyło to wszystkich, a jedynie ludzi z brakiem jakiegokolwiek wykształcenia. A jak Państwo myślą, ilu ludzi wykształconych zamieszkiwało tereny babiogórskie powiedzmy w XVII wieku. Proboszcz ówczesnej parafii, jakiś ziemski właściciel, no i to chyba wszystko. Załóżmy zatem, że jakiś, może nie zabrzmiał ładnie - ale powiedzmy "niezbyt rozgarnięty" tubylec był świadkiem, czyli widział obcą istotę, która czmychnęła przed nim w głąb tunelu. Jeśli poszedł i pochwalił się o tym miejscowemu proboszczowi, to jaką mógł uzyskać odpowiedź? To nie mógł być kto inny jak tylko diabeł! A jak proboszcz powiedział że diabeł, to diabeł i koniec. Tak więc widzimy, że diabeł nie koniecznie musiał być diabłem w dosłownym tego słowa znaczeniu. Jak wcześniej wspomniany grzmiący kij nie był w istocie grzmiącym kijem lecz bronią palną. Brak wykształcenia w tamtych czasach był czymś powszechnym, choć nie dotyczyło to zapewne wszystkich. Niemniej tereny Babiej Góry przemierzali różni poszukiwacze. Jak się wydaje przynajmniej niektórzy z nich nie byli całkowitymi analfabetami. Świadczą o tym choćby znaki pozostawione na skałach. Niektóre znaki, choć mogą wydawać się prymitywne, to niemniej mają wyraźne znaki literowe, jak: WS, KW, MiK, MS, SK, SK.b i inne. Być może był to rodzaj jakichś drogowskazów, lub zupełnie coś innego, tak naprawdę to nie wiemy. Wszakże w opowieści Wincentego również mowa jest o drogowskazach, które pokazywał mu jego ojciec.

C5. Dalsze niezwykłości Babiej Góry mogące mieć związek z tunelem UFO

Drogą korespondencyjną dowiedziałem się, że równolegle ze mną tunelem UFO poszukują Słowak, dr Miloš Jesensky (Popradská 86, Košice, Slovenia, Europe), i jakiś Francuz. Rzekomo również jakiś Węgier jest zainteresowany poszukiwaniem.

Nie bez przyczyny Babią Górę nazywają królową Beskidów. Góruje ona nad doliną ponad tysiąc metrów zarówno od południa jak i od strony północnej. Jej piękno i wyniosłość z pewnością pretenduje to tego tytułu. Jej zwarty masyw zbudowany jest ze skał fliszu karpackiego, ławic piaskowca magurskiego, oraz łupków.

Urzekające walory przyrodniczo-krajobrazowe od dawna przyciągały przyrodników, geologów i szerokie rzesze turystów. W związku z tym zabiegano o utworzenie tam parku narodowego. Dopiero w roku 1955 utworzono Babiogórski Park Narodowy (BPN), a w roku 1977 wciągnięty on został w sieć światowych rezerwatów biosfery przez organizację UNESCO. Tym samym BPN zaliczono do banku wzorcowych środowisk przyrodniczych. Niezwykłością Babiej Góry jest wspaniała rzeźba, która jak dotychczas sądzono ma charakter polodowcowy. Dopiero najnowsze badania wykazały jej grawitacyjne, głównie osuwiskowe pochodzenie i znacznie młodszy wiek nie przekraczający poza schyłkowy okres epoki lodowcowej.

Ciągłe ruchy osuwiskowe, zwłaszcza na północnych stokach gdzie nachylenie sięga 70 stopni wyrzeźbiło wspaniałe nisze sięgające dwustu metrów głębokości, rynny i żleby (m.in. czterystu metrowy żleb Poszukiwaczy Skarbów). Rumowisko to, jak obliczono, zsuwa się najszybciej, średnio 2.7 cm rocznie. Cała przyroda Babiej Góry jest wielką osobliwością. Jej niezwykłość polega na tym, że pomimo ery nylonu i plastiku zdołała przetrwać w dziewiczym stanie do dnia dzisiejszego odkrywając piękno, które człowiek z takim mozołem niszczy. Również do niezwykłości należą wody spływające po stokach Babiej Góry. Spotykamy tu fragment głównego wododziału europejskiego, który oddziela Zlewiska Bałtyku od Morza Czarnego. Kilkanaście jezior, które możemy napotkać w tym urokliwym masywie dodają niewątpliwie czarę mglistym lasom babiogórskim, które jak utracone łyżki królowej Beskidów są świadkami minionych dziejów.

Historię jednego z jeziorok opowiedziałem państwu, choć małe jak kropelka w mrokach puszczy babiogórskiej, jego legenda nie wyparowała i jest silniejsza od najdorodniejszych jodeł. Falujące czyste wody szczelnie zakrywają po dziś dzień tajemnicę stawku. Jedyne wiatr uciekł z grotu i szaleje gdzieś po turniach nawołując diabły.

W monografii prof. Pająka, zawarta jest m.in. informacja, że UFO podczas lotów mogą używać tzw. "modyfikatorów wyglądu". Modyfikatory te, i ich zasada działania, opisane są w podrozdziale N3.2 monografii [1/4]. Są one w stanie spowodować, że dla postronnych obserwatorów wehikuly UFO przyjmują jakiś neutralny i powszechnie znany wygląd, np. helikopterów, samochodów, czy nawet zwierząt. Kiedyś wypytywałem mojego kolegę z pracy, Adama Janiczaka, który mieszka w Lipnicy Wielkiej (Kiczory) i stąd ma doskonały widok na Babią Górę, czy odnotował kiedykolwiek coś niezwykłego w jej przestrzeni. Niestety, nic interesującego nie zaobserwował, co skwitował stwierdzeniem że jedyne co bardzo często nad nią widuje to słowacki śmigłowiec Straży Granicznej.

Kolejną rzeczą wielce zastanawiającą z zakresu tematów objętych treścią niniejszego traktatu jest fakt, że dzisiaj położenie znaków w Słowikowej Studni jest inne niż było ono kiedyś - patrz rysunek C8. Wygląda to tak jakby sam odkrywca znaków ze Zbójeckiego Wąwozu, na Izdebczyskach, niejaki Władysław Midowicz (patrz [2C]) zrobił błędną ich dokumentację. Szkic i rozmieszczenie w niej znaków jest niewłaściwe, znaków jest o wiele więcej niż to nakreślił, szkic całej Słowikowej Studni jest zły, zaś niektóre skróty literowe dzisiaj są nie w tym miejscu co w szkicu Midowicza. Następnym autorem książki "Babiogórskie ścieżki" jest Adam Łajczak - patrz [3C]. W przeciągu 30 lat wędrówek, jak zapewnia, poznał on dobrze ten masyw. Co się jednak okazuje, jego szkic Słowikowej Studni wygląda podobnie jak Midowicza. Czyli wnioskiem z tego byłoby że nakreślił ją z tymi samymi błędami. Możliwe zatem posądzać, że autor [3C] (A. Łajczak) odrysował od szkicu z [2C] (W. Midowicza) lub rysował z pamięci już w domu, albo nigdy tam nie był. Przecież tych samych błędów nie mogli popełnić dwaj niezależni autorzy! Jedyne co jest poprawne to kierunek północny. Poza tym duża ilość znaków jest na opak. Również naniesiony na mapę wąwóz według A. Łajczaka jest źle sytuowany (błąd około 100 m)! Również w Złotej Studni za Cylem rozmieszczenie znaków jest złe (A. Łajczak), itd. Jeśli chodzi o dokumentację parkową (BPN) o tych znakach - czy też jest zła czy poprawna, to nie miałem okazji jej sprawdzenia, aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że dla naukowej ścisłości jednego dnia powinien ją jednak sprawdzić.

Warto tutaj też nadmienić, że powierzchnie z wrytymi na nich znakami nie dałoby się poprzehenić w inne miejsca, ponieważ większość z nich wryta została na litej skale. Jedyne znaki przy wejściu do studni są na osobnym głazie który może ważyć jakieś 3 lub 4 tony. Tymczasem poprzeheniwane są wszystkie znaki, włączając w to i te z litej skały.

Jeszcze jedną interesującą ciekawostką jest, że kiedy w niedzielę 7 września 1997 roku około godziny 13, z kolegą odwiedziłem wyrobisko ze starymi znakami po zachodniej stronie Cyla (1517 m n.p.m.) na Małej Babiej Górze, zastanowiło nas że we wnętrzu były setki jeśli nie tysiące much. Po krótkim więc obejrzeniu znaków musieliśmy szybko opuścić studnię, rój much stawał się nie do zniesienia. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby powiedzmy było tam jakieś padłe zwierzę. Poza jedynie pustą puszką "coca coli" nic, ale to zupełnie nic tam nie było, co mogłoby usprawiedliwić ten rój. W tym wszystkim najdziwniejsze było to, że po wyjściu odeszliśmy na jakieś 30 m i muchy nas opuściły. Nawet usiadłem aby zmienić film w aparacie i muchy już w tej odległości przestały nam dokuczać.

Następną interesującą ciekawostką jest, że na Kamionku w Zubrzycy Górnej (906 m n.p.m.) ma być znak stwierdzający 19 . Jego wiek szacuje się na 250 do 300 lat. Oczywiście 300 lat temu nie mogło to znaczyć 19 stopni długości geograficznej (Babia Góra jest położona na 19 30' długości geograficznej E, zaś Barania Góra na 19 00' E). Co zatem to oznacza i skąd się wzięło?

Między różnymi znakami znajdującymi się na owym kamionku m.in. zawarty jest również i jakby odcisk kopyta. Być więc może że oznacza on jeden z kamieni Diabelskiej Sieci.

Z kolei na granicy wody Mokrego Stawu leży dosyć dziwny kamień. Bardzo dawno temu wyryte na nim zostały trzy daty, t.j. w kolejności wyrucia 1962, 1914, 1939, nad nimi nazwisko Rihler lub Rihter J., zaś obok kilka skrótów literowych nieznanymi autorów. Można by spekulować że są to daty odwiedzenia tego Stawu przez trzech różnych turystów (lub przez tego samego turystę, tyle że trzy razy), albo daty ich urodzeń. Z całą pewnością nie są to daty przelewania się Mokrego Stawu, bowiem w 1939 roku na pewno się on nie przelał. Zastanawiającym zbiegiem okoliczności jest jednak, że każda z tych dat wskazuje na początek jakiejś wojny. Przykładowo 1939 rok to wybuch drugiej wojny światowej, 1914 rok to wybuch pierwszej wojny światowej, zaś 1962 rok, to niemal wybuch trzeciej wojny światowej o Kubę, pomiędzy ZSSR i USA, który uniknięty został jedynie jakimś cudem. Wszakże to właśnie w 1962 roku Rosjanie mieli podobno instalować głowice nuklearne na Kubie, zaś USA starało się im w tym przeszkodzić. Czyżby ktoś kto wyrył kiedyś owe daty wiedział że w owych latach nastąpią wybuchy wojen na Ziemi, tyle że z jakichś powodów wojny z 1962 roku udało nam się uniknąć?

Dosyć sporo niedostrzeżonych wcześniej interesujących ciekawostek zwróciło moją uwagę kiedy w środę dnia 12/8/98 wybraliśmy się na Babią Górę razem z Norbertem Rapackim (tym samym z którym widzieliśmy NOLa w incydencie opisanym w pod koniec wstępu do rozdziału C). Norbert "bawi się wahadełkiem". Pierwszym miejscem które nim sprawdził był Mokry Staw. Pozwoliłem mu posprawdzać ten teren bez uprzedniego poinformowania o moich poprzednich spostrzeżeniach i hipotezach (wówczas nie czytał on jeszcze tego traktatu, zaś na Babiej Górze i przy tym stawku był po raz pierwszy w życiu). Niemniej wskazania wahadełka zaczęły sugerować, że w kierunku na południowy-zachód od jeziora ciągnie się spory ciek wodny. Kierunek więc w jakim ciek ten podążał był dokładnie zgodny z moimi spekulacjami na temat groty czy rozpadliny jaka kiedyś miała się znajdować w głębi stawku. Gdy podszedłem wyżej kilkanaście metrów w kierunku w jakim wahadełko się odchyłało, po przeegzaminowaniu ziemi stwierdziłem że mchy były tam faktycznie bardziej wilgotne niż gdzie indziej.

W dalszej drodze, podczas odpoczynku na Diablaku, mimowolnie słyszeliśmy rozmowę czterech Słowaków w wieku około 60 - 65 lat. Jeden z nich wspominał coś o tunelu. Z fragmentów rozmowy wynikało, że tunelem tym przyszedł do nich socjalizm. Niestety nie byłem w stanie zrozumieć o co im chodziło i co stwierdzenie to miało znaczyć. Natomiast przy próbie nawiązania rozmowy, ci starsi turyści nagle oddalili się bez jednego słowa.

Niezwykle zastanawiające było odkrycie jakie dokonaliśmy tego samego dnia (18/08/98) w rowie rozpadlinowym zwanym Orawskimi Piwnicami. Miejsce to znałem wcześniej, jednak z niezrozumiałych powodów zwykle omijałem ten rejon. Jeśli więc dobrze pamiętam to tak naprawdę byłem tam dopiero po raz czwarty w życiu. Znajduje się tam "dziura" położona tuż za wydatną rozpadliną, a właściwie to już na zupełnie równym miejscu. Jest ona imponujących rozmiarów, o wlocie około 1.5 na 2 metry i o nieznanym mi głębokości. Jej niezwykłą zbieżnością z opisami tego traktatu jest, że jeśli popatrzeć na nią z kierunku ze wschodu na zachód i porównać jej zlokalizowanie z rysunkiem B3, wówczas leży ona dokładnie pomiędzy dwoma jakby garbami czy wzgórkami, czyli w konfiguracji terenowej która jest uderzająco podobna do przebiecia wychodzącego z tunelu UFO a oznaczonego numerem (6) na rysunku B3. Inną zbieżnością jest, że to właśnie niedaleko pod nią powinien przebiegać tunel południkowy pokazany na mapce z rysunku D1 i stąd leży ona w zasięgu możliwych pęknięć i przebić gazów ulatujących ku powierzchni podczas wytapniania tego tunelu, a także że niedaleko od niej znajdowało się dobrze kiedyś znane wejście do tego tunelu oznaczone na mapce z rysunku C5. Jeszcze inną zbieżnością, a właściwie to całym szeregiem zbieżności, jest że owa dziura dosyć dokładnie odpowiada opisowi wejścia do tunelu zawartemu w legendzie Wincentego. Przykładowo jest ona zlokalizowana w tak charakterystycznym krajobrazowo i wyróżniającym się miejscu Babiej Góry, że jeśli ktoś raz w życiu tam dotrze zapamięta jej położenie na resztę życia i stąd nie jest już potrzebne ponowne pokazywanie jak tam dotrzeć (z tej jej charakterystyczności może brać się powiedzenie z legendy Wincentego "bacz teraz na drogę bo pokażę ci ją

tylko raz"). Z kolei idąc od strony słowackiej, miejsce w którym położona jest ta dziura zasłonięte jest rozpadliną skalną (skałkami). Stąd mogło więc wziąć się w legendzie Wincentego "zważ na tę skałkę bo zasłania ona wejście do podziemia". Na dodatek do tego wszystkiego, jeśli podchodzi się do tej rozpadliny od strony słowackiej i wyjdzie już poza górną granicę lasu na piętro kosodrzewiny, poza którą jest już tylko gołe piętro alpejskie, wówczas na tle widoku jaki po wyjściu z lasu (t.j. ok. 1500 m. n.p.m.) rozpościera się wówczas na Babia, omawiana tutaj "dziura" znajdzie się właśnie na jakiejś jednej-trzeciej wysokości pozostałej części tej góry. Natomiast gdyby popatrzeć na całość góry jaka zaczyna się u podnóża Orawskich wsi, wówczas owa jedna-trzecia jej wysokości wypadnie gdzieś w lesie. Natomiast pokazanie jeden raz jakiejś skałki w lesie, i spodziewanie się że ktoś zapamięta to miejsce na resztę życia, jest sprawą prawie niemożliwą. Omawiana tutaj dziura spełnia więc większość wskazówek z legendy Wincentego.

Kiedy zimą 1996/97 roku byłem przy tej "dziurze" po raz ostatni, wydawało mi się że jest ona otwarta. Dlatego nie zbliżałem się zbyt do niej aby tam nie wpaść. Natomiast teraz okazała się ona zakryta workami wypełnionymi gryzem do wyrobu lastrika i żwirem wymieszanymi z białym cementem lub gipsem. W pobliżu znaleźliśmy też dwie puszkę po słowackim piwie, papierową torebkę (1 kg) po cukrze (cukor) nieco już wypłowiałą, starą łopatę dobrudzoną jakby gipsem, oraz blachę na której rozrabiano biały cement czy gips. Łopata była już znacznie skorodowana, zaś jej stylisko drewniane wyraźnie popękane na wskutek działania słońca i wody, co wskazywałoby że leży tam co najmniej od początku lata. Oznacza to, że zablokowanie tej dziury nastąpiło mniej więcej w okresie pierwszej połowy 1998 roku, t.j. dokładnie w czasie gdy niniejszy traktat przygotowywany był do druku - czyżby było ono próbą zapobiegnięcia następstw spodziewanego, bliskiego już ukazania się tego traktatu. Tak nas zadziwiło zacementowanie tego otworu, że zupełnie zapomnieliśmy użyć w tym miejscu wahadła. Ponadto moją koleżkę wyraźnie zaczął ogarniać jakiś niepokój bowiem zaczął przynaglać abyśmy odeszli z tego miejsca. Dla mnie zacementowanie tego otworu leżącego z dala od szlaków turystycznych jest wysoce zastanawiające, bowiem w/g mojej znajomości sytuacji nie uczynili tego pracownicy parku. Wszakże gdyby to oni zechcieli zabezpieczyć owo miejsce przed ewentualnym wpadnięciem w nie turystów, wówczas albo zawaliliby otwór istniejącymi na miejscu kamieniami (zamiast pracochłannie przywozić z daleka drogi cement i gryz), albo też opalikowaliby całą dziurę i wywiesili stosowną tablicę w rodzaju "zakaz zbliżania się - grozi zawaleniem". Zasypanie tej dziury kamieniami jest prostrze i tańsze, wszakże cała Babia Góra to jeden wielki skład kamieni. Z drugiej strony piwnice w ruinach spalonego schroniska (BV) są bardziej niebezpieczne i na dodatek leżą na szlaku, jednak nikt nie wpada na pomysł aby je zasypać. Na dodatek do tego wszystkiego, materiał użyty do zasypania tej dziury całkowicie mija się z jakąkolwiek logiką. Worki były bowiem wypełnione mieszaniną gryzu używanego do wyrobu lastrika, ze żwirem. Nigdzie na tym terenie granulat białego marmuru jakim jest gryz do wyrobu lastrika nie występuje w naturze. Poza tym gryzu tego nie ma tak sobie w każdej wsi czy hurtowni budowlanej, nie jest on również taki tani. Podobnie z białym cementem czy gipsem - są one przecież bardziej drogie niż zwykły szary cement. Zaś szary cement nadawałby się równie dobrze do zamurowania dziury w skale, jeśli nie lepiej. Pozostaje więc pytanie dlaczego ktoś z wielkim zapewne nakładem kłopotów przytargał kilkanaście worków z tym materiałem tylko po to aby zawalić nikomu nie szkodzącą dziurę w górze, jaka niczym zdaje się nie różnić od wielu innych podobnych dziur, a jaką notabene z równym powodzeniem można było też zawalić dostępnym już na miejscu gruzem kamiennym. Każdy worek blokujący ową dziurę w moim oszacowaniu waży niemal 100 kg. Kilkanaście takich worków musi ważyć około tony. Aby więc wywindować ten ładunek pod szczyt Babiej Góry konieczne było wywiezienie go tam koniem. Wskazywałaby zresztą na to zarówno waga ładunku jak i znaleziona przy dziurze torebka po cukrze (1 kg) - jak bowiem ludowa mądrość zaleca, przy bardzo dużym wysiłku wskazane jest podanie koniowi takiej ilości cukru. Ładunek ten musiał zostać przywieziony ze Słowacji, wszakże jedynie od strony słowackiej istnieje odpowiednia droga którą jest możliwe wywiezienie takiego ładunku do owego miejsca (od naszej Lipnicy żaden koń tego

by nie zdołał wyciągnąć, zaś od Zawoi podejrzewam że mało który koń wejdzie na pusto!). Dziury tej nie zasypał więc ani pracownik parku (wszakże nie pozostawiłby po sobie na terenie parku tylu śmieci, jak puszki, łopata, blacha), ani też nikt z miejscowych ludzi. Znam przecież mentalność miejscowej ludności i wiem że tubylec na pewno nie zostawiłby ciągle sprawnej łopaty i nie poszedł do domu (tym bardziej kiedy ma wóz i konia). W przyległych wsiach Orawy każdy ma jakieś tam gospodarstwo, zaś w każdym gospodarstwie łopata się przyda nawet gdyby była popaprana gipsem. Taką łopatę mógł porzucić tylko ktoś kto z niej nie korzysta, czyli powiedzmy mieszkańiec wielkomiejskich bloków. Ale skąd w takim przypadku koń? Znowu brak logiki czy spójności. Co jeszcze bardziej zastanawia, to że jeśli komuś tak zależało na zawaleniu i ukryciu owej dziury, wówczas po zawaleniu, miejsce jej położenia mógł obłożyć darnią i nikt nigdy by go już nie znalazł. Tymczasem uczyniono coś zupełnie odwrotnego, t.j. zawalono wejście białymi workami z białym gryzem i zapaprano to wszystko białym cementem lub gipsem. Zważywszy, że wszędzie tam jest zielono, miejsce to staje się teraz widoczne jak na dłoni. Dla mnie osobiście taka forma ukrywania byłaby całkowicie nielogiczna - chyba że pod pozorem ukrywania ktoś chciał raczej zwrócić naszą uwagę. Czy więc wszystkie owe niezwykle ślady pozostawione po zawaleniu tej "dziury" są przykładem zwykłego niedbalstwa podczas próby kosztownego zakamuflowania i pospiesznego ukrycia do niedawna ciągle otwartego wejścia do tunelu UFO? A może intencją skierowania naszych poszukiwań na fałszywe tory, czy zmyślnym zamiarem aby coś podkreślić i uwypuklić pod pozorem że się to ukrywa?

Dziwnym zbiegiem okoliczności, odpowiedź na wszystkie powyższe wątpliwości jakby znalazła nas sama kiedy z innym przyjacielem, Ludwikiem Krzeczowskim, dnia 25.09.98 o 5:00 rano, jeszcze raz weszliśmy na Babią Górę aby dokonać dalszego sprawdzenia owej dziury. Odwaliliśmy kilka worków i naszym oczom ukazała się zakryta nimi szczelina biegnąca w dół, zaś nasze nosy uderzył bardzo silny zapach jakby starej pleśni. Kiedy usiłowaliśmy usunąć więcej worków aby zobaczyć dokąd szczelina ta prowadzi, podeszło do nas dwóch Słowaków. Pomimo, że to my czuliśmy się winni, owi Słowacy zaczęli nam się tłumaczyć. Okazało się, że władze parkowe w 1996 roku zleciły prywatnemu przedsiębiorcy wybudowanie pomnika na Babiej Górze. Zleceniobiorca, owszem, zlecenie wykonał, jednak zbędny materiał jaki mu pozostał przewiózł koniem i wywalił do owej szczeliny. Teraz zarząd parku ma kłopot, bo musi jakoś tego "nienaturalnego" materiału się pozbyć.

Podczas nadchodzącej zimy planujemy z kolegą wybrać się na Babią Górę aby sprawdzić także jeszcze jedno dziwne miejsce położone na wschód od Kuchyni i nieco od niej ku górze. Jest tam polanka płaska jak stół, idealnie równa i nieco zagłębiona, o średnicy około 60 metrów. Wokół niej jest niesamowity gąszcz kosodrzewiny. Natomiast na samej polance rosną tylko żurawiny i niewielka ilość zielska. Ubiegłej zimy wyglądała ona co najmniej dziwnie, ponieważ na samej polance nie było śniegu, podczas gdy z powodu jej zagłębienia w stosunku do otoczenia śnieg powinien być do niej nawiewany a nie z niej wywiewany. Na polance roślinność pozostawała nie uszkodzona - t.j. roślinność ta nie wykazywała ani połamania, ani opalenia, ani też jakichkolwiek innych śladów działania. Natomiast na granicy kosówki zaczynał się śnieg jaki już po kilku metrach zalegał warstwą około 1.5 metra. Kolega twierdził, że muszą tam występować jakieś zawirowania powietrza, skoro śnieg wywiany został kosiście niemal do zera. Natomiast profesor Pająk w podrzdziale O5.1 swojej monografii [1/4] pisze, że na świeżych lądowiskach UFO śnieg nie może się utrzymać, ponieważ Ziemia silnie naświetlona energią magnetyczną UFO przez długi okres czasu promieniuje tą energią powodując odparowywanie śniegu. Chciałbym więc poobserwować w tym roku czy będzie tam tak samo. Pamiętam że w poprzednim roku grunt na tej polance był zamrznięty. Jednak nie było na niej żadnych zwierząt ani ich śladów. Dopiero około 100 metrów na wschód od polanki, w miejscu gdzie prawie zaczynają się źródła potoku Spod Jam natknęliśmy się na ślady rysia. Kilkadziesiąt metrów dalej natrafiliśmy na jego legowisko pod półką skalną.

Zimowe wejścia na Babią Górę są o tyle atrakcyjniejsze od letnich, że w partiach powyżej 1400 m n.p.m. zalega 1.5 do 2 metrowa warstwa śniegu. Z kolei niektóre rowy

rozpadlinowe, np. Orawskie Piwnice czy kocioł przy byłym schronisku BV, są niemal zrównane warstwą śniegu niekiedy sięgającą 8 metrów. Od końca grudnia śnieg ten jest już na tyle zmrożony i wypolerowany przez wiatry, że idzie się po nim jak po betonie. Jest to więc pora, gdzie można spacerować dosłownie wszędzie. Kosodrzewiny bowiem nie widać - zakrywa ją gruba warstwa śniegu. Zimowe wejścia na Babią Górę, dokonywane około drugiej w nocy przy dobrej, gwiaździstej pogodzie i pełni księżyca, dostarczają widoku wprost nie do opisania - coś wspaniałego. Żadna latarka nie jest potrzebna w partiach szczytowych, zaś gwiazdy tak rozświetlają okolicę że spokojnie można czytać gazetę bez jakiegokolwiek oświetlenia. Wspaniale widać też Tatry oddalone o około 40 km. Gwiazdy świecą tak wyraźnie i wydają się być tak blisko, jakby były zaczepione do sufitu. W partiach szczytowych na wywianych kamieniach przeciągle wyje wiatr, co dodaje całości niezwyklego rodzaju dreszcza. Wszystko to razem wzięte pozostawia niezapomniane wrażenie całości przyrody i otaczającego nas świata.

Podczas wejść zimowych można też niekiedy odnotować interesujące zjawiska jakie latem uszłyby uwadze obserwatorów. Przykładowo podczas zimowego wejścia w niedzielę dnia 14 marca 1999 roku, na północnym zboczu Orawskich Piwnic, jakieś 50 metrów na wschód od miejsca z workami, odnotowaliśmy dziurę wytopioną w śniegu pokrywającym zbocze tej rozpadliny. Wytopienie to wyglądało jakby wydobywało się z tamtąd ciepłe powietrze, ewentualnie było ciepłe źródło. Kłopot jednak w tym, że znam to miejsce można powiedzieć dobrze, i nic takiego tam nie ma. To znaczy że nie ma tam ani źródła, ani też grotu czy czegoś w tym rodzaju. Wytopienie ciągnęło się skośnie w dół, tak że widoczne były pod spodem kamienie, które były suchuteńkie suche. Nic nie wskazywało na wodę, a raczej na ciepłe powietrze. Po włożeniu głowy do środka widoczne było nierównomierne oblodzenie ścianek dziury. Niestety końca tej lodowej szczeliny nie było widać, ponieważ zakręcała w odległości około 2.5 do 3 metrów. Jej przebieg pokazany został na rysunku C9. Dokładnie to samo miejsce sprawdziłem jeszcze raz podczas letniego wejścia na Babią Górę, w niedzielę dnia 4.07.99 r., odbytego w celu pozostania na noc na szczycie. Nie odnotowałem wówczas niczego co byłoby powodem wytopienia tej dziury, a więc żadnej wody, rozpadliny, itp. Doprawdy nie istnieje tam nic co mogłoby wyjaśnić jej zaistnienie. Przy okazji uświadomiłem sobie jaka ilość śniegu zalegała tam zimą. W samym rowie, a więc tam gdzie ta dziura w śniegu została wytopiona, nawianego śniegu było jakieś 5 do 7 metrów. Natomiast w kotle przy schronisku BV było jeszcze więcej. Przy Głodnej Wodzie płyty śniegu zalegały jeszcze w lipcu (t.j. 5.07.1999 r.) i to grubości około 0.5 metra.

W trakcie nocy spędzanej na Babiej Górze w dniach 4 na 5 lipca 1999 roku odnotowaliśmy niezwykle zjawisko cichego buczenia. Między godziną 1 a 2 w nocy nie było zupełnie wiatru, co w skali babiogórskiej może być pewnym ewenementem, albowiem wiatry niemal ciągle tam wieją. Usłyszeliśmy wówczas monotonny pomruk jakby z transformatora, który był tak cichy i subtelny, że trzeba było dobrze się wsłuchać aby go słyszeć. Wszystko byłoby jasne gdyby transformator czy linia wysokiego napięcia przechodziła gdzieś w pobliżu. Ale problem w tym, że najbliższa taka linia oddalona jest o jakieś 10-12 km od szczytu. Gdzieś koło 2 w nocy ruszył się wiaterek i pomruk ten przestał być słyszalny. O trzeciej wiatr był na tyle silny, że musieliśmy schować się za pobliski murek. Natomiast o 5 rano wiało jak diabli, trudno było nawet robić zdjęcia. Profesor Pająk skonsultowany później w sprawie tego pomruku sugerował że był to zapewne odgłos zawisającego w pobliżu niewidzialnego UFO, którego silne, pulsujące pole magnetyczne wzbudzało drgania jakichś przewodzących obiektów w naszym otoczeniu, np. źdźbeł trawy, fragmentów minerałów, itp. Z kolei wibrowanie tych obiektów emitowało ów buczący odgłos, jaki dosyć dokładnie opisywany jest w podrozdziale F10.2.1 jego monografii [1/4]. Jeśli faktycznie miało to miejsce, wówczas świadczyłoby to o fakcie iż UFO niepostrzeżenie obserwowało nas podczas owej nocy, zapewne dopilnowywując abyśmy nie odnotowali niczego istotnego. Ciekawe czy ów potężny wiatr nad ranem również został celowo zaindukowany aby szybciej wyprosić nas z miejsca gdzie moglibyśmy zaobserwować coś niekorzystnego dla interesów UFO.

Podczas owego nocnego wejścia na Babią Górę niemal każdy z uczestników wykonał jakieś zdjęcia. Późniejsza analiza owych zdjęć aż na trzech z nich wykazała obecność niezwykle jarzących się kredowo-białym światłem zarysów przyjmujących kształty jakby fragmentu ośmioboku oraz dwóch zdeformowanych ośmioboków. Najbardziej wyraźne z tych zdjęć wykonał Leszek Staszek, co zresztą kosztowało go jego aparat Canon Eos 630 którego elektronika zupełnie po tej wyprawie "zwariowała". Jego czarno-białą reprodukcję przytoczono jako rysunek D2 tego traktatu. Ja osobiście miałem wątpliwości co do wymowy owych zarysów, posądzając że mogą one reprezentować odbicie przysłony w obiektywie. Jednak Prof. Pająk po dokładnej analizie wyjaśnił je jako zdjęcia komory oscylacyjnej niewidzialnych wehikułów UFO które obserwowały i pilnowały nas tamtej nocy. Najbardziej wyraźne z owych trzech zdjęć, pokazane na rysunku D2, Profesor Pająk dokładnie interpretuje w podrozdziale D2 tego traktatu.

C5.1. Zagadki Babiej Góry z czasów okupacji i wyzwolenia

W podrozdziale C2 wspominałem już że Niemcy z jakichś powodów ogromnie interesowali się zarówno Babią Górą jak i tajemnicami jakie kryją się w jej wnętrzu. Jednym z wyrazów tych zainteresowań było, że poprzez zabarwienie wody, usiłowali oni m.in. odnaleźć miejsce ponownego wypłynięcia na powierzchnię ginącego pod ziemią strumienia zwanego Głodna Woda.

Niestety, nasza obecna wiedza na temat co Niemcy odkryli, lub czego się domyślali, jest niemal zerowa. Jedyne co możemy teraz czynić, to spekulować na ten temat. Jeśli jednak pozwolić sobie na takie spekulacje, a następnie porównać z nimi obecnie znane mam fakty, dojść można do dosyć szokującego wniosku, że Niemcy być może wiedzieli o istnieniu któregoś z tuneli UFO pod Babią Górą, a być może nawet wykorzystywali jeden z tych tuneli, lub któryś z jego fragmentów, w swojej działalności zbrojeniowej. W niniejszym podrozdziale postaram się zaprezentować co na ten temat udało mi się dotychczas ustalić.

Czytelnikowi być może obito się już coś o uszy na temat dyskoplanu V7 "Belonzo", niegdyś będącego ściśle tajną bronią III Rzeszy. "Dziwnym trafem" ów V7 łudzaco przypominał dzisiejsze UFO, oraz magnokraft opisany w rozdziale B tego traktatu. Według niektórych znawców tego pojazdu, V7 faktycznie miało wywodzić się z UFO. Jak bowiem się twierdzi, w latach 1930-tych naszego stulecia, pojazd UFO miał rozbić się gdzieś w Bawarii. Niemcy przez lata mieli ukrywać szczątki tego UFO, pracując jednocześnie usilnie nad zbudowaniem podobnego wehikułu jaki miał stać się tajną bronią Hitlera, czyli owym słynnym V7. Tajemnica jaką okrywano prace nad tym statkiem była przy tym tak hermetyczna, że w tyle lat po wojnie nic właściwie nie wiadomo na temat tego pojazdu. Jest to tym dziwniejsze, że dla przykładu rakiet V2 - niegdyś również super tajna, w dzisiejszych czasach opisywana jest w podręcznikach z taką dokładnością, że nawet jej liczba nitów jest podawana. Jednocześnie zaś na temat V7 ciągle nic nam nie jest wiadomo. Czyżby owo V7 oraz jego tajemnice "zapadły się pod ziemię"? Istnieć zdają się poszlaki, iż tak - V7 faktycznie mogło ukryte zostać pod ziemię, i to być może właśnie pod Babią Górą!

Czytelnicy być może słyszeli o niemieckich próbach z V-bronią prowadzonych w rejonie Babiej Góry. Obecnie dosyć dobrze wiadomo, że takie próby prowadzone były w okolicach przełęczy Krowiarki. Jeśli jednak wziąć pod uwagę skuteczność tajemnicy jaką próby te były okrywane, nie daje się wykluczyć, że brał w nich udział także i dyskoplan V7. Jeśli zaś wehikuł ten testowano w okolicach Babiej Góry, oznaczałoby to także że musiał on być przechowywany gdzieś w jej okolicy, jako że jego przewożenie na miejsce prób wiązałoby się z dużym ryzykiem złamania tajemnicy. Czyżby więc jedną z tajemnic jakie ukryte zostały w Babiogórskich tunelach, był ów V7?

Jeśli jakiś super-tajny projekt zbrojeniowy realizowany był w podziemiach Babiej Góry, wiedzieć musieli o tym zarówno niektórzy wojskowi niemieccy, jak i za pośrednictwem różnych przecieków, musiał on zaintrygować też i strony walczące z

Niemcami. Poprzez kolejny zbieg okoliczności, front II Wojny Światowej, zatrzymał się jak wryty w Lipnicy Wielkiej i to aż na całe dwa miesiące. Oczywiście front zatrzymywał się też w wielu innych miejscach, jednak poprzednio zatrzymywały go albo jakieś umocnienia, albo też fabryki broni. Tymczasem w przypadku jego zastopowania w Lipnicy Wielkiej, na bazie dotychczasowej naszej wiedzy zupełnie nie daje się wydedukować dlaczego Niemcy tak zawzięcie bronili Rabczyc aż do początku kwietnia? Przez cały luty i marzec front nie posunął się do przodu ani o krok. Zginęło wówczas zdumiewająco dużo żołnierzy jak na tak strategicznie nieznaczący punkt. Broniący się tak zawzięcie Niemcy musieli widać wiedzieć coś czego my obecnie nie wiemy (np. o istnieniu w tym miejscu podziemnego laboratorium pracującego nad prototypem super-tajnej broni), lub starać się zatrzeć ślady czegoś, czego my nie powinniśmy się dowiedzieć. Dziwne też dlaczego nie spalili lub wysadzili schroniska BV. Jednocześnie Rosjanie też zachowywali się ogromnie nietypowo, a ściślej tak jakby chcieli w sposób jak najmniej zwracający uwagę wy badać co właściwie Niemcy starają się ukryć, lub czego tak zawzięcie bronią. Przykładowo postawili posterunek 7-osobowej grupy żołnierzy Sowieckich w szczytowym schronisku Babiej Góry, t.j. w BV. Oficjalnie grupa ta miała dokonywać namiaru ostrzału artylerii - tak przynajmniej Rosjanie wyjaśniali jej zadanie. Jednak każdy kto znajdzie się na Babiej Górze przy schronisku BV bez trudu odkryje, że z miejsca tego niemal nic nie daje się zaobserwować w okolicach Lipnicy Wielkiej i Rabczyc. Wszakże widać z niego Lipnicę i i Rabczyce tylko przy znakomitej pogodzie. W zimie przy tym pogoda się przejaśnia jedynie pomiędzy godziną 11 a 14, potem zaś zapada zmierzch i nic już nie widać. W marcu 1999 roku naliczyłem się jedynie 3 dni wystarczająco pogodnych aby podczas nich ze schroniska BV wogóle dało się zobaczyć Lipnicę czy Rabczyce. Do powyższego należy dodać, że Rosjanie wyraźnie czegoś szukali w schronisku BV, doprowadzając przy okazji to schronisko do kompletnej ruiny. Niemcy też dosyć dziwnie wówczas się zachowywali. W Rabczycach mieli zainstalowane stanowisko artylerii, oddali też kilka strzałów w kierunku schroniska BV, trafiając je nawet i raniąc w nogę jednego z żołnierzy rosyjskich. Będąc już wstrzelanym w to schronisko i wiedząc że zajęte jest ono przez Rosjan, bez najmniejszego trudu mogli je zniszczyć, ostrzałem artyleryjskim. Jednak coś przed zniszczeniem tym ich powstrzymało. Co to było? Jeszcze innym objawem dziwnego zachowania się walczących stron była "ewakuacja" przez Rosjan ludności z Lipnicy Wielkiej i Lipnicy Małej do Podwilka i okolic, rzekomo dla ich bezpieczeństwa! Jest to dosyć dziwne zachowanie, jako że z całej historii Drugiej Wojny Światowej, po raz pierwszy słyszałem aby Sowietci ewakuowali ludność cywilną dla jej bezpieczeństwa! A może powód tej ewakuacji był zupełnie inny, taki jak np. poszukiwania czegoś ściśle tajnego i ogromnej wagi, zaś dla ukrycia tego prawdziwego powodu ewakuację jedynie wyjaśniano bezpieczeństwem ludności.

Niestety, nasza obecna wiedza na temat omawianych tutaj aspektów i tajemnic Babiej Góry jest ogromnie nikła. Wymierają świadkowie tamtych zdarzeń, którzy mogliby wnieść coś nowego na ten temat, zaś same zdarzenia okryte są mgłą niewiedzy. Niemniej nawet pobieżne przeglądnięcie tego co dotychczas udało się ustalić zdaje się sugerować, że oprócz tajemnic kosmicznego pochodzenia, Babia Góra być może ciągle ukrywa w swym wnętrzu tajemnice V7, t.j. najtajniejszej z wszystkich broni Hitlera.

C6. Celowy porządek w przypadkowych zaważeniach na Babiej Górze

W czwartek wieczorem 27.04.2000 o godzinie 21:00 siedzę sobie przed telewizorem i oglądam "Panoramę" (wiadomości). Lektor czytający informacje w pewnej chwili podaje, że na Babiej Górze miało miejsce zejście lawiny z wielkim obrywem skalnym na północnych stokach. Zagrożone było nawet schronisko na Markowych Szczawinach, na szczęście nikomu nic się nie stało. Niemniej wszystkie szlaki zostały zamknięte! Prosi się wszystkich turystów o nie korzystanie ze szlaków aż do odwołania. Grawitacyjne pochodzenie tego masywu jest w dalszym ciągu aktywne!

Muszę przyznać, że wiadomość ta zupełnie mnie zaskoczyła. Na drugi dzień zadzwoniłem do babiogórskiego parku z myślą uzyskania informacji, gdzie właściwie miał miejsce ten obryw. Niestety pani która udzieliła mi informacji ograniczyła się jedynie do północno-zachodnich stoków Babiej, nic bliższego nie będąc mi w stanie powiedzieć. Ponieważ zaraz po tym wydarzeniu wypadało kilka dni wolnych (t.j. od 1.05 do 3.05), nie wpadła mi w ręce żadna notatka prasowa na ten temat. Nie umiałem wówczas więc powiedzieć, gdzie dokładnie obryw ten miał miejsce. Jedyne co mi więc pozostało to spekulować, zaś poniżej przytoczę wyniki do jakich doszedłem wtedy poprzez teoretyczne rozważanie sytuacji.

Każdy sceptyk zapewne uznałby ten obryw za rzecz normalną, nie mającą nic wspólnego z ingerencją Obcych. Dla mnie w tej chwili jest to jednak dostateczny już dowód, że nie może być mowy o jakimkolwiek przypadku. Jedyne utwierdzam się w przekonaniu, że legendy nie są bzdetami czy wybujałą fantazją ludzi niegdyś żyjących. Faktycznie to są one pewnego rodzaju słownym dokumentem. Czyż słowo nie powinno być równie wartościowym dokumentem jak litera? Dlaczego słowo pisane ma mieć większą wagę? Niestety w naszym ucywilizowanym świecie tak jest. To jednak wcale nie oznacza, że wszelkie przekazy ludowe należy skazywać z góry na karb starodawnego "pitolenia".

Ale wróćmy do analizy obrywu jaki miał miejsce. Jeśli wiadomość z Panoramy jest miarodajna, to jednym z miejsc gdzie mogła zejść lawina skalna zagrażająca schronisku w Markowych Szczawinach, są Izdebczyska. W takim przypadku po jej zejściu Zbójeckiego Wąwozu nie powinno już być! Albowiem tylko obryw w tym miejscu mógł zagrażać schronisku. W takim przypadku nie byłoby już Słowikowej Studni, znaków, ani samego wąwozu. Wówczas też zawartość tego traktatu wspominająca o tych miejscach miałaby niejako wartość już tylko historyczną. Z drugiej strony byłoby to potwierdzeniem, że "UFOle" bali się tego aby miejsce to nie zostało bardziej poznane, dlatego też zniszczyli je w taki sposób aby wyglądało na działanie sił natury.

Jak to wyraziłem w tym traktacie już wcześniej, miejsce to było zresztą już raz zmienione. Chodzi o to że Midowicz oznaczył miejsca znaków nieprecyzyjnie. Zapewne UFOanci mieli w tym jakiś cel, wpływając na błędne naniesienie znaków.

Oczywiście lawina mogła też zejść przez Kościółki Zachodnie (tam gdzie diabły kopały tunele aby kościółek się zapadł). Jeśli obryw nastąpił w Kościółkach tak jak niegdyś (o czym wspominają legendy), to byłoby także potwierdzeniem że legendy mówią prawdę. Poza tym starzy górale wspominali o "słupach" za którymi miało podobno być wejście do podziemi. Chodzi tu o Izdebczyska, o których wspominał Midowicz. Prawdopodobnie uległy one zniszczeniu już w XIX wieku. To właśnie mniej więcej wtedy znakomity botanik Hugo Zapałowicz prowadził badania obok przełęczy Brona (150 m od Zbójeckiego Wąwozu?).

Następnie Nowalicki i A. Łajczak (autor książki Babiogórskie Ścieżki), prawdopodobnie w 1968 roku zrobili inwentaryzję znaków "Poszukiwaczy Skarbów". W tymże 1968 roku następuje wielki obryw pod Cylem. Dalej ja z roku na rok zbieram coraz to więcej materiału na ten temat, i również następuje wielki obryw! Czy to li tylko przypadek? Ktoś, prawdopodobnie w XVI-XVII wieku, buduje kaplicę, poczym następuje obryw. Czy to też przypadek?

Dnia 18.06.2000 r. wybrałem się na Babią. Okazało się że opisywany tutaj obryw miał miejsce właśnie pod Cylem. Obryw skalny, który zeszedł wraz z lawiną, nie jest tak imponujący jak podawały to media, niemniej szkody w drzewostanie są znaczne. Jest on długi na około 350 do 400 metrów, a szeroki na około 35 do 40 metrów. Nieco mniejszy obryw wystąpił niemal w tym samym miejscu w 1968 roku. Jest to niedaleko schroniska w Markowych Szczawinach, jakieś 10 minut drogi w kierunku zachodnim. Rozpytywałem na schronisku, czy w tym dniu nie dało się zaobserwować czegoś szczególnego, niestety nikt niczego szczególnego nie zauważył.

W roku 1942 Niemcy na szczycie zbudowali wieżę triangulacyjną, tego samego roku została ona zmieciona przez wichurę do tego stopnia, że został tylko kawałek betonu. Czy to też przypadek? Cholernie dużo tych przypadków! Wygląda mi na to że konieczne jest przeprowadzenie dokładnych badań owych wszystkich wypadków, z dokładnym

oznaczeniem miejsc w okolicach szczytu gdzie one nastąpiły. Jak na obszar o promieniu około 300 metrów jest tego bowiem nadzwyczajnie dużo. Już na obecnym etapie zaczyna więc być dosyć widoczne, że wypadki te niekoniecznie są dziwnym zbiegiem okoliczności, a coś "trefnego" faktycznie kryje się w tamtym miejscu!

C7. Dotarcie i warunki zakwaterowaniowe na Babiej Górze

Dla wszystkich tych którzy ewentualnie zechcieliby włączyć się do poszukiwań szklanego tunelu spod Babiej Góry, lub choćby tylko dokonać wizji lokalnej opisywanych w tym traktacie miejsc i faktów, w niniejszym podrozdziale zestawię najważniejsze dane jakie mam nadzieję są w stanie pomóc im w zaplanowaniu swej wizyty i dotarciu na miejsce. Wszakże zdaję sobie sprawę, że ktoś stale zamieszkujący np. w Słupsku, Paryżu, czy Chicago, kto nigdy nie odwiedzał tych stron, jednak kto np. zdołał zbudować jakieś zmyślne urządzenie które mogłoby pomóc w wykryciu omawianego tutaj tunelu, może mieć określone trudności z przygotowaniem i zrealizowaniem wizyty na Babiej Górze (np. nastawionej na wypróbowanie owego urządzenia w działaniu). Chociaż szlaki Babiej Góry przemierza około 200 tysięcy turystów rocznie, nie każdy ma dostęp do wiedzy na jej temat. Oto więc owe najbardziej podstawowe informacje przydatne wizytującym, które wprawdzie mogą wydawać się oczywiste dla miejscowych, jednak nieznanomość których jest zapewne w stanie powstrzymać, lub zniechęcić przybycie, kogoś z bardzo daleka.

Dotarcie. Zakładam, że wizytujący przybywa gdzieś z głębi Polski, oraz że jego punktem docelowym jest osiągnięcie skrzyżowania szlaków zielonego, czerwonego i żółtego przy Diablaku (patrz punkt (1725) na mapie z rysunku C1), od którego to skrzyżowania relatywnie szybko i łatwo można przejść do każdego miejsca omawianego w tym traktacie. Jeśli nie dysponuje się własnym wehikułem, wówczas aby dotrzeć do Babiej Góry, najpierw należy jakoś dotrzeć albo do niewielkiej miejscowości Zawoja leżącej u północnego podnóża Babiej Góry (w prostej linii odległej tylko o około 4 kilometry od Diablaka - niestety szlakami jest nieco dalej), albo jeszcze lepiej do któregoś z przystanków autobusowych leżących niedaleko Zawoi w punktach początkowych szlaków wiodących na Babią Górę, np. Słonówki, czy (najlepiej) Polany Krowiarki. Jeśli zaś dysponuje się własnym wehikułem, wówczas powinno się podjechać bezpośrednio do Polany Krowiarki od której zaczynają się dwa najkrótsze szlaki turystyczne wiodące do Diablaka (t.j. czerwony i niebieski). Zarówno sama Zawoja, jak Słonówka i Polana Krowiarki leżą na tzw. "Szosie Karpackiej", t.j. mniej więcej na kierunku Kraków - Nowy Targ. Po przybyciu do któregoś z powyższych punktów dalszą drogę do Diablaka odbyć trzeba już pieszo. Od Zawoi do Diablaka najlepiej przejść szlakiem zielonym zaczynającym się na przystanku autobusowym w Zawoi, a wiodącym do schroniska PTTK "Markowe Szczawiny", a potem żółtym do Diablaka, pokonując sumarycznie odległość niecałych 10 kilometrów. Przy dobrej pogodzie byłby to korzystny wybór, ponieważ szlaki te są widowiskowe oraz pozwalają zapoznać się wieloma interesującymi miejscami omówionymi w tym traktacie. Z Słonówki do Diablaka idzie się szlakiem czerwonym aż do Skrętu Partyzantów koło Markowych Szczawin, dalej zaś także idzie się szlakiem żółtym. Całkowita odległość do pokonania od Słonówki do Diablaka wynosi około 7 kilometrów. Z Polany Krowiarki (na drodze z Zawoi do Zubrzyicy) do Diablaka najszybciej dojdzie się szlakiem czerwonym. Całkowita odległość do pokonania od Polany Krowiarki do Diablaka szlakiem czerwonym wynosi około 6 kilometrów. Inny szlak to niebieski wiodący od Polany Krowiarki, poprzez Mokry Staw (położony przy niebieskim szlaku tylko około 2 kilometry od Polany Krowiarki) do Skrętu Ratowników przy schronisku Markowe Szczawiny, skąd szlakiem żółtym można potem przejść do Diablaka - cała odległość do pokonania wynosi wówczas około 8 kilometrów. Podczas planowania swojej wizyty do Babiej Góry należy też pamiętać, że jej szlaki są stosunkowo trudne do pokonania, szczególnie przy deszczowej pogodzie, stąd nawet osoby pełnosprawne fizycznie i w dobrej kondycji powinny zarezerować sobie nie mniej niż około jednej godziny na przebycie każdych 3 kilometrów.

Pozwolenie na wejście. Ponieważ niemal całość górnej partii Babiej Góry leży na terenie Babiogórskiego Parku Narodowego (BPN), wszyscy pragnący wejść na teren Parku muszą poruszać się wytyczonymi szlakami. Poruszanie się poza obrębem szlaków wymaga otrzymania uprzedniej zgody władz parkowych z siedzibą w Zawoi (Zawoja Barańcowa nr 1403, tel. 775-110). Poruszanie się poza obrębem wytyczonych szlaków bez stosownego zezwolenia jest niedozwolone i może się skończyć nałożeniem mandatu ze strony straży parkowej. W związku z tym wybierając się na Babią Górę proponuję dobrze zaznajomić się z obowiązującymi przepisami jakie można przeczytać przy każdym ze szlaków na umieszczonych tam tablicach informacyjnych.

Mapa i informacja. Oczywiście wybierając się na Babią Górę, należy uprzednio zaopatrzyć się w jej dokładną mapę, z zaznaczonymi na niej szlakami wędrownymi, a także jeśli to możliwe zgromadzić też wcześniej wszelką potrzebną nam informację o punktach początkowych, przebiegu i punktach docelowych interesujących nasz szlaków wędrowych i dróg. Jeśli mapy takiej nie da się zakupić w swojej własnej miejscowości, wówczas będzie ona nabywalna w cenie około 4 do 6 PLN (polski nowy złoty) niemal w każdej z miejscowości okalających Babią Górę zarówno w sklepach, kioskach "Ruch", jak i na poczcie. Pomimo, że szlaki są dobrze oznakowane mapa jest zawsze przydatna. W chwilach odpoczynku dobrze jest do niej zajrzeć, mamy wówczas możliwość sprawdzenia zarówno odległości jak i czasu przejścia docelowego.

Odzież i wyposażenie. Istotnym też podczas wyprawy na Babią Górę jest odpowiednia odzież na "wszelką ewentualność", wszakże góra ta jest "Matką Niepogody". Pomimo letniej i ciepłej pogody na pewno powinniśmy zabrać ciepły swetr, pelerynę przeciwdeszczową i dobre marszowe buty. Należy pamiętać, że średnia temperatura na Diablaku waha się w granicach od 0 C do 2 C. Ponadto dni bezwietrznych na szczycie jest doprawdy niewiele. Dlatego ciepłe ubranie w postaci swetra czy dresu na pewno będzie nieodzowne. Nie zaszkodziłoby też pamiętać o zabraniu ze sobą w drogę jakiegoś napoju (szczególnie w słoneczne dni), a także jakichś kanapek i/lub czekolady dla pokrzepiania sił, jako że wspinaczka na Babią Górę zawsze wzmaga apetyt.

Osobom wizytującym Babią Górę po raz pierwszy i przybywającym z daleka, a stąd nieobznajomionym z tutejszymi warunkami klimatycznymi i topograficznymi, nie rekomendowałbym dokonywania swej pierwszej wizyty Babiej Góry w okresie innym niż miesiące letnie (lipiec i sierpień).

Zaprowiantowanie i gastronomia. Jeśli chodzi o zaprowiantowywanie się i gastronomię, to sklepy spożywcze i punkty gastronomiczne z okolic Babiej Góry znajdują się w Zawoi (t.j. najkrótszą drogą około osiem kilometrów pieszej wędrówki od Diablaka), w Zubrzycy Górnej (około dziesięć kilometrów od Diablaka), oraz w Lipnicy Wielkiej (około dziesięć kilometrów od Diablaka). Standardowe posiłki są też dostępne na samej Babiej Górze w schronisku PTTK Markowe Szczawiny, t.j. około trzy kilometry od Diablaka.

Noclegi. Okolice Babiej Góry są stosunkowo dobrze zaopatrzone w miejsca noclegowe dla wizytujących. Brak jednak miejsc hotelowych a jedynie możliwość zakwaterowania w schroniskach lub u gospodarzy. Oczywiście pomimo to osobom przybywającym z daleka rekomendowane byłoby dokonanie uprzedniej rezerwacji noclegów. Oto wykaz najpopularniejszych miejsc noclegowych. Na samej Babiej Górze nocleg można znaleźć w schronisku PTTK Markowe Szczawiny (tel. Zawoja: 775-105) odległym tylko o jakieś trzy kilometry od Diablaka idąc żółtym szlakiem lub około pięć kilometrów idąc przez przełęcz Brona szlakiem czerwonym (ceny w zakresie 8 do 12 PLN noc/osoba). Turysta dysponujący większą ilością czasu może znaleźć zakwaterowanie w schroniskach bardziej odległych od Babiej Góry znajdujących się np. na Hali Krupowej - t.j. około 14 km od Diablaka idąc szlakiem czerwonym (Schronisko PTTK; tel.: 524-37), na Głuchaczkach w Stacji Turystycznej - około 13 kilometrów od Diablaka idąc zielonym szlakiem, na przełęczy Klekociny "Bacówka Zygmunówka" - około 10 kilometrów od Diablaka idąc zielonym szlakiem (schronisko otwarte przez cały tydzień tylko w sezonie od początku czerwca do końca sierpnia, w pozostałych miesiącach tylko od piątku do niedzieli). Ponadto noclegi dostępne są w: Zawoi Wilczanej (Szkolne Schronisko

Młodzieżowe PTSM; tel.: 775-106), oraz Zawoi Składy (Dom Wycieczkowy PTTK "Hanka"; tel.: 775-148).

Pola namiotowe znajdują się w: Zawoja Podryzowane - około 9 kilometrów od Diablaka, Zawoja Policzne - około 8 kilometrów od Diablaka, na drugiej serpentynie przy drodze przez Przełęcz Lipnicką (Krowiarki) - około 6 kilometrów od Diablaka. Kamping dla karawanów znajduje się w Zubrzycy Górnej - około 9 kilometrów od Diablaka.

Miejscowe atrakcje. Oczywiście przebywając już w rejonie Babiej Góry warto też zapoznać się z innymi miejscowymi atrakcjami turystycznymi. Dwie z nich jakie wiążą się z tym traktatem wspominałem już wcześniej w tekście. Pierwszą z nich jest grupa znaków (m.in. 19) wyrytych na Kamionku w Zubrzycy Górnej, drugą zaś "diabeł rezydujący w kościele", czyli jego rzeźba znajdująca się w kościele w Rabczycach - około 8 kilometrów w dół od Diablaka podążając żółtym szlakiem (ponieważ znajduje się ona już po stronie Słowackiej, aby do niej dotrzeć należy posiadać ze sobą ważny paszport). Kościół w Rabczycach zwykle otwarty jest od 10 rano do 4 (16) po południu. Rekomenduję jej oglądnięcie. Inne atrakcje tego regionu obejmują: Ośrodek Edukacyjny BPN (Zawoja Barańcowa, tel. 775-110), Orawski Park Etnograficzny (Zubrzyca Górna, tel. 527-09). Ponadto w Zawoi istnieje Muzeum, Ośrodek Kultury, oraz punkt ekspozycji atrystycznych.

Uwaga: wszystkie podane powyżej dane, szczególnie zaś ceny i numery telefonów, były aktualne na dzień 25 marca 1998 roku. Ponieważ ostatnio na objętym nimi obszarze prowadzone są intensywne prace telekomunikacyjne, w miarę upływu czasu możliwa jest zmiana i dezaktualizacja owych numerów lub danych. Symbol PLN oznacza polski nowy złoty.

Ochrona naturalnego środowiska. Poczuję się do obowiązku aby tutaj też przypomnieć wszystkim, którzy będą kiedyś chcieli prowadzić poszukiwania na własną rękę, że cały ten teren znajduje się na obszarze Babiegórskiego Parku Narodowego (BPN). W związku z czym jakiegokolwiek poszukiwania łączące się z zejściem z oznakowanych szlaków turystycznych muszą być prowadzone tylko w porozumieniu i po uprzednim otrzymaniu stosownego zezwolenia od Dyrekcji BPN.

Każdy jest jak najmilej widziany. Obszar Babiej Góry posiada nieodparty naturalny urok, jej zakamarki kryją zapewne niejedną tajemnicę oczekującą na swego odkrywcę, istniejąca mikrostruktura przygotowana jest na przybycie wizytujących, zaś miejscowi ludzie są gościnni. Serdecznie więc zapraszamy!

C8. Literatura powoływana w rozdziale C

Treść rozdziału C tego traktatu oparłem na całym szeregu źródeł literaturowych, dla których początkowo nie utrwaląłem danych bibliograficznych, z czasem zaś dane te zapomniałem. Najczęściej referowane z tych źródeł obejmują:

[1C] Andrzej Matuszczyk, "Orawa", przewodnik monograficzny, Kraków 1993 rok, P i T, Kraków, Druk Zakł. Poligraficzny Bolechowice 220.

[2C] Fragmenty kroniki mgra Władysława Midowicza zaczerpnięte z rocznika "Wierchy", strona 269, "W odnalezionych Izdebczyskach", (Kronika: Władysław Midowicz, Tadeusz Nowalicki); Rok czterdziesty siódmy wyd. 1979 rok, Państwowe Wydawnictwo Naukowe (PWN), Warszawa-Kraków 1979 r., ISBN 83-01-02133-0, ISSN 0137-6829.

[3C] Urszula Janicka-Krzywda, "Opowieść z minionych lat", oraz Adam Łajczak, "Matka Niepogód" we wspólnej pracy "Babiogórskie Ścieżki", Colgraf-Pres., Poznań 1995 rok, ISBN 83-86258-08-X.

[4C] Autor nieznany, "Kroniki", Kraków 1742 rok (żadnych danych na jej temat nie zdołałem odtworzyć).

[5C] Bończa Bystrzycki, "Kroniki", Kraków 1782 rok (danych źródłowych nie udało mi się ustalić). Fragmety cytowane są w [2C] "Babiogórskie Ścieżki", strona 175.

[6C] "Piorun odwrotny" prezentowany był w filmie z cyklu "Cuda natury - pioruny" produkcji USA, emitowany przez telewizję polską w programie 1 pod koniec 1997 roku. Opisy badań "pioruna odwrotnego" były też wzmiankowane w filmie fabularnym "Okrutne niebo", produkcji angielsko-amerykańskiej, emitowanym w programie 1 TVP jesienią 1997 roku.

[7C] Zygmunt Ficek, "Babia Góra", Wydawnictwo Karpaty - Andrzej Łączyński (ul. Kazimierza Wielkiego 21, 30-074 Kraków), Kraków 1995 rok, ISBN 83-85204-15-6, twarda oprawa, zawartość około 17 nienumerowanych stron opisów i około 45 stron nienumerowanych, kolorowych ilustracji.

[8C] Stanisław Witkiewicz, "Na Umarcie", (pozycja trudna do zdobycia, stąd jej danych wydawniczych nie udało mi się obecnie odtworzyć).

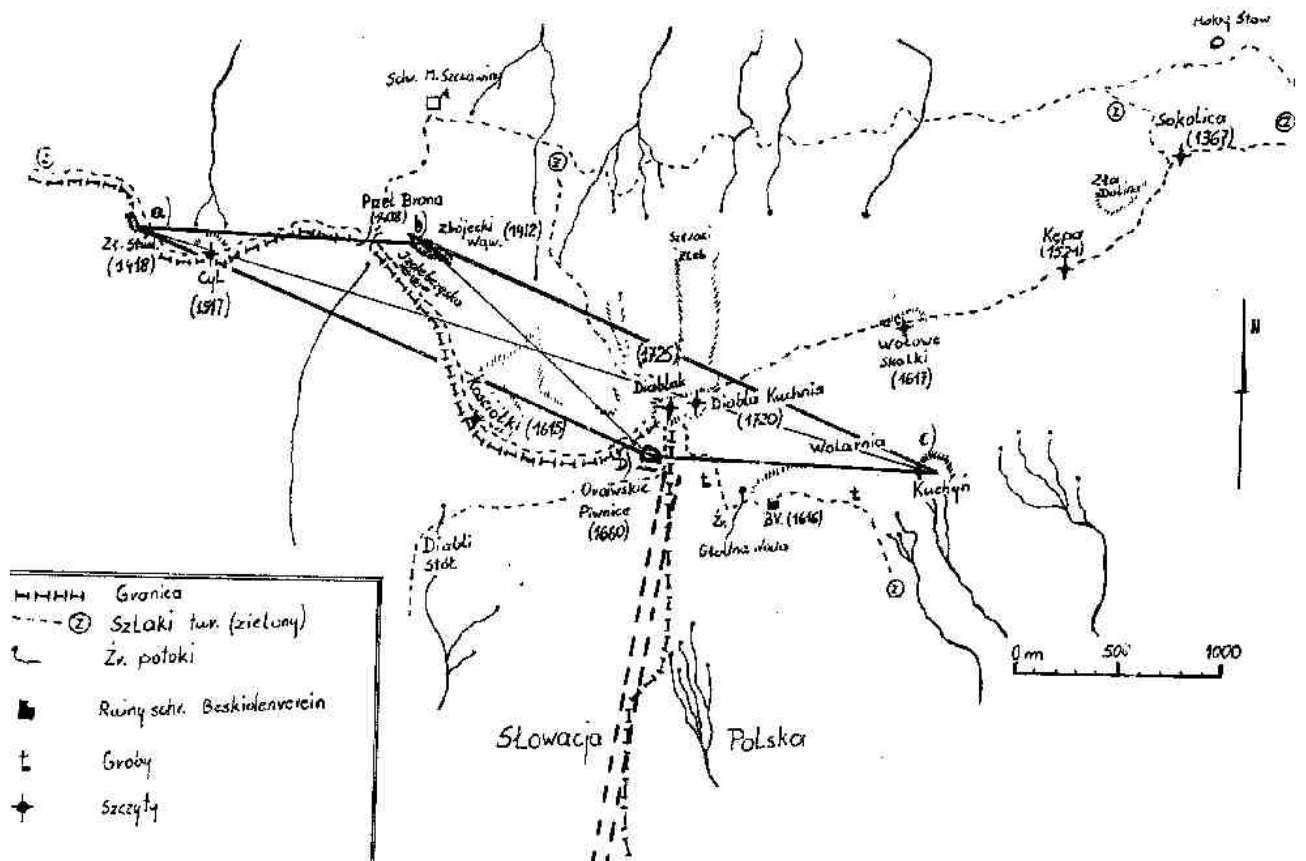
[9C] Andrzej Jazowski, "Opowieści Ludu Orawskiego" (niewielka książeczka wydana w Krakowie w 1960 roku).

[10C] Barbara Jagiełło, "Tunele pod Babią Górą, miesięcznik Wróżka (ul. Kazimierzowska 52, 02-546 Warszawa), numer 10/1999 z października 1999, strony 26 i 27.

C9. Podziękowanie

Na koniec chciałbym złożyć gorące podziękowanie Panu Profesorowi Janowi Pająkowi. To właśnie dzięki jego ofiarnej pomocy powstała moja skromna część tego traktatu.

Chciałbym również wyrazić podziękowanie mojemu przyjacielowi Ludwikowi Krzeczowskiemu, który niestrudzenie towarzyszył mi w każdej z wypraw w ten malowniczy zakątek naszego kraju, przyczyniając się tym samym zarówno do poszerzenia wiedzy ogólnej, jak i szczegółowej znajomości topografii masywu "Królowej Beskidów".



Rys. C1. Szkicowa mapa Babiej Góry, pokazujące najważniejsze punkty omawiane w niniejszym traktacie. Sporządzono ją w styczniu 1998 roku. Miejsca oznaczone a, b, c, d, przedstawiają symetrycznie rozmieszczone punkty w których w dawnych czasach prowadzone były poszukiwania o niedefiniowalnym obecnie celu. Rozmieszczone na mapie punkty formują się w figurę geometryczną rąbu albo typowej "bramy". Punkty te reprezentują następujące miejsca w terenie:

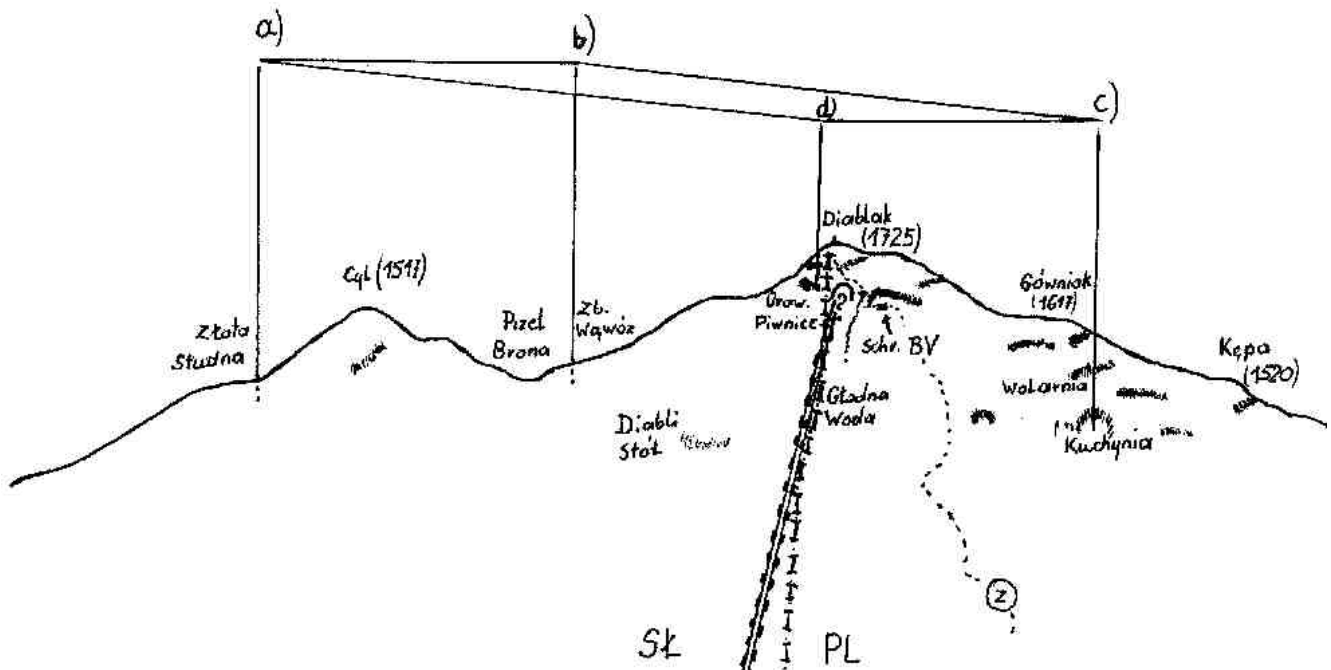
(a) Złota Studnia (stara nazwa "Niedźwiedzia Dziura"). Jest ona położona obok Świsutowych Skatek, t.j. około 1418 m n.p.m.

(b) Słowikowa Studnia (stara nazwa "Zbójnickie Groty"). Jest ona położona w Zbójckim Wąwozie (dawna nazwa "Urwisty Wąwóz") na Izdebczyskach, wysokość około 1412 m n.p.m.

(c) Kuchyń (stare nazwy "Diabla Kuchnia", "Kuchynia"). Znajduje się na wysokości około 1450 m n.p.m.

(d) Orawskie Piwnice. Są to najwyżej położone rozpadliny na Babiej Górze, dochodzące do kopuły Diablaka, t.j. na wysokość około 1680 m n.p.m.

Na mapie tej pokazano też najprawdopodobniejszy przebieg szklatego tuneu UFO (patrz dwie równoległe linie przerywane) zaczynającego się w okolicach Diablaka i wiodącego w dół najpierw ku kościołowi w Rabczycach i potem ku Orawskiemu Podzamczu na Słowacji (sumarycznie pokrywającego odległość około 35 km, t.j. około 28 km Orawski Podzamek - Rabczyce, oraz około 7 km Rabczyce - Diablak). Już poznane wejście do niego znajdowało się powyżej źródła Głodnej Wody na zachód tuż przy granicy lub kilka metrów za nią, na wysokości około 1666 m n.p.m. (czyżby znów "diabelska cyfra" 666). Położenie tego wejścia pokazano na rysunku C5. Ciekawe, że przedłużenie przebiegu tego tunelu wypadłoby w górnej partii tzw. Szerokiego Żlebu - patrz też rysunek C6.



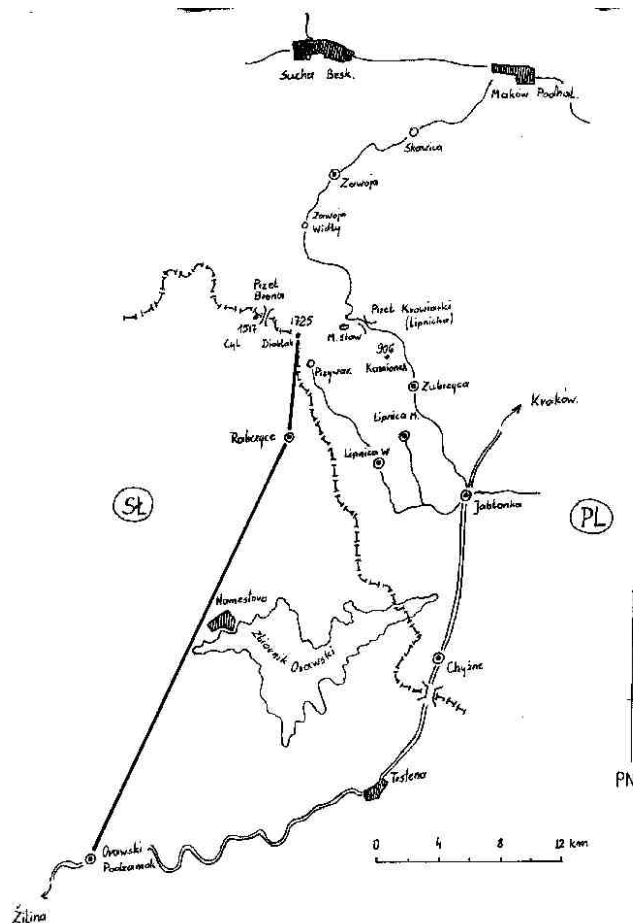
Rys. C2. Widok masywu Babiej Góry od południa (Orawy). Przygotowano go w styczniu 1998 roku. Dwoma równoległymi liniami przerywanymi zaznaczono przebieg już zidentyfikowanego odcinka tunelu UFO. Miejsca oznaczone a, b, c, d, reprezentują obszary intensywnych niegdyś poszukiwań. Z miejscami tymi wiąże się też cały szereg starych legend. Ich rozmieszczenie formują się w figurę geometryczną rąbu albo typowej "bramy". Miejsca te to:

(a) Złota Studnia (stara nazwa "Niedźwiedzia Dziura"). Jest ona położona obok Świstowych Skalek, t.j. około 1418 m n.p.m. Odkryta została w 1922 roku przez Z. Stieberga.

(b) Słowikowa Studnia (stara nazwa "Zbójnickie Groty"). Jest ona położona w Zbójceckim Wąwozie (dawna nazwa "Urwisty Wąwóz") na Izdebczyskach, wysokość około 1412 m n.p.m. Odkrył ją w 1925 roku Władysław Midowicz. Najstarsza wyryta w niej data według Midowicza wskazywała 1643 rok. Niestety strop uległ zawaleniu i obecnie data ta jest niedostępna. Najstarsza z dat widocznych do dnia dzisiejszego to 1865, przy czym jej cyfra 8 wygląda jakby poprawiona została z 6, czyli może oznaczać 1665 rok.

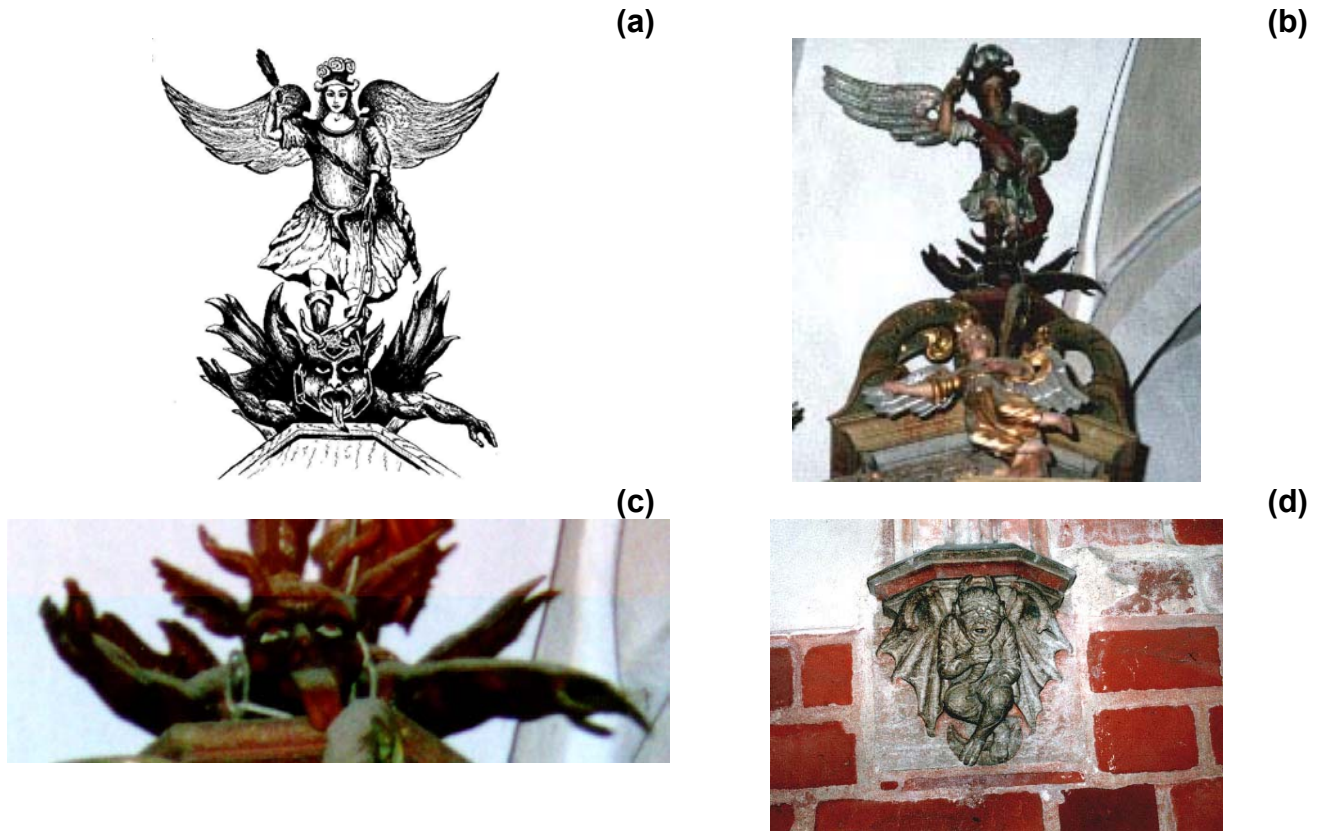
(c) Kuchyń (stare nazwy "Diabła Kuchnia", "Kuchynia"). Znajduje się na wysokości około 1450 m n.p.m. Miejsce niewystępującej już dzisiaj groty czy też rozpadliny, która uległa zawaleniu. Według przekazów starych wolarzy było nie chciało się kłaść na ziemi w tym miejscu (na nocleg). Tutaj mają być ukryte legendarne skarby pilnowane przez babiogórskie stwory. Inne podania mówią, iż dawno temu spod ziemi wydobywały się tutaj dymy, stąd najprawdopodobniej wywodzi się nazwa tego miejsca ("Kuchyń" od kuchni w której gotują diaby).

(d) Orawskie Piwnice. Są to najwyżej położone rozpadliny na Babiej Górze, dochodzące do kopuły Diablaka, t.j. na wysokość około 1680 m n.p.m. Ciągną się one w głąb zbocza. Ze względu na ciasne wejścia nigdy nie były eksplorowane. To właśnie tutaj według niektórych ma znajdować się diabelski chodnik (szklisty tunel UFO) wykorzystywany niegdyś przez babiogórskich zbójników.



Rys. C3. Przebieg tunelu UFO z masywu Babiej Góry. Mapkę tą przygotowano w kwietniu 1998 roku. Grubą czarną linią połączono na niej miejsca o których obecnie wiadomo, że przebiegał pod nimi szklisty tunel UFO. Zaczynał się on w okolicach Diablaka i zbiegał w dół do Rabczyc, a potem ku Orawskiemu Podzamczu na Słowacji. Sumarycznie pokrywał więc odległość około 35 km, t.j. około 28 km Orawski Podzámok - Rabczyce, oraz około 7 km Rabczyce - Diablak. Już poznane wejścia do niego znajdowały się powyżej źródła Głodnej Wody na zachód tuż przy granicy państwa, na wysokości około 1666 m n.p.m., oraz przy kościele w Rabczycach. Przybliżone położenie wejścia koło Głodnej Wody pokazano na rysunku C5. W chwili obecnej nie jest jednak wiadomo czy był to jeden i ten sam tunel południkowy, czy też cały system tuneli UFO przebiegających południkowo i równoleżnikowo i łączących się nawzajem ze sobą. Przykładowo z opisów jego kształtu podanych przez obecnego księdza kościoła w Rabczycach wynikałoby, że pod kościółkiem w Rabczycach przebiegał tunel równoleżnikowy a nie południkowy. Wszakże tylko tunel równoleżnikowy ma kształt z grubsza trójkątny (albo górnej połowy zarysu spodka) - tak jak go ksiądz opisywał (porównaj rysunek przy jego opisie w podrozdziale C3 z częścią (d) rysunku B3 oraz z częścią (a) rysunku B4).

Oczywiście należy przyjmować, że niezależnie od już zidentyfikowanego odcinka tunelu pokazanego na tej mapce, pod Babią Górą ukrywają się jeszcze inne tunele UFO, które albo stanowią jego odgałęzienie, albo też istnieją zupełnie niezależnie od niego. Przykładowo pokazany tutaj tunel przebiega relatywnie daleko od "Mokrego Stawu". Nie mógłby więc być odpowiedzialny za utrwalone w starych legendach i kronikach zjawiska występujące w tym niewielkim jeziorku, takie jak falowanie oraz wylewanie się i wypukłość jego wody, wymywanie bursztynu przez wodę tego stawu, czy raportowane w dawnych czasach istnienie w jego dnie pieczary w której "wieją wiatry". Dotychczas zgromadzone potwierdzenia na jego temat nie dokumentują też jego przebiegu pod Izdebczyskami, tymczasem zgodnie z legendami do Izdebczysk dawało się dotrzeć idąc wyłącznie tunelami - patrz też rysunek D1.



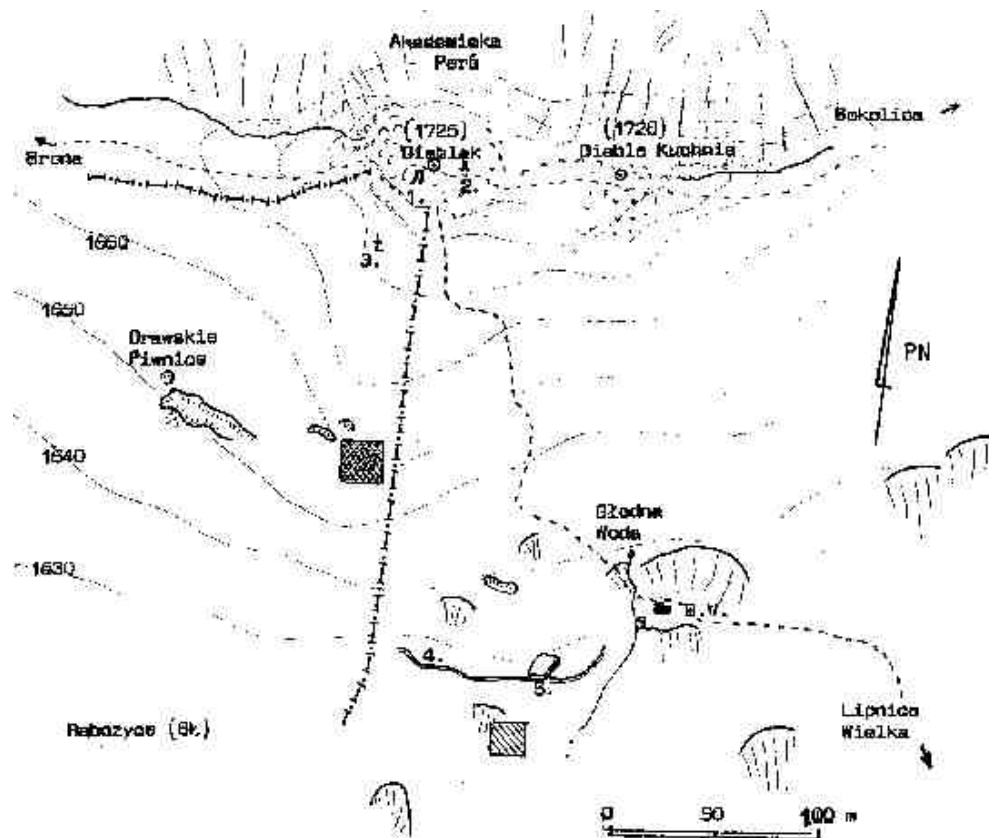
Rys. C4. Rzeźba głowy i rąk diabła znajdująca się w kościele w Rabczycach (Słowacja). Pokazaną tu fotografię wykonał Kazimierz Pańszczyk dnia 11 kwietnia 1998 roku o godzinie 13. Diabeł z Rabczyc jest jedną z dwóch znanych mi rzeźb z naszej części świata starających się oddać podobiznę tej istoty (druga płaskorzeźba diabła znajduje się na Zamku Wysokim w Malborku, przy wejściu do krzyżackich ubikacji). Rzeźba diabła z Rabczyc pokazuje tylko jego głowę (około 30 cm wysokości) i rozłożone ręce (120 cm szerokości), co ma symbolizować, że wyłania się on spod ziemi. Jedna z jego wyciągniętych rąk wskazuje na ołtarz - być może iż ukryta tam została jakaś związana z nim tajemnica, np. zamurowane dawne wejście do tunelu UFO. Figura wyrzeźbiona została przez nieznanego artystę w drewnie lipowym prawdopodobnie około 1720 roku i umieszczona nad amboną jakieś 5-6 metrów nad posadzką. W przypadku pobytu w pobliżu Rabczyc, gorąco rekomenduje się oglądnięcie tej rzeźby z uwagi na jej ogromną rzadkość, symboliczną wymowę, oraz znaczenie dla Babiej Góry i badań UFO. Wprowadzie pod hasłem "Devil" na stronie 37 w [316.1] "The Encyclopedia Americana", Volume 9, Grolier Incorporated, 1993, ISBN 0-7172-0124-4 (set), podane jest, że rzeźby diabła znajdują się jeszcze w czterech innych budowlach kościelnych na świecie, mianowicie w Katedrach Notre Dame w Paryżu oraz Katedrach w Autun, Chartres, i Vézelay, jednak Polakom raczej trudno byłoby do nich dotrzeć i je oglądnąć.

(a) Rysunek diabła z Rabczyc, wykonany przez Kazimierza Pańszczyka. Ma on dać czytelnikowi generalne pojęcie wyglądu owej rzeźby. Sporządzony on został z pamięci już w domu, a nie dokumentacyjnie skopiowany ze zdjęcia czy wiernie odrysowany podczas patrzenia na tą figurę. Stąd wiele jego szczegółów jest zapewne niezgodnych z oryginałem.

(b) Fotografia całej ambony w kościele z Rabczyc z diabłem na jej wierzchu który lewą ręką wskazuje na ołtarz.

(c) Powiększenie twarzy diabła wykonane dla fotografii z części (b). Warto zwrócić uwagę na jego charakterystyczne szpiczaste (psie) uszy oraz wystające kości policzkowe.

(d) Płaskorzeźba diabła z Zamku Wysokiego w Malborku, wykonanego jako element architektoniczny "służka" (po angielsku "corbel"). Pochodzi z czasów średniowiecza, zaś pokazana na niej istota ma mniej niż 25 cm wysokości.

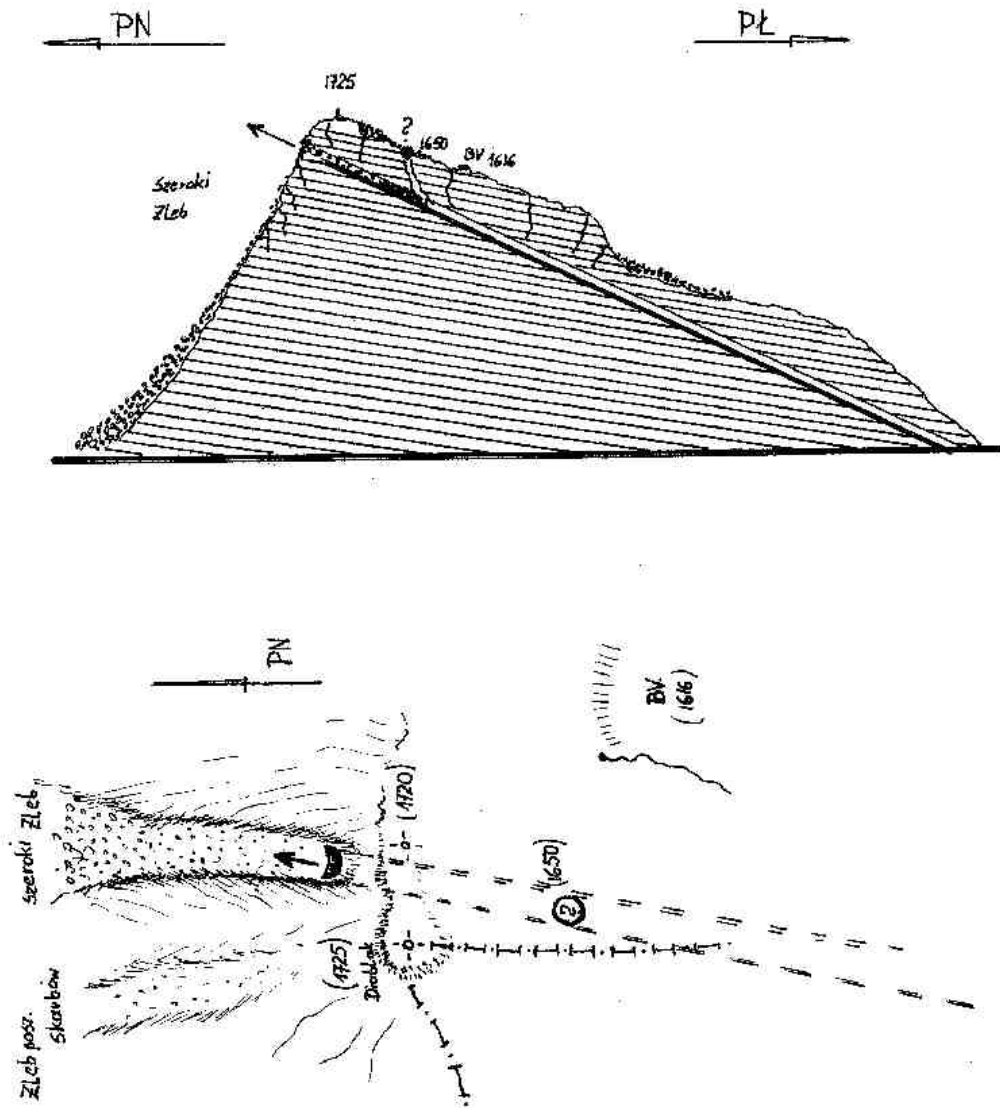


- | | |
|--------------------------------------|-------------------------|
| 1. nowy pomnik | ----- granica powiatu |
| 2. stary pomnik | szlaki turystycz. |
| 3. symboliczny grób | ☐ oawiake |
| 4. stary niemiecki szlak | ☐ zapadliśke |
| 5. duży płaski kamień | |
| 6. ruiny schr. B.V. | |
| ☐ miejsce lokacyjne wg. J. Bandyka | |
| ☐ miejsce lokacyjne wg. P. Światłaka | |

Rys. C5. Szkic okolic schroniska Beskidenverein (Leśnik) ukazujący położenie byłego wejścia do tunelu spod Babiej Góry. Przygotowano go w marcu 1999 roku. Najprawdopodobniejsze położenie wejścia do tunelu oznaczono jako małe kwadratowe obszary zakratkowane oraz zakreśkowane.

Znaczenie poszczególnych punktów orientacyjnych: 1 - Nowy pomnik na Diablaku (Jana Pawła II), 2 - Stary pomnik z 1782 roku, 3 - symboliczny grób Słowaka (dziś słabo widoczny), 4 - stary niemiecki szlak, 5 - duży płaski kamień (dobry punkt orientacyjny), 6 - ruiny schroniska BV czyli Beskidenverein albo Leśnik (1616 m n.p.m.), kwadrat zakratkowany - miejsce lokacyjne wejścia do tunelu według Jana Bandyka, kwadracik zakreśkowany - miejsce lokacyjne według Pawła Światłaka ("Dziadka").

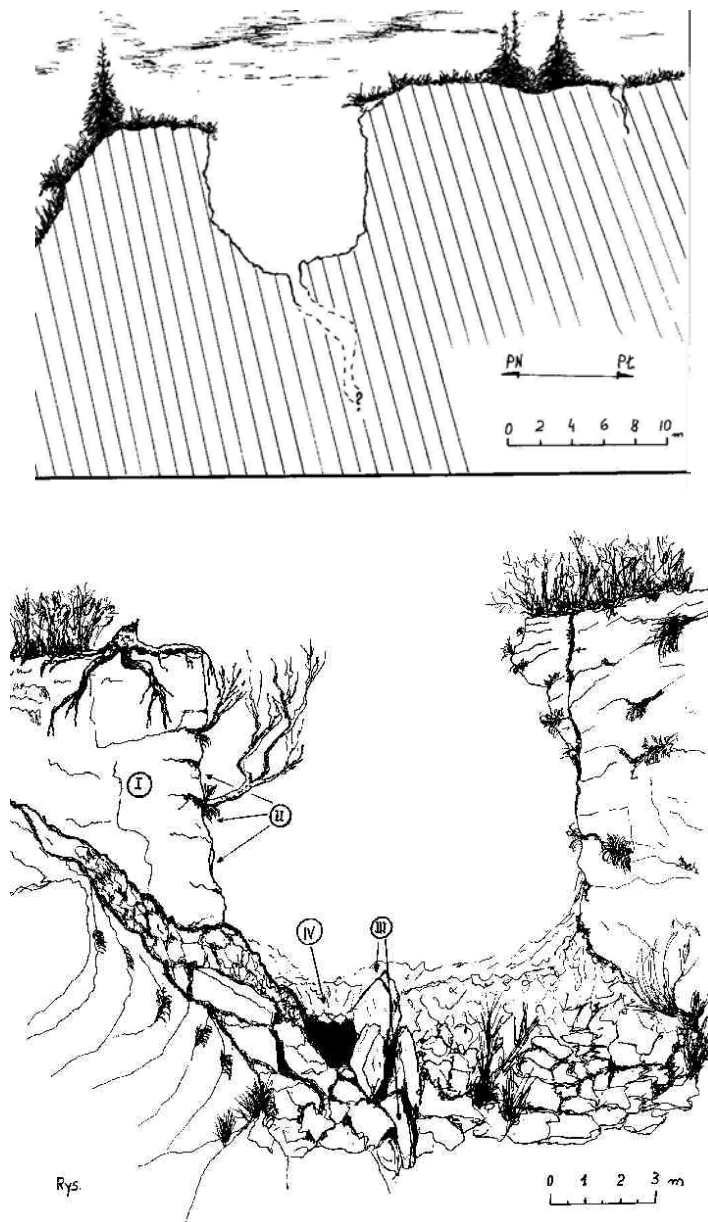
Niniejsza mapka została przygotowana jako materiał wyjściowy dla dokonywania w przyszłości dalszych poszukiwań lokalizacyjnych wszelkimi dostępnymi nam metodami. W przypadku gdyby w rezultacie takich poszukiwań któremuś z czytelników udało się ustalić przypuszczalne położenie byłego wejścia do poszukiwanego tunelu z wyższą niż pokazana tutaj dokładnością, wówczas autorzy apelowałiby o narysowanie możliwie szczegółowej mapki lokalizacyjnej precyzyjnie wskazującej położenie tego wejścia (np. oznaczającej wejście jako punkt skrzyżowania się kilku linii prostych z których każda przechodziłaby przez jakieś dwa dobrze widoczne z owego miejsca obiekty orientacyjne) i udostępnienie swego szkicu autorom dla dalszego zaawansowywania prac nad odnalezieniem opisywanego tutaj tunelu UFO.



Rys. C6. Przekrój masywu Babiej Góry, ukazujący najprawdopodobniejszy przebieg poszukiwanego tunelu UFO. Przygotowano go w kwietniu 1998 roku. Przebieg ten odtworzono na podstawie dotychczas zgromadzonych danych jak krążące w tym rejonie stare opowieści oraz zeznania osób które usiłowały do niego wejść. Całkowita długość odcinka tunelu już potwierdzonego w istniejących opowieściach wynosiłaby około 35 kilometrów. Rozciągałby się on od okolic Diablaka, poprzez kościół w Rabczycach, aż po Orawskie Podzamcze - patrz też rysunek C3. Oczywiście długość ta może być znacznie większa, tyle że z powodu braku w dawnych czasach odpowiedniego sprzętu do eksploracji jaskiń, szczególnie niezawodnego źródła światła, najprawdopodobniej nikt kto mógłby przekazać później informacje o jego przebiegu nie zdołał przejść poza Orawskie Podzamcze.

(Góra) Przekrój pionowy Babiej Góry w płaszczyźnie południkowej, pokazujący najprawdopodobniejsze zagłębienie i połączenia z powierzchnią dotychczas już zidentyfikowanego odcinka tunelu południkowego.

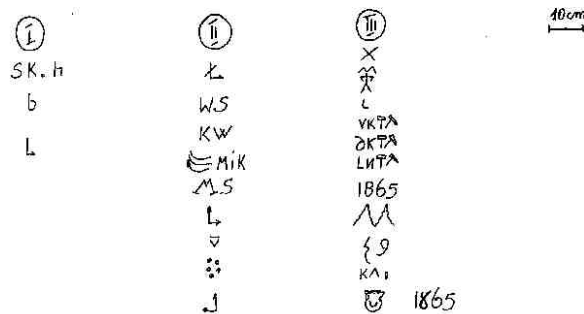
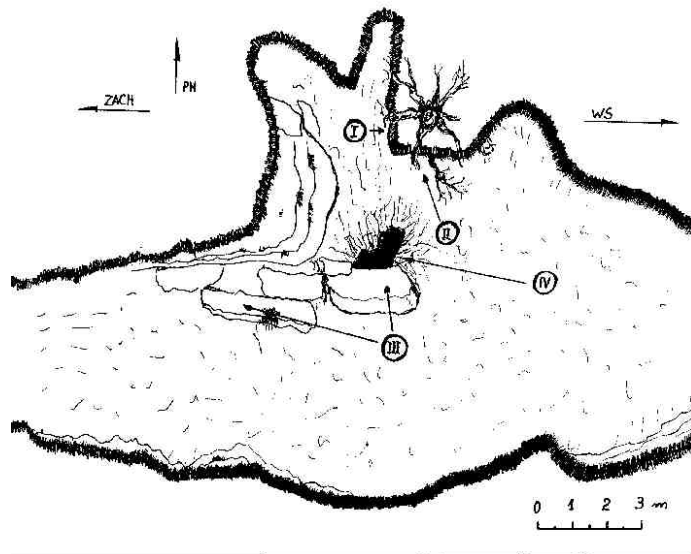
(Dół) Widok z góry na Babią Górę, pokazujący przebieg już zidentyfikowanego odcinka południowego tunelu UFO, którego przebieg idący od kościoła z Rabczyc, poprzez Diabelską Kuchnię nacełowany byłby dokładnie na górną partię Szerokiego Żlebu (gdzie, zgodnie z hipotezą Pana Pańszczyka, kiedyś znajdował się jego wylot). Warto przy tym zwrócić uwagę, że jeśli tunel ten faktycznie wypalony został przez UFO typu K7, tak jak na to zdają się wskazywać wymiary Szerokiego Żlebu, wówczas byłby on ogromnie spektakularny jako że jego średnica przekraczałaby $D=70.22$ metrów.



Rys. C7. Słowikowa Studnia w Zbójeckim Wąwozie (Izdebczyska). Narysowano ją w styczniu 1998 roku. Rysunek ten ukazuje naturalny kształt owej rozpadliny z domniemaną studnią w której Władysław Midowicz natrafił w 1925 roku na szczątki prowizorycznego stęplowania. Cały rejon Izdebczysk usiany jest rowami rozpadlinowymi z których największy i najgłębszy nosi nazwę Zbójeckiego Wąwozu (stara nazwa "Urwisty Wąwóz"). Ku północy zbocze wąwozu opada i znajdują się tam jeszcze dwie mniejsze rozpadliny. Po nich zbocze przechodzi w urwisty brzeg kamiennych głazów na których kończą się Izdebczyska. Nazwa Izdebczysk wywodzi się najprawdopodobniej od słowa "izba" lub "izbiska", gdzie w naturalnych rowach mieli niegdyś znajdować schronienie babiogórcy zbójnicy.

(Góra) Pionowy przekrój Słowikowej Studni w płaszczyźnie północ-południe. Jodła pokazana po lewej stronie tej studni w 1998 roku miała około 8 metrów wysokości. Interesującym zjawiskiem jest, że przed tą studią zbocze jest płaskie, natomiast ku północy tuż za jej krawędzią zaczyna ono raptownie opadać pod kątem około 70°. Może to wyjaśniać mechanizm naturalnego uformowania tej studni poprzez wyzwolenie się naprężeń krawędziowych. Oczywiście fakt jej naturalnego pochodzenia nie wyklucza, że któraś z szczelin w czasach poprzedzających jej zawalenie łączyła się z ewentualnym szklistym tunelem UFO, jeśli takowy przebiegał w jej pobliżu.

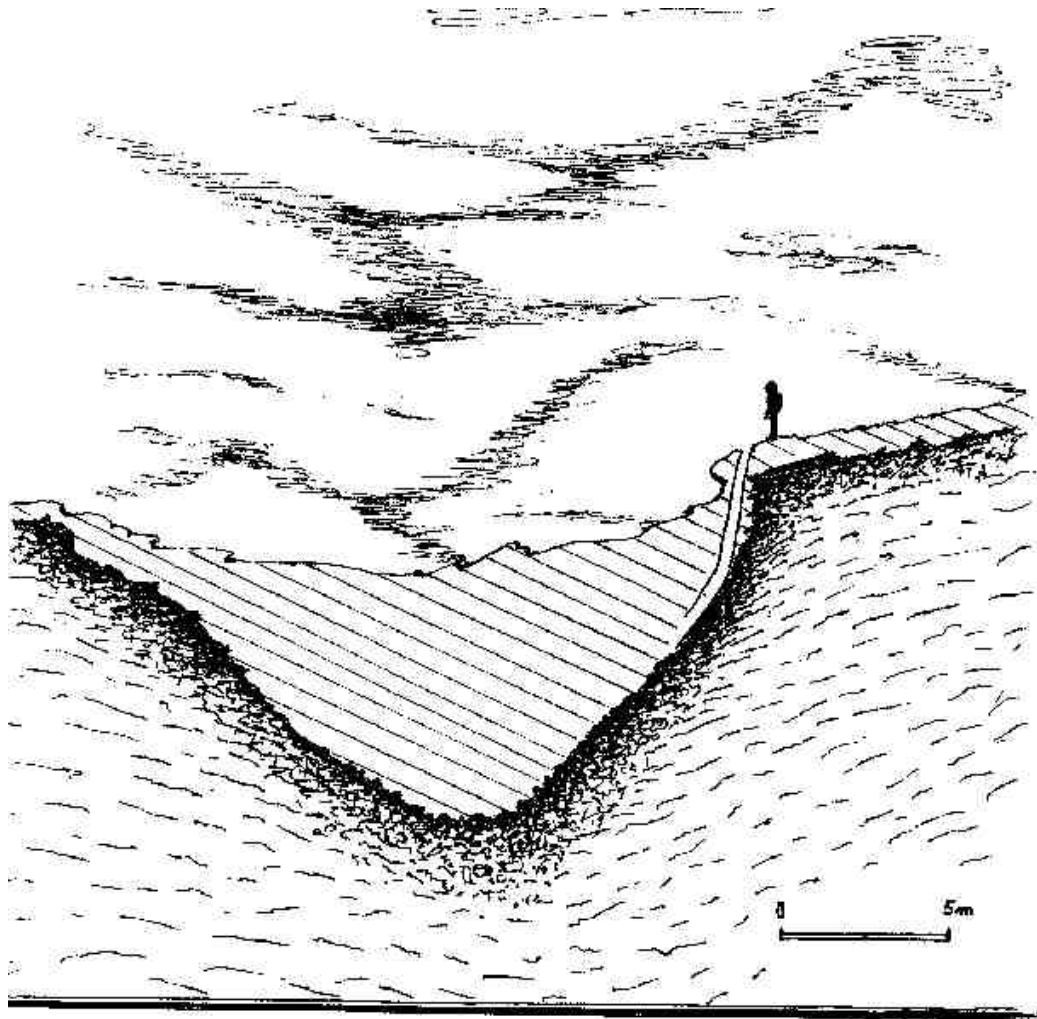
(Dół) Fragment Zbójeckiego Wąwozu pokazany w widoku z zachodu na wschód. Symbole I, II, III, oznaczają rozmieszczenie starych znaków wykonanych przez nieznaną "poszukiwaczy skarbów". Symbol IV oznacza dzisiaj już zawalone wejście do Słowikowej Studni. Być może że właśnie owo wejście prowadziło z Izdebczysk do tunelu UFO.



Rys. C8. Rozmieszczenie i treść znaków na ścianach Słowikowej Studni. Udokumentowano w styczniu 1998 roku. Symbole I, II, II oznaczają położenie poszczególnych grup starych znaków wrytych na ścianach tej studni. Zestawienie znaków zawartych w tych grupach podano pod rysunkiem. Znaczenie może tutaj posiadać fakt, że podobne znaki wspominane też są w opowieści Wincentego. Symbol IV oznacza wejście do Słowikowej Studni, obecnie już zawałone.

Ciekawostką pokazanych tutaj znaków jest, że w chwili obecnej znajdują się one w konfiguracji zupełnie poprzestawianej w stosunku do ich opisów z 1925 roku udokumentowanych przez ich odkrywcę, Władysława Midowicza (patrz [2C]), oraz w 1955 roku przez Adama Łajczaka (patrz [3C]). Warto przy tym odnotować, że aż dwóch dawnych autorów, całkowicie niezależnie od siebie, udokumentowało położenia tych znaków w innej konfiguracji niż istnieją one dzisiaj, a jednocześnie we wzajemnej zgodności do siebie. Obaj ci autorzy twierdzą przy tym, że znaki te odrysowywało w terenie. Oczywiście obecne poprzestawianie znaków można tłumaczyć racjonalnie za pomocą zwykłego błędu popełnionego przez Midowicza podczas ich odrysowywania, który to błąd został później skopiowany przez drugiego z autorów (Łajczaka). Niemniej tłumaczenie to jest raczej mało prawdopodobne. Stąd ów fakt dziwnego poprzestawiania znaków korci do formowania zupełnie innych interpretacji, jedna z których omówiona została w podrozdziale D2.

Uwagę należy zwrócić na niewielki herb u dołu znaków z grupy III któremu towarzyszy data 1665 przerobiona potem na 1865. Według Midowicza znak ten to "kotlik", podczas gdy Pan Pańszczyk twierdzi iż jest on tym samym herbem rodzimym rodziny zbójckiej Klimowskich który widnieje na tablicy z 1813 roku w kościele Rabczyńskim. Wiadomo że Klimowscy zbójowali do około 1668 roku. Oni więc byli tymi zbójcami którzy korzystali z tuneli. Powyższy symbol zapewne jest więc "drogowskazem" oznaczającym wejście do tuneli łączących Zbójcki Wąwóz z Rabczycami, a także dowodem sugerującym, że do szklistych tuneli UFO wchodziło się kiedyś m.in. i poprzez Słowikową Studnię.



Rys. C9. Położenie i przebieg kanału wytopionego w śniegu jaki zaobserwowany został podczas zimowej wyprawy na Babią Górę w niedzielę, dnia 14 marca 1999 roku. Udokumentowano w sierpniu 1999 roku.

Z przebiegu owego kanału wnioskować można że jego wytopienie wyjaśnić się daje następującym mechanizmem. Pierwszy opad śniegu na Babię Górę utworzył warstwę jaka odzwierciedlała zarys zbocza, a jaka stwardniała. Następnie drugi opad utworzył przylegającą do niej cienką drugą warstwę, jakiej górna powierzchnia stwardniała. Potem dopiero śnieg został nawiany i utworzył ogromny korek jaki zakrył całą szerokość rowu. Z małej szczelinki w skale ulatywało ciepłe powietrze wydobywające się z wnętrza przebiegającego pod tym miejscem tunelu UFO, jakie było w stanie przebijać się ku powierzchni tylko wzdłuż obu pierwszych stwardniałych warstewek śniegu. Po pewnym czasie powietrze to wytopiło w śniegu kanał.

Ilustrowany tutaj kanał wytopiła więc strużka ciepłego powietrza jaka ulatniała się spod ziemi i jaka potem rozprzestrzeniała się wzdłuż owych dwóch pierwszych warstw opadłego i następnie stwardniałego warstwowo śniegu. To zaś oznacza, że gdzieś pod miejscem w którym kanał ten został wytopiony, istnieje jakaś szczelina jaka łączy się z sufitem gromadzącego ciepłe powietrze punktu nawrotnego (garbu) podziemnego tunelu UFO. Niestety z rozmiarów wytopionego otworu wynika że szczelina ta jest bardzo mała i nawet gdyby została znaleziona zapewne jedynie mysz mogła by się przez nią wślizgnąć do tunelu. Niemniej ciągle ma ona znaczenie dowodowe, bowiem ujawnia że gdzieś pod owym miejscem przebiega (i nawraca w dół) jeden z wspinających się ku górze tuneli UFO. To z kolei być może umożliwi kiedyś odkrycie ulotu powietrza z owego tunelu UFO jakimś urządzeniem analizy jonowej, lub nawet zwykłym czułym nosem (wszakże ulatujące powietrze latem powinno śmierdzieć). Ponadto, jeśli w międzyczasie szczelina owa nie ulegnie zawaleniu, wówczas następnej zimy wytopiony w tym miejscu powinien zostać podobny kanał w śniegu.

Rozdział D:

INTERPRETACJE

Motto tego rozdziału: "Kiedykolwiek dochodzi do kolizji lub rozbieżności zdań pomiędzy tym co stwierdza nasza nauka a tym co stwierdza wiedza ludowa, w końcowym rozrachunku zawsze okazuje się że to nauka była w błędzie."

Serdecznie dziękuję Panu Pańszczykowi za zaprezentowanie powyższych faktów jakie zdołał ustalić i udokumentować w wyniku jego intensywnych i ogromnie owocnych poszukiwań. Szczerze mówiąc, znając z codziennego obcowania mechaniczność, brak wyobraźni i płytkość badań wykonywanych przez sporą proporcję zawodowych naukowców, jestem absolutnie pewien, że gdyby nawet wynająć cały ich zespół, najprawdopodobniej nie zdołaliby ustalić nawet cząstki tego co on ustalił, zaś ich raport niemal na pewno całkowicie pozbawiony by został owych niezwykle istotnych szczegółów obserwacyjnych i niuansów na które aby zwrócić uwagę konieczna jest ogromna spostrzegawczość i przekonanie jakich niestety się nie nabywa siedząc w dobrze klimatyzowanym biurze i wpatrując się w komputer. W tym miejscu przejmę więc od niego pióro aby na podstawie moich dotychczasowych badań zaprezentować interpretacje najważniejszych z zgromadzonych przez niego faktów. Przypominam tu jednak, że czytając niniejszy rozdział należy pamiętać iż jego celem jest zinterpretowanie tego co Pan Pańszczyk ustalił (t.j. czyli, jak naukowcy to nazywają, zaprezentowanie "hipotez" wyjaśniających te ustalenia) a nie przytoczenie sprawdzeń czy udawadnianie poprawności jego faktów. Stąd to co tutaj napisane, w przyszłych weryfikacjach może okazać się zgodne z rzeczywistością, jednak wcale nie musi. Wszakże aby sprawdzić poprawność hipotez typu tu zaprezentowanego wymaganych jest wiele kosztownych i długotrwałych badań na jakie nie dane mi zostało posiadanie warunków, czasu, ani funduszy. Wszystko bowiem co zostało opisane w tym traktacie, badane jest na prywatny koszt i w czasie obu autorów przeznaczonym na odpoczynek, i jeszcze na dodatek bardzo często w warunkach konspiracyjnych. Niemniej nawet reprezentując jedynie hipotezy, interpretacje zawarte w tym rozdziale dostarczają punktów zaczepienia oraz tak potrzebnych drogowskazów dla dalszych naszych działań i poszukiwań.

Jak to czytelnik zapewne pamięta z opowiadania Wincentego, pod Babią Górą ma się znajdować nie jeden tunel, a cały ich system. Tunele tego systemu mają krzyżować się gdzieś w głębi góry, zaś miejsce ich skrzyżowania ma przyjmować formę beczkowształtnej komory rozgałęźnej (notabene której podłoga wypełniona jest jakimiś zgromadzonymi tam przedmiotami czy skarbami). Ponieważ dotychczasowe poszukiwania Pana Pańszczyka potwierdziły relatywną poprawność pierwszej części opowiadania Wincentego (z uwzględnieniem błędu wprowadzanego przez czas oraz moją pamięć podczas jego raportowania) i wykazały że faktycznie istnieje tunel UFO przebiegający po południowej (Słowackiej) stronie Babiej Góry, nie ma powodu aby nie przyjmować, że poprawna jest także i druga część jego opowieści, o istnieniu skrzyżowania tuneli i komory rozgałęźnej. Niniejszą interpretację faktów zgromadzonych w rezultacie poszukiwań Pana Pańszczyka dokonam więc z punktu widzenia możliwości istnienia pod Babią Górą całego systemu tuneli UFO, nie zaś tylko pojedynczego tunelu (czyli jak to dawni ludzie określali - całego labiryntu diabelskich chodników).

Jeśli przyjąć, że pod Babią Górą istnieje cały system tuneli UFO, to aby system ten mógł się nawzajem skrzyżować, w najprostrzym wypadku musi on składać się z co najmniej dwóch tuneli, jednego biegnącego w przybliżeniu w kierunku południkowym (przebieg fragmentu którego ujawniają już wyniki Pana Pańszczyka - patrz rysunki C1 i C2), oraz innego biegnącego w przybliżeniu w kierunku równoleżnikowym (który ciągle oczekuje

umiejscowienia i odnalezienia). Teoretyczna analiza danych zgromadzonych przez Pana Pańszczyka faktycznie też ujawnia pierwsze dobrze zaszyfrowane wskazówki na temat obu tych tuneli (t.j. południkowego i równoleżnikowego), zaś po uzupełnieniu jej o moje dotychczasowe badania innych już poznanych tuneli UFO, z określonym błędem pozwala ona nawet na wnioskowanie gdzie najprawdopodobniej znajduje się komora rozgałęźna.

Przeanalizujmy więc teraz co już obecnie wiemy na temat prawdopodobnego przebiegu obu tuneli. Zaczniemy od tunelu południkowego, o którym dotychczas zgromadzono najwięcej danych. Z tego co dotychczas na jego temat zostało ustalone, tunel ten przebiegał mniej więcej w prostej linii pomiędzy dwoma punktami w jakich istniały już poznane do niego wejścia, t.j. (1) koło Głodnej Wody (lub byłego schroniska BV), oraz (2) jakieś 200 metrów od kościoła w Rapczycach. Wykreślając prostą linię na mapie, co uczyniono na rysunkach C1 i C2, otrzymuje się najprawdopodobniejszy przebieg tego tunelu. Istnieje więc szansa, że przypadkowe pęknięcia gruntu lub celowo wykonane bramy ciągle ukrywają jakieś istniejące do dzisiaj i nadal otwarte wejścia do tego tunelu. Dalsze poszukiwania wejścia do tego tunelu powinny się więc koncentrować wzdłuż tej linii, oczywiście przyjmując poprawkę na możliwy błąd jej wykreślenia. Warto tutaj dodać, że zgodnie z własnościami tuneli UFO opisanymi w podrozdziale B5, po wejściu ludzi do owego tunelu południkowego powinno się okazać, że posiada on bardzo widowiskowy, regularny przekrój eliptyczny - patrz część (b) rysunku B4, oraz najprawdopodobniej ogromne wymiary przekraczające średnicę UFO typu K7, t.j. $D=70.22$ metrów.

Jak to wynika z moich dotychczasowych badań, w swoich drążących tunele lotach podziemnych, z reguły wehikuły UFO wypełniają określony zbiór warunków który wynika ze sposobów i wymogów sterowania ich napędem magnetycznym oraz z ograniczających ich wymogów technicznych (aczkolwiek nie w każdym przypadku wymogi te muszą być absolutnie wypełniane, jako że załoga UFO może dowolnie pokierować swym statkiem). Pierwszym z tych warunków mających bezpośredni wpływ na wnioski tego rozdziału jest, że w swoich podziemnych lotach UFO wykazują tendencję do podążania po liniach prostych jak strzała, zmieniając kierunek jedynie w absolutnie koniecznych okolicznościach, np. kiedy kontynuowanie lotu w danym kierunku spowodowałoby wyłonienie się na powierzchnię Ziemi. Drugim istotnym warunkiem jest, że podczas swego podziemnego lotu UFO z reguły bez przerwy poruszają się do przodu, stąd wypalenie rodzaju ślepej uliczki byłoby ogromną rzadkością (wszakże wehikuły musiałyby wówczas pozostać w danym miejscu na zawsze, lub wracać z powrotem po swoich uprzednich śladach). Stąd podziemne tunele UFO z reguły nie będą kończyły się raptownie, a zwykle przedłużały w obu swych kierunkach aż do wylotów na powierzchnię Ziemi.

Jeśli powyższe odniesiemy do południkowego (obecnie już dosyć dobrze wytyczonego) tunelu spod Babiej Góry, wówczas okazuje się, że tunel ten nie ma prawa się zakończyć na owej niewielkiej szczelinie w skale koło byłego schroniska BV jaka kiedyś używana była jako wejście do niego. Wszakże zgodnie z istniejącymi jej opisami szczelina owa wcale nie reprezentowała wylotu z tunelu, a jedynie pęknięcie w skale spowodowane rozprężającymi się gazami powstałymi w chwili wypalania tunelu przez UFO (przykład takiego pęknięcia wskazany jest symbolem "6" w części (b) rysunku B3). Stąd omawiany tunel musiał podążać dalej. Pan Pańszczyk sugeruje że wychodził on na powierzchnię w górnej partii tego co obecnie nazywane jest Szerokim Żlebem. Natomiast ja osobiście uważam że nie wyszedł on na powierzchnię, a po minięciu Diablaka, właśnie pod obecnym Szerokim Żlebem, zmieniał on kierunek. Wszakże po południowej stronie góry wznosił się w górę, zaś po północnej musiał opadać w dół - patrz rysunek C6. Stąd, zgodnie z tym co w podrozdziale B8 napisano o zawaleniach w Deer Cave, zaś w punkcie 23 podrozdziału B5 na temat naprężeń termicznych formowanych w punktach zmiany kierunku, w miejscach takiej zmiany kierunku jego najwyższa część zapewne uległa częściowemu lub całkowitemu zawaleniu (wszakże zmiana kierunku tunelu oznacza koncentrację naprężeń termicznych jakie zwykle powodują zawalenia). Z kolei zapadlina na powierzchni powstała po zawaleniu tego tunelu uformowała właśnie Szeroki Żleb. Z szerokości tej zapadliny (około 80 metrów)

możnaby właśnie wnioskować, że tunel południkowy uformowany został przez ogromne UFO typu K7 którego średnica zewnętrzna wynosi aż $D=70.22$ metrów (patrz tabela F1 w monografii [1/4]). Możliwe z tego wnosić, że tunel ten w miejscach jakie uchroniły się od zawałów musi być naprawdę ogromny, a tym samym niezwykle spektakularny. Wszakże jego średnica przekraczająca 70 metrów umożliwia aby postawić w nim cały wieżowiec o wysokości pomiędzy 15 do 20 pięter. Także długość Szerokiego Żlebu zdaje się być właściwa - jeśli bowiem UFO typu K7 zmieniało kierunek podziemnego lotu o kąt około 90°, wówczas jest wysoce prawdopodobne że długość odcinka tunelu na jakiej ta zmiana kierunku by się odbywała wynosiłaby właśnie około 400 metrów (np. w Deer Cave na Borneo UFO typu K8 dwukrotnie zmienia kierunek raz o około 60°, innym razem o około 30°, zaś długości odcinków tunelu na jakich manewr ten został skompletowany wynoszą odpowiednio około 250 i 150 metrów). Przedłużenie po linii prostej już odkrytego odcinka tunelu Rabczyce - byłe schronisko BV, wskazuje nam jaki był dalszy przebieg tego tunelu w jego drodze na północne zbocze Babiej Góry. Przedłużenie to zilustrowano na rysunku D1. Warto tutaj też zwrócić uwagę, że w swej drodze tunel ten przebiegał zapewne gdzieś w pobliżu Zawoi, zaś w jeszcze dalszej drodze - gdzieś w pobliżu Suchej Beskidzkiej czyli miejscowości gdzie w tajemniczych okolicznościach miał jakoby zniknąć "UFOauta na zwiadach" czyli niejaki Pan Twardowski. Ewentualnych więc wejść do tego tunelu istniejących do dzisiaj poszukiwać należy właśnie wzdłuż linii owego przedłużenia (oczywiście z uwzględnieniem błędu rysowania). Prawdopodobnie wejścia takie, uformowane z momencie wypalania tunelu, ciągle i do dzisiaj mogą docierać niemal do powierzchni przysłonięte jedynie niewielką warstwą gruzu Szerokiego Żlebu. Ich poprzednie zlokalizowanie najłatwiej dałoby się zapewne rozpoznać po nagromadzeniu w ich pobliżu szczególnego rodzaju lotnego piasku uformowanego z miniaturowych okrągłych lub żarówkopodobnych kuleczek odparowanej i zastygniętej na powietrzu skały rodzimej (patrz opisy owych charakterystycznych globulek piasku skalnego przytoczone w punktach 26 i 35 podrozdziału B5).

Jeśli zaś Szeroki Żleb powstał w wyniku zaważenia się południkowego tunelu UFO, wówczas jest wysoce prawdopodobne, że mechanika powstania wielu innych żlebów, zapadlin i wąwozów istniejących dzisiaj na Babiej Górze, może również mieć coś do czynienia z przebiegającymi pod nimi tunelami UFO. W ten sposób np. mógł powstać równoległy do Szerokiego Żlebu, aczkolwiek nieco od niego mniejszy Żleb Poszukiwaczy Skarbów, podobnie mógł powstać Zbójcecki Wąwóz, nie wspominając już o Kościółkach, o których legenda wprost mówi że uformowane zostały w wyniku zapadnięcia się podziemnych drążów dokonywanych przez "diabłów". W miejscach tych należy więc szukać śladów jakie zdradziłyby ewentualną obecność istniejącego tam przełomu stanowiącego byłe wejście do tunelu (np. również owego piasku uformowanego z miniaturowych kuleczek odparowanej i zastygniętej w powietrzu skały rodzimej).

Oczywiście zidentyfikowanie najprawdopodobniejszego przebiegu babiogórskich tuneli UFO umożliwia obecnie przeprowadzanie wzdłuż linii tych przebiegów najróżnorodniejszych badań i porównań. Przykładowo jednym z najlepszych wskaźników pobliskiego istnienia przebić do tunelu, takich jak to pokazane numerem (6) na rysunku B3, jest wystąpienie owych wspomnianych już uprzednio globulinkowatych form w glebie. Globulinki takie, wielkości ziarenek piasku, byłyby łatwo wykrywalne przy pomocy przenośnego mikroskopu, typu używanego przez gleboznawców i geologów. Miałyby one kształt miniaturowych kuleczek lub żarówek uformowanych ze zastygniętych kropelek skały i łatwo odróżnialnych od kanciastych składników mineralnych normalnej gleby. Powstawać one muszą w każdym przypadku kiedy kropelki odparowanej skały rodzimej tunelu przebijają się do powierzchni, zaś po zastygnięciu w powietrzu opadną na ziemię - patrz (5) na rysunku B3. W przypadku wystąpienia przyjmowałyby one zapewne formę sporych wydm szczególnie sypkiego i jednorodnego piasku o kolorze skały rodzimej. Przy odrobinie szczęścia skład rodzimej skały Babiej Góry może też sprzyjać magnetycznemu wykrywaniu tunelu. Skład ten wszakże może być taki, że zamrażała ona będzie w sobie

pole magnetyczne UFO które wypaliło dany tunel. W takim przypadku linie przebiegów tuneli UFO byłyby również liniami zakłóceń magnetycznych, jakie z pewnością będą wyczuwane przez niektóre zwierzęta, zaś w drastycznych przypadkach być może dałyby się wykryć nawet czułym kompasem. Ponadto tunele UFO z całą pewnością wydzielają będą z siebie unikalne promieniowanie radiestezyjne. Stąd na liniach ich przebiegu radiesteci powinni wykrywać silne reakcje swoich różdżek. W przypadku odcinków tunelu zawierających gwałtowny, szumiący potok, w punktach położonych tuż nad nim i posiadających dobrą przewodność dźwiękową (np. wykonanych ze skały rodzimej) szum podziemnej wody powinien być nawet identyfikowalny zwykłymi słuchawkami lekarskimi. Innym znakiem rozpoznawczym tych tuneli jest ich oddziaływanie na zwierzęta. Na linii ich przebiegu zwierzęta będą się zachowywały inaczej niż w pozostałych miejscach. Tunele te będą też przyciągały do siebie nietoperze, które istniejącymi szczelinami w skale będą wlatywały do nich na dzienny odpoczynek. Wszystko to, a także wiele więcej, wykorzystać będzie teraz można do sprawdzenia i namierzenia przebiegu tych tuneli - patrz tematy #1 i #2 w załączniku Z.

Przejdźmy teraz do wydedukowania najprawdopodobniejszego przebiegu tunelu równoleżnikowego. Zgodnie z własnościami tuneli UFO opisanymi w podrozdziale B5, w przypadku wejścia do niego okazałoby się iż posiada on przekrój poprzeczny w przybliżeniu podobny do trójkąta (patrz część (a) rysunku B4). Gdyby z danych i obserwacji zgromadzonych przez Pana Pańszczyka udało się wydedukować dwa punkty przez które on przebiegał, wówczas poprowadzenie przez te punkty linii prostej wskazałoby prawdopodobny przebieg tego tunelu. Z kolei przecięcie się tej linii z tunelem południkowym wskazałoby prawdopodobne położenie komory rozgałęznej. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności materiał dowodowy zgromadzony przez Pana Pańszczyka faktycznie wskazuje takie dwa punkty. Jednym z nich jest Mokry Staw. Staw ten leży bowiem zbyt daleko od kierunku tunelu południkowego, aby jego niezwykle zachowanie utrwalone legendami wytłumaczyć można było jakimś przypadkowym połączeniem z tunelem Rabczyce - BV. Musiał więc pod nim przebiegać jakiś inny tunel. Z uwagi więc na położenie tego stawu w bocznej (wschodniej) części Babiej Góry, wydedukować można że najprawdopodobniej połączony on był właśnie z tunelem równoleżnikowym. Drugim takim punktem jest Zbójecki Wąwóz albo Izdebczyska. Wszakże to gdzieś tam gajowy Ficek odnotował wejście do jakichś podziemnych tuneli, również to tam zamieszkiwać mieli zbójnicy którzy tunelem podziemnym biegnącym do Rabczyc przywieźli księdza do swego herszta. Jeśli więc przyjmiemy się Mokry Staw i Zbójecki Wąwóz (Izdebczyska) jako punkty odniesienia, oraz wyrysuje przez nie w przybliżeniu równoleżnikową linię prostą - patrz rysunek D1, wówczas z określonym przybliżeniem otrzyma się gdzie najprawdopodobniej przebiega ów trójkątny w przekroju tunel równoleżnikowy. Właśnie więc wzdłuż tej linii, przyjmując oczywiście poprawkę na błąd jej wyrysowania, należy szukać ewentualnych pęknięć w skale lub ukrytych wejść które prowadziłyby do niego. Z kolei punkt skrzyżowania się tych linii imitujących przebieg obu tuneli (t.j. południkowej i równoleżnikowej) wyznaczy najprawdopodobniejsze zlokalizowanie podziemnej komory rozgałęznej. W punkcie tym można więc dokonać ewentualnych badań echo-lokacyjnych lub nasłuchowych tej komory.

Jakie więc są dowody z puli zgromadzonej przez Pana Pańszczyka, że pod Mokrym Stawem faktycznie przebiegał podziemny tunel. Okazuje się że dowodów tych jest sporo. Najbardziej istotny z nich jest owo falowanie wody jak morze, opisywane w starych źródłach. Nie wolno bowiem nam ignorować lub lekceważyć owej informacji przekazanej przez dawnych obserwatorów. Dawni ludzie wprawdzie używali odmiennej niż dzisiejsza terminologii, oraz myśleli w kategoriach porównawczych nie zaś abstrakcyjnych jak dzisiaj, jednak ich wiedza życiowa, zdolność do obserwowania, trafność wyrażenia porównawczych, oraz prawdomówność wielokrotnie przewyższała te u dzisiejszych czcicieli telewizora. Jeśli więc twierdzili, że woda w Mokrym Stawie falowała jak morze, oznacza to co najmniej dwa fakty. Po pierwsze oznacza to, że opisujący jej zachowanie na własne oczy widział jak woda morska faluje w jakiejś zamkniętej przestrzeni (np. w skalnej przerwie połączonej z

morzem) - wszakże w dawnych czasach nie było innego sposobu zobaczenia falowania wody morskiej niż w rzeczywistości. Jest to niezwykle ważne, ponieważ w obecnych czasach ludzie mówiący o falowaniu wody morskiej faktycznie mają w pamięci jedynie to co na jej temat widzieli w telewizorze lub na molu w Sopocie - z reguły więc na własne oczy nie oglądali falowania morza obserwowanego w zamkniętej szczelinie skalnej połączonej z morzem. Z tego powodu dzisiaj większość ludzi falowanie morza wyobraża jedynie sobie jako poziome przemieszczanie się dużych fal po jego powierzchni. Oczywiście takie toczenie się fal nie ma absolutnie zastosowania w odniesieniu do sytuacji Mokrego Stawu z powodu jego ograniczeń konfiguracyjnych. Aby więc zrozumieć co dawni ludzie mieli na myśli, koniecznym jest przeniesienie w wyobraźni konfiguracji Mokrego Stawu tuż nad brzeg morza i jego połączenie podziemną pieczarą z falującą wodą. To zaś umożliwi nam uświadomienie sobie drugiego z faktów zawartego w raportach naszych przodków. Mianowicie użyte przez nich określenia oznaczają, że podczas silnych wiatrów woda Mokrego Stawu faktycznie to wykazywała zachowanie jakie dzisiaj nazwalibyśmy zapewne "ruchem oscylacyjnym" a nie "falowaniem". Ruch ten byłby bowiem identyczny do oscylacji wody w jakimś ograniczonym przestrzennie jezioru połączonym z falującym morzem (t.j. woda cyklicznie wypełniała ten staw i buchała poza jego brzegi, następnie gwałtownie cofała się w głąb stawu i całkowicie zapadała się w czeluściach groty na jego dnie, potem znowu buchała, itd.). W dzisiejszych czasach dla precyzyjnego opisu jej zachowania mamy już doskonale wyrażenie "oscylowała", jednak wyrażenie to nie było przecież jeszcze znane w dawnych czasach, stąd musiano wówczas użyć jedyne znane im wtedy słowo "falowała" (podobnie jak w dawnych czasach nie było znane dzisiejsze wyrażenie "kryształ", stąd do opisu obiektów które dzisiaj określilibyśmy jako kryształy dawniej używano słowa "kamienie" - stąd zapewne bierze się nazwa "kamień filozoficzny" jaką kiedyś przyporządkowano do urządzenia typu komora oscylacyjna drugiej generacji które dzisiaj najprawdopodobniej opisalibyśmy ilustracyjnym określeniem "kryształ psychokinetyczny"). Że precyzyjnie o taką właśnie interpretację oscylacji wody dawnym ludziom chodziło, dowodzi treść legend które stwierdzają że woda tego stawu zachowywała się jakby "połączony" był on z morzem, nie zaś jakby jego powierzchnia "była" powierzchnią morza. Nie można więc tego "falowania" tłumaczyć jakimś uproszczonym wyjaśnieniem w rodzaju zwykłej niejednorodności wypływu (t.j. przypadku gdy najpierw upłynęło sporo wody, potem upłynęło jej nieco mniej, potem znowu upłynęło więcej, itp.). Wszakże dawni ludzie taką niejednorodność odnotowaliby znacznie szybciej niż dzisiejsi, bez trudu też opisaliby ją jako niejednorodność wypływu a nie oscylowanie ("falowanie") - oczywiście używając do tego celu któregoś z ówczesnych wysoce trafnych i obrazowych porównań (np. że wypływała jak krew z gilotowanego, albo jak coś jeszcze innego z czegoś wszystkim znanego). Z kolei zaakceptowanie faktu, że woda Mokrego Stawu kiedyś "falowała" (t.j. oscylowała), oznacza konieczność zaistnienia w niej jakiegoś pneumatycznego lub hydrodynamicznego mechanizmu oscylującego wyzwalającego falę drgań stojących. Pojawienie się zaś takiego mechanizmu nie jest takie proste, bowiem musiałby on samoczynnie zamieniać jakieś stałe oddziaływanie występujące w naturze (np. stały powiew wiatru czy jednostajny opad deszczu) na ruch oscylujący. O poziomie jego skomplikowania świadczy fakt, że przykładowo ludzie nauczyli się technicznie formować taki mechanizm dopiero na początku XIX wieku kiedy to zbudowali pierwsze lokomotywy parowe, które stałe ciśnienie pary zamieniały w oscylujący ruch tłoka. Jak to wyjaśniłem w rozdziale K monografii [1/4], aby mechanizm taki zaistniał w naturze spełnionych musi zostać aż kilka rygorystycznych warunków, najważniejsze z których to, że: (1) system generujący oscylacje posiada co najmniej dwa stopnie swobody (np. składa się z tuneli wypełnionych powietrzem, oraz tuneli wypełnionych wodą), (2) system ten odznacza się cechą zwaną "przeciwsobnością" (np. zawiera tunel jaki tworzy zamkniętą pętlę), oraz (3) system ten ma zdolność do samoinicjowalności, co praktycznie wymaga aby posiadał dwa niezależne oscylujące mechanizmy (np. jezioro zdolne do falowania oraz tunel zdolny do oscylowania) połączone ze sobą w sposób równoległy. Przy częstości falowania równej w przybliżeniu częstości fal

morskich, mechanizm taki - aby zadziałał, wymagał połączenia Mokrego Stawu z całym systemem podziemnych tuneli. Jeśli zaś ktoś pokusi się o dokonanie odpowiednich obliczeń, dla okresu "T" oscylowania rzędu całych minut, jaki jest charakterystyczny dla fal morskich, wymiary owego systemu musiały być rzędu wielu kilometrów, nie zaś metrów. To więc praktycznie oznacza, iż dawnego falowania wody nie można wyjaśniać jedynie grota na dnie tego jeziorka, a musiało istnieć połączenie tej grotki z jakimś dużym systemem tuneli czy jaskiń (o czym również wspominały legendy twierdzące że w grocie tej "wiały wiatry"). Fakt, że Mokry Staw faktycznie płaczony jest poprzez jakąś grotkę ukrytą pod jego dnem z potężnym wymiarowo systemem tuneli, potwierdza też dzisiejsza czystość kamieni zalegające jego dno. Jak to spostrzegawczo odnotował Pan Pańszczyk, kamienie te są niezwykle "wymyte", podczas gdyby woda w tym jeziorku była stacjonarna wówczas musiałyby być zamulone. Ich czystość dokumentuje więc, że pomimo zawalenia dna Mokrego Stawu kamieniami, do dzisiaj istnieją jakieś szczeliny łączące go z ową podziemną grotką przez które ciągle sączy się jakaś ilość wody jaka wymywa owe kamienie.

W tym miejscu chciałbym też pospekulować, gdzie najprawdopodobniej wchodziło się kiedyś do tunelu UFO ze Zbójeckiego Wąwozu. Moim osobistym zdaniem wejście to wiodło poprzez starą sztolnię istniejącą kiedyś na dnie Słowikowej Studni - jednak dzisiaj celowo zawalona. Oczywiście twierdzenie to nie jest jedynie próbą zgadnięcia, a raczej wynika z materiału dowodowego zgromadzonego przez Pana Pańszczyka oraz z mojej obecnej znajomości metod działania UFOonautów. Istnieje bowiem aż cały szereg przesłanek, wszystkie z których zdają się wskazywać, że Słowikowa Studnia kryła kiedyś wejście do tunelu UFO. Najważniejsza z tych przesłanek, to że przy wejściu do Słowikowej Studni znajdują się stare drogowskazy, o których mówił Wincenty. Drogowskazy te w dawnych czasach właśnie używane były do oznaczania przejść tunelami podziemnymi, co zresztą wyjaśnia dlaczego niektóre ze znaków powtarzają się w całkiem odległych od siebie miejscach (np. patrz znak "SK.b" występujący przy Słowikowej Studni oraz w "zbójeckiej piwnicy" omówionej w podrozdziale C3). Drugą przesłanką jaka dosyć wyraźnie sugeruje istnienie podziemnego połączenia pomiędzy Słowikową Studnią a kościołem w Rabczycach, jest odkryty przez Pana Pańszczyka herb rodziny zbójeckiej Klimowskich umieszczony tuż przy wejściu do Słowikowej Studni (patrz rysunek C8), a także ten sam herb umieszczony na tablicy w kościele Rabczyckim. Jest wysoce prawdopodobne, że herb ten był również drogowskazem jaki wskazywał drogę do tego kościoła. Ponadto jego obecność w samym kościele może oznaczać, że kościół ten ciągle i dzisiaj ukrywa gdzieś wielką tajemnicę - np. sekretne wejście do tunelu UFO. Na ogromnie istotne znaczenie tego herbu do poszukiwań szklanego tunelu UFO wskazuje też próba sfalszowania widniejącej przy nim daty 1665, i przerobienia jej na znacznie późniejszą datę 1865. UFOnauci znają bowiem przyszłość i już dawno temu wiedzieli że tunel spod Babiej Góry będzie obecnie poszukiwany i najprawdopodobniej otwarty. Data zaś 1665 w połączeniu z herbem Klimowskich jest niemal strzałką wskazującą że "tutaj trzeba szukać wejścia". Aby więc utrudnić znalezienie tunelu, celowo sfalszowali tą datę, w sposób sztuczny starając się odwrócić uwagę od jej związku z herbem a stąd i związku z tunelem. Kolejną grupą dowodów że Słowikowa Studnia kryła kiedyś wejście do tunelu UFO jest poprzestawianie znaków istniejących w pobliżu jej wejścia. Najprawdopodobniej znaki te w swojej poprzedniej konfiguracji kryły jakiś klucz, który dokładniej wskazywał to wejście (np. ich rozmieszczenie na skale w sposób zwierciadlany kopiowało przebieg podziemnego chodnika prowadzącego do tunelu). Aby więc klucza tego nas pozbawić UFOnauci poprzestawiali położenie tych znaków przy studni (przy ich poziomie techniki takie poprzestawianie znaków na skale rodzimej nie przedstawia żadnej trudności). W końcu ostatnim z dowodów że Słowikowa Studnia kryje byłe wejście do tunelu UFO, to fakt że jest ona obecnie zawalona. Nie wiem czy czytelnicy już to odnotowali, ale wszelkie miejsca jakie wiodły kiedyś do tego tunelu były otwarte tylko do czasu kiedy nasza technika podniosła się do poziomu, że ludzie mogli zacząć swobodną eksplorację podziemnych tuneli. Kiedy zaś UFOnauci poczuli, że ludzie osiągnęli poziom rozwoju przy którym zaczną

wchodzić do ich tunelu, a więc około lat 1930tych, nagle wszystkie wejścia do niego zostały pozawalane. Ten sam los spotkał i Słowikową Studnię. Moim osobistym zdaniem studnię tą należy się więc zainteresować nieco szczególnie, bowiem najprawdopodobniej właśnie przez nią najłatwiej będzie wejść do szklistego tunelu UFO. Tylko bowiem faktem, że znając przyszłość UFO-nauci doskonale wiedzieli że do ich tunelu wejdziemy kiedyś najpierw przez ową studnię, wytłumaczyć można ilość kłopotów i zachodów jakie na siebie wzięli aby odwrócić naszą uwagę od tego miejsca. Klucz zaś do tego gdzie dokładnie w niej znajdowało się to wejście, kryć może się w starej (t.j. istniejącej przed zmianą na obecną i szczęśliwie utrwalonej w dawnej dokumentacji) konfiguracji wyrytych przy niej znaków.

W powyższej spekulacji na temat wejścia do tunelu prowadzącego poprzez Słowikową Studnię, uwagę czytelnika chciałbym zwrócić na wyrafinowanie i niezwykłość (jak dla Ziemi) metod działania UFO-nauców. Gdyby to ludzie zechcieli aby nikt nie wszedł do tunelu poprzez ową studnię, wówczas po prostu w stylu amerykańskim nafaszerowaliby całą okolicę dynamitem i rozwaliliby wszystko na miazgę z wielkim hukiem. Oczywiście rezultat byłby taki, że ktoś z ludzi coś by zobaczył, ktoś inny coś usłyszał, jeszcze inny coś znalazł, zanim więc UFO-nauci by się oglądali wszyscy dookoła wiedzieliby że wysadzenie studni to ich sprawa i natychmiast mieliby na karku całe ludzkie zastępy starające się ustalić dlaczego była ona "diabłom" niewygodna. Nic dziwnego że działając takimi "ziemskimi" metodami nasi ludzcy najeźdźcy nie są w stanie utrzymać jakiegoś narodu w jarzmie przez dłużej niż około jednego wieku. UFO-nauci działają jednak inaczej. Cokolwiek czynią wkładają w to ogromną ilość inteligencji i zachodu, aby wyglądało to albo jak efekty natury, albo wandalizm ludzki, albo też celowe i uzasadnione działania władz ludzkich. Praktycznie jeśli przeanalizować sprawę tunelu spod Babiej Góry, zawalenie lub ukrycie każdego z wejść jakie do niego kiedyś prowadziły nosi taki właśnie niewykrywalny przez przeciętnego zjadacza chleba charakter (choć zbieżność dat ich zawalenia, a także wiele opisanych w tym traktacie okoliczności towarzyszących, jednoznacznie wskazują na bezpośrednią i wysoce planową ingerencję "diabłów"). W rezultacie stosowania takich wyrafinowanych metod UFO-nauci okupują Ziemię i pasożytują na ludziach od zarania dziejów i jak dotychczas nikt nie zdołał się domyślić co naprawdę jest grane. Do powyższego powinienem dodać, że ogromnie imponuje mi spostrzegawczość Pana Pańszczyka, jako że z prawdziwą wnikliwością Sherlock'a Holms'a zdołał on odnotować wszystkie te starannie poukrywane przez UFO-nauców a jakże przecież istotne wskazówki, co w rezultacie końcowym być może kiedyś pozwoli nam rozwikłać tajemnicę wejścia do babiogórskiego tunelu UFO.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, aczkolwiek jeszcze nie udało się nam znaleźć ciągle otwartego wejścia do systemu tuneli UFO spod Babiej Góry, jednak dane zgromadzone dotychczas przez Pana Pańszczyka: (1) potwierdzają, że system taki definitywnie istnieje, (2) ujawniają gdzie ukrywają się dzisiaj już zawalone wejścia do tych tuneli (t.j. po stronie Polskiej: (a) koło schroniska BV, (b) na dnie Mokrego Stawu pod czystymi kamieniami, oraz (c) najprawdopodobniej w zawalanej sztolni Słowikowej Studni; zaś po stronie Słowackiej: (d) w "dziurze" z Orawskich Piwnic, oraz (e) koło Kościoła w Rabczycach), (3) dostarczają nam danych jakie umożliwiają wydedukowanie jak najprawdopodobniej przebiegały dwa składające się na ten system tunele, (4) ujawniają gdzie (t.j. wzdłuż jakich obszarów) należy koncentrować dalsze poszukiwania ewentualnych ciągle otwartych wejść do tych dwóch tuneli, oraz (5) wskazują gdzie można próbować odkopać któreś z dawniej istniejących wejść.

Wysoce intrygujący jest też opisany pod koniec podrozdziału C5 przypadek niezwykłego zawalenia "dziury" przy Orawskich Piwnicach, oraz trudne do wyjaśnienia "zbiegi okoliczności" jakie z tym zawaleniem się wiążą. Moim zdaniem dziura ta posiada zbyt wiele zbieżności z tunelem UFO aby ją pomijać w dalszych poszukiwaniach. Przykładowo data jej zawalenia w przybliżeniu zbiega się z czasem opublikowania niniejszego traktatu, jest ona położona w zasięgu przewidywanych pęknięć i przebić z tunelu południkowego, topografia terenu w miejscu jej zlokalizowania odpowiada

mechanice formowania przebić z tunelu UFO (t.j. odpowiada miejscu w którym występuje naturalny "karb" pomiędzy dwoma wzgórzami jaki spiętrza naprężenia w skale rodzimej i w ten sposób ułatwia formowanie pęknięć - patrz rysunek B3), jej położenie i cechy sugerują że mogła ona być właśnie ową rozpadliną skalną prowadzącą do tunelu UFO o jakiej wspominają świadkowie ujęci na mapce z rysunku C5, zaś zgodnie z dedukcjami przeprowadzonymi przez Pana Pańszczyka dziura ta mogła nawet być i samym wejściem do tunelu UFO które używał Wincenty ze swym ojcem. Ponadto też, kiedy Pan Pańszczyk i Pan Krzeczowski zaczęli odwalać zakrywające ją worki, ich nosy uderzył silny zapach jakby starej pleśni - zapach ten mógł wszakże być owym opisywanym w punkcie 3 podrozdziału B8 odorem identyfikacyjnym tuneli UFO. Moim więc osobistym zdaniem, nie wolno nam wykluczać możliwości, że do niedawna ukrywała ona również jedno z wejść lub przebić do tunelu UFO. Dlatego też po opublikowaniu niniejszego traktatu musiała zostać zawalona w sposób jaki odwracałby uwagę, że za zawaleniem tym mogą kryć się sami UFOnauci. Na możliwość jej relatywnie niedawnego służenia jako takie wejście lub przebicie do tunelu zdaje się zresztą wskazywać owo uczucie obaw i niepokoju jakie wszyscy zbliżający się do niej odczuwali zarówno dawniej, jak i ciągle odczuwają obecnie. Zgodnie bowiem z moimi badaniami (część z nich opisana jest np. w traktacie [7B]), UFOnauci mają zwyczaj wyperswadowywania ludziom zbliżania się do miejsc w których posiadają coś na co ludzie nie powinni zwrócić uwagi, poprzez wypromieniowywanie z tych miejsc szczególnego nakazu telepatycznego który w umyśle każdej zbliżającej się istoty zasiewa np. uczucie niechęci, strachu, czy czającego się tam niebezpieczeństwa (po więcej informacji patrz podrozdział P3.1 w monografii [1/4]). W przypadku omawianej dziury, owo nastraszające ludzi promieniowanie telepatyczne mogło być wytwarzane przez jakieś miniaturowe urządzenie ukryte w jej pobliżu. O wyraźnym pojawianiu się wspomnianych uczuć odstraszających podczas każdego podejścia do owej dziury, wyraźnie wskazuje przecież opis z podrozdziału C5. Gdyby faktycznie kiedyś istniało, owo wejście do tunelu UFO poprzez tą dziurę musiałoby obecnie zostać zawalone z powodu groźby jego odkrycia po opublikowaniu tego traktatu. Wszakże upowszechnienie się tego traktatu spowoduje wszczęcie poszukiwań w czasie których pomimo telepatycznej ochrony dziura ta zapewne nie uchroniłaby się przed dokładnym sprawdzeniem (telepatyczne nakazy można wszakże przełamać zdecydowaną wolą działania). Oczywiście, aby nie wzbudzać podejrzeń, zgodnie z używanymi zwykle przez siebie metodami (opisanymi m.in. w podrozdziale O8 monografii [1/4]), UFOnauci prawdopodobnie zomanipulowałiby budowniczego owego pomnika na Babiej Górze aby w celach prewencyjnych dokonał dla nich jej zawalenia. W typowo dla nich przebiegły i zmyślny sposób, spowodowałiby też potem aby sam współautor niniejszego traktatu z pierwszej ręki dowiedział się kto i jak ją zawałił. Wiedząc jednak o szatańskich metodach działania UFOnauców, zamiast zostać uspokojony poznana już historią zawalenia owej dziury i towarzyszącymi mu dziwnymi zbiegami okoliczności, ja sam raczej czułbym się wszystkim tym jeszcze bardziej zaintrygowany. Dlatego, gdyby to leżało w moich możliwościach, wówczas kontynuowałbym dokładne badania okolicy tej "dziury" i jej wnętrza. Jej sprawdzenia zacząłbym np. od pobrania w jej pobliżu próbek gleby i oglądnięcia pod mikroskopem czy posiadają one charakterystyczne globulinki zastygniętych kropelek skały. Ponadto za pomocą metod radiestezyjnych i nasłuchowych starałbym się dokonać porównań cech miejsca jej zlokalizowania z innymi częściami Babiej Góry.

Jaka więc powinna być generalna strategia dalszych poszukiwań, kontynuowanych już po opublikowaniu niniejszego traktatu. Moim osobistym zdaniem istnieją dwa sposoby takich poszukiwań, oficjalny i nieoficjalny. Omówię tutaj je oddzielnie. Oficjalny sposób poszukiwań musiałby zostać dokonany przez jakąś instytucję, np. przez zarząd BPN na terenie którego ów system tuneli UFO się znajduje, przez Polski Związek Speologiczny pragnący za pośrednictwem tunelu UFO podreperować swój budżet, przez jakąś specjalnie powołaną spółkę zamierzającą w przyszłości zagospodarować turystyczne walory tego

tunelu, czy przez business jakiegoś przedsiębiorczego entrepreneur. Poszukiwania te polegałyby na:

- Tymczasowym odkopaniu jednego z zasugerowanych badaniami Pana Pańszczyka jednak obecnie zasypanych wejść do tych tuneli, t.j. albo (1) wejścia do tunelu południkowego koło byłego schroniska BV, albo (2) wejścia do tunelu równoleżnikowego pod dnem Mokrego Stawu, albo też (3) wejścia poprzez obecnie też już celowo zawaloną Słowikową Studnię (patrz rysunek C8). Wszakże zgromadzona już została wystarczająca pula danych aby wnioskować o istnieniu tych wejść a także aby precyzyjnie wskazać gdzie są one położone i jak przebiegają. Ponadto tunel podziemny wydzielał będzie odróżnialne promieniowanie radiestezyjne, stąd w przypadku jakichkolwiek wątpliwości co do dokładnego miejsca gdzie należałoby kopać, wystarczyłoby skonsultować radiestetów. Ewentualne zaś rezerwacje zwolenników ochrony przyrody co do dokonania tego odkopu powinny ulec rozwianiu po udzieleniu przez odkopującą instytucję odpowiednich gwarancji, że po wykonaniu map tunelu i po przebiciu bardziej odpowiedniego wejścia, ów tymczasowy odkop zostanie zasypany z powrotem zaś miejsce jego dokonania będzie przywrócone dokładnie do początkowego stanu. Zresztą w odniesieniu do odkopania pieczary na dnie Mokrego Stawu miłośnicy natury nie powinni mieć najmniejszych zastrzeżeń, bowiem przywróciłoby ono temu stawowi jego naturalne i unikalne walory jakimi odznaczał się on w czasach historycznych.

- Po tymczasowym odkopaniu wejścia do jednego z tych tuneli, należałoby wysłać do niego grupę speologów (lub górników), którzy metodami radiowymi lub ehowymi wytyczyliby i dokładnie udokumentowali przebieg i głębokość tego tunelu, jego połączenia z innymi tunelami, a także jego wartość widowiskową i turystyczną oraz poziom bezpieczeństwa w przypadku udostępniania go dla zwiedzających. Polska ma wszakże doskonałych speologów (i górników), którzy zapewne z przyjemnością podjęliby się takiego zadania. Pamiętam, że mój były kolega z Politechniki Wrocławskiej wyjeżdżał aż do Ameryki Południowej i Azji aby móc połączyć sobie po grotach i poodkrywać nowe podziemne przejścia. Bez wątplenia byłby wniebowzięty gdyby mógł to czynić we własnym kraju.

- Kolejnym krokiem byłoby wybranie odcinka tunelu UFO udostępnianego dla turystów, miejsca na przebicie wejścia (lub wejść), a także wykucie turystycznego wejścia (wejść) do tunelu. Dosyć atrakcyjny wydaje się tutaj tunel równoleżnikowy (przebiegający m.in. pod Mokrym Stawem) ponieważ w przypadku otwarcia dla turystów umożliwiłaby on dojazd szosą do wejścia, budowę hoteli, itp. Wszakże gdzieś koło Polany Krowiarki tunel ten powinien przecinać szosę z Zawoi do Zubrzyicy. Tam więc, jeśli to możliwe już poza granicami parku narodowego, najkorzystniej byłoby przebić turystyczne wejście do tunelu, z czasem zaś, gdy liczba zwiedzających będzie się zwiększała, budując tam też parkingi, hotele, itp.

- Po wykonaniu mapy tunelu UFO spod Babiej Góry i po przebiciu do niego stałego wejścia, tymczasowe wejście odkopane albo przy byłym schronisku BV, albo w Mokrym Stawie, albo też poprzez Słowikową Studnię, mogłoby zostać starannie zasypane z powrotem, zaś miejsce jego tymczasowego odkopania przywrócone dokładnie do poprzedniego stanu. Z kolei dalsze działania dotyczące tunelu UFO mogłyby wówczas zostać całkowicie odseparowane od spraw BPN. Oczywiście w przypadku użycia pieczary pod Mokrym Stawem jako tymczasowego wejścia do tunelu, przed jego ponownym zasypaniem warto zapewne byłoby rozważyć czy nie pozostawić owej pieczary otwartą i w ten sposób przywrócić temu unikalnemu jezioru jego poprzednich, historycznie udokumentowanych, oraz niezwykle unikalnych naturalnych walorów. Wszakże owo przywrócenie oryginalnych walorów owego jeziora mogłoby być jednym z ubocznych korzyści poszukiwań tunelu UFO.

Oczywiście powyższa strategia udostępniania tunelu UFO zwiedzającym byłaby wskazana w przypadku kiedy albo zarząd BPN lub jakieś postronne osoby wnosiliby nienegocjowalne zastrzeżenia co do otwarcia turystycznego wejścia do tego tunelu na

obszarze BPN. Gdyby jednak nikt zastrzeżeń takich nie zgłaszał, zaś każdy zgadzał się z moją osobistą opinią, że tunel UFO jest nieodłączną częścią Babiej Góry i fragmentem naszej folklorystycznej spuścizny narodowej, zaś jako taki powinien być udostępniony do zwiedzania w ramach BPN, wówczas korzystniejszym byłoby adoptowanie odmiennej procedury jego udostępniania. W tej lepszej procedurze, przebite zostałyby aż dwa turystyczne wejścia do północnego (dotychczas jeszcze niezidentyfikowanego) skrzydła tunelu o przebiegu południkowym. Jedno z tych wejść przebite zostałoby na północnym zboczu Babiej Góry gdzieś w pobliżu Diablaka, drugie zaś w pobliżu Zawoi (ogromny rozmiarowo tunel południkowy musi bowiem przebiegać gdzieś w pobliżu Zawoi). Po wykonaniu oświetlenia oraz wygodnych i bezpiecznych chodników na całym tym odcinku tunelu, turystom możnaby oferować wejście na Babią Górę tunelem UFO, lub zejście z Diablaka do Zawoi tunelem UFO. Droga zwiedzających przebiegałaby przy tym m.in. przez komorę rozgałęźną. Warto odnotować, że niezależnie od posiadania atrakcji wyjaśnionych w następnym paragrafie, przejście tym tunelem byłoby też zwyczajnie praktyczne. Przykładowo w środku zimy, kiedy cała Babia Góra pokryta jest śniegiem, przejście tym tunelem byłoby łatwiejsze do pokonania, bezpieczniejsze dla przechodzących, oraz bardziej niezależne od pogody, niż połączenie napowierzchniowe.

W przypadku sukcesu z udostępnianiem tunelu do zwiedzania, rejon Babiej Góry zyskałaby atrakcję turystyczną jaka nie ma precedensu w skali światowej. Wszakże niemal w samym środku Europy otwarłoby to dla turystów niezwykley tunel który cechowałby się następującymi atrybutami:

A. Jest tunelem wykonanym przez UFO. W samym sobie jest to już jego ogromnym atutem i niezwykłą rzadkością. Aczkolwiek do dzisiaj udało mi się zlokalizować na Ziemi położenie wielu takich tuneli, ich pochodzenie od UFO albo nie zostało przeze mnie formalnie dowiedzione, albo też, jak w przypadku Deer Cave z Borneo - dowiedzione jednak miejscowe władze nie są jeszcze zainteresowane aby o tym wiedzieć i podawać to do informacji turystów. Dlatego tunel spod Babiej Góry miałby szansę być jedynym na świecie którego pochodzenie od UFO zostałoby nie tylko formalnie dowiedzione, ale i potwierdzone odpowiednim świadectwem oraz zaakceptowane przez miejscowe władze i opinię publiczną. Jeśli bowiem faktycznie tunel ten został wypalony w rezultacie podziemnego przelotu UFO, na co jak dotychczas wszystkie fakty wskazują, wówczas w chwili obecnej posiadam już wystarczające doświadczenie, ekspertyzę i kwalifikacje, aby dowieść to ponad wszelką wątpliwość używając jednej z metodologii naukowego dowodzenia, zaś wynik tego dowodzenia przedstawić w formie raportu i potwierdzić wystawieniem odpowiedniego świadectwa (atestować). Z kolei istnienie tunelu o dowiedzionym pochodzeniu od UFO wprowadzi niewypowiedzianą atrakcyjność turystyczną dla tego regionu. Wielu ludzi zapewne przyjechałoby aż z drugiego końca świata tylko po to aby tunel ten sobie oglądnąć. Przykładowo w latach 1992 do 1994 większość turystów przybywających do Anglii podobno przylatywało tam wyłącznie po to aby zobaczyć słynne "kręgi zbożowe", czyli miejsca gdzie nad zbożami angielskich farmerów zawisały wehikuły UFO. Z kolei kiedy opublikowałem angielskojęzyczną wersję [5a] swojej monografii o kraterze Tapanui powstałym w wyniku eksplozji UFO, nawet pomimo upowszechnienia jedynie małej liczby egzemplarzy tej monografii i na przekór iż gro Nowozelandczyków zaprzecza poprawności moich ustaleń, ciągle do krateru Tapanui przybywać zaczęli liczni turyści z Niemiec, Kanady i USA.

B. Opisywany jest ogromnym materiałem historycznym, legendarnym i folklorystycznym. Właściwie to niemal nie istnieje inny tunel na świecie który posiadałby za sobą aż tak bogatą dokumentację pisaną, mówioną i szeptaną. Praktycznie to ów tunel jest niemal symbolem folkloru i legend naszego narodu.

C. Posiada niezwykłą i całkowicie unikalną historię swego odkrycia. Notabene, historia ta ujęta treścią niniejszego traktatu, oferowana może być w formie książkowej każdemu zwiedzającemu, przynosząc w ten sposób pokaźne dodatkowe dochody wynikające z otwarcia tunelu. Trzeba wszakże pamiętać, że niniejszy traktat jest

oryginalnym dokumentem na temat jego historii i odkrycia, zaś wszelkie ewentualne opisy innych autorów jakie mogą ukazać się w przyszłości, będą już tylko duplikatami. W przypadku więc dostępności tunelu dla turystów, traktat ten będzie dla nich równie unikalny jak sam tunel.

D. Z całą pewnością jest ogromny i niezwykle widowiskowy. Aczkolwiek nie widziałem jeszcze tunelu spod Babiej Góry, jak dotychczas miałem już okazję zapoznania się ze zdjęciami i filmami aż kilku tuneli wykonanych przez UFO. Jeden zaś z nich odwiedziłem nawet osobiście. Każdy z nich zapiera dech w piersiach swoim pięknem, niezwykłością, oraz bijącą od niego mocą. Jestem więc absolutnie przekonany, że walory widowiskowe tunelu spod Babiej Góry również okażą się nie do pobicia. Szczególnie, że jeśli faktycznie został on wypalony przez UFO typu K7, tak jak na to zdają się wskazywać rozmiary Szerokiego Żlebu, jego ogrom będzie oszałamiający - wyobraźmy sobie wszakże tunel w którym zmieści się wieżowiec o 15 do 20 kondygnacjach. W tunelu południkowym, zarówno po stronie Słowackiej jak i Polskiej, a być może także i w tunelu równoleżnikowym w jego części koło Mokrego Stawu (gdzie do tunelu tego wpada sporo strumyków), najbardziej malowniczym elementem będzie zapewne poprzerwana podłoga pozorna która w niektórych miejscach odsłaniała będzie fragmenty podłogi rzeczywistej tunelu pokryte rumowiskiem skalnym. Ponieważ po podłodze rzeczywistej płynęła będzie rzeczka z gwałtownym, spienionym nurtem, owe fragmenty podłogi pozornej formowały będą niezwykle widowiskowe "kamienne mostki" poprzerzucane ponad pieniącą się wodą. Przy odpowiednio więc dobranym oświetleniu, widowiskowo całość zapierała zapewne będzie dech z wrażenia.

E. Posiadałyby wartości lecznicze. Jak bowiem wynika to z moich dotychczasowych badań, w ścianach tuneli UFO zamrożona zostaje odmiana pola magnetycznego (tzw. pole telekinetyczne) jaka cechuje się silnymi właściwościami leczniczymi. Opisałem ją dokładniej w podrozdziale H6.1 monografii [1/4]. Właściwości te powodują, że każdy odwiedzający taki tunel zaczyna się w nim czuć bardzo dobrze, zapełniany jest energią i doskonałym humorem. Także zwierzęta przyciągane są jak magnes do wnętrza tych tuneli. Praktycznie więc, po otwarciu, tunel pod Babią Górą mógłby między innymi służyć jako rodzaj naturalnego obszaru leczniczego, co jeszcze bardziej zwiększyłoby jego atrakcyjność.

F. Najprawdopodobniej wykazywałyby własności zwiększające płodność. Wszystko wskazuje na to, że unikalne pole telekinetyczne zamrożone w ścianach tuneli UFO, posiada zdolność do zwiększania płodności u kobiet. Na to bowiem wskazuje analiza cech miejsc na Ziemi znanych z takiego zwiększenia płodności - patrz opisy w podrozdziale NB3 monografii [1/4]. Stąd kobiety mające trudności z naturalnym zajściem w ciążę (a ich liczba nieustannie wzrasta) podwyższyłyby swoje szanse poprzez kilkudniowe odwiedziny Babiej Góry i wykonanie kilku spacerów po tych tunelach.

G. Wykazywałby właściwości medytacyjne. Pole zamrożone w ścianach tuneli UFO wypełnia je szczególną atmosferą. Atmosfera ta powoduje, że po wejściu do nich zaczyna się odczuwać podobne doznania jak podczas wejścia na teren miejsc wyjątkowo świętych. Umysł wypełnia uczucie wyjątkowego spokoju i jakby uniesienia, natomiast ciało zaczyna odczuwać jakby rodzaj radości i ukojenia. Tego typu właściwości czynią z tuneli UFO miejsce jakie przyciągać będzie jak magnes ludzi nawykłych do medytowania, przechodzenia szczególnych doznań, rozwoju duchowego, itp.

H. Otwierałyby ogromne perspektywy eksploracyjne. Wszakże zgodnie z opowieściami tunel spod Babiej Góry nie istnieje w odosobnieniu, a połączony jest w jeden ogromny system jaki ma oplatać całą naszą planetę (patrz też hipoteza o bałtyckim bursztynie opisana poniżej). Gdyby choć część z tych twierdzeń sprawdziła się w praktyce, wówczas możliwości eksploracyjne jakie inicjowałoby jego otwarcie byłyby niemal nieograniczone. Przykładowo ewentualny sukces z Babią Górą zwróciłby uwagę ludzi na inne tego typu miejsca które najprawdopodobniej również kryją starannie zamaskowane tunele UFO. Aby dać tutaj jakichś przykład takich miejsc, to jest nim zapewne mitologiczna góra Olimp w Grecji pod którą też miały znajdować się tunele eksplorowane przez

najróżniejszych mitologicznych bohaterów. Stąd w sprawie poszukiwań tunelu pod Babią Górą w pewnym sensie ponosimy również odpowiedzialność za losy wszystkich innych legendarnych miejsc na Ziemi.

Do powyższego należy też dodać, że przynajmniej teoretycznie rzecz biorąc, nawet sama obecność tuneli UFO pod Babią Górą, nawet bez czyjś wchodzenia do ich wnętrza, powinna posiadać zbawienny wpływ na ludzi (a także i zwierzęta) długotrwale przebywających w zasięgu otaczającego te tunele subtelnego pola, a także ludzi pijących wodę jaka została polem tym nasycona. Teoretycznie rzecz biorąc pole to powinno powodować zwiększoną długowieczność ludzi długotrwale w nim przebywających, a także podwyższać ich zdrowie, poprawiać ich siłę, witalność i atletyczność budowy, podnosić sprawność umysłową, jakość pamięci, ostrość wzroku oraz inne walory fizyczne miejscowej ludności, zwiększać płodność kobiet poddanych jego działaniu, nie wspominając już o podwyższaniu wagi i smaku trzody wypasanej w jego zasięgu. Tunele UFO otoczone są wszakże unikalnym polem jakie w rozdziale H monografii [1/4] nazywane jest "polem telekinetycznym". Jest to dokładnie to samo pole jakie przez uzdrowiaczy wytwarzane jest w celu wyleczania ludzi z najróżniejszych chorób, czasami nawet fatalnych, a także to samo pole jakie w podrozdziale NB2 monografii [1/4] postulowane jest w przypadku realizowania tzw. telekinetycznego rolnictwa. Aczkolwiek badania długowieczności, witalności, i stanu fizycznego miejscowej ludności są bardzo trudne i niestety nawet zawodowi naukowcy mają trudności z osiągnięciem w nich jakichś konkluzyjnych wniosków, być może warto aby przy okazji pobytu w tych terenach czytelnik zwrócił także uwagę i na ten aspekt Babiej Góry.

Otwarcie dla turystów tunelu UFO cechującego się powyżej wymienionymi atrybutami wygenerowałoby cały szereg pozytywnych następstw na jakich skorzystał by dosłownie każdy. Spowodowałoby bowiem m.in. następujące korzyści:

- Jeszcze bardziej ożywiłoby ekonomicznie ten obszar, dostarczając zatrudnienia dla większej liczby miejscowych osób, powiększając dochody miejscowych hoteli, restauracji, sklepów, itp. Przykładowo jestem pewien, że tylko dlatego iż byłby to "tunel UFO" dla jego obejrzenia ludzie zjeżdżaliby się z całego niemal świata. Wszakże Deer Cave na Borneo, wcale nie jest reklamowana jako tunel UFO, a i tak odwiedza ją wystarczająco dużo turystów aby systematycznie zapełniać stale kursujące samoloty pasażerskie jakie w sześciu codziennych lotach wahadłowych a często również i dodatkowych lotach czarterowych lądują na położonym przy niej lotnisku.

- Stworzyłoby nam wszystkim jeszcze jedno niezwykle atrakcyjne miejsce które warto odwiedzić z uwagi na jego szczególne atrybuty i walory, oraz które po odwiedzeniu pamięta się na całe życie.

- Otworzyłoby nowe horyzonty. Przykładowo dostarczyłoby wszystkim "namacalnego dowodu" że działalność UFO na Ziemi jest bardzo realna i techniczna. Wszakże po otwarciu owego tunelu każdy niedowiarek mógłby się wybrać do niego i przekonać na własne oczy.

Oczywiście należy być realistycznym i nie spodziewać się, że zachęceni powyższymi perspektywami ktoś (np. dyrekcja BPN, Polski Związek Speologiczny, czy jakiś przedsiębiorczy entrepreneur) natychmiast rzuci się na opisaną tutaj możliwość i odkopie wejście do omawianego tunelu. Z moich dotychczasowych badań UFO wynika wszakże, że w sprawach UFO działa niewidzialna siła przeszkadzająca (czyli niechętni postępowi naszej wiedzy kosmiczni pasożyci) jaka powoduje iż zwykle faktyczny obrót spraw jest zupełnie odwrotny do przewidywanego i logiki, bez względu na korzyści jakie z danego projektu mogłyby wynikać. Wszakże trzeba pamiętać, że aby rozpocząć taki projekt musiałoby się uzyskać zgodę "góry", zaś nieco trudno wyobrazić sobie jakiegoś księgowego zatwierdzającego finansowanie dla "odkopywania tunelu UFO", czy decydenta wydającego zezwolenie na "otwarcie tunelu UFO dla użytku publicznego". Zapewne do każdego dokumentu w tej sprawie jako wyjaśnienie "dlaczego" załączony musiałby zostać co najmniej pełny egzemplarz niniejszego traktatu. Dlatego wiedząc o powyższym, niezależnie od podejmowania wysiłków tymczasowego otwarcia już odkrytych wejść, nieformalnie

kontynuować też należy dalsze poszukiwania. Wszakże owe poszukiwania mogą doprowadzić do odkrycia jakiejś już istniejącej i otwartej rozpadliny lub ukrytej bramy, jakie umożliwiłyby wejście do systemu tuneli spod Babiej Góry bez konieczności wykonywania kosztownych finansowo i trudnych formalnie odkopów na terenie BPN, i związanego z tym wystawiania się na ataki osób zmanipulowanych przez UFO. Do owych nieformalnych poszukiwań nienaruszających naturalnego środowiska BPN zapraszany jest każdy z czytelników tego traktatu. Metody (patrz temat #1 załącznika Z) oraz obszary ich prowadzenia (patrz rysunek D1) opisane wszakże zostały dosyć dokładnie w treści tego traktatu.

D1. Naukowe i poznawcze znaczenie ustaleń tego traktatu

Niezależnie od korzyści zastosowaniowych, których najefektywniejszym wynikiem byłoby udostępnienie tunelu spod Babiej Góry dla turystów i zwiedzających, zaś w ten sposób dalsze podwyższenie turystycznej atrakcyjności tego regionu, dane zgromadzone przez Pana Pańszczyka posiadają też najróżnorodniejsze znaczenie naukowe i poznawcze. W tej części rozdziału przystąpię więc teraz do wyliczenia i skomentowania owych naukowych aspektów materiału jaki zgromadził Pan Pańszczyk. Materiał ten dostarczył wszakże danych jakie po odpowiednim rozpracowaniu mogą nam umożliwić:

1. Wyjaśnienie niektórych zagadek geologicznych regionu Babiej Góry. Ich przykładem może być zagadka Głodnej Wody, której przepływ nagle znika z powierzchni Ziemi. Otóż jeśli przeanalizuje się owo zniknięcie, to następuje ono właśnie ponad punktem gdzie Głodna Woda przecina się z tunelem UFO. Po prostu więc wpada ona do tunelu UFO aby dalej już płynąć jego dnem. Potwierdzają to zresztą stare opowieści które stwierdzają że wzdłuż Słowackiego fragmentu tunelu faktycznie płynął strumień (o strumieniu tym nie wspomina jednak opowieść Wincentego; prawdopodobnie więc Wincenty relacjonował przejście do północnego fragmentu tego tunelu, biegnącego w kierunku odwrotnym niż Słowacja).

2. Wskazanie szeregu faktów jakie są w stanie postulować, a może nawet wyjaśnić, wiele nieuświadomianych wcześniej zjawisk występujących na Babiej Górze. Przedyskutujmy najważniejsze ich przykłady:

- Falowanie wody w Mokrym Stawie. Falowanie to mogło być spowodowane zaistnieniem naturalnego zjawiska tzw. "przeciwsobności" (opisanego dokładnie w rozdziale K monografii [1/4]), jakie w omawianym tutaj systemie tuneli mających połączenie z Mokrym Stawem wyzwoliło działanie stojącej fali oscylacyjnej. Więcej na temat owej stojącej fali i zjawiska przeciwsobności wyjaśniono we wstępnej części tego rozdziału.

- Występowanie bursztynu w Mokrym Stawie raportowane w [3C]. Jest to jedna z najciekawszych informacji jakich dokopał się Pan Pańszczyk, a jaka w przypadku przyszłego potwierdzenia jakimś rzeczywistym znaleziskiem bursztynu w tym rejonie może dostarczyć potwierdzenia dla wyglądającego na najbardziej nieprawdopodobny fragmentu opowieści Wincentego, t.j. że tunele UFO zaczynające się na Babiej Górze faktycznie obiegają całą naszą planetę. Potwierdzenie to wynikałoby bowiem z najprawdopodobniejszego mechanizmu jaki mógł spowodować, że bursztyn znalazł się w Mokrym Stawie. Wszakże, jak wyraźnie stwierdził to Pan Pańszczyk, pokłady bursztynu nie występują w tym rejonie. Jednak z badań UFO wiadomo, że wehikuły te mają niezwykłą zdolność do przyciągania i przylepiania do swojej powłoki wszelkich przedmiotów z materiału izolacyjnego jakie zdołały one naelektryzować swym napędem. W taki wszakże sposób powstają na ich powłokach narosty niezwyklej substancji, jaka w podrozdziale O5.4 monografii [1/4] nazywana jest "węglem warstwowym". Oczywiście bursztyn, z uwagi na swoją szczególną zdolność do zostania naelektryzowanym, wykazywałby ponadprzeciętną skłonność do przylepiania się do powłoki UFO. Gdyby więc, powiedzmy, wehikuły UFO przelatujące przez Babią Górę, wlatywały do tunelu gdzieś w obszarze gdzie zalegają duże

pokłady bursztynu, np. na dnie Bałtyku, wówczas bursztyn przywierałby do ich powłok. Po przylocie do Babiej Góry, panujące na tej górze szczególne warunki elektrostatyczne (wszakże już Bończa pisał w [4C] o "piorunie odwrotnym") mogłyby powodować oelektryzowanie się tego bursztynu właśnie niedaleko Mokrego Stawu i jego następne odpadanie od UFO. Aż do czasów zablokowania pieczary pod Mokrym Stawem bursztyn ten stopniowo zostawałby więc wymywany wodą na powierzchnię gdzie go znajdowano. Oczywiście od chwili zablokowania tej pieczary jego wymywanie ustało, czym można wyjaśnić jego dzisiejszy brak (można jednak sobie wyobrazić ile bursztynu UFO zapewne zdeponowały w podziemiach Babiej Góry przez te wszystkie lata). Ewentualne więc znalezienie w przyszłości brył bursztynu zalegających tunel UFO spod Babiej Góry posiadałoby ogromne znaczenie ewidencyjne. Bez względu bowiem ile z tego tunelu dałoby się eksplorować bez napotkania niepokonalnych przeszkód, obecność tego bursztynu świadczyłaby że dalsza część tunelu przebiega najprawdopodobniej co najmniej do Bałtyku.

Warto tutaj dodać, że połączenie byłe Mokrego Stawu z systemem tuneli UFO zdaje się też być potwierdzane dawnymi wzmiankami o dziwnych rybach z czarną łuską (patrz opisy z podrozdziału C1 tuż po powołaniu na [4C]). Wszakże z powodu obecnego braku takich ryb w owym stawie można wnioskować, że stworzenia te były telekinetycznymi mutantami jakie narodziły się w tunelu UFO z powodu panującego tam pola telekinetycznego i jakie poza tym tunelem nie występowałyby już w żadnym innym miejscu - po więcej szczegółów patrz punkt 10 w podrozdziale B5.

- Regularny lej w Kościółkach o paranormalnych cechach, wsparty legendami o zawaleniu się budowanego tam kościoła. Z tego co Pan Pańszczyk napisał o tym leju, wygląda mi na to że może stanowić on pozostałość po zawaleniu się jakiejś starej komory rozgałęznej. Być więc może, że "brama" czyli kształt romboidalny pokazany na rysunkach C1 i C2, faktycznie kiedyś okaże się istniejącymi podziemnymi tunelami UFO które krzyżowały się pod Kościółkami na komorze rozgałęznej która uległa zawaleniu dopiero relatywnie niedawno bo już w czasach historycznych.

3. Udowodnienie, że na Babiej Górze obserwowane były w przeszłości, a także zapewne ciągle obserwowane są do dzisiaj, najróżnorodniejsze tajemnicze zjawiska i obiekty jakie dotychczas nie zostały wyjaśnione przez naukę ziemską, oraz jakie - z uwagi na wyznawanie przez tą naukę filozofii która w rozdziale JD monografii [1/4] nazywana jest "prymitywnym pasożytnictwem" ("prymitywne pasożytnictwo" jest nieznającą jeszcze praw moralnych, a stąd prymitywną wersją początkową, opisanego w rozdziale JD z [1/4] "pasożytnictwa") - zapewne ignorowane będą przez nią do samego końca. Jednym z ich najlepszych przykładów mogą być właśnie tunele UFO opisywane w niniejszym traktacie. Przeglądnijmy teraz wykaz tych z owych tajemniczych zjawisk i obiektów, o jakich wspomina Pan Pańszczyk w rozdziale C (zjawisk takich na Babiej Górze zapewne jest znacznie więcej, tyle że jak dotychczas nie zostały one udokumentowane na piśmie).

- Niewyjaśnione obserwacje z terenu Babiej Góry, np. dziwna kometa jaka przez sporą część nocy zawisała nad schroniskiem Pani Świerczkuli (BV) wydzielając światło niemożliwe do zniesienia i zabarwiając śnieg na fioletowo. W naszych czasach owa kometa opisana byłaby zapewne jako zawis wehikułu UFO ponad tym schroniskiem. Podobnie zdarzenia zaobserwowane na tym samym schronisku podczas wywoływania złych mocy przez Staszka Kowolika zakwalifikowane obecnie zostałyby jako nalot grupy UFOautów. Ci którzy mieli okazję oglądania opartego na prawdziwych raportach ze spotkań z UFO filmu "Bliskie Spotkania III-go Stopnia" pamiętają zapewne że zjawiska towarzyszące przybyciu UFO i UFOautów dosyć dokładnie odpowiadają temu co wówczas przydarzyło się na schronisku BV.

- Świecące jajo emanujące biało-niebieskie światło, jakie uciekało w sposób inteligentny pod prąd "Krzywej Rzeki" (być może, że zbliżone do niego nieznane jeszcze nauce ziemskiej obiekty ciągle do dzisiaj ukrywają się w innych potokach tej góry). Podobne do tego jaja fosforycznie jarzące się kule, przyjmujące jednak różne wielkości i latające w

powietrzu zamiast pływania w wodzie, jakie też dokumentowały posiadanie wysokiej inteligencji, widywane były wielokrotnie w Nowej Zelandii. Zwykle mają one tam wielkość piłek pingpongowych, jednak zaobserwowano też i kilka takich jarzących się kul o innych wielkościach, np. w kraterze Tapanui o 12 cm średnicy - zawsze jednak nie większych od piłki do siatkówki. Najnowsze ich obserwacje dokonane zostały w kraterze Tapanui, gdzie zawsze świecą się one silnym fosforycznym, matowym, białym światłem podobnym do światła odbijanego od powierzchni księżyca. Widywało je tam już sporo osób. Ostatniej obserwacji o jakiej zostałem powiadomiony dokonał 23 kwietnia 1994 roku niejaki Chris Kirkman, 13 Moodie Street, Dunedin, New Zealand; Tel. domowy: -64 (3) 4543106; E-Mail: ckirkman@deepsouth.co.nz. Opisy tych jarzących się kul widywanych w Tapanui zawarłem w podrozdziałach C8.2 monografii [5/4] i [5/3]. Inny opis podobnych jarzących się kul otrzymałem od Mrs. Enid Tata (12 Henderson Dr., Te Kuiti, North King Country, New Zealand), nowozelandzkiej Maoryski wysokiego rodu. Pani Tata obserwowała je około 1990 roku na Wyspie Północnej Nowej Zelandii w odludnym miejscu po maorysku nazywanym "Kapu-Tau-Ake" w Haurakei Gulf. Jej kule jarzyły się bardzo silnie kolorem złotym i były wielkości piłek do siatkówki. Było ich co najmniej dwa tuziny (t.j. 2 x 12). Według jej relacji wyglądały jak gromadka bawiących się inteligentnych stworzonek skaczących jedno przez drugie, podskakujących na płocie z jednego słupka na drugi, ścigających się po zboczu wzgórza i dolince, itp. Opisy kul Pani Tata nie były jeszcze publikowane (niniejsza notatka jest pierwszą wzmianką na ich temat). Jednak od jakiegoś już czasu mam jej zgodę, a obecnie uzgadniamy szczegóły techniczne, przygotowania wspólnego traktatu podobnego do niniejszego a zatytułowanego "The sleeping giant" (t.j. "Śpiący olbrzym"). Tematem tego traktatu ma być tajemnicza gigantyczna rzeźba nowozelandzka jakiej bardziej szczegółowy opis już od 21 listopada 1997 roku publikuję w podrozdziale V3 z tomu 16 monografii [1/4]. Gdybyśmy z Panią Tata zdołali napisać i opublikować ów traktat, wówczas - obok licznych innych przykładów sekretnej wiedzy Maorysów na tematy jakie badam, zostałby też w nim zawarty i dokładny opis jej "bawiących się złotych kul". Ponadto starałbym się aby przytoczone tam zostały maoryskie legendy i wierzenia na ich temat. Oczywiście tłumaczenie tego traktatu postarałbym się także opublikować w języku polskim. Podobne białe, matowo jarzące się kule obserwowane też były w Polsce. Opis obserwacji jednej z nich koło Przasnysza zawarty jest pod wzmianką [1D] "Mini-piorun kulisty" opublikowaną na stronie 24 miesięcznika Nieznany Świat, numer 6 (90)/1998.

Co do jarzących się nowozelandzkich latających kul, to według mojej opinii mogą one być wyjaśniane jako bezzałogowe aczkolwiek "uduchowione" miniaturowe wehikuly UFO (po angielsku zwane "rods" lub "orbs"). Ich budowę, działanie i przeznaczenie opisałem w podrozdziałach F4.7 i U3.1.2 monografii [1/4], podczas gdy proces ich "uduchawiania" (t.j. nadawania im świadomości i inteligencji ludzkiej jednak bez użycia w tym celu żyjących załogantów) omówiłem w podrozdziale U4.1 monografii [1/4]. Jedno więc z wielu możliwych wytłumaczeń jakie możnaby przyporządkować babiogórskiemu zdarzeniu z świecącym się "jajkiem" opisanemu przez Pana Pańszczyka, to że był to właśnie taki miniaturowy, uduchowiony wehikuł UFO. Dla przykładu mogła to być jego wersja skonstruowana specjalnie do pływania, lub też wersja latająca, tyle że pozbawiona celowo niemal całego zapasu posiadanej energii, tak że nie była już w stanie latać i potrafiła jedynie pływać. Natomiast powód dla którego konieczne było złapanie tego miniaturowego inteligentnego wehikulu mógłby być wytłumaczony przykładowo, że świadomość która nim sterowała "zbuntowała" się przeciwko dysponującym nią kosmitami i starała się uciec. Stąd musiała być pochwycona i przywołana do porządku. "Mnisi" w owym wyjaśnieniu byłiby więc UFOautami oddelegowanymi do wykonania zadania jej pochwylenia (a ściślej do pokierowania ludźmi którzy zadanie to dla nich wykonali - wszakże UFOautami obchodzący naokoło prawa moralne wszelkie zadania które łamią te prawa wykonują rękami ludzkimi).

Niestety, powyższe dosyć zgrabne wyjaśnienie zostaje nieco pokomplikowane incydentem jaki, czytając opisy Pana Pańszczyka, nagle sobie przypomniałem z mojej własnej przeszłości. W jednym z dolnośląskich strumieni górskich widziałem wówczas

pływający złoty dysk w zachowaniu nieco podobny do "jaja" opisywanego przez Pana Pańszczyka, aczkolwiek w kolorze i kształcie nieco odmienny. Pamiętam, że nastąpiło to kiedy z całą grupą młodzieży objeżdżaliśmy różne atrakcje turystyczne w dolnośląskich górach. Najprawdopodobniej miało to miejsce podczas "dnia turystycznego" włączonego do programu szkolenia zorganizowanego przez Związek Młodzieży Wiejskiej dla kierowników młodzieżowych zespołów muzycznych (przez jakiś czas prowadziłem wówczas własny zespół muzyczny), a więc nastąpiłoby to przy końcu 1963 roku czyli przez jakiś zdumiewający zbieg okoliczności bardzo blisko czasu kiedy usłyszałem również legendę Wincentego. (Gdy egzaminuję swoją pamięć wówczas okazuje się, że około owego niezwykłego roku 1963 przydarzyło się w moim życiu zdumiewająco wiele incydentów jakie dziś zakwalifikowałbym do kategorii "nadprzyrodzonych" lub "paranormalnych", jednak jakie wówczas zwyczajnie ignorowałem i starałem się zapomnieć ponieważ nie pasowały one do mojego ówczesnego "naukowego" światopoglądu. Część z tych zdarzeń już opisałem w swoich publikacjach, część z nich zapewne opiszę w przyszłości kiedy omawiać będę jakieś inne tematy jakie z nimi się wiążą. Interesującą obserwacją jaką dokonałem w ostatnich latach jest, że wielu innych ludzi również ma takie okresy niezwykłości w swoim życiu. Z uwagi jednak na panującą w dzisiejszych czasach atmosferę potępiania dla niezwykłości, unikają oni dzielenia się swymi przeżyciami z innymi, jak również dokładają nawet jeszcze większych niż ja starań aby je szybko zapomnieć i dzięki temu skutecznie eliminują je ze swojej pamięci.) Podczas omawianego objazdu autobusem odwiedziliśmy wiele miejsc, część z których leżała w okolicach Szklarskiej Poręby. Lokacja raportowanego tutaj strumienia musi więc być gdzieś w odległości do kilku godzin jazdy od Szklarskiej Poręby, tuż przy jednej z głównych szos. Admirowałem wówczas jakąś panienkę, cały czas trzymając się z nią razem. Jednak niewiele o niej teraz już pamiętam, tyle tylko że była niezwykle delikatnej budowy, oraz że ubrana była w czarne sztuczne futerko będące imitacją skóry kreta. Intryguje mnie przy tym zagadka działania pamięci, bowiem z większości przystanków jakie wówczas mieliśmy albo nic już nie pamiętam, albo pamiętam tylko jak przez mgłę. Jednak sam incydent jaki teraz opiszę potrafiłem sobie przypomnieć z najdrobniejszymi szczegółami jakby przydarzył się dopiero wczoraj - przypominałem sobie nie tylko zdarzenia jakie wtedy nastąpiły i uczucia jakie wówczas doznawałem, ale nawet niektóre myśli jakie przelatywały mi przez głowę (choć zupełnie nie mogę sobie przypomnieć co wówczas robiła reszta towarzystwa). Jeden z przystanków owego autobusu był na jakiejś leśnej polance przydrożnej. Pamiętam, że po lewej stronie tej polanki, prostopadle do szosy jaką przyjechaliśmy i przy jakiej zaparkowany był nasz autobus, spływał z gór niewielki strumień. Po prawej stronie znajdowały się jakieś budynki czy instalacje do których poszła reszta towarzystwa (być może że były to, lub zawierały, ubikacje publiczne - jednak szczegółów już nie pamiętam). Ja, oraz admirowana przeze mnie dziewczyna, nie poszliśmy jednak z innymi i zatrzymaliśmy się na brzegu strumienia. Strumień był niewielki, w miejscu gdzie staliśmy tylko około 3 metrów szeroki i około 10 cm głęboki. Posiadał on pozostałości podregulowywania wymurowanego z kamienia łupanego jeszcze "za niemca". Był on więc podzielony na kilka kaskad w jakich woda była niemal stojąca, każda co jakieś 6 metrów, zaś oba jego brzegi wzmocnione były kamiennymi murami nachylonymi pod kątem około 30 stopni do poziomu i łagodnie wbiegającymi w wodę. Niestety owe mury wzmacniające były już popękane i popodmywane, w wielu miejscach posiadały przerwy, zaś samo koryto strumienia wypełnione było licznymi dużymi kamieniami. Właściwie to całe to miejsce było zaprzeczeniem naturalnego piękna i gdybym to ja był jakąś wodną świadomością która wybiera sobie lokum nigdy nie zatrzymałbym się właśnie tam, chyba że byłbym rodzajem wampira jako że polowanie na tej polance musiało być łatwe - wszakże wielu samotnych przejezdnych zatrzymywało się tam zapewne każdego dnia. Ja z ową dziewczyną stanąłem tuż przy wodzie na jedynym fragmencie muru wzmacniającego ciągle będącym w dobrym stanie technicznym, mniej więcej w środku długości jednej z owych kaskad. Przy nas woda przepływała więc bardzo stabilnie i bez zaburzeń. Gdy staliśmy tam już przez chwilę, moją uwagę przykuł niewielki złoty dysk, jaki

w płaskim ustawieniu zwracając swoją największą powierzchnię ku górze, bardzo wolno spływał w naszą stronę z prądem strumienia. W młodości czytałem sporo o poszukiwaczach złota i wiedziałem, że istnieje takie coś jak "samorodek złota" jednak nigdy samorodka takiego, ani jego zdjęcia, nie widziałem (czasy telewizji i kolorowych czasopism wówczas jeszcze nie nadeszły). Sądziłem więc, że oto patrzę na samorodek złota który został wymyty przez wodę gdzieś w górnych partiach strumienia i wleczony w naszym kierunku. Wszakże zwykłe kamienie podobnego do niego kształtu i wymiarów często widywałem w strumieniach i na plażach. Płynął on blisko powierzchni wody, zaś jego szybkość była wielokrotnie wolniejsza od szybkości otaczającej go wody. Chociaż więc płynął bliżej powierzchni niż dna strumienia, jego opieranie się przepływającej wodzie sprawiało na mnie wrażenie jakby wleczony był przez wodę po dnie z dużymi oporami tarcia. Po osiągnięciu naszej wysokości dysk ten się zatrzymał. Stał nieruchomy w omywającej go wodzie w zasięgu mojej zdolności do pochwycenia. Przez chwilę (może z około 10 do 20 sekund) przyglądałem się mu w osłupieniu. Wówczas odebrałem jego kształt jako dysk o średnicy około 3 cm, jaki w najbardziej centralnym punkcie jest gruby na około 1 cm. Niemniej kiedy obecnie zastanawiam się nad tym logicznie, to jego kształt w rzeczywistości mógł być nieco inny, wszakże wiadomo że woda załamuje światło zaś wszelkie zanurzone obiekty mogą w niej wyglądać nieco inaczej niż gdy są trzymane w ręku - zapewne warto byłoby przeprowadzić eksperymenty z pomalowanym na złoto jajkiem utrzymującym pionowo swą długą oś symetrii i kierującym spłaszczonym zaokrągleniem ku górze, zaś obserwowanym przez osobę stojącą na brzegu krystalicznego strumienia; niestety na Borneo jest to technicznie niewykonalne. Jego wygląd przypominał mi kształty jakie kiedyś posiadały zegarki kieszonkowe (nie mylić z zegarkami na rękę), t.j. był bryłą osiowosymetrycznej elipsoidy regularnej, której przecięcie dowolną płaszczyzną pionową zawsze formuje przekrój matematycznej elipsy, zaś wszystkie płaszczyzny przechodzące przez jej pionową oś centralną formują przekroje wymiarowo identycznych elips. Nie posiadał on przy tym żadnej niesymetryczności, żadnego odchylenia od idealnie doskonałych zaokrąglenia, żadnego wystającego elementu (np. ogonka, uchwytu, czy rączki), ani też żadnego zagięcia czy wklęsnięcia na powierzchni. Jego kolor był zgodny z kolorem najczystszej złota. Ze wszystkich istniejących rodzajów złota, kolor dokładnie ten sam jak ów dysk posiadają sztabki złota o szczególnej czystości 999.9 jakie pod nazwą "kinebar™" sprzedawane są przez międzynarodowy bank "Union Bank of Switzerland". Jego powierzchnia sprawiała wrażenie materialnej i solidnej jak każda powierzchnia przedmiotu ze złota. Była doskonale wypolerowana i lśniła jak złote lustro. Wówczas miałem wrażenie, że powierzchnia ta tylko odbijała światło jak dobrze wypolerowane złoto, a nie wytwarzała go. Jednak obecnie, kiedy analizuję tamtą sytuację logicznie, nie jestem już tego tak absolutnie pewien. Wszakże było już pod wieczór (ów przystanek był naszym ostatnim przystankiem przed powrotem i już wkrótce potem zapadł zmierzch) zaś dzień był raczej pochmurny. Jednak mimo to ów obiekt świecił się odblaskiem jakiego spodziewać się należało przy słonecznej pogodzie i to w środku dnia. Odblask wydzielany przez ten obiekt był też absolutnie równomierny na całej jego powierzchni i nie można było w nim wyróżnić żadnych jaśniejszych czy ciemniejszych plam albo obszarów. Podczas incydentu nasze zachowanie było nietypowe. Dziewczyna stała jak sparaliżowana i zahipnotyzowana, zaś ja byłem osłupiały. Po chwili zamarcia, doszło do mnie jednak że dysk jest przecież ze złota, powinienem go więc wydobyć z wody. Schyliłem się aby go pochwycić, jako że znajdował się w zasięgu mojej ręki. W tym momencie jednak dysk ten błyskawicznie ruszył do przodu, jakby był rybą unikającą złapania a nie martwym przedmiotem z metalu. Dał nurka prosto pod jeden z grupy kilku dużych kamieni jakie znajdowały się jedynie około 3 metrów od miejsca w którym staliśmy. Strzelił przy tym prosto do niego jakby posiadał inteligencję i doskonale znał ten teren, oraz wiedział że ów kamień osłania otwory w których może się ukryć. Pobiegłem aby próbować go wydobyć spod tego kamienia i wówczas kątem oka odnotowałem jego błysk gdy zniknął już pod innym z kamieni. Był to ostatni raz kiedy go widziałem. Resztę czasu spędziłem aby wypatrzeć pod którym z kamieni się chowa, jednak

nadaremnie. Po jakimś czasie wróciła reszta naszego towarzystwa. Przed wsięgnięciem do autobusu próbowałem powiedzieć im co widziałem, jednak wywołałem stereotypowe reakcje. Któryś z kolegów skwitował, że zapewne widziałem jakąś złotą rybkę która uciekła pod kamienie. Ja jednak wyrosłem w terenach gdzie dostrzegania i łowienia ryb chłopcy uczą się wcześniej niż czytania i pisania, potrafiłbym więc odróżnić złotą rybkę od dysku ze złota. Wiedziałem też, że w naszych strumieniach nie żyją żadne złote rybki, szczególnie w okresie początku zimy gdy woda jest już lodowata i ewentualny tropikalny uciekinier z akwarium zdechłby w przeciągu minut. Niepewność co do poprawności swej obserwacji nie była więc źródłem moich wątpliwości, a raczej szok i brak racjonalnego wytłumaczenia dla "samorodka złota" który potrafi umykać pod kamienie gdy ktoś zechce go pochwycić. Wsiadliśmy więc do autobusu i udali się w drogę powrotną. Był jeszcze jeden szczegół jakiego wówczas zupełnie nie skojarzyłem z owym tajemniczym dyskiem. Jednak do dziś poznałem już wpływ jaki UFO i paranormalne zjawiska mają na kobiety, sądzę więc że był on bezpośrednim następstwem tamtego incydentu. Owa dziewczyna, która jak sparaliżowana stała ze mną nad brzegiem strumienia gdy dysk się przy nas zatrzymał, wkrótce potem zasłała, zaś całą drogę powrotną czuła się niezwykle chora i wielokrotnie silnie wymiotowała. Stała się wówczas tak słaba, że nie mogła sama ustać na nogach. Z powodu jej nieustannych mdłości aż kilkakrotnie musieliśmy zatrzymywać autobus, zaś ja miałem okazję pobawić się w pielęgniarską podtrzymując ją podczas wymiotowania oraz taszcząc z i do autobusu. Aczkolwiek wówczas sądziliśmy że zjadła ona coś niewłaściwego, jeśli się logicznie zastanowić to podczas owej podróży wszyscy przecież jedliśmy dokładnie to samo, jednak oprócz niej nikt inny nie czuł mdłości ani nie był chory. Także samą jazdę autobusem trudno uważać za przyczynę, spędziliśmy wszakże na niej cały dzień, zaś jej mdłości nastąpiły dopiero pod koniec po incydencie z dyskiem. Po powrocie do kwater dziewczyna ta jednak szybko poczuła się lepiej i już następnego dnia była jak zwykle (a przynajmniej tak twierdziła). Wkrótce potem o incydencie tym zdołałem zapomnieć i dopiero opis Pana Pańszczyka ponownie mi go przypomniał. Niniejszy raport spisałem ponieważ uważam, że choć istniały różnice w kształcie i kolorze obu obiektów, jednak faktycznie to owo białoniebieskie babiogórskie "jajo" oraz mój złoty dysk z dolnośląskiego strumienia zachowaniowo należą do tego samego typu, czyli najprawdopodobniej są spokrewnione. Aby więc dowiedzieć się czym są owe obiekty, zapewne byłoby dobrze "złapać" kiedyś jeden z nich i poddać go badaniom. Warto więc zacząć gromadzić dane na ich temat. Jeśli ktoś również widział kiedyś w jakimś górskim strumieniu świecący się nieożywiony obiekt zachowujący się jednak w sposób inteligentny, oraz pamięta w jakim to było miejscu, wówczas proszę o danie mi znać.

- "Strażnik" jaki zwodzi po bezdrożach i gubi każdego śmiałka starającego się dobrać do zbójceckich skarbów zakopanych w "Złej Dolinie". Ciekawe, że podobne zwodnicze świadomości znane są także w innych miejscach na Ziemi. Przykładowo nowozelandzcy Maorysi znają świadomość jaką oni nazywają "The Watchman" co właśnie tłumaczy się jako "Strażnik". "The Watchman" ukazuje się ludziom nocami jako kula zimnego, białego, matowego światła, wielkości typowej lampy. Czasami wprost podchodzi pod okna domów przy bezludziach aby z nich wywabić swoje ofiary. Jego celem jest zwodzenie na śmierć tych którzy zaczną za nim podążać. Pojawia się on w jednym miejscu, emanując rodzaj silnej telepatycznej zachęty aby go złapać. Kiedy jednak ktoś się zbliży i niemal już go dotyka, wówczas odsuwa się on w nieco dalsze miejsce i ponownie czeka. W ten sposób z wolna prowadzi on danego nieszczęśnika ku zgubie. Jak twierdzą Maorysi, kto raz zacznie podążać za Watchman'em, ten jest już zgubiony i nigdy żywy nie wraca. Na szczęście występuje on tylko w kilku bezludnych rejonach, zaś ci co żyją w Nowej Zelandii w pobliżu patrolowanych przez niego bezludzi zwykle słyszeli ostrzeżenia i opierają się jego wabieniu. Na jego temat słyszałem już dosyć sporo opowieści. Najbardziej ostatni przekazany mi incydent jego zaobserwowania raportowała mi ta sama Mrs Enid Tata jaka dokonała również obserwacji nowozelandzkich jarzących się kul zrelacjonowanej w poprzednim punkcie (wygląda na to że owe bawiące się kule i Watchman z jakichś powodów trzymają

się razem i pozostają względem siebie w jakimś stosunku zależności - np. kule należą do haremu Watchman'a). Kiedy bowiem obserwowała ona bawiące się kule, nieopatrznie wychyliła się z ukrycia i kule to odnotowały. Natychmiast też zniknęły, jakby ktoś wyłączył je wszystkie tym samym przyciskiem. W chwilę zaś potem pojawił się Watchman, zapalił swe matowe światło na 2 do 3 sekund, wyłączył światło, przemieścił się w inne miejsce, ponownie zapalił, itp. Mrs Tata twierdziła, że wytworzył w jej umyśle taki telepatyczny przymus aby za nim podążać, iż tylko z największym wysiłkiem zdołała mu się oprzeć (zaledwie kilka godzin wcześniej ktoś ją ponownie napominał że w owym terenie grasuje Watchman i aby nie ważyła się ulec jego zwodzeniu).

W folklorze staropolskim także znane były tego typu świadomości. Jak pamiętam Wincenty referował do nich w swoich opowiadaniach, używając nazwy "zwodnicze ogniki" które na bezludziach wyprowadzają ludzi ku zgubie.

Do powyższego warto dodać, że w Malezji też znana jest świadomość mieszkająca w tropikalnej dżungli, która również specjalizuje się w zwodzeniu ludzi aż do ich zguby. Zwykle referowana jest ona jako "Duch Dżungli" ("The Spiry of the Jungle"). Ponieważ jednak nikt nie ryzykuje nocnych wypraw do tropikalnej dżungli, ów malezyjski odpowiednik "Stróża" nauczył się jak gubić ludzi dniami. Podobno w tym celu potrafi naśladować głos dowolnej osoby. Jeśli więc przez dżunglę przedziera się grupa ludzi, ma on przemykać się w pobliżu i podsłuchiwać co kto mówi i jakim głosem. Szczególnie pilnie ponoć nasłuchuje czy ktoś nie wypowie głośno czyjegoś imienia - stąd Malezyjczycy bardzo nie lubią jeśli w dżungli nazywa się ich po imieniu. Kiedy zaś któryś z członków grupy choćby na chwilę się oddzieli od reszty, wówczas Duch Dżungli zaczyna swe działania. Zwykle ukrywa się za następnym krzewem i woła tego kogoś po imieniu głosem innego członka grupy, nakazując coś w rodzaju: "(imię) choć tutaj, choć szybko tutaj". Potem przesuwa się w inne miejsce i po chwili nieszczęśnik jest już zagubiony. W przeciwieństwie jednak do nowozelandzkiego "The Watchman" którego widziało kilku osobiście mi znanych osób, dotychczas nie poznałem nikogo kto był zwodzony przez malezyjskiego "Ducha Dżungli". Oczywiście oprócz powodu ku temu jaki podawałaby dzisiejsza nauka (t.j. że duch ten po prostu nie istnieje), fakt braku potwierdzeń na jego temat może też wynikać z: niejednoznaczności omamów słuchowych (t.j. jeśli ktoś zobaczył "The Watchman" wówczas wie dokładnie co to było, jeśli jednak ktoś usłyszy swoje imię wypowiedane głosem kolegi, wówczas nie wie czy był to ów kolega czy też "Duch Dżungli"); z niechęci z jaką znani mi Malezyjczycy zapuszczają się w dżunglę (wszakże ja sam mieszkam w Malezji już pięć lat, zaś piechotą w tropikalną dżunglę wybrałem się tylko dwa razy i to wzdłuż dobrze oznakowanych i niemal wyłożonych chodnikami szlaków - oba razy będąc przy tym atakowanym przez pijawki jakie całkowicie odebrały mi entuzjazm do ponownego wybrania się tam bez absolutnej konieczności); a także z efektywności jego zwodzeń (jeśli w Malezji ktoś gubi się w dżungli, wówczas niezwykle rzadko uchodzi z tego z życiem).

4. Dostarczenie dodatkowego materiału dowodowego który zdaje się potwierdzać faktyczne zainteresowanie Hitlera w odnalezieniu podziemnego królestwa wszechmocnych stworów. Jego zainteresowanie w tym królestwie postulowane jest m.in. w książce [11A1] pióra Alec'a MacLellan, "The Lost World of Agharti, The Mystery of Vril Power", Souvenir Press, London 1982, ISBN 0-62521-7, (jej polskojęzyczne wydanie nosi dane bibliograficzne [12A1]: Alec MacLellan, "Zaginiony Świat Agharti", Wydawnictwo Amber Sp. z o.o., ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, Warszawa 1997, ISBN 83-7169-301-X). Na związki faszystów z jakąś odmienną aczkolwiek złowrogą dla ludzi cywilizacją, oraz na ich fascynację ideami wywodzącymi się z tej cywilizacji, wskazuje też wiele innych faktów. Jednym z nich jest swastyka. Wszystko wskazuje na to że swastyka jest jednym z hieroglifów ogromnie często używanych przez okupujących Ziemię UFOonautów. Przez owych UFOonautów przekazana też ona została na Ziemię, pojawiając się niemal równocześnie zarówno w Ameryce, jak i Afryce, Indiach, Azji, itp. Do dzisiaj jej lewoskrętna odmiana jest symbolem Buddyzmu. Opisywany tutaj dodatkowy materiał potwierdzający zainteresowanie Hitlera podziemnym królestwem wynika z ustalenia Pana Pańszczyka, że

tunelem spod Babiej Góry najprawdopodobniej interesowali się już Niemcy. Jak to opisano w podrozdziale C3, podczas ostatniej wojny zabarwiali oni wszakże znikającą pod ziemią wodę strumienia "Głodna Woda" aby znaleźć gdzie ona ponownie wypłyne (nie wykryli jednak miejsca wypływu, co dodatkowo zdaje się potwierdzać że wpada ona do bardzo długiego tunelu).

5. Potwierdzenie nieustannej ingerencji UFO w nasze życie. Pan Pańszczyk dokonał w rozdziale C omówienia wyników swoich poszukiwań po przyjęciu kilku niewypowiedzianych założeń, jakie rzutują potem na kąt pod jakim zostały one zaprezentowane. Założenia te to: (a) że UFO-nauci to sprawa dalekiej przeszłości i w chwili obecnej nie działają oni już w rejonie Babiej Góry, (b) że UFO-nauci nie są zainteresowani w ukrywaniu przed ludźmi swoich działań i obecności na Babiej Górze, (c) że UFO-nauci siedzą biernie, czyli aktywnie nie interweniują w naszą rzeczywistość, oraz (d) że możliwości techniczne UFO-nauców są mniej więcej takie same jak możliwości dzisiejszych ludzi. Tymczasem nawet powierzchowna analiza faktów zestawionych przez Pana Pańszczyka ujawnia, że rzeczywistość jest dokładnie odwrotna do owych założeń (na co jednoznacznie wskazuje też znacznie obszerniejszy materiał dokumentacyjny jaki udało mi się samemu zgromadzić i jaki zaprezentowałem w rozdziałach T, U i V monografii [1/4]). I tak. (Ad. a) UFO-nauci ciągle i w dzisiejszych czasach pozostają aktywni w rejonie Babiej Góry. Faktem jaki to potwierdza jest m.in. obserwacja UFO przez samego Pana Pańszczyka. (Ad. b) UFO-nauci są żywotnie zainteresowani w zminimalizowaniu możliwości wykrycia przez ludzi ich nieustannej aktywności pod tą górą. Jednym z dowodów jaki to potwierdza, aczkolwiek istniały zapewne będą silne opory przed przyznaniem jego manipulacyjnej wymowy, jest fakt że cały rejon Babiej Góry ogłoszony został parkiem narodowym. (Ad. c) UFO-nauci aktywnie i nieustannie ingerują w nasze życie. Jednym z dowodów jaki zawarty jest w puli faktów zgromadzonych przez Pana Pańszczyka, to pożar schroniska BV. Moje dotychczasowe badania, wprawdzie wcale nie związane z tym schroniskiem ale odnoszące się do jego sytuacji na zasadzie analogii, zdają się sugerować, że najprawdopodobniej to właśnie UFO-nauci spowodowali ten pożar aby pozbyć się schroniska zlokalizowanego w centrum obszaru ich intensywnej działalności. Innym z dowodów na ten sam fakt, który jednak podobnie jak poprzedni również napotka trudności z zostaniem uznanym i zapewne ponownie zakwalifikowany zostanie jako tzw. "zbieg okoliczności", jest zablokowanie wszystkich znanych wejść do tunelu UFO. Z kolei dalszym potwierdzeniem dla tego samego faktu nieustannej ingerencji UFO w nasze sprawy będzie przyszła walka o otwarcie tego tunelu. Jestem bowiem tutaj gotów się założyć, że chociaż niniejszy traktat potwierdza istnienie tego tunelu, a także chociaż jego otwarcie dla publiczności wiązałoby się z ogromnymi korzyściami dla wszystkich, w przypadku gdyby ktoś faktycznie zaciął się aby go otworzyć, napotka przy tym na wiele bardzo poważnych przeszkód. Właśnie fakt, że na przekór logiki i interesów wszystkich ludzi przeszkody takie mimo wszystko się pojawiają, a także że będą ogromnie utrudniały ewentualne otwarcie tego tunelu dla zwiedzających, będzie kolejnym dowodem iż UFO-nauci w bardzo przemyślny i wyrafinowany sposób nieustannie ingerują w nasze życie. (Ad. d) UFO aktywnie ukrywają wszelkie ślady swojej działalności. Dowodami zebranymi przez Pana Pańszczyka jakie to potwierdzają jest m.in.: (1) opisywane legendami "samoczynne" zawalenie się kościółka budowanego na Babiej Górze, a także (2) fakt że zablokowania kamieniami groty na dnie Mokrego Stawu nie jest potwierdzane żadnymi wzmiankami w literaturze lub folklorze. Powodem dla którego ludzie nie uznają ujawnianych powyżej faktów nieustannej ingerencji UFO w nasze życie, jest bardzo wyrafinowana metodyka z jaką ingerencja ta się odbywa (metodyka ta opisana zostanie w następnym punkcie) a także to, że celowo manipulują oni ludzkimi umysłami tak aby ci ignorowali wszystko co świadczy na rzecz działalności UFO-nauców na Ziemi. Jednym więc z kolejnych wkładów naukowych Pana Pańszczyka jest, że poprzez niezamierzone ujawnienie całkowitego przeciwieństwa pomiędzy wymową prezentowanych przez siebie faktów a założeniami i osobistymi opiniami jakimi fakty te opatruje, uwypukla on istnienie ukrytych manipulacji UFO na naszej świadomości.

6. Ujawnienie niektórych wyrafinowanych metod, środków i zjawisk jakie UFOnauci używają w swojej działalności na Ziemi. Moje uprzednie badania, opisane w rozdziale VB monografii [1/4] i częściowo wzmiankowane w podrozdziale B9 tego traktatu, ujawniły całą gamę takich metod, środków, i zjawisk, o jakich uprzednio nie mieliśmy nawet pojęcia. W swojej naiwności zakładamy bowiem, że gdyby technicznie wyżej od nas postawieni UFOnauci działali na Ziemi, wówczas musieliby postępować dokładnie tak samo jak my to czynimy. Tymczasem, aby pozostawać nieodnotowanymi, jak to już zostało częściowo wyjaśnione w podrozdziale B9 używają oni metod, środków i zjawisk, jakich my zupełnie nie potrafimy odróżnić od działania natury i od tzw. "zbiegów okoliczności". Część z przejawów ich działalności udokumentowana też została danymi zebranymi przez Pana Pańszczyka, aczkolwiek nie jest przez niego uświadamiana. Oto te z nich jakie niemal jednoznacznie podparte zostały jego znaleziskami:

- Cofanie czasu do tyłu i zmienianie przebiegu niektórych wydarzeń, jeśli przebieg ten nie działa na ich korzyść. Faktem jaki dokumentować może taką ich zdolność do cofania się w czasie, jest sprawa napisu 19 , omówiona dokładniej w jednym z następujących punktów.

- Przestawianie położeń obiektów czy przenoszenie wybranych cech z jednego obiektu na inny. Na taką możliwość wskazuje przykładowo sprawa różnic pomiędzy obecnym położeniem znaków w Słowikowej Studni, a położeniem tych znaków według opisów W. Midowicza i [2C] i A. Łajczaka [3C] - patrz rysunek C8. Aczkolwiek Pan Pańszczyk nie brał tego pod uwagę ponieważ brzmi to nieprawdopodobnie zaś z zebranych przez niego danych bezpośrednio nie wynikało uzasadnienie dla powodów i motywów takiego działania (dla znalezienia tego uzasadnienia konieczna jest znajomość metod i celów działania UFOonautów), przy poziomie technologii jaką dysponują UFOnauci, znaki te mogły zostać najzwyczajniej poprzestawiane przez nich samych.

- Dokonywanie tylko takich zmian jakie wyglądają jak działanie sił natury, ludzki wandalizm, lub celowa działalność ludzi. Stąd faktycznie UFOnauci spowodować mogli celowo oddolne zawalenie się kościółka w sposób jaki wygląda na działanie sił natury, tak aby nikt nie był całkowicie pewien iż to ich sprawka (np. zwykle zburzenie tego kościółka byłoby jednoznaczne ze wskazaniem kto za tym stoi).

- Manipulowanie umysłami i poglądami ludzi, tak aby odwrócić ich uwagę od sprawy wgłębiania się w tajemnice Babiej Góry. Przykładem takiego manipulowania jest wyjaśniona szerzej w jednym z punktów poniżej możliwość, że teren ich działalności na Babiej Górze objęty jest obecnie parkiem narodowym co umożliwia im działanie bez zakłóceń ze strony ludzi.

7. Ujawnienie zdarzeń które nakłaniają do podjęcia dalszych badań. Jednym z nich jest spalenie się schroniska BV. Schronisko to musiało wszakże być dla UFOonautów solą w oku, ponieważ mieściło się zbyt blisko jednego z ciągle wówczas otwartych wejść do tunelu. Prawdopodobnie też usiłowali oni najróżniejszymi metodami wypłoszyć z niego ludzi. Za taką próbę wypłoszenia ludzi, wykonaną sprytnymi metodami UFOonautów znanymi z przierzucania posądzonych na inne niż oni sami siły, możnaby uważać owo "wywoływanie duchów" przez Staszka Kowolika opisane w podrozdziale C3. Wobec jego nieskuteczności w późniejszym czasie być może uciekli się nawet do podpalenia. Jak bowiem zdaje się wynikać z niektórych zidentyfikowanych dotychczas przypadków, zmyślne podpalenie w niewyjaśnionych okolicznościach jest jednym z środków interwencyjnych używanych przez UFOonautów. Przykładowo, podpaleniu o jakie posądzani mogą być UFOnauci najprawdopodobniej jakiś czas temu uległ ś.p. Jan Wolski z Emilcina (patrz rozdział Q monografii [1/4]), zaś już w całkiem niedawnych czasach Pan Andrzej Domała - oboje być może za udostępnianie innym ludziom informacji o swoich uprowadzeniach do UFO. Wygląda jednak na to, że takie pożary wywoływane przez UFO różnią się cechami od "normalnych" pożarów. Przykładowo oto jak Pan Andrzej Domała opisywał mi pożar swojego domu - cytuję fragment tego opisu z jego listu datowanego 20 stycznia 1998 roku

(pełniejszy opis tego pożaru, podający dalsze pominięte tutaj szczegóły i okoliczności, przytoczony jest w autoryzowanym wspólnie z nim traktacie [3B]).

"Ogień pojawił się NAGLE-WSZĘDZIE: i w środku domu i na zewnątrz bez żadnych pobudek i przyczyn, tak jakby od środka i z zewnątrz polewany był benzyną. A nie był polewany. W ciągu 3-ch sekund wszystko płonęło i to od razu gwałtownie, a nie tak jak to ma miejsce w "normalnych" pożarach - że stopniowo, po kolei zaczyna się coraz bardziej palić. Tu paliło się wszystko nagle i od razu, nawet do tego stopnia, że jadącą straż pożarną prześladował pech, bo dwa razy "złapali gumę" na odcinku od remizy do mnie = 350 metrów, a potem jakby "bali" się gasić, bo jak mówili jest to dziwny ogień który nie daje ...ciepła... Przyczyn nie ustalono... Nikt się nie poparzył ale mi pozostały z mego dobytku tylko slipki ... na ciele...".

Wykonanie badań mających na celu ustalenie okoliczności spalenia się schroniska BV być może prowadziłoby więc do wysoce pouczających odkryć jakie rzuciłyby więcej światła na działalność UFO w rejonie Babiej Góry.

8. Znalezienie kolejnego dowodu na zaprezentowany w rozdziałach M i V monografii [1/4] wniosek, że UFO-nauci znają przyszłość i są w stanie już obecnie podejmować działania jakie korelują ze zdarzeniami mającymi nastąpić dopiero w odległej przyszłości. Aby tutaj dać konkretny przykład, może nim być wyrycie już około 300 lat temu, t.j. jeszcze przed rokiem 1700 i erą Napoleona, znaku 19° na Kamionku w Zubrzycy Górnej. Wszakże długość geograficzna 19 stopni cechująca miejsce w którym wyryto ten znak, nie mogła zostać oznaczona symbolem 19 stopni wcześniej niż po 1884 roku. Dopiero bowiem w 1884 roku odbyła się w Waszyngtonie D.C., USA, międzynarodowa konferencja współrzędnych geograficznych (po angielsku: "the International Meridian Conference"), która uchwaliła że długość geograficzną zero posiadał będzie południk przechodzący przez oś teleskopu astronomicznego znajdującego się w Greenwich koło Londynu (czyli uchwaliła południk zerowy, po angielsku zwany "Greenwich meridian"). Aczkolwiek więc długość geograficzną ludzie potrafili stosunkowo dokładnie wyznaczać poczynawszy już od 1735 roku, t.j. od roku w którym angielski zegarmistrz John Harrison (1693-1776) zbudował pierwszy na świecie precyzyjny chronometer jaki pozwalał na jej precyzyjne określenie, jednak aż do 1884 roku nie istniała żadna międzynarodowa umowa która definiowałaby południk zerowy, stąd każda próba określenia współrzędnych geograficznych bazowała jedynie na punktach przyjmowanych indywidualnie przez danego mierzącego. To zaś praktycznie oznacza, że przed 1884 rokiem nikt kto nie był w stanie przemieszczać się w czasie, nie mógł wiedzieć jaka będzie kiedyś długość geograficzna znaku stwierdzającego 19° a wyrytego na Kamionku w Zubrzycy Górnej. Istnienie tego znaku już przez około 300 lat jest więc dowodem, że w okolicach Babiej Góry działały kiedyś, a zapewne działają i do dzisiaj, jakieś wszechmocne istoty jakie są w stanie przemieszczać się nawet w czasie. Z dziwnych znaków obecnych na Babiej Górze, o znajomości przyszłości świadczyć też może m.in. opisany pod koniec podrozdziału C5 rok 1962 jako przewidywana data wybuchu trzeciej wojny światowej (która to wojna być może nawet wybuchła, tyle że w odmiennym przebiegu czasu na Ziemi - patrz podrozdział V5.2 monografii [1/4]).

9. Wnioskowanie, że Babiogórski Park Narodowy mógł zostać stworzony w rezultacie zmanipulowania przez UFO umysłami inicjatorów i decydentów. Jak bowiem wyjaśniłem to w monografiach [1/4], UFO-nauci mają brzydki zwyczaj podsuwania ludziom idei jakie są zgodne z ich interesami, oraz późniejsze takie zmanipulowywanie umysłami decydentów od których zrealizowanie tych idei jest uzależnione, aby ich urzeczywistnienie faktycznie miało miejsce. W przypadku Babiej Góry istnieje duża szansa, że leży to w żywotnym interesie UFO-nauców aby cały jej obszar w miarę możliwości pozostawał wyłączony z działalności ludzkiej. Najprawdopodobniej bowiem obszar ten leży na wejściu do jednego z ich ważniejszych podziemnych szlaków komunikacyjnych, zaś działalność ludzka mogłaby zakłócać swobodne korzystanie z tego wejścia. Stąd UFO-nauci mogli zainspirować umysły kilku osób z autorytetem, aby na Babiej Górze założono park narodowy, zaś działalność ludzką ograniczono tam do minimum. Wszakże Pan Pańszczyk

zdołał odnaleźć przypadek niemal całonocnego zawisu UFO ponad schroniskiem Pani Świerczkuli (BV). Przy tak długim zawisie załoga tego statku mogła zarówno uprowadzić na swój pokład dowolną osobę z tego schroniska (wszyscy z owego schroniska poczuli się wszakże wówczas bardzo śpiący), jak i zaszcześcić w jej umyśle dowolną ideę. Skoro zaś UFO zawisały długie godziny ponad schroniskiem BV, zapewne zawisały też i w podobny sposób ponad każdym innym schroniskiem Babiej Góry. Z kolei wiadomo, że oryginalna idea parku narodowego zrodziła się właśnie w umyśle osoby dzierżawiącej jedno z takich schronisk. Oczywiście niniejsze rozważania wcale nie oznaczają że osobiście nie aprobuję istnienia Babiogórskiego Parku Narodowego. Wierzę bowiem, że - jak to jest ze wszystkim na tym świecie, z każdego zła bierze się równa ilość dobra i vice versa. Jedyne więc co chciałbym niniejszym wywodem wykazać, to że we wielu zdawałoby się "dobrych pomysłach" i posunięciach ludzkich, kryć się może jakieś ukryte działanie sił o jakich istnieniu dotykani nimi ludzie nie mają najmniejszego pojęcia. Powinienem tutaj dodać, że jeśli mam rację iż BPN faktycznie został uformowany właśnie w rezultacie manipulowania przez UFO i dla zamaskowania przejawów ich działalności w tym rejonie, wówczas już wkrótce życie dostarczy ku temu potwierdzenia. Jeśli bowiem mam w tym przypadku rację, wówczas pomimo odkrycia istnienia i położenia wejść do tuneli spod Babiej Góry, UFO-nauci tak zmanipulują umysłami ludzi od których otwarcie tych tuneli zależy, aby tunele te nigdy nie zostały otwarte, zaś nikt z ludzi nie otrzymał szansy na wejścia do ich środka. Przykładowo objawem tego mogłoby być, że gdyby ktoś starał się oficjalnie odkopać wejście do tunelu koło byłego schroniska BV lub na dnie Mokrego Stawu, wówczas napotkałby na niepokonalne biurokratyczne i legalne przeszkody, nawet gdyby miał za sobą wszystkie inne atuty (t.j. finanse, poparcie lokalnych ludzi, uzasadnienie celowości, gwarancje późniejszego przywrócenia poprzedniego stanu, przekonanie, itp.). Przyszłość nieodwołalnie pokaże czy w tym przewidywaniu trudności miałem niezażyczoną rację.

10. Uzyskanie kilku interesujących i dotychczas mało uświadamianych sobie przez ludzi informacji na temat okupujących Ziemię UFO-nauców, którzy w folklorze staropolskim najczęściej reprezentowani byli przez ideę "diabła". Oto niektóre z tych informacji:

- Kolejny "portret" diabła. Aczkolwiek diabły występują tak nagminnie w naszej religii i mitologii, faktycznie to jeśli ktoś obiektywnie zechce się dowiedzieć jak naprawdę typowy "diabeł" (czyli przedstawiciel jednej z ras okupujących Ziemię UFO-nauców) wyglądał, wówczas ma z tym spore kłopoty. Jak bowiem się okazuje, "diabły" bardzo nie lubią być portretowane i stąd uczyniły wszystko aby niewiele "oficjalnych podobizn" diabłów przetrwało do naszych czasów. Nawet zaś jeśli gdzieś pokazywana jest jakaś podobizna diabła, zwykle jest nią fantazyjne wyobrażenie artysty który jedynie sobie wydumał jak wyglądać może istota która jest diabolicznie zła i niezwykle brzydka, zamiast wiernie odtworzyć wygląd "diabła" zapamiętany przez kogoś kto faktycznie go widział. Dlatego też wygląd ujawniony na rysunku C4 jest jednym z owych niezwykle rzadkich "oficjalnych podobizn diabła" jakie przetrwały do naszych czasów.

Jak to wspomniano powyżej, wszelkie podobizny "diabła" istniejące obecnie na świecie podzielić można na dwie kategorie, mianowicie na "fantazyjne wyobrażenia" i "rzeczywiste portrety". Fantazyjne wyobrażenia są to wszelkie rysunki istot jakie zgodnie z wyobraźnią tego co je sporządził były wystarczająco brzydkie i wystarczająco diaboliczne aby uważać je za "diabłów". Jednak wyobrażenia te nie bazują na żadnych raportach z prawdziwych obserwacji istot uważanych za "diabłów". Z reguły wyobrażenia te rysowane lub rzeźbione były przez sławnych i "zawodowych" artystów, którzy otrzymali od kogoś zamówienie na podobiznę "diabła", jednak sami "diabła" tego nie widzieli, ani też nie mieli czasu czy ochoty aby poszukać kogoś kto go widział i dowiedzieć się dokładnie jak on wygląda. Stąd sporządzali tą podobiznę bazując wyłącznie na własnej fantazji. Z kolei "rzeczywiste portrety" są to wierne odtworzenia faktycznego wyglądu "diabłów" sporządzone albo przez kogoś kto diabła osobiście widział, albo też na podstawie szczegółowego opisu otrzymanego od kogoś kto go widział. Z reguły owe rzeczywiste

portrety wykonywane były przez artystów ludowych, którzy wcale nie dokonywali swego dzieła dla sławy czy pieniędzy, a jedynie chcieli przekazać innym bliźnim jak wygląda istota którą albo widzieli osobiście, albo też widział ją ktoś kogo dobrze znali. Niestety, owych "rzeczywistych portretów" diabła istnieje bardzo niewiele, bowiem okupujący nas UFOanci nie pozwalają aby portrety te się zachowały i upowszechniły, stąd aby ludzie wiedzieli jak wyglądają ich kosmiczni oprawcy. Jak dotychczas udało mi się dowiedzieć o kilku ich przykładach, które wymienię poniżej. Dla każdego z tych przykładów postaram się wskazać która z ich cech jest najbardziej charakterystyczna dla faktycznych "diabłów" (czyli dla UFOautów). Oto owa lista sportretowanych diabłów, o jakich obecnie jest mi wiadomo (o trzech ostatnich pozycjach na tej liście powiadomiono mnie jedynie że przedstawiają one "portrety" faktycznych diabłów, jednak dotychczas nie miałem jeszcze możliwości ich osobistego zobaczenia i przeanalizowania):

--- Płaskorzeźba diabła znajduje się na Zamku Wysokim w Malborku, przy wejściu do krzyżackich ubikacji - patrz rysunek C4. Jest ona wykonana jako element architektoniczny "służka" (po angielsku "corbel"). Pochodzi z czasów średniowiecza, zaś pokazana na niej istota ma mniej niż 25 cm wysokości. Jej główną cechą, jaka potwierdzona została też we wielu obserwacjach dzisiejszych UFOautów, jest że pokazuje ona "diabła" lecącego w powietrzu jakiego poza (podkulone i skrzyżowane nogi) jest charakterystyczna dla magnetycznego napędu z pędnikami w nogach - pozę tą opisują szczegółowo rozdziały E i R monografii [1/4]. Dokładnie tą samą pozę przyjmuje "magik" Dawid Copperfield w swoim słynnym przelocie ponad Wielkim Kanionem w USA.

--- Rzeźba głowy i rąk diabła znajduje się w kościele w Rabczycach (Słowacja), niedaleko od Babiej Góry - patrz rysunek C4. Rzeźba diabła z Rabczyc pokazuje tylko jego głowę (około 30 cm wysokości) i rozłożone ręce (120 cm szerokości), co ma symbolizować, że wyłania się on spod ziemi. Charakterystyczną cechą tego "diabła" jest jego bardzo długi wysunięty z ust język. Jak bowiem ujawniają to raporty z dzisiejszych obserwacji diablo-podobnej rasy UFOautów (tej z rogami), rasa ta posiada ogromnie długi język jaki może być wysunięty z ust aż na taką odległość iż bez trudności są oni w stanie polizać sutki swoich własnych piersi.

--- W kościele w Orawce koło Jabłonka (na trasie Chyżne-Kraków) znajduje się stare malowidło, pochodzące z XVII-XVIII wieku, na jakim też jest przedstawiony portret diabła.

--- Portretowy pomnik diabła znajduje się w Madrycie, Hiszpania, na placu zwanym "Glorieta de la Sardana" mieszczącym się w Parku "Parque del Retiro".

--- Niewielkie figurynki (rzeźby) wiernie portretujące diabłów znajdują się też w katedrze Notre Dame z Paryża.

- Wygląd "diabolicznego" UFOauty. Wygląd zewnętrzny przedstawiciela jednej z najbardziej "diabolicznych" ras okupujących nas UFOautów dokładnie znany jest ludziom już od dawna, tyle że dotychczas zwykle nie jest kojarzony z okupującymi Ziemię kosmitami. Tymczasem wygląd ten to wygląd ludowego "diabła" - patrz rysunek C4. Przykładowo stosunkowo dobrze opisuje go fragment poematu Adama Mickiewicza "Pani Twardowska": "... pada, rośnie na dwa łokcie. Nos jak haczyk, kurzą nogę i krogulcze miał paznokcie...". Jeśli powyższe przetłumaczyć na dzisiejszy język, to typowy diabeł miał około 140 cm wysokości, nos haczykowany, nogi bardzo cienkie i pod kolanem składające się jedynie z kości piszczelowej pokrytej skórą i niemal bez żadnych mięśni, natomiast ponad kolanem raptownie zwiększające średnicę jak udka kury. (W Malezji popularne powiedzenie głosi, że indyjskie kobiety zwykle mają właśnie "kurze nogi" - po angielsku "chicken legs"; kiedy zaś im się przyglądać dokładniej aby poznać co folklor ludowy uznaje za owe "kurze nogi" wówczas się okazuje że wyglądają one właśnie jak to opisano powyżej - t.j. niemal bez mięśni poniżej kolan, a jedynie zawierające kości pokryte skórą.) Paznokcie diabła były typu szponiastego, a nie płaskiego jak ludzi. Rzeźba z Rabczyc (patrz rysunek C4) do powyższego dodaje silnie wystające kości policzkowe, podobne jak u ludów z północno-wschodniej Azji, co zresztą było nam już dosyć dobrze znane z opisów Jana Wolskiego -

patrz rysunek Q1 w monografii [1/4], oraz "psie uszy" które też są już dobrze znane wśród badaczy UFO. Ciekawym problemem są rogi diabła. Rogi te nie są już bowiem raportowane w dzisiejszych obserwacjach UFOautów, jednak wyraźnie pokazywane są one na wszelkich starych ilustracjach "diabłów". Folklor ludowy stwierdzał przy tym że istnieją aż dwa rodzaje diabłów, t.j. rogate i bezrogię. Diabłów rogatych widywane przy tym na Ziemi i to dosyć nawet często jeszcze w okresie Średniowiecza. Czyżby dla powodów propagandowych, właśnie z uwagi iż rogi uznane zostały przez ludzi za symbol religijny "diabła", okupujący nas UFOauci zdecydowanie zakazali przyłot na Ziemię swoim kolegom którzy je noszą? Wysoce zastanawiające jest też, że wiele starych rzeźb religijnych, a także folklor ludowy i nawet źródła pisane, przedstawiają niektórych pradawnych ludzi właśnie jako posiadających rogi na głowie - ich przykładem jest sporo rzeźb wystawionych w Muzeum w Watykanie, słynna rzeźba Mojżesza wykonana przez Michelangelo w latach 1542-5 a obecnie wystawiona w kościele S. Pietro in Vincoli w Rzymie (już dokładniej omawiana w podrozdziale B9 przy okazji książki [1B9]), czy folklor ludowy i opisy w Koranie dotyczące macedońskiego władcy Aleksandra Wielkiego (356 BC - 323 BC) - patrz informacje na jego temat z podrozdziału B9. Ogromnie przy tym ciekawe jest, że w odniesieniu do starożytnych ludzi którzy posiadali rogi, legendy zawsze stwierdzały że ich ojcem był nie zwykły człowiek, a któryś z "bogów" (np. w przypadku Aleksandra Wielkiego jego ojcem miał być sam grecki bóg Zeus). Do opisanego tutaj wyglądu diabła legendy z Babiej Góry dodają również i jego profil psychologiczny, system wartości, motywacje, itp. Przykładowo wynika z nich, że diabłowi nie wolno ufać, że daje się go oszukać, czy że najlepiej go "złapać" poprzez zagranie na jego niskich pobudkach - np. próżności, itp. Oczywiście czytając powyższy opis pamiętać należy, że odpowiadająca mu rasa UFOautów jest tylko jedną z wielu ras istot wchodzących w skład konfederacji kosmicznej jaka aktualnie okupuje Ziemię. Tyle tylko, że z uwagi na swój wysoce charakterystyczny i odmienny od ludzi wygląd (np. rogi) była ona natychmiast rozpoznawana jako nieprzynależna do rasy ludzkiej i stąd najlepiej zapamiętywana. W skład okupujących nas UFOautów wchodzi jednak również i istoty jakie wyglądają identycznie do ludzi, a nawet istoty o wspaniałym wyglądzie dotychczas przypisywanym aniołom. Bez względu jednak na to jaki mają one wygląd, wszystkie te istoty wyznają tą samą pasożytniczą filozofię (parasitism) opisaną w podrozdziale B9, oraz mają tak samo rabunkowe intencje wobec ludzi.

- Potwierdzenie już znanych nam metod działania UFOautów. Najbardziej szokujące na temat ludowej wiedzy o diabłach jest, że już od wieków stara się ona nam przekazać informacje na temat metod działania UFOautów, podczas gdy w sposób naukowy informacje te zaczynam poznawać dopiero teraz. Stąd wiedzę ludową można używać jako swoisty sprawdzian, że to co dotychczas zostało ustalone na temat metod działania UFOautów faktycznie pokrywa się z rzeczywistością. I tak przykładowo legenda o pochodzeniu nazwy Diabli Zamek (Diablak) przytoczona na początku rozdziału C ujawnia, że "diabły" nigdy nikogo nie zmuszały siłą do współpracy czy czynienia tego co zechciały, a uzyskiwały ową współpracę wybiegami lub oszustwem. Dopiero obecnie filozofia "totalizm" oraz teoria naukowa "Koncept Dipolarnej Grawitacji" wyjaśniły dlaczego tak się dzieje. Okazało się, że aby ktoś chcący złamać prawa moralne uniknął ściągnięcia na swoją głowę kary za ich nieprzestrzeżenie, musi spowodować aby wypełniający jego zamierzenia sługa złamał te prawa dobrowolnie, a nie aby był do tego przymuszony. W przypadku bowiem zmuszenia kogoś do złamania praw moralnych kara spada tak samo mocno na zmuszającego jak i na łamiącego. Wiedząc o tym okupujący Ziemię UFOauci nigdy nikogo nie zmuszają do łamania praw moralnych, a poprzez użycie wybiegów, oszustwa, czy zagranie na czyichś niskich pobudkach powodują że ludzie łamią te prawa ochotniczo i w sposób dobrowolny. Inna ciekawa metoda działania UFOautów wyłania się z legendy o pochodzeniu nazwy "Kościółki" przytoczonej w podrozdziale C1. Zgodnie z tamtą legendą, kiedy "diabły" zamierzały zburzyć kościółek budowany pod szczytem Babej Góry, nie dokonały tego w sposób jawny i otwarty, a cichcem drażyły pod kościółkiem tunele tak aby

sam się zawalił. Właśnie taka dokładnie jest ustalona dopiero w wyniku najnowszych badań metoda działania dzisiejszych UFOonautów, opisana w podrozdziale VB4.4 monografii [1/4]. Ponieważ UFOnauci ci skrupulatnie przestrzegają zasady, aby w żaden sposób nie dać ludziom jakiegokolwiek szansy na domyślenie się faktu nieustannego działania kosmitów na Ziemi, czy na bezapelacyjne potwierdzenie tego faktu (o zasadzie tej pisałem już w podrozdziale B9), wszystko co czynią na Ziemi zawsze dokonują, w taki sposób aby wyglądało to na zdarzenie wywołane czynnikami naturalnymi lub ludzkimi. Przykładowo jeśli UFOnauci chcą zniszczyć czyjeś dane zawarte w komputerze na dysku twardym, nie spalą czy uszkodzą komuś tego dysku w brutalny aczkolwiek głupawy sposób tak jak zapewne uczyniliby to ludzie, a albo odczekają aż zacznie się burza i komputer pozostanie włączony - spalenie wygląda wówczas jakby spowodowane burzowym skokiem napięcia, albo też wykorzystają okazję kiedy właściciel komputera dokonuje jakiegoś eksperymentu z dyskiem czy zagląda do środka komputera - spalenie wygląda wówczas jakby spowodowane przez wypadek. Z kolei jeśli UFOnauci zamierzają kogoś uprowadzić na zawsze tak że wszelki ślad po nim zaginie, nie zabierają go po prostu z wnętrza zamkniętego mieszkania, tak jak uczyniłoby to ludzkie służby bezpieczeństwa dysponujące ich techniką, a odczekują np. albo aż ten ktoś z wiedzą innych bliźnich uda się do lasu - jego zaginięcie wygląda wówczas na zagubienie się lub wypadek w gąszczach, albo np. kiedy na oczach świadków zanurkuje w morzu - jego zaginięcie wygląda wówczas na utonięcie lub zjedzenie przez rekiny, itp.

- Antyludzkie intencje okupujących nas UFOonautów. Jednym z wyrazów tych intencji m.in. jest wniosek jaki się nasuwa z analizy losów tunelu UFO pod Babią Górą. Kiedy tunel ten służył zbójnikom, a więc używany był przeciwko ludziom i na ich szkodę, UFOnauci pozwalali aby jego wejścia pozostawały otwarte, nie przeszkadzali też zbójcom ze swobodnego z niego korzystania (zbójcy mieli wszakże "pakt z diabłami"). Kiedy jednak obecnie tunel ten mógłby pozytywnie służyć ludziom, UFOnauci spowodowali zasypanie i ukrycie jego wejść, i niewątpliwie uczynią wszystko aby przeszkodzić w oddaniu tunelu dla użytku ludzi. Nawet więc w sprawie omawianego tutaj tunelu intencje UFOonautów są wyraźnie antyludzkie, barbarzyńskie i nastawione na nasze gnębienie. Najwyższy już czas aby wszyscy to sobie uświadomili i aby zjednoczyli się w wysiłku zrzucenia z naszych grzbietów tego kosmicznego pasożyta który dosłownie wypija naszą krew.

- Brak czasowych granic na długość okupacji Ziemi przez UFO. Wielu ludzi zapewne byłoby skłonnych przypuszczać, że zarówno sami UFOnauci jak i ich okupacja Ziemi, to sprawa dopiero ostatnich lat. Tymczasem okazuje się, że ci kosmiczni pasożyty są na Ziemi od zarania dziejów, od wtedy też spijają już naszą krew. Byli tutaj zresztą jeszcze na długo przedtem zanim pierwsi ludzie osadzeni zostali na naszej planecie. Tą długotrwałą obecność naszych okupantów potwierdzają m.in. też i legendy z Babiej Góry. Wszakże według przytoczonych w rozdziale C faktów, diabły i tunele były już na Babiej Górze za czasów zbójowania niejakich Klimowskich, a więc jeszcze przed 1668 rokiem. Z kolei XV-wieczny poradnik poszukiwaczy skarbów zdaje się sugerować iż były one tam i przed 1500 rokiem. Zresztą były one tam nawet jeszcze wcześniej. Wszakże zgodnie z tym co napisano we wstępie do rozdziału C, nawet w czasach przed nadejściem chrześcijaństwa Babia Góra była już siedliskiem złego Boga, wówczas zwanego "Czarnobogiem", który potem przemalowany jedynie został na "diabła", jednak wcale z góry tej się nie wyniósł. Ciekawe co wykażą datowania tunelu UFO spod Babiej Góry kiedy w końcu zostanie on otwarty?

D2. Zdjęcie komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO jako dowód ingerencji UFOonautów w poszukiwania tunelu

W podrozdziale C5 Pan Kazimierz Pańszczyk pisał o nocnej wyprawie na Babią Górę jaka miała miejsce w nocy z dnia 4 na 5 lipca 1999 roku. Wspominał on tam też, że

podczas owej wyprawy wykonanych zostało sporo kolorowych zdjęć przez jej poszczególnych uczestników. Z powodu zdumiewającego "przypadku" (a być może w rezultacie bezpośredniej interwencji wszechświatowego intelektu) trzy z tych zdjęć zdołały utrwalić ośmioboczne komory oscylacyjne dwóch niewidzialnych wehikułów UFO drugiej generacji jakie owej nocy pilnowały uczestników tamtej wyprawy na Babią Górę. Zdjęcia te posiadają więc ogromne znaczenie. Podpierają one wszakże główne twierdzenie tego rozdziału, mianowicie twierdzenie że okupujący nas UFO-nauci usilnie nam przeszkadzają w znalezieniu szklistego tunelu UFO spod Babiej Góry, uciekając się w tym przeszkadzaniu nawet do wysłania dwóch dużych wehikułów UFO aby pilnowały wyprawę poszukiwawczą na tą górę i aby czyniły wszystko w celu przeszkodzenia w ewentualnym znalezieniu wejścia do tego tunelu. Na dodatek do tego, zdjęcia te wnoszą też sporo do naszej wiedzy o UFO ponieważ ujawniają jak wygląda sfotografowana przypadkowo komora oscylacyjna drugiej generacji niewidzialnego UFO. Wszakże wiele osób utrawała takie komory, jednak z reguły lekceważy ich wymowę, oraz stara się je wytłumaczyć racjonalnie mocno naginając przy tym fakty. Z tych powodów, w niniejszym podrozdziale poświęcę nieco uwagi dokładnemu omówieniu najbardziej wyraźnego z owych trzech wykonanych podczas tamtej wyprawy zdjęć komory oscylacyjnej niewidzialnych UFO.

Owo najbardziej wyraźne utrwalenie komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO zdołał uchwycić Leszek Staszek - jeden z uczestników omawianej wyprawy poszukiwawczej na Babią Górę (środkowy z trzech osób widniejących na zdjęciu z rysunku D2). Zdjęcie to wykonał dnia 5 lipca 1999 roku, około godziny 7:30 rano, aparatem Canon Eos 630 ze statywu. Jego czarno-białą kserokopię załączono jako rysunek D2 niniejszego traktatu (uwagę należy zwrócić na ów śnieżnobiały pięciobok w górnym prawym rogu). W części (dół lewo) rysunku D2 pokazano mapkę sytuacyjną miejsca i okoliczności wykonania tego zdjęcia. Na mapce tej widać, że w momencie wykonywania zdjęcia słońce "SŁ" leżało poza (47) kątem widzenia fotografującego aparatu, stąd uchwycony obiekt nie może być np. odbiciem słońca w soczewce obiektywu.

Zdjęcie pokazane na rysunku D2 jest ogromnie ważne, ponieważ dostarcza nam namacalnego dowodu, że UFO-naucy bardzo "nie leży" poszukiwanie tunelu UFO pod Babią Górą. Jak bowiem wynika z moich dotychczasowych badań, UFO-nauci nieustannie drepczą po piętach tym o których z analizy przyszłości wiedzą że znaleźli wejście do owego tunelu, i przeszkadzają tym osobom jak tylko potrafią. (W podobny zresztą sposób UFO-nauci przeszkadzają również i wszystkim innym osobom których działalność wybiega przeciwko ich niecznym interesom okupacyjnym.) Na szczęście, zapewne dla wyrównania szans, wszechświatowy intelekt tak sprawił, że dowód na ową nieustanną ingerencję UFO w poszukiwania na Babiej Górze pojawił się w postaci owego zdjęcia. Jedyne teraz co jeszcze pozostało, to zrozumieć i zaakceptować co zdjęcie owo oznacza, i jaką ma ono wymowę!

Na omawianym tutaj zdjęciu, podobnie zresztą jak na dwóch dalszych zdjęciach wykonanych podczas tamtej wyprawy, udało się uchwycić zarys czterech krawędzi (czyli około 40% pola powierzchni) jarzącego się wylotu z ośmiobocznej wewnętrznej komory oscylacyjnej pędnika głównego niewidzialnego UFO jakie śledziło i nadzorowało uczestników owej wyprawy na Babią Górę. Z dwóch dalszych zdjęć wykonanych tamtej nocy wynika, że obecne były tam aż dwa wehikuły UFO (najprawdopodobniej tego samego typu). Także buczenie jakby transformatora elektrycznego jakie Pan Pańszczyk słyszał tamtej nocy, i jakie dokładnie opisał w poświęconej tej wyprawie części podrozdziału C5, też generowane było właśnie przez któreś z owych dwóch niewidzialnych UFO. Z tego zaś wynika, że wyrafinowane urządzenia techniczne zainstalowane na tych UFO, przez cały czas śledziły myśli w głowach każdego z uczestników tamtej wyprawy na Babią Górę i dopilnowywały aby poszukiwania te przypadkiem nie poszły w kierunku w którym dałoby się coś znaleźć.

Przejdźmy teraz do wyjaśnienia czym jest ów śnieżnobiały zarys jaki został utrwalony na zdjęciu z rysunku D2, oraz dlaczego ma on taki kształt a nie inny. W swoich

wyjaśnieniach, dla lepszego zrozumienia co omawiane tutaj zdjęcie przedstawia, powołam się na dodatkowe ilustracje jakie dołączyłem do fotografii z rysunku D2, jednak jakich opisy oryginalnie pochodzą z mojej dosyć już upowszechnionej monografii [1/4] (w nawiasach przytaczał też będę odnośne opisy i numery rysunków jakie znajdują się w mojej monografii [1/4]). Najpierw powinienem przypomnieć czym jest owo białe "jarzenie pochłaniania" jakim właśnie jarzy się wylot z ujętej na zdjęciu komory oscylacyjnej UFO. Dokładne wyjaśnienie czym jest to jarzenie przytoczono w podrozdziale H6.1 tomu 4 monografii [1/4]). Generalnie rzecz biorąc jarzenie pochłaniania jest to światło wydzielane przez obiekty wykonujące pracę telekinetyczną, a więc np. wydzielane przez komory oscylacyjne jakie napędzają UFO drugiej generacji które właśnie pracuje w trybie migotania telekinetycznego (t.j. UFO które jest niewidzialne dla ludzkich oczu). Jarzenie to ma kolor śnieżno-biały, czyli dokładnie taki jak zarys uchwycony na zdjęciu z rysunku D2. Druga sprawa jaką trzeba wiedzieć aby zrozumieć co dokładnie zostało sfotografowane, to że komory oscylacyjne z pędników wehikułu teleportacyjnego (t.j. tego UFO drugiej generacji jakie właśnie może stawać się niewidzialne poprzez wprowadzenie się w "stan migotania telekinetycznego"), mają kształt słupa ośmiobocznego. Kształt ten można poznać dokładniej oglądając na rysunku D2 część oznaczoną tam (dół lewo) - część ta oryginalnie wywodzi się z fragmentu (2s) rysunku C8 z tomu 2 monografii [1/4]). Kolejna sprawa którą należy wiedzieć aby dokładnie zrozumieć omawiane tutaj zdjęcie, to że kapsuła dwukomorowa z pędnika głównego UFO drugiej generacji może pracować w dwóch odmiennych trybach, jeden z których nazywany jest trybem z "dominacją strumienia wewnętrznego". Wygląd wylotów kapsuły dwukomorowej drugiej generacji podczas obu tych trybów pokazano w części (górną lewo) rysunku D2, podczas gdy tryb z "dominacją strumienia wewnętrznego" widoczny jest jako górny z obu zarysów tej części - zauważ że jarzy się w nim wylot z komory wewnętrznej (w pokazanym na dolnym zarysie tej części rysunku pozostałym trybie z "dominacją strumienia zewnętrznego" zawsze jarzy się wylot z komory zewnętrznej). Na czym polega tryb dominacji strumienia wewnętrznego można lepiej zrozumieć oglądając rysunek C6 z tomu 2 monografii [1/4], oraz czytając odnośne opisy z podrozdziału C7.1 monografii [1/4]. W przypadku pracy kapsuły w trybie z "dominacją strumienia wewnętrznego", gdyby ktoś patrzył na wylot z owej kapsuły dwukomorowej pracującej w stanie widzialnym (t.j. przed jej wejściem w stan migotania telekinetycznego), wówczas wylot ten zobaczyłby jako ośmiobok równoramienny który jarzy się śnieżnobiałym światłem pochłaniania - patrz górny zarys z części (górną lewo) rysunku D2, jaki oryginalnie pokazany jest i objaśniony w części 2i rysunku C8 z monografii [1/4]. Na dodatek do tego należy jednak pamiętać, że przy polach magnetycznych tak silnych jak te wytwarzane przez wehikuły UFO, światło przemieszcza się wyłącznie wzdłuż linii sił pola magnetycznego. Linie sił tego pola pełnią bowiem wówczas dla światła rolę pęku jakby włókien optycznych lub światłowodów. Zjawisko owego przemieszczania się światła wzdłuż linii sił pola magnetycznego wyjaśniono w części (dół środek) rysunku D2, jaka wywodzi się z rysunku F32 tomu 3 monografii [1/4]). Z uwagi na ową tendencję światła do podążania wzdłuż linii sił pola magnetycznego, obserwator jaki patrzy na pędnik UFO z punktu bardziej bocznego niż punkt leżący dokładnie pod osią magnetyczną pędnika głównego tego wehikułu, nie będzie w stanie zobaczyć całego wylotu z pędnika tego wehikułu (t.j. zobaczyć całego światła wydostającego się z tego pędnika) a jedynie tą część wylotu z jakiej linii sił pola magnetycznego przemieszczają się w kierunku jego oczu. Wyrażając to innymi słowami, patrząc nieco z boku na wylot pędnika UFO drugiej generacji, zamiast jarzącego się śnieżnobiałego ośmioboku regularnego, obserwator zobaczyłby jedynie około 40% fragment boczny owego ośmioboku, i to na dodatek zdeformowany zakrzywionym przebiegiem linii sił pola magnetycznego UFO - czyli dokładnie kształt jaki został uchwycony na zdjęciu z rysunku D2. (Patrząc na to zdjęcie należy jednak wziąć poprawkę na fakt, że wprawdzie pokazuje ono dwa pełne boki ośmioboku i dwie następne połówki boków owego ośmioboku, jednak zakrzywiony przebieg linii sił pola wehikułu oraz oglądanie ośmioboku pod dużym kątem spowodowało, że normalnie regularny przebieg

boków owego ośmioboku został nieco wypaczony i zdeformowany. Dla lepszego zrozumienia owego zdeformowania omawianego tutaj kształtu, trzeba by spróbować oglądać czoło regularnego ośmioboku, jednak odbite pod kątem we wklęsłym zwierciadle.) Aby na innych przykładach ujrzeć ten sam efekt ujawniania się tylko połowy wylotu pędnika UFO, popatrzeć należy na rysunek S5 z tomu 14 monografii [1/4], który pokazuje właśnie taką połowę zarysu wylotu pędnika UFO, tyle tylko że pierwszej a nie drugiej generacji. (Jak to wyjaśniają moje monografie, pędniki pierwszej generacji mają komory o przekroju kwadratowym, zamiast komór o przekroju ośmiobocznym jakie mają tylko pędniki drugiej generacji.) Dla porównania warto też popatrzeć na rysunek C6 z [1/4] który wyjaśnia co owo zdjęcie z rysunku S5 pokazywałoby gdyby ktoś patrzył na nie wzdłuż osi magnetycznej, a nie pod dużym kątem. Podsumowując powyższe, na omawianym tutaj zdjęciu uchwycona została niemal połowa wylotu z ośmiobocznej komory oscylacyjnej pędnika głównego niewidzialnego UFO jakie owego dnia pilnowało wyprawę poszukiwawczą na Babią Górę. To zaś potwierdza moje poprzednie stwierdzenia, że każda wyprawa poszukiwawcza Pana Pańszczyka na Babią Górę jest potajemnie śledzona (i sabotażowana) przez niewidzialny/e wehikuł/y UFO!

Nawiasem mówiąc to trudno zrozumieć dlaczego UFOanci zostali zaskoczeni i dali się sfotografować, a także dlaczego potem nie cofnęli czasu do tyłu aby uniemożliwić tą fotografię. (Nie wierzę że byli wówczas już zwyczajnie zmęczeni wielogodzinnym obserwowaniem owej ekspedycji poszukiwawczej Pana Pańszczyka.)

Istnieje też niezależny i bardzo wymowny dowód jaki dodatkowo potwierdza, że pokazane na rysunku D2 zdjęcie faktycznie uchwyciło zarys wylotu komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO. Dowodem tym jest fakt, że aparat fotograficzny Canon Eos 630 Leszka Staszla, którym zdjęcie to zostało wykonane, został wówczas "natelekinetyzowany" przez pole owego UFO. Jak się bowiem okazało, po owej nocy elektronika tego aparatu "zwariowała", co jest jednym z typowych objawów natelekinetyzowania. (Innym typowym objawem natelekinetyzowania jest, że jeśli podczas działania pola UFO nie nastąpi przypadkowe spalanie któregoś z obwodów elektronicznych, wówczas elektronika ta "sama się naprawia" po upływie tygodnia lub dwóch - to samonaprawianie się wynika ze stopniowego zaniku pola telekinetycznego jakie jest powodem owego "wariowania".) Aparat ten zaczął wyraźnie szwankować, i raz się przycinał, innym zaś razem pokazywał na panelu zupełne głupoty, itp. W rezultacie Leszek Staszela zdecydował się go pozbyć. W chwili obecnej ma już w pełni profesjonalną Minoltę 9Xi, której, miejmy nadzieję, nie będzie się bał zabrać na następną wyprawę na Babią Górę aby sfotografować nią kolejne niewidzialne UFO!

Do powyższego powinienem jeszcze dodać informacje na temat wielkości, oraz wynikającego z tej wielkości znaczenia, zarysu utrwalonego na omawianym zdjęciu. W tabeli C1 monografii [1/2] (lub tabeli F1 monografii [1/4]) znajduje się kolumna oznaczona " a_M " jaka wyraża liniowy wymiar boku zewnętrznej komory oscylacyjnej pierwszej generacji w pędniku głównym magnokraftu (i UFO) danego typu. W częściach (górze lewo) i (dół lewo) rysunku D2 wymiar ten reprezentuje wielkość "D". Znając ten wymiar " a_M " obliczyć się też daje i liniowy wymiar " a_{MI} " boku wewnętrznej komory oscylacyjnej w pędnikach głównych UFO danego typu. W częściach (górze lewo) i (dół lewo) rysunku D2 wymiar ten reprezentuje wielkość "d". Wymiar ten wyniesie bowiem " $a_{MI}=a_M/\sqrt{3}$ ". Jeśli dokonać wymaganych obliczeń wówczas wynika z nich, że dla UFO typu K3 wymiar liniowy jego wewnętrznej komory oscylacyjnej z pędnika głównego wynosi $a_{MI}=0.28$ [metra], dla UFO typu K4 wymiar ten wynosi $a_{MI}=0.43$ [metra], dla UFO typu K5 wymiar ten wynosi $a_{MI}=0.62$ [metra], dla UFO typu K6 wymiar ten wynosi $a_{MI}=1.14$ [metra], zaś dla UFO typu K7 wymiar ten wynosi $a_{MI}=1.96$ [metra]. Szacując zarówno oddalenie jak i względną wielkość owego białego wylotu komory ze zdjęcia z rysunku D2, po odniesieniu tego wylotu do pokazanych na tym zdjęciu ludzi, można dojść do wniosku, że wymiar liniowy kształtu jaki został tam uchwycony, z wszystkich wyliczonych powyżej wymiarów najbliższy jest wymiaru $a_{MI}=1.14$ [metra]. To zaś oznacza, że owej nocy wyprawę poszukiwawczą Pana Pańszczyka na

Babią Górę pilnował ogromny wehikuł UFO typu K6, jaki standardowo posiada minimum aż sześciu członków załogi (w specjalnych przypadkach liczba ta może nawet zostać zwiększona), jakiego średnica zewnętrzna wynosi $D=35.11$ [metrów], oraz jaki dosłownie przeładowany jest najróżniejszą precyzyjną i niezwykle wyrafinowaną aparaturą badawczą, podsłuchową, manipulacyjną, itp. To zaś wymownie ilustruje, że UFOanci przykładają ogromnie wiele wagi do przeszkodzenia temu co Pan Pańszczyk czyni, bowiem dla jego pilnowania przeznaczili dwa bardzo duże wehikuły z których każdy zawiera co najmniej sześciu kosmicznych policjantów i sabotażystów. Wygląda to mniej więcej tak jakby podczas ostatniej wojny Niemcy wysłali dwa krążowniki aby pilnowały małego kutra rybackiego (gdyby coś takiego faktycznie się zdarzyło, wówczas każdy by wiedział że to co kuter ten czyni Niemcy uważają za ogromnie niebezpieczne dla swoich interesów). Owo istnienie aż dwóch pilnujących ową wyprawę wehikułów UFO wprawdzie nie wynika ze zdjęcia pokazanego na rysunki D2, jednak wyraźnie wynika ono z dwóch dalszych zdjęć wykonanych tamtej nocy przez Pana Pańszczyka, które również utrwaliły wyloty komory oscylacyjnej z pędników głównych UFO. (Jak wszystko co UFOanci czynią, pilnowanie wyprawy poszukiwawczej przez aż dwa wehikuły UFO jest bardzo logiczne: wszakże gdyby któryś z uczestników wyprawy zamierzał się oddalić od głównej grupy, wówczas potrzebny byłby drugi wehikuł aby podążyć za owym odseparowanym poszukiwaczem, podczas gdy pierwszy wehikuł pozostawałby nadal przy głównej grupie.) Nic dziwnego że poszukiwania tunelu UFO na Babiej Górze są tak trudne. Wszakże kiedy tylko Pan Pańszczyk jest bliski znalezienia tunelu, owi śledzący go UFOanci czynią użytek z wypełniającej ich wehikuły wyrafinowanej aparatury, i zapewne "wpuszczają go w maliny", np. poprzez telepatyczne wprowadzenie do jego głowy jakiejś idei przeszkadzającej w osiągnięciu celu (np. aby poszedł w innym kierunku, aby zakończył dany dzień, że nie warto szukać właśnie tam i że lepiej udać się gdzie indziej, że miejsce to wzbudza grozę i być może zagraża w nim jakieś niebezpieczeństwo, itp.).

Zilustrowane i omówione w tym podrozdziale zdjęcie jarzącego się białym światłem pochłaniania wylotu z komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO wnosi też sobą ogromną wartość poznawczą. Wszakże wiele osób przypadkowo fotografuje owe komory, wcale przy tym nie wiedząc co one oznaczają. Kiedy zaś znajdują owe dziwne geometryczne kształty na swoich odbitkach, wówczas starają się wymyślić jakieś racjonalne wytłumaczenie dla ich istnienia. Przykładowo najczęściej są one wyjaśniane jako wewnętrzne odbicia przysłony lub migawki aparatu w obiektywie tego aparatu. Oczywiście podczas formowania takich "racjonalnych" wytłumaczeń, przy okazji naciągnięciu ulega wiele faktów, zaś złamaniu wiele praw fizycznych. Przykładowo wytłumaczenie że owe kształty są odbiciami przysłony w obiektywie aparatu (zamiast jarzącymi się wylotami komór oscylacyjnych pędnika głównego UFO) jest sprzeczne z materiałem faktologicznym w następujących punktach:

- Odbicia przysłony w obiektywie nie wydzielałyby białego światła pochłaniania, jakie to światło wszakże wydziałane jest przez komory oscylacyjne UFO. Owo światło pochłaniania czyni wyloty komór oscylacyjnych UFO wyglądające jak śnieżnobiałe - jeśli sfotografowane zostaną we dnie, lub wyraźnie jarzące się światłem o czysto-białym kolorze (jakiego temperatura barwowa przekracza 5600 K) jeśli sfotografowane zostały w nocy.

- Odbicia przysłony lub migawki nie przyjmowałyby niesymetrycznych kształtów jakie są zdeformowanymi przez działanie zakrzywionego pola magnetycznego UFO fragmentami zarysów wylotów z komór oscylacyjnych mogących pracować w trybie migotania telekinetycznego. Przykładowo wyloty komór oscylacyjnych UFO są albo fragmentami zdeformowanego ośmioboku regularnego - w przypadku gdy sfotografowany jest wylot z komór oscylacyjnych drugiej generacji, albo też fragmentami szesnastoboku regularnego - w przypadku gdy sfotografowany jest wylot z komór trzeciej generacji. Stąd na ujęciach pod dużym kątem mogą one wyjść jako niesymetryczne pięcioboki lub niesymetryczne dziewięcioboki. Tymczasem większość migawek w dzisiejszych aparatach ma kształt szczytów o dokładnie prostokątnych zarysach. Natomiast wszystkie przysłony posiadają

dokładnie symetryczne kształty i nie mają prawa na zdjęciu wyjść np. jako niesymetryczny pięciobok.

- Odbicia przysłony nie przyjmowałyby kształtów wynikowych jakie dokładnie zgadzają się z kształtami wylotów z kapsuł dwukomorowych (formowanych z dwóch komór oscylacyjnych umieszczanych jedna we wnętrzu drugiej), pracujących zarówno w trybie dominacji strumienia wewnętrznego, jak i w trybie dominacji strumienia zewnętrznego. Szczególnie w przypadkach uchwycenia wylotu z kapsuły pracującej w trybie dominacji strumienia zewnętrznego, utrwaleniu ulega kształt, jaki składa się z wycinka dwóch ośmiościanów umieszczonych jeden w centrum drugiego, i jaki wykazuje proporcje wymiarowe kapsuły dwukomorowej opisane przez wzór $a_{MO}=a_{MI}\sqrt{3}$ (właśnie dokładnie taki kształt przypadkowo ja zdołałem uchwycić ponad kraterem Tapanui - co opiszę poniżej).

- W przypadku użycia aparatów o stałej ogniskowej obiektywu, jakie jeszcze niedawno temu stanowiły znaczną większość popularnie używanego sprzętu, odbicia migawki nie powinny przyjmować na zdjęciach wielu odmiennych wielkości, jak to ma miejsce w przypadku komór oscylacyjnych UFO które znajdują się w odmiennych odległościach od fotografującego aparatu. Wszakże w aparatach tych migawka jest zawsze w tej samej odległości od płaszczyzny odbicia w soczewce, stąd jej odbicie zawsze powinno posiadać tą samą wielkość względną w odniesieniu do klatki negatywu. Tymczasem, nawet tylko podczas omawianej tutaj wyprawy, sfotografowano aż cały szereg komór oscylacyjnych UFO, z których niemal każda jest odmiennej wielkości od komór pozostałych. (Niestety dla migawek powyższe traci ważność w nowoczesnych aparatach o zmiennej ogniskowej, najczęściej zmienianej w zakresie od 35 do 105 lub 135 mm. W aparatach tych odbicia wewnętrzne migawki nie zawsze muszą mieć tą samą wielkość - co oczywiście wystąpi tylko w przypadkach kiedy podczas wykonywania danych zdjęć ogniskowa aparatu została przez fotografującego z jakichś powodów celowo zmieniona w stosunku do wartości jaka ustawia się w nich automatycznie lub standardowo.) Tylko przysłona, z powodu swojego otwierania się i przemykania, na odbiciu jest w stanie przyjmować większe lub mniejsze wielkości - aczkolwiek dla każdej z tych wielkości jej odbicie powinno być symetryczne i zbieżne z jej kształtem geometrycznym.

- Wewnętrznym odbiciom w aparacie nie towarzyszyłyby niezwykle zjawiska jakie niekiedy rejestrowane są podczas przypadkowego fotografowania komór oscylacyjnych UFO. Przykładami takich zjawisk, jakie odnotowane zostały w związku z fotografią z rysunku D2, mogą być: (1) "zwariowanie" elektroniki aparatu Leszka Staszla mające miejsce po wykonaniu owej fotografii z rysunku D2, (2) ciche buczenie jakby transformatora elektrycznego jakie słyszane było nocą po której owa fotografia została wykonana.

Ponieważ opisywany tutaj rodzaj fotografii komory oscylacyjnej UFO drugiej generacji jest jednym z najczęściej spotykanych obrazów UFO przypadkowo utrwalanych na zdjęciach, warto z powyższego zdawać sobie sprawę. Wszakże jeśli kiedyś znajdziemy takie komory na swoich przypadkowych zdjęciach, lub na zdjęciach kogoś z naszego otoczenia, wówczas tym razem będziemy już wiedzieli co one oznaczają i stąd nie zignorujemy ich wymowy. W tym miejscu z zażenowaniem muszę się przyznać, że wiele lat temu, zanim ja sam osiągnąłem wiedzę konieczną dla rozpracowania i zrozumienia znaczenia tego typu zdjęć, zarówno widziałem tą komorę na kilku zdjęciach wykonanych przez innych ludzi, jak i w kilku przypadkach nawet ja sam wykonałem fotografie takiej komory oscylacyjnej. Niestety, po odnalezieniu i przeanalizowaniu kilku własnych fotografii podobnych niewidzialnych komór oscylacyjnych UFO, przekonałem się że fotografie te nie są aż tak spektakularne jak komora pokazana na rysunku S8, i stąd nie nadają się one do opublikowania w formie czarno-białej reprodukcji (na życzenie mogą one jednak zostać udostępnione tym czytelnikom którzy zobowiąza się dokonać ich dokładniejszego przebadania). Natomiast z przypadków jakich nie zdołałem jeszcze odnaleźć w swoich zbiorach najżywiej w mojej pamięci zapisał się jeden, kiedy około 1988 roku komorę taką uchwyciłem po raz ostatni. Filmowałem wówczas krater Tapanui i przypadkowo przejechałem obiektywem przez nieboskłon zwracając go przelotnie w kierunku słońca.

Zdołałem wówczas utrwalić usytuowaną dokładnie pod słońce od mojego ówczesnego położenia wspaniałą kapsułę dwukomorową drugiej generacji pracującą w trybie dominacji strumienia zewnętrznego. Zapewne należała ona do obserwującego mnie wtedy niewidzialnego UFO, jakie wiedząc że pracuję z kamerą ukrywało się dokładnie pod słońce aby przypadkowo nie zostać sfilmowanym.

Na podstawie moich dotychczasowych analiz wyglądu kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO jakie udało się uchwycić na fotografiach, możliwe jest już zestawienie najważniejszych atrybutów tych kapsuł które pozwolą czytelnikowi na ich rozpoznanie jeśli utrwalał je kiedyś na swoich własnych fotografiach. Oto owe atrybuty:

1. Wyloty kapsuł dwukomorowych z pędników głównych niewidzialnych UFO uchwytywane są na zdjęciu głównie jeśli: (1) dana fotografia wykonywana jest w kierunku pod słońce (wszakże obserwujące kogoś UFO ukrywają się poprzez ustawianie się dokładnie pod słońce), lub (2) oś optyczna aparatu fotograficznego kierowana jest w przybliżeniu równolegle do przebiegu linii sił lokalnego pola magnetycznego - co w Polsce następuje kiedy obiektyw aparatu kieruje się w przybliżeniu ku południu magnetycznemu lub w przybliżeniu ku północy magnetycznej (odchylenie osi optycznej fotografującego aparatu od kierunku przebiegu linii sił lokalnego pola magnetycznego nie powinno przy tym przekraczać jakichś 30 stopni). Najlepsze wyniki uzyskuje się jeśli oba powyższe warunki ulegną równoczesnemu spełnieniu, co w Polsce wymaga fotografowania w godzinach południowych przy aparacie skierowanym ku południu. Oczywiście dodatkowym warunkiem sukcesu w fotograficznym uchwyceniu wylotu pędnika niewidzialnego UFO jest, aby w pobliżu aparatu lub nawet na linii jego obiektywu znajdował się właśnie ktoś kto w danej chwili dokonuje działania jakie znacząco szkodzi interesom okupujących nas UFOonautów i kto przez tych UFOonautów musi być pilnowany (czyli przykładowo ktoś kto właśnie bada lądowiska UFO, kto fotografuje miejsce eksplozji UFO, kto poszukuje tuneli wytopionych przez UFO, kto właśnie buduje lub testuje urządzenie ujawniające albo wykrywające UFO, itp.).

2. Wyloty kapsuł dwukomorowych z pędników głównych niewidzialnych UFO na dziennych zdjęciach zawsze wychodzą jako kredowo-białe. Umożliwia to ich łatwe odnotowanie - szczególnie na kolorowych fotografiach. Natomiast nocą zawsze intensywnie się jarzą bardzo białym światłem.

3. Wyloty kapsuł dwukomorowych z pędników niewidzialnych UFO niemal zawsze na zdjęciu wychodzą jako kanciaste. Ich kształt musi bowiem przypominać zdeformowany w krzywym lustrze zarys fragmentu ośmioboku równoramiennego (dla UFO drugiej generacji), lub zdeformowany w krzywym lustrze zarys fragmentu szesnastoboku równoramiennego (dla UFO trzeciej generacji). Z uwagi jednak iż najczęściej fotografowane są UFO drugiej generacji, fragment ten zwykle ma kształt nieregularnego pięcioboku, jak ten pokazany na rysunku D2. W ten sposób ów kanciasty kształt pięcioboku o wielu ostrych kątach, wyraźnie się różni od płynnie zaokrąglonych kształtów jakie musiałyby formować najróżniejsze wady filmu czy plamy obróbcze. Oczywiście, także w przypadkach jeśli ktoś uchwyci na swym zdjęciu kształt jaki w przybliżeniu wygląda na zaokrąglony, zanim zdecyduje że jest to zwykła plama, najpierw powinien sprawdzić czy przypadkiem nie jest on zdeformowanym fragmentem szesnastoboku występującego u UFO trzeciej generacji. Wszakże przy tak dużej liczbie boków, ich zdeformowane ujęcie może wyglądać jak fragment elipsy.

4. Wyloty kapsuł dwukomorowych z pędników niewidzialnych UFO jakie pracują w trybie dominacji strumienia zewnętrznego na zdjęciu wyglądały będą jakby w ich centrum znajdowało się jakieś kanciaste przerwanie lub kańciasta czarna plamka. Z powodu zakrzywienia linii sił pola magnetycznego po jakich przemieszcza się obraz tej kaspuły, zarysy tej plamki lub przerwania mogą być zdeformowane i nieco mniejsze niż to wynika z wyliczeń. Natomiast wyloty kapsuł pracujących w trybie dominacji strumienia wewnętrznego będą posiadały swoje centrum wypełnione białym światłem równie jednorodnie jak pozostałe części zarysu (jako przykład takiej kapsuły pracującej z dominacją strumienia wewnętrznego patrz kapsuła z rysunku D2).

5. Wyloty kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO niemal zawsze uchwycone zostają na zdjęciach w ten sposób że wyraźnie widać iż zawisają one w jakiejś odległości od ziemi. Ich zawisowe położenie powinno więc być relatywnie łatwo odróżnialne od najróżniejszych białych obiektów jakie przypadkowo mogą wówczas znajdować się na linii obiektywu.

6. Badania dostępnych autorowi zdjęć kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO upoważniają go do wyciągnięcia wniosku, że wszystkie obserwujące kogoś wehikuły UFO starają się znajdować w stałej i tej samej odległości około 30 metrów od obserwowanej przez nie osoby. Najprawdopodobniej więc wehikuły UFO w swoich komputerach sterujących posiadają wbudowany na stałe program jaki zawsze ustawia je w owej odległości około 30 metrów, oraz jaki bez przerwy gwarantuje że wehikuł UFO znajduje się pomiędzy tą osobą a słońcem. Z kolei stała odległość niewidzialnego wehikułu UFO od danej osoby umożliwia aby po największym wymiarze liniowym kapsuły zmierzonym na danym zdjęciu określić jaki typ wehikułu dokonywał danej obserwacji. Wszakże przy stałej odległości wehikułu, liniowe wymiary wylotów kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO utrwalonych na zdjęciach zależą tylko od typu wehikułu UFO jaki utrwalony został na danym zdjęciu, od trybu pracy danej kapsuły dwukomorowej UFO (t.j. czy pracuje ona z dominacją strumienia wewnętrznego czy zewnętrznego), od kąta widzenia fotografującego obiektywu, oraz od powiększania danego zdjęcia. Jeśli więc ktoś wykona najbardziej standardowe zdjęcie, t.j. użyje aparatu o kącie widzenia obiektywu 47°, zdjęcie utrwali na standardowym filmie o wymiarach klatki 24x36 mm, oraz zdjęcie to powiększy potem do wielkości pocztówkowej 10x15 cm, wówczas pracująca w trybie dominacji strumienia zewnętrznego kapsuła dwukomorowa pędnika głównego UFO typów K3 do K10, na wykonanej odbitce posiadała będzie największy wymiar liniowy mieszczący się odpowiednio w zakresach: od 1.7 do 2.1 mm (dla UFO typu K3), od 3.4 do 4.3 mm (dla K4), od 7 do 8.6 (K5), od 13.8 do 17.3 (K6), od 27.7 do 34.6 (K7), od 55.4 do 69.2 (K8), od 110.8 do 138.5 (K9), oraz od 221.7 do 277.1 milimetrów (dla UFO typu K10). Z kolei utrwalona przy takich samych parametrach kapsuła pracująca w trybie dominacji strumienia wewnętrznego, u UFO typów K3 do K10 będzie posiadała największy wymiar liniowy mieszczący się w granicach: od 1 do 1.25 mm (dla UFO typu K3), od 2 do 2.5 mm (dla K4), od 4 do 5 mm (K5), od 8 do 10 mm (dla UFO typu K6), od 16 do 20 mm (K7), od 32 do 40 (K8), od 64 do 80 (K9), oraz od 128 do 160 milimetrów (dla UFO typu K10). Powyższe dane oznaczają, że komora uwidoczniona na rysunku D2, jaka pracuje w trybie dominacji strumienia wewnętrznego i jakiej największy wymiar liniowy wynosi około 8 mm, należy do UFO typu K6. Dane te uzmysławiają także, że jeśli ktoś obserwowany jest przez UFO typu większego niż K8, wówczas świetliste zarysy pędnika tego wehikułu przestają się mieścić w wymiarach zdjęcia i stąd całe zdjęcie wyglądałoby jakby "pobrudzone światłem". Faktycznie też znam aż kilka osób jakich działalność jest przeciwstawna interesom okupujących nas UFOautów, i jakich zdjęcia dosyć regularnie wykazują obecność świetlistych smug i plam obejmujących niemal całą powierzchnię ich zdjęć. Poprzednio takie zdjęcia uważane były za efekty przypadkowego podświetlenia filmu przeciekającym światłem. Jednak niniejszy podrozdział ujawnia, że mogą one posiadać znacznie głębszą wymowę - mogą być bowiem dowodem że ktoś prześladowany jest przez UFO!

Oczywiście, jeśli którykolwiek z podanych powyżej parametrów ulegnie zmianie, wówczas za pomocą zwykłych proporcji łatwo daje się wyliczyć nowy zbiór wymiarów wylotów kapsuł. Przykładowo jeśli zamiast odbitki o wymiarach 10x15 cm, ktoś wykona odbitkę 6x9 cm, wówczas wymiary ich kapsuł zmienią się o wartość $6/10=9/15=0.6$ i np. dla UFO typu K6 pracującego w trybie dominacji strumienia wewnętrznego wyniosą one pomiędzy 4.8 a 6 milimetrów.

Do powyższego należy dodać, że przypadkowo sfotografowane wehikuły UFO niekoniecznie muszą śledzić osobę właśnie wykonującą dane zdjęcie, a mogą podążać za którąś z osób znajdujących się na drugim planie tego zdjęcia. W takim przypadku największe wymiary liniowe uchwyconych na zdjęciu kapsuł dwukomorowych będą inne od

podanych powyżej, ponieważ odległość soczewki fotografującego aparatu od UFO będzie inna niż owe 30 metrów.

7. Jeśli zdjęcia wykonywane są z krótkimi czasami naświetlania, wówczas utrwalone na nich mogą zostać kapsuły dwukomorowe znajdujące się w różnych stadiach ich impulsowej pracy. Stąd intensywność białości zarysów tych kapsuł może się od siebie znacznie różnić zależnie od tego w jakim stadium pulsowania swego wydatku zostały one uchwycone. Wszakże intensywność wydzielania jarzenia pochłaniania przez wylot pędnika UFO zależy od wydatku telekinetycznego tego pędnika, czyli przy pulsującym polu statku jest ona zmienna w czasie. Stąd w ekstremalnych przypadkach na niektórych zdjęciach utrwalone tam wyloty kapsuł dwukomorowych będą ledwo widoczne i wyglądające jakby uformowane były z bardzo słabej białawej mgiełki przez którą z łatwością przeświecają przedmioty położone za nimi, na innych zaś wyloty te będą gęsto-białe, nieprzeźroczyste, i wyglądające jakby były solidnymi obiektami wyciosanymi z białej kredy. Oczywiście na różnych zdjęciach utrwalane też mogą być wszystkie stany pośrednie pomiędzy tymi dwoma skrajnościami.

8. Jeśli w krótkich odstępach od siebie wykonanych zostaje cały szereg fotografii tej samej osoby czy tego samego widoku, wówczas wyloty kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO mogą widnieć na jednym z nich, jednak może ich już nie być na innych zdjęciach.

Jak wynika to z badań zaprezentowanych w rozdziałach U i V monografii [1/4], obecność UFO na Ziemi jest ogromnie masowa. Gdyby wehikuły te nie ukrywały się przed naszym wzrokiem poprzez przyjmowanie niewidzialnego dla ludzkiego oka i kamer stanu migotania telekinetycznego, wówczas wehikuły UFO i okupujących nas UFOautów widzielibyśmy niemal tak często jak Niemców widywano podczas okupacji hitlerowskiej - t.j. ich wehikuły widzielibyśmy zawieszane w kilku punktach przestrzeni naraz, zaś ich patrole widniałyby w każdym większym budynku i na każdym większym skrzyżowaniu ulic. Kiedy więc po analizie fotografii z rysunku D2 w końcu wypracowałem pełne wyjaśnienie co dokładnie tego typu zdjęcia przedstawiają, zacząłem wówczas zadawać sobie pytanie: "jak UFOnauci to czynią, że w sytuacji kiedy czuły film jest w stanie utrwalić na zdjęciach jarzące się wyloty komór oscylacyjnych ich statków pomimo iż są one niewidzialne dla ludzkiego wzroku, oraz w sytuacji masowej obecności UFO na Ziemi, ciągle przypadkowe fotografowanie komór oscylacyjnych UFO następuje tylko w bardzo nielicznych przypadkach". Odpowiedzi na to pytanie dostarczyło mi właśnie opisane powyżej doskonale pamiętane utrwalenie komory oscylacyjnej UFO w kraterze Tapanui. Uświadomiło mi ono bowiem, że jeśli podczas dnia i przy słonecznej pogodzie UFOnauci zamierzają podkraść się niepostrzeżenie do kogoś i go poobserwować, wówczas podlatują dokładnie od strony słońca. Manewr ten jest dla nich tak typowy, że zapewne komputery sterujące ich wehikułami mają wbudowany na stałe specjalny program takiego podlatywania, i urzeczywistniają ten program praktycznie w każdym przypadku. Owo ustalenie, że dla uniknięcia przypadkowego sfotografowania lub odnotowania UFOnauci zawsze ustawiają się dokładnie w kierunku ku słońcu od obserwowanej osoby lub grupy, jest dosyć istotnym odkryciem jakie wnosi wiele praktycznych następstw. Ujawnia ono bowiem, że jeśli aktualnie ktoś obserwowany jest przez niewidzialne UFO, wówczas w typowym przypadku UFOnauci ustawiają się w kierunku leżącym dokładnie ku słońcu od obserwowanej przez nich osoby/grupy. Wszakże to ustawienie doskonale ich chroni na wypadek gdyby dana osoba/grupa nagle zdecydowała się wykonać fotografię. UFOnauci doskonale bowiem wiedzą, że nikt nie fotografuje pod słońce, a jeśli nawet - wówczas zdjęcie i tak się nie uda.

Po odkryciu powyższej zasady zabezpieczania się UFOautów przed przypadkowym sfotografowaniem, zacząłem się zastanawiać, czy oprócz mojego własnego przypadku fotografowania i filmowania w kraterze Tapanui, istnieje jakiś inny materiał dowodowy który też by to potwierdzał. Ku swemu zdziwieniu przypomniałem sobie dalsze przypadki takiego samego typu. Przykładowo niemal identycznej obserwacji dokonał Pan Andrzej Domała, współautor traktatu [3B]. Kiedy UFO starało się do niego podlecieć w sposób niewidzialny,

manewru owego podlatywania dokonało również dokładnie od strony słońca (sama obserwacja Pana Andrzeja Domały opisana została w traktacie [3B]). Ponadto kiedyś dawno temu miałem okazję oglądać amerykański film, jak w nim stwierdzono - bazujący na rzeczywistych zdarzeniach. Pokazywał on małe miasteczko natrętnie prześladowane przez UFO. Mieszkańcy tego miasteczka zmusili ów wehikuł do wylądowania poprzez zgodne wyjście na zewnątrz domów i niestrudzone odbijanie lusterkami promieni słonecznych w kierunku ku słońcu (UFO widać nie mogło się powstrzymać przed sprawdzeniem co się dzieje i wylądowało na głównej ulicy aby oglądnąć sobie to miasteczko z bliska i wy badać co jego mieszkańców napadło).

Oczywiście wiedząc o tej metodzie ukrywania się UFO nautów przed nami, można teraz odpowiednio ją wykorzystywać. Przykładowo jeśli chce się uchwycić na filmie obserwujące nas niewidzialne UFO, wówczas największą szansę ma się jeśli jakąś metodą uda nam się wykonać zdjęcie w kierunku ku słońcu (niestety jest to trudna sprawa, bowiem zwykłe filmy są do tego celu zbyt czułe; na szczęście istnieją niskoczułe filmy, a także znane są specjalne techniki fotografowania "pod słońce" - jak np. metoda ujęcia z cienia). Natomiast gdyby ktoś miał fantazję aby UFO nautów nieco podenerwować, wówczas przy silnym słońcu mógłby zakładać na głowę jakiś kapelusz z naklejonym na górnej powierzchni mnóstwem małych lusterek! Kapelusz taki zamieniłby taką osobę w rodzaj owej kuli odblaskowej używanej na dzisiejszych dyskotekach, jaka to kula oślepiłaby i irytowała UFO nautów obserwujących tą osobę (nie liczyłbym jednak że wylądowałiby swój wehikuł aby takiego jegomościa dokładniej sobie oglądnąć).

Jak to dokładnie wyjaśniono w podrozdziale VB4.1.3 monografii [1/4], kiedykolwiek zachodzi niebezpieczeństwo że ludzie zdobędą jakieś dowody na okupację Ziemi przez UFO, okupujący nas UFO nautci niekiedy nawet z dużym wyprzedzeniem czasowym podejmują jakąś akcję jaka niszczy siłę uderzeniową tego dowodu i jego wpływ na ludzi (t.j. jeszcze przed pojawieniem się tych dowodów; wszakże ze swojej znajomości przyszłości doskonale wiedzą już wcześniej że dany dowód się pojawi - patrz podrozdział V5 monografii [1/4]). Najlepszym przykładem takiej akcji, jaka w iście szatański i niezwykle przemyślny sposób zniszczyła wartość dowodową tzw. "kręgów zbożowych" opisanych w podrozdziale O5.1 monografii [1/4], było prowadzone na wielką skalę w 1999 roku malowanie bardzo złożonych "obrazów" na polach Anglii (przez niektórych "badaczy" już obecnie nazywanych wysoce mylącym terminem "piktogramy"). Część tych niezwykle kompleksowych obrazów pokazana została w artykule "UK Crop Circles of 1999", który ukazał się na stronach 49 do 54 angielskojęzycznego wydania dwumiesięcznika Nexus, Vol. 6, No. 6, October-November 1999. W rezultacie owego malowania, ludzie którzy zobaczyli takie niezwykle kunsztowne malunki w zbożach Anglii, zaczęli wątpić w fakt że mogą one pochodzić od UFO, w ich umysłach bowiem nie mogło się zmieścić że coś tak prozaicznego jak lądowanie UFO w zbożu jest w stanie uformować tak kunsztowne i precyzyjne rysunki (ludzie ci nie rozumieją że pędniki UFO są sterowane komputerowo, na polecenie więc załogi statku pędniki te mogą precyzyjnie i bezwysiłkowo "wymalować" w zbożu dowolnie kompleksowy rusunek jaki załoga ta im nakaże, podobnie jak sterowane komputerowo maszyny do wyszywania są w stanie wyszyć dowolny wzór jaki tylko ich programiści potrafią sobie wydumać). Dokładnie taka sama metoda jest obecnie używana przez UFO nautów w ich próbach zniszczenia wynikającej z opisów niniejszego podrozdziału wartości dowodowej zdjęć wylotów kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO. Niemal bowiem równocześnie z upowszechnianiem niniejszego podrozdziału, oraz odpowiadającego mu podrozdziału S6 z monografii [1/4], UFO nautci zaczęli "malowanie" komorami oscylacyjnymi swoich niewidzialnych wehikułów dosyć złożonych "obrazów świetlnych", jakie nagle zaczęły pojawiać się na sporej liczbie zdjęć u szeregu wybranych osób. Obrazy te mają to do siebie, że poprzez odpowiednie manewrowanie wehikułem UFO w chwili wykonywania tych zdjęć, a także poprzez sterowanie smugami światła emitowanego przez ten wehikuł, formują one na zdjęciu złożoną strukturę świetlną co do jakiej po prostu nie może się pomieścić w głowach niektórych osób iż mogła ona zostać

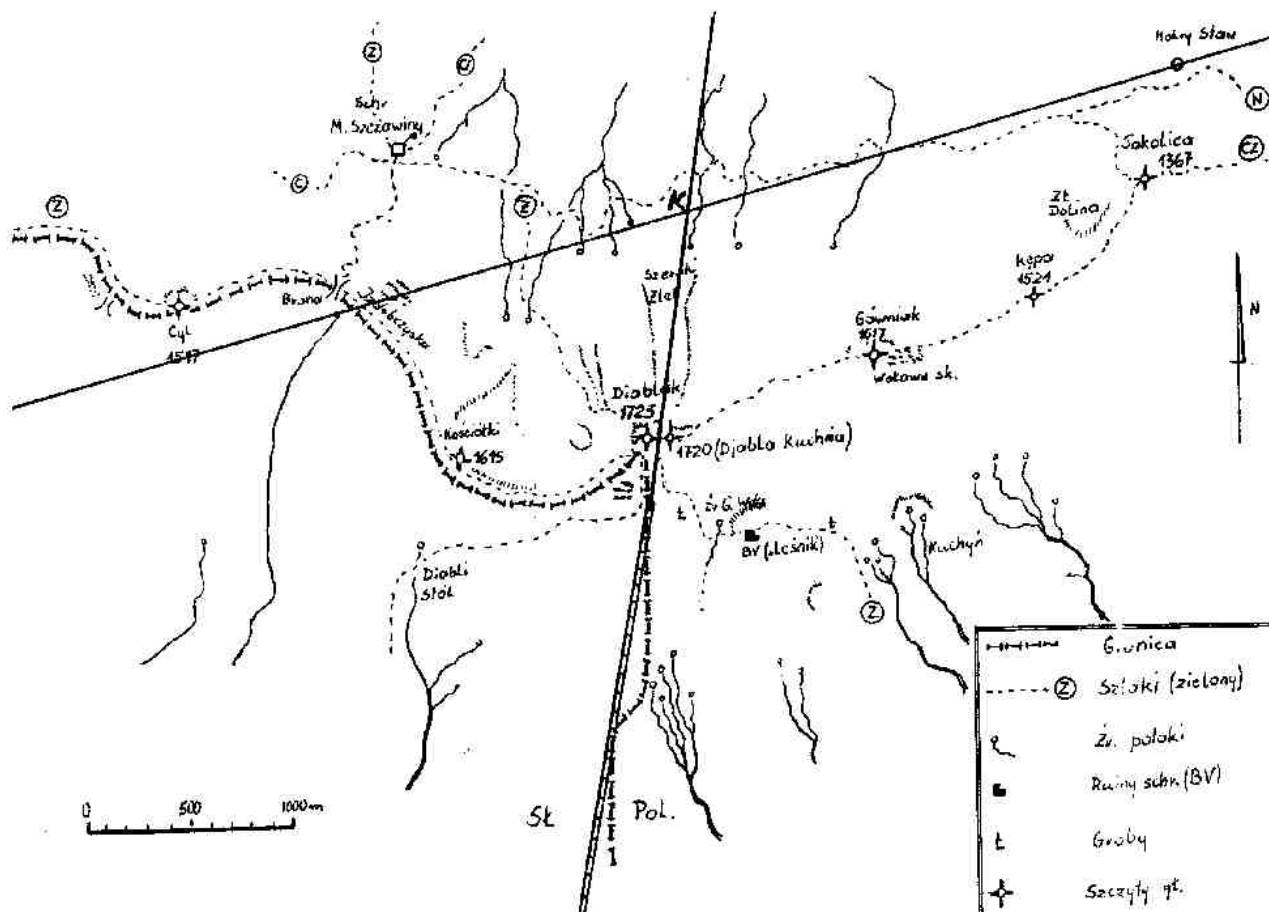
uformowana przez coś tak prozaicznego jak komory oscylacyjne niewidzialnego UFO (podobnie jak nie może się pomieścić w głowach innych osób że kompleksowe obrazy w zbożu w Anglii zostały uformowane poprzez lądowanie UFO w sposób opisany w podrozdziałach P5.1, VB4.3.1 i F11.3.2 monografii [1/4]). Kilka przykładów takich kompleksowych "obrazów świetlnych" namalowanych przez niewidzialne UFO na "przypadkowo" wykonywanych fotografiach przysłał mi Pan Tomasz S. Gregorczyk (ul. Włoska 15/12, 30-638 Kraków). Niektóre obrazy świetlne namalowane na tych zdjęciach zaczynają być niemal tak samo kompleksowe i tak samo spektakularne, jak owe "piktogramy" malowane przez pędniki UFO w zbożach Anglii. Oczywiście aby zwielokrotnić swój destrukcyjny impakt, UFO-nauci usiłowali także zmanipulować umysłami niektórych co bardziej podatnych na ich wpływy "badaczy", aby spowodować że ci upowszechnią wśród ludzi przekonanie iż owe spektakularne obrazy świetlne przypadkowo utrwalane na zdjęciach są dowodem istnienia i działania najróżniejszych "energii kosmicznych" które nie mają nic wspólnego z UFO. W ten sposób UFO-nauci ponownie powtarzają swój stary wybieg, jaki okazał się tak skuteczny w przypadku "piktogramów" malowanych przez nich w zbożach Anglii. Oczywiście pytanie jakie należy sobie obecnie zadawać, to czy ponownie uda im się nas nabrać, i czy poprzez hipnotyczne programowanie umysłów niektórych "badaczy" owym fałszywym wytłumaczeniem dla fotografii komór oscylacyjnych niewidzialnych UFO, UFO-nauci zdołają ponownie odwrócić naszą uwagę od poprawnego wyjaśnienia dla obrazów utrwalanych na owych zdjęciach. Najwyższy więc czas abyśmy wyciągnęli właściwe wnioski co do metod za pomocą których Ci przebiegli i wytrawni w wyprowadzaniu nas w pole kosmici, skutecznie pogrywają sobie z nami w kulki, śmiejąc się zapewne w kułak jak łatwo przychodzi im kontrolować tych znacznie od nich głępszych Ziemiaków (patrz tzw. "równanie inteligencji" z podrozdziału JE9.2 monografii [1/4]). Wszakże w taki szatański sposób UFO-nauci efektywnie zwodzą nas i kontrolują przez całe tysiąclecia, zaś my niemal nigdy nie potrafimy się połapać co jest grane, chociaż niemal wszystkie religie na świecie również od tysiącleci ostrzegają nas że jesteśmy nieustannie oszukiwani i omamiani!

* * *

Z tekstu dotychczasowych poszukiwań zaprezentowanych w niniejszym traktacie jeden fakt rzuca się w oczy. Jest nim ustalenie, że system szklanych tuneli UFO faktycznie istnieje pod Babią Górą, oraz że okupujący Ziemię UFO-nauci żywotnie są zainteresowani aby przypadkiem nie został on przez nas znaleziony. Wszakże jako dowód na istnienie tego systemu zgromadzony został już przytłaczający zestaw materiału faktologicznego który obejmuje m.in.: stwierdzenia osób które do tuneli tych weszły, oświadczenia osób które wiedziały o ich istnieniu (np. leśniczy Ficek, anonimowy myśliwy Łajczaka), zjawiska przyrody które daje się wytłumaczyć tylko jeśli tunele takie istnieją (falowanie wody w Mokrym Stawie, znikanie Głodnej Wody pod ziemią), stare legendy i opisy, itp. Natomiast na fakt że UFO nieustannie i intensywnie przeszkadzają w naszych próbach odnalezienia wejścia do tego tunelu wskazuje m.in. i zdjęcie pokazane na rysunku D2. Warto przy tym odnotować, że wszystkie te dowody i potwierdzenia wywodzą się od zupełnie niezwiązanych ze sobą źródeł, a więc są od siebie niezależne. Na dodatek do powyższego, traktat ten ujawnia nawet dokładne miejsca gdzie kiedyś mieściły się niektóre z używanych dawniej wejść do tego systemu tuneli.

Jak w traktacie tym ujawniono, wszystkie dotychczas zidentyfikowane wejścia do systemu szklanych tuneli pod Babią Górą, obecnie nie mogą już zostać użyte od zaraz, stąd wymagają one uprzedniego otwarcia (odkopania). To zaś, w powiązaniu z faktem ich zlokalizowania na terenie Babiogórskiego Parku Narodowego, wymagać będzie pokonania najróżniejszych przeszkód typu biurokratycznego, legalnego, finansowego, organizacyjnego, itp. Efektywności przeszkadzającego działania tych barier wcale zapewne nie zmniejszy fakt, że podziemne tunele też są częścią natury w BPN, i że jako takie, razem z pozostałymi jego częściami, powinny one służyć dobru ludzi, a więc być otwarte do zwiedzania. Na szczęście, odkryte dotychczas punkty wejściowe najprawdopodobniej nie

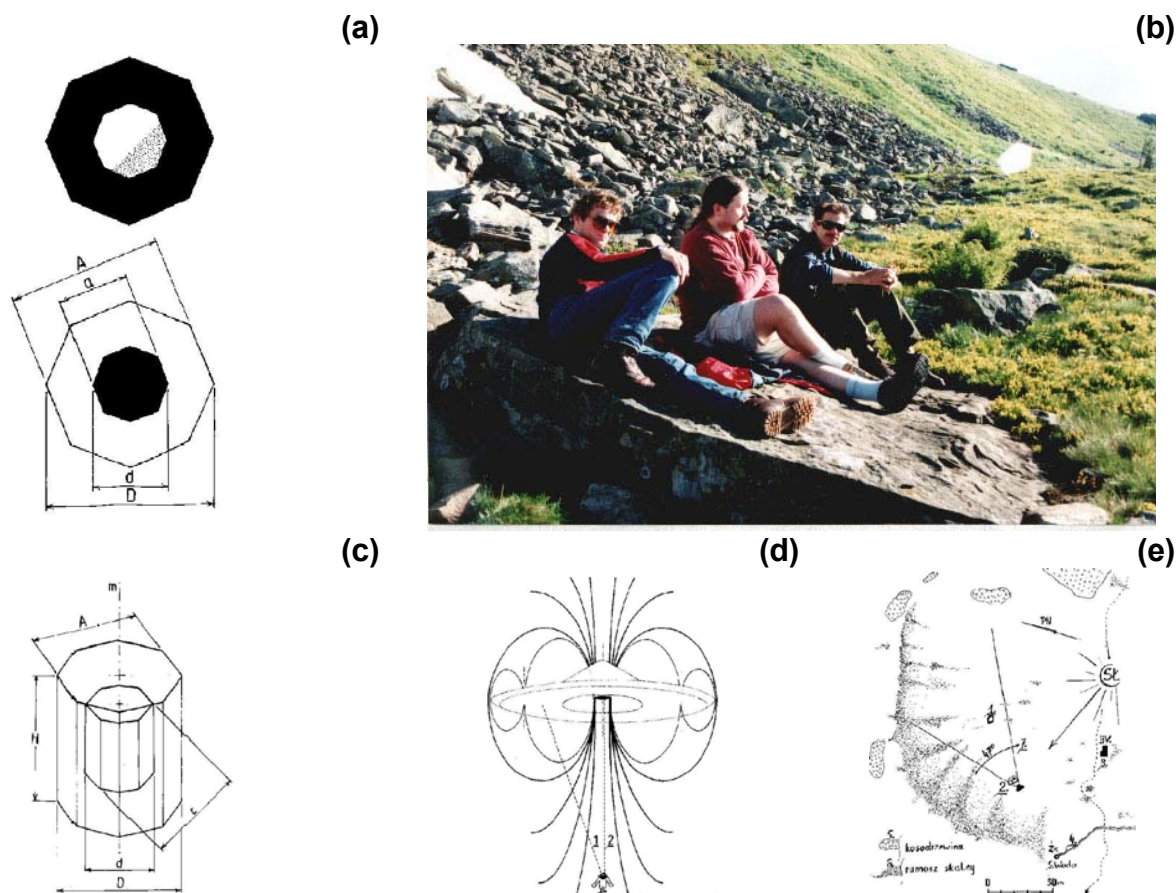
są jedynymi. Zapewne więc gdzieś w zakamarkach Babiej Góry kryją się następne szczeliny i wejścia, część z których być może do dzisiaj pozostaje otwarta i umożliwia bezproblemowe wejście do tuneli. Wejścia te zapewne ciągle oczekują na swego odkrywcę, nie wolno nam więc ustawać w ich poszukiwaniach.



Rys. D1. Szkicowa mapa Babiej Góry, pokazujące hipotetyczny przebieg tuneli UFO. Przygotowano ją w kwietniu 1998 roku. Dwie linie ciągłe krzyżujące się nawzajem w punkcie "K" ukazują wydedukowany przebieg południkowego i równoleżnikowego tunelu UFO. Punkt ich skrzyżowania "K" reprezentuje miejsce gdzie prawdopodobnie znajduje się podziemna komora rozgałęźna. Podwójną linią przerywaną oznaczono odcinek tunelu południkowego którego przebieg został już potwierdzony faktami ustalonymi przez Pana Pańszczyka. Kąt nachylenia tego już potwierdzonego odcinka tunelu UFO, ustalony na podstawie położenia jakie na tej mapie zajmowałby kościół w Rabczycach, jest niezwykle istotny bowiem decyduje on o dokładności z jaką przewidywany może zostać dalszy przebieg tunelu południkowego, a także położenie komory rozgałęźnej.

Przy wykreślaniu powyższych hipotetycznych przebiegów tuneli UFO przyjęto sporo założeń upraszczających, które wyjaśnione zostały w rozdziale D, jak np. że wszystkie tunele przebiegają po liniach prostych. Oczywiście założenia te wcale nie muszą być wypełnione w rzeczywistości, jako że UFO wypalające tunele mają zdolność do dowolnego manewrowania. Stąd jest też możliwe, że rzeczywisty przebieg tuneli UFO odbiega od pokazanego tutaj przebiegu hipotetycznego, lub że niezależnie od tuneli tu pokazanych istnieją pod Babią Górą jeszcze inne tunele UFO.

Czytelnik zachęcany jest do formułowania i sprawdzania własnych hipotez na temat możliwego przebiegu niepotwierdzonych dotychczas odcinków tuneli UFO. Przykładowo fizycznym zjawiskiem jakie dostarcza odmienne fundamenty dla takich hipotez jest punkt wypływu poszczególnych źródeł z Babiej Góry. Wszakże źródła te mogą reprezentować wodę gromadzącą się w tunelach UFO i następnie wypływającą ku powierzchni mikropeknięciami w skale. Babia Góra zdaje się zresztą jakby potwierdzać taką możliwość, bowiem niemal wszystkie jej źródła rozmieszczone są wzdłuż linii prostych, co nie powinno mieć miejsca w przypadku ich całkowicie naturalnego uformowania.



Rys. D2. Zdjęcie wylotu z wewnętrznej komory oscylacyjnej pędnika głównego niewidzialnego UFO drugiej generacji. Jest ono pokazane wraz z rysunkami wyjaśniającymi co faktycznie zdjęcie to przedstawia. Pędnik UFO pracuje w trybie dominacji strumienia wewnętrznego. Opis tego zdjęcia podano w podrozdziale D2 tego traktatu, zaś jego interpretacja wyjaśniona jest w podrozdziale S6 monografii [1/4].

(a) Reprodukacja oryginalnej fotografii fragmentu wylotu pędnika niewidzialnego UFO, wykonanej na Babiej Górze w dniu 5 lipca 1999 roku około godziny 7:30 rano, aparatem Leszka Staszla typu Canon Eos 630 ze statywu. (Patrz na biały pięciobok widoczny w górnym prawym rogu zdjęcia.) Oryginalnie zdjęcie to miało służyć jako pamiątka uczestników owej wyprawy, mianowicie (od lewej): Kazimierza Pańszczyka, Leszka Staszla, i Ludwika Krzeczковского. Przez przypadek jednak utrwaliło ono dowód, że wszystkim wyprawom na Babią Górę dokonywanym w celu poszukiwania wejścia do szklanego tunelu, towarzyszy niewidzialny wehikuł UFO jaki manipulacjami telepatycznymi na umysłach poszukujących utrudnia te poszukiwania (patrz też opisy z podrozdziału S6 w monografii [1/4]).

(b) Dwa wyloty pędników UFO drugiej generacji pokazane w obu trybach pracy. Mają one kształty ośmioboków jarzących się białym, jakby nadprzyrodzonym tzw. "jarzeniem pochłaniania", identycznym do tego jakie uchwyciło powyższe zdjęcie. Obszarem zakropkowanym zaznaczono ten fragment wylotu z komory wewnętrznej, jaki uchwycyony został na ilustrowanym tu zdjęciu.

(c) Wygląd kapsuły dwukomorowej uformowanej z dwóch komór oscylacyjnych drugiej generacji (pokazanej też w (2s) rysunku C8 monografii [1/4]). Ma ona kształt pręta lub słupa o przekroju ośmiobocznym, w centrum którego zawieszony jest bezdotykowo mniejszy podobny pręt lub słup.

(d) Rysunek jaki wyjaśnia, że w silnym polu magnetycznym jakie wytwarzają wehikuły UFO, światło przemieszcza się wyłącznie wzdłuż linii sił pola magnetycznego, bowiem pole to pełni wówczas rolę pęku włókien optycznych. Stąd aby wylot pędnika UFO ujrzeć jako ośmiobok równoramienny, obserwator musiałby patrzeć na niego wzdłuż osi magnetycznej statku. Kiedy zaś popatrzy na ów wylot pod kątem, wówczas zobaczy co najwyżej około 40% powierzchni ośmioboku i to zdeformowanej zakrzywionym przebiegiem linii sił pola magnetycznego (w podobny sposób jak obraz ośmiostianu stałby się wypaczony po odbiciu we wklęsłym lustrze). Dokładnie taki kształt, tj. nieco mniej niż połowy zdeformowanego ośmioboku, a ściślej dwóch krawędzi ośmioboku widocznych wzdłuż całej swej długości i dwóch dalszych krawędzi widocznych tylko w połowie, uchwycyony został na powyższym zdjęciu.

(e) Mapka miejsca wykonania powyższego zdjęcia na Babiej Górze. Oznaczenia: 1 - pędnik UFO, 2 - fotografowane osoby, 3 - ruiny schroniska BV, 4 - źródło Głodna Woda, 5 - kosodrzewina, 6 - rumosz skalny, 7 - kąt widzenia obiektu (47 stopni).

PODSUMOWANIE

Motto niniejszego rozdziału: "Dla odwalanki wystarczy zapłata, dla finezji konieczne jest przekonanie."

Podsumujmy dotychczasowy rozwój wypadków. Wszystko zaczęło się od opowiadania Wincentego (1963 r.), które przez większość poznających je ludzi najprawdopodobniej uznane byłoby za całkowitą fantazję. Potem (1980 r.) wynaleziony i opisany został wehikuł (magnokraft) jaki tunele występujące w jego opowiadaniu faktycznie byłby w stanie wypalić w skale. Dalej (1981 r.) udowodnione zostało, że identyczne do magnokraftu wehikuły (UFO), tyle że zbudowane przez kosmitów, przylatują na Ziemię. Następnie (ok. 1984 r.) odnaleziony został pierwszy tunel UFO na Ziemi jaki wytopiony został przez owe wehikuły kosmitów. Potem (1992 r.) rozpoczęte zostało poszukiwanie tunelu UFO spod Babiej Góry. Następnie (1996 r.) do poszukiwań włączył się Pan Pańszczyk. Obecnie zaś (1998 r.), treścią niniejszego traktatu wykazane zostało ponad wszelką wątpliwość, że tunel UFO faktycznie istnieje pod Babią Górą, a także wskazano gdzie znajdowały się byłe wejścia do niego. Co więc ciągle pozostało do dokonania, to znalezienie lub odkopanie wejścia, osiągnięcie i przebadanie tego tunelu, oraz otwarcie go do użytku zwiedzających. Traktat ten wskazuje jak do tego się zabrać.

Czytając dotychczas zaprezentowane fakty, czytelnik zapewne odnotował, że dzięki ustaleniom zawartym w niniejszym traktacie ujawniona została niezwykle góra leżąca w samej Polsce i to tuż pod naszymi nosami. Jej tajemnice swym znaczeniem, konsekwencjami, i stopniem komplikowania równają się tajemnicom zawartym w piramidach egipskich. Natomiast wymowa tuneli UFO jakie kryją się w jej przepastnych głębiach jest nawet wyższa niż wymowa zawartości wnętrza piramid. Wszakże jeśli tunele UFO spod Babiej Góry zostaną w końcu otwarte, wówczas dokonają one takiego przełomu w naszej świadomości i filozofii o jakim nawet nam się nie śniło. Dlatego też jedną z licznych zalet niniejszego traktatu jest, iż posiada on moc zaproszenia czytelnika do wzięcia udziału w niezwykle romantycznej przygodzie. Przygoda ta to dołożenie własnego wkładu w rewolucję poglądową i filozoficzną ludzkości, jaki to wkład polegałby na zwykłym przyczynieniu się do znalezienia lub otwarcia wejścia do szklanych tuneli UFO ukrytych pod Babią Górą.

Dla sporej liczby sceptycznie nastawionych osób czynienie tego do czego namawia niniejszy traktat, czyli włączenie się do poszukiwań ciągle otwartego wejścia do tunelu UFO spod Babiej Góry oraz podejmowanie wysiłków udostępnienia tego tunelu do użytku nas wszystkich, może wyglądać jak szukanie "igły w stogu siana" lub jak "porywanie się z motyką na Słońce". Wszakże niemal wszelka nasza dotychczasowa wiedza na temat tego tunelu pochodzi z dawnych legend oraz najróżniejszych opowieści i wierzeń ludowych, natomiast cała dzisiejsza rzeczywistość Babiej Góry została tak zaprogramowana, aby nawet w przypadku odkrycia wejścia nikt z tego tunelu nie mógł już skorzystać. Niemniej chociaż wiadomo że nie będzie to łatwe, już obecnie staje się to oczywiste że jeśli ktoś naprawdę odda się sprawie, znalezienie i otwarcie tego tunelu jest całkiem realne i możliwe. Wszakże znanych jest już sporo przypadków, kiedy takie właśnie poszukiwania bazujące na niczym innym jak legendach i ludowych opowieściach przyniosły zamierzone rezultaty. Najbardziej chyba znanym z nich jest sukces niemieckiego archeologa-hobbysty, Heinrich'a Schliemann'a (1822-1890), który w 1873 roku zdołał zlokalizować starożytną Troję wyłącznie na podstawie informacji zawartych w Homerowskiej Iliadzie i Odysei (wpadając przy tym w kłopoty prawne z imperium Ottomańskim o podział znalezisk ze

złota). Obecnie pozostałości tego słynnego miasta są jedną z poszukiwanych atrakcji turystycznych Turcji. Także ja sam dokonałem już raz podobnego odkrycia kierując się wyłącznie legendami. Kiedy w 1983 roku zacząłem swą pracę wykładowcy na Politechnice w Invercargill, Nowa Zelandia, usłyszałem jedną z Maoryskich legend o eksplozji statku kosmicznego jaka spowodowała słynne w tamtym kraju tzw. "Ognie Tamaatea" (po maorysku "Nga Ahi o Tamaatea"). Legendy te opisują nadprzyrodzone ognie zainicjowane przez potężną eksplozję pozaziemskiego statku jaka miała nastąpić w przedśrodkowiecznej Nowej Zelandii. Natychmiast po usłyszeniu owych legend o Ogniach Tamaatea zaochotniczyłem do zweryfikowania ich zasadności. Zacząłem więc poszukiwać centrum tej eksplozji. Niestety, ponieważ - podobnie jak to ma miejsce z szklistym tunelem babiogórskim, legendy nie dostarczały tam wielu wskazówek, a także ponieważ większość Maorysów którzy je opowiadali nie wiedzieli gdzie dokładnie eksplozja ta miała miejsce, poszukiwania te przez cztery następne lata zdawały się być całkowicie bezowocne i prowadzić do nikąd. W pełni potrafię więc utożsamić się z odczuciami Pana Pańszczyka, bowiem ja też osobiście uganiałem się za ułudnym przedmiotem legend. Jednak w efekcie uporczywej kontynuacji, w 1987 roku poszukiwania te przyniosły pierwsze wyniki. Z pomocą kilku przyjaciół faktycznie zdołałem wówczas zlokalizować położenie ogromnego eliptycznego krateru o wymiarach 900x600x130 metrów istniejącego koło miasteczka Tapanui (46 04'S, 169 09'E) w zachodniej części Prowincji Otago na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Jak wykazały następne badania, w kraterze tym faktycznie nastąpiła eksplozja wehikułu UFO, tak jak podawały to legendy Maoryskie. Na temat owej eksplozji napisałem cały szereg monografii z serii [5] (patrz pozycje [5/4], [5/3], [5/2] i [5] na wykazie publikacji z rozdziału F). Niestety, podobnie jak w przypadku wszystkich innych badaczy którzy okryli coś co jest nie na rękę okupującym nas UFOautom, sukces ten drogo mnie kosztował, bo pracę. Jak to bowiem wyjaśniłem w podrozdziale B9, właśnie za odkrycie miejsca i faktu eksplozji UFO koło Tapanui wyrzucono mnie z Uniwersytetu Otago w Dunedin, Nowa Zelandia. Z powyższego wynika więc bardzo prosta lekcja moralna, że możemy zaufać legendom które wskazują na istnienie tunelu UFO pod Babią Górą, niestety nie powinniśmy ufać decydentom czy naukowcom manipulowanym przez okupujących Ziemię UFOautów, którzy za ewentualne odkrycie tego tunelu, lub choćby tylko za jego aktywne poszukiwanie, mogą kogoś wyrzucić z pracy lub rozpocząć jego prześladowania.

Na szczęście traktat ten zawiera również i pozytywny akcent. Ujawnia on bowiem, że telewizja i komiksy nie zdołały jeszcze u wszystkich ludzi pozamieniać mózgow na wodę, zaś telepatyczne manipulacje okupujących Ziemię UFOautów nie zdołały wypaczyć poglądów i poczucia prawości u każdego. Ciągłe wszakże istnieją osoby które potrafią wytrwać przy zdrowym rozsądku oraz dokonywać tego co uważają za właściwe. To właśnie dzięki takim osobom prawda zapewne w końcu zwycięży, nawet jeśli - jak to ma dzisiaj miejsce w sprawach UFO, czasami zmuszona jest do odwrotu na wszystkich frontach. Miejmy nadzieję, że opublikowanie tego traktatu przyczyni się do jej zwycięstwa.

W świetle tego co niniejszy traktat ujawnił, poszukiwania tunelu UFO spod Babiej Góry są rodzajem bitwy partyzanckiej jaka zaczyna się obecnie toczyć pomiędzy okupującymi Ziemię UFOautami, a zaczątkiem ziemskiego ruchu oporu. W bitwie tej wprawdzie się nie strzela, jednak jest ona równie zajadła jak każda bitwa partyzancka. Wszakże jej stawką jest możliwość dalszego bezkarnego okupowania Ziemi i pasożytnictwa na ludziach. Jeśli bowiem babiogórski tunel UFO zostanie otwarty dla zwiedzających, wówczas nawet ci najbardziej sceptyczni będą mieli szansę do niego wejść i na własne oczy się przekonać, że okupacja i eksploatacja ludzi przez UFOautów jest faktem a nie czymś wymysłem albo spekulacją. Z kolei położenie tego tunelu niemal w samym środku Europy udostępniłoby go dla ogromnych rzesz ludzi. W wyniku więc jego otwarcia świadomość rozpaczliwości naszej obecnej sytuacji zapewne gwałtownie by rosła, co być może już wkrótce zakulminowałoby zrzućciem kosmicznych pasożytów z naszych grzbietów. Najbardziej obiecujące w owej bitwie babiogórskiej jest, że faktycznie to mamy duże szanse aby ją wygrać. Wszakże wszystko co do wygrania tego potrzebujemy to

jedynie więcej ludzi aktywnie angażujących się w poszukiwania i próby oficjalnego odkopania tego tunelu. Jeszcze raz chciałbym więc powtórzyć: rodacy, wasza pomoc w tej sprawie jest bardzo potrzebna, apeluję więc o stawanie po naszej stronie w tej bitwie o babiogórski tunel. Każdy pomysł, każda obserwacja, oraz każde działanie może być tym które w końcowym efekcie zadecyduje o wygraniu tej bitwy.

W wielu miejscach tego traktatu silnie podkreślana jest nierozłączność postępu naszej cywilizacji ze stanem moralnym ludzi wpływających na okoliczności i sposoby wykuwania tego postępu. Nierozłączność ta wynika z faktu, że nasz rozwój rządony jest "prawami moralnymi" opisywanymi w podrozdziale B9. Prawa te zaś powodują, że "gdziekolwiek panoszy się niemoralność, tam brak jest postępu, natomiast gdzie niemoralność przekroczy określoną wartość progową, tam zamiast postępu zaczyna się cofanie do tyłu". Ich działanie staje się zresztą doskonale widoczne jeśli ktoś porówna ze sobą kraje które utrzymują postęp do przodu, z krajami które drepczą w miejscu lub cofają się do tyłu. Jeśli przeanalizować rzeczywistość moralną panującą w owych krajach, wówczas z szokiem się odkrywa, że jest ona dokładnie równa postępowi jaki kraje te osiągają. Zmierzając więc do sfinalizowania tak niezwykle istotnego posunięcia jak pierwsze w świecie otwarcie do użytku publiczności szklonego tunelu wytopionego przez UFO, musimy dołożyć więc wszelkich starań, aby każda ze spraw związanych z tym tunelem od samego początku prowadzona była w sposób zgodny z prawami moralnymi. Tylko bowiem w ten sposób stworzona zostanie moralna energia otaczająca ten tunel (t.j. rodzaj atmosfery oraz tradycji jakie decydować będą o przyszłych losach tego tunelu), jaka spowoduje iż wynikające z jego otwarcia następstwa służyć będą dobru nas wszystkich a nie przypadkiem działać na naszą szkodę. Charakter niniejszego traktatu nie zezwala na głębsze przedyskutowanie tego zagadnienia oraz wykazanie naukowej podbudowy jaka kryje się za powyższymi stwierdzeniami, jeśli jednak ktoś zainteresowany jest w ich poznaniu wówczas znajdzie odnośne opisy praw moralnych oraz rządzących ich urzeczywistnianiem się związków matematycznych wyrażonych tzw. "mechaniką totalistyczną" w moich monografiach prezentujących Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm (t.j. głównie w monografiach [1/4], [1/5] i [8/2], w ograniczonym zakresie też [3/2] i [3], zaś w przyszłości również [8]).

Traktat ten koncentruje się na wiernym ujawnieniu i udokumentowaniu wszelkich faktów związanych z omawianym tu tunelem UFO. Udokumentowanie to dokonane zostało dokładnie tak jak fakty te miały miejsce t.j. bez żadnych utajnień, dodatków, upiększeń, czy prób przypodobania się komukolwiek. Został on skoncentrowany na takim działaniu ponieważ raportowanie faktów jest obiektywnym utrwalaniem wiedzy o otaczającej nas rzeczywistości. Ich odnotowywanie powinno więc być możliwe bez względu na to czy zgadzają się one z aktualnymi poglądami zapoznającej się z nimi osoby, czy też nie. Poprzez ich wierne przytoczenie stworzona więc tu została platforma poznawcza z której rozpocząć teraz możemy ewentualne wnioski na temat sił, zjawisk, mechanizmów, ludzi, powodów i motywacji, kryjących się za omawianym tunelem UFO i jego losami. Należy przy tym uczynić wszystko aby wnioski te nie zostały zabarwione jakimikolwiek uprzedzeniami, istniejącymi zahamowaniami, czy czyimiś manipulacjami na naszych poglądach, służąc jedynie poznaniu prawdy jakakolwiek by ona nie była.

Niniejszy traktat zawiera też w sobie niezwykle silną wiadomość. Aczkolwiek przewijała się ona przez wszystkie jego strony, w sposób otwarty wypowiedziana zostaje dopiero w tych końcowych zdaniach. Stwierdza ona, że: "Wierz temu co stwierdza folklor ludowy, badaj wiadomości w nim zawarte, oraz traktuj je jako źródło inspiracji. Nie daj się zwieść, że dzisiejsza nauka stwierdza coś zupełnie odwrotnego i że w swym obecnym zarozumiałstwie wyraża się o folklorze z najwyższym lekceważeniem. Folklor ludowy liczy wszakże tyle lat co ludzkość, zaś nauka ziemską zaledwie kilkaset. Tylko już z powodu owej długowieczności musi on być znacznie dokładniejszym odzwierciedleniem otaczającej nas rzeczywistości niż podręczniki akademickie." Prawdziwość tej wiadomości podparta już została licznymi przykładami przytoczonymi w treści tego traktatu. Jednak jej decydujące

potwierdzenie nastąpi z chwilą otwarcia tunelu UFO spod Babej Góry. Już sama możliwość jej poprawności nawet bez uznania teorii i faktów stojących za powstaniem tego tunelu wnosi niezwykle wiele do myślenia. To zaś samo w sobie wystarcza jako zadośćuczynienie dla podjęcia się trudu napisania tego traktatu.

Rozdział F:**LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA I POSZERZAJĄCA TREŚĆ TEGO TRAKTATU**

Aby zminimalizować objętość niniejszego traktatu (wszakże jego egzemplarze wysyłane będą do Polski z drugiego końca świata) konieczne było dokonywanie nieustannego wyboru co włączyć do jego treści, co zaś wyeliminować. Stąd przedstawiony tu materiał ogranicza się tylko do rozważań bezpośrednio podpierających cel i tezę tego traktatu. Tym więc z czytelników których zainteresowały wyniki opisywanych tutaj badań rekomendowane jest dodatkowe zapoznanie się ze wskazanymi w treści innymi (polskojęzycznymi) monografiami na podobny temat. Warto przy tym wiedzieć, że papierowa kopia co najmniej jednej z zestawionych poniżej monografii wysłana została do Biblioteki Narodowej, do każdej biblioteki wojewódzkiej w Polsce, a także do biblioteki głównej każdej uczelni wyższej w Polsce i do każdej powszechnie znanej organizacji UFOlogicznej naszego kraju. Ponadto elektroniczna wersja każdej końcowej publikacji z danej serii dostępna jest też nieodpłatnie do załadowania z Internetu (tj. w internecie już są upowszechniane gratisowo publikacje poniżej oznaczane symbolami: [1e], [1/4], [1/4e], [1/5], [1/5e], [2], [2e], [3B], [4B], [4C], [5e/3], [5p/4], [7], [7e], [7w], [7/2], [7e/2], [8], [8e], [8/2], [8e/2]). Wszystkie też te publikacje są już dostępne w bezpiecznym i wygodnym formacie PDF z ilustracjami włączonymi w ich treść. Dane bibliograficzne tych dalszych monografii i traktatów są następujące (zauważ że np. /2 czy /4 oznacza drugie czy czwarte wydanie, zaś indeks "e" oznacza wersję angielskojęzyczną danego opracowania (od "English"), zaś "w" - wersję włoskojęzyczną):

[1] Pająk J.: "Teoria Magnokraftu - monografia o dyskoidalnym statku kosmicznym napędzanym pulsującym polem magnetycznym". Wydanie I, polskojęzyczne. Marzec 1986, Invercargill, Nowa Zelandia, ISBN 0-9597698-5-4; 136 stron, 58 rysunków. Była to pierwsza polskojęzyczna monografia opisująca magnokraft (obecnie już nieco przestarzała). Prezentuje ona fragment Teorii Magnokraftu z następujących monografii [1a] i [1/2]:

[1e] Pająk J.: "Advanced magnetic propulsion systems" (Monograph, Dunedin, New Zealand, 1990, ISBN 0-9597698-9-7, objętość 460 stron, w tym 163 rysunków i 7 tablic). Jest to najważniejsza angielskojęzyczna monografia prezentująca poruszane tu tematy (już piąte wydanie).

[1w] "I Sistemi Avanzati di Propulsione - il Magnocraft" (tj. "Magnokraft i zaawansowane napędy magnetyczne"), Associazione Culturale Aquarius, Palermo 1998, Volume I - 337 stron, Volume II (Tavole, disegni e fotografie) 118 stron - w tym około 120 ilustracji (jest to wersja książkowa monografii [1a] wydana w języku włoskim w Palermo na Sycylii), nakład 1606 egzemplarzy; konsultacje w sprawie nabycia lub dystrybucji: Mr. Antonio Giannone, Via S. Sonnino 13, I-90124 Palermo - Sicily, Italy; Tel: +39 (91) 447663.

[1/2] Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Monografia, Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, około 1200 stron tekstu w tym 120 ilustracji i 7 tablic (w 7 tomach). M.in. prezentuje opisy wszystkich diskutowanych tu pojęć i idei.

[1/3] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583727-5-6, około 1400 stron tekstu w tym około 120 ilustracji i 7 tablic (w 9 tomach). Jest to poszerzona i uaktualizowana wersja monografii [1/2].

[1/4] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998, ISBN 0-9583727-5-6, około 1800 stron - w tym około 120 ilustracji i 7 tablic, w 18 tomach.

[1/4e] Pająk J.: "Advanced Magnetic Devices", 4th edition, Monograph, Wellington New Zealand, 2003, ISBN 0-9583727-5-6, around 1800 pages, in this around 120 illustrations and 7 tables, in 18 volumes. (jest to angielskojęzyczna wersja monografii [1/4])

[1/5] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", piąte wydanie, Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2007, ISBN 978-1-877458-01-9, około 2000 stron - w tym około 130 ilustracji i 7 tablic, w 18 tomach. (Niniejsza monografia.)

[1/5e] Pająk J.: "Advanced Magnetic Devices", 5th edition, Monograph, Wellington New Zealand, 2007, ISBN 978-1-877458-81-1, around 2000 pages, in this around 130 illustrations and 7 tables, in 18 volumes (the English language version of this monograph [1/5]).

[2] Pająk J.: "Komora Oscylacyjna czyli magnes jaki wzniesie nas do gwiazd". Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1994, ISBN 0-9597946-2-X, 184 strony (w tym 4 tablice i 39 ilustracji).

[2e] Pająk J.: "The Oscillatory Chamber, arkway to the stars". Monograph, Dunedin, New Zealand, September 1994, ISBN 0-9583380-0-0, (objętość 365 stron tekstu plus 104 ilustracji i 7 tablic).

[3] Pająk J.: "Badania osób z nieświadomymi przeżyciami (UFO abductees)". Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, styczeń 1996, ISBN 0-9583380-9-4, 410 stron (w tym 56 rysunków i 5 tablic).

[3/2] Pająk J.: "Badania osób z nieświadomymi przeżyciami", 2-gie wyd., Dunedin 1998, ISBN 0-9583380-1-9, 550 s. (5 tab, 56 rys).

[3B] Domała A., Pająk J.: "Kosmiczna układanka", Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-6-4, około 100 stron.

[4] Pająk J.: "Kręgi zbożowe i inne lądowiska UFO z Nowej Zelandii", Monografia, Dunedin, N.Z., 2003*, około 200 s. i 50 ilustracji.

[4B] Pająk J. i Pańszczyk K.: "Tunele NOL spod Babiej Góry", Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583380-7-8, około 100 stron tekstu i 13 rysunków.

[4C] Pająk J., Wróbel A.: "Interpretacje zdjęć UFO w świetle Teorii Magnokraftu", Traktat, Timaru 2001*, ok. 150 stron i ok. 200 zdjęć UFO (traktat dostępny poprzez adres internetowy <www.kki.net.pl/ufo-album>).

[5] Pająk J.: "Katakizm koło Tapanui 1178 AD - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej", Dunedin 1989, ISBN 0-9597698-8-9, 74s.

[5e] Pająk J.: "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth", Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, 78 stron, (włączając w to 31 ilustracji).

[5/2] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która pochyliła Ziemię", Dunedin 1993, ISBN 0-9597946-8-9, 148 stron (w tym 37 rysunków). Prezentowała ona szczegółowe opisy wszystkich rodzajów śladów materialnych pozostawianych przez UFO na Ziemi, koncentrując się wszakże na badaniach dwóch miejsc eksplozji tych wehikułów (t.j. Tapanui w Nowej Zelandii i Tunguskiej na Syberii). Była ona drugim, uaktualnionym wydaniem polskojęzycznym angielskojęzycznej monografii [5a].

[5e/3] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która obróciła Ziemię", trzecie wydanie, Dunedin, Nowa Zelandia, 2 lipca 1996, ISBN 0-9583380-8-6, około 300 stron - w tym 38 ilustracji.

[5/4] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Tapanui z roku 1178 A.D. która przemieściła kontynenty", czwarte wydanie, Dunedin, 2001*, ISBN 0-9583380-6-X, około 400 stron plus 40 rysunków.

[6] Pająk J.: "Magnetyczne pozyskiwanie energii otoczenia"; Dunedin, Nowa Zelandia, 1990 rok, ISBN 0-9597946-0-3, 36 stron.

[6e] Pająk J.: "The magnetic extraction of energy from the environment" (Monograph, Dunedin, New Zealand 1990, ISBN 0-9597946-1-1, 20 stron plus 2 tablice i 14 rysunków).

[6/2] Pająk J.: "Telekinetyczne pozyskiwanie energii otoczenia", Monografia, Dunedin, New Zealand, maj 1992, ISBN 0-9597946-3-8, 68 stron (włączając w to 2 tablice i 22 rysunki). Prezentuje teorię efektu telekinetycznego, eksperymenty nad tym zjawiskiem, oraz już zbudowane urządzenia go wykorzystujące (włączając w to skrótowe omówienie Thesta-Distatica). Jest ona drugim (poszerzonym i uaktualizowanym) wydaniem oryginalnie angielskojęzycznej monografii [6a].

[7] Giordano D. i Pająk J.: "Losy jednej piramidy". Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1995, ISBN 0-9583380-3-5, 52 str. (w tym 2 ilustracje).

[7e] Giordano D. i Pająk J.: "Story of one pyramid". Treatise, Dunedin, New Zealand, 1995, ISBN 0-9597946-5-4, 50 stron (w tym 2 ilustracje). Jest to angielskojęzyczne wydanie traktatu [7].

[7w] Giordano D. i Pająk J.: "Storia di una piramide". Trattato, Dunedin, Nuova Zelanda, 1996, ISBN 0-9597946-4-6, 53 strony (w tym 2 ilustracje). Jest to włoskojęzyczne wydanie traktatu [7].

[7/2] Giordano D. i Pająk J.: "Piramida myśli". Traktat, Timaru, New Zealand, 2000, ISBN 0-9583380-4-3, 200 stron (w tym 12 ilustracji).

[7/2e] Giordano D. & Pająk J.: "Pyramid of thoughts". Treatise, Timaru, New Zealand, 2000, ISBN 0-9583727-1-3, pp. 180 (12 Figures).

[7B] Pająk J., Szewczyk W.: "Urządzenie do ujawniania niewidzialnych obiektów ukrytych w stanie migotania telekinetycznego" (planowana w 2 tomach, dostępny tylko tom 1), Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-8-0, tom 1 około 70 stron (w tym 4 ilustracje).

[8] Pająk J.: "Totalizm", Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2001, ISBN 0-9583727-3-X, w 8 tomach, około 1000 stron i 10 ilustracji.

[8e] Pająk J.: "Totalizm", Monograph, Wellington, New Zealand, 2001, ISBN 0-9583727-2-1, w 8 tomach, około 1000 stron i 10 ilustracji.

[8/2] Pająk J.: "Totalizm", drugie wydanie, Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2009, ISBN 978-1-877458-00-2, w 8 tomach, około 600 stron i 10 ilustracji. (Jest to drugie wydanie monografii [8].)

[8e/2] Pająk J.: "Totalizm", second edition, Monograph, Wellington, New Zealand, 2009, ISBN 978-1-877458-80-4, in 8 volumes, around 600 pages and 10 illustrations. (Jest to angielskojęzyczna wersja drugiego wydania monografii [8a].)

[9] Pająk Cz. i Pająk J.: "Przysłowia wschodu oraz z innych stron świata - proverbs of the orient and from other corners of the world", wydawnictwo poznańskie (ul. Fredry 8, 61-701 Poznań, Polska), 2003 rok, ISBN 83-7177-273-4, 551 stron, zawiera ponad 2700 przysłów.

O AUTORACH - Jan Pająk

Prof. dr inż. Jan Pająk urodził się 25 maja 1946 roku we Wszewilkach koło Milicza, Polska. Pierwsze 36 lat swego życia spędził w Polsce, gdzie zdobył edukację i doświadczenie naukowe. W 1982 roku opuścił Polskę i przybył do Nowej Zelandii. Od 28 sierpnia 1985 roku posiada on obywatelstwo nowozelandzkie.

Prof. Pająk rozpoczął swą edukację w Miliczu, gdzie uczęszczał najpierw do szkoły podstawowej, potem zaś do Liceum Ogólnokształcącego. Po zdaniu matury w 1964 roku rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej. Studia te ukończył w 1970 roku, otrzymując tytuł "magistra inżyniera". Swą karierę zawodową rozpoczął 1 kwietnia 1970 roku wykładami na Politechnice Wrocławskiej. W 1974 roku obronił rozprawę doktorską ze wspomaganego komputerowo projektowania maszyn (CAD), otrzymując tytuł "doktora nauk technicznych". W tym samym roku został też automatycznie awansowany z pozycji starszego asystenta na pozycję adiunkta. Równoległe z obowiązkami wykładowcy na Politechnice Wrocławskiej, Prof. Pająk zatrudniony był w latach 1975-1977 na półetatowo jako doradca naukowy do spraw oprogramowania inżynierskiego w Zakładach Komputerowych MERA-ELWRO. Natomiast od 1978 roku aż do opuszczenia Polski pracował jako konsultant naukowy do spraw wspomaganego komputerowo projektowania i produkcji (CAD/CAM) w Jelczańskich Zakładach Samochodowych POLMO-JELCZ.

W 1982 roku Prof. Pająk podjął jednoroczne po-doktorskie stypendium naukowe na Wydziale Mechanicznym Uniwersytetu Canterbury w Christchurch, Nowa Zelandia. Po ukończeniu tego stypendium w 1983 roku rozpoczął on pracę wykładowcy z oprogramowania komputerów na Politechnice w Invercargill. W lutym 1988 roku zrezygnował z tej posady aby podjąć pozycję starszego wykładowcy (Senior Lecturer) z oprogramowania inżynierskiego i inteligentnych systemów komputerowych (Software Engineering and Artificial Intelligence) na Wydziale Informatyki i Studiów Komputerowych w Otago University, Nowa Zelandia. W 1990 roku zmuszony został aby złożyć rezygnację z tej pozycji wchodzącą w życie od 1 lutego 1992 roku. Dnia 1 września 1992 roku podjął on swoją pierwszą w życiu profesurę, zajmując jednoroczne stanowisko Associate Professor (t.j. odpowiednika profesora nadzwyczajnego w Polsce) w Studiach Komputerowych na Wydziale Matematyki z Eastern Mediterranean University (Famagusta, North Cyprus, Mersin 10, via Turkey). Po jej zakończeniu, od 2 września 1993 roku podpisał trzyletni kontrakt na stanowisko Associate Professor na Wydziale Mechanicznym Universiti Malaya (59100 Kuala Lumpur, Selangor Darul Ehsan, Malaysia). W chwili opracowywania niniejszego traktatu był on w trakcie swej trzeciej w życiu profesury, od 1 listopada 1996 roku pracując na dwuletnim kontrakcie jako Associate Professor (lokalnie tytułowany "Profesor Madya") na Universiti Malaysia Sarawak koło Kuching w tropikalnym Borneo.

Życiowe osiągnięcie Prof. Pajaka stanowi rozpracowany przez niego system magnetycznego napędu wehikułów latających. W 1972 roku, wykładając studentom Politechniki Wrocławskiej na temat wybranych zagadnień systemów napędowych, Prof. Pająk odkrył niezwykle istotną regularność (nazwaną później "Tablica Cykliczności") rządzącą rozwojem kolejnych urządzeń napędowych budowanych na Ziemi. Jej znaczenie można wyrazić jako "Tablica Mendelejewa dla urządzeń napędowych". Pierwsza opracowana przez niego taka tablica postuluje, że silnik elektryczny zbudowany przez

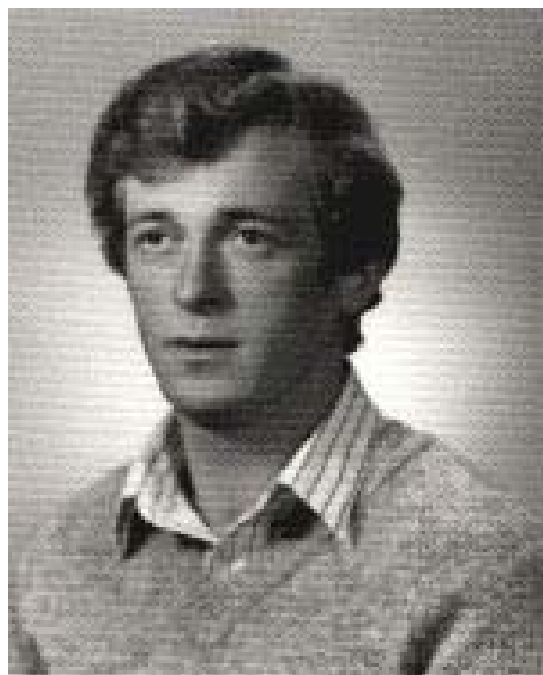


Jacobie'go około roku 1836, jeszcze przed rokiem 2036 otrzyma bliźniaczego następcę przyjmującego postać pędnika napędzającego wehikuł kosmiczny zwany "magnokraftem", którego zasada działania także będzie eksploatowała przyciągające i odpychające oddziaływania silnych pól magnetycznych. Po opublikowaniu Tablicy Cykliczności w Astronautyce, nr 5/1976, str. 16-21, Prof. Pająk rozpoczął intensywne badania nad opracowaniem konstrukcji i działania magnokraftu. Badania te zaowocowały artykułem w czasopiśmie Przegląd Techniczny Innowacje, nr 16/1980, str. 21-23, w którym podano szczegóły techniczne tego nieznanego wcześniej na Ziemi wehikułu. Napęd magnokraftu stanowi rodzaj "magnesu" (nazywanego "komorą oscylacyjną") na tyle silnego, iż zdolny jest on unieść siebie (i masę dołączonego do niego wehikułu) na wskutek odpychającego oddziaływania pola wytwarzanego przez siebie, z polem magnetycznym Ziemi, Słońca, lub Galaktyki. Niezwykłą możliwością jaką otworzyło wynalezienie napędu magnokraftu jest zdolność tego statku do technicznego formowania podziemnych szklistych tuneli opisanych treścią niniejszego traktatu. Traktat ten powstał więc m.in. jako jedno z następstw rozpracowania Teorii Magnokraftu.

Naukowa wartość badań Prof. Pajaka znajduje coraz szersze uznanie zarówno w kraju jak i na arenie międzynarodowej. Przedmowa od wydawcy poprzedzająca artykuł Prof. Pajaka na temat nowozelandzkiej eksplozji koło Tapanui, jaki opublikowany został w Polskim magazynie Nieznany Świat (nr 7:5/1991, strony 4-6), podaje - cytując: "Autor poniższego tekstu, dr inż. Jan Pająk, po śmierci Allena Hyneka uznawany jest przez fachowców za 'numer jeden' w branży 'ufologicznej'". Jest to niezwykle dobitny wyraz uznania, zważywszy powściągliwą tradycję wyróżniania w Polsce.

O AUTORACH - Kazimierz Pańszczyk

Pan Kazimierz Pańszczyk urodził się dnia 10 lutego 1959 roku w Nowym Targu. Od 1966 roku rozpoczyna uczęszczanie do Szkoły Podstawowej Nr 2 w tymże mieście, którą kończy w 1973 roku. Następnie uczęszcza do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu, którą kończy w roku 1976 mając wówczas 17 lat. Pomiędzy zawodówką a powołaniem do wojska głównie zajmuje się uprawianiem sportu, od czasu do czasu poświęcając się też różnym zajęciom dorywczym. W 1979 roku, t.j. w wieku 20 lat, odbywa dwuletnią obowiązkową służbę wojskową. W wojsku ugruntowuje się też jego zamiłowanie do natury jakie posiada od dzieciństwa.



Swą karierę zawodową rozpoczyna w roku 1982, t.j. w momencie powrotu z wojska. Podejmuje wówczas pracę w Nowym Targu jako introligator. Rok później podejmuje pracę w Nowotarskiej Kolumnie Transportu Sanitarnego jako kierowca pogotowia ratunkowego. Tam też pracuje w czasach pisania niniejszego traktatu.

Szczególnym zainteresowaniem Pana Pańszczyka są sporty techniczne uprawiane na świeżym powietrzu. W nich też może poszczycić się wieloma osiągnięciami. W wieku 13 lat wspólnie z ojcem zaczyna uprawiać strzelectwo sportowe (karabinek sportowy kaliber 5.6). Jako 14 letni chłopiec zdobywa II Klasę Państwową w strzelectwie sportowym w kategorii juniorów wynikiem 556 na 600 możliwych. Strzelectwo porzuca definitywnie w 15 roku życia. Ze sportem jednak nie kończy. W wieku 16 lat zdobywa licencję sportową w rajdach motocyklowych (enduro). Rok później rozpoczyna starty w rajdach motocyklowych w kategorii juniorów. Najlepsze wyniki w tejże kategorii zdobywa w eliminacji mistrzostw Polski w Kielcach (Rajd Świętokrzyski) na drugim miejscu w klasie 250 ccm. W generalnej kategorii do Mistrzostw Polski w 1979 roku utrzymuje piąte miejsce. Jednak rozpoczęcie służby wojskowej praktycznie zakończyło jego karierę sportową. Startuje jeszcze jeden sezon w klasie otwartej (senior) do 250 ccm, jednak bez większych sukcesów.

Dnia 9.11.1985 roku zmienia stan cywilny. Wspólnie z żoną Krystyną z domu Klimek posiadają dwójkę dzieci, Ewę i Adama.

W wieku 26 lat czynnie zaczyna interesować się fotografią przyrodniczą. Pomimo iż uprawia ją amatorsko, jego prace publikuje "Przyroda Polska" (numery 10/92, 2/93, 1/94, 3/95, 2/96) oraz "Łowiec Polski" (numery 4/96, 4/97, 8/97, 4/98).

Wiążąca się z uprawianiem fotografii fascynacja przyrodą pozwala mu lepiej poznać i zrozumieć przyrodę, włączając w to również i przyrodę Babiej Góry. W 1996 roku zaczyna swe hobbystyczne poszukiwania babiogórskiego tunelu UFO opisanego w tym traktacie.

Interesują go sporty motorowe. Lubi też rysować i fotografować.

Załącznik Z.**Przykładowe tematy badawcze wynikające z misji i tematyki tego traktatu**

Gdy niniejszy traktat w końcu stał się rzeczywistością, otwarta przez niego została możliwość aby wszystkie zainteresowane osoby włączyły się aktywnie do poszukiwań ciągle otwartego wejścia lub pęknięcia w skale prowadzącego do wnętrza systemu szklistych tuneli UFO spod Babiej Góry. Aby ułatwić dołożenie takiego wkładu, postanowiłem przygotować tutaj jakieś przykładowe tematy prostych prac badawczych zaprojektowanych dla zrealizowania przez zainteresowane osoby. Ich celem m.in. jest właśnie odkrycie jak możnaby wejść do omawianego tunelu. Tematy te przytaczam w niniejszym załączniku.

Za pośrednictwem tego załącznika chciałbym więc zaprosić osoby interesujące się tym zagadnieniem, do włączenia się do wysiłków nakierowanych na oddanie omawianego tunelu UFO do użytku wszystkich ludzi. Ich włączenie się polegałoby na próbie teoretycznego wypracowania jakiejś metody opisanej tematyką załączonych tematów i następnego wypróbowania tej metody w rzeczywistym terenie.

W załączniku tym zaproponowano dwa tematy takich prac. Jeden z nich polega na wypracowaniu metody poszukiwania samego tunelu oraz wypróbowania tej metody w terenie, drugi zaś polega na opracowaniu urządzenia do ujawniania normalnie niewidzialnych dla wzroku istot i wehikułów jakie najprawdopodobniej wlatują do i wylatują z owego tunelu.

Nie będę tutaj ukrywał, że w świetle sytuacji w jakiej nasza cywilizacja się znajduje a jaka wynika z rozważań i ustaleń zaprezentowanych w rozdziałach U do W monografii [1/4], oraz w podrozdziale B9 niniejszego traktatu, włączenie się praktycznie każdego do prac m.in. objętych też i tematyką niniejszego traktatu stanowi rodzaj patriotycznego obowiązku. Podjęcie tych prac jest wszakże wyrazem popierania i przyłączenia się do wysiłków naszej samoobrony i stopniowego wyzwania się spod kosmicznej okupacji. Aczkolwiek każde działanie w dowolnym z kierunków wytyczonych tematyką tego traktatu jest pożądane, ze względów strategicznych niektóre działania są bardziej palące od innych.

Jeśli się zastanowić, dosłownie każdy jest w stanie znaleźć sposób aby dołożyć swój własny wkład w tym zakresie. Przykładem najprostszego z takich wkładów byłoby zwykłe zapoznanie się z treścią niniejszego traktatu i następnie przekazanie najważniejszych jego informacji tym którzy posiadają jakieś możliwości włączenia się do poszukiwań wejścia do tunelu UFO, lub podjęcia wysiłków odblokowania jednego z już odkrytych wejść do niego. Innym, wyżej już zaawansowanym wkładem byłoby osobiste dołączenie się do poszukiwań jakiegoś ciągle dzisiaj otwartego wejścia do tego tunelu. Oto przykłady tematów prac badawczych rekomendowanych uwadze czytelników:

Temat (#1): "Wypracowanie i sprawdzenie metody odnalezienia ukrytego wejścia do podziemnego tunelu UFO spod Babiej Góry"

Postawienie problemu: Wiadomo, że pod powierzchnią Babiej Góry istnieje co najmniej jeden podziemny tunel UFO. Załóżmy więc, że zamierzamy odnaleźć dotychczas nieznaną, a ciągle otwarte wejście do niego. Niestety, jeżeli tak długo zdołało ono przetrwać nieodnalezione, wejście to musi być na tyle dobrze ukryte, że dla wzroku człowieka zapewne będzie ono nie do odnotowania. Na szczęście, jak wszystko w naszym wszechświecie, również i tunel UFO oraz wejścia do niego muszą powodować jakieś zjawiska które jeśli da się ustalić, zidentyfikować, pomierzyć i praktycznie wykorzystać, powinny one doprowadzić do odkrycia poszukiwanego wejścia (np. emitowanie charakterystycznego odoru - patrz punkt 3 w podrozdziale B8). Koniecznym jest więc wydedukowanie jakie to mogą być zjawiska i jak praktycznie je wykorzystać aby zaprowadziły one do wejścia do tego tunelu.

Celem niniejszej pracy jest opracowanie i następne sprawdzenie w rzeczywistym terenie jakiejś metody jaka umożliwiłaby znalezienie wejścia do omawianego tunelu. Metoda ta opierać się może na dowolnej zasadzie i niemal jedynym wymogiem dla niej jest aby okazała się skuteczna w działaniu. Oczywiście, jej praktyczne wdrożenie nie może stać w niezgodzie z prawem, czy z przepisami Babiogórskiego Parku Narodowego.

Niniejsza praca jest typu projektowego, wykonawczego i realizacyjnego. Składa się z następujących etapów: (1) zaprojektowania zasady poszukiwań i ewentualnej konstrukcji urządzenia które będzie ją realizowało, (2) zbudowania tego urządzenia, oraz (3) wypróbowanie w terenie (na Babiej Górze) efektywności tej metody i urządzenia.

W przypadku sukcesu z realizowaniem tej pracy, ewentualne znalezienie wejścia do tunelu spod Babiej Góry posiadałoby duże znaczenie odkrywcze i stosowaniowe.

Przykład możliwej zasady poszukiwań: Załóżmy że tunel pod Babią Górą posiada szcążkowe pole telekinetyczne jakie nieodparcie przyciąga do niego nietoperze. Stąd podobnie jak to ma miejsce z takim samym tunelem znajdującym się na Wyspie Borneo i zwanym tam "Deer Cave", również i w tunelu spod Babiej Góry rankami gromadzą się stada nietoperzy które po spędzeniu tam dnia wieczorem odlatują na połowy. Aby więc wykryć wejście do tego tunelu wystarczyłoby odszukać przez jaki punkt Babiej Góry chmary nietoperzy odlatują albo na swój dzienny odpoczynek albo na nocne połowy. W tym celu możnaby przykładowo łapać nocami nietoperze, zaopatrywać je w miniaturowe nadajniki radiowe, i następnie poprzez radiowe śledzenie ich lotów odnajdywać gdzie te nietoperze odlatują rankami oraz w którym miejscu śpią przez okres dnia. Aby ułatwić odzyskiwanie owych nadajników radiowych wystarczyłoby zamocowywać je do nietoperzy na luźnej obroży, tak że po ich typowym zawiśnięciu do góry nogami w celu odpoczynku dziennego, nadajniki te ześlizgiwały by się z nich i same opadały na ziemię.

Inne możliwe zasady poszukiwań: Oczywiście powyższa zasada jest tylko jedną z niezliczonej liczby najróżnorodniejszych zasad i zjawisk jakie mogą zostać wymyślane i użyte do poszukiwania omawianego wejścia. Inne mogą przykładowo wykorzystywać: promieniowanie radiestezyjne jakie taki tunel i jego wejście muszą wytwarzać, namagnesowanie skały rodzimej jakie powinno wynikać z metody wypalenia tego tunelu, szum strumieni przepływających w tym tunelu, wpływ tunelu na przepływy lokalnych żył wodnych (śledzonych np. zdalnie sterowaną miniaturową łodzią podwodną z kamerą), ruch jonów gazowych ulatujących z tunelu, prądy powietrza ulatującego z tunelu, zmiana wilgotności i temperatury powietrza wydostającego się z tunelu (co szczególnie powinno być odnotowywalne podczas mroźnej pogody jako że takie zamarzające powietrze formowałoby obłoki pary i nawiewy kryształków), niewidzialne wehikuly i istoty wylatujące z, lub wlatujące do, tego tunelu (patrz temat #3), odbijane echo, szumiące dźwięki wytwarzane przez wodę płynącą w tunelu (wysłuchiwane np. słuchawkami lekarskimi), zmiany temperatury gruntu spowodowane tunelem (termowizja), instynkt zwierzęcy lub owadzi, pamięć osób które kiedyś same weszły do tego tunelu, analiza starych opisów i kronik, itp. Najbardziej przy tym prosta metoda może polegać na zwykłym użyciu własnego

czułego nosa do wykrycia obszarów Babiej Góry w których nieprzyjemnie śmierdzi, i następnym znalezieniu szczeliny skalnej z jakiej odór ten się wydobywa (patrz punkt 9 w podrozdziale B5 i punkt 3 w podrozdziale B8). Z kolei najbardziej obiektywne i naukowe poszukiwanie tunelu polegałoby na mikroskopowym sprawdzaniu próbek gleby i odszukaniu usypisk zawierających unikalne w kształcie, okrągłe lub żarówkopodobne globulinki skały powstałe po zastygnięciu w powietrzu odparowanej skały rozprężającej się z tunelu - patrz (5) na rysunku B3 oraz opisy w punktach 26 i 35 podrozdziału B5. Globulinki takie będą zawsze zdradzały bliskość przebicia do tunelu. Oczywiście wykaz możliwych zasad na tym się nie kończy i czytelnicy zapewne potrafią znaleźć dalsze zjawiska na jakich poszukiwania ciągle otwartego wejścia do tego tunelu mogłyby być oparte. Zależnie więc od tego jaka jest osobista inklinacja i obszar ekspertyzy danego czytelnika, może on dołożyć własny wkład do poszukiwań wejścia do omawianego tunelu UFO poprzez opracowanie swej własnej zasady poszukiwań i późniejsze wypróbowanie tej zasady na zboczach Babiej Góry.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego tematu opisane zostało w podrozdziałach O4.3 i O4.3.1 następującej monografii naukowej [1/2] (planowanej do wysłania do Biblioteki Głównej każdej Politechniki w Polsce i do każdej organizacji UFOlogicznej): Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, 7 tomów, objętość około 1200 stron (w tym ok.120 rys.), lub w podrozdziale O5.3 jej nowszej wersji [1/4].

Temat (#2): "Wypracowanie, wyrysowanie i sprawdzenie w terenie hipotetycznego przebiegu niepotwierdzonych jeszcze odcinków i tuneli UFO spod Babiej Góry"

Postawienie problemu: Wiadomo, że pod powierzchnią Babiej Góry istnieje co najmniej jeden podziemny tunel UFO. Załóżmy więc, że istnieje ich tam cały system w którym poszczególne tunele biegną w różnych kierunkach i krzyżują się ze sobą, oraz że zamierzamy wydedukować teoretycznie a potem sprawdzić w terenie, jak one przebiegają. Niestety, jak narazie nie posiadamy żadnych wskazówek co do ich przebiegu, ani co do zasady na jakiej przebieg ten moglibyśmy wydedukować. Na szczęście, jak wszystko w naszym świecie fizycznym, również i wehikuly UFO które tunele te wytopiły w skale, a także zjawiska przyrody które tunele te inicjują, powodować muszą powstanie jakichś wskazówek jakie - jeśli da się ustalić, zidentyfikować, pomierzyć i praktycznie wykorzystać, powinny nas doprowadzić do poprawnego wydedukowania poszukiwanego przebiegu tych tuneli. Koniecznym jest więc wydedukowanie jakie to mogą być znaki lub zjawiska i jak praktycznie je wykorzystać aby wskazały one przebieg poszukiwanych tuneli, a później także umożliwiły nam w terenie zweryfikowanie poprawności wytyczenia tego przebiegu.

Celem niniejszej pracy jest opracowanie i następane sprawdzenie w rzeczywistym terenie jakiejś metody jaka umożliwiłaby wytyczenie przebiegu nieznanych jeszcze tuneli UFO. Metoda ta opierać się może na dowolnej zasadzie i niemal jedynym wymogiem dla niej jest aby okazała się skuteczna w działaniu. Oczywiście, jej praktyczne wdrożenie nie może stać w niezgodzie z prawem, czy z przepisami Babiogórskiego Parku Narodowego.

Niniejsza praca ta jest typu projektowego, wykonawczego i realizacyjnego. Składa się z następujących etapów: (1) zaprojektowania zasady wytyczania przebiegu nieodkrytych jeszcze tuneli UFO, (2) teoretyczne wytyczenie na mapie przebiegu tych tuneli, oraz (3) wypróbowanie w terenie (na Babiej Górze) efektywności tego wytyczania poprzez znalezienie jakichś potwierdzeń jakie wykazywałyby że tunele te faktycznie przebiegają jak je wytyczono.

W przypadku sukcesu z realizowaniem tej pracy, ewentualne poprawne wytyczenie przebiegu nieznanych jeszcze tuneli UFO spod Babiej Góry posiadałoby duże znaczenie odkrywcze i stosowaniowe. Przykładowo umożliwiłoby ono zawężenie obszaru poszukiwań wejścia do tunelu UFO, zwiększałoby szansę sukcesu w poszukiwaniach tego wejścia, itp.

Przykład możliwej zasady wytyczania: Załóżmy że tunel pod Babią Górą gromadzi w sobie wodę jaka rozlewa się wzdłuż jego podłogi rzeczywistej i następnie poprzez szczelny w skale wypływa na zewnątrz formując uwidocznione na mapach liczne źródelka. Aby więc wytyczyć przebieg tych tuneli wystarczyłoby odszukać na jakiej warstwie leży zbiornik wodny który formuje wszystkie źródelka Babiej Góry, i następnie wytyczyć przebieg tunelu formującego ten zbiornik. W tym celu możnaby przykładowo przeanalizować układ warstw skalnych formujących Babią Górę, uformować w komputerze model geometryczny Babiej Góry z owymi warstwicami, i następnie poprzez teoretyczne przeanalizowanie kierunków i sposobów spływu wody wydedukować gdzie przebiega tunel od jakiego woda ta wypływa i wyrysować go na mapie (podobnej do mapy z rysunku D1). Aby potem sprawdzić poprawność wytyczenia przebiegu tunelu możnaby użyć innej metody, np. nasłuchu szumu podziemnych przepływów przy pomocy akustycznych przyrządów nasłuchowych.

Inne możliwe zasady wytyczania: Oczywiście powyższa zasada jest tylko jedną z niezliczonej liczby najróżnorodniejszych zasad i zjawisk jakie mogą zostać wymyślone i użyte do wytyczania przebiegu owych tuneli. Inne mogą przykładowo wykorzystywać: lejowate zapadnięcia na powierzchni Babiej Góry które mogą stanowić pozostałości po zapadnięciach się tunelu, promieniowanie radiestezyjne jakie tunele takie muszą wytwarzać, zaburzenia w polu magnetycznym jakie powinno wynikać z metody wytopienia tych tuneli, szum strumieni przepływających w tunelach, pole elektrostatyczne Babiej Góry, profil termiczny Babiej Góry, echo lub dźwięki wytwarzane przez tunele, zmiany temperatury gruntu spowodowane tunelami (termowizja), instykt zwierzęcy lub owadzi, itp. Oczywiście wykaz możliwych zasad na tym się nie kończy i czytelnicy zapewne potrafią

znaleźć dalsze zjawiska na jakich wytyczanie przebiegu tych tuneli mogłoby być oparte. Zależnie więc od tego jaka jest osobista inklinacja i obszar ekspertyzy danego czytelnika, może on dołożyć własny wkład do poszukiwań przebiegów owych tuneli UFO poprzez opracowanie swej własnej zasady ich wytyczania i późniejsze wypróbowanie tej zasady na obszarze Babiej Góry.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego tematu opisane zostało w rozdziałach C i O następującej monografii naukowej [1/2] lub jej nowszej wersji [1/4]: Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, 7 tomów, objętość około 1200 stron (w tym ok.120 rys.).

Temat (#3): "Projekt i wykonanie stroboskopowego urządzenia ujawniającego"

Postawienie problemu: Określone obiekty, takie jak przykładowo wehikuly UFO, stają się trudne lub niemożliwe do wzrokowego zaobserwowania jeśli wprawione zostały w bardzo szybki ruch migoczący. Mechanicznym przykładem takiego obiektu byłoby bardzo szybko obracające się śmigło. Kiedy unieruchomione jest ono doskonale widoczne, jednak po osiągnięciu określonej szybkości wirowania przestaje być zauważalne wzrokowo, aczkolwiek równocześnie staje się bardzo niebezpieczne.

Celem niniejszej pracy jest zbudowanie stroboskopowego urządzenia oświetlającego, które byłoby w stanie wydobyć owe migoczące obiekty ze stanu niewidzialności w stan wyraźnej widzialności wzrokowej. Urządzenie takie rzuciłoby silny impulsowy strumień światła na migoczący obiekt. Moment wytworzenia tego strumienia byłby dokładnie zsynchronizowany z częstotliwością migotania tego obiektu i tak wyzwalany przez czujnik magnetyczny, że impulsowo oświetlałby on obiekt zawsze w chwili gdy ten pojawi się w widoku.

Praca ta jest typu projektowego i wykonawczego. Składa się z trzech następujących etapów: (1) zaprojektowania konstrukcji takiego urządzenia, (2) zbudowania tego urządzenia, (3) wykazania na symulacyjnym przykładzie wirującego śmigielka że urządzenie to działa zgodnie z założeniami, oraz (4) wypróbowania skuteczności tego urządzenia na rzeczywistych UFO (np. na wylocie tuneli spod Babiej Góry).

W przypadku sukcesu z realizowaniem tej pracy, zbudowane urządzenie posiadałoby duże znaczenie praktyczne i stosowaniowe, umożliwiłoby bowiem rozpoczęcie eksperymentów ujawniających wzrokowo dotychczas zwykle niewidzialne obiekty, takie jak UFO wylatujące lub wlatujące do tuneli spod Babiej Góry, a także stworzyłoby fundamenty dla budowy bardziej zaawansowanych urządzeń tego samego typu.

Symulowanie migoczącego obiektu: Dla potrzeb testowania urządzenia stroboskopowego budowanego w ramach tej pracy konieczny jest jakiś sposób symulowania zachowań migoczącego obiektu który ma zostać ujawniony za pośrednictwem tego urządzenia. Prawdopodobnie najlepszym sposobem tego symulowania jest użycie wirującego śmigielka pomalowanego podłużnie kilkoma liniami o różnej szerokości. Dla wytworzenia impulsów magnetycznych pozwalających na wykrycie położenia tego śmigielka możliwe jest albo dokonanie namagnesowania jednego z jego ramion, albo też przymocowanie małego magnesu do jednego z jego końców. Impulsowe sygnały wytwarzane przez ten magnes wykrywanie byłyby następnie przez zbliżony do śmigielka czujnik magnetyczny - np. działający na zasadzie indukcyjnej. W celu pokrycia całego zakresu częstotliwościowego rzeczywistych niewidzialnych obiektów, śmigielko musiałoby wirować z kilkoma prędkościami mieszczącymi się w zakresie zawierającym w sobie "n" i "2n", przykładowo w zakresie 600 do 1200 [obr/min] (t.j. około 10 do 20 Hz). Można by to łatwo uzyskać np. poprzez jego zamocowanie w szczękach uchwytu szybkoobrotowej tokarki.

Bardziej precyzyjna symulacja migoczącego obiektu mogłaby następować przez zastąpienie wirowania mechanicznego przez oscylacje elektryczne. W takim przypadku wystąpi jednak problem z zamianą oscylacji elektrycznych na ruch jakiegoś obiektu który następnie mógłby zostać ujawniony błyskami lampy stroboskopowej.

Charakterystyka migoczącego obiektu: W chwili pojawiania się obiektu który omawiane urządzenie ma wydobywać ze stanu niewidzialności wysyła impulsowy sygnał magnetyczny którego zmiana w czasie opisana jest tzw. krzywą dudnienia. Krzywa taka pokazana została na rysunkach F7 i L4 monografii [3/2] i [3], oraz rysunkach F7, C29 i O18 (lub C7, F29 i O18) monografii [1/4]). Składa się ona z pojedynczego stromego impulsu magnetycznego o rozciągłości około 120 stopni okresu krzywej migotania, po którym następuje cisza o rozciągłości około 240 stopni tego okresu. Aby więc wydobyć tak migoczący obiekt do stanu widzialności musi on zostać oświetlony lampą stroboskopową tylko podczas zaistnienia owego impulsu magnetycznego i to w ściśle wybranym przedziale tego impulsu nie szerszym niż około 10 stopni okresu migotania. Owe impulsowe sygnały magnetyczne wysyłane przez obiekt mogą być przechwycone przez jakiś czujnik

magnetyczny, np. przez cewkę indukcyjną, który może sterować wyzwalaniem błysków lampy stroboskopowej.

Częstotliwość z jaką następuje migotanie rzeczywistego niewidzialnego obiektu nie jest stała i może się skokowo zmieniać w zakresie od około 60 Hz do około 300 Hz. Ze względów bezpieczeństwa częstotliwość taka niestety nie może być osiągnięta na mechanicznym urządzeniu symulującym w postaci wirującego śmigielka. Stąd też logikę budowanego urządzenia zaopatrzyć zapewne trzeba będzie w jakiś rodzaj arytmetycznego dzielnika, którego wartość byłaby nastawialna, tak aby podczas ujawniania rzeczywistego obiektu urządzenie to było w stanie pracować w w/w zakresie częstotliwości poprzez wytwarzanie błysku nie co każdy a tylko co nastawiony impuls (np. co drugi czy co dziesiąty).

Moment ujawnienia się niewidzialnego obiektu posiada określone przesunięcie fazowe w stosunku do chwili początkowej pojawienia się sygnału magnetycznego. Wielkość tego przesunięcia obecnie nie jest jeszcze dokładnie znana. Wiadomo jednak że musi się mieścić w obrębie magnetycznego impulsu, t.j. w zakresie od 0 stopni do 120 stopni okresu krzywej migotania obiektu. Na mechanicznym układzie testującym w postaci wirującego śmigielka z magnesem przesunięcie to możnaby więc symulować poprzez nadanie budowanemu urządzeniu zdolności do ukazywania śmigielka w dowolnie wybranym położeniu w zakresie kątowym od 0 stopni do 120 stopni począwszy od punktu minięcia przez nie czujnika.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego tematu opisane zostało w podrozdziałach K1 i A2 następującej monografii naukowej [3/2] (dostępnej w każdej Politechnice w Polsce): Pająk J., "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron; jak również w podrozdziałach L1 i U4 następującej monografii naukowej [1/2]: Pająk J., "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, objętość około 1200 stron (w tym ok.120 rys.), 7 tomów; w podrozdziale N5.1.1 jej nowszej wersji, t.j. monografii [1/4]; oraz w traktacie [7b]: Pająk J., Szewczyk W., "Urządzenie do ujawniania niewidzialnych obiektów ukrytych w stanie migotania telekinetycznego" (w 2 tomach), Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-8-0, tom 1 około 70 stron (w tym 4 ilustracje).

Załącznik Z2.**Gdzie znaleźć dalsze monografie o tej samej lub pokrewnej tematyce**

Z historycznych przykładów wiadomo, że państwo, przedsiębiorstwo, czy osoba które jako jedne z pierwszych włączają się do współuczestniczenia w dopiero co rodzących się dyscyplinach lub do wytwarzania zupełnie nowych technologii, z reguły potem utrzymują swój dystans przed innymi i wiodącą rolę przez cały okres dominowania tej dyscypliny lub technologii (np. patrz IBM w komputerach, MICROSOFT w oprogramowaniu, INTEL w mikroprocesorach, czy MERCEDES dominujący przemysł samochodowy od czasów Gottlieb'a Daimler i Carl'a Benz). Ze względów sentymentalnych i patriotycznych wolałbym aby zupełnie nowe technologie, urządzenia, idee i teorie w których wypracowywaniu osobiście uczestniczę, przechwycone zostały, zrealizowane i ugruntowane właśnie przez któreś z przedsiębiorstw, instytucji, czy osób w Polsce, tak aby ogromne przyszłe korzyści płynące z tego tytułu skierowane mogły zostać na budowanie dobrobytu, znaczenia i międzynarodowego autorytetu naszego pracowitego i zdolnego narodu.

Zajmując się badaniami które wytyczają kierunki przyszłego rozwoju nauki i techniki na naszej planecie, a jednocześnie zdając sobie sprawę z ujawnionego powyżej znaczenia jakie podążanie w tych kierunkach posiadało będzie dla dalszego dobrobytu i rozwoju dowolnego kraju, popieram więc jak tylko mogę (w miarę pozostających w mojej dyspozycji środków) już obecne włączanie się hobbystów, poszukiwaczy, wynalazców, majsterkowiczów, inżynierów i naukowców z Polski do tej właśnie rodzącej się problematyki. W ramach tego popierania, na początku 1994 roku podjąłem bardzo ambitny plan wysłania pocztą z drugiego końca świata co najmniej jednego nieodpłatnego egzemplarza swoich polskojęzycznych monografii do wszystkich bibliotek kluczowych w Polsce. Moim celem było aby rodacy nie pozbawieni zostali szansy na możliwe najwcześniejsze zapoznanie się z aktualnym postępowaniem badań i rozwojem sytuacji w tej awangardowej dyscyplinie. Do chwili pisania niniejszego traktatu plan ten zdołałem już całkowicie zrealizować, co prawdopodobnie podnosi mnie do rzędu jednego z wiodących indywidualnych filantropów naszego kraju. Biblioteki kluczowe, którym już wysłałem owe egzemplarze swoich opracowań (a faktycznie to większość z których do dzisiaj otrzymała już po kilka różnych moich monografii), i stąd w których od dawna powinny one być dostępne, to: (a) Biblioteka Narodowa, (b) Wszystkie biblioteki wojewódzkie w Polsce, (c) Biblioteki główne wszystkich uczelni wyższych z terenu Polski (szczególnie dobrze pozaopatrywałem biblioteki tych uczelni, których specjalizacja pokrywa się z urządzeniami i ideami jakie badam, t.j. Politechnik, Uniwersytetów, Akademii Rolniczych i Akademii Medycznych), (d) biblioteki lub prowadzące osoby u wszystkich znanych mi organizacji UFOlogicznych w Polsce, (e) Biblioteki miejskie miast niewojewódzkich powyżej 100 tysięcy mieszkańców, (f) Biblioteki wszystkich znanych mi instytutów badawczych zajmujących się zaawansowanymi urządzeniami magnetycznymi, (g) Biblioteki zakładowe znanych mi zakładów w Polsce budujących magnetyczne urządzenia napędowe, energetyczne lub radio/tele/komunikacyjne.

Na dodatek do powyższego, w nieodpłatne egzemplarze wybranych monografii zaopatrzyłem też wszystkie biblioteki publiczne które zwróciły się do mnie w tej sprawie. Również posiadaczom komputerów staram się je udostępniać poprzez Internet - zainteresowani mogą ich szukać pod adresami: <http://www.ispid.com.pl/> hkpm/ lub <http://www.hkpm.org.pl/> oraz <http://ufo.zakopane.top.pl/>.

Czytelnicy zainteresowani w przedmiocie moich badań, w powyższych zbiorach powinni więc szukać dalszych publikacji związanych tematycznie z treścią niniejszego traktatu. Oczywiście wiadomo, że chociaż niemal wszystkie opracowania wysłałem całkowicie nieodpłatnie, nikogo jednak nie jestem w stanie zmusić do zaakceptowania darów i wystawienia ich do użytku czytelników. Stąd może się zdarzyć, że pomimo wszystkich tych starań i kosztów, w niektórych bibliotekach ciągle nie będą dostępne wysłane tam monografie.

Ponieważ nieustannie udoskonalam i aktualizuję swoje monografie, w przypadku dostępności kilku ich egzemplarzy zalecam aby zapoznawać się z opracowaniem wydrukowanym najpóźniej (data wydruku zawsze podana jest na ich stronie tytułowej).

W uzupełnieniu powyższych informacji warto też tu dodać, że aczkolwiek wszystkie moje publikacje dotyczą zaawansowanych urządzeń komunikacyjnych (napędowych i łącznościowych), w ich tematyce wyróżnić się jednak daje kilka oddzielnych specjalizacji którym poświęcone zostały odrębne serie monografii. Serie te są jak następuje (porównaj poniższy wykaz z listą tytułów monografii zawartą w rozdziale F):

[1] Teoria Magnokraftu (monografie z tej serii są najważniejszymi publikacjami opisującymi: szczegóły techniczne magnokraftu, urządzenia pokrewne temu statkowi, oraz teorie u podstaw zasady działania tego statku i indukowanych przez niego zjawisk).

[2] Komora Oscylacyjna (opisuje głównie urządzenie napędowe użyte jako pędnik magnokraftu i UFO).

[3] Uprowadzenia na pokład UFO: przedmioty, cele, następstwa, technika, identyfikowanie, badania, przeciwdziałanie.

[4] Trwałe ślady działalności UFO na Ziemi, włączając w to lądowiska UFO, szkliste tunele wypalone w skale przez UFO, substancje porzucane lub gubione przez UFO, itp.

[5] Miejsca eksplozji UFO (Tapanui, Tunguska, Atlantyda, itp.).

[6] Telekineza, napęd telekinetyczny i siłownie telekinetyczne.

[7] Telepatia, telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze, teleskopy, i mikroskopy, badania fal telepatycznych, "dostawy broni".

[8] Koncept Dipolarnej Grawitacji i wywodząca się z niego filozofia zwana "totalizm", oraz ich implikacje.

[9] Mądrość ludowa (przysłowia, legendy, wierzenia, przesady itp.) oraz jej pokrewieństwa z zasadami totalizmu i Konceptem Dipolarnej Grawitacji.

W rozdziale F przytoczono wykaz tytułów monografii przynależnych do każdej z powyższych serii. W każdej z tych serii w określonym czasie upowszechniana jest jedynie najaktualniejsza (ostatnio-wydana) monografia.

Załącznik Z3 do traktatu "Tunele NOL spod Babiej Góry", ISBN 0-9583380-7-8.

Mapa Borneo z zaznaczoną Deer Cave

Jeśli po przeczytaniu niniejszego traktatu ktoś zechciałby poznać gdzie dokładnie na Borneo znajduje się owa jaskinia wytopiona przez UFO i nazywana "Deer Cave", wówczas użytecznym zapewne byłoby wiedzieć, że w Malezji istnieją instytucje które w celu promowania turystyki nieodpłatnie upowszechniają mapy i foldery turystyczne Północnego Borneo. Na nich zaś zazwyczaj zaznaczone jest położenie tej jaskini a czasami zawarte też są jej opisy i zdjęcia. Wszystko więc co konieczne aby od nich uzyskać taką mapę lub foldery, to po angielsku napisać do tych instytucji odpowiedni list z prośbą o ich przysłanie. Przykładowa treść takiego listu, zaadresowanego do "Sarawak Tourism Board", czyli do jednej z tych instytucji położonej najbliżej Deer Cave, przytoczono pod linią ciągłą niniejszego załącznika. Naturalnie w przykładzie tym w pozaznaczonych miejscach należałoby popisywać odpowiednie dane, np. w miejscu *** podać swoje nazwisko z adresem pod który mapa owa powinna zostać wysłana, w miejscu nagłówek oznaczonym (data) wpisać aktualną datę, np. 25/12/98, zaś na końcu, w miejscu oznaczonym (tu należy się podpisać) list ten należałoby ręcznie podpisać. Oczywiście aby przypadkiem nie wysyłać do tej instytucji wielu listów o identycznym brzemieniu, każda z wysyłających taki list osób powinna podany poniżej przykład starać się nieco przerobić i dostosować do własnych okoliczności.

W przypadku gdyby ktoś faktycznie otrzymał ową mapę, wówczas należy pamiętać aby przypadkiem w stylu typowo polskim natychmiast nie zapomnieć o jej dostarczycielach, a jak to jest na świecie w zwyczaju natychmiast podziękować za jej przysłanie. Wszakże jej nadawcy musieli podjąć określony ładunek kłopotu i trud aby oddać nam tę przysługę. W celu owego podziękowania wystarczyłoby wysłać króciutki list którego cały nagłówek i zakończenie mogłyby być identyczne jak w przykładzie poniżej, zaś pomiędzy słowami Dear...faithfully mogłoby być zawarte np. coś w rodzaju: "Dear Sirs, Thank you for furnishing me with a copy of free map of Sarawak (and enclosures). The map is very interesting and I am pleased to share it with my friends whom are also interested in visiting Mulu Caves in Sarawak. We do hope that soon we may be able to see for ourselves all these wonders of your beautiful land. Yours faithfully,".

Opisywana powyżej mapa dokładnie ujawnia gdzie owa słynna Deer Cave kryjąca tunel UFO znajduje się na Borneo, oraz jak do niej dotrzeć gdyby przyszła komuś ku temu ochota. Na mapie tej ów tunel UFO położony jest w jej fragmencie oznaczonym jako "Gunung Mulu National Park". Jest nim jaskinia oznaczona tam jako "Deer Cave". To jest właśnie owa opisana w traktacie [4B] jaskinia wytopiona w skale przez UFO. Jako że miałem przyjemność przebadania ją osobiście, jestem obecnie absolutnie pewien że jaskinia ta wypalona została w skale właśnie przez napęd UFO typu K8 działającego w konwencji magnetycznej.

Skoro już objaśniam ową mapę, to w jej części oznaczonej "Kuching Area" znaleźć też można położenie uczelni UNIMAS na jakiej w "Faculty of Engineering" pracowałem od 1 listopada 1996 roku do 31 października 1998 roku (UNIMAS oznaczony jest tam jako "University Sarawak Malaysia"), a także położenie przedmieścia gdzie w owym czasie mieszkałem (t.j. "7th Mile" - patrz kwadracik pod "airport" oznaczony napisem "Pasar Batu Tujuh"). Chociaż na mapie przedmieście to wygląda jak mały punkt, faktycznie to jest to całe miasteczko albo osiedle z własnym centrum handlowym i węzłem komunikacyjnym. Ludność "7th Mile" szacowałbym na 10 do 20 tysięcy.

Oto więc przykład listu proszącego o przysłanie nieodpłatnej mapy Borneo oraz folderów turystycznych z opisami Deer Cave:

(data)

Sarawak Tourism Board

#3.44, Level 3, Wisma Satok, Jalan Satok, 93400 Kuching, Sarawak, Malaysia
(Tel: +60(82)423600; Fax +60 (82)416700; E-mail: sarawak@po.jaring.my)

Re: Free map of Sarawak or Borneo which shows the location of the Deer Cave from the Gunung Mulu National Park

Dear Sirs,

I was privileged to read the scientific treatise "Tunele NOL spod Babiej Góry" by Profesor Madya Jan Pająk of Faculty of Engineering, UNIMAS. Amongst many others topics this treatise explains also a possible origin and major features of the Deer Cave from the Gunung Mulu National Park in Sarawak. I am very interested to learn more details on this cave, including its exact location in Sarawak (how to get there), appearance, descriptions, etc. I believe that you may have available free maps of Sarawak entitled "Periplus Travel Maps, Malaysia Regional Maps: Sarawak & Kuching", ISBN 0-945971-79-6, which extremely well illustrated the location of the Deer Cave. I would be very grateful if you could furnish me with a copy of this particular map, or any other free map which indicates the location of the Deer Cave in Sarawak. My postal address is as follows: ***.

I would also appreciate if you could enclose any tourist brochures which would describe and illustrate the Deer Cave, for example (in order of my preferences): "National Parks, Nature Reserves and Wildlife Centres of Sarawak"; "Mulu National Park Sarawak"; "The Best of Borneo"; "Malaysia National Parks"; "Miri Visitors Guide"; or any other similar brochures.

Thanking you in anticipation.

Yours faithfully,

(tu należy się podpisać)